NAUKA POLSKA

CZASOPISMO
POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM ROZWOJU NAUKI W POLSCE

ROK II LIPIEC – WRZESIEŃ 1954 NR 3 (7)

JAN DEMBOWSKI
Prezes Polskiej Akademii Nauk

ROZWÓJ I FUNKCJA NAUKI POLSKIEJ W USTROJU DEMOKRACJI LUDOWEJ

1944 – 1954

Dzieje nauki polskiej w okresie powojennym nie dadzą się oddzielić od dziejów państwa ludowego. W pierwszych latach po wyzwoleniu paląca była sprawa odbudowy całego życia gospodarczego kraju, stworzenia dla ludności możliwych warunków bytowania. Odpowiednio w dziedzinie nauki najbardziej aktualnym zagadnieniem stała się odbudowa zniszczonych przez wojnę warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Kształtujące się państwo demokratyczne musiało stoczyć walkę o nową ideologię, o zlikwidowanie reakcyjnego podziemia, o przezwyciężenie prądów wstecznych w życiu partyjnym. W tym okresie nauka polska stanęła do walki o nowy światopogląd, przystosowany do potrzeb państwa demokratycznego, poddała analizie reakcyjne kierunki naukowe, wrogie ideologii Polski Ludowej. Okres trzeci to systematyczna, planowa rozbudowa życia gospodarczego kraju, walka o wykonanie planu sześcioletniego. W dziedzinie nauki odpowiada temu planowy rozwój organizacji życia naukowego. Dzieje nauki polskiej w ostatnim dziesięcioleciu to wyraźnie kierowany proces historyczny, przebiegający zgodnie z określonymi zależnościami. Rozwój nauki odbywał się w ścisłym związku z kształtowaniem się stosunków ustrojowych, gospodarczych i politycznych kraju, na tle ogólnego rozwoju sytuacji politycznej i gospodarczej świata.

W roku 1945, po zakończeniu drugiej wojny światowej, kraj nasz znalazł się w ruinie. Zniszczone miasta i osiedla, fabryki i warsztaty,

przemysł, rolnictwo, transport, łączność, szpitalnictwo, szkolnictwo, tysiące urządzeń i instytucji trzeba było rekonstruować niemal że od podstaw. Jest godne podziwu, z jaką prężnością i z jakim talentem organizatorskim Polska w ciągu kilku zaledwie lat zdołała wykonać tak olbrzymią pracę. Jest w tym jednak coś więcej. My nie odbudowujemy przeszłości, budujemy nowy kraj, wolne socjalistyczne państwo, nowy system ekonomiczny, nowy socjalistyczny ustrój. Ta na tak wielką skalę zakrojona praca stała się możliwa dzięki mądremu, celowemu kierownictwu, dzięki entuzjazmowi mas pracujących, mających tę świadomość, że własnymi rękami wznoszą dla siebie gmach nowej państwowości. Liczni przyjeżdżający do nas cudzoziemcy mogą zdobyć w Warszawie dwojakie doświadczenie. Najpierw mogą przekonać się naocznie, czym jest wojna i jakie szkody może ona wyrządzić narodowi. Dla krajów mniej dotkniętych zniszczeniem wojennym jest to widok wysoce pouczający. Po drugie zaś mogą widzieć, do jakiego wysiłku twórczego może być zdolny naród, który jest wolny i pracuje dla siebie.

Ważnym, a częstokroć decydującym czynnikiem odbudowy była wszechstronna i efektywna pomoc Związku Radzieckiego, który od pierwszych chwil uwolnienia Polski z niewoli faszystowskiej dopomagał nam dostarczając Polsce żywności, surowców, materiałów, przysyłając do kraju liczne ekipy fachowców, których pomoc miała nieocenione znaczenie.

W ramach ogólnej odbudowy kraju rozpoczął się również proces odbudowy warsztatów pracy naukowej i dydaktycznej. Po wojnie nie było w Polsce, praktycznie biorąc, ani jednego czynnego warsztatu pracy badawczej. Gmachy naszych pracowni uległy zniszczeniu, przyrządy naukowe były zniszczone lub wywiezione, biblioteki zostały rozgrabione i spalone, straty personelu naukowego sięgały 40%.

Naukowcom polskim należy się wysokie uznanie za gotowość i zapał z jakim włączyli się oni do odbudowy nauki. W ciągu niewielu lat dokonano olbrzymiej pracy, w wielu dziedzinach przekraczając poziom przedwojenny. Wiemy, jak trudnym zadaniem było tworzenie w warunkach powojennej ruiny nowoczesnych warsztatów pracy naukowej, ile trzeba było uporczywego trudu i ile dobrej woli, aby zaopatrzyć je w przyrządy i książki naukowe, gdy kraj nie produkował jeszcze potrzebnych urządzeń i gdy import przyrządów był często utrudniony wrogą postawą państw zachodnich wobec Polski. I jeśli w tych warunkach tak szybko potrafiliśmy uruchomić setki pla-

cówek, w których można prowadzić prace naukowo-badawcze na współczesnym poziomie, to jest to doniosła zdobycz naszego kraju.

Odbudowa bazy naukowej stała się możliwa, a wysiłek ludzi nauki przyniósł konkretne owoce dzięki ogromnej, wnikliwej dbałości państwa ludowego o losy nauki, dzięki trosce o uruchomienie pracy badawczej, podyktowanej głębokim zrozumieniem ważności nauki w dziele budownictwa państwowego. Pomimo wielkiego wysiłku w kierunku budownictwa gospodarczego partia i rząd znalazły jednak duże środki na odbudowę nauki. Takiego stosunku kierownictwa państwa do spraw nauki Polska nigdy nie znała, nie widzieliśmy podobnej gotowości do efektywnego poparcia każdej słusznej inicjatywy.

Podobnie jak w dziedzinie gospodarczej, stanęło przed uczonymi polskimi to samo podwójne zadanie: odtworzenie tego, co uległo zniszczeniu, i stworzenie nowej nauki, przystosowanej do potrzeb państwa ludowego, nauki postępowej, nowatorskiej, związanej z życiem i rozwojem kraju, a współpracującej z siłami postępu całego świata. Jednakże jeśli pod względem odbudowy uczeni polscy stanęli na wysokości zadania i potrafili zdobyć się na wysiłek twórczy, to pod względem dostosowania nauki do bieżących potrzeb życia w pierwszym okresie nauka nie nadążała jeszcze za wymaganiami czasu. Uczeni nasi nie zawsze potrafili wyzbyć się naleciałości i obciążeń poprzedniego okresu historycznego, co wywarło wyraźny wpływ na charakter procesu odbudowy w pierwszych latach po wojnie. Budowano naukę i szkolnictwo wyższe na modłę przedwojenną; stworzono organizację życia naukowego odpowiadającą funkcji nauki w okresie dawniejszym, jednak nie dostosowaną do potrzeb rodzącej się państwowości. Katedry na wyższych uczelniach nadal pozostawały odizolowane od siebie, nie było żadnego powiązania tematyki badań naukowych z planami gospodarczymi, nie istniała żadna ogólna organizacja pracy naukowej, nie było jej planowania. Charakterystyczna była pod tym względem konferencja krakowska w roku 1946, zwołana przez Akademię Umiejętności i Uniwersytet Jagielloński, pierwsza po wyzwoleniu narada uczonych polskich w sprawach organizacji i potrzeb nauki. Konferencja omawiała sprawy nauki w zupełnym oderwaniu od dokonujących się w Polsce przemian społecznych. Głównym tonem konferencji była tęsknota za stanem przedwojennym, obrona rzekomej, dawnej wolności nauki, brak zrozumienia jej nowych funkcji. Uczestnicy wciąż nawoływali do współpracy Polski

z innymi krajami, ale ani razu nie wymieniono wśród nich Związku Radzieckiego.

Postęp w dziedzinie życia gospodarczego kraju był szybki, ponieważ było ono od samego początku kierowane i planowane. Natomiast w dziedzinie nauki brak było takiego czynnika prowadzącego; nauka rozwijała się samorzutnie i w sposób nie skoordynowany. Jednak w ciągu paru lat następnych sytuacja na froncie nauki zmieniła się radykalnie. Bujny rozwój gospodarczy Polski wysunął pod adresem wszystkich obywateli nowe zapotrzebowania, na które nauka nie mogła nie zareagować. Uczeni polscy zaczęli rozumieć, że w nowej Polsce stoją przed nimi szerokie i piękne zadania, a na przebudowę świadomości wielu naukowców niewątpliwie oddziałały coraz to nowe zwycięstwa sił polskiej demokracji ludowej w innych dziedzinach naszego życia narodowego. Jeszcze raz podkreśla to dobitnie istnienie bliskiego związku nauki z przemianami społecznymi i ustrojowymi.

Potrzeba organizacji nauki i jej prawidłowego ustawienia na tle współczesności ustrojowej stała się paląca. Okres od roku 1949 do 1951 był poświęcony rozległym pracom, związanym z I Kongresem Nauki Polskiej, który odbył się w lipcu roku 1951. Przygotowania do Kongresu trwały około półtora roku, wzięli w nich czynny udział wszyscy wybitniejsi uczeni polscy. W 11 sekcjach i 60 podsekcjach Kongresu, obejmujących całość wiedzy ludzkiej, wykonano dużą pracę. Zebrano olbrzymie materiały, dotyczące historii nauki polskiej, jej stanu obecnego pod względem organizacyjnym i merytorycznym, jej aktualnych potrzeb i kierunków rozwoju w obecnej sytuacji ustrojowej i politycznej. W przygotowaniach tych, do których należały liczne zjazdy i konferencje, dużą pomoc okazali nam uczeni radzieccy. Wybitni naukowcy radzieccy przyjeżdżali do nas, brali żywy udział w naszych obradach, dzielili się z nami swym bogatym doświadczeniem. Takie konferencje, jak zjazd biologów, agrobiologów i medyków w Kuźnicach, zjazd fizjologów w Krynicy, zjazd historyków w Otwocku, szereg zjazdów technicznych bardzo pomogły nam w wyznaczeniu prawidłowych dróg rozwoju nauki, jej słusznego ustawienia metodologicznego. Również na samym Kongresie obok szeregu uczonych zagranicznych była obecna delegacja radziecka, która wzięła nader aktywny udział w obradach sekcyjnych. Kongres stwierdził, że istniejące w kraju towarzystwa naukowe ogólne, w szczególności najstarsze z nich, jak Polska Akademia Umiejętności i Towarzystwo Naukowe Warszawskie, pielęgnują dawne tradycje

przedwojenne, ale nie są zdolne do kierowania nauką kraju w warunkach współczesności. Kongres poruszył szereg zasadniczych zagadnień, była na nim mowa o sławnych tradycjach naszej nauki okresu dawniejszego, o zasługach naszych starych towarzystw naukowych, w swojej epoce reprezentujących tendencje postępowe, o początkowym ożywieniu się ruchu naukowego po pierwszej wojnie światowej i odzyskaniu niepodległości państwowej, o zgubnym wpływie, jaki wywarł ustrój kapitalistyczny i postępująca faszyzacja kraju na stan i rozwój nauki, o przebudowie kraju na nowych zasadach po drugiej wojnie światowej, o fazach rozwoju nauki w Polsce Ludowej od roku 1945, o wpływie zdobyczy nauki radzieckiej na naukę polską, o nowej roli nauki w państwie budującym nowy ustrój społeczny, o potrzebie stworzenia centralnej instytucji naukowej dostosowanej do potrzeb kraju, o jej zadaniach i ustroju, o organizacji wydawnictw naukowych, o bibliotekach naukowych, o popularyzacji nauki, o zagadnieniu kształcenia i doskonalenia kadr. Kongres wysunął na czoło sprawę organizacji nauki polskiej w jej całości, zagadnienie kierowania nauką kraju. Nie było na Kongresie takiego referatu sekcyjnego lub podsekcyjnego, który nie wysunąłby pilnej potrzeby powołania do życia Polskiej Akademii Nauk jako instytucji scalającej wysiłki wszystkich naukowców, a opartej na sieci instytutów naukowo-badawczych.

*

Z chwilą powstania Polskiej Akademii Nauk (kwiecień 1952) wstąpiliśmy w nowy okres rozwoju nauki, w okres normalnej, planowanej i kierowanej pracy naukowo-badawczej. Akademia skupia grono najwybitniejszych uczonych polskich wszystkich specjalności, zarazem zaś jednoczy szereg najlepiej zorganizowanych i najbardziej naukowo twórczych instytutów naukowych, jak Instytut Badań Literackich, Instytut Historii Kultury Materialnej, Instytut Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, Instytut Immunologii i Terapii Doświadczalnej, Instytut Podstawowych Problemów Techniki, Instytut Fizyki, Instytut Geografii. Jakkolwiek już w końcu roku 1953 Akademia posiadała 14 placówek naukowych samodzielnych i 21 pomocniczych i liczba ta wzrasta nadal, to jednak jesteśmy dalecy od ogarnięcia siecią instytutów akademickich wszystkich dziedzin wiedzy. Z pewnością Akademia nigdy nie stanie się monopolistą w nauce i bynajmniej do tego nie zmierza. Niemniej jednak prócz instytu-

tów i placówek pomocniczych posiada ona sieć komitetów naukowych, których członkami są wybitni specjaliści zarówno ze składu członków Akademii, jak i spoza niej. Komitety, do których należą także przedstawiciele zainteresowanych resortów, wywierają duży wpływ na życie naukowe kraju, zwłaszcza w zakresie planowania i kontroli badań naukowych. Obecnie można powiedzieć, że niemal każdy uczony polski w każdej dziedzinie wiedzy jest w ten czy inny sposób związany z Akademią. Jest on bądź członkiem Akademii, bądź członkiem sekretariatu wydziałowego, pracownikiem instytutu akademickiego, członkiem komitetu naukowego, członkiem rady naukowej jakiegoś instytutu, bądź wreszcie prowadzi badania naukowe, zlecone i kontrolowane przez Akademię.

Polska Akademia Nauk nie powstała z niczego, została ona utworzona na podstawie istniejących organizacji naukowych, przede wszystkim na podstawie Polskiej Akademii Umiejętności i Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Jako jednostki samodzielne obie te instytucje rozwiązały się, pozostawiając jednak po sobie bogatą spuściznę. Niestety, ich dawne tradycje nie zawsze odpowiadają aktualnym potrzebom Polski Ludowej. W szczególności odziedziczyliśmy po tych instytucjach ogromny przerost nauk humanistycznych w stosunku do przyrodniczych, rolniczych, medycznych i technicznych obok wyraźnego przerostu zainteresowań w kierunku badań nad poprzednimi epokami z zaniedbaniem zagadnień aktualnych. Tej sytuacji Polska Akademia Nauk nie zdołała jeszcze opanować i to należy do jej pilnych zadań.

Polska Akademia Nauk zrodziła się z I Kongresu Nauki Polskiej, jest ona kontynuatorem jego prac i wykonawcą jego zaleceń. Struktura i zadania Akademii stały się przedmiotem wnikliwej, długotrwałej dyskusji, w której wzięły udział setki uczonych polskich. Pracownicy naukowi kraju mogą więc uważać słusznie, że Akademia Nauk jest ich własnym dziełem. Stanowi ona wyraz rzeczywistej, aktualnej potrzeby Polski Ludowej.

Ważnym osiągnięciem Kongresu, bardzo rozwiniętym następnie przez Akademię Nauk, jest zjednoczenie uczonych polskich, przezwyciężenie partykularyzmu w nauce. Po Polsce przedwojennej odziedziczyliśmy powszechną tendencję do badań indywidualistycznych. Każda katedra uczelniana i każdy zakład pracowały w dziedzinie, która interesowała osobiście kierownika, kontakty zaś pomiędzy katedrami były nikłe bądź nie było ich wcale. Zjazdy i konferencje naukowców były na ogół zjawiskiem rzadkim, w każdym ra-

zie zupełnie nieproporcjonalnym do tej liczby konferencji wszelkiego rodzaju, jakie odbywają się obecnie. W żadnej mierze nie wyczerpywały one całości życia naukowego kraju. Wobec zupełnego braku zorganizowanej służby informacyjnej profesor Uniwersytetu Warszawskiego lepiej nieraz orientował się w tym, co w zakresie jego specjalności dzieje się w Kalifornii lub Australii, niż w tym, co się dzieje w Krakowie i Poznaniu. Dziś konferencje są zjawiskiem codziennym, może nawet przesadnie częstym, a wspólne narady specjalistów w wysokim stopniu zbliżyły ludzi. Naszą dużą zdobyczą jest zorganizowanie służby informacyjnej. Pośrednio zawdzięczamy ją radzieckiej Akademii Nauk. W trakcie wycieczki delegacji Prezydium Akademii Nauk do Moskwy, Leningradu i Kijowa w roku 1953 członkowie delegacji zaznajomili się z organizacją informacji i dokumentacji naukowej w ZSRR. Czasopisma referatowe, wydawane przez radziecką Akademię Nauk, ogarniają produkcję naukową świata w zakresie szeregu dyscyplin. Polska Akademia Nauk zobowiązała się dostarczać tym czasopismom referaty wszystkich prac naukowych, ukazujących się w Polsce. Uruchomiono szereg redakcji, w miarę zaś rozbudowy redakcji radzieckich zostaną zorganizowane dalsze. W roku 1954 Polska już przesyła do ZSRR referaty obejmujące całość naszej produkcji naukowej w zakresie matematyki, astronomii, mechaniki, chemii, fizyki i biologii. W kraju referaty te zostaną wykorzystane przez uruchomienie wyczerpującego czasopisma referatowego, drukowanego w języku polskim. Jeszcze bardziej zacieśni to kontakty pomiędzy uczonymi polskimi, którzy będą mieli ewidencję produkcji naukowej wszystkich zakładów badawczych kraju.

Niewątpliwie istnieją pewne osiągnięcia w dziedzinie przyswojenia przez uczonych polskich metodologii dialektycznej, jakkolwiek sprawa jest bardzo trudna. Nasze jeszcze młode i nieliczne katedry marksizmu-leninizmu, Komitet Nauk Filozoficznych przy Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Nauk Społecznych przy KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej dzielnie pracują nad upowszechnieniem filozofii materialistycznej. Istnieje w Polsce bogata literatura popularna w zakresie marksizmu, oryginalna i tłumaczona, istnieje szereg czasopism popularyzujących nowoczesną filozofię, dzieła klasyków marksizmu ukazują się w dużych nakładach. Zapewne znaczna większość polskich uczonych przyswoiła sobie ogólne zasady materializmu dialektycznego i historycznego. Jest jednak sprawą zupełnie wyjątkową, aby opanowanie tego przedmiotu było wystarczające do

rzeczywistego stosowania jego zasad w praktyce pracy naukowej. Nie dość jest bowiem zapoznać się z nową metodologią, trzeba zżyć się z nią, tak aby stała się ona nałogiem myślowym. Jest to zadanie bardzo trudne i dlatego kilkuletni okres jest za krótki dla urobienia nowej mentalności ludzi nauki. Najlepszą propagandą jest opracowanie nowoczesną metodą szeregu zagadnień naukowych, wykazanie na konkretnych przykładach, że prowadzi ona do nowych, słuszniejszych wniosków, rodzi nowe zagadnienia, które nie byłyby powstały bez jej udziału. Możliwości tego rodzaju zarysowują się w dziedzinie historii, literaturoznawstwa, biologii. Nasi filozofowie mają przed sobą wdzięczne zadanie przepracowania niektórych zagadnień naukowych wspólnie z odpowiednimi specjalistami i wykazania, że nowa metodologia jest ważnym czynnikiem postępu w nauce.

Przechodzę do następnej naszej zdobyczy: do postępu w dziedzinie kształcenia kadr naukowych. Wiele jest tu braków i niedociągnięć, nie zapewniamy jeszcze młodzieży należytej opieki, niedostatecznie organizujemy i kontrolujemy jej kształcenie. Poza brakami i usterkami, które dadzą się przezwyciężyć, nie podobna jednak nie dostrzegać faktu, że już wyrosło w Polsce nowe pokolenie badaczy naukowych. Gdy w pierwszych latach powojennych kraj nasz przystąpił do organizowania i wznawiania instytutów naukowo-badawczych, instytuty te musiały oprzeć swoją pracę na młodzieży, najczęściej na studentach II roku, oscylujących pomiędzy pracą naukową, do której nie byli przygotowani, a wykładami, ćwiczeniami i egzaminami. Była to jednak jedyna możliwość uruchomienia pracy badawczej i jej wydajność z natury rzeczy była nikła. Minęło jednak 7—8 lat i ludzie ci dojrzeli, pokończyli wyższe uczelnie, uzyskali magisteria i doktoraty, jest wśród nich wiele jednostek naprawdę wybitnych. Pracownicy ci od stadium niemowlęctwa naukowego wychowywali się w instytutach badawczych, zżyli się i zespolili z pracą naukową. Z nich właśnie rekrutują się w znacznej mierze nasi aspiranci. Niezwyciężona siła Związku Radzieckiego polega głównie na tym, że posiada on ogromne masy zorganizowanej młodzieży. Pamiętajmy, że na 200 milionów obywateli radzieckich około 140 milionów urodziło się i wychowało już w ustroju socjalistycznym. Dla nich pojęcia i metody, które my musimy sobie dopiero przyswajać, są czymś samo przez się zrozumiałym, w ich duchu od dzieciństwa wzrastali. Także i my powinniśmy skierować nasz wysiłek na wychowanie nowej młodzieży, która nie będzie prowadziła dyskusji nad potrzebą i pożytkiem dialektyki, lecz która od dziecka będzie przy-

zwyczajona do myślenia dialektycznego. Ważnym czynnikiem sprzyjającym jest stopniowa zmiana składu młodzieży studiującej w naszych szkołach wyższych.W roku akademickim 1934/35 odsetek młodzieży pochodzenia robotniczego wstępującej na wyższe uczelnie, wynosił 8,9%, w roku 1952/53 zaś już 37,5%, młodzieży chłopskiej odpowiednio 8% i 24,5%, inicjatywy prywatnej natomiast 25,6% i 3,5%. Liczby te są znamienne. Z roku na rok wzrasta odsetek młodzieży robotniczo-chłopskiej, nie obarczonej tradycjami, które przeszkadzałyby jej w opanowaniu i stosowaniu współczesnej metodologii, a która przynosi z sobą do nauki o wiele konkretniejszy i poważniejszy stosunek do wiedzy. To jest nasza ważna zdobycz.

Duży postęp zrobiliśmy w ubiegłym dziesięcioleciu w zakresie planowania nauki. Jeszcze nie całkowicie opanowaliśmy to zagadnienie, jesteśmy jednak na dobrej drodze. Na początku omawianego okresu planowanie nauki było u nas sprawą nową i wzbudzało zgodny sprzeciw sfer naukowych. Wobec zasadniczej ważności tej sprawy pragnę omówić ją nieco obszerniej, podając obiektywnie argumenty wysuwane przeciwko planowaniu i wykazując, jak życie stopniowo obaliło twierdzenia niesłuszne.

Wszyscy są zgodni z tym, że w przemyśle planowanie jest możliwe i konieczne. Przemysł może określić potrzeby kraju w zakresie produkcji różnych przedmiotów, metody produkcji są znane, znana jest wydolność naszych warsztatów produkcyjnych i znany jest tryb zaopatrywania przemysłu w materiały i surowce. Przemysł jest więc w posiadaniu wszystkich danych, potrzebnych do opracowania realnego planu produkcyjnego. Gorzej przedstawia się sprawa z produkcją rolniczą. I w tym przypadku znane są metody produkcji i znane warsztaty produkcyjne, wchodzi jednak w grę nie dająca się obliczyć niewiadoma w postaci urodzaju. Co się zaś tyczy produkcji naukowej, to ta wymyka się rzekomo z możliwości planowania. Nie podobna bowiem przewidzieć, jakie wyniki da praca badawcza; można wiele lat pracować nad jednym zagadnieniem i nie osiągnąć żadnego wyniku. Można zaplanować badania nad nowotworami złośliwymi, zastosowaniem energii atomowej do celów przemysłowych lub nad wyhodowaniem odmiany pszenicy dającej plon dwa razy do roku, ale nie można gwarantować, że te badania się powiodą. Z drugiej strony nigdy nie wiemy, czy badania w jakiejś specjalnej dziedzinie, które wydają się niepotrzebnym przyczynkarstwem, nie staną się ważne w przyszłości i tego rodzaju przykładów historia nauki zna wiele. Planowanie odgórne, narzucanie uczonemu tematów, które

są mu obce i do których nie ma on żadnego sentymentu, ogranicza — mówi się — wolną twórczość i jest szkodliwe dla rozwoju nauki.

Rozumowanie powyższe zawiera mieszaninę rzeczy słusznych i błędnych. Stopniowo nauczyliśmy się je rozróżniać. Przede wszystkim okazało się, że można ustalić aktualne potrzeby kraju w zakresie badań naukowych. Akademia opracowała wytyczne do badań nad zagadnieniami szczególnie ważnymi dla gospodarki i kultury narodowej. W roku 1954 w związku z uchwałami II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wytyczne te zostały znacznie rozszerzone, zwłaszcza w zakresie nauk rolniczych. Wytyczne te powstały dzięki pracy dużego kolektywu uczonych i obejmują najważniejsze zagadnienia, których opracowanie okaże państwu ludowemu pomoc w wykonaniu planów gospodarczych. Wytyczenie potrzeb państwa jest w równej mierze podstawą planu gospodarczego, jak i planu naukowego. Oczywiście wytyczne Akademii zawierają tylko część zagadnień naukowych, w żadnym razie nie wyczerpują problemów jakiejkolwiek nauki.

Po drugie, znamy dobrze wszystkie warsztaty pracy naukowej w Polsce. Znamy dotychczasowe kierunki ich badań, ich wyniki, ich wydolność, ich obsadę i zaopatrzenie. Dzięki częstym kontaktom oraz dzięki wglądowi w sprawozdania roczne z działalności wszystkich placówek mamy w tym względzie wyczerpującą ewidencję.

Po trzecie, zdołaliśmy w znacznym stopniu opracować swoiste metody planowania pracy naukowej, pesymistyczne przewidywania naszych naukowców okazały się nieuzasadnione. Nader efektywną metodą planowania są organizowane przez Akademię sesje problemowe. Schemat organizacyjny wszystkich sesji jest jednolity. Przedmiotem sesji jest zawsze jakiś ważny problem naukowy, do którego opracowania powołuje się komisję specjalistów tak dobranych, aby mogli oni oświetlić zagadnienie możliwie wszechstronnie. Zadaniem referentów jest przedstawić obecny stan zagadnienia w różnych jego aspektach. Po wygłoszeniu referatów i po odbytej szerokiej dyskusji sesyjnej komisja zbiera się ponownie, opracowuje cały materiał sesji i formułuje konkretne tematy badawcze, które zostają następnie skierowane do odpowiednich placówek akademickich lub pozaakademickich do wykonania. Wymienię tu sesję poświęconą podwyższeniu zdolności regeneracyjnej człowieka, która opracowała to zagadnienie porównawczo, opierając się na procesach regeneracyjnych u zwierząt i roślin. Opracowane przez komisję te-

maty zostały skierowane do ośmiu różnych placówek. Inna tego rodzaju sesja dotyczyła biologii nowotworów. Oczywiście nie można było zaplanować rozwiązania zagadnienia regeneracji u człowieka ani zagadnienia raka, jednak gruntowna znajomość zagadnienia pozwoliła wskazać na tematy ważne, a jednocześnie konkretne i rozwiązalne w naszych warunkach. W Polsce dziesiątki tysięcy ludzi rocznie umierają na raka; jest to nader doniosły problem społeczny, a każdy najmniejszy nawet postęp ma ważne znaczenie, gdyż ratuje życie ludzkie. Doświadczenie wykazuje, że argument o niemożliwości przewidywania rozwiązań problemów naukowych jest niesłuszny, można bowiem i należy przewidzieć postęp w poznaniu ważnych spraw naukowych. Jest to sprawa celowej organizacji badań i ich racjonalnego planowania. W dziedzinie nauk humanistycznych przykładem może być sesja Polskiego Odrodzenia, która zdołała zebrać bardzo wiele nowego materiału do oceny rodzimego charakteru Odrodzenia w Polsce i zapoczątkowała szereg ważnych badań naukowych. Duże znaczenie teoretyczne i praktyczne miała sesja rolnicza, omawiająca zagadnienie zagospodarowania gleb lekkich w Polsce. Odbyły się sesje w zakresie biochemii żywienia, fizyki ciała stałego, zastępczości czynności ruchowych w aspekcie rehabilitacji inwalidów itp.

Jakkolwiek sesje problemowe są bardzo skuteczną metodą planowania nauki, same przez się nie rozwiązują one jednak zagadnienia planowania w jego całości, albowiem przygotowanie sesji jest sprawą nader pracochłonną i wymaga dużo czasu. W podobny sposób można opracować niektóre tylko zagadnienia. Gdy idzie o plany placówek naukowo-badawczych, to planowanie odbywa się w nieco innym trybie, jednak obowiązują przy tym te same zasady. Placówka zgłasza projekt planu rocznego lub wieloletniego na swoją radę naukową, której stałymi członkami są nie tylko samodzielni pracownicy placówki, ale i inni specjaliści. Na radzie naukowej każdy proponowany temat jest rozważany merytorycznie, ocenia się współczesny stan danego zagadnienia, luki i braki w jego poznaniu, jego ważność naukową, omawia się konkretnie możliwość wykonania pracy. Sesja rady naukowej nie jest bynajmniej formalnym załatwieniem projektowanego planu, lecz jest poważną, twórczą pracą. Rada może odrzucić proponowany temat, może wysunąć nowe tematy, nie przewidziane przez projekt, w ogóle rada nie jest instancją zatwierdzającą, lecz jest współautorem planu, który staje się dziełem kolektywu. Taki tryb postępowania wprowadza obecnie Pol-

ska Akademia Nauk w swoich placówkach naukowo-badawczych, jego zaś myślą przewodnią jest zastąpienie dotychczasowego planowania indywidualnego planowaniem kolektywnym.

Naukowcy polscy wykazują tendencję do przerzucania się z jednego skrajnego stanowiska w drugie. Najpierw uważali planowanie nauki w ogóle za niemożliwe, w późniejszych latach, po ukazaniu się wytycznych Akademii dążą do tego, aby każdy planowany temat koniecznie nawiązywał do zagadnień szczególnie ważnych dla praktyki. Należy jednak wyraźnie powiedzieć, że można i należy pracować nie tylko nad zagadnieniami mającymi bezpośrednie nawiązania praktyczne. Jest to niesłuszne i szkodliwe wypaczenie. Zadaniem nauki polskiej jest stosowanie istniejących zdobyczy wiedzy do wymagań życia, ale także walka o coraz to nowe zdobycze. Musimy rozwijać i rozbudowywać samą naukę, wzmacniać jej podstawy teoretyczne, albowiem tylko w tym przypadku nauka będzie w stanie sprostać stawianym jej wymaganiom. Z tego względu, i idąc za przykładem Radzieckiej Akademii Nauk, nasza Akademia rozróżnia w planie badania dwojakiego typu: badania, w których metody postępowania są znane i których tok daje się planować, oraz badania zwiadowcze, które można planować tylko w przybliżeniu. Jedynie rozsądna proporcja w planie tematów obu kategorii może zapewnić harmonijny rozwój nauki w jej służbie sprawom narodu i państwa. Zrozumienie tych stosunków jest jednak coraz bardziej powszechne i tę okoliczność także możemy zapisać na dobro postępu.

Pozostaje do omówienia jeszcze czwarty ze sformułowanych poprzednio argumentów przeciwko planowaniu nauki: sprawa rzekomo zagrożonej wolności nauki. Brzmi to nieco paradoksalnie, gdy uczeni walczący o wolność nauki sami ograniczają tę wolność, nawiązując każdy temat do zagadnień szczególnie ważnych, do czego nikt ich nie zmusza. Przyjrzyjmy się temu zagadnieniu. Życie wskazuje, że tematyka badań olbrzymiej większości naukowców jest przypadkowa. Uczony opracowuje te a nie inne tematy, gdyż nauczył się tego w trakcie swoich studiów, a zakład, w którym się wychował, opracowywał właśnie te zagadnienia. Tylko wyjątkowo naukowcy mają tematykę własną, do której doszli drogą własnej pracy i własnych, samodzielnych rozmyślań. Najczęściej mają tematykę cudzą, narzuconą przez autorytet. Nikt jednak nie uważa tego za ograniczenie wolności nauki. Dlaczegoż więc tym autorytetem nie może być celowo dobrany kolektyw specjalistów, który panuje nad całością zagadnienia i widzi drogi do jego rozwiązania? Jeśli w na-

szym środowisku pojawi się jednostka genialna, która wyłamuje się spod wszelkich reguł i chodzi własnymi drogami, w żadnym razie nie będziemy ograniczali jej swobody, przeciwnie, dostarczymy jej wszelkich potrzebnych środków i warunków. To jest jednak zjawisko wyjątkowe. Zarówno w życiu codziennym, jak i w nauce przeważającą większość stanowią ludzie przeciętni. Jest też olbrzymim zadaniem naszych czasów, aby zastąpić umysł genialny racjonalnie zorganizowanym kolektywem, który ma większe możliwości niż jednostka. Trzeba tylko, aby organizacja była odpowiednia. Nauka polska w coraz wyższym stopniu wstępuje na drogę pracy zespołowej i to jest ważną zdobyczą Polski Ludowej. Zwłaszcza w dziedzinie nauk technicznych kolektyw naukowców staje się coraz większą siłą. Jeszcze żywe są u nas różne wypaczenia, jeszcze często uważa się, że dyskusja jest celem w sobie, że może rozstrzygać i rozwiązywać zagadnienia naukowe. W rzeczywistości właściwym celem dyskusji jest inicjowanie badań naukowych, wykonywanych jednak w warsztatach pracy, nie na posiedzeniach. Mimo wszystko zasada pracy zespołowej jest słuszna i jej konsekwentne stosowanie powinno doprowadzić do przeobrażenia nauki naszego kraju.

*

Na zakończenie poruszę jeszcze jedno ważne zagadnienie. Powiedziałem na wstępie, że nauka polska w ostatnim dziesięcioleciu rozwijała się na tle stosunków międzynarodowych. Wobec napięcia sytuacji politycznej świata, wobec istnienia w świecie sił wrogich sprawiedliwości społecznej obóz postępu i pokoju musiał się zjednoczyć. Jest rzeczą piękną, że Polska pierwsza wstąpiła na drogę zorganizowanej walki o pokój świata i że uczeni polscy odegrali w tej walce wybitną rolę. Kongres intelektualistów we Wrocławiu w roku 1948 stał się początkiem ruchu społecznego o takiej skali, jakiej nie zna historia ludzkości. W zrujnowanej Warszawie odbył się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. Uczeni polscy przystąpili do Światowej Federacji Pracowników Naukowych. Z krajami demokracji ludowej: Węgrami i Czechosłowacją doszło już do porozumienia na temat wymiany pracowników nauki i wzajemnych doświadczeń; nasze stosunki naukowe z republikami ludowymi zacieśniają się coraz bardziej.

Osobnego omówienia wymagają jednak nasze coraz żywsze stosunki ze Związkiem Radzieckim. Coraz częściej gościmy w naszym

kraju wybitnych przedstawicieli nauki radzieckiej i kultury radzieckiej, nasi naukowcy są częstymi gośćmi wielkich ośrodków kulturalnych ZSRR. W roku 1953 delegacja Prezydium Polskiej Akademii Nauk odbyła trzytygodniową wycieczkę do Moskwy, Leningradu i Kijowa, gdzie miała możność zaznajomić się z organizacją nauki i pracą instytutów naukowo-badawczych. Doświadczenie naszych przyjaciół radzieckich w wielu przypadkach mogliśmy skutecznie wykorzystać w kraju. Owocem tej wycieczki jest żywo rozwijająca się współpraca na polu informacji i dokumentacji naukowej, o czym już mówiłem poprzednio. W wyższych uczelniach i w instytutach badawczych Związku studiuje ponad tysiąc studentów i aspirantów polskich. Pięknym symbolem przyjaźni i współpracy naszych narodów jest powstający w centrum Warszawy monumentalny gmach Pałacu Kultury i Nauki, który dominuje nad całą Warszawą, zmienia sylwetkę miasta. Jest to trwały pomnik naszej wieczystej przyjaźni. W Pałacu Kultury znajdzie swe pomieszczenie Prezydium Polskiej Akademii Nauk, naczelnej instytucji naukowej Polski. Obok niej zaś znajdzie się Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, którego zadaniem jest doprowadzać wyniki badań naukowych do świadomości najszerszych mas ludzi pracy. To bliskie sąsiedztwo jest symboliczne, nauka w Polsce Ludowej służy potrzebom narodu.

Jeszcze żywe są wrogie siły, czas jednak pracuje dla nas. Nauka zachodnia zaczyna rozumieć, że najważniejszym problemem naukowym naszej epoki jest zagadnienie, jak rozwinie się nauka w krajach demokratycznych, rozporządzających praktycznie nieograniczonymi środkami, gdzie nauka służy narodowi i gdzie opiera się ona na pracownikach dobranych wyłącznie pod kątem widzenia ich kwalifikacji i cech charakteru. To są autentyczne słowa jednego z gości zachodnich na I Kongresie Nauki Polskiej. Nauka demokratyczna nie zna trudności, z jakimi musi walczyć nauka zachodnia, i ma przed sobą otwartą drogę rozwoju, prowadzącą na najwyższe szczyty. Przyszłość do niej należy.

MIECZYSŁAW CZAJA
Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk
Przewodniczący Komitetu Nauk Rolniczych

O NIEKTÓRYCH PRZESZKODACH HAMUJĄCYCH ROZWÓJ NAUK ROLNICZYCH

Nauki rolnicze i zagadnienia, którymi się one zajmowały w okresie międzywojennym, traktowano jako zbyt praktyczne, aby można je było zaliczać do kategorii ścisłych badań, którymi zajmuje się „czysta" nauka. Wyjątek czyniono co najwyżej dla pewnych dziedzin chemii rolnej, jeśli służą one rozwojowi koncernów produkujących nawozy mineralne, pewnych dziedzin petrografii i nauki o ziemi, oraz tej kategorii badań biologicznych, które operują materiałem laboratoryjnym, dającym szybko wielkie populacje potomne, na których można udowodnić stałość cech wrodzonych.

Takie było stanowisko ówczesnego „świata nauki".

„Oficjalnym czynnikom" nie zależało na rozwoju nauk rolniczych, bowiem „ekonomika rolnicza" Polski przedwrześniowej, hołdując zasadzie konieczności istnienia zbędnych sił roboczych na wsi, bazowała nie na podnoszeniu produkcji roślinnej i hodowlanej, lecz na obniżaniu zarobków robotnika rolnego i szukaniu na tej drodze wyrównania dysproporcji między kosztem produkcji a ceną produktu.

Wysiłki naukowców zmierzające do podniesienia plonów i podniesienia produkcyjności zwierząt, jeśli w ogóle były uznawane, to tylko w takim zakresie, w jakim służyły kapitałowi albo jako zainteresowania półprywatnych towarzystw naukowych o znaczeniu drugo lub trzeciorzędnym.

To krótkie przypomnienie sytuacji jest — moim zdaniem — konieczne, aby zdać sobie sprawę z trudności, w jakich znalazła się niezmiernie przetrzebiona przez okupanta grupa naukowców-rolników, w momencie gdy po zakończeniu wojny doszło w Polsce do ustanowienia władzy ludowej.

Klasa robotnicza, ująwszy w ręce ster polityki i gospodarki narodowej, opierając się na marksizmie, u którego podstaw leżą naukowe prawa materializmu dialektycznego i historycznego, nieliczną grupę naukowców-rolników, której się udało uniknąć hitlerowskiej żądzy zniszczenia inteligencji polskiej, postawiła w diametralnie przeciwnej sytuacji.

Znikła kwestia do jakiej kategorii nauk zaliczyć nauki rolnicze. Uznano konieczność ich istnienia i rozwoju. Biorąc pod uwagę wiekowe zaniedbania pod tym względem, Polska Ludowa stworzyła materialne warunki rozwoju nauk rolniczych przez powołanie sieci terenowych rolniczych placówek badawczych na bazie oddanych ludowi obszarniczych majątków i — co ważniejsze — postawiła przed nauką od razu konkretne zadania oraz nadała kierunek, w jakim powinien odbywać się rozwój nauk rolniczych.

Oddając do dyspozycji naukowcom rolnikom i biologom warsztaty rolnicze dla celów badawczych, których sieć wzrosła imponująco w stosunku do przedwojennych namiastek, fundując nowe rolnicze zakłady naukowe i dydaktyczne, Polska Ludowa wytknęła naukowcom wyraźny cel ich działalności: służyć swymi osiągnięciami społeczeństwu, zespolić się ściśle z praktyką rolniczą, z niej czerpać impuls do badań teoretycznych, wprowadzać osiągnięcia naukowe do praktyki w celu pomnażania dóbr dla społeczeństwa i jego rozwoju.

Na tak diametralnie różny — od znanego, starego — stosunek do nauk rolniczych w nowej rzeczywistości garstka naukowców, którzy przed wojną ocierali się raczej o produkcję rolniczą niż byli z nią zrośnięci, zareagowała — rzecz jasna — w rozmaity sposób.

Dla niewielu naukowców nowa rzeczywistość stała się terenem do wzmożenia ich wysiłków. Grupa ta dojrzała od razu horyzonty, jakie się przed nią otwierają, i stanęła z pełnym zapałem do pracy, bez wahań i ociągań.

Jeśli idzie o innych, to rozmach odbudowy kraju ze zniszczeń, burzliwy rozwój polityczny i gospodarczy narodu wyzwolonego z wiekowej niewoli i ucisku kapitalistów obcych i własnych oszołomił jednych, przeraził drugich, a jeszcze inni stanęli po prostu bezradnie wobec ogromu zadań, jakie spadły lawiną zamówień społecznych i domagały się rozwiązań niecierpliwie i uporczywie.

W związku z tym pojawiło się zupełnie nowe zagadnienie. Rozwój gospodarki narodowej ma się odbywać planowo. Należy elemen-

ty planowości wprowadzić do wszystkich dziedzin produkcji — głosiły tezy odmłodzonego, porwanego do czynu społeczeństwa. Poważna grupa naukowców w ogóle, a naukowców-rolników w szczególności „uznała" planowanie badań jako wyraźne zagrożenie wolności nauki; niektórzy planowanie uważali za synonim śmierci nauki, jakkolwiek rolnictwo jedno z pierwszych przystąpiło do planowania badań naukowych.

W tej sytuacji nauki rolnicze przeżyły ogromny wstrząs, z którego wyszły na ogół nie tylko obronną ręką, ale — przy pomocy władzy ludowej — wzmocnione ideologicznie, zwłaszcza po I Kongresie Nauki Polskiej, szczególnie zaś wzmocnione przykładem rozwoju i osiągnięciami nauki radzieckiej, jej przyjaźnią i pomocą wielokrotnie doznaną i doznawaną. Wyszły jednak z tego okresu wstrząsów z wyraźnym zapóźnieniem w rozwoju, a zwłaszcza w wynikach pracy, w stosunku do potrzeb, jakie odczuwa rolnictwo i całe społeczeństwo, i wymagań stawianych nauce.

Na zapóźnienia te wpłynęła nie tylko walka starego z nowym, w której uległy stare, zbankrutowane, wsteczne teorie naukowe; wpłynęły również procesy przemian i przestawień ideologicznych, odbywające się nie bez straty energii postępowej grupy naukowców; wpłynęło szukanie dróg organizacyjnych, co nie było bynajmniej łatwe wobec niedoświadczenia tych, którzy mając dobrą wolę czynienia właściwie i dobrze, wyrządzali często swym zapałem przy braku doświadczenia przysłowiową „niedźwiedzią przysługę" naukom rolniczym.

*

Przystępując przeto do analizy tych zagadnień, od których rozwiązania zależy wydolność nauk rolniczych w stosunku do olbrzymich zadań, którymi uchwały IX Plenum KC PZPR i uchwały II Zjazdu Partii otworzyły wrota do następnego 10-lecia budowy socjalistycznej Polski, należy przede wszystkim rozważyć zasadniczą kwestię, jaką jest sprawa kadr naukowych.

Zobrazowana na wstępie sytuacja — nawet bez podania konkretnych liczb — mówi aż nadto dobitnie, że w tej dziedzinie nie jest dobrze.

I tak jest istotnie. Okres dziesięciolecia, który pewnym dziedzinom życia gospodarczego i kulturalnego przyniósł poważne nasycenie ilościowe, a poniekąd nawet znaczne jakościowe zaspokojenie

potrzeb kadrowych, dla rolnictwa zamyka się olbrzymim niedoborem. Obok przyczyn, o których była mowa uprzednio, należy wysunąć te, które — moim zdaniem — rzutują w sposób decydujący na istniejącą sytuację.

Pierwsza z tych przyczyn, za którą ponosi odpowiedzialność kadra starych naukowców, to obawa przed szkoleniem młodej kadry, obawa przed utratą „pozycji" bez zrozumienia, że nowa rzeczywistość stwarza nie konkurencję, do której sprowadzały się dawniej wyniki krytyki naukowej, lecz szlachetne, twórcze współzawodnictwo, pozwalające każdemu obywatelowi — a tym bardziej naukowcowi — na rozwój i doskonalenie. Kadra starych naukowców, nie widząc często horyzontów, jakie otwierają się przed rozwojem poszczególnych dyscyplin naukowych w nowym układzie politycznym i gospodarczym, widziała w każdym młodym naukowcu konkurenta, mimo że przeczy temu zasada kolektywności pracy naukowej, którą socjalistyczna nauka uznaje za jedynie słuszną.

Stare kadry dostrzegły wprawdzie już obecnie te nowe zasady ale dostrzegły zbyt późno, co opóźniło start w podjęciu wysiłków szkolenia młodych naukowców przy wyzbyciu się strachu o własne pozycje i stanowisko.

Druga przyczyna, która być może poważniej jeszcze i głębiej wpłynęła na niepodjęcie wysiłku w szkoleniu młodej kadry, to obawa przed krytyką, to bronienie autorytatywności i hegemonii profesorskiej, to stary nawyk wysługiwania się młodymi ludźmi, którzy stanęli przy wspólnym warsztacie pracy naukowej, i równoczesne odgradzanie ich od odpowiedzialnej pracy naukowej, to brak troski o stworzenie młodym adeptom warunków do takiej pracy i brak pomocy ze strony — być może nawet mniej zdolnego, lecz doświadczonego — starego naukowca.

U niektórych naukowców wyrobiła się i utrwaliła w ciągu długich lat praktyki pracy naukowej tendencja do uważania wszystkich współpracowników za siły pomocnicze, które nie są w stanie zrozumieć genialności swego „profesora", nie są w stanie dorównać jego „poziomowi", a wszelką nową myśl młodego naukowca — być może czasem zbyt naiwnie wyrażoną — do uznania za mrzonki lub chęć krytyki, która może podważyć „autorytet nauki".

Zapomnieli niektórzy z naukowców starej lub starszej kadry o wspaniałych słowach M i c z u r i n a: „...moi następcy powinni prześcignąć mnie, krytykować mnie, a nawet niweczyć moją pracę, ale jednocześnie tym samym ją kontynuować".

O tych pięknych słowach najwspanialszego *credo*, jakie może wypowiedzieć tylko wielki uczony, zapomnieli zwłaszcza ci, którzy najmniejszy odruch krytyki ze strony młodszych i nie „ustawionych" na piedestale nauki uważają za osobistą obrazę.

W tych dwóch przyczynach można by chyba zamknąć winę starej kadry naukowej, która odpowiada wobec społeczeństwa za brak młodej kadry naukowej.

Istnieją ponadto przyczyny, które nie wynikają z winy samych naukowców.

Jedną z naczelnych jest ta, że sprawa wyszkolenia naukowca nie jest bynajmniej sprawą, którą można rozwiązać w ciągu krótkiego czasu.

Z tłumu studentów przechodzących przez pracownie szkół naukowiec musi mieć możność dokonania wyboru, przy czym nie jest to kwestia różnicy stroju, lecz kwestia wyboru najtrudniejszego, bo należy wybrać to, czego nie widać od razu, a co trzeba poznawać długo. I tutaj zaczyna się prawdziwa tragedia „mechaniki kadrowej".

Po pierwsze, głos profesora w doborze kadr młodych naukowców jest minimalny. Zamiast pomocy w doborze kadry młodych adeptów nauki profesor spotyka się często z „gotowym" kandydatem, którego zamiłowań naukowych nie zna (a to jest ważne, aby przyszły naukowiec był nie z naznaczenia, lecz z zamiłowania); wie tylko, że młody człowiek jest „aktywistą pracy społecznej i politycznej" i że stopnie z nauki ma dobre.

Profesor powinien w pełni uwzględniać, a jeśli nie uwzględnia, to powinno się mu przypomnieć słowa G. M. M a l e n k o w a „...że każde osłabienie wpływu ideologii socjalistycznej oznacza wzmocnienie wpływów ideologii burżuazyjnej" [1], niemniej jednak należy pozwolić profesorowi wybrać odpowiedniego kandydata, a nie dawać mu „do wyboru" jednego spośród jednej osoby, uznanej za odpowiednią.

Po drugie, należy sobie zdać sprawę z tego, że chcąc mieć kadrę naukową należy — w początkach zwłaszcza — mieć pewien nadmiar szkolących się, czyli wyjść poza normatyw, jaki przewidziany jest w tych przypadkach, gdy kadrę uzupełniamy normalnie. Zagadnienie to można rozważyć na przykładzie obecnej sytuacji, w której znalazły się Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwo

[1] A. N. N i e s m i e j a n o w, *Zadania Akademii Nauk ZSRR w świetle wskazań XIX Zjazdu KPZR, Planowanie badań naukowych w ZSRR*, Polska Akademia Nauk, PWN, Warszawa 1954, s. 30.

Rolnictwa oraz Ministerstwo Państwowych Gospodarstw Rolnych. Pierwsze przygotowuje się do realizacji zadań, jakie wynikają z uchwał II Zjazdu Partii, tj. do powołania nowych wyższych szkół rolniczych. Dwa pozostałe, w związku z rosnącymi zadaniami, walczą z kryzysem braku kadry specjalistów z zakresu produkcji roślinnej i zootechnicznej.

Rozwiązanie tych zadań napotyka trudności przede wszystkim natury kadrowej. Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego zaczyna się oglądać za specjalistami, którzy pracują w praktyce, i faworyzuje na razie bez uzgodnienia tego z resortami produkcyjnymi tych, którzy w pojęciu danych resortów są obecnie z powodu posuchy wyszkolonych kadr nie do zwolnienia i przeniesienia do resortu dydaktyczno-naukowego. Na odwrót, resorty produkcyjne postulują dopływ odpowiednio wyszkolonych kadr z Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego.

Wówczas jednak, gdy na warsztacie opracowania zagadnień związanych ze szkoleniem kadr naukowych znajdzie się sprawa ich ilości, w grę wchodzą nowe czynniki, a mianowicie: Państwowa Komisja Etatów, która „oblicza" ściśle harmonogram zajęć „pomocniczych sił naukowych", zatrudnionych w szkołach rolniczych, nie uwzględniając specyfiki i długofalowości uczenia się młodych ludzi, zapominając o tym, że część ich w ogniu kucia z nich przydatnego narzędzia nauki i dydaktyki musi odpaść, bo nie wytrzymuje ani ognia, ani obróbki — że się tak wyrażę posługując się terminami z techniki obróbki metali. Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego przydziela według swego „uznania" absolwentów I stopnia nauczania według „istotnych potrzeb" do Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, zaś organy tegoż Ministerstwa dostosowują liczbę magistrantów ściśle do siatki zajęć i dyscypliny pracy. Należy postawić pytania: gdzie jest odsiew, który w tym przypadku nie da się łatwo przewidzieć? Co się dzieje z rozwojem tej czy innej uczelni, gdzie jest zapotrzebowanie na specjalistów nasiennictwa, hodowli, stacji chemicznych, stacji ochrony roślin, zakładów higieny weterynaryjnej, selekcji zwierząt, ośrodków hodowlanych i naukowych terenowych ośrodków badawczych? Gdzie ci ludzie mają się kształcić i gdzie zdobywać wstępny, ale nieodzowny staż naukowy, nie na stopniu magistra, który jest pierwszym etapem na drodze naukowej, lecz na asystenturze?

Część tych ludzi odpada, nie nadając się do aspirantury, ale ci ludzie mogą i powinni zasilać braki kadrowe na placówkach, w któ-

rych konieczne jest zatrudnienie ludzi o pełnej znajomości fachowej, a którą powinni pogłębić pod kierownictwem specjalisty, profesora lub samodzielnego pracownika instytutu resortowego.

Z tej racji do zagadnień wzrostu kadry naukowej i specjalistów o pewnym koniecznym stażu naukowym należy — wobec rosnących potrzeb i zadań — podejść bardziej realnie i oprzeć rozwiązanie tego zagadnienia na następujących przesłankach.

Po pierwsze, należy domagać się od naukowej kadry specjalistów przystąpienia z całą powagą do realizacji zadań, które wynikają z tak niesłychanie ważnego dla gospodarki i kultury narodowej problemu, jakim jest problem wzrostu i doskonalenia rolniczej kadry naukowej i kadry wysoko wykwalifikowanych specjalistów służących bezpośrednio produkcji. W tym celu należy ustalić, w jakich dziedzinach mamy największe potrzeby i największe niedobory kadry naukowej.

Po drugie, po ustaleniu potrzeb należy postawić przed wybrane dla szkolenia kadry naukowej i specjalistycznej grupy profesorów ten właśnie problem jako główne zadanie, zwalniając ich z wielu ubocznych, a zwłaszcza administracyjnych czynności. Kadrze profesorów szkolących naukowców i specjalistów, zwłaszcza w deficytowych dyscyplinach, należy stworzyć odpowiednie warunki. Przede wszystkim należy wyposażyć laboratoria i rolnicze terenowe zakłady badawcze, w których koncentrować się powinno szkolenie kadry naukowców w ścisłej więzi z praktyką rolniczą, tak by szkolący młodą kadrę mieli w pełni zabezpieczone warunki szkolenia, odpowiadające potrzebom badań i dydaktyki na poziomie, jakiego wymaga socjalistyczna nauka.

Po trzecie, należy uznać, że rola nauk rolniczych nie polega wyłącznie na doraźnej, bezpośredniej usługowości w stosunku do praktyki rolniczej i że nauki rolnicze w poszczególnych swych gałęziach wynikami swych badań powinny wyprzedzić praktykę, stać się czynnikiem postępu produkcji rolniczej.

W związku z tym nie wolno dopuścić do zepchnięcia nauk rolniczych — co w wielu przypadkach ma, niestety, miejsce — do poziomu praktycyzmu, do roli czopa zatykającego dziury produkcji, które powinny być likwidowane w sposób inny, właściwy, polegający na odpowiedniej organizacji służby rolnej i dobrym jej wykorzystaniu.

Dzisiejsze doświadczenie wskazuje, że dziedzinami bezwzględnie deficytowymi w naukach rolniczych są studia i badania dotyczą-

ce nawożenia gleby i roślin, fizjologii roślin, fizjologii i żywienia zwierząt, biochemii roślinnej i zwierzęcej. Duże zaległości do odrobienia mamy w zakresie biologii eksperymentalnej i w genetyce — zarówno zwierzęcej, jak i roślinnej.

Zagadnienia te mają niesłychanie ważne znaczenie dla wzrostu produkcji, a zwłaszcza jej doskonalenia.

Z tej też racji powinno się zasilić personelem i odpowiednio wyposażyć pracownie, w których prowadzone są badania w poszczególnych dziedzinach. Pracownie te muszą się stać ośrodkami kształcenia kadry naukowej. W tym celu należy koniecznie poważnie zwiększyć rekrutację kandydatów na naukowców i nie stosować wobec deficytowych dziedzin wiedzy, w których musi się wyszkolić kadrę, biurokratycznego klucza godzinowo-zajęciowego. Zajęciem szkolącego się jest właśnie szkolenie siebie, a nie innych. Podstawą takiego szkolenia powinno być doskonale wyposażone laboratorium oraz doskonale wyposażony w pomoce naukowe i aparaturę zakład terenowy.

*

Zagadnieniem niesłychanej wagi dla rozwoju nauk rolniczych, dla właściwego wykorzystania przez praktykę istniejącej kadry naukowców jest sprawa celowego ich wykorzystania.

Na tym odcinku mamy wiele do zrobienia i wiele do usprawnienia. Tak się bowiem utarło, że naukowcem dysponuje każdy, komu tylko przyjdzie ochota.

Najłatwiej przekonać się o tym na przykładzie. Z uwagi na braki kadrowe już dzisiaj niemal bez wyjątku wszyscy samodzielni pracownicy naukowi związani są etatowo z dwoma resortami: Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego i Ministerstwem Rolnictwa. W ten sposób każdy z naukowców ma już dwóch dysponentów, którzy nim „gospodarują" bez najmniejszego między sobą w tej mierze porozumienia. Gorzej, bo naukowcem dysponuje nie tylko jeden departament, lecz wszystkie niemal departamenty, które znowu nie uważają za stosowne uzgodnić między sobą i z kierownictwem resortu, czy wolno im to robić.

To jeszcze nie wszystko. Każdym naukowcem uważa za stosowne dysponować bez porozumienia się z resortem, któremu naukowiec podlega, wojewódzka rada narodowa, a jeśli zakład pracy leży w powiecie — naturalnie i organy odpowiednich władz terenowych.

Naukowcami ponadto dysponuje w sposób swoisty prasa, radio, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Związek Samopomocy Chłopskiej i wiele innych organizacji, ze związkiem zawodowym na czele.

Każda z wymienionych władz i instytucji uważa, że profesor lub jego asystent „powinien" zrobić to czy tamto, a gdyby przypadkiem odmówił udziału w czterech konferencjach, bo w tym samym dniu i godzinie ma pięć konferencji, wówczas organizatorzy czterech nieobsłużonych podnoszą krzyk, że „naukowcy słabo", że „naukowcy w ogóle się nie włączają" itp. Nie bierze się przy tym dysponowaniu naukowcami pod uwagę zupełnie tego, że g ł ó w n y m z a d a n i e m n a u k o w c a j e s t n i e c o i n n e g o, t y l k o p r a c a n a u k o w a i d y d a k t y c z n a i na te czynności powinien mieć naukowiec czas, a także na śledzenie postępu nauki światowej; musi mieć przeto czas na osobiste studia, bez których prędko może przestać być naukowcem w ogóle, a zejść do roli sprzętu, jakim jest płyta gramofonowa, która powtarza dawno przebrzmiałe, może nawet przyjemne dla ucha, ale stare piosenki.

Należy przeto w końcu doprowadzić do uregulowania tej palącej sprawy, wykorzystywać naukowców celowo i w jakiś zharmonizowany, planowy sposób, a nie w sposób przypominający manipulację wtyczkami centrali telefonicznej, do której mogłyby mieć dostęp niemal każdy przechodzień.

Wydolność nauk rolniczych w stosunku do zadań, które są olbrzymie, zależy od wydolności ludzi. Z tym należy się liczyć. Kardynalną zasadą we właściwym wykorzystaniu naukowców jest użycie ich do doszkalania kierowniczej kadry służby rolnej, a nie każdego instruktora z osobna, jest współpraca z praktyką na drodze zorganizowanego systemu, a nie partyzantki szkoleniowej, jaką się u nas powszechnie praktykuje.

Jest wreszcie obowiązkiem naukowca śledzenie i badanie p r z o d u j ą c e j p r a k t y k i, a nie każdej praktyki oraz opracowywanie l e p s z y c h m e t o d, a nie wszystkich i każdych metod, zwłaszcza jeśli są one dawno znane, a tylko nie wprowadzone. Również jego obowiązkiem jest nauczenie kierowniczej służby rolnej nowych metod i naukowa analiza przyczyn nieprzyjmowania się pewnych metod w pewnych rejonach, wskazanie praktyce na popełniane błędy i pomoc w ich usunięciu.

Należy jednak zerwać z nawykiem czynienia z naukowców agronomów gromadzkich lub POM-owskich, bądź zootechników i agrono-

mów PGR-owskich. Przeszkadza to bowiem wydolności nauk rolniczych w stosunku do zadań, jakie stoją przed nimi.

Należy zerwać z chaotycznym dysponowaniem naukowcami bez planu i skoordynowania zakresu ich wykorzystania, bez uwzględnienia ich głównego zadania, którym jest praca badawcza, szkolenie oraz doszkalanie kadry w ramach szkół, instytutów oraz w celowo i organizacyjnie dobrze ustawionych ośrodkach i kursach szkolenia.

*

Sprawą o węzłowym znaczeniu dla wydolności nauk rolniczych w stosunku do ich zadań jest organizacja placówek badawczych i tych instytucji, które korzystając z osiągnięć nauki powinny nieść pomoc praktyce rolniczej przez uczenie i organizowanie nowych, doskonalszych metod gospodarowania.

Moment ten łączy się również ściśle z właściwym ustawieniem i wykorzystaniem kadry naukowej.

Mimo rozlicznych prób, jakich dokonano w ciągu ubiegłego dziesięciolecia w kierunku nadania naukom rolniczym właściwych form organizacyjnych, nie można twierdzić, aby były one właściwe. Przeciwnie, stwierdzić należy, że pod tym względem, podobnie jak pod względem kadrowym, jest niedobrze.

Tak na przykład, jeśli chodzi o instytuty resortu rolnictwa, słusznie uznano, że dawny Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach — jedyna w początkach naszej niepodległości centralna instytucja badań rolniczych — jest za duży, jeśli chodzi o zakres zagadnień, które obejmuje. Jest on instytucją, która nie zdaje swą organizacją egzaminu wobec tego, że jest za mało sprężysta, a ponadto że balast ideologiczny, który przeniosła z czasów Polski przedwrześniowej, obciąża ją do tego stopnia, że nie jest w stanie ustosunkować się właściwie do nowej rzeczywistości. Jednak przy reorganizacji tej naukowej centrali popełniono jeden z wielu — ale w tym przypadku zasadniczy — błąd, który zaważył na rozwoju nauk rolniczych i ich działalności: dokonując podziału zagadnień rolniczych pomiędzy szereg instytucji, które miały podjąć badania w zakresie bardziej zwartych problemów, oderwano roślinę od gleby. Utworzono bowiem Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, który miał się zajmować glebą i jej użyźnianiem, natomiast Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin — stosownie do nazwy — miał prowadzić hodowlę roślin wszystkich

gatunków. Ten kardynalny — moim zdaniem — błąd pogłębiono drugim, nie mniej w swej wadze doniosłym błędem, mianowicie zrezygnowano z gotowych baz materialnych, jakimi były Puławy, Bydgoszcz, Gorzów Wlkp. bądź szereg dużych, terenowych zakładów doświadczalnych, w których można było pomieścić instytuty typu branżowego, ale które uwzględniałyby w swej pracy przy mniejszym zasięgu zagadnień całość problemu, dotyczącego pewnych gatunków roślin — a więc i środowiska i hodowli. Zlokalizowano wszystkie niemal instytuty w Warszawie z wyjątkiem Instytutu Zootechniki oraz Rybactwa Śródlądowego. W zwyczajnym biurowcu pomieszczono dwa największe instytuty rolnicze: Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa oraz Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin; wtłoczono tam na dodatek Centralny Instytut Rolniczy. By uczynić sytuację jeszcze bardziej krytyczną, w tym samym budynku umieszczono również Instytut Ochrony Roślin, stwarzając w nim taką ciasnotę, że na pracownika wypada powierzchnia mniejsza niż 3 m². „Centrale" instytutów pozbawiono laboratoriów, w których mogłaby się kształcić pod stałym nadzorem kierownictwa młoda kadra i można by rozwiązywać węzłowe zagadnienia nie na skalę chałupniczą, lecz naprawdę naukową. Instytuty stały się w ten sposób centrami administrowania nauką, w żadnym przypadku — centrami kierowania nauką.

Nie wchodząc w przyczyny tego rodzaju postępowania — były one raczej natury personalnej, a nie wynikiem gruntownie i przewidująco przemyślanych założeń — należy stwierdzić, że pozbawienie instytutów materialnej bazy badawczej stało się jedną z przyczyn małej ich operatywności i słabego panowania nad pracą naukową i jej kierunkami węzłowymi.

W rezultacie doprowadzono do — być może — słusznego scentralizowania administracji instytutów, lecz równocześnie do rozproszkowania tematyki badawczej, do rozkawałkowania problematyki, co decydująco wpłynęło przede wszystkim na mały stopień kompleksowości badań w ramach poszczególnych instytutów, a tym bardziej powodowało zanik kompleksowości badań, wymagających atakowania problemów przez ścisłą współpracę kilku instytutów. Jako przykład może służyć tutaj problem lucerny, tak dla nas niesłychanie ważny. Zagadnienie hodowli tej rośliny rozwiązywano zupełnie niezależnie od zagadnień uprawy, nawożenia i ochrony roślin, co więcej — w oderwaniu od specyficznych gleb i rejonów klimatycznych. Nie powiązano również badań nad lucerną z użytkowaniem

tej rośliny, a więc z zootechniką. Dalszym przykładem może być fakt, że w instytutach roślinnych nie przeprowadzono na terenie ich zakładów w ciągu 10 lat ani jednego doświadczenia o charakterze orientacyjnym, nie mówiąc już o nadaniu mu ściślejszej formy badawczej, z żywieniem zwierząt roślinami zaaklimatyzowanymi lub udoskonalonymi. Instytut Zootechniki ze swej strony nie przeprowadził również ani jednego doświadczenia ze spasaniem takich roślin, jak na przykład: lędźwian, nostrzyk, dynia oleista itp., co więcej — nie zaplanował nawet ani razu żadnej z tych roślin do uprawy na swych polach.

Przykładów można by przytaczać bardzo wiele, lecz istota sprawy leży nie w tym, a w analizie przyczyn, które wpłynęły na stan rozczłonkowania problematyki, na brak koordynacji badań.

Wydaje się, że najistotniejszą przyczyną, która zaważyła na tego rodzaju stylu pracy, było przede wszystkim to, że nie powołano przy Ministerstwie Rolnictwa rady naukowo-technicznej.

Centralny Instytut Rolniczy czynił wprawdzie ogromne wysiłki w tym kierunku, aby planistyce i wykonawstwu nadać charakter kompleksowości, jednak nie mając możności oparcia się na radzie naukowej Instytut stracił autorytet, jaki powinien cechować centralną instytucję naukowo-koordynującą. Kierownictwo pozbawione stałego, kolektywnego ciała naukowego o charakterze doradczym i opiniodawczym nie było w stanie załatwić pewnych ważnych spraw i opierało się na wynikach dorywczo zwoływanych konferencji oraz narad.

Drugą przyczyną, która wpłynęła na słabą wydolność pracy badawczej w naukach rolniczych, było utworzenie zbyt dużych jednostek organizacyjnych, trudnych do ogarnięcia przez jednoosobowe zazwyczaj kierownictwo.

Zakres ich działalności obejmuje niemal wszystko, co dotyczy danej dyscypliny. W trzech głównych instytutach rolniczych (Instytut Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, Instytut Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa, Instytut Ochrony Roślin) brak centralnych baz materialnych. Tematykę liczoną na setki odsyłano do rozrzuconych niemal po wszystkich większych miastach „działów" wchodzących w skład „organizacyjny" instytutów. Po czym następowało dalsze rozproszkowywanie tematyki w zbyt — moim zdaniem — dużej ilości zakładów terenowych, których lokalizacja najczęściej nie uwzględniała specyfiki terenu i przy których wyborze kierowano się stanem zagospodarowania i zdolnością produkcyjną. Wszystko to

spowodowało brak panowania nad całością, trudności o charakterze administracyjnym, niemal bez reszty zajmujące czas kierownictwu, odrywając je od pracy naukowej i nadawania metodologicznego kierunku pracom badawczym.

Bezpośrednie kierownictwo ma się zasadniczo skupiać w „działach" bądź „zespołach", których siedziba jest jednak w miastach; w większości przypadków działy te są pozbawione laboratoriów, a jeśli je mają, to na poziomie „chaty laboratorium". Zwyczaj dzielenia na działy oderwane od zakładów terenowych, w których wykonywana jest istotna tematyka badawcza, spowodował to, że kierownictwo działów lub kolektywów oderwane jest od warsztatu rolnego, a nadzór nad wykonywaniem badań odbywa się w formie dojazdowej. Ten styl pracy wpłynął z kolei na to, że zakłady terenowe zamiast stać się właściwym warsztatem twórczej pracy naukowej, siedzibą kadry samodzielnych pracowników naukowych, stały się usługowym narzędziem dla kolektywu czy działów. Rola pracowników naukowych w zakładach nie kierowanych bezpośrednio przez samodzielnych pracowników naukowych sprowadza się do czynności technicznych. Często wykonawcy nie zdają sobie sprawy, dla jakich celów prowadzą nakazane czynności obserwacyjne i badawcze.

W opisanych warunkach — mimo zapału młodej kadry naukowej do pracy — wyniki jej są nikłe w stosunku do zadań, a tym niklejsze są wyniki szkolenia w stosunku do potrzeb. Zakłady terenowe, z reguły pozbawione laboratoriów, źle wyposażone w pomoce naukowe i biblioteki, nie stwarzają warunków przyciągających młodą kadrę, która w dodatku nie ma możliwości wyróżnienia się. Praca młodych pracowników nauki bądź stoi w cieniu autorytetu kierownictwa, bądź ma charakter usług w stosunku do nadzorującego, który nie bierze bezpośredniego udziału w pracy kierownictwa kolektywu czy działu. W tych warunkach młoda kadra traci zapał do pracy, gnuśnieje, nie wyrabia w sobie poczucia odpowiedzialności za to, co robi, marzy o mieście jako miejscu rozrywki.

Wszystko to gasi zapał, tak konieczny dla wyników pracy i szlachetnej, twórczej emulacji.

Co zatem należałoby uczynić, by zmienić tę dosyć ponurą rzeczywistość, bynajmniej nieodzwierciedloną tu w pełni? Należałoby — być może — poruszyć jeszcze wiele momentów, które tę sytuację czynią ciemniejszą; a już konieczne jest wspomnieć, że w gospodarstwach wyższych uczelni rolniczych jest jeszcze gorzej, że

w jeszcze mniejszej lub w zgoła żadnej skali gospodarstwa te nie spełniają roli, jaką powinny odegrać dla twórczej pracy naukowej i dydaktycznej.

Należy przede wszystkim — po zdobytych doświadczeniach, po wyciągnięciu wniosków zarówno z błędów, jak i z osiągnięć — przystąpić do właściwego ustawienia całej naukowej bazy badawczej w kraju, nadania jej właściwego — w stosunku do celów i zadań — kierunku działania, właściwego podziału ról.

Uchwały II Zjazdu Partii wskazują wyraźnie drogę, którą powinno się iść. Poświęcając temu zagadnieniu sporo miejsca w wielu punktach, a podkreślając je specjalnie w p. 6 działu VII uchwały II Zjazdu Partii wytyczają kierunek tej drogi i jej cel w następującym postanowieniu: „W celu nadania właściwego kierunku pracom instytutów naukowo-badawczych należy przystąpić do prac przygotowawczych dla powołania centralnej naukowej instytucji rolniczej instytutów branżowych oraz rejonowych instytutów i zakładów badawczych".

Prace zmierzające do zorganizowania centralnej instytucji badawczej rozpoczął powołany w bieżącym roku Komitet Nauk Rolniczych PAN od utworzenia komisji i zespołów, których celem jest opracowanie planów i programu działania w kierunku rozwiązania problemów węzłowych, nurtujących nasze rolnictwo, oraz podjęcia pomocy w realizowaniu badań o dużym znaczeniu teoretycznym i praktycznym.

Zdając sobie jednak w pełni sprawę z faktu, że największe zapóźnienia mamy w dziedzinie badań, dotyczących fizjologii roślin i zwierząt, specjalnie zaś w poznaniu procesów zachodzących podczas rozwoju roślin i zwierząt, wzrostu roślin i zwierząt, ich zdolności do ulegania kierowanemu wychowowi w celu podniesienia ich produkcyjności, plenności i żywotności — Komitet Nauk Rolniczych przystąpił do prac mających na celu powołanie do życia dwu podstawowych instytutów: Instytutu Fizjologii i Żywienia Roślin oraz Instytutu Fizjologii i Żywienia Zwierząt.

W dalszej przyszłości plan przewiduje powołanie dwóch instytutów: Genetyki Roślin i Genetyki Zwierząt. Zadaniem tych instytutów powinno być dogłębne opracowywanie problemów wypływających z badań o charakterze bezpośrednio praktycznym i z obserwacji, które wymagają jednak dokładnego teoretycznego długofalowego opracowywania koncepcyjnego i laboratoryjnego, dającego

w wyniku teoretyczne podstawy do dalszego doskonalenia metod produkcji.

Instytuty te powinny ściśle współpracować z odpowiednio zreorganizowanym pionem instytutów resortu rolnictwa oraz z placówkami kultury rolnej i postępu, którymi powinny stać się rejonowe zakłady bądź instytuty.

Specjalnie silna więź współpracy powinna łączyć instytuty i zespoły badawcze Komitetu Nauk Rolniczych PAN z pracowniami naukowymi wyższych szkół rolniczych i z działalnością naukową wydziałów PAN — przy równoczesnym rozwijaniu i pogłębianiu współpracy z przodującą nauką radziecką i krajów demokracji ludowej.

Zadaniem głównym instytutów resortu rolnictwa powinno być natomiast rozwiązywanie zagadnień przede wszystkim natury praktycznej, ale z pełnym uwzględnieniem teorii, rozwiązywanie przynoszące w efekcie nowe bądź doskonalsze metody podnoszenia produkcji roślinnej i zwierzęcej, metody zmierzające do umocnienia socjalistycznej gospodarki rolnej i pozwalające na wyższy stopień uruchomienia rezerw produkcyjnych, tkwiących jeszcze w gospodarstwach średniackich i biedniackich, a przede wszystkim w gospodarstwach przyzagrodowych spółdzielców.

W celu umożliwienia pracy instytutów resortu rolnictwa o charakterze kompleksowej zwartości oraz pełnej realizacji zadań instytuty te nie powinny zajmować się zagadnieniami „w ogóle", nie powinny być obładowane wszystkimi problemami, jakie tylko nurtują produkcję, zwłaszcza roślinną, lecz powinny zajmować się badaniami dotyczącymi zwartych grup roślin, obejmując badaniami całość problematyki, a więc nie oddzielnie uprawę i nawożenie a oddzielnie hodowlę — lecz razem selekcję i zabiegi agrotechniczne, doskonalenie jakości grup roślin na podstawie rozwiniętych badań o charakterze laboratoryjnym, które dotychczas były w zaniedbaniu.

Należy w ten sposób zreorganizowane instytuty zbliżyć do terenu, umieścić je nie w biurowcach, ale związać z glebą, z rolnictwem żywym, a nie papierowym. Należy dla nich stworzyć bazę materialną w postaci dobrze wyposażonej, niewielkiej, lecz właściwie rozłożonej i uzbrojonej w pracownie — sieci zakładów, które powinny się stać właściwymi laboratoriami i z których

powinny wychodzić prace i metody bezpośrednio, wzorem prac Pranisznikowa, Dokuczajewa, Williamsa, M. F. Iwanowa, Filiańskiego i innych klasyków nauki radzieckiej, a nie za „pośrednictwem" działów zawieszonych przy biurkach i półkach z aktami.

Od dobrze zorganizowanych i wyposażonych rolniczych terenowych zakładów badawczych, od stworzenia w nich dobrych laboratoriów zależy, czy kadra naukowców będzie rosła i wiązała się z istotnymi warsztatami swej pracy, czy będzie w niej rosła pasja badawcza, oparta na umiejętnościach i studiach. Wydolność instytutu wobec zadań, jakie ma do rozwiązania, zależeć będzie przede wszystkim od stopnia wyposażenia zakładów i oddania ich kierownictwa w ręce samodzielnych pracowników naukowych.

W związku z powyższym zarówno zakłady terenowe instytutów, jak i należące do wyższych szkół rolniczych powinny stać się siedzibą działów, siedzibą kolektywów naukowych, prawdziwym laboratorium, gdzie dokonuje się badań oraz szkoli i doszkala kadry. Konieczne jest przeto odpowiednie wyposażenie terenowych badawczych zakładów rolniczych, a zwłaszcza takich, które mogą być siedzibą instytutu lub — w przypadku szkół rolniczych — centrum szkolenia praktycznego i naukowego młodej kadry fachowców, w odpowiednie budynki mieszkalne dla pracowników nauki i budynki laboratoryjne, a w zakładach należących do szkół rolniczych — w bursy i pracownie studenckie.

Może ktoś postawić pytanie, czy tego rodzaju plan jest realny z uwagi na szczupłość kadry, czy będziemy w stanie obsadzić instytuty branżowe przez odpowiednio przygotowanych kierowników tych instytutów?

Śmiem twierdzić z całą odpowiedzialnością, że tak, że istnieje już dzisiaj młoda kadra naukowców, być może nie w pełni jeszcze dojrzałych, którzy jednak dojrzeć mogą jedynie wówczas, jeśli da się im szerszy oddech przez usamodzielnienie, przez przyjęcie z ich strony odpowiedzialności niejako awansem, odpowiedzialności nie przykrywanej autorytetem dotychczasowych wychowawców.

G. M. Malenkow w swym referacie na XIX Zjeździe KPZR powiedział: „...z szeregu gałęzi nauki nie zlikwidowano jeszcze całkowicie monopolu poszczególnych grup uczonych, odsuwających rosnące świeże siły, odgradzających się od krytyki i usiłujących rozstrzygać kwestie naukowe w drodze administracyjnej".

Jeśli w Związku Radzieckim istnieje taka sytuacja, to u nas sytuacja ta występuje nierównie silniej.

Znamy młodych pracowników raczej z ankiet personalnych, które o wszystkim innym mówią, lecz nie o ich przygotowaniu naukowym, nie o ich rozwoju. Istnieje jednak pewien znamienny sygnał, którego nikt dotychczas nie chciał dostrzec, mianowicie, że młoda kadra naukowa już od dwu lat mniej więcej publikuje prace naukowe, sprawozdania z nich i popularyzuje osiągnięcia nauki w o wiele większym zakresie, niż czyni to kadra starych naukowców. Coraz częściej pojawiają się prace wykonane wspólnie ż młodymi naukowcami. Te znamienne sygnały świadczą o tym, że rozpoznanie nasze jest zbyt powierzchowne, że nie doceniamy młodej kadry i że zepsutą płytę gramofonową, która do znudzenia powtarza „jeszcze za młody, jeszcze za młody..." — należy wreszcie wyrzucić na złom. Śmielej natomiast powinniśmy przy reorganizacji instytutów i tworzeniu instytutów branżowych wysuwać młodą kadrę, która z pasją weźmie się do roboty, nie będzie uciekała do miasta, do „biurowcowych central", nie będzie zajmowała po pięć stanowisk istotnych i godnościowych, lecz pilniej będzie dbała o rozwój i prace podległej sobie placówki — z bezsprzeczną korzyścią dla dobra rolnictwa i nauki.

Młoda kadra istnieje, ale jest przyduszona, ściśnięta i ograniczona w swych możliwościach, natomiast wśród starej kadry istnieją opory w wysuwaniu młodych na stanowiska równorzędne, co musiałoby nastąpić przy reorganizacji instytutów.

Moim zdaniem, musi dojść do tego, jeśli ma wzrosnąć wydolność nauk rolniczych w stosunku do zadań.

Ostatnia sprawa, która powinna być załatwiona przy reorganizacji nauk rolniczych, jeśli chodzi o właściwe ustawienie rolniczych placówek badawczych — to powołanie i właściwe ustawienie rejonowych zakładów doświadczalnych, wokół których skupiałaby się praca kół miczurinowskich, upowszechnienie wiedzy rolniczej w terenie zgodnie z jego potrzebami, pokazy nowych i ulepszonych metod agrotechnicznych i zootechnicznych, na których instytuty branżowe powinny w pierwszej kolejności sprawdzać osiągnięte we własnych placówkach wyniki prac badawczych. Tutaj powinno się koncentrować doszkalanie służby rolnej. Te zakłady, podobnie jak i zakłady instytutów branżowych, powinny dawać przykład dobrego gospodarowania i przykład wyższości metod naukowych nad zaśniedziałym tradycjonalizmem.

Tak pomyślana reorganizacja nauki rolniczej — rzecz jasna — nie może się odbyć bez rewizji metod planowania badań w naukach rolniczych.

*

Nauki rolnicze w ostatnim czteroleciu dokonały — moim zdaniem — dalszego kroku naprzód w planowaniu badań. Mimo to nie można twierdzić, że jesteśmy w tej mierze bliscy doskonałości. Nauczyliśmy się wprawdzie planować, lecz planujemy jeszcze z olbrzymim obciążeniem błędu polegającego na tym, że plany nasze są robione bez zapewnienia ich realizacji. Specjalnie plany badawcze wyższych uczelni rolniczych nie znajdują przy ich wykonywaniu ani bazy materialnej, ani środków, a w znacznej mierze i pokrycia w siłach samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki, obciążonych nadmiernie pracami, których nie przewiduje żaden harmonogram. Tak na przykład w żadnym z ujęć czy to Państwowej Komisji Etatów, czy harmonogramów prac zatwierdzanych przez resortowe ministerstwa nie przewidziane są zajęcia przeznaczone dla współpracy z praktyką. Wygląda to tak, jak gdyby te ważne czynności, o których jak największą ilość i najlepszą jakość woła się powszechnie ze wszystkich stron, miały się odbywać poza zakresem pojęć o czasie i przestrzeni. Nikt nie zastanawia się nad tym, kiedy to ma być zrobione, i że na to potrzebny jest czas — czas i na przygotowanie, i na wykonanie, a często i na sprawdzenie, czy się coś dobrze wykonało.

Od czego zatem powinno być rozpoczęte planowanie? Na to pytanie odpowiedział w swym referacie akademik A. N. Niesmiejanow, mówiąc o zadaniach Akademii Nauk ZSRR w świetle uchwał XIX Zjazdu KPZR w następującym sformułowaniu: „Doświadczenie pokazało, że rzeczywista koordynacja zaczyna się dopiero tam, gdzie w wyniku wymiany informacji sporządzono skoordynowany plan prac, będący podstawą rocznych planów ustalonych przez instytucje naukowe. Praktyka takich prac prowadzonych według skoordynowanych planów daje pozytywne rezultaty i zasługuje na baczną uwagę, dzięki niej bowiem usuwa się istniejący paralelizm prac oraz stwarza możliwości skoncentrowania sił w najważniejszych kierunkach".

„Stoi przed nami niezwykle poważne zadanie takiego rozdziału prac badawczych pomiędzy Akademią Nauk ZSRR,

akademiami republik związkowych i instytutami branżowymi, aby każda placówka naukowa zajmowała się tylko tym, co jest niezbędne do realizacji podstawowego zadania — zajęcia pierwszego miejsca w nauce światowej" (podkreślenie — M. Cz.).

Nie kładąc żadnego nacisku w stosunku do naszej sytuacji na ostatni akord cytowanego sformułowania, należy stwierdzić, że jego motyw przewodni w całej rozciągłości stosuje się również do naszych warunków.

I nasze badania powinny być w ten sposób zorganizowane, aby — po pierwsze — były skoordynowane w konfrontacji z najważniejszymi obecnymi potrzebami, ustalonymi przez plan gospodarki narodowej, po wtóre — aby badania te były rozdzielone dokładnie pomiędzy piony, jakie u nas istnieją, i po trzecie — aby dążyły do uczynienia z nauki istotnej i przodującej dźwigni rozwoju naszej gospodarki i wzrostu dobrobytu mas pracujących.

Z tej też racji nie wystarczy planować w ogóle, ale należy dojść w planistyce do rzeczywistej koordynacji badań i kompleksowego ich ustawienia tak, aby dany problem był atakowany i rozwiązywany na różnych płaszczyznach, lecz z myślą o kompleksowości i o konkretnej przydatności dla z góry przewidzianych i określonych warunków.

Od tej kardynalnej zasady powinno się zaczynać planowanie, koordynacją zaś powinien się zająć w tym zakresie Komitet Nauk Rolniczych PAN przy ścisłym współudziale resortowych ośrodków badawczych.

Następnym nieodzownym elementem w planowaniu badań jest dokładne poznanie możliwości przeprowadzenia badań zaplanowanych oraz ich metodyczne ustawienie. Obydwa momenty są ze sobą nierozerwalnie złączone. Należy podkreślić z całym naciskiem, że wydolność nauk rolniczych w przychodzeniu z pomocą praktyce zależy od tego, czy realizacja zadań stawianych nauce jest zapewniona od strony faktycznych możliwości ich wykonania. O ten zasadniczy czynnik zwykły się nie troszczyć ani resorty bezpośrednio opiekujące się instytucjami badawczymi, ani resorty, od których zależy pośrednio stworzenie warunków do realizacji zadań stojących przed nauką. Szczególny charakter produkcji naukowej wymaga więc powiązania planów badań z następującymi nieodzownymi wa-

runkami: kadry, metodyka, środki, czas potrzebny do przeprowadzenia i sprawdzenia badań, metoda wprowadzenia do produkcji. Bez zapewnienia tych warunków najwspanialszy plan runie jak gmach bez odpowiednich fundamentów.

Chcąc przeto wzmóc wydolność nauk rolniczych w wykonywaniu zadań, należy nie tylko stworzyć właściwy i skoordynowany plan badań, lecz stworzyć realną możliwość ich wykonania. Nie wystarczy powiedzieć: „to macie badać"; należy powiedzieć równocześnie: „wykonacie to w warunkach zgodnych z metodyką i zabezpieczających wykonanie".

Aby dojść do takiej formy planowania, należy oprzeć się nie na biurokratycznych cięciach budżetowo-etatowych, lecz na wynikach analizy planu badań, która powinna być w każdym pionie dokonana przez rady naukowe. Jest zrozumiałe, że należy nareszcie powołać takie rady w instytutach i w resortach. Zarówno w Ministerstwie Rolnictwa, jak i w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego nie przywiązuje się należytej wagi do znaczenia rad naukowych, które pod przedstawionym kątem widzenia pomogłyby placówkom badawczym w usprawnieniu ich wydolności produkcyjnej.

*

Sprawności działania rolniczych placówek i instytucji naukowo-badawczych nie można oceniać, opierając się jedynie na stanie kadry naukowej i stopniu jej przygotowania, stopniu zorganizowania i wyposażenia ich bazy materialnej, nawet na analizie planów i ich wykonania, (na przykład w formie publikacji) bez analizy, czy i w jakim stopniu osiągnięcia naukowe stają się lub zdolne są stać się dźwignią postępu produkcji bądź doskonalenia jej jakości dla dobra gospodarki narodowej.

Ocena taka w przypadku dotyczącym działalności nauk rolniczych jest niesłychanie trudna. I tak na przykład nauki techniczne przez każdą nową metodę, każde udoskonalenie, trafiają w zasadzie na dające się ściśle określić warunki produkcji, oddziałują natychmiast na wzrost produkcji, dający się wycenić pod względem ilościowym i jakościowym za pomocą określonych mierników. W przypadku udoskonaleń opracowanych przez nauki rolnicze ich wprowadzenie w życie trafia z reguły na warunki, których nie można często ani dokładnie określić, ani tym bardziej ustalić siły i kierunku ich działania. Ponadto istnieją również trudności innego rzę-

du, wynikające z zależności metod (w sensie ich skuteczności w doskonaleniu produkcji rolnej czy hodowlanej) od działania wielu czynników niezależnych od woli człowieka, czynników o charakterze tak zmiennym, że niemal każda z tych metod narażona jest w trakcie działania bądź na szybkie starzenie się, bądź na utratę aktualności, jeśliby się nie dokonywało ustawicznej korekty. Ta swoistość, której nie można oderwać od warunków, swoistość zależna od specyfiki, z jaką ma się do czynienia w przypadku badań nad żywymi organizmami, jest przyczyną, że pewne metody i pewne osiągnięcia wymykają się spod normatywu stosowanego w technice.

Na trudności w ocenie oddziaływania pewnych metod agro- i zootechnicznych wpływa również i to, że operuje się często pojęciami, których wymierne określenie samo w sobie natrafia na olbrzymie trudności. Jako przykład można by tutaj przytoczyć chociażby problem, jaki stanowi określenie żywotności i ewentualne wymierzenie tej właściwości organizmów. Już samo ścisłe ujęcie istoty bezsprzecznie istniejącej właściwości organizmu nastręcza poważne trudności z uwagi na to, że właściwość ta jest kształtowana bądź odkształcana olbrzymią ilością zróżnicowanych i często z różnym natężeniem i w różnych kierunkach działających, trudno wymierzalnych czynników. A jeszcze na niepomiernie większe trudności napotyka się wówczas, gdy zapragnie się określić, która z metod hodowlanych i w jakiej mierze wzmaga tę cechę, czym się wyraża wartość wzmożenia tej cechy i czy ją można w ogóle wyceniać przy użyciu absolutnych liczb, którymi zwykliśmy określać wzrost produkcji. Przecież mięso czy mleko, pochodzące ze zwierzęcia odznaczającego się dużą żywotnością, ma taką samą wartość, jaką mają wymienione produkty pochodzące od zwierzęcia mało żywotnego. Podobnie wartość kaloryczna, smakowa, a więc i użyteczna ziarna odmiany żyta lub pszenicy odznaczającej się dużą żywotnością może być taka sama jak odmiany o słabej żywotności. Pozornie więc nie ma różnic w produkcji między tak dysocjowanymi grupami produkcyjnymi. Niemniej jednak w praktyce i teorii dążymy usilnie do opracowania metod wzmagających żywotność organizmu, nawet w przypadku gdyby właściwość ta nie łączyła się ściśle z doraźnym ilościowym lub jakościowym wzrostem produkcji. Przeciwnie, może zajść czasowo nawet konieczność obniżenia produkcji bądź zrezygnowania na pewien czas z jakości na korzyść tej trudno wymierzalnej właściwości, bo od jej nasilenia zależeć może w ogóle istnienie pewnego gatunku.

Widzimy przeto, że sprawa oceny działalności naukowej placówek rolniczych pod względem wyłącznie utylitarnym, zwłaszcza jeśli się pragnie — a tak stawia te sprawy Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego — ocenić znaczenie pewnych metod agro- i zootechnicznych w skali układu bezwzględnego, praktycznego lub technicznego, jest bardzo trudna. Istnieje bowiem wiele takich metod, które oddziałują pośrednio, a często i bezpośrednio na ilość i jakość produkcji, które jednak nie dadzą się „wycenić" za pomocą stosowanych w technice zasad systemu metrycznego.

Obok omówionych trudności w ocenianiu wydolności nauk rolniczych w stosunku do zadań stawianych im do rozwiązania istnieje druga grupa trudności, która wymaga specjalnego omówienia.

Zadaniem nauki jest nie tylko opracowywanie nowych, lepszych metod i ulepszanie dawniej opracowanych, którymi posługując się można osiągnąć wzrost produkcji. Do obowiązków nauki należy również nauczanie umiejętnego operowania tymi metodami w określonych warunkach, należy również wybieganie pewnymi koncepcjami naprzód przed te metody, które już zostały podane. Praktyka zaś domaga się od nauki wykonania obowiązku, który powszechnie nazywa się wprowadzaniem osiągnięć naukowych do praktyki lub — jak zwykło się to również określać — wdrażaniem naukowych metod do produkcji niemal na prawach wyłączności.

W ubiegłym dziesięcioleciu mimo wielkich trudności, z jakimi walczyły poszczególne dyscypliny nauk rolniczych — zarówno pod względem właściwego ustawienia ideologicznego, metodologicznego i organizacyjnego oraz trudności natury kadrowej i materialnej — mimo bezsprzecznie wielu niedociągnięć w planowaniu badań i ich wykonawczości dały one wiele cennych metod, za pomocą których można oddziaływać dodatnio na wzrost produkcji i jej jakość. Dały one również szereg nowych bądź ulepszonych odmian roślin i zwierząt hodowlanych, wzbogacając w ten sposób znacznie produkcję rolniczą. Więź nauki z praktyką zacieśnia się coraz silniej i mimo że jeszcze nie dość wystarczająco i nie dość dogłębnie opracowuje nauka teoretyczne osiągnięcia przodującej praktyki, to jednak z każdym rokiem rośnie zrozumienie konieczności jak najściślejszego powiązania się nauki z praktyką dla obopólnej korzyści; dla nauki — by nie wpadła w idealistyczną abstrakcję i wyjałowienie, dla praktyki — by produkcja oparta była na naukowych podstawach.

Niemniej jednak wszystko, co się w tej mierze dokonało, nie może zadowolić społeczeństwa wobec jego rosnących potrzeb. Jak wia-

domo, produkcja rolna — mimo rosnącej pomocy ze strony Partii i Rządu w postaci usprawnień organizacyjnych, pomocy materialnej, uruchomiania coraz to nowych środków natury ekonomicznej — nie nadąża za potrzebami gospodarki narodowej, za postępem technicznym.

Przyczyny tego zjawiska były szeroko omówione zarówno w tezach ogłoszonych po IX Plenum KC PZPR, jak i w referatach oraz uchwałach II Zjazdu Partii.

Jedną z tych przyczyn, która nie pozwala na wzmożenie tempa rozwoju produkcji rolniczej, która należy przy tym do rzędu przyczyn o wielkiej wadze, jest dysproporcja pomiędzy stanem poznania przez naukę i przodującą praktykę metod właściwego gospodarowania zasobami gleby, środowiska, ośrodkami technicznymi w kierunku podnoszenia produkcji roślinnej i hodowlanej oraz doskonalenia ich pod względem jakościowym a stanem powszechności stosowania tych poznanych i sprawdzonych już metod techniki produkcji w skali krajowej. Należy stwierdzić, że ta właśnie dysproporcja wpływa decydująco na ilość i jakość produkcji, zwłaszcza jeśli się rozpatrzy tę dysproporcję z uwzględnieniem stopnia jej występowania w poszczególnych rejonach. Te właśnie dysproporcje są przyczyną złego wykorzystywania sił produkcyjnych gleby i środowiska do tego stopnia, że często w warunkach przyrodniczo gorszych produkcja rolnicza i hodowlana wyraża się liczbami bezwzględnymi i liczbami względnymi, opartymi na porównaniu, wyższymi niż liczby wyrażające efekty produkcyjne rejonów przyrodniczo zasobniejszych.

Zachodzi pytanie, czy za te dysproporcje odpowiada nauka rolnicza, a jeśli tak, to w jakim stopniu?

Istnienie metod naukowych, których nie zastosowano w praktyce, obciąża naukę nie z tej racji, że ich nie podała praktyce, lecz z uwagi na to, że w niedostatecznej mierze domagała się od praktyki i pomagała praktyce w wprowadzaniu tych metod do produkcji. Można winić naukowców za to, że zbyt często zajmowali stanowisko obserwatorów, a za mało byli aktywni, zbyt słabo występowali z krytyką niewłaściwych zarządzeń, zwłaszcza jeśli dostrzegali ich sprzeczność z naukowymi podstawami racjonalnej gospodarki rolnej. Można też winić naukowców za to, że zamiast szkolić przede wszystkim tych, których zadanie polega na organizowaniu produkcji, a którzy — nie mając odpowiedniego zasobu wiedzy — źle sprawowali swe funkcje, ulegali naciskowi i rozpraszali swe siły przez udział w rozlicznych akcjach, które bynajmniej nie wymagały ich

obecności. Można też winić naukowców, że wykazywali za mało bojowości w zajmowaniu zdecydowanego stanowiska wobec dostrzeganych błędów, a w ten sposób za mało pomagali kierownictwu w właściwym ustawianiu prac organizacyjnych produkcji rolnej. Byłoby jednak niesłuszne zrzucać całą odpowiedzialność za istnienie omawianych uprzednio dysproporcji na nauki rolnicze, jak to się zwykło czynić.

Należy natomiast stwierdzić kategorycznie, że z opinią nauki nawet w takich rzadkich przypadkach, w których o nią proszono, nie liczono się wcale lub liczono się niewiele. Należy również stwierdzić, że na ogół nie docenia się osiągnięć naukowych, a często się je bagatelizuje, co bezsprzecznie wpływa na niewykorzystanie wkładu badań naukowych w postęp techniczny produkcji rolnej. Demobilizuje to również tych, których obowiązkiem jest przejmować osiągnięcia nauki, uczyć się od naukowców metod wprowadzania osiągnięć w produkcję i dopilnowywać oraz organizować wprowadzanie lepszych metod do praktyki rolniczej.

Należy również stwierdzić z całą stanowczością, że naukowcy nie ponoszą wyłącznie odpowiedzialności za wprowadzenie osiągnięć nauki i przodującej praktyki do produkcji, lecz na równi — a w niektórych przypadkach w większej mierze — ponoszą tę odpowiedzialność wszyscy ci, którzy pracują na wsi z tytułu zajmowanych stanowisk i z tytułu obowiązku społecznego, nałożonego przez organizacje partyjne i społeczne.

Nie wolno przeto odbijać jak piłki zagadnień wdrażania i upowszechniania wiedzy rolniczej oraz propagandy w kierunku nauki. Cała służba rolna, a nie tylko naukowcy i nie tylko lektorzy upowszechniania wiedzy rolniczej, lektorzy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, są odpowiedzialni za wprowadzanie do produkcji sprawdzonych w praktyce osiągnięć nauki.

Działacze rad narodowych obowiązani są w równej mierze — a nawet w większej niż inni obywatele, którzy tylko z tytułu osobistych często zainteresowań pośrednio biorą udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej — do uczenia się zasad racjonalnej gospodarki; obowiązani są do stwarzania na wsi dogodnych warunków przyjmowania się lepszych metod agro- i zootechniki w celu podnoszenia produkcji rolnej. Tymczasem w naszych warunkach jest więcej nadzorujących i krytykujących, niż organizujących i czynnie biorących udział w wykonywaniu zadań związanych z wdrażaniem osiągnięć nauki i przodującej praktyki do produkcji. Legion doradców i dy-

sponentów rozgania garstkę pracujących. Często dzieje się to bez celu, bez potrzeby, a z wyraźną szkodą dla sprawy.

Chcąc przeto, aby nauki rolnicze stały się bardziej wydolne w zakresie wprowadzania postępowych metod do produkcji, należy po pierwsze — utworzyć przy resortach rady naukowo-techniczne, których głównym zadaniem powinno być opracowanie realnych planów wprowadzania postępu i osiągnięć nauki — po uprzednim dokładnym rozpoznaniu, gdzie i jakie metody należy wprowadzić i jak należy realizować program działania na wszystkich szczeblach. Po drugie — naukowców należy wykorzystywać przede wszystkim do dydaktyki i badań naukowych, przy czym pierwszy obowiązek spełniać powinni oni przede wszystkim w placówkach, w których pracują, z kolei w tych ośrodkach, które są przeznaczane do stałego doszkalania służby rolnej w celu jej doskonalenia, i wreszcie w obsługiwaniu stacjonarnych kursów, na których szkoleni są istotni organizatorzy produkcji gospodarki socjalistycznej. W końcu udział naukowców w pracy o charakterze dydaktycznym i doradczym powinien się ześrodkować na dobrze zorganizowanych naradach produkcyjnych i w punktach oparcia, organizowanych zwłaszcza w spółdzielniach produkcyjnych i PGR, w których naukowcy powinni przeprowadzać bezpośrednio — na zasadzie odpowiednich umów — doświadczenia sprawdzające ich metody oraz doświadczenia uczące sposobów wprowadzenia osiągnięć nauki do produkcji.

Ponadto resorty i czynniki polityczno-społeczne powinny ułatwić naukowcom organizowanie i przeprowadzanie badań w terenie zarówno w podległych nauce placówkach, jak również w gospodarstwach produkcyjnych zwłaszcza sektora socjalistycznego, nie pomijając jednak gospodarstw chłopów pracujących indywidualnie. Nad naukowcami należy roztoczyć skrzydła opiekuńcze, ale nie tylko w postaci krytyki — co często ma miejsce w wyraźnej dysproporcji z pomocą — lecz także w postaci życzliwej i wydatnej pomocy pamiętając o tym, że nauką można i należy kierować, ale nie wolno nią administrować i komenderować. Można bowiem wówczas zabić inicjatywę, ten najistotniejszy czynnik rodzący wszelki postęp, który jest niezbędny dla nauki, dla odegrania przez nią właściwej roli w stosunku do społeczeństwa. Nauka bowiem musi wyprzedzać praktykę w dostrzeganiu perspektyw, a nie zajmować się wyłącznie ustawiczną korektą niedociągnięć, wynikających z niewydolności organizacyjnej, administracyjnej bądź zaniedbań o charakterze społecznym.

Po trzecie, należy przystąpić wspólnie z nauką i pod jej kierownictwem do analizy potrzeb terenu, analizy przyczyn niedostatecznego wykorzystania wiedzy i osiągnięć nauk i na podstawie tej analizy do wybrania najodpowiedniejszych metod upowszechnienia wiedzy rolniczej i wprowadzania jej w życie terenu, a także do położenia nacisku na te z nich, które zdają najlepszy egzamin w konkretnym rejonie i w konkretnych warunkach.

Nie można bowiem upowszechniać wiedzy w każdym terenie jednakowo bez zróżnicowania problematyki i tematyki. Polska w wyniku swej smutnej historii, smutnej przez rozdarcie polityczne i gospodarcze, stała się krajem o zróżnicowanym rozwoju politycznym i gospodarczym poszczególnych dzielnic. Różnice te nie zatarły się dotychczas w tym stopniu, aby poszczególne dzielnice można było traktować równorzędnie. Z tej też racji metody pracy przy wprowadzaniu osiągnięć nauk, przy upowszechnianiu wiedzy rolniczej muszą być zróżnicowane i dostosowane do obiektywnych warunków. Należy więc do akcji upowszechniania wiedzy i wprowadzania postępu rolniczego podchodzić w sposób przemyślany, poprzedzony naukową analizą terenu i doborem właściwych metod sprawdzonych w badaniu naukowym.

Nasze państwo ludowe wydaje corocznie sumy przekraczające kilkadziesiąt milionów złotych na krzewienie oświaty, na wprowadzanie postępu w rolnictwie. Olbrzymia część tych sum nie jest dostatecznie dobrze wykorzystywana, między innymi z tego powodu, że brak jest rozpoznania, które z metod upowszechniania i krzewienia kultury rolnej i jakie zalecenia praktyczne są dla danego rejonu najbardziej potrzebne. Tak na przykład przez kilka lat powtarzało się chłopom w całej Polsce — nie wyłączając Poznańskiego i Bydgoskiego — jakie korzyści wynikają z siewu wykonywanego siewnikami. A przecież poznańscy i bydgoscy chłopi od kilkudziesięciu lat stosują już tę metodę. Pocóż zatem było tracić tysiące godzin lektorskich na „krzewienie" dawno stosowanej metody? Z drugiej jednak strony właśnie w Poznańskiem od szeregu lat powtarzamy chłopom, aby siali poplony jare na glebie lekkiej, podlegającej wpływom suszy, natomiast zbyt mało uwagi poświęcono propagowaniu i zalecaniu stosowania poplonów ozimych zarówno na siano, jak i kiszonki, udających się w tym rejonie bardzo dobrze i stanowiących doskonały przedplon pod uprawę ziemniaków. Gdzie indziej na ziemiach lekkich i przy braku robocizny — mianowicie w Szczecińskiem — forsuje się bez najmniejszych widoków plantacje bura-

ków pastewnych dla bydła, natomiast w całkowitym zaniedbaniu jest uprawa wyki kosmatej z żytem i wyki z pszenicą na kiszonki i siano, znowu jako doskonały przedplon pod ziemniaki, które specjalnie w tym rejonie nie tylko się udają, ale dają o wiele wyższe plony niż źle obrobione buraki pastewne. W tych wszystkich i podobnych przypadkach, zanim zacznie się propagować jakąś metodę, powinna się wypowiedzieć najpierw nauka i doświadczenie terenowe. Od takiej wypowiedzi powinny być uzależnione „pociągnięcia" natury administracyjnej, jeśli mają one podnosić produkcję, a nie hamować jej rozwoju, jak często się zdarza. W tym kierunku odpowiednie wykorzystanie nauk rolniczych może pomóc wiele i w tym też kierunku należy wzmóc ich wydolność dopuszczając je do głosu, a nawet więcej — do kierowania.

Niesposób dać w ramach jednego artykułu dogłębną ocenę, o której próbę się pokusiłem. Podając powyższe rozważania pragnąłem zwrócić uwagę na możliwości nauk rolniczych i na warunki, w jakich się one znajdują wobec ogromu zadań, które przed nimi postawiono. Starałem się poruszyć te momenty, które — moim zdaniem — najbardziej rzutują na wydolność nauk rolniczych w stosunku do tych zadań. Na zakończenie poszczególnych, odcinkowo rozważanych zagadnień starałem się sformułować wnioski, od których realizacji zależy uczynienie z nauk rolniczych sprawniejszego narzędzia postępu w produkcji, lepiej i sprawniej działającego oręża w walce o wzrost plonu, o wzrost dobrobytu mas pracujących, w walce o socjalizm. Wydaje się konieczne, aby tę próbę oceny pogłębić zarówno przez krytykę, jak i rozwinięcie pewnych nie dopowiedzianych lub zbyt powierzchownie — w związku z koniecznością ograniczania się — wyrażonych ujęć i koncepcji.

Polska Akademia Nauk
Komitet Nauk Rolniczych

JULIUSZ BARDACH

NAUKA PRAWA W PIERWSZYM DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ 1944—1954 *

Nauka prawa zajmuje się badaniem instytucji państwowych i prawnych społeczeństwa. Zadaniem jej jest poznawanie i ustalanie obiektywnych prawidłowości rządzących rozwojem ustroju państwowego i instytucji prawnych, analiza ich treści klasowej, specyfiki, ich oddziaływania na bazę, która je zrodziła.

W Polsce Ludowej nauka prawa ma szczególne znaczenie dla budownictwa podstaw socjalizmu. Prawidłowa naukowa analiza działalności władzy ludowej i jej organów, należyte teoretyczne uogólnienie doświadczeń praktycznych umożliwia oświetlenie drogi dalszego rozwoju państwa i prawa w kierunku podyktowanym przez interes polskich mas pracujących, znajdujący wyraz w polityce Partii i władzy ludowej.

Znaczenie państwa i prawa w życiu politycznym, społecznym, w rozwoju ekonomicznym społeczeństwa określa rolę nauki prawa w zespole nauk społecznych. Nauka ta jest ważnym, wysuniętym odcinkiem całego frontu ideologicznego, dlatego też stanowi teren szczególnie ostrej walki ideologicznej.

Rola kapitalistycznego państwa i prawa jako instrumentu eksploatacji i ucisku mas pracujących przez kapitalistów i obszarników zmuszała klasy rządzące do starannego maskowania klasowej istoty instytucji państwowych i prawnych. W ustroju kapitalistycznym

---

* W przygotowaniu materiałów do pracy niniejszej brali udział: St. Śliwiński, J. Baszkiewicz, J. Gwiazdomorski, L. Kurowski, M. Lachs, G. L. Seidler, M. Sczaniecki, M. Święcicki.

Artykuł w formie rozszerzonej stanowić będzie rozdział o naukach prawnych księgi poświęconej dziesięcioleciu nauki w Polsce Ludowej.

nie ma bodaj dziedziny, na której terenie burżuazja rozwijała i rozwija tyle fałszów i mistyfikacji, jak na terenie nauki o państwie i prawie.

Dopiero nauka marksistowska ujawnia rzeczywisty charakter państwa i prawa, ukazując państwo jako instrument przymusu klasy rządzącej i prawo jako wyraz państwowej woli tej klasy. W ten sposób zdemaskowana została istotna rola eksploatatorskiego państwa i prawa jako narzędzia ucisku mas pracujących. Jednocześnie marksistowska nauka o państwie i prawie ujawnia i wyjaśnia rolę państwa i prawa typu socjalistycznego jako oręża mas pracujących w ograniczaniu, wypieraniu i likwidowaniu klas wyzyskiwaczy, w budowie socjalizmu i komunizmu.

*

W Polsce Ludowej nauka prawa ma do spełnienia zadania dużej wagi. Stanowi ona tę część składową ideologicznej nadbudowy, która wywiera istotny wpływ na kształtowanie się i rozwój ustroju państwowego i prawa. A władza państwowa i prawo ludowe to podstawowe elementy w umacnianiu nowych stosunków społecznych i gospodarczych. W ten sposób nauka prawa służy umacnianiu i rozwojowi socjalistycznej bazy. Nauka prawa powołana jest do oświetlania drogi dalszego rozwoju instytucji państwowych i prawnych. Powołana jest ona do ugruntowania ludowej praworządności i wychowania obywateli w duchu poszanowania ludowego prawa i zasad współżycia społecznego, w duchu głębokiego patriotyzmu i prawdziwego internacjonalizmu. Jest więc nauka prawa doniosłym czynnikiem budownictwa państwowego i prawnego, a wykonując swoje zadania wnosi istotny wkład w dzieło socjalistycznego budownictwa.

Nauka prawa odgrywa także doniosłą rolę w rozwoju nauk społecznych w ogóle. Dorobek jej wykorzystują inne dyscypliny (filozofia, ekonomia, historia), które z kolei dają ustalenia konieczne dla pracy naukowej prawników. W tym znajduje swój wyraz zasadnicza jedność wszystkich nauk społecznych opartych na wspólnej metodzie materializmu dialektycznego i historycznego i pracujących w ścisłym związku ze sobą.

Jak różnorodne są dziedziny uregulowania prawnego, tak też różnorodny i szeroki jest wachlarz gałęzi nauki prawa, które są dyscyplinami o dużym zakresie samodzielności. Wszystkie jednak są po-

wiązane wzajemnie i wchodzą w ramy szeroko pojętego s y s t e m u n a u k i p r a w a. Mają one i tę wspólną cechę, że wszystkie wywierają wpływ na kształtowanie się instytucji państwowych i prawnych.

Zadaniem nauki prawa Polski Ludowej jest służba praktyce, służba budownictwu państwowemu i prawnemu. Zadanie to może być zrealizowane jedynie przez ścisły związek z praktyką. Prawdziwie naukowa teoria musi wyrastać z praktyki i z kolei wskazywać drogę praktyce.

Dla należytego wykonania tych zadań nauka prawa musiała przezwyciężyć panującą w tej dziedzinie ideologię burżuazyjną, a potem konsekwentnie wypleniać jej pozostałości i przeżytki. Tradycje burżuazyjnej nauki prawa okresu imperializmu silnie zaciążyły na pierwszych latach rozwoju nauki prawa w Polsce Ludowej. Pamiętać trzeba, że w Polsce burżuazyjno-obszarniczej cała nauka prawa zajmowała pozycje idealistyczne. Dominującą metodą badawczą była podówczas metoda formalno-dogmatyczna, rozpatrująca instytucje państwowe i prawne w całkowitej izolacji od ustroju społeczno-ekonomicznego — jako zjawiska autonomiczne, żyjące własnym życiem. Słabe zainteresowania dla zagadnień ogólnych o charakterze teoretycznym — a także niesamodzielność i uleganie kosmopolitycznym wpływom schyłkowej burżuazyjnej pseudonauki zachodniej okresu imperializmu — to dalsze cechy charakterystyczne nauki prawa w Polsce burżuazyjno-obszarniczej. Ponadto w ostatnich latach przed drugą wojną światową w burżuazyjnej nauce prawa Polski przedwrześniowej zarysował się wyraźny nurt faszystowski.

W tych warunkach, w tym klimacie kształciła się i wychowała znaczna większość pracowników nauki prawa, czynnych w pierwszych latach Polski Ludowej. Wpływów tych nie zdołali oni przezwyciężyć dostatecznie szybko i przez długi stosunkowo czas nie podejmowali większych wysiłków w tym kierunku.

Znaczna większość kadry naukowej pracowników aż do r. 1948 nie rozumiała potrzeby studiowania teorii marksizmu-leninizmu. W sferze zagadnień teoretycznych nie wychodziła ona poza uleganie reakcyjnym „teoriom" prawnym jak psychologizm, normatywizm, neotomizm, solidaryzm czy pozytywizm prawniczy. W badaniu konkretnych działów prawa dominowała nadal metoda formalno-dogmatyczna. W nowych warunkach metoda ta służyła jako środek odcięcia się od dokonywających się w kraju przemian. Normy praw-

ne poddawano formalistycznym zabiegom interpretacyjnym, odrywano je od rzeczywistości społecznej, od podstawowych przesłanek, na których podłożu te normy się kształtowały. Szeroko rozpowszechniona była teoria tzw. ciągłości prawa, zacierająca całkowicie wielki, jakościowy przełom i zasadniczą przeciwstawność między prawem Polski kapitalistycznej wyrażającym wolę i interesy burżuazji i obszarnictwa, a prawem Polski Ludowej, stanowiącym wyraz woli i interesów najszerszych mas ludu pracującego, którym przewodzi rewolucyjna klasa robotnicza. Nie wnikano w zmianę treści klasowej norm, formalnie przejętych z okresu międzywojennego.

Wyrazem takiego stanu rzeczy było zarówno naukowe piśmiennictwo prawnicze, jak i działalność dydaktyczna pracowników nauki prawa na terenie wyższych uczelni.

W takich warunkach polska nauka prawa nie mogła dać praktyce budownictwa państwowego i prawnego dostatecznej pomocy. Faktem jest, że praktyka budownictwa socjalistycznego w znacznej mierze wyprzedziła rozwój nauki prawa.

Także dorobek nielicznych w pierwszych latach Polski Ludowej marksistowskich pracowników nauki prawa był obciążony poważnymi błędami. W pracach ich pisanych przed latami 1948—1949 występowało niezrozumienie istoty i charakteru demokracji ludowej. Wieloukładowy charakter bazy traktowany był jako zjawisko względnie trwałe, właściwe rzekomemu „modelowi ustrojowemu", przy czym oczekiwano stopniowego zamierania walki klas i samoczynnego rozwoju układu socjalistycznego.

Z tych fałszywych przesłanek wywodziła się teoria o współistnieniu w prawie Polski Ludowej dwóch systemów: socjalistycznego i burżuazyjnego. Fałszywa ta teoria polegała na niezrozumieniu, iż system prawa Polski Ludowej należy do jednej, socjalistycznej nadbudowy i obsługuje jedną bazę, że system ten od początku wyrażał wolę i interesy ludu pracującego tak, jak państwo ludowe od początku było państwem klasowo plebejskim. Stąd całkowita przeciwstawność prawa ludowego i prawa burżuazyjno-obszarniczego, które służyło kapitalistycznym monopolistom i półfeudalnym obszarnikom.

Te i inne błędy występowały w pracach z zakresu teorii prawa, prawa państwowego i administracyjnego. Częste były również wpływy koncepcji solidarystycznych i reformistycznych, pokrywa-

nych marksistowską terminologią. Ze szczególną siłą wyraziły się one w nauce prawa pracy i prawa cywilnego.

Osobne zagadnienie stanowi dość częsty w pierwszych latach Polski Ludowej synkretyzm metodologiczny. Niejednokrotnie podejmowane były próby eklektycznego łączenia założeń teorii marksistowskiej, z reguły niedostatecznie przyswojonych, z różnego rodzaju „teoriami" burżuazyjnymi. W latach 1946—1949 ukazywały się liczne prace tego typu, m. in. na przykład w dziedzinie teorii czy historii państwa i prawa. Subiektywnie stanowiły one nieraz wyraz dążenia starszej kadry naukowej do przechodzenia na pozycje marksistowskie, obiektywnie jednak odgrywały rolę szkodliwą.

Wszystkie te braki i błędy nie mogą jednak przesłaniać istniejącego pozytywnego dorobku nauki prawa w pierwszych latach Polski Ludowej. Mimo dominowania starych podstaw i metod badawczych, mimo słabości teoretycznej i liczebnej kadry prawników-marksistów, nauka prawa już w tym czasie dała pewien, choć zbyt szczupły w stosunku do potrzeb i niepełnowartościowy jeszcze wkład do dzieła naszego budownictwa państwowego i prawnego.

Trzeba tu podkreślić pozytywną rolę poważnej części pracowników nauki prawa w kształtowaniu nowego, ludowego ustawodawstwa. Dotyczy to zwłaszcza prawa cywilnego, którego unifikacja została przeprowadzona już w pierwszych latach Polski Ludowej, bo do końca 1946 roku, przynosząc — w sferze stosunków prawnych — realizację wielu ważnych zadań ogólno-demokratycznych, które stały przed państwem ludowym w pierwszym etapie rozwojowym naszej rewolucji. Unifikacja ta zdemokratyzowała i zlaicyzowała prawo cywilne (łącznie z rodzinnym), usunęła wiele jaskrawych przejawów upośledzenia prawnego (zwłaszcza kobiet i dzieci) i krzywdy społecznej.

Z drugiej strony nowa treść klasowa, nowe zadania instytucji państwowych i prawnych Polski Ludowej wywierały wpływ na kształtowanie świadomości i postawy przedstawicieli nauki prawa. Tak w dziedzinie prawa karnego już od pierwszych lat istnienia ludowego państwa ukazywały się dość liczne prace, które służyły — choć nie doskonale — praktyce, służyły działalności ludowego wymiaru sprawiedliwości. W pewnym stopniu dotyczy to też nauki prawa państwowego, międzynarodowego i innych gałęzi nauki prawa.

Zalążki socjalistycznej, marksistowskiej nauki prawa nie oznaczały jednak w latach 1945—1948 jakiegoś zdecydowanego zapoczątkowania zwrotu metodologicznego.

Przesłanki do przezwyciężenia zarówno jawnie burżuazyjnych, jak i synkretycznych poglądów panujących wśród pracowników nauki prawa stworzyły dopiero: rozgromienie prawicowo-oportunistycznego odchylenia w PPR i socjaldemokratyzmu w PPS, zjednoczenie ruchu robotniczego na platformie marksizmu-leninizmu, postępy budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, a przede wszystkim praca Partii na froncie ideologicznym.

Na I Zjeździe PZPR Bolesław B i e r u t w swoim referacie *Podstawy ideologiczne Partii* stwierdził, że „demokracja ludowa nie jest formą syntezy czy trwałego współżycia dwóch różnorodnych ustrojów społecznych, lecz jest formą wypierania i stopniowej likwidacji elementów kapitalistycznych, a zarazem formą rozwijania i umacniania podstaw przyszłej gospodarki socjalistycznej. Demokracja ludowa jest szczególną formą władzy rewolucyjnej, powstałą w nowych warunkach historycznych naszej epoki, jest ona wyrazem nowego układu sił klasowych w skali międzynarodowej".

To jedynie prawidłowe naukowo ujęcie roli państwa i prawa w Polsce Ludowej umożliwiło pracownikom nauki przezwyciężyć rozpowszechnione do tego czasu błędy i mocno oprzeć naukę prawa na podstawach marksizmu-leninizmu.

Przyśpieszenie i pogłębienie procesu przemian wiąże się z pracami przygotowawczymi do I Kongresu Nauki Polskiej, w toku których odbyło się wiele konferencji i dyskusji metodologicznych (celem ożywienia życia naukowego w całym kraju, głównie poza Warszawą), na których poddano krytycznej ocenie dotychczasowy dorobek naukowy każdej z dyscyplin prawnych oraz starano się wytyczyć kierunek rozwoju na przyszłość. Dyskusje odbywały się na ogół w atmosferze ostrej walki ideologicznej i doprowadziły do uznania przez znaczną większość polskich pracowników nauki prawa metody marksistowskiej za jedynie słuszną naukową metodę badawczą.

W procesie przemian metodologicznych polskiej nauki prawa ogromną rolę odegrało upowszechnienie wśród polskich prawników radzieckiej literatury prawniczej. Dorobek najwybitniejszych przedstawicieli radzieckiej nauki prawa — przykład twórczego operowania naukową metodą marksizmu-leninizmu w nauce o państwie i prawie — był dla rozwoju polskiej marksistowskiej nauki prawa nieocenioną pomocą.

Istotną rolę w teoretycznym rozwoju polskiej nauki prawa odegrały ostatnie prace J. S t a l i n a. W szczególności twórcze rozwinięcie nauki o bazie i nadbudowie, o służebnej roli nadbudowy, ale i o jej oddziaływaniu na bazę — walnie pomogły polskim pracownikom nauki prawa w prawidłowym powiązaniu problematyki państwa i prawa z zagadnieniami społeczno-ekonomicznymi. Wyjaśnienie obiektywnego charakteru praw ekonomicznych i różnicy pomiędzy nimi a prawami stanowionymi, pozwoliło obalić woluntarystyczne, subiektywistyczne teoryjki i oprzeć naszą naukę na trwałym gruncie badania obiektywnych praw rozwoju społecznego.

Oparcie się na założeniach materializmu historycznego miało zasadnicze znaczenie dla zmiany tematyki i metody organizacji badań. Już w wyniku obrad I Kongresu Nauki Polskiej zostały ustalone zagadnienia węzłowe zarówno dla całej nauki prawa, jak i dla każdej z dyscyplin prawniczych. Stały się one podstawą do opracowania w nowym etapie organizacji nauki polskiej (po powołaniu Polskiej Akademii Nauk) *Wytycznych do planu badań naukowych szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej* również w zakresie nauk prawnych. Ich ustalenie umożliwiło w ostatnich latach skupienie znacznej większości prac wokół najistotniejszych problemów.

W ciągu ostatnich lat nastąpił również postęp w zakresie wprowadzenia metod pracy zespołowej. Znalazła ona wyraz w pracach nad podręcznikami uniwersyteckimi, a przede wszystkim w pracach Sesji Konstytucyjnej PAN, gdzie referaty plenarne i sekcyjne były z reguły opracowywane zespołowo (pracą nad przygotowaniem referatów na Sesję zajmował się zespół liczący około 120 pracowników nauki i praktyki). Zespołowość dominuje również w pracach nad problemami kompleksowymi organizowanych obecnie przez Polską Akademię Nauk (Zakład Nauk Prawnych), w pracach tych bierze udział około 100 samodzielnych i pomocniczych pracowników nauki ze wszystkich naukowo aktywnych ośrodków.

Związek nauki z budownictwem socjalizmu w naszym kraju znalazł może najpełniejszy wyraz w dużym ożywieniu naukowym związanym z przygotowaniem projektu i uchwaleniem Konstytucji PRL. Wybitni przedstawiciele nauki prawa wzięli czynny udział w pracach Komisji Konstytucyjnej; projektowi Konstytucji poświęcono sesję naukową Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych (obecnie Instytutu Nauk Społecznych) przy KC PZPR oraz wiele artykułów i rozpraw.

Omówieniu podstawowych zagadnień prawnych wynikających z ustawy zasadniczej PRL poświęcona była Sesja Konstytucyjna zorganizowana przez Komitet Nauk Prawnych PAN w lipcu 1953 roku. Sesja skupiła około 400 osób spośród pracowników nauki, praktyki i młodzieży prawniczej. Stała się ona poważnym wydarzeniem w polskiej nauce prawa. Na sesji wygłoszono 5 referatów plenarnych i 25 referatów sekcyjnych w siedmiu sekcjach (teorii państwa i prawa i prawa państwowego, prawa administracyjnego i prawa finansowego, historii państwa i prawa, prawa międzynarodowego, prawa cywilnego, prawa karnego, prawa pracy). Tezy referatów były uprzednio dyskutowane na zebraniach, które odbyły się we wszystkich ośrodkach uniwersyteckich. Celem sesji było oświetlenie przełomowego znaczenia Konstytucji PRL dla rozwoju wszystkich gałęzi prawa w Polsce, ściślejsze powiązanie nauki prawa z praktyką budownictwa socjalistycznego. Sesja to zadanie na ogół spełniła, stając się poważnym krokiem naprzód w rozwoju marksistowskiej nauki prawa w Polsce Ludowej. Wykazała ona, że w ciągu dwu lat, które upłynęły od I Kongresu Nauki, poziom naukowo-ideologiczny pracowników nauki prawa wyraźnie się podniósł. Przede wszystkim znacznie wzrosła liczba pracowników, którzy coraz lepiej i konsekwentniej stosują założenia metodologiczne marksizmu-leninizmu.

Nowe, ważne zadania postawiły przed nauką prawa uchwały IX Plenum i II Zjazdu PZPR. Nauka prawa powinna skoncentrować swą uwagę na tym, jak prawo Polski Ludowej ma służyć umocnieniu i pogłębieniu sojuszu robotniczo-chłopskiego — podstawy władzy ludowej. Wiąże się to z potrzebą naukowego opracowania problematyki prawnej rolnictwa.

Jednocześnie wymaga teoretycznego pogłębienia rola prawa w realizacji — w warunkach Polski Ludowej — podstawowego prawa socjalizmu. „Wyższość ustroju socjalistycznego — stwierdził B. Bierut na IX Plenum — polega nie tylko na tym, że zapewnia on społeczeństwu nowe, nie spotykane przedtem tempo rozwoju sił wytwórczych, potężny rozmach życia kulturalnego, ale przede wszystkim na tym, że troskę o człowieka i jego potrzeby materialne i duchowe wysuwa na czoło wszystkich problemów i zadań społecznych".

Pierwszorzędnym zadaniem nauki prawa jest też naukowe opracowanie zagadnień administracji państwowej pod kątem widzenia

jej służby ludowi pracującemu, walki z biurokracją, usprawnienia i uproszczenia organizacji aparatu państwowego, jego zbliżenia do mas, zaspokajania potrzeb mas.

Trzeba również oświetlić zadania związków zawodowych w zakresie codziennej troski o stałą poprawę warunków bytowych i socjalnych klasy robotniczej. W szczególności aktualne są zagadnienia inspekcji pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy oraz rozjemstwa w sporach z tytułu stosunku pracy, które stanowią nową, poważną domenę działalności związków zawodowych.

Wszystkie te zagadnienia łączą się najściślej z dalszym umacnianiem i rozwijaniem praworządności ludowej jako podstawy działania organów władzy ludowej.

Takie są, niektóre tylko, najważniejsze zadania, jakie II Zjazd Partii wysunął przed naszą nauką.

*

Jakimi siłami rozporządza nauka prawa dla wykonania swych podstawowych zadań?

Nauką prawa w Polsce Ludowej zajmuje się dość liczna kadra naukowa, a wśród niej poważne grono specjalistów o wysokich kwalifikacjach fachowych. Koncentruje się ona przede wszystkim na sześciu uniwersyteckich wydziałach prawa (Warszawa, Kraków, Poznań, Wrocław, Łódź, Lublin), nie licząc katedr prawa w innych szkołach wyższych. Na podkreślenie zasługuje fakt, że w nauce prawa liczni młodzi pracownicy naukowi wykazują stały rozwój i biorą aktywny udział w życiu naukowym i w pracy naukowej. Niemniej jednak obok dyscyplin mających liczną i stojącą na dobrym poziomie kadrę naukową istnieją dyscypliny (jak teoria państwa i prawa, prawo pracy i prawo rolne), gdzie liczba pracowników naukowych jest nadal nikła, co utrudnia w znacznym stopniu realizowanie zadań naukowych tych dyscyplin.

Ponadto niedorozwój podstawowej dyscypliny ogólnej, jaką jest teoria państwa i prawa, odbija się hamująco na całokształcie nauki prawa.

Podniesienie poziomu ideologiczno-naukowego pracowników nauki prawa znajduje swój wyraz we wzroście liczby poważniejszych prac naukowych — monografii i podręczników uniwersyteckich. Liczba monografii, które w ostatnich latach zaczęły się ukazywać, jest jednak jeszcze niewystarczająca. Jako podstawowa forma

publikacji wyników pracy naukowej panuje wciąż forma artykułu, nie pozwalająca na dostateczne pogłębienie wielu kluczowych problemów. Trzeba jednak podkreślić, że w r. 1953 ukazało się więcej monografii niż kiedykolwiek przedtem, a w r. 1954 liczba ich — jak wynika z danych planu — ma jeszcze wzrosnąć.

Gdy chodzi o podręczniki uniwersyteckie oparte na założeniach marksizmu-leninizmu i stanowiące nowe syntezy naukowe poszczególnych dyscyplin, to dotychczas ukazało się ich zaledwie cztery (w tym tylko dwa obejmujące całość przedmiotu). Istotną pomocą dla szerokich kół prawników są przekłady podręczników radzieckich. Polscy naukowcy zdają sobie jednak sprawę, że to nie zwalnia ich od obowiązku przygotowania własnych podręczników, uogólniających polski materiał prawny, rozpatrujących skutki działania praw obiektywnych w warunkach ustroju demokracji ludowej, z uwzględnieniem specyficznych polskich warunków. W kilku dyscyplinach zaawansowane są prace nad podręcznikami, ale są i takie, gdzie nie zostały one jeszcze w ogóle rozpoczęte.

Podjęta została (choć wciąż jeszcze sporadyczna) walka ze współczesnymi burżuazyjnymi teoriami prawnymi, rozsadnikiem obcej i wrogiej ideologii. Pracownicy nauki prawa zajmują się też krytyczną analizą ustroju państwowego i instytucji prawnych państw kapitalistycznych, demaskowaniem agresji i innych faktów łamania prawa międzynarodowego przez obóz imperializmu. Zapoczątkowano również krytyczną ocenę polskiej burżuazyjnej nauki prawa. Krytyczna, demaskatorska analiza istoty ustroju, instytucji i praktyki prawnej Polski burżuazyjno-obszarniczej stanęła przed pracownikami nauki prawa jako pierwszoplanowe zadanie. W najbliższym czasie będą ukończone pierwsze prace poświęcone temu problemowi.

Przezwyciężanie przez naukowców obciążeń nauki burżuazyjnej odbywa się poprzez krytykę i — rzadziej — samokrytykę. Można stwierdzić — co między innymi znalazło wyraz na Sesji Konstytucyjnej — postęp w stosowaniu krytyki jako oręża w walce o przezwyciężenie obciążeń nauki burżuazyjnej. Jednak oparcie codziennej pracy naukowej na zasadach krytyki i samokrytyki napotyka jeszcze na poważne trudności. Za mało jest recenzji, które poddawałyby zasadniczej krytyce prace naukowe, nie ograniczając się — jak to się nieraz zdarza — do przyczynkarskich uwag. Za mało jest twórczych dyskusji w czasopismach poświęconych nauce prawa.

Związek nauki z praktyką znajduje wyraz w aktywnym i społecznie doniosłym udziale pracowników nauki w najważniejszych pracach ustawodawczych, między innymi w opracowaniu projektu nowych kodeksów: karnego i cywilnego. Należy jednak stwierdzić, że choć duża część pracowników nauki prawa sięga w swoich pracach do praktyki, czyni to jednak przeważnie w sposób opisowy. Za mało jest wciąż prac uogólniających teoretycznie doświadczenia naszego budownictwa. A takie właśnie prace mają największe znaczenie, stanowiąc najbardziej istotną pomoc dla praktyki i wkład w rozwój nauki.

Naukę prawa w zakresie czasopiśmiennictwa obsługuje miesięcznik „Państwo i Prawo", czasopismo teoretyczne, które zamieszcza prace ze wszystkich dziedzin nauki prawa. Charakter przede wszystkim praktyczny mają czasopisma „Nowe Prawo" (dawniej „Demokratyczny Przegląd Prawniczy") — organ Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądu Najwyższego i Generalnej Prokuratury PRL — oraz „Wojskowy Przegląd Prawniczy". Historycy państwa i prawa mają „Czasopismo Prawniczo-historyczne" (z siedzibą w Poznaniu) ukazujące się w formie rocznika (od r. 1954 dwa tomy rocznie). Czasopiśmiennictwo prawnicze — na ogół dosyć obfite i żywe — ma jednak istotne braki, wśród których zasadniczymi są: słabość metodologiczna i zbyt słaby związek z praktyką budowania socjalizmu w Polsce Ludowej. Błędy te na przykładzie „Państwa i Prawa" zostały zanalizowane i poddane krytyce przez teoretyczny i polityczny organ KC PZPR „Nowe Drogi" (nr 11 z 1953 r.). Krytyka ta ma również znaczenie ogólniejsze, stanowiąc w istocie ocenę sytuacji na całym odcinku nauki prawa i wskazując drogi przezwyciężania ujawnionych braków.

Akcję popularyzacji prawa prowadzi głównie Wydawnictwo Prawnicze Ministerstwa Sprawiedliwości, drukując wydawnictwa przeznaczone dla szerokich kół praktyków, a także prace popularne, mające na celu upowszechnienie znajomości prawa Polski Ludowej wśród ogółu ludności. Poważnym brakiem jest jednak zaniedbanie wydawania komentarzy naukowych do obowiązującego ustawodawstwa. Obok tego Komitet Nauk Prawnych PAN, opierając się na dorobku Sesji Konstytucyjnej, podjął akcję popularyzacji najważniejszych zagadnień prawa Polski Ludowej w postaci serii monografii popularnonaukowych wydawanych przez Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Potrzeby dyscyplin prawno-historycznych zaspokajają wydawnictwa seryjne „Studia nad Historią Państwa i Prawa", publikujące prace monograficzne, oraz wydawnictwo źródłowe „Pomniki Prawa Polskiego" (oba wydawane przez Ossolineum).

*

Utworzenie Polskiej Akademii Nauk przyniosło powołanie w połowie 1952 r. Komitetu Nauk Prawnych jako reprezentacji nauki prawa (przewodniczący — członek korespondent PAN prof. J. Wasilkowski); w skład Komitetu weszli przedstawiciele nauki i zainteresowanych instytucji państwowych i społecznych (Min. Sprawiedliwości, Min. Szkolnictwa Wyższego, Min. Spraw Zagranicznych, Sądu Najwyższego, Generalnej Prokuratury, Zrzeszenia Prawników Polskich).

Ogólnopolski ośrodek naukowy, jakim jest Komitet Nauk Prawnych, przyczynia się do ożywienia życia naukowego i rozwoju twórczych dyskusji naukowych oraz przyspiesza rozwój metodologiczny całej nauki prawa. Istnienie tego ośrodka umożliwia pogłębianie planowania naukowego, skuteczne przezwyciężanie izolacji poszczególnych dyscyplin prawnych, koordynowanie wysiłków badawczych i skupianie ich wokół kluczowych zagadnień problemowych.

W pierwszym roku swej działalności Komitet Nauk Prawnych PAN skupił swe wysiłki na przygotowaniu Sesji Konstytucyjnej. Niezależnie od prac związanych z Sesją, Komitet Nauk Prawnych urządzał zebrania naukowe i dyskusje. W szczególności odbyły się dyskusje: nad wnioskami dla nauki prawa, wypływającymi z pracy J. Stalina *Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR*, nad podręcznikiem prawa administracyjnego i makietą I tomu *Historii państwa i prawa polskiego*, nad planami prac naukowych wydziałów prawa. Na najbliższą przyszłość Komitet planuje zebrania naukowe związane z węzłową tematyką teorii państwa i prawa oraz poszczególnych dyscyplin prawnych, jak również dyskusje nad makietami podręczników.

W celu organizacyjnego ujęcia prac badawczych w lutym 1953 r. powołano Zakład Nauk Prawnych PAN. Stanowi on pomocniczą placówkę naukową Wydziału I PAN (nauki społeczne). Zakład Nauk Prawnych, nad którym kierownictwo naukowe sprawuje Komitet Nauk Prawnych, nie ma charakteru wyspecjalizowanej placówki naukowej (w odróżnieniu od innych zakładów PAN).

Jego działalność — poza własną pracą naukową pracowników Zakładu — jest przede wszystkim pracą naukowo-organizacyjną. W trybie prac zleconych uruchomiono badania nad kilku szczególnie ważnymi problemami kompleksowymi. Są to mianowicie zagadnienia: własności społecznej, rad narodowych, historii prawa własności środków produkcji w Polsce, problematyki prawnej gospodarki wodnej, walki z przestępczością nieletnich, prawa karnego.

Jednocześnie prowadzone są prace nad podręcznikami uniwersyteckimi: historii państwa i prawa polskiego oraz teorii państwa i prawa. Osobnym działem są źródłowe prace edytorskie z historii państwa i prawa.

Jak stąd wynika, Zakład Nauk Prawnych nie obejmuje problematyki wielu dyscyplin (prawo międzynarodowe, prawo pracy, postępowanie karne, postępowanie cywilne, prawo rzymskie itp.), a w innych zajmuje się tylko określonymi węzłowymi problemami. Przez taką koncentrację unika się rozpraszania wysiłków badawczych i osiąga pogłębienie zespołowych metod pracy. Podjęcie podstawowych prac w szerszym zakresie będzie mogło nastąpić po powołaniu Instytutu Prawa PAN, mającego niezbędne kadry i podstawy organizacyjne.

Doceniając znaczenie marksistowskiego wykształcenia kadry prawniczej Partia powołała w Instytucie Nauk Społecznych przy KC PZPR katedrę teorii państwa i prawa, która kształci grono aspirantów w tej tak ważnej dla naszej nauki dziedzinie.

Prace w zakresie nauki prawa rozwijają się na podstawie pracy badawczej wydziałów prawa, wykazującej w ostatnich latach stały wzrost ilościowy i jakościowy, co należy ocenić jako objaw bardzo dodatni. Również kształcenie młodych kadr naukowych (asystenci, aspiranci), które odbywa się obecnie głównie na wydziałach prawa, będzie zawsze w znacznym stopniu domeną pracy uniwersytetów.

Ogólne przemiany, rozwój i osiągnięcia, z jakimi nauka prawa przychodzi na 10-lecie Polski Ludowej, jak również krytyczna analiza istniejących braków i niedostatków zostaną ujęte niżej w sposób bardziej konkretny przy omawianiu poszczególnych dyscyplin nauki prawa.

*

Teoria państwa i prawa. Przedmiotem teorii państwa i prawa są państwo i prawo rozpatrywane z punktu widzenia ich klasowej istoty, roli jaką odgrywają w życiu społeczeństwa, ich wza-

jemnego stosunku, podstawowych zasad i prawidłowości ich rozwoju. W odróżnieniu od dyscyplin zajmujących się poszczególnymi gałęziami prawa przedmiotem teorii państwa i prawa są państwo i prawo rozpatrywane jako całość. Jest więc ona w stosunku do poszczególnych dyscyplin prawnych dyscypliną o charakterze ogólnym, dając podstawowe założenia dla wszystkich specjalnych dyscyplin prawniczych. Oczywiste jest, że teoretycznie prawidłowe ujęcie państwa i prawa jest możliwe jedynie z pozycji marksizmu-leninizmu. Jednakże w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej prace z zakresu teorii państwa i prawa w mniejszym lub większym stopniu nawiązywały do teorii okresu międzywojennego, dlatego były obciążone zasadniczymi błędami metodologicznymi, a nierzadko pisane były z pozycji jawnie idealistycznych.

Zmianę w ujęciu zagadnień teorii państwa i prawa zapoczątkowały prace S. Rozmaryna, który w publikacjach *Istota państwa* (1948) oraz *Państwo i prawo* (1949) zajął się z pozycji marksistowsko-leninowskich podstawowym problemem teoretycznym istoty państwa oraz wzajemnego stosunku państwa do prawa, podejmując zarazem krytykę antynaukowych współczesnych teorii burżuazyjnych. Na przyspieszenie przemian metodologicznych w szerszym zakresie wpłynęły wydatnie prace przygotowawcze, które rozwinęły się przed I Kongresem Nauki Polskiej. Odtąd w dziedzinie teorii państwa i prawa — podobnie jak i w innych dyscyplinach — dociekania naukowe idą: 1) w kierunku krytyki antynaukowych poglądów burżuazyjnej nauki rodzimej i obcej; 2) w kierunku pogłębienia i przyswajania dla potrzeb teorii państwa i prawa nauki marksizmu-leninizmu; 3) w kierunku dokonywania prób samodzielnych rozwiązań zagadnień naukowych, dających teoretyczne uogólnienia budowania socjalizmu w Polsce Ludowej.

Walce z burżuazyjną ideologią poświęcone były publikacje poddające krytycznej analizie fałszywe doktryny rozpowszechnione we współczesnej burżuazyjnej nauce prawa. Koncepcje psychologizmu prawniczego L. Petrażyckiego poddał krytyce M. Fritzhand; teorię funkcjonalizmu — M. Arctowa i G. L. Seidler. Krytyczną analizę doktryn politycznych czołowego polskiego historyka prawa St. Kutrzeby i burżuazyjnego socjologa z końca XIX w. L. Gumplowicza podjął J. Baszkiewicz. Demaskowaniu reakcyjnej istoty współczesnych katolickich doktryn politycznych

i prawnych służy przygotowana do druku monograficzna praca M. Manelego.

Demaskowaniu antynaukowego charakteru teoretycznych koncepcji współczesnej burżuazyjnej nauki prawa służą też recenzje (głównie w „Państwie i Prawie") wydawanych w państwach kapitalistycznych współczesnych prac teoretyczno-prawnych. Trzeba jednak stwierdzić, że zasadnicza krytyka poglądów prawnych, panujących w obozie imperializmu, i ideologicznego „spadku" polskiej nauki burżuazyjnej została dopiero zapoczątkowana.

Rok poświęcony Oświeceniu (1951), a potem Rok Odrodzenia (1953) i ożywione zainteresowanie tymi okresami znalazło również swój wyraz w badaniu doktryn politycznych tych czasów. W szczególności opracowano poglądy polityczno-prawne A. Frycza-Modrzewskiego i J. Ostroroga (W. Voisé), Kallimacha (W. Sobociński), H. Stroynowskiego i H. Kołłątaja (K. Opałek). Podjęto też próbę omówienia doktryny politycznej najstarszego pisarza w Polsce — Anonima zwanego Gallem (J. Adamus). Prace te prowadzone były — jak widać — w dużej mierze przez historyków państwa i prawa.

Do prac drugiego kierunku należą przede wszystkim artykuły i dyskusje związane z ukazaniem się dwóch ostatnich prac J. Stalina. Polscy teoretycy państwa i prawa podjęli próbę zastosowania osiągnięć teoretycznych i metodologicznych prac J. Stalina do pewnych zagadnień teorii państwa i prawa (G. Auscaler, A. Burda, St. Ehrlich, K. Opałek, S. Rozmaryn, Z. Salwa i J. Wróblewski).

Trzeci z wyróżnionych kierunków reprezentowany jest na razie najskromniej. Przyczyna tego stanu tkwi w ogólnej słabości teoretycznej polskiej nauki prawa, co sprawia, że pracownicy naukowi teorii państwa i prawa rzadko podejmują węzłowe zagadnienia swojej dyscypliny. Tymczasem wystarczy wymienić wymagające opracowania takie problemy, jak szczegółowe teoretyczne opracowanie charakteru naszej rewolucji ludowej i w jak najściślejszym z nią związku etapów rozwoju naszego ludowego państwa, jak wychowawcza rola prawa, stosunek naszego prawa do moralności socjalistycznej, dalej zagadnienia związane ze stosowaniem i wykładnią prawa ludowego i inne. Wśród szczupłego dorobku z tej grupy zagadnień należy wymienić pracę St. Ehrlicha *Teoria typów i form państwa* (1950). Teoretyczną tematyką w ścisłym powiązaniu z praktyką zajął się referat plenarny na Sesji Konstytucyjnej PAN *Praworząd-*

ność ludowa w świetle konstytucji PRL (ref. H. Podlaski). Teoretyczne znaczenie miał też referat sesyjny Sesji Konstytucyjnej o systemie źródeł prawa w Konstytucji PRL (ref. L. Łustacz i J. Milewski). Ostatnio rozpoczęto badanie nad kwestią etapów rozwoju demokracji ludowej w Polsce (A. · Burda).

Rozszerzenie metod pracy zespołowej związane jest z podjętymi w ramach Zakładu Nauk Prawnych PAN pracami nad opracowaniem podręcznika teorii państwa i prawa oraz nad teoretyczną częścią zagadnienia kompleksowego: rady narodowe. W pracach tych obok innych zagadnień zostanie szczególnie uwzględniona rola państwa i prawa w dziele umacniania sojuszu robotniczo-chłopskiego i budowy socjalizmu w Polsce.

Przezwyciężenie w jak najkrótszym czasie obecnego stanu słabości teorii państwa i prawa jest palącym zadaniem nauki prawa w Polsce Ludowej.

Historia państwa i prawa polskiego. Powszechna historia ustrojów państwowych i prawa. Prawo rzymskie. Oparte na właściwej metodzie badawczej dyscypliny prawno-historyczne mają doniosłe znaczenie dla wszystkich działów nauki prawa. Stanowią one niezbędną przesłankę pogłębiania marksistowskiej kultury prawniczej, umożliwiając ujmowanie nadbudowy państwowo-prawnej w jej historycznym rozwoju, ukazując prawidłowości rozwoju państwa i prawa oraz jego szczególny charakter w Polsce i w innych krajach; demaskują one antynarodowy, wsteczny charakter burżuazyjnego państwa i prawa w dobie schyłkowego kapitalizmu, w szczególności burżuazyjno-obszarniczego państwa i prawa polskiego w okresie 1918—1939, ukazują rolę największego w naszych dziejach historycznego przewrotu, jakim była rewolucja ludowa w Polsce i powstanie ludowego państwa i prawa. Wskazanie Bolesława Bieruta, że „szczegółowa analiza charakteru specyficznych cech i splotów, jakie cechowały rozwój naszej rewolucji ludowej, jest ważnym zadaniem pracowników frontu ideologicznego", dotyczy na równi z teorią państwa i prawa również historyków prawa, którzy powinni dać opracowania historyczno-prawne z tego zakresu. Poza swymi zadaniami dla wszystkich pozostałych dyscyplin prawnych historia państwa i prawa ma zarazem duże znaczenie dla historii *sensu largo*, przyczyniając się do pogłębienia ogólnej znajomości procesu historycznego.

Dyscypliny historyczno-prawne mają dość znaczną kadrę zarówno starszych, jak i młodszych aktywnych pracowników nauki. Dorobek tych dyscyplin i pozycja, jaką zajmowały w burżuazyjnej nauce polskiej, stały się jednak w pierwszych latach Polski Ludowej raczej hamulcem utrudniającym przejście kadry naukowej na nowe, marksistowskie pozycje metodologiczne. Prace historyczno-prawne publikowane w latach 1945—1948 stały pod znakiem burżuazyjnych autorytetów (zwłaszcza O. Balzera i St. Kutrzeby). Stąd cechowały je wszystkie błędy typowe dla nauki burżuazyjnej. Po niej też odziedziczyła nauka historii państwa i prawa zaniedbanie historii tzw. prawa sądowego, historii ustroju państwowego czasów nowszych i najnowszych, a również niemal zupełny brak opracowań historii państwa i prawa polskich Ziem Zachodnich.

Panujący wpływ dawnej metody znalazł w tym okresie wyraz w syntezie podręcznikowej Z. Wojciechowskiego *Państwo polskie w wiekach średnich* (II wyd. 1948), obejmującej jedynie dzieje polityczne i ustrój z całkowitym pominięciem podłoża gospodarczo-społecznego, a także i prawa sądowego. Tak samo na starych pozycjach pozostał opracowany przez A. Vetulaniego *Zarys historii nauki historii prawa* (1948) i szereg prac monograficznych. Formalizm prawny i czołobitność wobec burżuazyjnej nauki Zachodu cechowały pierwsze tomy „Czasopisma Prawno-historycznego" (1948—1949). Wydawnictwa źródłowe obejmowały głównie akta synodalne. Prace monograficzne — często przyczynkowe — koncentrowały się przede wszystkim wokół problematyki ustrojowej wczesnego średniowiecza; dominowała tu fałszywa i reakcyjna „teoria rodowa", która przedstawiała ustrój panujący w Polsce do XIV w. jako rodowy i wyprowadzała stąd wniosek o młodszości kulturalnej Polski.

Próby stosowania metody marksistowskiej w nauce historii państwa i prawa datują się od r. 1949. Pierwsze kroki w tym kierunku uczynili: St. Śreniowski w monografii o zbiegostwie chłopów jako problemie historii ustroju społecznego (1948), a również — choć bardzo jeszcze nieśmiało — W. Sobociński w pracy monograficznej o rządach opiekuńczych w Polsce (1949). Dalej poszedł B. Leśnodorski w obszernej pracy *Dzieło sejmu czteroletniego* (1951), odznaczonej nagrodą państwową, w której na podstawie analizy bazy, stosunków politycznych i ideologii okresu dał nowe — aczkolwiek nie wolne od błędów — spojrzenie na dorobek sejmu czteroletniego i Konstytucję 3 maja.

Synkretyzm metodologiczny, będący tu wyrazem dążenia do przechodzenia na pozycje marksistowskie, cechuje opublikowane w latach 1951—1952 monografie Z. Radwańskiego i J. Wąsickiego poświęcone historii państwa i prawa okresu Oświecenia. Niektórzy historycy prawa odrywając się od metody formalno-dogmatycznej wpadali w ekonomizm, charakteryzujący się niedocenianiem roli nadbudowy państwowej i prawnej (zwłaszcza środowisko wrocławskie), co prowadziło do zastępowania historii państwa i prawa historią społeczno-gospodarczą. Te wszystkie błędy były wyrazem trudności, na jakie napotykali historycy państwa i prawa w opanowaniu metody marksistowskiej.

W historii państwa i prawa proces przechodzenia na nowe pozycje metodologiczne łączył się wyraźnie z pracami przygotowawczymi do I Kongresu Nauki Polskiej. Bezpośrednim skutkiem tych przemian było podjęcie planowania badań i zespołowych metod pracy, co pozwoliło skupić wysiłki większości badaczy wokół tematyki węzłowej, jak również zacieśnić współpracę naukową między różnymi dyscyplinami prawno-historycznymi, jak też między historią prawa a innymi dyscyplinami prawa z jednej strony oraz szeroko pojętą nauką historii z drugiej. Współpraca z historykami znalazła między innymi wyraz w aktywnym udziale historyków prawa w I Konferencji Metodologicznej Historyków w Otwocku (grudzień — styczeń 1951/52).

Przemiany metodologiczne znalazły wyraz w pracach nad nową syntezą historii państwa i prawa polskiego, obecnie już poważnie zaawansowaną (w której zaangażowany jest 25-osobowy zespół), w szeregu rozpraw i artykułów, podejmujących, na podstawie coraz lepiej stosowanej metody materializmu historycznego, problematykę ustroju i prawa czasów późniejszych, oraz zajmujących się coraz więcej — choć jeszcze w niedostatecznym stopniu — historią prawa sądowego (Z. Radwański, St. Roman, J. Wąsicki, A. Vetulani, Z. Zdrojkowski i inni). Podejmowana jest zaniedbywana dotychczas problematyka XIX wieku (K. Orzechowski, J. Strumiński i inni). Poważnym brakiem w dotychczasowej pracy historyków państwa i prawa jest mała ilość prac (również przygotowawczych) poświęconych problematyce ustroju i prawa Rzeczypospolitej burżuazyjno-obszarniczej 1918—1939 i pierwszych lat Polski Ludowej.

Poważną rolę w przyspieszeniu przemian metodologicznych odegrało zapoznanie się z dorobkiem nauki radzieckiej, m. in. przez arty-

kuły omawiające najważniejsze problemy naukowe dyskutowane w literaturze radzieckiej (J. Bardacha, W. Sobocińskiego, St. Romana) i recenzje. Zacieśnianie kontaktów z nauką radziecką znalazło też wyraz w opublikowaniu w „Ученые Записки Института Славяноведения АН СССР" (t. IV, 1951) pracy A. Vetulaniego i St. Romana o ruskim przekładzie statutów Kazimierza Wielkiego i Władysława Jagiełły.

Przechodzenie na prawidłowe pozycje metodologiczne dokonywało się w walce przeciw starym, błędnym poglądom. Wśród nich należy przede wszystkim wymienić teorię rodową, obaloną w krytycznych rozprawach J. Adamusa i J. Bardacha. W ostatnich latach zaznacza się wyraźnie poprawa jakości krytyki, która coraz bardziej nabiera charakteru zasadniczego i stanowi istotny wkład w dalszy rozwój nauki prawno-historycznej. Historycy prawa poświęcili sporo pracy analizie postępowych tradycji z dziejów państwa i prawa polskiego. Osobno należy podkreślić wkład historyków prawa dokonany w opracowaniach okresów Oświecenia i Odrodzenia. Znalazło to swój wyraz w referatach na sesjach naukowych poświęconych Oświeceniu i Odrodzeniu (B. Leśnodorski, K. Grzybowski, K. Koranyi, Z. Kaczmarczyk, W. Sobociński, W. Voisé), w pracach nad organizacją wystawy poświęconej Oświeceniu w r. 1951 (za co B. Leśnodorski został odznaczony po raz drugi nagrodą państwową) i wystawy „Odrodzenie w Polsce" (1953).

Przygotowanie i uchwalenie Konstytucji PRL skupiło wokół tego historycznego wydarzenia uwagę historyków i historyków prawa. Na sesji naukowej Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, poświęconej projektowi Konstytucji, treści klasowe dotychczasowych polskich konstytucji zanalizował w swym referacie H. Jabłoński. Na Sesji Konstytucyjnej PAN referaty historyczno-prawne obejmowały: referat plenarny *Koncepcje prawno-ustrojowe polskich ruchów antyfeudalnych od połowy XVIII do lat 70-tych XIX wieku.* (ref. B. Leśnodorski) i referaty sekcyjne: *Suwerenność państwowa i wolność sumienia w XV i XVI wieku* (ref. Z. Kaczmarczyk i W. Sobociński); *Elementy demokratyczne w organizacji władz powstania kościuszkowskiego* (ref. W. Bartel i F. Rostocki); wreszcie *Geneza i istota konstytucji marcowej* (ref. A. Gwiżdż). Zarysowało się tu przechodzenie do badania czasów nowszych ze szczególnym zwróceniem uwagi na postępowe tradycje naszej przeszłości oraz podjęcie próby marksistowskiej analizy ustroju Polski burżuazyjno-obszarniczej.

Demaskowaniu roli państwa burżuazyjno-obszarniczego w latach 1918—1939 służy praca F. Ryszki o uprzywilejowaniu prawnym zagranicznego kapitału w Polsce międzywojennej (1954).

Ostatnio duża grupa badaczy (A. Vetulani, E. Cieślak, T. Cieślak, S. Matysik i inni) zajęła się tematyką historyczno-prawną związaną z 500-leciem ponownego zjednoczenia Pomorza Wschodniego z państwem polskim. Temu historycznemu wydarzeniu został poświęcony specjalny tom „Czasopisma Prawno-historycznego" (1954).

Wśród ostatnich prac monograficznych należy wymienić pracę J. Baszkiewicza *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII/XIV w.* (1954), która podejmuje rewizję poglądów nauki burżuazyjnej oraz ustala prawidłowość i szczególny charakter tego ważnego w dziejach naszego państwa procesu.

Słabsze jest tętno pracy naukowej w zakresie powszechnej historii państwa i prawa. Monografie M. Sczanieckiego *Essai sur les fiels-rents* (1946) i A. Vetulaniego *Gratien et le droit romain* (1946) z pierwszych lat po wojnie, mające znaczną wartość faktograficzną, stały jeszcze na pozycjach nauki burżuazyjnej. W tej dyscyplinie proces przechodzenia na pozycje marksistowskie został zapoczątkowany przez wydawanie podręcznika powszechnej historii państwa i prawa K. Koranyi'ego (tom I w 1951 r.). W ostatnich latach pracownicy naukowi tej dyscypliny: E. Cieślak w swych pracach nad ustawodawstwem hanzeatyckim, M. Z. Jedlicki w pracach nad ustrojem Niemiec wczesnofeudalnych, S. Matysik w studiach poświęconych dziejom prawa nadbrzeżnego i inni coraz konsekwentniej stosują metodę marksistowską. Ważny temat walki państwa burżuazyjnego z ruchem robotniczym podejmuje monografia T. Cieślaka *Bismarkowska ustawa antysocjalistyczna z 1878 roku* (1953). Poważną rolę w tej dyscyplinie odgrywa upowszechnienie w formie artykułów i recenzji dorobku przodującej nauki radzieckiej, natomiast słabo jest reprezentowana krytyka naukowa, co przejawia się w braku recenzji z powszechnej historii państwa i prawa, często również z książek wydanych już w Polsce Ludowej.

Osobny dział powszechnej historii państwa i prawa stanowi historia prawodawstw słowiańskich. Historię prawa Słowian zachodnich uprawia z dużą znajomością przedmiotu, ale pozostając ciągle na pozycjach formalno-prawnych, J. Matuszewski.

Nie wolno również pominąć wydanej przez K. Koranyi'ego *Bibliografii historyczno-prawnej za lata 1937—1947* t. I (1953), sta-

nowiącej ciąg dalszy przedwojennych prac bibliograficznych tego autora.

Z zakresu prawa rzymskiego i antycznego największe znaczenie mają badania prowadzone w zakresie papirologii prawniczej w Instytucie Papirologicznym Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem R. Taubenschlaga. Prace własne R. Taubenschlaga, zawierają ogromny materiał faktograficzny, ale operują nadal precyzyjnie stosowaną analizą formalną. Należą tu dzieła: *Prawo grecko-rzymskiego Egiptu w świetle papyrusów* (1944—1948) i *Wstęp do prawa papyrusów* (1952), wydane w języku angielskim, oraz liczne artykuły drukowane w redagowanym przez niego „Journal of Juristic Papyrology" (dotąd 6 tomów). Pismo to stało się ośrodkiem papyrologii prawniczej w skali międzynarodowej. Wszystko to zapewniło Taubenschlagowi wybitne miejsce w nauce światowej, a w r. 1953 nagrodę państwową I stopnia za całokształt twórczości naukowej.

Nauka prawa rzymskiego przeżywała długo poważny kryzys. Pierwszy po wojnie podręcznik prawa rzymskiego B. Łapickiego (1948) zdradzał niezrozumienie klasowej istoty prawa rzymskiego. W latach ostatnich można zanotować pewne ożywienie w zakresie romanistyki. Prace w czasopismach krajowych i zagranicznych publikują Z. Lisowski, E. Gintowt, W. Osuchowski, A. Wiliński, przy czym ten ostatni próbuje stosować w pracy badawczej metodę marksistowską *(Inskrypcja z Hebe,* 1953). Na ogół trzeba jednak stwierdzić, że na odcinku prawa rzymskiego i antycznego przemiany metodologiczne postępują bardzo powoli i są dopiero w początku.

Polscy historycy prawa, kontynuując prace nad podręcznikami, skupią w najbliższych latach swoje wysiłki nad zagadnieniem kompleksowym — historią własności środków produkcji w Polsce — podjętym w ramach prac Zakładu Nauk Prawnych PAN.

Osobno trzeba wymienić prace jakie prowadzi spore grono badaczy przygotowujących edycje źródeł prawno-historycznych.

Spośród zadań, jakie stoją przed polskimi historykami państwa i prawa, najpilniejsze są: badanie instytucji państwowych i prawa Polski w latach 1918—1939 w celu zdemaskowania ich roli jako narzędzia dyktatury burżuazji i obszarnictwa, studia nad historią państwa i prawa na polskich ziemiach zachodnich, wreszcie historia państwa i prawa Polski Ludowej, która stanowi przedmiot badań pierwszorzędnej wagi, o dużym znaczeniu naukowym i politycznym.

Nauka prawa państwowego zajmuje się prawem państwowym, to jest tą gałęzią prawa, która reguluje podstawowe instytucje ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego społeczeństwa. Nauka polskiego prawa państwowego, która stanowi główny przedmiot zainteresowania pracowników naukowych tej dyscypliny, zajmuje się podstawowymi instytucjami ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego Polski Ludowej.

Nauka prawa państwowego nie od razu wkroczyła na prawidłową drogę rozwojową. W pierwszych latach istnienia Polski Ludowej niektórzy pracownicy nauki prawa państwowego lansowali jawnie reakcyjne poglądy, między innymi zajmowali się apologią burżuazyjnego parlamentaryzmu zachodniego i Konstytucji Marcowej; inni, obciążeni nawykami metody formalno-dogmatycznej, ograniczali się w swych pracach zasadniczo do obiektywistycznego opisu instytucji polityczno-prawnych.

Próby przejścia na pozycje marksistowskie w tym okresie obarczone były zasadniczymi błędami. Ustrój demokracji ludowej traktowano jako względnie trwały „model" ustrojowy, pośredni między kapitalizmem a socjalizmem (prace K. Grzybowskiego) bądź też wprost (A. Mycielski) lub pośrednio sugerowano przez systematykę materiału faktycznego kontynuację dawnego burżuazyjno-obszarniczego prawa w Polsce Ludowej (G. L. Seidler). W walce o zwycięstwo marksizmu-leninizmu w polskim ruchu robotniczym trzeba było robić iluzje burżuazyjnego parlamentaryzmu żywe wśród znacznej części polskiej inteligencji. Temu celowi służyła duża praca H. Jabłońskiego *Opinia, prasa i parlament* (1947), która mimo swych błędów odegrała pozytywną rolę w demaskowaniu reakcyjnej istoty parlamentarnych rządów burżuazji w dobie imperializmu i w walce z „kretynizmem parlamentarnym", rozpowszechnionym zwłaszcza wśród części inteligencji ulegającej wpływom prawicy PPS.

Od początku na pozycjach marksistowskich stała twórczość naukowa S. Rozmaryna, choć i jego prace — w szczególności uniwersytecki podręcznik prawa państwowego (1949) — nie były wolne od błędów, dotyczących zwłaszcza niedoceniania rozwoju rad narodowych.

Przełamanie panoszących się w polskiej nauce prawa państwowego poglądów, które zacierały odmienną treść klasową państwa i prawa Polski Ludowej w porównaniu do państwa i prawa burżuazyjno-obszarniczego, dokonało się w toku prac przygotowawczych do I Kon-

gresu Nauki Polskiej przez krytyczną i samokrytyczną ocenę dotychczasowego dorobku. Zapoczątkowała też ona przejście polskiej nauki prawa państwowego na pozycje konsekwentnie marksistowskie.

Osiągnięciem w nauce prawa państwowego było ukazanie się drugiego wydania podręcznika uniwersyteckiego S. Rozmaryna *Polskie prawo państwowe* (1951), przezwyciężającego poprzednio popełnione błędy. Ujmuje on w system naukowy podstawowe normy ustrojowe Polski Ludowej, uwzględniając również praktykę naczelnych organów państwa. Autor za prace z polskiego prawa państwowego został wyróżniony nagrodą państwową (1952).

Bodźcem, który spowodował wielkie ożywienie zainteresowań problematyką państwowo-prawną, była ogólnonarodowa dyskusja nad projektem Konstytucji PRL. Wiele referatów, rozpraw i artykułów działaczy partyjnych i państwowych oraz pracowników nauki (S. Jędrychowskiego, S. Rozmaryna, J. Wasilkowskiego i innych) poświęcono problematyce projektu nowej Konstytucji, ukazując jej rolę jako ustawy zasadniczej, regulującej w formie zwięzłych artykułów nasz ustrój społeczno-gospodarczy, określającej charakter naszego państwa i jego funkcje, ustalającej prawa i obowiązki obywateli, zręby organizacji centralnych i terenowych organów administracji państwowej oraz system wyborczy.

Po wejściu w życie Konstytucji PRL przed polską nauką prawa państwowego stanęło ważne zadanie naukowego opracowania jej zasad i instytucji. Zadanie to podjęły częściowo referaty z dziedziny prawa państwowego przygotowane na Sesję Konstytucyjną PAN. Opracowywane zespołowo dotyczyły one takich doniosłych zagadnień, jak: podstawowych praw i obowiązków obywatelskich w Konstytucji PRL (ref. K. O p a ł e k), systemu przedstawicielskiego w PRL (ref. K. B i s k u p s k i i M. S o b o l e w s k i), systemu organów państwowych w Konstytucji PRL (ref. W. Z a k r z e w s k i).

Obecnie grupa pracowników nauki prawa państwowego uczestniczy w opracowaniu zagadnienia kompleksowego — rady narodowe. Prace ogółu pracowników tej dyscypliny skupiają się w większej części wokół problematyki węzłowej, ustalonej w wytycznych PAN.

Spośród pilnych zadań, jakie stoją w obecnej chwili przed pracownikami nauki prawa państwowego, najważniejsze jest opracowanie podręcznika uniwersyteckiego, który przedstawi system prawa państwowego Polski Ludowej, opartego na Konstytucji PRL.

Nauka prawa państwowego — poza tematyką związaną z ustrojem Polski Ludowej — zajmuje się również problematyką ustrojową ZSRR i krajów demokracji ludowej oraz krytyką instytucji prawno-politycznych państw kapitalistycznych. Wśród prac poświęconych ustrojowi ZSRR na uwagę zasługuje tu dorobek naukowy St. Ehrlicha stanowiący wstęp do przygotowanej przezeń obszernej monografii na ten temat. Zupełnie brak natomiast prac poświęconych ustrojowi państw demokracji ludowej, co stanowi istotną lukę w pracy naukowej prawników polskich.

Krytyką instytucji politycznych państw imperialistycznych zajmowali się w wielu artykułach: S. Rozmaryn, K. Grzybowski, P. Leszak, J. Stembrowicz, K. Poznańska. Na sesji IKKN, poświęconej projektowi Konstytucji PRL, S. Rozmaryn w specjalnym referacie poddał analizie współczesne konstytucje burżuazyjne, wykazując ich fikcyjny charakter, gdy mówią one o prawach obywateli i demokracji, upadek samorządu, tendencję do faszyzacji życia politycznego. Należy jednak stwierdzić, że problematyka prawa państwowego państw kapitalistycznych wymaga dużo więcej uwagi, niż jej dotychczas poświęcono w naszej nauce. Należy wszechstronnie oświetlić upadek burżuazyjnej demokracji, kryzys burżuazyjnego liberalizmu, faszyzację państw kapitalistycznych w okresie imperializmu w ścisłym związku z podporządkowaniem aparatu państwowego tych państw kapitalistycznym monopolom.

Nauka prawa administracyjnego zajmuje się opracowaniem norm prawnych, regulujących działalność administracyjną państwa, to jest organizowaną przez aparat państwowy bezpośrednią realizacją jego zadań. Rozwój ustroju Polski Ludowej postawił przed nauką prawa administracyjnego wiele nowych zagadnień, które nie mogły być rozwiązane bez uprzednich zasadniczych zmian metodologicznych w tej dyscyplinie. Tymczasem początkowo pracownicy nauki prawa administracyjnego kontynuowali metodę i tradycyjną tematykę nauki burżuazyjnej.

Istotne znaczenie dla prawidłowego ujęcia problemów nauki prawa administracyjnego miały prace przedkongresowe, w czasie których dokonano oceny dorobku prawa administracyjnego i ustalono wytyczne dalszych badań. Przyspieszyło to proces przemian metodologicznych w tej dyscyplinie. W zainicjowaniu dyskusji przed Kongresem Nauki Polskiej pozytywną rolę odegrały prace M. Jaroszyńskiego.

Rady narodowe, jako stanowiące podstawowe ogniwo administracji ludowej, stosunkowo wcześnie stały się przedmiotem zainteresowań badawczych. Temat ten podjęła monografia K. Biskupskiego *Rady narodowe jako organa administracji lokalnej* (1948), która — choć deklarowała przyjęcie założeń marksistowskich — obarczona była jednak poważnymi błędami, przede wszystkim niezrozumieniem istoty demokracji ludowej i systemu rad. Organizacją rad narodowych w krajach demokracji ludowej zajmował się — jednak tylko opisowo — J. Starościak.

Zmiana organizacji terenowych organów państwa, pogłębienie zasad centralizmu demokratycznego w administracji Polski Ludowej— czego wyrazem była ustawa o terenowych organach jednolitej władzy państwowej z 1950 roku czyniąca z rad narodowych pełnoprawnego gospodarza na swoim terenie — zrodziły pilną potrzebę naukowego opracowania zagadnień związanych z budową ludowego aparatu administracyjnego oraz sposobami jego sprawnego działania. Pracownicy nauki prawa administracyjnego (K. Biskupski, W. Morawski i inni) podjęli problematykę rad narodowych, zajęli się strukturą, zasadami i metodami działalności aparatu państwowego, opracowując między innymi ważne dla praktyki zagadnienie form udziału mas w aparacie administracji państwowej (W. Brzeziński, M. Jaroszyński, J. Starościak). Problemowi udziału mas pracujących w zarządzie państwem poświęcony był również referat sekcyjny na Sesji Konstytucyjnej (ref. W. Dawidowicz).

Najszerzej ujmuje te zagadnienia przygotowana monografia G. Zawadzkiego, przedstawiająca rozwój rad narodowych jako przejaw procesu coraz szerszego udziału mas pracujących w rządzeniu naszym państwem.

Ważne zagadnienia aktu administracyjnego i postępowania administracyjnego, których próbę opracowania podjął już wcześniej J. Litwin, stały się w części przedmiotem referatu pt. *Akt administracyjny w świetle Konstytucji PRL* (ref. Fr. Longchamps); wreszcie zajęto się na Sesji zagadnieniem ochrony mienia społecznego w prawie administracyjnym (ref. W. Brzeziński).

Nauka prawa administracyjnego zajęła się również problemami kontroli społecznej, a szczególnie instytucją skarg i zażaleń (W. Dawidowicz), dostarczając teoretycznych podstaw do usprawnienia walki z biurokratyzmem.

Uogólnieniem dorobku nauki prawa administracyjnego w Polsce Ludowej stał się uniwersytecki podręcznik prawa administracyjne-

go, opracowany zbiorowo pod redakcją M. Jaroszyńskiego (1952). Była to pierwsza próba ujęcia z pozycji marksistowskich całości problematyki przedmiotu. Próba ta powiodła się tylko częściowo, a to wskutek słabości teoretycznej podręcznika, jak to wykazała — w stosunku do części ogólnej — dyskusja zorganizowana przez Komitet Nauk Prawnych PAN.

Obok problemów struktury i działania aparatu administracji przedmiotem dociekań nauki prawa administracyjnego była doniosła kwestia oddziaływania norm prawa administracyjnego na kształtowanie się nowych stosunków ekonomiczno-społecznych. Do tych prac należy rozprawa omawiająca problem zastosowania prawa przemysłowego do potrzeb gospodarki uspołecznionej (T. B i g o) oraz praca o roli karnego prawa administracyjnego (R. R a j k o w s k i).

Szczególnie ważnym zagadnieniem, którym zajmuje się nauka prawa administracyjnego, są kwestie prawne, związane z działalnością zmierzającą do szybszego podniesienia stopy życiowej mas pracujących oraz z kształtowaniem życia kulturalnego. Z tej dziedziny ukazały się między innymi prace: W. Brzezińskiego o prawie mieszkaniowym (1953) oraz M. Jaroszyńskiego o szkolnictwie wyższym (1954). W obecnej chwili pracownicy nauki prawa administracyjnego zajmują się opracowaniem zagadnienia kompleksowego — rady narodowe. Ta tematyka jak również podjęcie problemu kompleksowego dotyczącego zagadnień prawnych gospodarki wodnej wiąże pracowników nauki prawa administracyjnego ściślej z przedstawicielami innych dyscyplin oraz z praktyką budownictwa socjalistycznego. Powinno to pomóc im w przezwyciężeniu przejawiającego się jeszcze w ich pracach dogmatyzmu prawniczego i przyczynkarstwa oraz dać w najbliższych latach pełnowartościową produkcję naukową. Na czoło problematyki nauki prawa administracyjnego wysuwają się zagadnienia związane najściślej z praktyką naszego życia. Należą tu między innymi: zadania prawa administracyjnego w szybszym podniesieniu poziomu życia mas pracujących poprzez szybszy wzrost produkcji przedmiotów spożycia, zwłaszcza produkcji rolniczej; badanie form dalszego zbliżenia aparatu władzy ludowej do ludności, aktualne zwłaszcza w związku z nowym podziałem terytorialno-administracyjnym państwa (rady gromadzkie); walka z biurokratyzmem, usprawnienie administracji i umocnienie dyscypliny państwowej.

Nauka prawa finansowego w Polsce Ludowej opracowuje normy prawne, regulujące stosunki społeczne, które powstają w procesie planowej akumulacji i dystrybucji środków pieniężnych państwa ludowego oraz całej gospodarki uspołecznionej. Zajmuje się ona nie tylko ogólnymi zagadnieniami prawno-finansowymi, ale również szczególnymi stosunkami finansowo-prawnymi, w dziedzinie budżetowej, pieniężno-kredytowej (bankowej), kas oszczędności, ubezpieczeniowej, systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczości. Specyficzną trudnością nauki prawa finansowego w Polsce Ludowej jest brak ścisłego określenia jej przedmiotu oraz wyraźnego odgraniczenia jej od nauki finansów, której zainteresowania rozciągają się na ten sam teren.

Początkowo nowe warunki polityczne i społeczno-gospodarcze w Polsce Ludowej nie znajdowały odzwierciedlenia w prawie finansowym ani w nauce prawa finansowego, które posługiwały się jeszcze przejętymi kategoriami finansowymi państwa kapitalistycznego, dostosowanymi do statycznie pojmowanego wielosektorowego układu gospodarczego. Już w tym okresie rozpoczynają się twórcze poszukiwania specjalnego charakteru ludowego prawa finansowego; S. Rozmaryn dał wyraźnie zarysowane, nowe pojęcie systemu finansowego, a J. Lubowicki określił nową pozycję finansów komunalnych w systemie finansowym państwa ludowego.

Przemiany w nauce prawa finansowego po r. 1948 doprowadziły do powszechnego uznania socjalistycznego charakteru prawa finansowego Polski Ludowej, jakkolwiek opracowanie metody naukowej nie zawsze było zadowalające (J. Harasimowicz *Rozwój terenowego prawa finansowego w Polsce Ludowej*, 1952). Najnowsze studia nad ogólnymi pojęciami socjalistycznego systemu finansowego (K. Ostrowski) mają całkowicie wyraźną postawę metodologiczną.

W prawie budżetowym toczyła się długo walka o uznanie nowego, socjalistycznego pojęcia budżetu jako głównego narzędzia kierowania finansami ludowymi (J. Lubowicki *Budżet w gospodarce planowej*, 1948). Literatura naukowa stanęła na stanowisku prymatu budżetu państwa jeszcze przed reformą budżetową 1950 r. W związku z reformą rozwinęła się literatura z dziedziny prawa budżetowego, stojąca na nowych, marksistowskich założeniach metodologicznych. Z. Pirożyński napisał obok szeregu artykułów monografię *System budżetowy Polski Ludowej* (1952) oraz opraco-

wał referat sekcyjny *Budżet państwowy w świetle Konstytucji PRL.* J. Zdzitowiecki zajął się problemem nowej treści zasad budżetowych oraz socjalistycznego pojęcia budżetu. S. Bolland dał studium poświęcone ustawom budżetowym Polski Ludowej.

W prawie podatkowym, regulującym najpoważniejszy odcinek dochodów budżetu państwa, już w okresie początkowym właściwy teoretycznie punkt wyjścia określił S. Rozmaryn w studium pt. *Podatek a prawo* (1947). Problematyką podatku dochodowego w nowym ujęciu zajął się w swej książce Z. Jaśkiewicz (1949); prawu podatkowemu poświęcili też szereg rozpraw J. Harasimowicz, L. Kurowski i inni.

Prawem bankowym zajmowała się książka H. Renigera *Kontrola bankowa środków obrotowych* (1952). Zagadnieniami prawa finansowego ubezpieczeniowego zajmował się W. Goronowski, dając obraz kształtowania się tego prawa na nowej bazie socjalistycznej. Natomiast zagadnieniami systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych oraz spółdzielczości — poza paru pozycjami prawniczymi (L. Kurowski, M. Weralski) — zajmowała się prawie wyłącznie nauka finansów.

Prace finansowo-prawne po 1948 r. charakteryzuje dążenie do odcięcia się od prób utożsamiania burżuazyjnych instytucji prawnofinansowych z instytucjami socjalistycznymi, nawiązywanie do dorobku nauki radzieckiej, wiązanie tematyki publikacji z praktyką. Wspólną jednak ich wadą jest opisowość i słabość konstrukcji teoretycznych. Jednocześnie zbyt słaby jest związek nauki z praktyką prawa finansowego, co odbija się ujemnie na teorii prawa finansowego. Nauka prawa finansowego nie wskazuje na ogół drogi działalności normatywnej i praktyce wykonawczej, nie reaguje dostatecznie szybko na przemiany w materiale normatywnym, nie pracuje według skoordynowanego planu badań.

Czynnikiem rozwoju nauki prawa finansowego stało się planowanie prac naukowo-badawczych. W planie tych prac na okres 1953—1955 uczyniono próbę skoordynowania pracy katedr i skierowania ich wysiłku twórczego na rozwiązanie zagadnień o znaczeniu kluczowym. Przy konkretyzacji planu niektóre prace włączono do badań problemów kompleksowych, organizowanych przez Zakład Nauk Prawnych PAN. W rezultacie obecne wysiłki naukowe katedr prawa finansowego skierowane są przede wszystkim na zagadnienia: 1) rozwoju budżetu państwowego PRL, 2) rozwoju dochodów państwa

z gospodarki uspołecznionej, 3) rozwoju systemu finansowego przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczości, 4) ochrony własności społecznej w prawie finansowym.

Dotkliwy jest brak podręcznika nauki prawa finansowego, nad którym są w toku prace zespołowe, poważnie już zaawansowane, co pozwala sądzić, że w niedługiej przyszłości można będzie liczyć na oparty na metodzie marksistowskiej podręcznik nauki prawa finansowego.

Nauka prawa międzynarodowego w Polsce Ludowej bada normy prawne, obowiązujące w stosunkach międzynarodowych i będące wyrazem zgodnej woli państw, służące sprawie pokoju i współpracy między narodami, a jednocześnie demaskuje praktykę prawno-międzynarodową państw imperialistycznych i zajmuje się krytyką burżuazyjnych koncepcji nauki prawa międzynarodowego. Powstanie nowej państwowości polskiej, zasadniczo zmieniony układ sił w drugiej wojnie światowej i miejsce, jakie Polska Ludowa zajęła w światowym obozie demokracji i pokoju, postawiły przed polską nauką prawa międzynarodowego nowe, ważne zadania. Przed polską nauką prawa międzynarodowego stanęły przede wszystkim dwa kompleksy zagadnień, wysunięte przez praktykę. Jeden dotyczył spraw związanych z likwidacją skutków wojny, drugi obejmował sprawy kształtowania się współpracy międzynarodowej w warunkach istnienia dwóch obozów: socjalistycznego i kapitalistycznego.

W pierwszych latach przeważająca ilość prac poświęcona była zagadnieniom związanym z likwidacją skutków wojny. Zaznaczyło się jednak daleko posunięte zwężenie tej problematyki. Wysiłki polskich pracowników nauki (T. Cyprian, M. Muszkat, J. Sawicki, St. Pławski i inni) skoncentrowały się w sposób jednostronny niemal wyłącznie na sprawie zbrodni wojennych, na co wpłynął niewątpliwie fakt, że pracami tymi zajmowali się głównie specjaliści z zakresu prawa karnego. Prace tego okresu dotyczyły agresji na Polskę i procesu norymberskiego oraz szeroko omawiały problem zbrodni przeciw ludzkości i karania zbrodniarzy wojennych. Opracowania te ukazały się jednak w okresie, w którym prawnicy polscy znajdowali się jeszcze pod wpływem „szkół" burżuazyjnych. Stąd pojawiały się w ich pracach fałszywe koncepcje odpowiedzialności państwa. Niemniej jednak wkład nauki polskiej w całość problemu ocenić należy na ogół jako pozytywny.

Równocześnie pracownicy naukowi zaczęli się zajmować drugim kompleksem zagadnień — sprawami pokojowej współpracy międzynarodowej, organizacjami międzynarodowymi, utworzonymi w okresie powojennym, i aktualnym kształtowaniem się instytucji prawa międzynarodowego. Ukazały się pierwsze prace poświęcone poszczególnym problemom związanym ze strukturą i działalnością ONZ. Pierwsze z nich nosiły wyraźne jeszcze znamię analizy formalistycznej i dogmatycznej, od roku 1949 coraz bardziej jednak zaczyna dominować właściwa metoda badawcza. Na tle rozwoju sytuacji w ONZ i prób przekształcenia jej w instrument jednego mocarstwa imperialistycznego pojawiają się prace (A. Bramsona, L. Gelberga, M. Lachsa, M. Muszkata), które m. in. dotyczą zagadnienia suwerenności na tle Karty Narodów Zjednoczonych, planu Marshalla, paktu atlantyckiego i jego stosunku do Organizacji Narodów Zjednoczonych, sprawy reprezentacji Chin w ONZ, rozbrojenia i jego znaczenia dla pokojowej współpracy międzynarodowej oraz broni atomowej. Zajęła się również nauka polska działalnością Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości (W. M o r a w i e c k i).

Reakcja na wydarzenia międzynarodowe (agresję imperializmu amerykańskiego na Koreę, zbrodnicze użycie broni bakteriologicznej, osławioną „ustawę o 100 milionach" na dywersję i szpiegostwo) ze strony polskich internacjonalistów była z reguły szybka, wskutek czego wachlarz naświetlanych przez nich zagadnień i wydarzeń jest bogaty. Wiele prac grzeszyło jednak powierzchownością i werbalizmem. Drugą ujemną cechą był fakt, że za mało prac poświęcono badaniom nad nauką prawa międzynarodowego.

O ile na odcinkach bezpośrednio związanych z wydarzeniami międzynarodowymi proces przemian nastąpił stosunkowo wcześnie, wyrażając linię polityczną Polski Ludowej, to w zagadnieniach związanych z krytyczną oceną burżuazyjnej nauki prawa międzynarodowego wystąpił on dopiero w latach 1950—1951, kiedy polscy internacjonaliści podejmują demaskowanie imperialistycznej treści współczesnej burżuazyjnej nauki prawa międzynarodowego i krytyczną ocenę polskiej nauki prawa międzynarodowego z pozycji marksistowskich (M. L a c h s, M. M u s z k a t i inni). Pożyteczną rolę w tej dziedzinie odegrały dyskusje na kilku konferencjach zorganizowanych przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Poważnym brakiem omawianej dyscypliny jest to, że w okresie dziesięciolecia pojawiło się zbyt mało prac poświęconych węzłowym zagadnieniom nauki prawa międzynarodowego. W tej dziedzinie —

zarówno jeśli chodzi o krytykę współczesnych kierunków w nauce burżuazyjnej, jak i o historię nauki prawa międzynarodowego — bilans jest raczej ubogi. Niektóre prace z tego zakresu, zawierające bardzo dużą liczbę faktów, nie są oparte na właściwej metodzie badawczej.

Dalszym brakiem prac z zakresu nauki prawa międzynarodowego jest zbyt luźne ich powiązanie z praktyką naszego ludowego państwa. Zmianę w tym zakresie zapoczątkowały prace związane z dyskusją poprzedzającą uchwalenie Konstytucji (M. Lachs, W. Morawiecki i inni). Dopiero jednak Sesja Konstytucyjna PAN wykazała, jak poważne i istotne zagadnienia związane z Konstytucją PRL czekają na naukowe opracowanie. Zarówno referat plenarny o zagadnieniu suwerenności w świetle konstytucji PRL (ref. M. Lachs i J. Suchy), jak i referaty sekcyjne, omawiające zagadnienie pokojowej współpracy państw socjalistycznych w świetle Konstytucji PRL (ref. A. Bramson) oraz umowy międzynarodowe w świetle Konstytucji PRL (ref. A. Klafkowski) — wyłoniły wiele zagadnień, nad którymi należy rozpocząć badania.

Ważne zagadnienia prawa morskiego — w miarę jak rozwijamy naszą żeglugę — nabierają coraz większego znaczenia. Wydane z tego zakresu nieliczne jeszcze prace (M. Szuldenfraja i innych) okazują pomoc praktyce, służą potrzebom dydaktycznym, ale zawierają na ogół uchybienia metodologiczne.

Brak w naszej literaturze prawa międzynarodowego prac analizujących prawne podstawy układu poczdamskiego, nasze granice na Odrze i Nysie. Tak istotny dla nas problem Niemiec i węzłowe zagadnienia związane z traktatem pokojowym znalazły ujęcie w monografii A. Klafkowskiego *Sprawa traktatu pokoju z Niemcami* (1953), obciążonej jednak błędami formalizmu. Nie ma również prac, które dałyby twórcze opracowanie naukowe stosunków nowego typu pomiędzy krajami obozu pokoju i socjalizmu, stanowiących wzór nowych, nie spotykanych dotąd stosunków między państwami, opartych na zasadach równouprawnienia, współpracy gospodarczej i poszanowania niezawisłości narodowej.

Niewątpliwą wadą prac z dziedziny prawa międzynarodowego jest przeważnie przyczynkarski ich charakter. Niewiele pojawiło się dotąd prac monograficznych opartych na założeniach marksistowskich. Do nich należą: J. Balickiego *Pojęcie agresji w prawie międzynarodowym* (1952), L. Gelberga i J. Suchego

Zagadnienie członkostwa ONZ (1953), K. K o c o t a *Zagadnienie źródeł prawa międzynarodowego na tle współczesnej walki o pokój* (1953). Tę ostatnią książkę cechuje jednak jeszcze nie przezwyciężony częściowo formalizm prawniczy.

Książki M. M u s z k a t a: *Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój* (1949), tłumaczona na język rosyjski i inne oraz *Interwencja — zbrodniczy oręż polityki Stanów Zjednoczonych* (1953) — ideologicznie ostre, zajmują się w przeważającej mierze problematyką polityczną.

Naukowy komentarz aktualnego dokumentu międzynarodowego stanowi rozprawa M. L a c h s a *Rozejm w Korei — zagadnienie prawne* (1953).

Wśród osiągnięć dziesięciolecia wymienić należy wydanie bogatej dokumentacji z dziedziny prawa i stosunków międzynarodowych, która stanowi dużą pomoc dla praktyki. Na plan pierwszy wysuwa się regularnie wydawany przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych *Zbiór dokumentów* oraz *Zbiory materiałów*, dotyczące niektórych węzłowych zagadnień prawa międzynarodowego i polityki międzynarodowej. Problematyki ONZ oraz zagadnień prawa międzynarodowego omawianych na forum ONZ dotyczą trzy tomy materiałów z kolejnych sesji Zgromadzenia Ogólnego (V, VI, VII).

Ponieważ oba wydane dotychczas podręczniki prawa międzynarodowego (L. Ehrlicha i J. Makowskiego) stanowią faktycznie wznowienie międzywojennych podręczników, na których ciążą wszystkie ujemne cechy prac burżuazyjnych tego okresu, podjęto pracę zespołową nad przygotowaniem nowego, marksistowskiego podręcznika; praca ta jest dosyć zaawansowana.

N a u k a p r a w a m i ę d z y n a r o d o w e g o p r y w a t n e g o zajmuje się naukowym opracowaniem stosunków cywilno-prawnych, powstających w warunkach współpracy i walki między państwami. Jest to chyba najuboższa w prace dyscyplina prawa w Polsce Ludowej. Przegląd polskiej literatury burżuazyjnej z zakresu prawa międzynarodowego publicznego dał K. P r z y b y ł o w s k i (m. in. w pracy *Badania polskie nad międzynarodowym prawem prywatnym*, 1948). Stojącą na prawidłowych w zasadzie pozycjach pracą w tej dziedzinie jest książka S. S z e r a *Podstawy zagadnienia prawa międzynarodowego prywatnego* (1951). Stanowi ona próbę marksistowskiego naświetlenia zasadniczych instytucji międzynarodowego prawa prywatnego oraz wskazania na klasowy charakter jego norm.

Zajmując się bardzo ramowo pojęciem, źródłami i normą kolizyjną autor dał wstęp do merytorycznych prac w tej dziedzinie.

Ważną tematykę podjął referat sekcyjny na Sesji Konstytucyjnej *Zagadnienia monopolu handlu zagranicznego w świetle Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* (L. Gelberg).

W obliczu rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych Polski Ludowej przed tą zaniedbaną dyscypliną stają poważne zadania. Polska nauka międzynarodowego prawa prywatnego powinna dać opracowania odpowiadające interesom naszego kraju i służące umocnieniu międzynarodowej współpracy gospodarczej opartej na zasadach równouprawnienia i wzajemnych korzyści.

Nauka prawa karnego. Prawo karne spełnia szczególnie doniosłą funkcję ochrony ustroju państwa i całego przez nie ustanowionego porządku prawnego przed zamachami i naruszeniami. Nauka prawa karnego należy więc w systemie nauk prawnych do najważniejszych dyscyplin.

Już od pierwszych lat istnienia ludowego państwa w tej dziedzinie ukazywały się prace, związane z potrzebami praktyki, służące działalności ludowego wymiaru sprawiedliwości. Należy tu wymienić artykuły ukazujące się od 1946 r. na łamach „Demokratycznego Przeglądu Prawniczego" oraz „Państwa i Prawa". Opracowania te dotyczyły przede wszystkim nowego ustawodawstwa karnego Polski Ludowej, które spełniało doniosłe funkcje w walce o realizację zadań pierwszego etapu naszej rewolucji ludowej. Tak zwany *Mały kodeks karny,* dotyczący przestępstw szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, służył ugruntowaniu w Polsce władzy ludowej. Zadania pierwszego etapu rewolucji realizowały też ustawy o karaniu zbrodniarzy faszystowskich, kolaborantów — zdrajców narodu, winnych faszyzacji Polski międzywojennej i odpowiedzialnych za klęskę wrześniową.

Związane z praktyką wymiaru sprawiedliwości i służące tej praktyce opracowania naukowe (przede wszystkim artykułowe) nie były jednak liczne. Natomiast większe prace wydane w pierwszych latach Polski Ludowej, a przygotowane w latach okupacji lub pisane bezpośrednio po wyzwoleniu, stosowały jeszcze nadal tradycyjną metodę formalno-dogmatyczną. Należą tu przede wszystkim podręcznikowe syntezy prawa karnego z lat 1946—1947 (St. Śliwińskiego, W. Woltera).

Zwrotowi metodologicznemu w omawianej dyscyplinie sprzyjały nowe zadania prawa karnego, zwłaszcza gdy zaczęły narastać zadania wyższego, socjalistycznego etapu rewolucji. Przed państwem i prawem ludowym stają zadania walki o ochronę własności społecznej, o zabezpieczenie budownictwa socjalistycznego przed dywersją i sabotażem, o zagwarantowanie socjalistycznej dyscypliny pracy, o wyższy poziom ludowej praworządności. Nowe ustawodawstwo wpływało na treść opracowań naukowych.

Przed nauką prawa karnego stanęła pilna potrzeba rozwiązania podstawowych problemów teoretycznych, opierając się na założeniach metody marksistowskiej, na uogólnieniu praktyki ludowego wymiaru sprawiedliwości. Przechodzenie na nowe pozycje metodologiczne wiązało się tu ściśle z postępami prac nad kodyfikacją prawa karnego. W pracach tych, podjętych w 1951 r., wzięli aktywny udział pracownicy nauki prawa karnego. Wiele rozpraw, które ukazały się w związku z pracami kodyfikacyjnymi (I. Andrejew, T. Cyprian, L. Lernell, W. Wolter i inni), stanowiło istotną pomoc nauki prawa karnego dla pracy kodyfikacyjnej.

Spośród węzłowych problemów ogólnych prawa karnego podjęto prace nad kwestią istoty przestępstwa, rozwijając zasady socjalistycznej nauki o przestępstwie jako o czynie społecznie niebezpiecznym (prace I. Andrejewa, J. Sawickiego, W. Woltera i innych). Dalszy, niezwykle doniosły problem dla socjalistycznej nauki prawa karnego stanowi zagadnienie winy. Prace, które ukazały się w dziedzinie nauki o winie (St. Pławski, J. Feldman), odrywają się skutecznie od formalizmu prawnego i stanowią krok naprzód ku rozwiązaniu tej trudnej problematyki. Odrzucają one zdecydowanie wiele burżuazyjnych koncepcji, w szczególności co do „przedmiotowych warunków przestępczości". Wśród innych problemów ogólnych nauki prawa karnego monograficznego opracowania doczekało się zagadnienie stanu wyższej konieczności, opracowane w pracy G. Auscalera (1953).

W 1950 r. ukazała się podręcznikowa próba marksistowskiej syntezy części ogólnej nauki prawa karnego (autorzy: I. Andrejew, L. Lernell, J. Sawicki). Podręcznik ten spotkał się z uzasadnioną krytyką co do wielu ujęć teoretycznych i rozwiązań szczegółowych, niemniej jednak spełniał pożyteczną rolę w pracy dydaktycznej i jako pomoc dla praktyki. W 1951 r. ukazało się niemieckie tłumaczenie tego podręcznika, a w 1954 r. drugie, poprawione i znacznie rozszerzone wydanie polskie.

W pracach poszczególnych autorów poruszane są też istotne zagadnienia dotyczące części szczegółowej prawa karnego. Prace te omawiają problematykę różnych kategorii przestępstw i stanowią ważną pomoc dla praktyki wymiaru sprawiedliwości. Rozwiązywaniu ważnej i nowej problematyki służą tu m. in. rozprawy J. S a w i c k i e g o o przestępstwie podżegania do wojny i o ochronie czci na tle krytyki i samokrytyki. Liczne prace i rozprawy poświęcone były pierwszoplanowej kwestii ochrony własności społecznej przed zamachami. Nowe zadania postawiły tu przed nauką prawa karnego wydane przez władzę ludową dekrety marcowe 1953 r., dotyczące wzmożonej ochrony własności społecznej (zagadnieniami tymi zajmowali się m. in. G. Auscaler, T. Cyprian i L. Lernell). Politycznym założeniom ochrony własności społecznej poświęcił pracę L. L e r n e l l (1954).

Należy też wspomnieć o pracach analizujących przestępstwa przeciw państwu, sabotaż (L. H o c h b e r g), przestępstwa urzędnicze, przestępstwa przeciw życiu i zdrowiu. Ostatnio prace badawcze nad przestępczością nieletnich zorganizował Zakład Nauk Prawnych PAN. Prace te, prowadzone pod kierunkiem St. B a t a w i i, oparte zostały na szeroko zakrojonych badaniach terenowych z wykorzystaniem materiałów sądów dla nieletnich, wyników ankiet przeprowadzonych w zakładach wychowawczych i naukowych, wywiadów itp.

Demaskowaniem reakcyjnych „teorii" imperialistycznego prawa karnego zajmuje się J. Sawicki; wymienimy tu jego pracę *«Błądzące sumienie» w prawie karnym* (1954) wykazującą, jak odbywa się rehabilitacja zbrodniarzy wojennych przez burżuazyjną pseudonaukę prawa i orzecznictwo w Niemczech Zachodnich.

Dorobek nauki prawa karnego w okresie dziesięciolecia jest niewątpliwie znaczny. Niemniej jednak wiele zagadnień tak ogólnych, jak i szczegółowych wymaga nowego opracowania, zwłaszcza na tle Konstytucji i w perspektywie przygotowanego kodeksu prawa karnego. Główne zagadnienia domagające się rozwiązania wysunął wygłoszony na Sesji Konstytucyjnej PAN referat *Węzłowe zagadnienia prawa karnego w świetle Konstytucji PRL* (ref. W. Wolter). Zasadnicze znaczenie Konstytucji dla rozwoju szczegółowych zagadnień prawa karnego oświetlały również referaty sekcji prawa karnego Sesji Konstytucyjnej. Referaty te dotyczyły tak ważnych zagadnień, jak prawno-karnej ochrony mienia społecznego (ref. T. C y p r i a n), przestępstwa zdrady ojczyzny (ref. I. A n d r e j e w) i przestępstwa dyskryminacji (ref. St. P ł a w s k i).

Wymagają rozwiązania liczne zagadnienia ogólne, dotąd jeszcze słabo opracowane (na przykład problematyka kary). Także zagadnienia szczegółowe, a zwłaszcza przestępstwa szczególnie niebezpieczne w obecnym okresie, m. in. przestępstwa przeciw własności społecznej, przestępstwa służbowe, gospodarcze, przeciw rodzinie i młodzieży, czy wreszcie przestępstwa o charakterze chuligańskim, wymagają analizy naukowej. Istotne znaczenie ma naukowe opracowanie przestępstw przeciw stosunkom pracy; m. in. monografię o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy ukończył A. G u b i ń s k i.

Opracowanie tych zagadnień, uwzględniające potrzeby praktyki, będzie miało szczególną wagę dla podniesienia poziomu orzecznictwa, ustalenia jednolitej, prawidłowej wykładni norm z chwilą wejścia w życie przygotowywanego obecnie nowego kodeksu karnego PRL.

N a u k a p r o c e s u k a r n e g o ma do spełnienia doniosłe zadanie. Badając zasady postępowania w sprawach karnych służy ona skutecznemu, na nowych, socjalistycznych zasadach opartemu wymiarowi sprawiedliwości, służy ugruntowaniu ludowej praworządności. Podobnie jak w dziedzinie prawa karnego materialnego, i tutaj nie od razu nauka przeszła na nowe tory. Prace z zakresu prawa karnego procesowego, ukazujące się w pierwszych latach powojennych, opierały się na starych metodach badawczych. Dotyczy to w szczególności podręcznika uniwersyteckiego procesu karnego St. Ś l i w i ń s k i e g o, pisanego jeszcze przed 1944 r. i dającego pełny obraz stanu burżuazyjnej nauki procesu karnego.

Jednak już wcześnie praca naukowa w dziedzinie polskiego procesu karnego związała się silnie z praktyką naszego budownictwa, a przede wszystkim z nowelizacją przepisów procedury karnej. Zadanie, które tu stanęło w pierwszych latach Polski Ludowej, polegało na demokratyzacji ustroju sądowego, na zasadniczej przebudowie postępowania sądowego, a przede wszystkim śledztwa, na zmianie organizacji i zakresu działania prokuratury. W związku z tym wyłonił się też problem przebudowy środków odwoławczych przez wprowadzenie nowej instytucji rewizji a dalej wprowadzenie nowego, swoistego środka sądowo-nadzorczego — rewizji nadzwyczajnej. Wszystkie te zmiany, służące demokratyzacji procedury karnej i ugruntowaniu praworządności ludowej, wprowadzone zostały nowelami z lat 1949 i 1950. Zmianom tym nauka procesu karnego poświęciła szereg opracowań. I tak zajmowano się ogólnymi założenia-

mi nowelizacji i przyszłym kodeksem procesu karnego (M. Cieślak, L. Lernell i in.), nową organizacją prokuratury i nowym ustrojem sądów (G. Auscaler, L. Lernell, H. Podlaski, H. Świątkowski). Zainteresowanie literatury wzbudziła instytucja rewizji (prace St. Kalinowskiego, E. Merza, J. Sawickiego i in.) oraz instytucje wojskowego procesu karnego (M. Maślanko, J. Feldman). Prawo do obrony (ref. A. Dąb) oraz udział mas ludowych w wymiarze sprawiedliwości (ref. E. Merz) stały się tematami referatów na Sesji Konstytucyjnej PAN. Prace te służyły wyjaśnieniu nowych instytucji procesu karnego pomagając praktyce sądów karnych. Osobno wspomnieć należy o pracy A. Bachracha *Niektóre zagadnienia procesu karnego w świetle Konstytucji PRL*, która wywołała żywą polemikę.

Próbą marksistowskiej, podręcznikowej syntezy części ogólnej polskiego procesu karnego jest praca L. Schaffa *Proces karny Polski Ludowej* (1953), poprzedzona kilkoma rozprawami tegoż autora o zagadnieniach teoretycznych i politycznych procesu karnego. Niektóre tezy tych prac stały się przedmiotem dyskusji i krytyki.

Nauka prawa procesowego karnego uczyniła w ciągu ostatnich lat pewien postęp i dała szereg interesujących opracowań. Pozostaje jednak wiele ważnych problemów, które wymagają pilnego opracowania. Niektóre z nich — jak zagadnienie nowej organizacji śledztwa i oddania pod sąd — znajdują się już w toku realizacji.

Doniosłym zadaniem tej gałęzi nauki prawa jest rozwijanie nowych, socjalistycznych zasad i instytucji procesu karnego. W walce o socjalistyczny wymiar sprawiedliwości, o podniesienie na wyższy poziom praworządności ludowej nauka procesu karnego ma do spełnienia ważne i odpowiedzialne zadania.

Wśród nauk pomocniczych prawa karnego istotne funkcje pomocniczo-techniczne w postępowaniu karnym spełnia kryminalistyka. W dziedzinie tej pracuje P. Horoszowski — autor nowego podręcznika kryminalistyki i inni. Medycynie sądowej poświęcone są liczne prace W. Grzywo-Dąbrowskiego, B. Popielskiego, S. Schilling-Siengalewicza i innych. W zakresie psychiatrii sądowej ukazały się: praca W. Łuniewskiego i opracowanie St. Batawii.

Nauka prawa cywilnego zajmuje się problematyką dotyczącą wzajemnych stosunków majątkowych między jednostkami gospodarki uspołecznionej, między jednostkami gospodarki uspołecznionej a obywatelami oraz pomiędzy obywatelami. Należą tu m. in.

tak pierwszorzędne co do wagi zagadnienia, jak problematyka własności społecznej, podstawy naszego ustroju społeczno-gospodarczego, prawna organizacja przedsiębiorstw państwowych i spółdzielczych, problematyka obrotu prawnego między jednostkami gospodarki uspołecznionej, jak prawne uregulowanie spadkobrania. Prawo rodzinne w naszym prawie — podobnie jak w innych prawach typu socjalistycznego — zaczyna się wyodrębniać od pozostałych działów prawa cywilnego, tworząc odrębną gałąź prawa.

Ukończona w roku 1946 — przy czynnym udziale pracowników nauki — unifikacja prawa cywilnego odegrała doniosłą rolę w rozwoju prawa Polski Ludowej. Usunęła ona niejednolitość prawa cywilnego w różnych dzielnicach kraju i prawo pochodzenia zaborczego zastąpiła własnym prawem polskim. Była zarazem znacznym postępem w treści przepisów prawa. Zwłaszcza w dziedzinie prawa rodzinnego wprowadzono zasady stanowiące poważny krok naprzód (laicyzacja małżeństwa, równouprawnienie kobiety w rodzinie, znaczne polepszenie stanowiska prawnego dzieci pozamałżeńskich, oparcie małżeństwa na zasadzie trwałości, ale nie nierozerwalności). Nowe postępowe instytucje wprowadzono też do pozostałych działów prawa cywilnego. Tak np. w prawie rzeczowym ostatecznie zniesiono pozostałości własności podzielonej, wywodzącej się z epoki feudalizmu.

Zakończenie akcji unifikacji stworzyło potrzebę jak najrychlejszego naukowego opracowania aktów unifikacyjnych. Wydano znaczną ilość dzieł systematycznych i komentarzy, opracowanych przez pracowników nauki i przedstawicieli praktyki (prace A. Bazińskiego, Br. Dobrzańskiego, J. Gwiazdomorskiego, J. Namitkiewicza, S. Szera, J. Wasilkowskiego, J. Witeckiego, A. Woltera i innych). Ogłoszono także wiele rozpraw i artykułów poświęconych opracowaniu poszczególnych instytucji zunifikowanego prawa. Opracowania te, wydane w latach 1945—1949, napisane są według metod typowych dla nauki burżuazyjnej, pozostają też one pod wyraźnym wpływem burżuazyjnej nauki zachodnio-europejskiej, zwłaszcza francuskiej, niemieckiej i szwajcarskiej. Prace przygotowawcze do I Kongresu Nauki Polskiej, rozpoczęte z początkiem 1950 r., zainaugurowały pogłębiający się z czasem zwrot metodologiczny. Prace ogłaszane w 1950 r. i w latach następnych są dowodem podjęcia przez ich autorów starań opanowania metody marksistowskiej. W przyśpieszeniu i pogłębieniu tego procesu znaczną rolę odegrały dalsze prace nad ustawodawstwem cywilnym Polski Ludowej.

Po ogłoszeniu w 1950 r. nowego kodeksu rodzinnego zajęto się intensywnie jego naukowym opracowaniem. Prócz pracy podręcznikowej obejmującej całość przedmiotu, pióra S. Szera (1952), ogłoszono kilka rozpraw (S. Breyer, Br. Dobrzański, J. Gwiazdomorski, J. Witecki i inni) oraz szereg artykułów poświęconych analizie poszczególnych instytucji kodeksu rodzinnego. W pracach tych starano się uwypuklić charakter rodziny socjalistycznej, całkowicie odmienny od charakteru rodziny burżuazyjnej, podnoszono społeczną doniosłość małżeństwa i rodziny w społeczeństwie socjalistycznym oraz wychowawczą rolę prawa rodzinnego dla utrwalenia w społeczeństwie zasad nowej, socjalistycznej moralności. Na tej podstawie opierano analizę poszczególnych instytucji.

Jednocześnie z kodeksem rodzinnym wydane zostały przepisy ogólne prawa cywilnego, które znajdują zastosowanie we wszystkich działach prawa cywilnego; doczekały się one dwóch opracowań systematycznych (S. Szer i A. Wolter).

Poczynając od tegoż roku 1950 cywiliści podjęli analizę szeregu kluczowych tematów, mających podstawowe znaczenie dla społeczeństwa budującego podstawy socjalizmu. Należy tu przede wszystkim wymienić prace poświęcone uregulowaniu prawnemu problematyki własności społecznej i indywidualnej. Na szczególną uwagę zasługują tu prace J. W a s i l k o w s k i e g o, po raz pierwszy stawiające w prawidłowy sposób bardzo doniosłą teoretycznie problematykę prawa własności w krajach demokracji ludowej.

Ważne znaczenie mają prace nad strukturą prawną przedsiębiorstw państwowych, nad typem uprawnień służących przedsiębiorstwu państwowemu w stosunku do przedmiotów mu przydzielonych, nad socjalistycznym ujęciem pojęcia osoby prawnej (A. Chełmoński, J. Topiński, J. Wiszniewski i inni). Pracowano nad problemem prawnej organizacji obrotu między jednostkami gospodarki uspołecznionej (J. T o p i ń s k i), nad cywilno-prawnym znaczeniem planu, nad instytucją umów planowych w gospodarce socjalistycznej, nad problemem zastosowania prawa cywilnego do umów planowych.

W 1950 r. podjęte zostały prace nad projektem kodeksu cywilnego Polski Ludowej. Biorą w nich aktywny udział przedstawiciele nauki. Jednakże wobec nieogłaszania projektu kodeksu (ukazał się dopiero ostatnio) prace kodyfikacyjne wywołały dotąd stosunkowo nieznaczny ruch naukowy (artykuły J. Marowskiego, B. Stelmachowskiego, S. Szera, J. Wasilkowskiego i innych).

Wnioski *de lege ferenda* znalazły się w opublikowanych ostatnio artykułach i książkach. Liczba opracowań monograficznych jest jednak zbyt szczupła. Główny ciężar publikacji cywilistycznych spoczywa na artykułach i rozprawach, podczas gdy większych monografii jest zaledwie kilka w ciągu całego 10-lecia. Część spośród nich operowała jeszcze starymi metodami badawczymi, zwłaszcza formalno-dogmatyczną. Stara się od tego oderwać monografia W. Czachórskiego *Czynności prawne przyczynowe i oderwane* (1952), ale i ona podjęła tematykę aktualną dla poprzedniego okresu.

Tylko część prac z zakresu cywilistyki wykazuje związek z praktyką. Prace te ułatwiają działalność praktyki, wpływają na podniesienie poziomu orzecznictwa sądów cywilnych i organów arbitrażu.

Stosunkowo duży wkład wnieśli cywiliści w naukowe opracowanie problematyki konstytucyjnej. Podstawowe dla naszego ustroju i prawa zagadnienia własności społecznej zostały ujęte w plenarnym referacie na Sesji Konstytucyjnej (ref. J. Wasilkowski). Referat sekcyjny na tejże Sesji był poświęcony własności osobistej w świetle Konstytucji (ref. S. Grzybowski). Tezy tych referatów, zwłaszcza plenarnego, mają istotne znaczenie dla dalszego rozwoju teorii oraz praktyki i prac kodyfikacyjnych nad kodeksem cywilnym PRL. Trzeci referat dotyczył założeń prawa rodzinnego w świetle Konstytucji PRL (ref. J. Gwiazdomorski). Zmierzał on do przeniesienia na grunt poszczególnych instytucji prawa rodzinnego konstytucyjnych zasad ogólnych, a przez to do wyjaśnienia ich doniosłego znaczenia dla praktyki.

Opierając się na nowej, marksistowskiej metodzie badawczej cywiliści podjęli zbiorową pracę nad syntezą podręcznikową prawa cywilnego.

W niedługim czasie przed nauką prawa cywilnego stanie doniosłe zadanie naukowego opracowania kodeksu cywilnego Polski Ludowej. Wiele podstawowych zagadnień prawa cywilnego wymaga już dziś pogłębionego opracowania monograficznego. Tymczasem, choć niektóre prace stoją na wysokim poziomie naukowym, ilość ich jest nie wystarczająca. Badania w zakresie problemów węzłowych zostały dopiero rozpoczęte. Takie tematy, jak: podstawowe założenia prawa cywilnego w świetle Konstytucji PRL, własność społeczna i jej ochrona, własność osobista i jej ochrona, formy prawne obrotu socjalistycznego, wpływ planów gospodarczych na stosunki cywilno-prawne, osobowość prawna jednostek gospodarki uspołecznionej, małżeństwo, rodzina i dziecko w Polsce Ludowej, prawo spad-

kowe, prawo autorskie — powinny być opracowane w możliwie krótkim terminie.

Do walki o rozwój socjalistycznej gospodarki, o stały wzrost dobrobytu i poprawę warunków życiowych każdego obywatela — nauka prawa cywilnego może i powinna wnieść nowy, istotny wkład.

Nauka procesu cywilnego zajmuje się zagadnieniami wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych. W Polsce Ludowej — podobnie jak i w innych państwach typu socjalistycznego — istotną rolę odgrywa wprowadzone w 1949 r. postępowanie arbitrażowe regulujące sposób dochodzenia roszczeń cywilno-prawnych władz, urzędów i jednostek gospodarki uspołecznionej w stosunkach między sobą. W systemie prawa procesu cywilnego wiele istotnych zmian wprowadzonych zostało przez nowele z lat 1949, 1950, 1953, wśród których największe znaczenie ma nowela z 1950 r. Nowelizacja zdemokratyzowała postępowanie sądowe w sprawach cywilnych. Znowelizowanie przepisów procedury cywilnej zbiegło się w czasie z przejściem nauki procesu cywilnego do stosowania nowych metod badawczych, które poczęto przyswajać sobie na szerszą skalę dopiero począwszy od roku 1950.

Prace pisane w poprzednim okresie cechował jeszcze typowy dla nauki burżuazyjnej formalizm i dogmatyzm ujęć, a także kosmopolityczne uleganie wpływom burżuazyjnej nauki zachodniej (między innymi włoskiej). Poza pracami podręcznikowymi (M. Waligórski) ogłaszano w pierwszych latach rozprawy i artykuły (W. Siedlecki, M. Waligórski, W. Wengerek i in.). Ukazała się też monografia J. Trammera o następczej bezprzedmiotowości procesu (1950). Wszystkie te prace obarczone były wskazanymi wyżej błędami teoretycznymi i praktycyzmem. Stopniowo dopiero w nauce procesu cywilnego zarysowuje się wyraźny postęp.

Nowelizacja przepisów procesowych dała podstawę dla licznych artykułów analizujących znaczenie nowych instytucji. Należą tu prace: J. Jodłowskiego, W. Siedleckiego, K. Stefki, M. Waligórskiego. Prace te — choć nie pozbawione błędów — podnosiły znaczenie wprowadzonych zmian, podjęły próbę uwypuklenia funkcji procesu cywilnego, klasowego uwarunkowania jego zasad i instytucji. Taka postawa badawcza była wyrazem wspomnianych wyżej przemian, jakie dokonały się w nauce procesu cywilnego, wyrazem odstępowania od starych, formalistycznych podstaw i metod.

Dorobek polskiej nauki procesu cywilnego, zbyt jeszcze szczupły, jeśli chodzi o nowe, marksistowskie opracowania, jest silnie związany z praktyką. Prace z tej dziedziny mimo swych błędów i braków służą praktyce sądowej. Przyczyniły się one do urzeczywistnienia w praktyce nowych zasad procesowych. Słabsze było zainteresowanie zagadnieniami postępowania niespornego, a zwłaszcza postępowania arbitrażowego. Do tej pory na temat postępowania arbitrażowego ukazało się zaledwie kilka artykułów i jedno większe opracowanie opisowo-komentarzowe. Wyszły one spod pióra praktyków arbitrażu i mimo przydatności praktycznej nie mogą zastąpić pogłębionych opracowań naukowych, których brak daje się odczuwać.

Oprócz teoretycznego opracowania postępowania arbitrażowego przed nauką procesu cywilnego stoją zadania opracowania zagadnień takich, jak: nowe zasady polskiego procesu cywilnego, uprawnienia i czynna rola sądu w procesie cywilnym, udział prokuratora w tym procesie, problem rewizji cywilnej itd. Dla rozwiązania tych i innych zadań konieczne jest zwiększenie szczupłej dotąd kadry naukowej procesualistów. Pomoże to wykonać stojące przed nauką procesu cywilnego zadania pomocy w podniesieniu poziomu orzecznictwa w sprawach cywilnych, w rozwoju państwowego arbitrażu gospodarczego.

N a u k a p r a w a r o l n e g o. Prawo rolne, wyodrębniające się w Polsce Ludowej jako nowy dział prawa, reguluje zagadnienia związane z rolnictwem, a przede wszystkim z ustrojem rolnym i jego przebudową. Obejmuje ono część przepisów, które wchodziły do prawa cywilnego oraz prawa administracyjnego, przede wszystkim jednak ogarnia nowe rozwijające się normy prawne, dotyczące rolnictwa. Nauka prawa rolnego znajduje się w początkowym stadium, ma ona jednak poważne zadania, wskazane przez II Zjazd PZPR, oraz wielkie perspektywy rozwoju. Stoi przed nią obowiązek naukowego opracowania wielu zagadnień o wielkiej doniosłości dla pogłębienia sojuszu robotniczo-chłopskiego, dla podniesienia produkcji rolnej, dla rozwoju zespołowych form gospodarowania na wsi. Aby te zadania rozwiązać, niezbędna jest wytężona praca przede wszystkim nad zagadnieniami teoretycznymi i ścisły związek z praktyką.

Organizacyjnym punktem wyjścia dla rozwoju nauki prawa rolnego będzie tworzenie katedr prawa rolnego na wydziałach prawa, zapoczątkowane przez zorganizowanie katedry prawa rolnego w Uniwersytecie Warszawskim.

Dotychczasowy dorobek w dziedzinie prawa rolnego jest jeszcze bardzo szczupły. Należą tu pierwsze próby opracowań oryginalnych (Fr. Longschamps) i referat sekcyjny na Sesji Konstytucyjnej o cywilno-prawnych zagadnieniach spółdzielczości produkcyjnej w rolnictwie (ref. H. Świątkowski). Pewną pomocą jest obszerne wydawnictwo źródeł ustawodawczych, podjęte przez katedrę prawa rolnego Uniwersytetu Warszawskiego.

Obecnie Zakład Nauk Prawnych PAN organizuje prace badawcze nad kompleksem zagadnień związanych z prawem rolnym. Należą tu przede wszystkim problemy prawne rolniczych spółdzielni produkcyjnych, zagadnienia umów zawieranych przez państwowe ośrodki maszynowe i ich rola w umacnianiu spójni między klasą robotniczą a chłopstwem, problematyka prawna kontraktacji i dostaw obowiązkowych — z wydobyciem ich roli w kojarzeniu interesów osobistych i społecznych chłopstwa. Dużo wagi poświęca się również problematyce indywidualnych gospodarstw chłopskich, w szczególności uregulowaniu spraw związanych z chłopską własnością ziemi (wymiana gruntów między spółdzielniami a gospodarstwami indywidualnymi, dziedziczenie ziemi itd.). Niektóre zaplanowane prace badawcze zostaną ukończone jeszcze w roku 1954.

Na pierwszą połowę roku 1955 przygotowywana jest specjalna sesja naukowa Komitetu Nauk Prawnych PAN, poświęcona problematyce prawnej rolnictwa w PRL. Na sesji zostaną omówione wybrane węzłowe zagadnienia z tej dziedziny, a w szczególności: rola prawa w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, reforma rolna w Polsce Ludowej, stosunki własności w rolniczych spółdzielniach produkcyjnych, organizacja wewnętrzna rolniczych spółdzielni produkcyjnych, stosunki pracy w PGR i POM, opieka i pomoc państwa ludowego dla indywidualnych gospodarstw rolnych, rady narodowe jako podstawowe ogniwo kierownictwa państwowego w rolnictwie. Sesja ta powinna stać się ważnym bodźcem rozwoju tej nowej dyscypliny.

N a u k a p r a w a p r a c y. Prawo pracy, które w kapitalizmie ograniczało się do fragmentarycznych, wywalczonych przez klasę robotniczą przepisów o charakterze ochronnym, uzyskuje w Polsce Ludowej przeciwstawną do tamtego treść klasową, obejmując ogół norm prawnych regulujących całokształt stosunków pracy w naszej gospodarce narodowej i inne ściśle z nimi związane stosunki społeczne (na przykład stosunek ubezpieczenia społecznego).

Prawo pracy, lekceważone i spychane na odległy plan w systemie prawa burżuazyjnego, urasta w państwie socjalistycznym do rangi jednego z głównych działów prawa. Otworzyło to bardzo poważne perspektywy rozwoju przed nauką prawa pracy.

Otwarcie tych nowych, szerokich perspektyw nie oznaczało automatycznego przezwyciężenia starych koncepcji i metod pracy naukowej. W publikacjach pierwszego okresu odbijały się szczególnie szkodliwe, reformistyczne teoryjki i obiektywistyczne ujęcia zagadnień związanych ze stosunkiem pracy. Błędy te ciążą m. in. na pierwszych opracowaniach podręcznikowych (S. Grzybowskiego i M. Święcickiego) oraz opracowaniach książkowych tego okresu (E. Giebartowskiego i E. Modlińskiego). Artykuły naukowe były w tym czasie bardzo nieliczne. Natomiast ulegający szybkim zmianom materiał ustawodawczy wymagał licznych artykułów informacyjnych, wyjaśniających itp., które też ukazywały się w znacznej liczbie.

W nauce prawa pracy proces przechodzenia na pozycje metodologiczne marksizmu, zapoczątkowany w latach 1949—1950, odzwierciedlił się w produkcji naukowej ostatnich lat. Ukazują się opracowania książkowe: W. Warkałły i H. Zwolińskiej o odszkodowaniach i innych świadczeniach wypadkowych (1951), W. Szuberta informujące o podstawach prawnych bezpieczeństwa pracy w ZSRR (1953) i inne. Ożywia się nieco ruch naukowy w czasopismach, w których biorą poważny udział przedstawiciele praktyki (m. in. prace H. Altmana, J. Dąbrowskiego, Cz. Chmielewskiego, K. Czajkowskiego); mniej licznie są reprezentowani pracownicy nauki (M. Święcicki, K. Kąkol). Wszystkie te prace starają się stosować w analizie naukowej zasady marksistowskiego badania. Pozytywną ich stroną jest dążenie do powiązania z aktualnymi potrzebami praktyki. Jednocześnie ukazuje się duża liczba artykułów i broszur popularnych, pisanych często przez specjalistów o bardzo różnym poziomie.

Na Sesji Konstytucyjnej PAN w sekcji prawa pracy wygłoszono trzy referaty, poruszające problemy naukowe o doniosłym znaczeniu praktycznym. Były to: *Stosunek pracy w państwie demokracji ludowej* (ref. M. Święcicki), *Prawo do wypoczynku* (ref. A. Walas), *Ochrona mienia społecznego w prawie pracy* (ref. J. Licki). W niektórych z nich odbiły się w sposób wyraźny trudności, jakie dotychczas przeżywa nauka prawa pracy w Polsce Ludowej.

Na ogół produkcja naukowa w zakresie prawa pracy jest bardzo szczupła. Istnieje pilna potrzeba podjęcia pogłębionej analizy naukowej instytucji i kluczowych problemów w zakresie wszystkich dziedzin prawa pracy. Domagają się pilnego opracowania zagadnienia dotyczące zakładowych umów zbiorowych, rozstrzygania sporów ze stosunków pracy w rolnictwie, bezpieczeństwa i higieny pracy, ubezpieczeń społecznych, a także podstawowych problemów stosunku pracy, które w naszej nauce prawa nie są jeszcze dostatecznie opracowane.

Polska nauka prawa pracy ma poważne obowiązki, które mogą być wykonane. Ma ona zarazem wielkie, rozległe perspektywy rozwoju w służbie dla państwa ludowego i mas pracujących.

*

W najbliższych latach przed nauką prawa w Polsce Ludowej stoi jako podstawowe zadanie pogłębienie poziomu teoretycznego, coraz bardziej konsekwentne i umiejętne stosowanie metodologii marksistowskiej na gruncie nauk prawnych. Umożliwi to ostateczne usunięcie istniejących jeszcze pozostałości wpływów nauki burżuazyjnej, przejawiających się w stosowaniu metody formalno-dogmatycznej i w obiektywistycznej opisowości. Koniecznym tego warunkiem jest zaostrzenie krytyki i konsekwentne demaskowanie kierunków i teorii współczesnej nauki burżuazyjnej. Powinno to łączyć się z walką przeciw zdarzającym się przypadkom powierzchowności, wulgaryzacji i spłycania marksizmu.

W pracy badawczej lat najbliższych na plan pierwszy wysuwają się zadania: naukowego opracowania kluczowej problematyki, wysuniętej przez II Zjazd Partii, przygotowania marksistowskich syntez poszczególnych dyscyplin prawnych zasadniczo w formie podręczników uniwersyteckich, wykonania prac w zakresie określonym przez zagadnienia kompleksowe oraz dalszego pogłębienia działalności naukowej ośrodków uniwersyteckich na podstawie *Wytycznych do planu badań* PAN. *Wytyczne* te będą ulegać niewątpliwie koniecznym korektywom w zależności od zadań wynikających z szybko postępującego rozwoju ekonomiczno-społecznego a stawianych przez Partię i Rząd. W celu podniesienia poziomu pracy badawczej niezbędne jest dalsze śmiałe rozwijanie dyskusji naukowych na wydziałach prawa uniwersytetów, w czasopismach prawniczych, w Komitecie Nauk Prawnych, przy czym powinny się stać ich przedmiotem również

makiety przygotowanych prac, przede wszystkim podręczników. Należy też wzmocnić sytuację kadrową na odcinkach deficytowych przez rozszerzanie aspirantury krajowej i w ZSRR oraz kierowanie aspirantów do dziedzin, gdzie brak należycie przygotowanych kadr szczególnie daje się odczuwać (prawo pracy, teoria państwa i prawa, prawo rolne). Należy wreszcie podjąć prace, które przygotowywały grunt do powołania centralnego ośrodka naukowego dla dyscyplin prawnych — Instytutu Prawa PAN — i nakreśliłyby linię jego rozbudowy i rozwoju.

Niezbędną przesłanką wykonania stawianych nauce prawa wymogów stanowi — jak już była wyżej mowa — więź z praktyką. Wskazywanie drogi praktyce, dawanie w swoim zakresie podstawy naszemu budownictwu państwowemu i prawnemu stanowi ważne i zaszczytne zadanie nauki prawa. Więź z praktyką jest nie tylko podstawą wyjściową marksistowsko-leninowskiego badania, ale i jedynym kryterium prawidłowości osiągniętych przez te badania wyników teoretycznych. Opracowanie systemu prawa Polski Ludowej powinno stać się istotnym czynnikiem w dziele pogłębienia i ugruntowania praworządności ludowej, usprawnienia pracy aparatu państwowego w służbie ludu, szybszego podniesienia stopy życiowej szerokich mas. Nierozłączny związek nauki prawa z praktyką budownictwa socjalistycznego nie oznacza jednak odsunięcia zagadnień teoretycznych na plan dalszy. Do zadań nauki prawa należy zarówno badanie aktualnych problemów naszego budownictwa państwowego i prawnego, jak i badanie rozwoju historycznego państwa i prawa, postępowych tradycji politycznych i prawnych w naszych dziejach, badanie stosunków międzynarodowych z punktu widzenia walki o pokój i przyjaźń między narodami, analiza i teoretyczne uogólnianie doświadczeń budownictwa państwowego i prawnego Polski Ludowej, a także innych państw socjalistycznych, w szczególności ZSRR, zasadnicza krytyka burżuazyjnego państwa i prawa.

Wykonanie zadań stojących przed nauką prawa jest możliwe pod warunkiem dalszej niesłabnącej walki ideologicznej, pod warunkiem ostrej i pryncypialnej krytyki i samokrytyki, przyśpieszających moment, w którym polska nauka prawa stanie się w całej pełni nauką marksistowsko-leninowską, godną naszej wielkiej epoki, godną narodu budującego zwycięsko ustrój socjalistyczny w Polsce Ludowej.

Uniwersytet Warszawski

ZAGADNIENIA SZCZEGÓLNIE WAŻNE W ZAKRESIE NAUK BIOLOGICZNYCH, MEDYCZNYCH I ROLNICZYCH *

Opublikowane w 1952 r.[1] przez Wydział Nauk Biologicznych PAN *Wytyczne do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej* dalekie były od doskonałości zarówno pod względem trafności wytyczania problemów, ich hierarchizacji, jak i sformułowania. Mimo to oraz mimo często jeszcze formalistycznego stosunku wielu zakładów naukowych do wskazań w nich zawartych *Wytyczne* odegrały i odgrywają pozytywną rolę w procesie skupiania badań biologicznych wokół problemów istotnych dla rozwoju nauki i gospodarki narodowej. *Wytyczne* te, wskazując na zadania uznane przez Polską Akademię Nauk za węzłowe dla rozwoju biologii polskiej, nie straciły w zasadzie swej aktualności także w obecnym okresie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju. Zdobyte jednak przez Akademię doświadczenie w dziedzinie planowania badań naukowych, dokładniejsze rozpoznanie obecnego stanu i potrzeb nauk biologicznych, zwłaszcza zaś wskazania wynikające dla nauki z uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — umożliwiły podjęcie dalszych prac nad doskonaleniem *Wytycznych*, których nowa redakcja jest obecnie publikowana.

Powołanie Komitetu Nauk Rolniczych PAN działającego na prawach wydziału stworzyło konieczność zupełnego wyodrębnienia wytycznych dla nauk rolniczych. Rozwój działalności Komitetu Nauk Medycznych, funkcjonującego przy Wydziale Nauk Biologicznych

---

* Praca zbiorowa Wydziału II, jego komitetów naukowych oraz Komitetu Nauk Rolniczych.

[1] „Kosmos" rok I, 1952, zeszyt 1. Por. także „Nauka Polska" rok I, 1953, nr 1.

PAN, pozwolił na bliższe sprecyzowanie zadań nauk medycznych, które są ujęte w osobnym rozdziale podanych niżej *Wytycznych*.

Stwierdzić jednak należy, że wspólna podstawa ideologiczna i metodologiczna biologii, nauk rolniczych i medycznych, jak również sytuacja tych nauk w naszym kraju wymaga nadal jak najściślejszej współpracy przedstawicieli tych dziedzin wiedzy, co znajduje swój wyraz także w obecnej redakcji wytycznych dla nauk biologicznych w tym sensie, że wytyczne dla nauk biologicznych są w niektórych punktach pochodną wytycznych dla nauk rolniczych i medycznych.

Opublikowanie *Wytycznych*, których opracowanie jest wynikiem pracy całego Wydziału Nauk Biologicznych, a więc jego Sekretariatu Naukowego, komitetów naukowych oraz wielu grup specjalistów różnych dziedzin biologii, ma na celu — podobnie jak w latach ubiegłych — skoncentrowanie wysiłków badawczych biologów polskich na rozwiązywaniu problemów uznanych w obecnym okresie przez Polską Akademię Nauk za najważniejsze i ich wydatne poparcie. Nie wyklucza to oczywiście możliwości podejmowania badań nie objętych problematyką wyszczególnioną w *Wytycznych*, a uznaną przez specjalistów za konieczną i ważną.

Kazimierz Petrusewicz
Członek korespondent
Sekretarz Wydziału II PAN

NAUKI BIOLOGICZNE

WYTYCZNE KIERUNKOWE

W toku coraz bardziej wszechstronnej rozbudowy wszystkich gałęzi nauk biologicznych, podyktowanej wewnętrznymi potrzebami rozwoju teoretycznych podstaw biologii jako samodzielnej nauki o ruchu materii żywej, nauki mającej własne cele poznawcze, powinna ona jednocześnie nawiązywać, rozbudowywać i utrwalać ścisłą więź z praktyką życia społecznego. Jedność teorii i praktyki, nierozerwalny związek nauki z praktyką życia społecznego ma wszechstronne i podstawowe znaczenie. Związek ten ma znaczenie dla praktyki pomagając podnieść działalność gospodarczą na wyższy poziom przez jej oparcie na podstawach naukowych. Związek ten ma również decydujące znaczenie dla samej nauki, przed którą praktyka wysuwa wciąż nowe istotne problemy badawcze, wyrastające z rzeczywistości przyrodniczej i gospodarczej naszego kraju, i której do-

starcza niezawodnego sprawdzianu prawdziwości rozwiązań teoretycznych.

Pełne wyzyskanie obustronnych korzyści wynikających ze związku nauki z praktyką, ukształtowanie najwłaściwszych sposobów tej współpracy, a w szczególności metod wdrażania uzyskanych przez nauki biologiczne wyników w praktykę rolnictwa i medycyny powinny być naczelnym drogowskazem zarówno dla naukowców, jak i dla działaczy życia gospodarczego.

Biologia powinna w większym niż dotychczas stopniu tworzyć i rozwijać podbudowę teoretyczną dla nauk medycznych i rolniczych, poprzez te nauki wiązać się z potrzebami praktyki, podejmując zagadnienia przez nią wysuwane, zasilać ją nowymi rozwiązaniami i wynikami badań naukowych. W ten sposób biologia może przyczyniać się do wykonania naczelnego na najbliższe lata zadania postawionego przed narodem przez II Zjazd PZPR — szybkiego i wydatnego podniesienia poziomu życia materialnego i kulturalnego ludzi pracy w Polsce.

Nauki biologiczne powinny realizować ten postulat z jednej strony poprzez udział ich przedstawicieli w sposób coraz bardziej zorganizowany w badaniach kompleksowych, podejmowanych z inicjatywy Komitetu Nauk Rolniczych lub Komitetu Nauk Medycznych PAN, instytutów i zakładów naukowych rolniczych i medycznych oraz innych instytucji, z drugiej zaś — przez podejmowanie z własnej inicjatywy badań służących potrzebom nauk rolniczych lub medycznych, w których sami biologowie powinni wziąć na siebie rolę kierowniczą. W ujęciu wykazu problemów szczególnie ważnych (nauki biologiczne, rolnicze i medyczne) pewne problemy na przykład rolnicze, wymagające współpracy biologów, wymienione są w dziale nauk rolniczych i powtórzone w całości lub częściowo w dziale biologii, inne zaś jedynie w dziale biologii, gdyż ich rozwiązanie może być podjęte tylko przez biologów.

Koncentrowanie badań na problemach uznanych przez PAN za ważne z punktu widzenia państwowego, podejmowanie w tym celu prac o charakterze zespołowym sprzyjać będzie zarazem rozwojowi nauk biologicznych we właściwych kierunkach, przeciwdziałać rozproszeniu ich tematyki i działać na rzecz skupienia wysiłków wokół poczynań istotnych dla postępu nauki.

Podejmowanie badań kompleksowych i zespołowych, sprzyjając z natury rzeczy wymianie idei naukowych, wymaga rozwinięcia dyskusji naukowych. Dyskusje pobudzające krytykę i ożywiające

swobodną, publiczną wymianę poglądów naświetlą założenia ideologiczne i metodologiczne prac badawczych, przyczynią się do stworzenia wspólnej płaszczyzny do ich podjęcia bądź też wyłonią zarysy konkretnych planów badań. Szeroka wymiana poglądów w związku z realizacją naczelnych zadań naukowych to zarazem jeden ze sposobów przezwyciężania ciążących jeszcze wciąż na naszej nauce tendencji do rozpraszania tematyki badawczej lub do tak zwanego przyczynkarstwa, do bezkierunkowego, nie kierowanego żadną głębszą myślą przewodnią gromadzenia faktów, nie mających wskutek tego najczęściej znaczenia ani dla rozwoju nauki, ani dla praktyki.

Druga strona tych tendencji znajduje swój wyraz w celowym unikaniu syntez i uogólnień, w niedocenianiu roli teorii w badaniach naukowych, w ucieczce od tematyki związanej z wielkimi problemami współczesnej biologii, w nieodróżnianiu tematów istotnych, tkwiących w głównym nurcie postępu nauki, do tematów ubocznych, mało ważnych.

Rozwiązywanie takich tematów nie może, oczywiście, przyczynić się w sposób skuteczny do rozwoju nauki, nieraz zaś przez zaabsorbowanie wykwalifikowanych pracowników nauki, przez skierowanie ich wysiłku na boczne a nawet ślepe tory — może stać się czynnikiem hamującym istotny postęp w nauce. Współpraca naukowa z przedstawicielami praktyki często może pomóc tym ostatnim przezwyciężyć błędy, polegające na niedocenianiu wagi rozwiązań naukowych, domaganiu się od nauki doraźnych lub krótkoterminowych rozwiązań mających natychmiastowe zastosowanie.

Pogłębianie więzi nauk biologicznych z praktyką, rozwijanie zespołowych i kompleksowych badań, przezwyciężanie wymienionych wyżej szkodliwych dla postępu nauki tendencji przyczynkarskich stanie się w pełni możliwe, gdy biologia powiąże się w sposób organiczny z filozofią materializmu dialektycznego, oprze się w pełni na jej podstawach metodologicznych, gdy będzie nawiązywała całą swą problematykę do opartej na nich współczesnej teorii ewolucyjnej — twórczym darwinizmie i nauce Pawłowa.

Z powyższych założeń metodologicznych oraz z potrzeb naszego budownictwa socjalistycznego wynika, że w obecnym okresie coraz większego znaczenia nabiera postulat udziału nauk biologicznych we właściwym zagospodarowaniu naszego kraju i przeobrażaniu jego przyrody. Zawiera się w nim zarówno zadanie nowocześnie pojętej ochrony przyrody, jak i lepszego wyzyskania sił przyrody dla celów budownictwa socjalistycznego — bezpośrednio lub pośrednio przez

współdziałanie z naukami stosowanymi — przede wszystkim rolniczymi. Myślą przewodnią wszystkich badań biologicznych powinno być nie tylko poznanie prawidłowości zjawisk i procesów zachodzących w otaczającej nas przyrodzie i wyjaśnienie praw nimi rządzących, ale również opanowanie tych procesów i pokierowanie ich przebiegiem. W związku z tym *Wytyczne* w swojej części szczegółowej zawierają obok punktów ujmujących problemy naukowe także takie, w których na plan pierwszy wysuwa się obiekt badań, jak na przykład: udział nauk biologicznych we właściwym, na naukowych podstawach opartym zagospodarowaniu przyrody Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, w opracowaniu zagadnień gospodarki wodnej kraju, w zwiększeniu bazy paszowej, w zwalczaniu stonki ziemniaczanej itp.

Zadanie rozwiązania doniosłych problemów w sposób kompleksowy wysuwa zgodny z potrzebami nauki postulat wzmocnienia tych szczegółowych nauk biologicznych, dotychczas u nas słabo rozwiniętych, które mają znaczenie dla postępu całej biologii, a zarazem są niezbędną podbudową nauk rolniczych i medycznych.

Dotyczy to przede wszystkim nauk zajmujących się rozwojem i procesami życiowymi organizmów. Konieczna jest wszechstronna troska o badanie fizjologii roślin i zwierząt (zwłaszcza fizjologii rozwoju) oraz o organiczne powiązanie biochemii z tymi naukami. Podjęte powinny być prace nad zainicjowaniem i rozwinięciem w kraju badań z dziedziny biofizyki.

W związku z koniecznością szerokiego poparcia nauk fizjologicznych szczególnego znaczenia nabiera także rozwój nauk badających zależności pomiędzy organizmami a środowiskiem ich bytowania (ekologia). Wzmacniania i poważnej rozbudowy wymagają nauki morfologiczne, takie jak: cytologia, embriologia i anatomia porównawcza (zwłaszcza zwierząt bezkręgowych); ich związek z naukami fizjologicznymi powinien być stale pogłębiany.

Spośród nauk bezpośrednio związanych z praktyką, a jednak zupełnie niedostatecznie u nas rozwiniętych, wymienić należy parazytologię lekarską oraz badanie biologii tak zwanych szkodliwych roślin i zwierząt.

Wśród problemów biologicznych, uznanych przez PAN za szczególnie ważne, znajdują się między innymi takie, których rozwiązanie stanowić będzie poważny krok naprzód na drodze do realizacji dzieła pełnego zbadania fauny i flory naszego kraju. Badania fauny i flory Polski oraz ich historii powinny być prowadzone i rozwijane

w coraz większym zakresie według planu podyktowanego aktualnymi możliwościami kadrowymi i koniecznością uczestnictwa odpowiednich specjalistów w rozwiązywaniu najpilniejszych problemów biologicznych, wysuwanych przez potrzeby praktyki.

Otoczenie troskliwą opieką nauk biologicznych, niedostatecznie u nas reprezentowanych i rozbudowanych, przy jednoczesnym planowym rozwijaniu dyscyplin odgrywających obecnie szczególnie ważną rolę w badaniach zjawisk życiowych — powinno doprowadzić do wypełnienia dotkliwych luk, wyrównania i podniesienia poziomu całej biologii.

Powyższe cele mogą być osiągnięte na drodze wszechstronnego poparcia wymienionych nauk biologicznych, przede wszystkim zaś poprzez systematyczne i planowe kształcenie i doskonalenie kadr naukowych dla ich potrzeb.

Skupienie wysiłków biologów polskich wokół rozwiązywania złożonych problemów naukowych, uznanych przez Polską Akademię Nauk za szczególnie ważne dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej, a wymagających udziału w badaniach przedstawicieli różnych specjalności, będzie miało — obok wykonania ważnego zadania społecznego i naukowego — także ten skutek, że przyczyni się wydatnie do postępu wiedzy biologicznej jako całości jak również poszczególnych nauk biologicznych.

PROBLEMY SZCZEGÓLNIE WAŻNE

I. Prawidłowości dziedzicznych przemian organizmów badane z punktu widzenia kierowania tymi procesami

Pogłębienie oraz rozszerzenie znajomości przyczyn i przebiegu zmienności poprzez dokładniejsze poznanie zmienności dziedziczności, rozchwiania dziedziczności, roli wychowu i selekcji, krzyżowania wegetatywnego i generatywnego w procesie zmieniania dziedzicznej natury, prawidłowości dziedziczenia właściwości nabytych, wpływu organizmu matki na właściwość potomstwa.

Badania należy przeprowadzać w szczególności na mikroorganizmach, pierwotniakach oraz zwierzętach i roślinach hodowlanych lub gospodarczo ważnych.

II. Biologia rozrodu, żywotność organizmów

Problemy związane z istotą procesu zapłodnienia i biologią rozrodu u roślin i zwierząt mają duże znaczenie teoretyczne, zaś ich pra-

widłowe rozwiązanie ma także doniosłe znaczenie jako moment wyjściowy dla racjonalnej hodowli roślin i zwierząt użytkowych. Nawiązują one do zagadnień żywotności organizmów jako jednej spośród ich właściwości biologicznych, poznanej w stopniu niedostatecznym od strony teoretycznej, której bliższe zbadanie pozwoli na uzyskanie lepszych wyników gospodarczych w rolnictwie.

Należy podjąć lub rozwijać opracowanie następujących problemów:

1. Wybiórczość zapłodnienia, jej rola przy poli- i heterospermii.
2. Właściwości biologiczne mieszańców wewnątrz- i międzygatunkowych z uwzględnieniem możliwości otrzymywania nowych form o wartości użytkowej, w tym także szybko rosnących gatunków drzew.
3. Heterozja mieszańców (zwłaszcza na materiale roślin uprawnych).
4. Resorpcja płodów u ssaków, jej przyczyny.
5. Żywotność zwierząt, metody jej podnoszenia.

III. Istota i sposób powstawania gatunków

Wyjaśnienie istoty i procesu powstawania gatunków jako podstawowych jednostek biologicznych ma zasadnicze znaczenie zarówno dla rozwoju nauk biologicznych, jak też dla praktyki. Konieczność podjęcia badań nad istotą i sposobem powstawania gatunków wynika również z ich szczególnej aktualności ideologicznej w chwili obecnej. Tematyka badawcza powinna się skupić na następujących zagadnieniach:

1. Gatunek jako jednostka biologiczna — istnienie lub brak granic pomiędzy gatunkami, ostrość tych granic, odrębność gatunków: morfologiczna, fizjologiczna, ekologiczna, biologiczna; stosunki między osobnikami wewnątrz gatunku, między różnymi podgatunkami jednego gatunku, międzygatunkowe, zjawiska właściwe gatunkowi i populacji jako całości (walka o byt, struktura populacji, przekształcanie środowiska przez osobnika i przez populację, wpływ środowiska na osobnika i na populację itp.).

2. Przyczyny specjacji — rola i znaczenie stosunków wewnątrz i międzygatunkowych, doboru naturalnego i sztucznego, bezpośredniego wpływu środowiska oraz krzyżowania odmiennych form w procesie powstawania zarówno nowych form w obrębie gatunku, jak i nowych gatunków.

3. Przebieg specjacji — zagadnienie stopniowej czy wybuchowej zmiany jakości w procesie specjacji, zmiany ilościowe i jakościowe w procesie specjacji, rola i znaczenie jednostek podgatunkowych. Pożądane jest uwzględnienie tej tematyki w badaniach paleontologicznych, biogeograficznych, mikrobiologicznych i agrobiologicznych.

IV. Białka biologicznie czynne

1. Preparatyka, oczyszczanie i chemiczna charakterystyka hormonów przysadki mózgowej ze szczególnym uwzględnieniem *AGTH*, prolaktyny i hormonów wzrostowych.

2. Biochemiczne działanie biologicznie czynnych białek i peptydów, ich wpływ na syntezę białek enzymatycznych.

3. Wpływ hormonów na przemianę węglowodanów, tłuszczów i związków azotowych.

4. Działanie białek biologicznie czynnych na rozwój poszczególnych organów.

5. Wpływ hormonów na regulację równowagi elektrolitów w normalnym organizmie.

6. Znaczenie białka biologicznie czynnego dla zwalczania chorób u człowieka i zwierząt.

7. Badania nad enzymami, w szczególności metabolizmu roślinnego oraz drobnoustrojów o znaczeniu gospodarczym.

V. Fizjologiczne i biochemiczne prawidłowości rozwoju mikroorganizmów, ich eksperymentalna zmienność i selekcja

Badanie należy skoncentrować na następujących zagadnieniach:

1. Fizjologiczny i biochemiczny mechanizm zmienności bakterii.

2. Zjawisko antybiozy, uzyskiwanie nowych antybiotyków dla potrzeb medycyny, weterynarii i hodowli roślin.

3. Biologia wirusów w związku z warunkami ich bytowania jako podstawa opracowania skutecznych metod zwalczania chorób wirusowych ludzi, zwierząt i roślin użytkowych.

4. Biologiczne podstawy procesów mikrobiologicznych w przemyśle włókienniczym i garbarstwie.

5. Biologiczne podstawy procesów fermentacyjnych w szczególności fermentacji acetonowej i butanolowej.

VI. Fizjologia wzrostu i rozwoju roślin

Fizjologia wzrostu i rozwoju roślin ma podstawowe znaczenie dla opanowania procesów kierowanej zmienności, przy czym badania te są w Polsce wyraźnie zaniedbane. Dlatego też należy uznać

za szczególnie ważne badania fizjologiczne nad wzrostem i rozwojem roślin użytkowych, przy czym specjalną uwagę zwrócić na badania nad stadialnym rozwojem u roślin i okresami krytycznymi w gospodarce wodnej i pokarmowej.

VII. Fizjologia wzrostu i rozwoju zwierząt

Zwiększenie i ulepszenie produkcji zwierzęcej przez stosowanie odpowiednich metod żywienia, pielęgnacji, selekcji, użytkowania oraz organizacji produkcji zwierzęcej wymaga stałego doskonalenia tych metod.

Może to być osiągnięte na podstawie wyników badań, mających na celu poznanie procesów fizjologicznych, od których zależy z jednej strony plastyczność rosnących organizmów zwierzęcych, z drugiej strony — formowanie ich natury dziedzicznej, pożytecznej dla celów produkcji.

Z tej też racji badania powinny skoncentrować się dokoła następującej tematyki:

1. Przemiana materii zwierząt w okresie wzrostowym (embrionalnym i postembrionalnym) w ścisłym związku przyczynowym z metodami wychowu.

2. Wektory wzrostu, oddziaływanie bodźców neurohumoralnych na przebieg procesów fizjologicznych w okresie wzrostu.

3. Oddziaływanie bodźców żywieniowych i środowiskowych na płód poprzez organizm matki oraz na procesy termoregulacji i procesy warunkujące odpowiednią plastyczność organizmu w stosunku do środowiska.

4. Procesy fizjologiczne wpływające na żywotność, rozrodczość i potencjał produkcyjności zwierząt.

VIII. Fizjologia wyższych czynności nerwowych

Konieczność poznania wyższych czynności nerwowych — jako podstawowego procesu dla badań fizjologicznych i medycznych — oraz szczególna ostrość walk metodologicznych i ideologicznych wokół problemów wyższej czynności nerwowej każą zwrócić specjalną uwagę na rozwinięcie badań w tej dziedzinie.

1. Typ wyższych czynności nerwowych — badania porównawcze, modyfikacja typu przez środowisko zewnętrzne, związek pomiędzy typem układu nerwowego a odpornością.

Zagadnienie typu wyższych czynności nerwowych ma ogromne znaczenie dla poznania mechanizmu osobniczej reaktywności na

bodźce fizjologiczne i patogenne, poznanie typów pogłębia z jednej strony wiedzę o mechanizmach związku ustroju ze środowiskiem, z drugiej zaś wytycza drogi badaniom nad jego reaktywnością i odpornością, co ma bardzo duże znaczenie dla immunologii i patologii.

2. Poznanie procesów wyrównania (kompensacja) czynności w aspekcie porównawczym — ze szczególnym uwzględnieniem wyrównania uszkodzeń aparatu ruchowego w celu skuteczniejszego kierowania procesami rehabilitacyjnymi — oraz poszukiwania nowych metod walki z kalectwem; badania prowadzone w klinikach powinny być pogłębiane teoretycznie, opracowane i uzupełnione przez badania fizjologiczno-porównawcze oraz badania nad mechanizmem kompensacji na zwierzętach.

3. Modele zwierzęce nerwic, ich patofizjologia i terapia. Zagadnienie nerwic, ważne dla kliniki ludzkiej, w dużej mierze opracowywane być musi na modelach zwierzęcych, ponieważ jedynie w tych warunkach można wszechstronnie zbadać doświadczalnie mechanizm ich powstawania i leczenia.

4. Fizjologia snu. Zagadnienie snu jest ważnym problemem ogólnobiologicznym, mającym duże znaczenie teoretyczne i praktyczne (dla kliniki). Powinno ono być postawione w szerokim aspekcie porównawczym i opracowywane kompleksowo przez klinicystów, fizjologów, patologów i biochemików.

IX. Etologia i zachowanie się zwierząt w aspekcie ewolucyjnym

Badania nad wyższymi czynnościami nerwowymi powinny oprzeć się na dokładnej znajomości etologii zwierząt doświadczalnych, ich trybu życia w warunkach przyrodzonych i ich reakcji na bodźce adekwatne. Zastosowanie w eksperymencie sztucznych, przypadkowych bodźców daje z reguły spaczony obraz zdolności reakcyjnej. Badania etologiczne powinny być prowadzone zarówno w warunkach terenowych, jak i laboratoryjnych. W tym drugim przypadku możliwa staje się fizjologiczna analiza poszczególnych efektywnych bodźców. Aspekt zaś porównawczy, dotychczas rzadko stosowany, umożliwi zastosowanie danych etologii do teoretycznych zagadnień ewolucjonizmu.

X. Fizjologia rozwoju człowieka

Badania fizjologiczne mają naświetlić reakcję i przystosowawcze mechanizmy organizmu przy obciążeniu różnym typem wysiłku fizycznego w specyficznych warunkach mikroklimatu, oświetlenia, działania energii promienistej, toksycznych wpływów produkcji, za-

nieczyszczeń powietrza, wstrząsów i działania bodźców akustycznych — ze szczególnym uwzględnieniem roli wyższych czynności nerwowych w tych procesach.

XI. Budowa fizyczna człowieka w Polsce

Wyjaśnienie normalnej budowy człowieka i jego dynamiki rozwojowej w Polsce stanowi problem biologiczny, którego rozwiązanie powinno znaleźć zastosowanie w praktyce medycznej, pedagogicznej oraz przy zaspokajaniu potrzeb gospodarczych (normalizacja dla potrzeb przemysłu). Stałe kontynuowanie tych badań rzuci światło na wpływ zmian warunków ekonomiczno-społecznych, na rozwój fizyczny młodzieży w związku z przebudową ustroju społecznego. Badania nad tym problemem mają charakter wybitnie kompleksowy i wymagają współpracy antropologów, fizjologów, lekarzy, pedagogów i statystyków.

XII. Biologia nowotworów

1. Patogeneza nowotworów i czynniki warunkujące dynamikę ich rozwoju.
2. Badania doświadczalne morfologiczne i kliniczne nad stanami przedrakowymi. Wczesne rozpoznawanie nowotworów.
3. Badania porównawcze nad nowotworami u ludzi, zwierząt i roślin.
4. Zagadnienie biologicznego leczenia nowotworów.
5. Statystyka zapadalności na nowotwory.

XIII. Regeneracja u roślin i zwierząt jako zjawisko ogólnobiologiczne, badane w aspekcie podniesienia zdolności regeneracyjnej złych regeneratorów

Tematyka powinna się skupić na wszechstronnym porównaniu organizmów blisko ze sobą spokrewnionych, a mających różną zdolność regeneracyjną. Szczegółowo należy zbadać następujące zagadnienia:

1. Stadialność regeneracji, w szczególności procesy biochemiczne.
2. Metaplazja tkankowa, oparta na badaniach histologicznych u kręgowców, z uwzględnieniem analizy potencji komórkowej na podstawie hodowli *in vitro* blastematów regeneracyjnych różnego wieku.
3. Rola komórek wędrownych z zastosowaniem metod cechowania komórek (izotopy, fagocytoza, barwienie przyżyciowe).

4. Rola substancji bezkomórkowych w regeneracji i wpływ miazgi tkankowej na przebieg procesu regeneracyjnego.

5. Wpływ warunków zewnętrznych na regenerację.

6. Rola funkcji narządów w regeneracji z zastosowaniem pobudzenia komórek blastematu.

7. Rola systemu nerwowego w regeneracji z uwzględnieniem wyłączenia nerwów czuciowych i ruchowych.

XIV. Prawa i prawidłowości ilościowego występowania zwierząt i roślin w przyrodzie badane z punktu widzenie możności kierowania nimi

Stwierdzenie przebiegu i przyczyn zmian ilościowych występowania gatunków w przyrodzie i poznanie praw nimi rządzących może umożliwić kierowanie tymi procesami w celu zmniejszenia ilości jednych gatunków (szkodniki) oraz zwiększenia innych gatunków (rośliny i zwierzęta pożyteczne lub stanowiące pokarm dla pożytecznych), a jednocześnie przyczyni się do wyjaśnienia procesów biocenotycznych — podstawowego zagadnienia ekologii, dotychczas przez naukę poznanego bardzo słabo i raczej powierzchownie.

XV. Sukcesje we florze i faunie Polski

W ramach szerokiego zadania poznania na tle historycznym prawidłowości w rozmieszczeniu i sukcesjach flory i fauny Polski, opartych na badaniach florystycznych, faunistycznych oraz ekologicznych należy skoncentrować się przede wszystkim na następujących problemach:

1. Rozmieszczenie i sukcesja flory i fauny (w tym także mikroflory i mikrofauny) obszarów trwałych użytków zielonych, jak: Żuławy i Międzyodrze, doliny Noteci i Odry oraz Biebrzy, Mazury i Kurpiowszczyzna, Podkarpacie i Tatry z uwzględnieniem wpływu metod nawadniania i działania użyźniającego wód oraz całokształtu działalności człowieka na tych terenach.

2. Flora i fauna torfowisk.

3. Flora i fauna lasów mieszanych oraz zadrzewień śródpolnych.

4. Flora i fauna terenów przeznaczonych na uprawę ziemniaków i ważniejszych roślin przemysłowych.

XVI. Gleba z punktu widzenia biologicznego

Badania należy skoncentrować przede wszystkim na glebach lżejszych oraz zjawiskach ważnych dla życia roślin i biocenoz (mykorhi-

za, organizmy wiążące azot, powstawanie i rozkład próchnicy, udział drobnoustrojów w oddychaniu gleby). W badaniach nad fauną glebową szczególną uwagę należy zwrócić na pierwotniaki, nicienie, skąposzczety, owady bezskrzydłe i larwy owadów.

XVII. Analiza populacji dziko rosnących roślin z punktu widzenia ekotypów mogących mieć znaczenie użytkowe

Badania powinny objąć przede wszystkim rośliny o znaczeniu praktycznym, jak na przykład: trawy i motylkowe jako główne rośliny pastewne, drzewa i krzewy jako materiał hodowlany. Wszechstronne zbadanie ekotypów zarówno pod względem zróżnicowania w obrębie gatunku cech morfologicznych, jak i fizjologiczno-ekologicznych oraz genetycznych i cytologicznych (poliploidalność) może mieć poważne znaczenie praktyczne, gdyż przez wskazanie nowych form przyczyni się do rozwiązania ważnych zagadnień hodowlanych.

XVIII. Opracowanie ekologicznych podstaw typologii zespołów leśnych i łąkowych

Ustalenie biologicznej i teoretycznej podstawy typologii zespołów leśnych i łąkowych, swoistych dla terenu Polski, ma zasadnicze znaczenie dla dalszych badań typologicznych, zarówno botanicznych, jak faunistycznych i ekologicznych.

XIX. Biologiczne podstawy zwalczania szkodników i chorób roślin użytkowych

Opracowanie biologicznych podstaw zwalczania szkodników i przenosicieli chorób roślin użytkowych i zapobieganie ich pojawom ma duże znaczenie dla podniesienia produkcji rolnej.

Tematyka powinna się skupić na ulepszeniu metod stosowania środków chemicznych (np. insektycydy, rodentycydy) z uwzględnieniem działania środków toksycznych na biocenozę i poznania mechanizmu ich działania. Wyjątkowo ważnym problemem jest opracowanie biologicznych metod zwalczania stonki ziemniaczanej i przenosicieli chorób wirusowych roślin uprawnych oraz tak zwanej choroby wiązowej. W zakresie badania szkodników leśnych należy skupić tematykę na zwalczaniu metodami biologicznymi szkodników sosny, świerka i topoli oraz na wzmożeniu odporności drzewostanów na opieńkę.

XX. Biologiczne podstawy zwalczania najważniejszych chorób inwazyjnych zwierząt użytkowych

Należy dążyć do rozwiązania następujących problemów:

1. Przeprowadzenie inwentaryzacji pasożytów zwierząt domowych i innych zwierząt użytkowych oraz najważniejszych zwierząt łownych.

2. Zbadanie warunków występowania epizoocji pasożytniczych i ich regionizacji.

3. Zbadanie ekologii i fenologii żywicieli pośrednich ważniejszych pasożytów zwierząt domowych, a przede wszystkim mięczaków — żywicieli pośrednich motylicy wątrobowej oraz stawonogów (głównie roztoczy) jako przenosicieli pasożytów i innych czynników chorobotwórczych.

XXI. Pasożyty przewodu pokarmowego człowieka

Należy kontynuować podjęte w 1953 r. badania nad pasożytami przewodu pokarmowego człowieka, traktując je jako materiał do poznania parazytofauny ludności Polski oraz podstawę do przygotowywanej akcji ustalenia rozmiarów szkód wyrządzonych przez pasożyty jelitowe i opracowanie właściwych dla naszego kraju metod ich masowego zwalczania.

XXII. Biologiczne podstawy gospodarki wodnej

W celu zapewnienia właściwego przeprowadzenia wielkich budowli wodnych również z punktu widzenia ich szerokich konsekwencji biologicznych należy zainicjować badania nad następującymi zagadnieniami:

1. Zasady kształtowania klimatu i uregulowania bilansu wodnego przez zadrzewienie śródpolne, zalesienie wododziałów oraz wykorzystanie wód płynących, torfowisk oraz zbiorników naturalnych i sztucznych do celów rolniczych w związku z wielkimi budowlami wodnymi.

2. Przemiany flory i fauny pod wpływem zabiegów melioracyjnych.

3. Zmiany biocenozy wodnej związane z wielkimi budowlami wodnymi.

4. Opracowanie metod ochrony wód przed zanieczyszczeniami z uwzględnieniem właściwego wykorzystania ścieków.

XXIII. Biologiczne podstawy zagospodarowania nieużytków poprzemysłowych w rejonie Górno-śląskiego Okręgu Przemysłowego

W celu przywrócenia równowagi biologicznej zdewastowanych terenów, a przez to zapewnienia ludności jak najlepszych warunków życia, należy zainicjować i przeprowadzić niezbędne badania zmierzające do restytucji roślinności i zadrzewień na terenie Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego.

XXIV. Biologiczne podstawy gospodarki rybackiej

Zasadniczy kierunek badań stanowić powinno poznanie praw rządzących zmianami zarybienia oraz zwierząt i roślin pozostających w związku z nimi. W zakresie rybactwa na jeziorach należy skoncentrować uwagę na poszukiwaniu biologicznych elementów wskaźnikowych do planowania rybackich zabiegów gospodarczych i ustalenia typologii tych wód. W zakresie gospodarki rzecznej ważne są badania nad skutkami biologicznymi regulacji i zagospodarowania przyrzeczy.

W zakresie gospodarki na stawach rybnych należy zmierzać do wyjaśnienia wpływu zabiegów gospodarczych na biocenozę stawów i ich wydajność. Należy również podjąć badania nad bazą paszową dla karpi.

XXV. Fauna i flora trzeciorzędowa i czwartorzędowa w nawiązaniu do wyjaśnienia historii fauny i flory Polski oraz dla potrzeb badań geologicznych

XXVI. Problemy z dziedziny paleozoologii

Badania nad grupami zwierząt kopalnych, które: a) występują w Polsce obficie i tym samym nadają się do gruntownych badań biologicznych, b) mogą dostarczyć geologii naszej najlepszych podstaw biostratygraficznych.

Do zwierząt kopalnych, odpowiadających powyższym postulatom, należą u nas pewne elementy faun paleozoicznych, mezozoicznych i kenozoicznych.

Przy badaniach nad faunami paleozoicznymi szczególny nacisk należy położyć na trylobity, brachiopody i koralowce.

W faunach mezozoicznych na pierwszym miejscu należy postawić głowonogi (amonity i belemnity) i brachiopody.

Co się tyczy zwierząt kenozoicznych, to najpilniejszą sprawą jest opracowanie ssaków plioceńskich (brekcja kostna z Węży pod Działoszynem) i mioceńskich (Opole), szczególnie pierwszych, gdyż zawierają one elementy oryginalne dla Europy środkowo-wschodniej, które mogą rzucić światło na pochodzenie różnych gatunków ssaków dzisiejszej Eurazji oraz na klimat w okresie plioceńskim.

Oddzielny ważny temat stanowią graptolity ordowickie i sylurskie ze względu na wyjątkowo ciekawe materiały dla poznania tej grupy zwierząt znajdowane w Polsce.

Trzeba wreszcie należycie uwzględnić badania mikropaleontologiczne, zainicjowane na dobre dopiero w Polsce Ludowej. Poza ich szczególnym znaczeniem dla geologii gospodarczej dostarczą one niewątpliwie ciekawego materiału do badań nad ewolucją otwornic.

XXVII. Rozwój myśli ewolucyjnej w Polsce

Poznanie i opracowanie nurtów postępowych w rozwoju nauk biologicznych w Polsce, wydobycie z zapomnienia naszych cennych tradycji, krytyczne naświetlenie z punktu widzenia filozofii marksistowskiej przyjętych w tej dziedzinie poglądów jest dziedziną badań niemal w Polsce nie uprawianą, a jednocześnie mającą specjalne znaczenie ideologiczne i metodologiczne dla badań współczesnych oraz dla kształtowania naukowego poglądu na świat. Szczególnie ważne byłoby zwrócenie uwagi na rozwój postępowej, darwinistycznej biologii w medycynie i rolnictwie.

NAUKI MEDYCZNE

WYTYCZNE KIERUNKOWE

Naczelnym zadaniem stojącym obecnie przed naukami medycznymi w Polsce jest tworzenie teoretycznych podstaw dalszego, opartego na naukowych zasadach rozwoju socjalistycznej służby zdrowia w naszym kraju.

Zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy w Polsce i zapewnienie im jak najlepszych warunków życia i pracy dla osiągnięcia i utrzymania pełni zdrowia, ochrona przed chorobami, ogarnięcie ich sprawnie działającym systemem lecznictwa otwartego i zamkniętego — wymagają skuteczniejszej niż dotąd współpracy i pomocy nauk medycznych.

Skierowanie uwagi przedstawicieli medycyny teoretycznej na problemy badawcze, które się wyłaniają z potrzeb służby zdrowia,

przyczyni się do postępu nauk medycznych, do ich szybszego i wszechstronnego rozwoju, powiązanie bowiem praktyki z teorią jest także w medycynie podstawowym warunkiem postępu nauki jako całości. Oderwanie praktyki od teorii sprowadza działalność praktyczną do prymitywnego empiryzmu, zaś oderwanie teorii od praktyki grozi jej zawsze zejściem na bezdroża jałowej abstrakcji. W naszych naukach medycznych mimo niewątpliwych osiągnięć powiązanie teorii i praktyki nadal nie jest dostateczne. Zdobycze teoretyczne zbyt powoli przenikają do klinik, zagadnienia wyłaniające się ze spostrzeżeń klinicznych zbyt rzadko stają się u nas przedmiotem badań eksperymentalnych. Przyspieszenie procesu ścisłego powiązania się praktyki i teorii jest tedy jednym z pilnych zadań organizacji badań naukowych w zakresie medycyny. Podstawowe nauki są niezbędną podbudową, a zarazem przyrodniczą syntezą doświadczenia lekarskiego. Bez wysoko postawionej teorii medycznej byłby niemożliwy postęp profilaktyki — głównego kierunku rozwoju socjalistycznej służby zdrowia. Jak dotąd rozwój badań naukowych z zakresu podstaw medycyny jak i placówek, w których są one prowadzone, jest — w porównaniu z rozwojem kliniki i prac klinicznych — zbyt powolny. Tymczasem dobrze rozumiane potrzeby praktyki, potrzeby służby zdrowia wymagają likwidacji nienadążania syntez naukowych i badań eksperymentalnych za postępem lecznictwa i związanego z tym nieustannego gromadzenia materiału, wymagającego teoretycznego pogłębionego opracowania. Poważną przeszkodą w rozwoju kompleksowych badań naukowych w zakresie medycyny jest także niejednakowy stan zaawansowania poszczególnych nauk podstawowych w naszym kraju, niejednakowy ich poziom.

Dla wyrównania tych dysproporcji należy szczególną opieką otoczyć rozwój dyscyplin deficytowych, jak: fizjologii, zwłaszcza fizjologii układu nerwowego i fizjologii pracy; patologii doświadczalnej, histologii, a w szczególności histologii układu nerwowego, fizjologii i patologii porównawczej, farmakologii i innych dyscyplin ważnych dla rozwoju terapii.

Szczególnie ważnym zadaniem jest przyspieszenie szkolenia kadr naukowych w tych dziedzinach, z uwzględnieniem ich przygotowania ogólnoprzyrodniczego, stwarzającego właściwą podbudowę do pracy w zakresie wszystkich specjalności medycznych.

Obok ogólnych założeń współczesnej biologii miczurinowskiej nauka Pawłowa staje się w coraz głębszym znaczeniu teoretyczną podstawą całej medycyny. Pogłębianie właściwie pojętego, wolnego od

tendencji wulgaryzatorskich pawłowowskiego kierunku w pracy doświadczalnej i klinicznej przyczyni się niewątpliwie do szybkiego postępu nauk medycznych. Postęp teoretycznych dyscyplin medycyny wymaga również znajomości i szerokiego korzystania z dorobku nauk o przyrodzie nieożywionej, nawiązania współpracy z ich przedstawicielami w celu wspólnego rozwiązywania zagadnień.

Realizacja zadań naukowo-badawczych, stojących przed naukami medycznymi, wymaga coraz szerszego stosowania zespołowych metod pracy i kompleksowej organizacji badań, przy których wysiłki jednostek działających w ramach wspólnie zaplanowanych prac stają się elementem szybkiego rozwoju nauki.

Zarówno plany i tematy prac naukowo-badawczych, jak i metody prowadzonych badań oraz osiągane wyniki powinny być przedmiotem szerszych dyskusji naukowych. Dlatego też szczególne znaczenie dla właściwego planowania badań i rozwiązywania problemów naukowych, uznanych za najważniejsze dla postępu nauki i praktyki medycznej, mają — jak uczy dotychczasowe doświadczenie — sesje, konferencje i narady problemowe, na których omawia się gruntownie aktualny stan wiedzy w danym zakresie i wytycza dalsze kierunki prac badawczych. Wymiana poglądów, dyskusja i krytyka, stosowane zarówno w toku obrad tego typu, jak i w prasie naukowej, są czynnikami przyspieszającymi i pogłębiającymi pracę badawczą i chroniącymi myśl twórczą przed błędami.

Szybki postęp w dziedzinie nauk medycznych jest tym bardziej konieczny, że osiągnięcia budownictwa socjalistycznego w Polsce stawiają przed medycyną wciąż nowe, pilne zadania. Spośród nich należy wymienić jako szczególnie aktualne badania nad higieną pracy w przemyśle i rolnictwie, nad higieną komunalną i higieną żywienia zbiorowego, nad profilaktyką chorób zakaźnych i bezpieczeństwem pracy zawodowej.

Szeroko i skutecznie rozbudowana Służba Zdrowia oczekuje wielostronnej i efektywnej pomocy nauk medycznych, teoretycznych i klinicznych. Realizacja tej pomocy wymaga od przedstawicieli medycyny skupienia wszystkich wysiłków, stosowania nowych form, rozwijania treści pracy naukowej.

Spośród szerokiego zakresu zadań stojących przed naukami medycznymi Polska Akademia Nauk zaleca niżej wyszczególnione problemy jako szczególnie ważne dla potrzeb gospodarki i kultury narodowej i apeluje o skoncentrowanie wokół nich prac badawczych.

PROBLEMY SZCZEGÓLNIE WAŻNE

I. Fizjologia i patologia wyższych czynności nerwowych

Badania prowadzone w tym kierunku przybliżają wyjaśnienie istoty jedności organizmu i środowiska w warunkach zdrowia i choroby. Dotychczas badania te były w Polsce bądź niewystarczające, bądź całkowicie pomijane. Rozwinięcie więc tego kierunku badań stworzy słuszne podstawy dla medycyny i umożliwi znaczny postęp teorii i praktyki medycyny. Kierunek ten, oparty na teorii odruchu, daje zarazem naukom medycznym obiektywną metodę badawczą, której stopniowe przenikanie do wszystkich gałęzi medycyny stanowi realną podstawę ich postępu oraz podnosi na wyższy poziom przyrodniczą podbudowę myśli lekarskiej.

Wśród wielkiej liczby problemów, które wynikają z tego kierunku, podstawowe znaczenie mają badania czynności układów sygnalizacyjnych w zdrowiu i chorobie, ponieważ umożliwiają one prawidłową ocenę mechanizmów patofizjologicznych wielu jednostek chorobowych i stwarzają przesłanki do skuteczniejszego niż dotąd leczenia i zapobiegania.

Wśród wielkiej liczby problemów, które wynikają z tego kierunku, podstawowe znaczenie mają badania czynności układów sygnalizacyjnych w zdrowiu i chorobie, ponieważ umożliwiają one prawidłową ocenę mechanizmów patofizjologicznych wielu jednostek chorobowych i stwarzają przesłanki do skuteczniejszego niż dotąd leczenia i zapobiegania.

Typologia układu nerwowego człowieka ma bezpośrednie i ważne znaczenie w patogenezie procesu chorobowego, zachorowalności, przebiegu leczenia i zapobiegania. Badania zarówno na człowieku, jak i w aspekcie fizjologii porównaczej zapełniły wielką lukę w naszych wiadomościach dotyczących indywidualnego reagowania na wpływy środowiska w stanie zdrowia i choroby.

Rozwój badań nad mechanizmem snu leczniczego i nad patofizjologią nerwic stworzy możliwości głębszego poznania istoty leczenia szeregu jednostek chorobowych i ma przy tym duże znaczenie teoretyczne dla patologii ogólnej i psychologii.

Wielkie znaczenie ma również rozwój badań immunologicznych w świetle teorii odruchu. Badania te mogą mieć znaczenie teoretyczne w tworzeniu podstaw nowej patologii chorób nerwowych i praktyczne w walce z chorobami zakaźnymi oraz mogą rzucić nowe światło na problemy chorób alergicznych.

II. Fizjologia pracy, wychowania fizycznego i sportu. Profilaktyka chorób zawodowych

Zadaniem fizjologii pracy jest wyjaśnienie odczynów i przystosowań organizmu przy różnych wysiłkach w specyficznych warunkach pracy w przemyśle i rolnictwie. Należą tu także zjawiska zmęczenia i wypoczynku oraz mechanizm wydajności. Niedostatecznie jeszcze został przebadany wpływ swoistych warunków pracy w różnych zawodach na rozwój fizyczny pracowników młodocianych. Kształtowanie dynamicznego stereotypu w czynnościach zawodowych i jego przekształcenie w nowych warunkach pracy ma znaczenie na przykład w nauce czynności zawodowych.

W zakresie fizjologii wychowania fizycznego i sportu wymagają opracowania: trening mechanizmów adaptacyjnych organizmu do wysiłku fizycznego, kryteria stanów przetrenowania jako podstawa do profilaktyki przetrenowania i urazowości w sporcie, wpływ wychowania fizycznego i sportu na rozwój dzieci i młodzieży szkolnej. Badania powinny objąć ponadto ustalenie fizjologicznych kryteriów stanów wytrenowania oraz fizjologię treningu.

III. Patogeneza wstrząsu

Problem wstrząsów staje się coraz bardziej aktualny w związku ze zwiększoną urazowością spowodowaną szybkim rozwojem przemysłu, rolnictwa i komunikacji. Szczególnie godne opracowania są następujące zagadnienia:

1. Badania patogenezy wstrząsu z punktu widzenia ontogenezy i filogenezy.

2. Ośrodkowy układ nerwowy w związku ze wstrząsem (z uwzględnieniem odruchów nerwowo-hormonalnych).

3. Ból jako czynnik wstrząsorodny (godne zalecenia są badania wpływu leków przeciwbólowych i miejscowo działających leków znieczulających).

4. Serce podczas wstrząsu i udział receptorów układu krążenia w patogenezie wstrząsu.

5. Kliniczne i patogenetyczne opracowanie objawów tak zwanego wstrząsu „pierwotnego" u człowieka (okresu przedwstrząsowego).

IV. Biologia nowotworów

Znajomość biologii nowotworów jest jednym z warunków zapobiegania, rozpoznawania i skutecznego ich leczenia. Badania nad nowotworami powinny być prowadzone na podstawie rozszerzenia metodyki doświadczalnej; w stopniu większym niż dotychczas należy

wykorzystać osiągnięcia nauk biologicznych. Badania powinny szeroko objąć również chory organizm.

Wysunięte zostają następujące zadania:

1. Patogeneza nowotworów i czynniki warunkujące dynamikę ich rozwoju.
2. Badania doświadczalne morfologiczne i kliniczne nad stanami przedrakowymi. Wczesne rozpoznawanie nowotworów.
3. Badania porównawcze nad nowotworami u ludzi, zwierząt i roślin.
4. Zagadnienie biologicznego leczenia nowotworów.
5. Statystyka zapadalności na nowotwory.

V. Biologia wirusów i choroby wirusowe

Poznanie biologii wirusów jest konieczne do opracowania metod szybkiego rozpoznawania często wysoce zakaźnych chorób wirusowych i skutecznego ich zwalczania. W pierwszej kolejności należałoby opracować następujące zagadnienia:

1. Zmienność wirusa grypy.
2. Diagnostyka, zapobieganie i epidemiologia grypy i neuroinfekcji.
3. Wirusowe choroby wątroby ze szczególnym uwzględnieniem metod szybkiego ich rozpoznawania.
4. Metody terapii, zwłaszcza chemoterapeutycznej i antybiotycznej.

VI. Patogeneza miażdżycy

Choroby układu krążenia są obecnie najczęstszą przyczyną inwalidztwa i śmierci, w tym główną pozycję stanowi miażdżyca z jej wszystkimi następstwami. Choroba ta atakuje szczególnie często naczynia serca i mózgu, prowadząc nieraz do utraty zdolności do pracy w młodym wieku i do śmierci. Spośród licznych zagadnień z tego zakresu następujące są szczególnie ważne:

1. Badania morfologiczne w zakresie układu naczyniowego, zwłaszcza w okresie przedmiażdżycowym.
2. Badania porównawcze miażdżycy u wyższych zwierząt i ludzi.
3. Badania wpływu różnych czynników na powstawanie i przebieg miażdżycy, ze szczególnym uwzględnieniem roli ośrodkowego układu nerwowego.
4. Rola żywienia w patogenezie miażdżycy w badaniach doświadczalnych klinicznych i statystycznych.
5. Rola zaburzeń hormonalnych w patogenezie miażdżycy.

6. Gospodarka lipidowa i białkowa a miażdżyca.
7. Dynamika rozwoju miażdżycy.
8. Opracowanie metod wczesnego rozpoznawania miażdżycy.

VII. Naukowe podstawy żywienia zbiorowego

Biorąc pod uwagę szybko postępujący rozwój placówek żywienia zbiorowego oraz uprzemysłowienie wytwarzania środków żywnościowych, należy przyspieszyć prace naukowe nad podstawami żywienia zbiorowego. Do najpilniejszych zadań należą:

1. Ocena stanu odżywiania wybranych grup ludności.
2. Adaptacja norm żywienia do naszych warunków.
3. Analiza cyklów produkcyjnych w przemyśle żywnościowym, zwłaszcza z punktu widzenia zapobiegania zatruciom pokarmowym oraz zachowania wartości odżywczych artykułów spożywczych.
4. Zagadnienie żywienia specjalnego i dietetycznego, ze szczególnym uwzględnieniem zapobiegania zatruciom przemysłowym oraz właściwego żywienia dietetycznego.
5. Badania nad wartością odżywczą środków żywnościowych z uwzględnieniem ich strawności, przyswajalności i cech smakowych.
6. Badania nad powstawaniem zatruć pokarmowych ze szczególnym uwzględnieniem zatruć pochodzenia bakteryjnego.

VIII. Fizjologia i patologia płodu, noworodka i niemowlęcia

Fizjologia życia płodowego jest mało jeszcze poznanym rozdziałem fizjologii człowieka. Zaburzenia we wczesnych okresach życia płodowego mają duże praktyczne i teoretyczne znaczenie lekarskie. Znajomość fizjologii i patofizjologii płodu oraz noworodka przyczyni się do wydatnego powiększenia liczby prawidłowych urodzeń i do zwiększenia zdrowotności dziecka i matki. Spośród licznych zagadnień pożądane są następujące kierunki badań:

1. Wpływ czynników środowiskowych na rozwój płodu, szczególnie we wczesnym okresie ciąży.
2. Konflikt serologiczny.
3. Urazy porodowe i zamartwica.

IX. Antybiotyki

Coraz szersze stosowanie antybiotyków w lecznictwie wymaga dalszego rozwoju badań naukowych w tej dziedzinie. Z wielu zagadnień rozwiązania wymagają szczególnie następujące:

1. Biologiczne mechanizmy działania antybiotyków.
2. Poszukiwanie nowych antybiotyków.

X. Ostre zakażenia przewodu pokarmowego

Ostre zakażenia przewodu pokarmowego, wywołane przez bakterie jelitowe, jak: dur brzuszny, dury rzekome, czerwonka, zatrucia pokarmowe i biegunki letnie u niemowląt, stanowią wciąż jeszcze poważne zagrożenie zdrowotności społeczeństwa. Wobec niezadowalającego stanu sanitarnego wsi i mniejszych osiedli oraz wobec coraz szerszego stosowania żywienia zbiorowego profilaktyka i zwalczanie zakażeń jelitowych staje się problemem o pierwszorzędnym znaczeniu.

Badania poświęcone temu zagadnieniu powinny obejmować następujące tematy:

1. Badanie biologii zarazków, ich roli etiologicznej i występowania w przyrodzie.
2. Systematyka i diagnostyka bakterii wywołujących ostre zakażenia jelitowe.
3. Oznaczenie budowy antygenowej zarazków, prowadzące do ulepszania biopreparatów stosowanych w diagnostyce, profilaktyce i terapii.
4. Antybiotyki czynne w zakażeniach jelitowych.
5. Mikrobiologia wód użytkowych i środków spożywczych.
6. Klinika infekcji jelitowych.

XI. Zagadnienia immunologii ogólnej

Immunologia ogólna zajmuje się kluczowymi zagadnieniami z dziedziny zakażeń i chorób zakaźnych. Rozwiązanie ich prowadzi do generalnego ujmowania wielu problemów profilaktyki i terapii chorób zakaźnych. Duże znaczenie ma ujęcie zjawisk odpornościowych w świetle nerwizmu Pawłowa.

Przede wszystkim należałoby zająć się następującymi problemami:

1. Immunologia okresu wylęgania chorób zakaźnych.
2. Immunologia zakażeń bezobjawowych.
3. Odporność interferencyjna.
4. Ontogeneza odporności.
5. Immunotransfuzja.

XII. Postępowe tradycje medycyny polskiej

Badania dziejów nauk medycznych i służby zdrowia w Polsce muszą uwypuklić bogatą, postępową treść przeszłości medycyny jako podłoża, z którego rozwinęła się nasza medycyna współczesna.

W ten sposób historia medycyny stanie się cenną bronią w walce z kosmopolityzmem, ułatwiając równocześnie materialistyczno-dialektyczne ujęcie medycyny współczesnej jako ogniwa nieustannego nurtu rozwoju nauki i walki człowieka o opanowanie przyrody.

NAUKI ROLNICZE

Opublikowane poprzednio *Wytyczne do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej* obejmowały także problemy naukowe z zakresu nauk biologicznych, w których rozwiązaniu konieczny jest udział biologów, przedstawicieli nauk rolniczych i medycznych. Wiele spośród wyszczególnionych w *Wytycznych* problemów miało charakter kompleksowy, wymagało współpracy specjalistów różnych dziedzin nauk biologicznych.

Ogłaszane obecnie przez Wydział II Polskiej Akademii Nauk *Wytyczne* w nowej udoskonalonej redakcji zachowują, a nawet pogłębiają ten kompleksowy charakter problematyki uznanej za szczególnie ważną dla postępu nauki i rozwoju gospodarki narodowej.

Wskazania i uchwały II Zjazdu PZPR postawiły przed naukami rolniczymi szczególnie doniosłe zadania. Wyrazem zrozumienia doniosłości tych zadań i konieczności podniesienia prac naukowych, związanych z rozwojem rolnictwa, na nowy, wyższy poziom było między innymi powołanie Komitetu Nauk Rolniczych PAN działającego na prawach wydziału Akademii Nauk. W wyniku działalności Komitetu powstała możliwość bliższego sprecyzowania zadań stojących przed naukami rolniczymi, zaszła również konieczność wyodrębnienia *Wytycznych* wskazujących na te zadania.

Publikując obecnie dotyczące rolnictwa *Wytyczne do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej,* Komitet Nauk Rolniczych PAN jednocześnie podkreśla, że wspólna podstawa ideologiczna i metodologiczna biologii, nauk rolniczych i medycznych oraz potrzeby rozwiązywania problemów o charakterze kompleksowym wymagają nadal bardzo ścisłej i bliskiej współpracy przedstawicieli tych dziedzin wiedzy.

Znajduje to wyraz także w sformułowaniu niektórych problemów zarówno z zakresu nauk rolniczych, jak i biologii, wskazujących wyraźnie na wzajemne powiązania i konieczność bliskiej współpracy naukowców obu dziedzin wiedzy.

Opublikowanie *Wytycznych* ma na celu skoncentrowanie wysiłków przedstawicieli nauk rolniczych na rozwiązywaniu problemów

uznanych przez PAN za najważniejsze oraz wydatne przyspieszenie rozwoju nauk wiążących się bezpośrednio z tak ważnym działem naszej gospodarki narodowej, jakim jest rolnictwo, a przez to przyczynienie się do wielkiego dzieła zwiększenia produkcji rolniczej i przyspieszenia wzrostu dobrobytu ludzi pracy w naszym kraju.

Mieczysław Czaja
Przewodniczący Komitetu
Nauk Rolniczych PAN

WYTYCZNE KIERUNKOWE

Przed naukami rolniczymi w Polsce w dobie budownictwa socjalizmu, w okresie walki o szybkie i wydatne podniesienie poziomu życia materialnego i kulturalnego narodu, o nieustanny rozwój socjalistycznych form gospodarki rolnej na wsi stoją szczególnie ważne i odpowiedzialne zadania.

W minionym dziesięcioleciu nauki rolnicze uzyskały poważne osiągnięcia zarówno w organizowaniu prac badawczych, mających zapewnić tym naukom właściwe spełnienie ważnej i odpowiedzialnej funkcji w nowym ustroju społecznym, jak i w bezpośredniej współpracy z gospodarką rolną, którą wzbogaciły o nowe rozwiązania i metody, oraz w ugruntowaniu właściwych, na materializmie dialektycznym opartych form pracy badawczej. Wniosły one tedy swój poważny wkład w budowę lepszego jutra naszego kraju.

Pomimo tych niezaprzeczalnych osiągnięć nauki rolnicze ciągle jeszcze nie nadążają za potrzebami rozwijającej się gospodarki rolnej, nie włączają się w pełni do realizacji naszych planów gospodarczych, nie zasilają w dostatecznym stopniu praktyki rolnictwa i hodowli w niezbędne dla jej potrzeb rozwiązania naukowe.

IX Plenum KC PZPR i II Zjazd Partii wyraźnie wskazały na charakter tych zapóźnień, a zarazem wytknęły dalszy kierunek rozwoju nauk rolniczych, który zapewni nie tylko postęp w poszczególnych gałęziach tych nauk, ale też należyte wykorzystanie osiągnięć nauki przez praktykę.

Jeśli nauki rolnicze mają we właściwy sposób spełniać tak ważne zadania, nieodzowne jest, aby wyniki badań naukowych wyprzedzały potrzeby praktyki, stając się w ten sposób bodźcem postępu w dziedzinie gospodarczej.

Tymczasem często jeszcze zalecenia nauki dla praktyki formułowane są w sposób niewłaściwy, schematyczny, niedostatecznie związany z istotnymi potrzebami terenu oraz stopniem organizacji i kie-

runkiem prac warsztatu rolnego, uwarunkowanym czynnikami ekonomicznymi oraz ogólnym poziomem wiedzy i oświaty rolniczej. Konieczne staje się przeto, aby nauka rolnicza, kiedy pragnie przyjść z pomocą praktyce, poprzedzała wszelkie swe poczynania analizą specyfiki terenu, konkretnych sytuacji istniejących w naszej rzeczywistości gospodarczej. Należy mieć stale na uwadze, że poziom produkcji rolnej nie wszędzie w naszym kraju jest jednakowy i że to zróżnicowanie wynika zarówno z urozmaiconych warunków przyrodniczych, jak i z przeszłości politycznej i gospodarczej poszczególnych rejonów.

Przy planowaniu badań naukowych należy również pamiętać, że nowe metody naukowe, wyprzedzające dotychczasowy stan produkcji, tylko wówczas mogą być przyjęte przez praktykę, jeśli uprzednio zostaną uruchomione podstawowe rezerwy produkcyjne, które są od dawna znane nauce i praktyce, a jednak nie zostały dotychczas wykorzystane w konkretnej sytuacji danego rejonu.

Stąd wynika postulat, aby nauka rolnicza, posiadając dobre rozpoznanie potrzeb związanych z konkretnym terenem, w pracach swych uwzględniała przede wszystkim rozwiązywanie zagadnień dających właściwą podstawę do stosowania metod doskonalszych, których wprowadzenie musi być jednak głęboko uzasadnione i dokładnie rozumiane przez przedstawicieli praktyki.

Ważnym postulatem dla kierunku i organizacji rolniczych badań naukowych jest konieczność całkowitego uwzględnienia potrzeb chłopstwa gospodarującego indywidualnie, polegająca na opracowywaniu metod racjonalizacji zużycia środków produkcji dostarczanych przez państwo, na wykorzystaniu bodźców ekonomicznych powodujących postęp produkcji gospodarstw indywidualnych, a zarazem na otaczaniu specjalną troską problemów ekonomiki i produkcji rolnej gospodarstw socjalistycznych, wykorzystaniu i ulepszaniu mechanizacji rolnictwa, doskonaleniu agro- i zootechniki w ważnych obiektach socjalistycznych gospodarstw rolnych, ulepszaniu metod organizacji pracy i opracowaniu nowych metod w dziedzinie doskonalenia roślin uprawnych i zwierząt przy wykorzystaniu zdobyczy nauki radzieckiej oraz zdobyczy własnych placówek badawczych i krajów demokracji ludowej w dziedzinie agrobiologii.

Rozwijając twórcze metody agrobiologii w naszych warunkach przyrodniczych i społecznych, przedstawiciele nauk rolniczych powinni jednocześnie śledzić postępy nauki w krajach kapitalistycznych, wykorzystując doświadczenia ich postępowych badaczy.

Przy realizacji powyższych wytycznych ogólnych nauki rolnicze powinny uwzględniać w pełni także potrzeby wynikające z konieczności rozwojowych samej nauki, jej podstaw teoretycznych.

Podobnie jak w innych dziedzinach wiedzy, w naukach rolniczych konieczne jest nie tylko gromadzenie faktów choćby nawet sprawdzanych doświadczalnie, lecz wyciąganie wniosków uogólniających, opracowanie w świetle dotychczas poznanych faktów teorii i hipotez nadających kierunek dalszym badaniom naukowym.

Nie można także w dziedzinie nauk rolniczych dopuścić do uprawiania płytkiej faktografii rodzącej bezkierunkowe przyczynkarstwo, szkodliwe zarówno dla nauki, jak i dla praktyki. Stąd konieczność położenia nacisku zarówno na badania teoretyczne, dotyczące biologii gleby, biologii i fizjologii roślin i zwierząt, przede wszystkim ważne dla gospodarki narodowej, jak i na badania, które konieczne są do rozwoju podstaw teoretycznych nauk rolniczych i zmierzają do sprawdzania ich słuszności w konfrontacji z praktyką rolniczą, co w warunkach gospodarki socjalistycznej jest szczególnie ważne a zarazem całkowicie możliwe. Badania teoretyczne powinny się rozwijać na wspólnej podstawie ideologicznej z naukami biologicznymi, uwzględniać w pełni osiągnięcia biologii miczurinowskiej i twórczego darwinizmu, nauki Pawłowa oraz zdobycze wybitnych twórców współczesnej agrobiologii, które wywodzą się z konsekwentnego zastosowania w badaniach naukowych zasad filozofii materializmu dialektycznego.

Te założenia ideologiczne i metodologiczne powinny leżeć u podstaw badań teoretycznych, bowiem zabezpieczają one jednocześnie teorię naukową przed oderwaniem się od praktyki, od życia, od potrzeb, jakie wyłania budownictwo socjalistyczne.

Oparcie się nauk rolniczych na teoretycznych badaniach natury ogólnobiologicznej pozwoli zarazem uniknąć błędnych rozwiązań mechanistycznych, które wyrządziły i wyrządzają jeszcze poważne szkody w rolnictwie, jak również stworzy podstawy do opracowania właściwej metodyki prac badawczych, gwarantującej prawidłowe dociekanie istotnych prawidłowości w badanych procesach.

Na przedstawicielach nauk rolniczych ciąży obowiązek nie tylko gruntownego zbadania istoty procesów zachodzących w toku produkcyjnej działalności człowieka, nie tylko opracowania metod właściwego kierowania tymi procesami, ale również umożliwienia zastosowania tych metod w praktyce.

Należy przyjąć zasadę, że wprowadzenie wyników do praktyki jest integralną częścią składową pracy badacza, jest wyrazem jego postawy w stosunku do społeczeństwa — podobnie jak szkolenie nowych kadr dla potrzeb nauk rolniczych.

Uchwały II Zjazdu PZPR położyły specjalny nacisk na rozwój rolnictwa. Wykonując wskazania Zjazdu nauki rolnicze powinny ześrodkować i zespolić swoje wysiłki na kompleksowych rozwiązaniach naukowych tych przede wszystkim zagadnień, które służyć będą zwiększeniu produkcji rolnej w kraju i podniesieniu dobrobytu mas pracujących.

PROBLEMY SZCZEGÓLNIE WAŻNE

I. Analiza i opracowanie metod wdrażania osiągnięć naukowych w celu uruchomienia pełnej mocy produkcyjnej w rolnictwie socjalistycznym i drobnotowarowym

Istnieje konieczność kompleksowych badań nad oceną metod wdrażania osiągnięć naukowych do praktyki. Analiza taka umożliwi przekonanie się, które metody wdrażania osiągnięć naukowych oraz która z form upowszechniania wiedzy rolniczej są najlepiej przyjmowane w poszczególnych rejonach. Dobór właściwej tematyki oraz metodyka jej wdrażania w określonych rejonach pozwolą skuteczniej wpływać na podniesienie produkcji rolnej przez stałe uruchamianie rezerw, szczególnie w zapóźnionych w produkcji rolnej rejonach kraju. Do takich na przykład rejonów należą województwa: lubelskie, białostockie, olsztyńskie oraz kompleks rejonów górskich i niektórych podgórskich. Specjalnym rejonem, w którym dotychczas nie uruchomiono rezerw produkcyjnych między innymi z tej przyczyny, że niedostateczne są naukowe opracowania zasad i metod ich uruchamiania, jest rejon województw koszalińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Niezwykle ważny jest rejon Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, gdzie rozwiązanie problemów przyrodniczych i rolniczych wymaga dogłębnych badań o charakterze kompleksowym.

II. Umocnienie socjalistycznej gospodarki rolnej

Zagadnienie rozwoju i umocnienia socjalistycznych gospodarstw rolnych wymaga dogłębnej i kompleksowej pracy badawczej, która powinna być prowadzona w celu osiągnięcia następujących zadań:

1. Opracowanie wytycznych i metod, którymi posługuje się praktyka rolnicza i terenowe doświadczalnictwo badawcze, a które mogłyby wpłynąć na zharmonizowanie poszczególnych gałęzi produkcji w państwowych i spółdzielczych gospodarstwach rolnych w dziedzinie produkcji roślin i rozwoju hodowli oraz produkcyjności zwierząt.

2. Najlepsze ekonomiczne wyniki produkcji z całkowitym uwzględnieniem kształtowania się rozrachunku gospodarczego i kosztów własnych PGR oraz POM i wykorzystania w pełni mocy produkcyjnej gospodarstw socjalistycznych z uwzględnieniem specjalnego charakteru rejonów produkcyjnych.

III. Poznanie zjawisk i procesów biologicznych, biochemicznych, fizjologicznych i genetycznych, za pomocą których można zwiększać i doskonalić produkcję rolną, roślinną i zwierzęcą

Na czele zagadnień o charakterze podstawowym dla wszystkich niemal gałęzi nauk rolniczych są badania prowadzące do poznania procesów biologicznych, a ściślej ujmując — biochemicznych, fizjologicznych i genetycznych, bez których poznania nie można dogłębnie ująć istoty i funkcji procesów produkcyjnych. Z tej to racji wytyczne nauk biologicznych powinny być w pełni uwzględniane w badaniach rolniczych.

Węzłowe zagadnienia dla nauk rolniczych to:

1. Prawidłowości dziedzicznych przemian organizmów badane z punktu widzenia kierowania tymi procesami.
2. Biologia rozrodu, żywotność organizmów.
3. Istota i sposób powstawania gatunków.
4. Białka biologicznie czynne.
5. Fizjologiczne i biochemiczne prawidłowości rozwoju mikroorganizmów, ich eksperymentalna zmienność i selekcja.
6. Fizjologia wzrostu i rozwoju roślin.
7. Fizjologia wzrostu i rozwoju zwierząt.
8. Regeneracja u roślin i zwierząt jako zjawisko ogólnobiologiczne, badane w aspekcie podniesienia zdolności regeneracyjnych złych regeneratorów.
9. Prawidłowości rozmieszczenia sukcesji flory i fauny Polski.
10. Flora i fauna gleby z punktu widzenia jej znaczenia dla procesów glebowych.

11. Analiza populacji dziko rosnących roślin z punktu widzenia ekotypów mogących mieć znaczenie użytkowe.

12. Opracowanie ekologicznych podstaw typologii zespołów leśnych i łąkowych.

IV. Podniesienie żyzności gleb ze szczególnym uwzględnieniem gleb lekkich

Problemy związane z istotą stałego podnoszenia urodzajności gleb oraz najwłaściwszego ich wykorzystania do celów produkcyjnych wymagają dogłębnych i kompleksowych badań, przy czym trzeba stale mieć na względzie warunki przyrodnicze i ich więź z potrzebami gospodarczymi kraju. Specjalny nacisk należy położyć na badania zmierzające do rozwiązania następujących problemów:

1. Charakterystyka właściwości różnych typów gleb, a specjalnie typów gleb charakterystycznych dla poszczególnych rejonów Polski; badania genezy gleb i ich ewolucji; opracowanie odpowiedniej mapy gleboznawczej, pozwalającej na pełne wykorzystanie jej do celów naukowych i praktycznych.

2. Wzmaganie dynamiki żyzności gleb w ramach strukturowych płodozmianów z uwzględnieniem techniki uprawy roli, systemów nawożenia oraz procesów mikrobiologicznych, zachodzących w glebie; w szczególności rozwinąć badania nad:

a) wprowadzeniem płodozmianów właściwych dla rejonów przyrodniczych z uwzględnieniem ekonomicznych warunków produkcji;

b) warunkami wzbogacenia gleb lżejszych w związki próchniczne;

c) biologią i rolą mikroorganizmów w tworzeniu struktury biofizycznej gleb;

d) systemami uprawek pozwalającymi na właściwą gospodarkę wodną gleby przy jednoczesnym powiązaniu tych uprawek z systemami nawożenia wapnem, fosforem oraz nawozami organicznymi;

e) opracowaniem systemów nawożenia dla poszczególnych typów gleb i płodozmianów i wpływu racjonalnego nawożenia na jakość plonu.

Szczególną uwagę należy zwrócić na nasilenie powyższych zagadnień w odniesieniu do gleb lekkich jako występujących w Polsce najliczniej.

V. Gospodarka wodna w rolnictwie

Zagadnienie oszczędnego a równocześnie — z punktu widzenia wzmagania produkcji rolniczej — biologicznie właściwego gospo-

darowania wodą jest problemem, którym nauka specjalnie powinna się zajmować obecnie i w przyszłości, dążąc do wszechstronnego i kompleksowego rozwiązania w formie opracowanych metod, za których pomocą można stale podnosić urodzajność użytków roślinnych.

Należy w pełni uwzględnić w badaniach warunki klimatyczne, fizyczne, fizjologiczne i biologiczne rejonów; wynika stąd kompleksowy charakter wszystkich badań w tym zakresie. W szczególności należy rozwijać i podejmować badania w zakresie następujących problemów:

1. Opracowanie zasad kształtowania klimatu i regulowania bilansu wodnego poprzez zasilenia przede wszystkim wododziałów i badania nad zwiększeniem pojemności retencyjnej naturalnych zbiorników wody.
2. Wpływ płodozmianów oraz system upraw i uprawek na gospodarkę wodną.
3. Zagospodarowanie użytków zielonych trwałych jako czynnika użyźniającego.
4. Przeciwdziałanie procesom erozyjnym.
5. Ochrona wód przed zanieczyszczeniami.
6. Racjonalne zagospodarowanie i rolnicze wykorzystanie małych cieków wodnych.

VI. Zwiększenie wydajności roślin uprawnych

Problem podniesienia produkcji roślinnej kraju wymaga rozwinięcia i nasilenia badań nad plennością, odpornością i najwyższą jakością uprawianych roślin. Badania te powinny opierać się na poznaniu biologicznych i fizjologicznych właściwości roślin w celu dostosowania ich do charakteru rejonu i metod uprawy, co powinno przynieść stopniowe zwiększanie urodzajów z jednostki powierzchni uprawnej. W tym celu należy zasilić i rozwinąć badania nad hodowlą i selekcją, a szczególnie nad następującymi zagadnieniami:

1. Udoskonalenie odmian zbóż chlebowych.
2. Wyhodowanie rzepaku mrozoodpornego o wielkiej wydajności z ha, zimotrwałego jęczmienia ozimego, poprawa jakości odmian lnu, rozszerzenie prac hodowlanych nad ziemniakiem.
3. Rozszerzenie badań nad agrotechniką najmniej poznanych roślin ze szczególnym uwzględnieniem rejonowych różnic klimatyczno-glebowych — jako podstawy do rejonizacji produkcji roślin.

4. Fizjologia roślin — ich gospodarka wodna, wzrost i aktywizatory wzrostu oraz nadczynniki organiczne asymilacji; rozszerzenie i nasilanie badań nad rozwojem stadialnym najważniejszych roślin uprawnych, nad fizjologią żywienia i jego wpływem na jakość plonu; specjalne nasilenie badań nad okresami krytycznymi w żywieniu roślin.

VII. Rozszerzanie i umacnianie bazy paszowej

Specjalnie ostro występują w naszej produkcji rolnej niedostatki w zakresie formowania, umacniania i rozwijania bazy paszowej. Zagadnienia te wiążą się ściśle z podniesieniem żyzności i urodzajności gleby, a przede wszystkim z pomyślnym rozwojem hodowli zwierząt gospodarskich. Harmonijny a pod względem ilościowym i jakościowym jak najintensywniejszy rozwój bazy paszowej — z całkowitym uwzględnieniem i właściwym wykorzystaniem specjalnego charakteru rejonów produkcyjnych kraju — powinien stać się przedmiotem nasilonych i rozwijanych badań w tym zakresie. Szczególnie należy rozwijać badania kompleksowe prowadzące do rozwiązania następujących problemów:

1. Podniesienie produkcyjności trwałych użytków zielonych, a przede wszystkim dużych ich obszarów, jak: Żuławy i Międzyodrze, doliny Noteci i Odry, Biebrzy i Kurpiowszczyzny — na równi z zagadnieniami podniesienia produkcyjności trwałych użytków zielonych Pojezierza Mazurskiego i Podkarpacia.

Do metod właściwego zagospodarowania tych użytków należy dochodzić przez poznanie potrzeb wodnych wymienionych obszarów, opracowanie właściwych metod odwodnień i nawodnień z uwzględnieniem użyźniającego działania wody oraz warunków ekologicznych.

2. Opracowanie metod stałego podnoszenia produkcyjności polowych roślin pastewnych, jak: kukurydza, lucerna, koniczyna, kapusta pastewna, łubin i inne.

3. Ustalenie wzorców żywieniowych oraz wzorcowych bilansów paszowych dla gospodarstw socjalistycznych i zaleceń dla gospodarstw przyzagrodowych i indywidualnych z uwzględnieniem różnic glebowych i klimatycznych — na podstawie wszechstronnej oceny pasz krajowych oraz doskonalonych norm i metod żywienia.

4. Udoskonalenie metod konserwacji paszy ze szczególnym uwzględnieniem kiszonkarstwa, mechanicznego zbioru i przechowywania siana, oraz wykorzystania ubocznych rezerw paszowych. Na-

silenie badań nad przetwórstwem i doskonaleniem pasz objętościowych i nowych pasz zastępczych.

VIII. Mechanizacja i elektryfikacja rolnictwa

1. Nasilenie badań w zakresie teorii budowy maszyn, narzędzi oraz urządzeń technicznych w rolnictwie i leśnictwie, zmierzających do opracowania podstaw do prawidłowych pod względem agrotechnicznym i nowoczesnych rozwiązań konstrukcji, pozwalających na zmechanizowanie najbardziej pracochłonnych robót.

2. Rozwinięcie prac zmierzających do opracowania i doboru najodpowiedniejszych typów maszyn i narzędzi rolniczych oraz urządzeń technicznych do mechanizacji transportu i prac w rolnictwie z uwzględnieniem rejonizacji produkcji roślinnej i zwierzęcej.

3. Rozwinięcie i kompleksowe ujęcie badań nad pełnym wykorzystaniem mocy produkcyjnej maszyn, sprzętów i urządzeń mechanicznych w rolnictwie ze szczególnym uwzględnieniem badań nad ekonomiką i organizacją eksploatacji.

IX. Zwiększenie produkcji warzywnictwa i sadownictwa

Produkcja rolna w kraju ma wyraźne zaniedbania w zakresie zaopatrzenia szerokich mas pracujących w artykuły i przetwory produkcji warzywniczej i sadowniczej. Ponadto gospodarka narodowa ponosi poważne straty, ponieważ nie opracowano dotychczas metod wykorzystania istniejącej dzisiaj produkcji warzyw i owoców z powodu nie dość racjonalnej metody przechowania, przeróbki i transportu. W związku z tym należy rozwijać i nasilać badania nad właściwymi metodami organizacji i rozszerzenia polowej produkcji warzyw z równoczesnym zwiększeniem produkcji nasiennej, nad opracowaniem metod zakładania i prowadzenia sadów wielkotowarowych i prac nad rejonizacją warzyw oraz drzew i krzewów owocowych — dla wzmocnienia baz zaopatrzenia ludności miejskiej.

X. Ochrona roślin

Jednym z najważniejszych zagadnień związanych z pełnym wykorzystaniem produkcji rolnej bez strat w okresie jej formowania, sprzętu i przechowywania jest walka z roślinnymi i zwierzęcymi chorobami i szkodnikami roślin.

Zakres badań w tym kierunku nie uwzględnia dotychczas w pełni zasady ich kompleksowości i wymaga — obok spełnienia tego postulatu — pogłębienia tych badań w zakresie wielu dyscyplin nau-

kowych, które często fragmentarycznie ujmowały zarówno sam problem, jak i założenia metodologiczne. W związku z tym należy prowadzić następujące prace:

1. Nasilić prace nad zapobieganiem i zwalczaniem chorób i szkodników ze szczególnym uwzględnieniem działania rodentycydów i insektycydów oraz antybiotyków. Należy mieć na uwadze wpływ walki chemicznej na biocenozę, a w związku z tym szerzej i głębiej rozwijać wprowadzanie opracowanych i sprawdzonych metod walki biologicznej.

2. Specjalnie nasilić i rozbudować badania nad kompleksowym zwalczaniem stonki ziemniaczanej uwzględniając: metody agrotechniczne, biologiczne, fizykomechaniczne i chemiczne. W badaniach biologicznych i ekologicznych zwrócić uwagę na przyczyny i kierunki rozlotu, powiązać je z prognozą pojawów i rozwojem szkodnika opierając się na fizjologii i ekologii; rozwinąć badania toksykologiczne uwzględniając możliwość stosowania środków chemicznych w mieszance z nawozami i stosowanie aerozoli; podjąć prace nad syntezą preparatów o działaniu układowym. Powiązać badania nad hodowlą odmian ziemniaków stonkoodpornych z badaniami biochemicznymi dotyczącymi odporności. Ważnym zagadnieniem jest opracowanie metod biocenotycznych, prowadzących do osłabienia populacji stonki.

3. Zapoczątkować i rozwinąć badania nad nicieniami.

XI. Podniesienie ilościowego stanu pogłowia zwierząt gospodarskich

Produkcja zwierzęca w Polsce ma wyraźne zapóźnienia zarówno pod względem ilościowego rozwoju poszczególnych gatunków zwierząt, jak i pod względem stopnia ich produkcyjności. Największe zaniedbania pod tym względem istnieją w dziedzinie trzody chlewnej i owiec. Również niedostatecznie rozwija się produkcja drobiarska i gospodarka rybna. Wymaga to ze strony nauki rozwinięcia i pogłębienia badań w zakresie następujących problemów:

1. Opracowanie metod podniesienia plenności, a przede wszystkim metod wykrywania i zwalczania przyczyn niepłodności oraz przyczyn charłactwa osesków i piskląt.

2. Opracowanie metod podniesienia żywotności młodzieży oraz metod racjonalnego wychowu, zapewniającego zdrowie i wysoką produkcyjność — w szczególności metod wychowu zimnego z uwzględnieniem rejonów klimatycznych i odpowiedniego budownictwa.

XII. Podniesienie produkcyjności zwierząt gospodarskich

1. Opracowanie ekonomicznych i organizacyjnych zasad produkcji zwierzęcej w gospodarstwach socjalistycznych i indywidualnych z uwzględnieniem ekonomicznego powiązania produkcji zwierzęcej i roślinnej w różnych rejonach klimatycznych i glebowych (w nawiązaniu do punktów I-VI), mechanizacji produkcji zwierzęcej, systemów racjonalnego budownictwa zapewniającego zdrowie zwierząt i pełną mechanizację procesów produkcyjnych.

2. W dziedzinie chowu bydła: opracowanie sposobów rozdajania i utrzymania wysokiej mleczności bez naruszania zdrowia, płodności i długowieczności krów — na podstawie badań nad fizjologią krów wysokoprodukcyjnych; opracowanie sposobów żywienia zapewniających równomierność produkcji bez wahań sezonowych (wyrównanie żywienia zimowego i letniego) — na podstawie badań nad fizjologicznym i produkcyjnym zestawem, efektem zestawów pasz charakterystycznych dla poszczególnych rejonów z uwzględnieniem zapotrzebowania na pełnocenne białko, witaminy i składniki mineralne; opracowanie metod doskonalenia bydła krajowego ze szczególnym uwzględnieniem bydła nizinnego i bydła czerwonego (polskiego) w hodowli zarodowej i w hodowli masowej.

3. W dziedzinie chowu trzody chlewnej: opracowanie metod doskonalenia trzody w hodowli zarodowej i masowej ze szczególnym uwzględnieniem trzody typu mięsnego (bekonowego); opracowanie metod krzyżówek typu towarowego, prowadzących do zwiększenia żywotności, poprawy wyzyskania paszy i ulepszenia jakości tuczników; opracowanie sposobów tuczu przemysłowego z uwzględnieniem najracjonalniejszych metod produkcji i przygotowania prosiąt do tuczu oraz sposobów budownictwa i mechanizacji pracy.

4. W dziedzinie chowu owiec: opracowanie zasad doskonalenia odmian owiec długowełnistych o wełnie półgrubej, jednolitej, odpowiednich dla rejonów północno-zachodniego, południowego i północno-wschodniego.

5. W dziedzinie gospodarki rybackiej należy: opracować ekologiczne podstawy gospodarki stawowej ze szczególnym uwzględnieniem zagadnienia pasz zastępczych i walki z posocznicą; opracować metody ekologiczne i biologiczne zagospodarowania jezior; opracować biologię stadiów rozwojowych ryb i warunków ich przeżywania; nasilić prace nad podniesieniem żywotności, plenności i dojrzewa-

nia cennych gatunków ryb konsumpcyjnych ze szczególnym uwzględnieniem gatunków dwuśrodowiskowych.

XIII. Ochrona zdrowia zwierząt

Dla intensywnego wzrostu produkcji zwierzęcej należy prowadzić badania nad poprawą metod ochrony zdrowia. Duże zespoły hodowlane gospodarki socjalistycznej i indywidualnej stawiają przed nauką weterynaryjną następujące zadania:

1. Prowadzenie badań nad chorobami osesków w pierwszym okresie życia ze szczególnym uwzględnieniem wpływu czynników żywieniowych (witaminowych i mineralnych) oraz hormonalnych.

2. Badania nad zaburzeniami rozrodu uwarunkowanymi wpływami środowiska. Badania te powinny objąć w szczególności wpływy żywienia na czynność przysadki, jajnika i nadnercza oraz współzależności hormonalne przysadki, jajników i nadnerczy ze szczególnym uwzględnieniem przemiany katosteroidów.

3. Dalsze badania nad gruźlicą bydła i zakaźnymi schorzeniami trzody chlewnej.

4. Zbadanie rozmieszczenia i biologii mięczaków, będących żywicielami pośrednimi pasożytów w różnych typach terenu oraz stawonogów pasożytniczych ze szczególnym uwzględnieniem przenosicieli czynników chorobotwórczych.

5. Problem paszy, jako źródła chorób inwazyjnych.

XIV. Doskonalenie gospodarki leśnej

1. Badanie nad zwiększeniem przyrostu ilościowego i jakościowego drzewostanów składających się z podstawowych gatunków drzew leśnych przez dostosowanie składu gatunkowego drzewostanu do zdolności produkcyjnych siedlisk leśnych, przez zwiększenie zdolności produkcyjnych siedlisk metodami biologicznymi i technicznymi oraz przez doskonalenie sposobów odnawiania i pielęgnowania drzewostanu i zagospodarowania lasu.

2. Badania nad ekotypami gospodarczo najważniejszych gatunków drzew leśnych oraz nad ekologią tych gatunków w poszczególnych okresach ich wzrostu i rozwoju.

3. Badania nad kształtowaniem natury mieszańców gospodarczo ważnych gatunków drzew ze szczególnym uwzględnieniem gatunków szybko rosnących, zwłaszcza przez oddziaływanie warunkami środowiska.

4. Doskonalenie metod zalesiania nieużytków i nieprodukcyjnych gatunków porolnych.

5. Doskonalenie metod badania siedlisk leśnych.

6. Badania zmierzające do opracowania rejonizacji przyrodniczo-leśnej i ekonomicznej lasów Polski.

7. Badania nad środkami i metodami wzmożenia odporności drzewostanów na opieńkę i na działalność najważniejszych szkodników sosny, świerka i topoli.

8. Doskonalenie metod zwalczania najważniejszych szkodników lasu i drewna.

9. Doskonalenie metod oznaczania przyrostu drzew i drzewostanu oraz metod i sposobów oznaczania zapasu na pniu z uwzględnieniem podziału na sortymenty; doskonalenie sposobów pomiaru drewna.

10. Określanie technicznych własności najważniejszych gatunków drzew leśnych oraz rozwinięcie badań, mających na celu racjonalniejsze wykorzystanie surowca drzewnego i tworzyw pochodzenia odpadkowego.

11. Badania zmierzające do rozszerzenia mechanizacji i usprawnienia prac leśnych.

12. Badania mające na celu intensyfikację leśnej produkcji niedrzewnej w ramach racjonalnej gospodarki ze szczególnym uwzględnieniem środków masowego spożycia.

13. Badania nad wpływem lasów, zwłaszcza górskich, oraz zadrzewień ochronnych na klimat i gospodarkę wodną oraz rolną kraju.

14. Badania rozwoju gospodarstwa leśnego na podstawie zasady socjalistycznej reprodukcji rozszerzonej.

15. Badanie roli lasów w Polsce Ludowej ze szczególnym uwzględnieniem związków leśnictwa z rolnictwem.

16. Doskonalenie metod organizacji i planowania gospodarstwa leśnego.

MICHAŁ SMIAŁOWSKI
Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

ZAGADNIENIA SZCZEGÓLNIE WAŻNE W ZAKRESIE NAUK CHEMICZNYCH*

Od chwili ogłoszenia w „Nauce Polskiej" (nr 1 z roku 1953, s. 85—87) *Wytycznych do planu badań szczególnie ważnych dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej* — w dziedzinie chemii i technologii chemicznej — w pierwszej wersji, zatwierdzonej uchwałą plenarnego zebrania PAN z lipca 1952 r., zaszło szereg doniosłych faktów, które nasunęły potrzebę dokonania rewizji tego dokumentu. Odbył się przede wszystkim II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Jego historyczne uchwały podkreśliły konieczność „przyśpieszenia tempa rozwoju tych gałęzi przemysłu chemicznego, które zaspokajają potrzeby produkcyjne rolnictwa, oraz tych gałęzi, od których zależny jest wzrost produkcji w przemyśle artykułów powszechnego spożycia" [1].

Liczne zjazdy i konferencje naukowe, zorganizowane przez PAN w ubiegłym okresie, jak na przykład zjazd w sprawie chemicznej przeróbki węgla we wrześniu 1953 r., dostarczyły wiele cennego materiału i pozwoliły na uściślenie zadań stojących przed niektórymi odcinkami działalności naukowej. Intensywne poszukiwania geologiczne otworzyły nowe horyzonty surowcowe, a szybkie i systematyczne postępy w dziedzinie produkcji przemysłowej przyczyniły się w pewnej mierze również do zmiany poglądów na najbardziej aktualną problematykę badań chemicznych.

Nadając *Wytycznym* nowe sformułowanie, przytoczone niżej, Prezydium Komitetu Nauk Chemicznych PAN wzięło pod uwagę

---

* Opracowane przy współudziale mgra W. Gumułki i prof. dra A. Zmaczyńskiego.

[1] II Zjazd PZPR, „Nowe Drogi", marzec 1954, s. 455.

wszystkie wspomniane momenty i uwzględniło uwagi zgłoszone przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego, resorty i instytuty naukowo-badawcze przemysłu. Wyzyskane zostały wreszcie doświadczenia organizacyjne, zebrane w toku prac nad opiniowaniem planów różnych placówek badawczych przez komitety PAN.

Pierwszej wersji *Wytycznych* zarzucano zbytnią ogólnikowość i wszechstronność; wypowiadano zdanie, że niemal każdy temat z zakresu chemii mógłby na ich podstawie być zakwalifikowany jako szczególnie ważny. Opinia ta była częściowo słuszna, toteż Prezydium Komitetu Nauk Chemicznych dołożyło starań, aby nowej wersji *Wytycznych* nadać sformułowanie ściślejsze i głębsze. Natomiast z uwagi na ogromną doniosłość nauk chemicznych dla gospodarki narodowej Prezydium Komitetu uznało, że zmniejszenie liczby problemów szczególnie ważnych nie byłoby celowe.

W pierwszej wersji problematykę chemiczną podzielono na technologiczną i podstawową. W nowej wersji postanowiono zrezygnować z tego podziału. Podobnie jak poprzednio, wyliczono problemy w kolejności ich znaczenia dla gospodarki narodowej.

Mimo swej niedoskonałości *Wytyczne* PAN w pierwszej wersji odegrały niewątpliwie pozytywną rolę, gdyż przyczyniły się do lepszego powiązania zakładów naukowych z potrzebami kraju. Ogłaszając obecnie nową, ulepszoną wersję *Wytycznych*, Prezydium Komitetu Nauk Chemicznych przypuszcza, że przyczyni się ona do dalszego mobilizowania wysiłków placówek badawczych wokół problemów ważnych dla gospodarki narodowej i stanie się czynnikiem kierującym inicjatywę instytutów i zakładów naukowych oraz poszczególnych naukowców na właściwe tory.

*

Na czoło zadań w dziedzinie nauk chemicznych wysuwa się problematyka związana z właściwym wyzyskaniem węgla, tak obficie występującego w naszym kraju, stanowiącego nasze główne bogactwo narodowe. Węgiel jest nie tylko źródłem energii, ale i surowcem przemysłu wielkiej syntezy chemicznej. Dlatego prace zmierzające do lepszego poznania charakterystyki naszych węgli kamiennych i brunatnych oraz produktów ich koksowania, wytlewania, uwodorniania, ekstrakcji czy też przeróbki chemicznej należy uwa-

żać za niezmiernie ważne i godne najżywszego poparcia. Nie mniej doniosłe są oczywiście badania prowadzące do ulepszenia metod przeróbki węgla i sposobów wyzyskiwania cennych składników przetworów węglowych. Zadania stojące na tym odcinku przed nauką, techniką i gospodarką zostały określone bliżej we wnioskach zjazdu w sprawie chemicznej przeróbki węgla [2].

Ze względu na rosnące znaczenie ropy naftowej i gazu ziemnego oraz ubocznych produktów rafineryjnej przeróbki i krakowania przetworów ropy naftowej do produkcji syntetycznego etanolu, kauczuku, kapronu, nylonu i innych cennych substancji uzupełniono listę problemów szczególnie ważnych punktem dotyczącym tego kompleksu zagadnień.

Rozwój przemysłu chemicznego jest w znacznej mierze uzależniony od wzrostu produkcji kwasu siarkowego. Odkrycie znacznych zasobów siarki rodzimej w poważnym stopniu zmienia sytuację gospodarczą w tej dziedzinie i otwiera nowe perspektywy dla szeregu podstawowych gałęzi produkcji. Tym bardziej celowe jest zatem prowadzenie badań zmierzających do usprawnienia i lepszego opanowania intensywnych procesów produkcji kwasu siarkowego. Nie należy również zaniedbywać prac nad wyzyskiwaniem innych źródeł siarki, jak anhydryt, gips, niskoprocentowe siarczki i gazy odlotowe.

Szczególną doniosłością dla potrzeb rolnictwa odznacza się problematyka związana z modernizacją produkcji nawozów fosforowych na bazie surowców krajowych oraz importowanych. Zagadnienie to zostało poruszone na II Zjeździe PZPR w referacie wicepremiera Hilarego M i n c a, który wskazał na konieczność opracowania ekonomicznych sposobów wzbogacania krajowych fosforytów i znacznego rozszerzenia oraz ulepszenia procesów produkcji superfosfatu granulowanego i termofosfatów.

W roku 1955 Kłodawskie Zakłady Przemysłu Potasowego mają rozpocząć przeróbkę karnalitów według technologii całkowicie już opanowanej, jednak w miarę postępu eksploatacji złóż i w miarę rozwijania wytwórczości szerokiego asortymentu nawozów i związków potasowych nasuną się różnorodne i złożone zagadnienia naukowe, techniczne i gospodarcze. Jednym z nich jest problem wyzyskania odpadkowego chlorku magnezowego, który w początkowym okresie pracy Zakładów Kłodawskich nie będzie miał zastosowania.

---

[2] *Zagadnienia chemicznej przeróbki węgla*, PWN, Warszawa 1954.

Stan przemysłu związków azotowych jest wysoki zarówno pod względem rozmiarów, jak również różnorodności i jakości produkcji. Rosnące potrzeby rolnictwa i techniki stawiają jednak przed tym przemysłem coraz większe wymogi. Należyte ich zaspokojenie powinno być nie tylko troską zakładów fabrycznych, ale i placówek badawczych. Takie zagadnienia, jak na przykład bezkatalizatorowa synteza amoniaku, ulepszenie metod produkcji azotniaku, mocznika, cyjanowodoru, hydroksylaminy i hydrazyny, opracowanie tlenkowego katalizatora do utleniania amoniaku, opanowanie zjawiska zbrylania się nawozów azotowych, zbadanie własności azotynu amonowego i gruntowne poznanie mechanizmu utleniania się azotu i amoniaku są problemami, od których należytego opanowania zależą dalsze postępy w przemyśle mającym nie mniej ważne znaczenie dla rozwoju rolnictwa jak przemysł nawozów fosforowych i potasowych.

Soda jest obok kwasu siarkowego drugim podstawowym produktem o dużym znaczeniu dla bardzo wielu gałęzi przemysłów przetwórczych; dlatego problem intensyfikacji i modernizacji procesów otrzymywania tego produktu ma duże znaczenie gospodarcze. Szczególnie takie fragmenty metodyki przemysłowej, jak odwadnianie ługów, karbonizacja i krystalizacja nasuwają szereg ważnych zagadnień, wymagających naukowego opracowania.

W ścisłej współpracy z biologami, biochemikami i rolnikami powinny być prowadzone intensywne prace nad ulepszaniem znanych i poszukiwaniem nowych najskuteczniejszych środków owadobójczych i chwastobójczych oraz regulatorów wzrostu roślin. Niezmiernie ważne są w tym aspekcie zarówno zagadnienia preparatywne, związane z opracowywaniem metod otrzymywania poszczególnych środków fitofarmaceutycznych, jak i problemy fizjologicznego oddziaływania różnych substancji na organizmy owadów i roślin, jak wreszcie fizykochemiczne zagadnienia, związane na przykład z kontaktowym działaniem niektórych trucizn oraz z formami gotowych preparatów. Prowadzone powinny być również prace nad właściwym doborem nośników.

Intensywny rozwój przemysłu — obok na ogół niekorzystnych warunków hydrologicznych na terenie naszego kraju — stwarza konieczność daleko idącego oczyszczania wód do zasilania osiedli i zakładów przemysłowych oraz starannego usuwania szkodliwych składników ze ścieków fabrycznych. Jednym z doniosłych zagadnień

tego typu jest odfenolowywanie wód wytlewnych oraz ściekowych z syntezy metodami chemicznymi, fizykochemicznymi lub biologicznymi. Szczególnie cennych wyników w zakresie problematyki związanej z oczyszczaniem wód powinny dostarczyć badania poszukiwawcze nad jonitami.

Przemysł półproduktów organicznych nasuwa wiele złożonych zagadnień preparatywnych i technologicznych, których opanowanie może się przyczynić do daleko posuniętej poprawy warunków pracy w fabrykach chemicznych, do obniżenia kosztów własnych i podwyższenia jakości wytworów, do wyzyskania nowych środków wyodrębnionych ze smoły węglowej oraz do opracowania nowych półproduktów dla potrzeb przemysłu barwnikarskiego, włókienniczego, tworzywowego, farmaceutycznego i fitofarmaceutycznego. Badania w tym zakresie powinny być podejmowane w porozumieniu z zainteresowanymi zakładami produkcyjnymi lub badawczymi, a to w celu skoordynowania tematyki prac i lepszego ich powiązania z istniejącymi potrzebami.

Z każdym rokiem rośnie znaczenie tworzyw i włókien syntetycznych, opartych na bazie wysokocząsteczkowych polimerów. W tej dziedzinie konieczne są rozległe i systematyczne badania nad wpływem budowy polimerów, plastyfikatorów i wypełniaczy oraz technologii formowania na strukturę tworzyw i włókien a także na ich własności użytkowe. Powinny być prowadzone również prace nad reologicznymi własnościami tworzyw, nad ich stabilnością termiczną, odpornością chemiczną itp. Problematyka badań w tym zakresie została omówiona bliżej na konferencji Polskiego Tow. Chemicznego w Łodzi w kwietniu br., poświęconej zagadnieniom polimerów.

Zaspokojenie potrzeb ludności w pełnowartościowe tłuszcze do celów spożywczych, higienicznych i kosmetycznych, jak również w środki do mycia i prania wymaga opracowania różnorodnych zagadnień natury technologicznej i naukowej, związanych z wyzyskiwaniem odpadków przemysłu rolnego i spożywczego, z ulepszaniem metod syntezy kwasów tłuszczowych i estrów, z uzyskiwaniem nowych substancji o dużej aktywności powierzchniowej itp.

Badania w zakresie środków leczniczych muszą być prowadzone kilku niezależnymi drogami. Jedna z nich to synteza nowych leków, połączona z badaniami fizjologicznymi i klinicznymi, przy czym na szczególną uwagę zasługują środki hipotensyjne, antyhistaminowe, tuberkulostatyczne, przeciwrakowe oraz przeciw wrzodom przewo-

du pokarmowego. Inne kierunki badań powinny obejmować hormony, witaminy, antybiotyki i szczepionki. Trzecia droga, zmierzająca do opanowania problematyki zwalczania chorób, polega wreszcie na wydobywaniu i identyfikacji substancji fizjologicznie czynnych, zawartych w roślinach lub ustrojach znanych ze swego korzystnego oddziaływania na poszczególne objawy chorobowe. Podobnie jak przemysł barwników rozwinął się na podstawie prac nad naturalnymi barwnikami roślinnymi, tak dalsze postępy w zakresie środków leczniczych mogą być w znacznej mierze osiągnięte na podstawie badań związków zawartych w ziołach leczniczych i organach zwierzęcych.

W związku z uruchomieniem w kraju huty aluminium przybrały na aktualności badania nad tym metalem i jego połączeniami, zmierzające między innymi do opracowania ekonomicznych metod otrzymywania czystego tlenku glinowego z surowców krajowych.

Planowany rozwój przemysłów elektrochemicznych, opartych na bogatej krajowej solnej bazie surowcowej, stwarza potrzebę lepszego opanowania tych procesów i znalezienia metod zużytkowania chloru do syntez cennych substancji nieorganicznych i organicznych.

Wobec rosnącego zapotrzebowania na specjalne, wysokoodporne tworzywa sztuczne i na związki fluoroorganiczne konieczne jest opracowanie lub ulepszenie sposobów wydobywania fluoru jako ubocznego produktu przy otrzymywaniu nawozów fosforowych.

Wiele krajowych surowców mineralnych występuje w postaci złóż niskoprocentowych, nie nadających się do bezpośredniej przeróbki. Metody wzbogacania tego rodzaju surowców nasuwają wiele ważnych zagadnień natury fizykochemicznej, których opracowanie powinno się przyczynić do znacznego usprawnienia procesów przeróbki płodów kopalnych. Dotyczy to szczególnie metody flotacji, dotychczas nie całkowicie jeszcze opanowanej naukowo; chodzi przede wszystkim o to, aby wyboru najwłaściwszych odczynników flotacyjnych można było dokonywać na zasadzie przesłanek teoretycznych, nie zaś tylko — jak dotychczas — na podstawie każdorazowych prób empirycznych.

Również w zakresie doboru odpowiednich katalizatorów do poszczególnych syntez chemicznych zdani jesteśmy dotychczas całkowicie na eksperymentalne metody pracy. Zagadnienie to, niezmiernie złożone i trudne, wymagające szczególnie rozległych i systematycznych studiów, jest stanowczo zbyt słabo opracowywane w pla-

cówkach krajowych. Należy rozwinąć badania zarówno w kierunku opanowania zagadnień aktywności kontaktów w funkcji ich genezy, rodzaju nośnika itp., jak i w kierunku wyjaśnienia mechanizmu najważniejszych typów przemian katalitycznych. Intensywnych badań wymagają również zagadnienia adsorpcji i wymiany jonowej, mające duże znaczenie dla wydobywania cennych lub usuwania szkodliwych składników cieczy i gazów [3].

Zagadnienie rozdzielania ciekłych mieszanin wieloskładnikowych ma u nas piękne tradycje a zarazem ogromne możliwości rozwojowe. Smoła, prasmoła, syntina, ropa i inne surowce lub przetwory przemysłu koksochemicznego i petrochemicznego są bez mała niewyczerpanym źródłem licznych i cennych związków organicznych. Dlatego dalsze ulepszanie metod wydobywania czystych substancji z ciekłych mieszanin na drodze azeotropowej destylacji, krystalizacji itp. jest zagadnieniem o dużym znaczeniu naukowym i gospodarczym.

Poważne i wielorakie aspekty wiążą się z problematyką badań elektrochemicznych. Obejmują one z jednej strony lepsze opanowywanie metod elektrolitycznej produkcji i rafinowania metali, z drugiej — otrzymywanie wielu cennych związków nieorganicznych i organicznych, z trzeciej — ulepszanie budowy ogniw i akumulatorów, z czwartej wreszcie — zwalczanie korozji metali w zetknięciu z elektrolitami. Dotychczas zagadnienia z zakresu elektrochemii teoretycznej i technicznej były opracowywane w placówkach krajowych na ogół zbyt słabo i zbyt fragmentarycznie. Wskazane jest dlatego znaczne rozszerzenie i pogłębienie tych badań.

W ścisłym związku z rozwojem przemysłu tworzyw oraz włókien sztucznych i syntetycznych pozostają coraz liczniejsze zagadnienia natury teoretycznej, obejmujące dziedzinę fizykochemii polimerów. Chodzi w tym przypadku o fizyczne i fizykochemiczne metody kontroli przebiegu procesu polimeryzacji, jak i o lepsze wyjaśnienie zależności pomiędzy budową polimeru a jego właściwościami wytrzymałościowymi, fizycznymi i chemicznymi. W tej dziedzinie badań, całkowicie nowej i jeszcze za mało opracowywanej w warunkach krajowych, konieczna jest ścisła współpraca chemików-organików,

[3] Szczegółowe omówienie problematyki naukowej w dziedzinie katalizy dla potrzeb przemysłu wielkiej syntezy chemicznej nastąpiło na konferencji w Oświęcimiu we wrześniu br. Sprawozdanie z tej konferencji ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Nauki Polskiej".

specjalistów w zakresie związków wielkocząsteczkowych, z fizykochemikami, fizykami i mechanikami.

Zbyt słaby zasięg mają dotychczas badania w dziedzinie chemii koloidów; obecnie zaledwie trzy krajowe zakłady uczelniane opracowują niektóre wybrane zagadnienia z tej dziedziny. Ogromny zasięg nauki o koloidach i jej znaczenie dla wielu innych nauk podstawowych i technologicznych nakazują zwrócić baczniejszą uwagę naszych placówek naukowych na badania fizykochemiczne w tym zakresie. Ze względu na różnorodność potrzeb i duże luki nie byłoby na razie celowe bliższe określanie kierunków badań w tej dziedzinie. Każda inicjatywa, o ile jest ona gospodarczo lub naukowo uzasadniona, zasługuje na uwzględnienie i poparcie.

Dla szczegółowego poznania budowy najważniejszych związków chemicznych, dla znalezienia wiodących uogólnień pomiędzy budową cząsteczek a własnościami substancji oraz dla opanowania produkcji tworzyw o określonych cechach technologicznych dużą doniosłość mają badania strukturalne, zwłaszcza w stanie stałym i pseudostałym. Na szczególną uwagę zasługują w tym zakresie zarówno prace zmierzające do poznania struktur drogami bezpośrednimi (metodą rentgenograficzną, elektronograficzną itp.), jak szczególnie drogami pośrednimi — poprzez śledzenie mechanizmu i kinetyki przemian chemicznych.

Polski przemysł chemiczny ma ogromne możliwości rozwojowe w zakresie wielkiej syntezy chemicznej opartej na bitumicznej bazie surowcowej. Opanowanie metod syntezy cennych substancji, zwłaszcza na drodze przemian katalitycznych i wysokociśnieniowych, powinno prowadzić do stopniowego rozszerzania ilości asortymentów produkowanych przez przemysł i do coraz dalszego usprawniania procesów produkcyjnych.

Zagadnienie jakości produkcji oraz automatyzacji kontroli procesów wiąże się ściśle z rozwojem metod analitycznych, zwłaszcza fizycznych i fizykochemicznych. Szczególnie duże potrzeby na tym odcinku odczuwa bujnie rozwijający się przemysł półproduktów organicznych, barwników i środków leczniczych.

Nowoczesna technika posługuje się w coraz wzrastającej mierze pierwiastkami rzadkimi, bądź to wpływającymi na właściwości użytkowe pewnych materiałów, bądź też koniecznymi dla niektórych celów specjalnych. Ważną rolę odgrywają również tak zwane mikroelementy dla potrzeb rolnictwa. Dlatego dokładne rozpoznanie za-

wartości pierwiastków śladowych w naszych surowcach i odpadach naszych fabryk, a między innymi także w zwałach i wysypiskach dawnych zakładów produkcyjnych, ma poważne znaczenie gospodarcze.

*

Prezydium Komitetu Nauk Chemicznych PAN podkreśla, że lista problemów szczególnie ważnych będzie niewątpliwie wymagała uzupełnienia i uściślenia po określeniu zadań przemysłu chemicznego i pokrewnych w najbliższym planie pięcioletnim. Należy również pamiętać o tym, że *Wytyczne do planu badań szczególnie ważnych* nie mogą zastąpić samego planu prac badawczych. *Wytyczne* mają tylko na celu pobudzenie inicjatywy placówek naukowych i poszczególnych naukowców oraz zwrócenie jej w kierunkach ważnych z punktu widzenia potrzeb rozwojowych gospodarki i kultury narodowej. Nie każdy temat, sformułowany chociażby najbardziej bezpośrednio w powiązaniu z brzmieniem jednego z punktów zawartych w *Wytycznych*, zasługuje na sklasyfikowanie jako ważny, o ile dana placówka nie ma warunków do pomyślnego zrealizowania zaplanowanej pracy. Na odwrót — także i taki temat może być uznany za bardzo ważny, który nie ma powiązania z *Wytycznymi*, o ile został on należycie przemyślany lub przygotowany, o ile rokuje on rozwiązanie nowego, ważnego zagadnienia naukowego lub ekonomicznego.

PROBLEMY SZCZEGÓLNIE WAŻNE[4]

1. Badania nad wyzyskaniem węgla kamiennego i brunatnego, nad dalszym uszlachetnianiem składników smoły wysoko i niskotemperaturowej, nad produktami uwodorniania węgli oraz nad wydzielaniem i dalszym przerobem cennych produktów z gazów.

2. Badania nad wyzyskaniem ropy naftowej, gazu ziemnego i produktów krakowania w celu stworzenia nowych gałęzi przemysłu chemicznego.

3. Badania nad wyzyskaniem krajowych zasobów surowców siarkowych (siarka elementarna, siarczany, gazy odlotowe).

[4] Według sformułowania zatwierdzonego uchwałą Prezydium Komitetu Nauk Chemicznych PAN z dnia 21 czerwca 1954 r.

4. Badania nad modernizacją produkcji fosforu, związków i nawozów fosforowych ze szczególnym uwzględnieniem krajowych surowców oraz opracowanie metod ciągłych produkcji superfosfatów i nowych rodzajów nawozów fosforowych (termofosfaty i nawozy wieloskładnikowe).

5. Opracowanie metod przeróbki kłodawskich złóż potasowych na wysokoprocentowe nawozy potasowe z jednoczesnym wyzyskaniem odpadkowych soli magnezowych.

6. Ulepszanie produkcji związków azotowych.

7. Badania nad intensyfikacją i modernizacją metod produkcji przemysłu sodowego.

8. Badania nad syntezą najskuteczniejszych środków ochrony roślin i plonów oraz regulatorów wzrostu roślin.

9. Badania nad oczyszczaniem wód do celów przemysłowych i wód ściekowych.

10. Opracowanie metod wytwarzania półproduktów dla przemysłu tworzyw sztucznych, barwników, środków leczniczych, środków ochrony roślin i garbników.

11. Opracowanie metod produkcji tworzyw sztucznych, zwłaszcza z pochodnych acetylenu i etylenu.

12. Opracowanie metod uszlachetniania tłuszczów naturalnych, otrzymywania tłuszczów syntetycznych oraz środków powierzchniowo czynnych.

13. Opracowanie metod syntezy nowych środków leczniczych oraz wydobywania substancji fizjologicznie czynnych z surowców roślinnych i zwierzęcych.

14. Badania nad otrzymywaniem związków glinu z surowców krajowych.

15. Opracowanie elektrolitycznych metod otrzymywania chloru i ulepszanie metod jego dalszej przeróbki.

16. Opracowanie metod otrzymywania fluoru z dostępnych surowców.

17. Opracowanie teoretycznych podstaw procesów wzbogacania surowców mineralnych ze szczególnym uwzględnieniem flotacji.

18. Badania nad zjawiskami powierzchniowymi, a szczególnie nad katalizą kontaktową, adsorpcją i wymianą jonową.

19. Badania nad procesami destylacji i krystalizacji w zastosowaniu do rozdzielania mieszanin wieloskładnikowych.

20. Badania nad elektrolizą i procesami elektrodowymi.

21. Badania w dziedzinie fizyki i fizykochemii polimerów w nawiązaniu do potrzeb przemysłu tworzyw i włókien sztucznych.

22. Badania w dziedzinie fizyki i chemii koloidów w nawiązaniu do potrzeb gospodarczych.

23. Badania nad strukturą związków chemicznych, układów chemicznych oraz nad mechanizmami reakcji chemicznych, szczególnie za pomocą metod kinetyki chemicznej.

24. Opracowywanie nowych syntez organicznych oparte na surowcach krajowych.

25. Opracowywanie nowych metod analitycznych, fizycznych i fizykochemicznych ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb przemysłu organicznego.

26. Analiza krajowych surowców oraz przemysłowych produktów ubocznych i odpadkowych w celu właściwego ich wykorzystania.

GERARD LABUDA

HISTORYCY DZIEJÓW POMORZA WOBEC NOWYCH ZADAŃ

(Z powodu Sesji Naukowej PAN na 500-lecie powrotu Pomorza do Polski i 10-lecie Polski Ludowej w Gdańsku 25 — 28 października 1954 r.)

Przed dziesięciu laty zaszły w dziejach Pomorza wydarzenia nie mające równych sobie w całej jego przeszłości. W wyniku zwycięskiej wojny i przy poparciu wielkiego naszego sojusznika ZSRR granice Polski sięgnęły ponownie po Odrę i Bałtyk na ogromnej przestrzeni od Szczecina aż po Braniewo. Zmieniona sytuacja polityczna postawiła przed naszym społeczeństwem ogromne zadanie zaludnienia i zagospodarowania tych ziem nie tylko pod względem ekonomicznym, ale również i kulturalnym, nawiązując wszędzie do dawnych słowiańskich i polskich tradycji. Dokonująca się w naszym społeczeństwie przebudowa ustroju burżuazyjno-obszarniczego w socjalistyczny skierowała uwagę na wszystkie postępowe tradycje, reprezentowane przez miejscową ludność chłopską i robotniczą w walce z ustrojem feudalnym i kapitalistycznym. W szeregach walczących o nową przyszłość ziem pomorskich stanęli również historycy.

Po pierwszych luźnych wypowiedziach, dotyczących przebudowy dotychczasowego warsztatu pracy historyków, oraz po wezwaniach do podjęcia nowych tematów Towarzystwo Naukowe w Toruniu zorganizowało w dniach 19—20 lutego 1947 r. pierwszy zjazd historyków pomorskich, którego zadaniem było podsumowanie dotychczasowych badań i wytyczenie dalszych planów pracy. Odbyły się dwa posiedzenia plenarne, dwa posiedzenia sekcji dziejów Pomorza i Prus, dwa posiedzenia sekcji archiwalno-bibliotecznej i jedno posiedzenie sekcji geografii historycznej. Wygłoszono kilka mniej lub bardziej wyczerpująco opracowanych referatów; zabrakło najważniejszych — poświęconych problematyce dziejów nowożytnych i najnowszych.

Dyskusje toruńskie nie odegrały większej roli w późniejszym ruchu naukowym i jedynym ich rezultatem pozostała skromna księga zjazdowa, zawierająca pokłosie tego pierwszego, może przedwcześnie uznanego za ogólnopolski, zjazdu historyków Pomorza i Prus [1].

Towarzystwa naukowe poznańskie, toruńskie i warszawskie weszły niebawem na dawne tory działalności, nie przejawiając żywszego zainteresowania narastającą problematyką dziejów Pomorza. Organizowanie życia naukowego, podjęcie najbardziej palącej tematyki badawczej i popularnonaukowej oraz publikowanie osiągnięć wzięły na siebie wskrzeszone lub na nowo zorganizowane instytuty naukowe, jak Instytut Bałtycki w Bydgoszczy i Gdańsku, Instytut Zachodni w Poznaniu i Instytut Mazurski w Olsztynie [2].

Z inicjatywy Instytutu Bałtyckiego została zwołana w rok później druga konferencja, która obradowała w Szczecinie w dniach 8—9 kwietnia 1948 r. Konferencja ta, staranniej przygotowana, zgromadziła znacznie większe grono historyków. Wygłoszono szereg referatów, które poruszyły między innymi następujące problemy: *Główne zagadnienia historii bałtyckiej* (K. G ó r s k i), *Problemy gospodarcze w dziejach zlewiska Bałtyku* (M. M a ł o w i s t), *Problemy morskie w historiografii polskiej* (K. L e p s z y i St. B o d n i a k), *Problemy dziejowe Wielkiego Pomorza ze szczególnym uwzględnieniem średniowiecza* (G. L a b u d a), *Rola i udział Instytutu Bałtyckiego w pracach nad dziejami Bałtyku i Pomorza* (A. S t e b e l s k i). W dyskusji, która odbywała się pod hasłem „Najpilniejsze potrzeby historiografii bałtyckiej", poruszono wiele zagadnień naukowych i organizacyjno-wydawniczych, nie pomijając nawet takich spraw, jak szkolenie kadr badawczych i popularyzacja wiedzy historycznej.

Pokłosie tej konferencji, opublikowane w osobnej książce, jest interesującym dokumentem kształtowania nowych poglądów historycznych pod wpływem nowej sytuacji dziejowej [3]. Słusznie bowiem stwierdzono podczas dyskusji, że „tak zwany obiektywizm historyczny jako ponadklasowy punkt widzenia, niezależny od polityki, to jed-

[1] Zob. „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu" t. XIII, Toruń 1947.

[2] Zob. tutaj *Instytut Bałtycki Redivivus*, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" t. XLIII pod redakcją J. Borowika, seria „Sprawozdania", Gdańsk 1947. O działalności Instytutu Zachodniego oraz Instytutu Mazurskiego, organizacyjnie i naukowo związanego z poprzednim, informuje organ Instytutu Zachodniego „Przegląd Zachodni" wychodzący od r. 1945.

[3] *Polska historiografia bałtycka*, „Pamiętnik Instytutu Bałtyckiego" t. XLIII pod redakcją J. Borowika, seria „Zjazdy i konferencje", Gdańsk 1949.

na z fikcyj nauki historycznej", gdyż — jak trafnie dalej kontynuowano: „Zdajemy sobie sprawę, że warto, a nawet koniecznie trzeba spojrzeć na szereg zagadnień właśnie z punktu widzenia dnia dzisiejszego, aby głębiej zrozumieć więź historyczną między wczoraj a dziś, dokonaną ewolucję i istotę zmian" [4]. Charakterystyczna dla tej konferencji była dyskusja o słuszności polskiej polityki inflanckiej za Zygmunta Augusta. Na tej również konferencji trafnie podkreślono konieczność rozszerzenia tematyki badawczej na czasy nam najbliższe, to jest na wiek XIX i XX. Jak się wydaje, słusznie również zgłoszono tam postulat „oderwania się od schematu niemieckich *Heimats- lub provinzgeschichten*", stawiając na to miejsce koncepcję łącznego traktowania dziejów pomorskich. Oba zjazdy naukowe, toruński i szczeciński, nawiązywały jeszcze zbyt silnie do tradycji przedwojennych. Problematyka badawcza i metoda ich rozpatrywania była ustalana z płaszczyzny historiografii burżuazyjnej. Dlatego też wiele tez i poglądów wygłoszonych wówczas nie ostało się i nie mogło się ostać z jednej strony pod naciskiem żywej praktyki życiowej, a z drugiej wskutek coraz bardziej konsekwentnego przechodzenia naszej historiografii na pozycje materializmu dziejowego.

W świetle teorii materializmu dziejowego, pozwalającej ogarnąć całokształt procesu dziejowego w jego istotnych powiązaniach ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturalnych, również i proces dziejów Pomorza zaczyna się układać o wiele przejrzyściej i syntetyczniej. Ustalenie założeń nigdy nie zwalnia badaczy od analizy konkretnych faktów i od uogólnień wysnutych bezpośrednio ze zbadanego materiału. Jednakże nowa synteza dziejów Pomorza nie jest zależna tylko od wydobycia nowego materiału źródłowego, który oczywiście musi być odnaleziony, opublikowany i opracowany, ale musi się ona opierać na opanowaniu istniejących już, znanych i opublikowanych źródeł oraz — i to przede wszystkim — na krytycznej ocenie i zrewidowaniu dotychczasowego dorobku historiograficznego. W przypadku dziejów Pomorza historycy mają do czynienia nie tylko ze zwykłymi uchybieniami i zafałszowaniami historiografii szlacheckiej i burżuazyjnej, podyktowanymi przynależnością klasową jej twórców, ale ponadto czeka ich niezwykły trud rozprawienia się z tendencyjnymi wypaczeniami, wyprodukowanymi w ogniu zaciętych polemik politycznych i nacjonalistycznych, które szczytowy punkt osiągnęły w dobie faszyzacji historiografii w Niemczech hit-

[4] *Polska historiografia bałtycka*, cyt. wyd., s. 52.

lerowskich. Od takich wypaczeń nacjonalistycznych nie jest, rzecz prosta, wolna również nasza historiografia, głównie okresu międzywojennego, a nawet jeszcze powojenna. Historiografia ta w swoim czasie walczyła orężem, jaki miała do dyspozycji w swoim warsztacie naukowym, i z tego punktu widzenia usiłowała wypełnić obowiązek walki o słuszne prawa narodu polskiego do swej tradycji dziejowej i należnego naszemu gospodarstwu narodowemu dostępu do morza. W zmienionych jednak całkowicie warunkach życia politycznego i społecznego trzeba dokonać rewizji metod i dotychczasowych naszych poglądów na przeszłość, opierając się w dowodzeniach wyłącznie na faktach ustalonych przy pomocy ścisłej metody naukowej i prawidłowych założeń metodologicznych.

Przełomowe znaczenie w tym dojrzewaniu nowej świadomości historiograficznej i idących w ślad za nim nowych potrzeb organizacyjnych naszej nauki miały: zwołanie I Kongresu Nauki Polskiej w 1951 r. oraz wszechstronne dyskusje, jakie na temat nowych zadań naszej historiografii rozwinęły się wśród historyków. Proces krystalizowania się przełomu metodologicznego przyśpieszyła dwutygodniowa konferencja historyków polskich w Otwocku w styczniu 1952 r., której pośrednim wynikiem było utworzenie Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. W obrębie Instytutu Historii powstał równocześnie Zakład Historii Pomorza. Przed Zakładem Historii Pomorza jako naczelne jego zadanie stanął postulat wyciągnięcia wniosków z zaszłych w tym okresie zmian ideologicznych i organizacyjnych. Konkretnie oznacza to przeprowadzenie rewizji dotychczasowych poglądów na przeszłość Pomorza i zbudowanie nowej syntezy jego dziejów, opartej na założeniach teorii materializmu dziejowego.

Oceniając dorobek historiografii polskiej i niemieckiej minionej doby, musimy obiektywnie stwierdzić, że historiografia niemiecka pod względem ilościowym góruje nad polską. Złożyło się na to wiele przyczyn, z których należy wymienić tylko najważniejszą, mianowicie nierównomierne warunki rozwoju jednej i drugiej podczas długich lat niewoli narodu polskiego przez cały wiek XIX i początek XX stulecia. Dlatego też mimo ogromnego wysiłku uczonych polskich, zwłaszcza w okresie międzywojennym, obraz dziejów Pomorza, stworzony przez historyków niemieckich, dominuje w ujęciach historyków zagranicznych, a również historycy polscy z trudem uwalniają się spod sugestii faktów nagromadzonych wieloletnią pracą badawczą uczonych niemieckich. Całkowicie zrozumiały dla każdego, kto weźmie do ręki jakikolwiek niemiecki zarys dziejów Pomorza czy

to Zachodniego, czy to Wschodniego, jest fakt, że autora jego interesowały głównie dzieje Niemców na Pomorzu lub nawet tylko dzieje germanizacji Pomorza. Dla ludności słowiańskiej — polskiej, pruskiej — zostawia się najwyżej jeden rozdział wstępny, który zazwyczaj roi się od pogardliwych ocen dorobku kulturalnego ludności miejscowej i od pochwał kultury przyniesionej tu z Zachodu. Jednym z głównych zadań badawczych naszej historiografii jest więc odkrycie polskości Pomorza i zapewnienie właściwego miejsca w rozwoju tych ziem ludności pruskiej, której olbrzymi wkład w przeobrażenie gospodarcze wsi wschodnio-pomorskiej był dotychczas tendencyjnie przemilczany.

Nauka nasza od dawna pracowała w tym kierunku i może zanotować wiele cennych osiągnięć w tej dziedzinie. Na pierwszym miejscu wymienić, oczywiście, trzeba niestrudzonego „rewindykatora polskości" Pomorza Wschodniego, Wojciecha K ę t r z y ń s k i e g o, pochodzącego z Pomorza Mazowieckiego, a więc silnie związanego z tymi ziemiami i w pełni świadomego ogromnych strat poniesionych przez naród polski wskutek systematycznej germanizacji; na drugim — Alfonsa P a r c z e w s k i e g o, działającego w kierunku ratowania dla pamięci historycznej resztek ludności kaszubskiej na Pomorzu Zachodnim [5]. W okresie międzywojennym badacze nie zdołali osiągnąć podobnych rezultatów, jakkolwiek działali pozornie w lepszych warunkach. Na przeszkodzie stanęły trudności na-

[5] Z dzieł ich należy wymienić: W. K ę t r z y ń s k i, *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, Lwów 1882; tenże, *O narodowości polskiej w Prusach Zachodnich*, „Pamiętnik Akademii Umiejętności" t. I, Kraków 1874; tenże, *Ludność ziemi chełmińskiej*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu" t. VIII, Toruń 1902, s. 166—211; A. P a r c z e w s k i, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu" t. XXII, Poznań 1896. Z okresu międzywojennego pracom tym możemy tylko przeciwstawić krótki szkic P. C z a p l e w s k i e g o, *Zarys historii narodowości polskiej w Prusach królewskich i książęcych*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu" t. IV, Toruń 1919 i K. G ó r s k i, *Germanizacja Pomorza Dolnego*, „Strażnica Zachodnia", r. XII, Poznań 1933. Dopiero ostatnio ukazała się większa publikacja, traktująca o dziejach narodowości polskiej na Pomorzu Zachodnim (K. Ś l a s k i, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim w rozwoju dziejowym*, „Prace Instytutu Zachodniego" nr 18, Poznań 1954). Prac niemieckich poświęconych temu zagadnieniu jest bardzo dużo; z najważniejszych należy wymienić: Th. P e n n e r s, *Untersuchungen über die Herkunft der Stadtbewohner im Deutsch Ordenslande Preussen bis in die Zeit um 1400*, „Deutschland und der Osten" t. XVI, Lipsk 1942 i K. K a s i s k e, *Beiträge zur Bevölkerungsgeschichte Pommerellens im Mittelalter*, „Einzelschriften der Historischen Kommission für ost-und westpreussische Landesforschung" t. IX, Königsberg 1942.

tury obiektywnej. Wszystkie główniejsze archiwa, zawierające podstawowy materiał do dziejów Pomorza, a więc królewieckie, gdańskie i szczecińskie — nie licząc pomniejszych lokalnych — znalazły się poza granicami Rzeczypospolitej. Istniały również przeszkody natury organizacyjnej, których nie udało się przezwyciężyć wobec krzyżowania się inicjatyw badawczych różnych instytucji i placówek naukowych. Zagadnienie odkopania polskości Pomorza jest typowym zadaniem wymagającym pracy zespołowej. Obecnie zaistniały znacznie lepsze warunki obiektywne, gdyż dwa największe archiwa, szczecińskie i gdańskie, znalazły się w naszych rękach, jakkolwiek zasoby ich wskutek działań wojennych bardzo ucierpiały w szczególnie ważnych działach. Państwo Ludowe oddało do dyspozycji historyków ogromne środki finansowe i stworzyło odpowiednie ramy pracy do badań zespołowych. Obowiązkiem naszym jest możliwości te jak najlepiej wykorzystać.

Do właściwego ujęcia dziejów dochodzi się jednak nie tylko przez prostowanie błędów faktograficznych. Musimy zakwestionować samą metodę pisania dziejów Pomorza przez dotychczasową historiografię. Ulegając naciskowi idiografizmu i mikrografii, historiografia ta stroniła od dziejów społeczeństwa, od dziejów mas ludowych, skupiając główną uwagę na dziejach politycznych. Przedmiotem jej zainteresowań były dzieje terytoriów i państw, dzieje regionów, powiatów i miejscowości. W rezultacie każdy, nawet najbardziej przejściowy i najbardziej sztuczny twór polityczny otrzymywał swoją monografię i zarys swoich dziejów, w którym losy wybitnych osobistości, książąt, namiestników i urzędników zajmowały pierwsze miejsce. W ten sposób dzieje Pomorza, stanowiące w zasadzie pewną określoną całość geograficzną, a w dużej mierze także etniczną, pokrajano na dziesiątki zarysów, izolując i skazując na niezrozumienie najbardziej doniosłe wydarzenia i procesy społeczne i ekonomiczne. W ten wadliwy styl pracy naukowo-badawczej pozwoliła się wciągnąć także nasza historiografia, biernie naśladując schemat syntetyczny, narzucony przez niemieckich uczonych burżuazyjnych. Trzeba jednak pamiętać, że historiografia burżuazyjna była zainteresowana w ukrywaniu prawidłowości procesu historycznego. Ze szczególną pasją czyniła to wszędzie tam, gdzie tego zakrywania rzeczywistości historycznej wymagał nacjonalistyczny interes. W przypadku dziejów Pomorza zakrywanie prawidłowości — jak to zobaczymy — miało dla historyków niemieckich wyjątkowy sens. Prawidłowości rozwoju dziejów świadczyły dobitnie o coraz bardziej pogłębiających się

w ciągu wielu wieków związkach ekonomicznych tych ziem z Polską, w ślad za czym szły związki polityczne i kulturalne. Należy więc jak najszybciej zerwać z regionalnym traktowaniem dziejów Pomorza. Pomorze jest nierozerwalną częścią ziem polskich tak pod względem geograficznym, jak i politycznym. Dzieje Pomorza dadzą się wyjaśnić tylko na tle dziejów całej Polski. Następnie dzieje te trzeba rozpatrywać w szerszym kontekście stosunków międzynarodowych, nie tylko polsko-niemieckich, które z istoty rzeczy muszą się wysuwać na czoło, ale także bałtyckich i europejskich w najszerszym pojęciu. Pomorze jako kraina nadmorska od najdawniejszych czasów odgrywało ogromną rolę w kształtowaniu się stosunków gospodarczych w tej części Europy. Będąc terenem słabo wyposażonym w dobra gospodarcze, służyło przede wszystkim jako pomost do wymiany towarowej między szerszym zapleczem lądowym a krajami zamorskimi. Kto panował nad Pomorzem, wywierał bardzo poważny wpływ na ekonomikę krajów położonych w głębi lądu. Identyczną rolę w stosunku do Rosji spełniały Inflanty i stąd trwałe dążenie państwa rosyjskiego do zapewnienia sobie dostępu do morza w tych stronach [6].

Ekspansja niemiecka na Pomorze i dalej w głąb ziem nadbałtyckich nastąpiła w najbardziej krytycznym momencie. Ludy nadmorskie w XII i XIII w. znajdowały się lub przechodziły w okres tworzenia państw wczesnofeudalnych. Na terenie zaś Polski i Rusi w pełni rozwoju był okres rozdrobnienia feudalnego, co siłą rzeczy osłabiało ich wpływy na terenach nadmorskich. Niemcy, wykorzystując chwilową przewagę ekonomiczną wywołaną szybszym rozwojem sił wytwórczych na terenie Europy zachodniej, wdarły się na wybrzeże Bałtyku ujarzmiając miejscową ludność ekonomicznie i politycznie. Nad Bałtykiem powstały państwa świeckie i zakonne, będące wykładnikiem agresywnych dążności niemieckich feudałów, oraz miasta reprezentujące interesy gospodarcze i społeczne miast niemieckich — głównie nadreńskich i połabskich. Przewaga ekonomiczna miast niemieckich załamała się już w XV wieku z chwilą pojawienia się na Bałtyku Holendrów i Anglików oraz z chwilą skrystalizowania się nowych państw — polskiego, litewskiego i ruskiego — na własnych, prężnych podstawach ekonomicznych. Od tej chwili nacisk ekonomiczny tych krajów na własne ziemie nadmorskie staje się coraz silniejszy wypierając zwolna żywioł niemiecki.

[6] Zob. П. И. Лященко „История народного хозяйства СССР" t. I, wyd. 2, Moskwa 1952, s. 224 i nast., s. 359.

Proces tych zmian przebiegał jednak niezmiernie wolno. Zwolna też pod działaniem sił ekonomicznych ustępowały skutki politycznej agresji, dokonanej w XII i XIII stuleciu. Skutki politycznej agresji przez długi czas utrwalała również feudalna struktura stosunków społecznych i nierównomierności rozwoju gospodarczego poszczególnych rejonów europejskich w epoce kapitalizmu. Groziło wówczas ponowne uzależnienie gospodarcze terenów nadmorskich od ośrodków przemysłowych na zachodzie Niemiec. Dlatego też dopiero podstawowe przeobrażenia społeczne dokonane na terenie Związku Radzieckiego w wyniku pierwszej wojny oraz zwycięskie działania armii radzieckiej i idące w ślad za nimi przeobrażenia społeczne w naszym kraju dopomogły do zwycięstwa siłom ekonomicznym, od dawna pracującym na korzyść ścisłego powiązania Pomorza z resztą ziem polskich.

Historiografia polska jest w jak największej mierze zainteresowana w przełamaniu regionalnego schematu dziejów Pomorza i rozpatrywania ich na szerokim tle stosunków międzynarodowych. Za tą analizą wszerz musi jednak koniecznie pójść analiza w głąb.

Jedynie rozpatrywanie procesu dziejowego w całokształcie jego powiązań ekonomicznych, społecznych, politycznych i kulturalnych pozwala historykowi ocenić kierunek rozwoju i oddzielić w syntezie to, co przypadkowe i przemijające, od tego, co prawidłowe i potęgujące się. Jedynie też na gruncie śledzenia prawidłowości rozwoju możliwe jest stwierdzenie, co w procesie historycznym jest postępowe, a co zamierające i skazane na zagładę.

A zatem badając dzieje Pomorza nie możemy się zadowalać tylko tym, co najogólniejsze, ale musimy się również starać wydobyć z nich to, co specyficzne i konkretne, to znaczy tylko dla nich właściwe. I tu otwiera się właściwe pole działania historyka dziejów Pomorza *sensu strictiori*, to jest historyka analityka i badacza. Z wysiłku badawczego bowiem wyrośnie dopiero zrąb faktów, który umożliwi wykonanie nowej, na naukowych podstawach opartej syntezy dziejów Pomorza.

W jaki sposób można dojść do tej nowej syntezy dziejów Pomorza, w której wszystkie stadia analizy i syntezy byłyby ujęte jednym generalnym planem badawczym? Przy rozwiązywaniu tej kwestii nasuwają się rozmaite zagadnienia. Częściowo mają one charakter metodologiczny i teoretyczno-poznawczy, a częściowo organizacyjno-naukowy.

Pierwsze z tych zagadnień wskazują na problematykę badawczą, która powinna być przedmiotem zainteresowania historyków, drugie zaś — na sposoby i środki, z pomocą których można najszybciej osiągnąć planowo ustalone zadania.

Dyskusja nad szczegółowo opracowanym planem badawczym powinna odbyć się na łamach czasopism fachowych. Tutaj można zarysować tylko ogólne kontury problematyki, która powinna być rozpatrzona przed wszystkimi innymi.

Za najpilniejsze zadanie, zarówno badawcze, jak i organizacyjne, uważamy przeprowadzenie dyskusji nad periodyzacją dziejów Pomorza. Ustalenie tej periodyzacji napotyka bardzo duże trudności, gdyż rozpatrując proces dziejowy Pomorza na nowych zasadach metodologicznych bardzo często nie znajdujemy w dotychczasowych badaniach koniecznego materiału do zbudowania nowej periodyzacji. Z drugiej jednak strony bez tej ogólnej orientacji — jak uczą doświadczenia historyków radzieckich a także ostatnie doświadczenia historyków polskich przy pracy nad uniwersyteckim podręcznikiem historii Polski [7] — nie jest możliwe celowe i systematyczne przygotowywanie kadry badawczej, która mogłaby się podjąć zadania napisania nowej syntezy dziejów Pomorza.

Najważniejszy akcent należy jednak położyć na zbadaniu stosunków gospodarczych. W tym zakresie przedmiotem specjalnej troski musi być wyśledzenie rozwoju sił wytwórczych, gdyż ta dziedzina była wyjątkowo zaniedbywana przez historiografię burżuazyjną, nie rozumiejącą podstawowego znaczenia sił wytwórczych dla kształtowania się całej bazy. Historiografia polska szczególnie jest zainteresowana w rozwoju ekonomiki Pomorza i wszystkich procesów ekonomicznych, w których region ten uczestniczy, ponieważ — jak już wspominaliśmy — prawidłowość rozwoju procesów gospodarczych wskazuje na stały i coraz bardziej rosnący związek Pomorza z całym zapleczem ziem polskich. Naocznie związek ten ilustrują zwłaszcza stosunki handlowe, rozwijające się od najdawniejszych czasów wzdłuż szlaków wodnych dorzecza Wisły i Odry. Stąd duże znaczenie badań nad dziejami Wolina i Truso we wczesnym średniowieczu, a Szczecina, Gdańska i Elbląga — najwybitniejszych portów

[7] Zob. dyskusję w „Вопросах истории" w rocznikach 1949—1951 (przekłady celniejszych artykułów w „Zeszytach Historycznych «Nowych Dróg»" t. I—III, Warszawa 1950—1951): W. Koroluk i I. Miller, *O periodyzacji historii Polski*, „Zeszyty Historyczne" t. V, Warszawa 1952, s. 23—39; St. Arnold, *Niektóre problemy periodyzacji dziejów Polski*. Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich, Warszawa 1953, s. 155—185.

nadmorskich polskiego obszaru gospodarczego — w czasach późniejszych aż do naszych dni [8].

Rozpatrując dzieje Pomorza na tle rozwoju ekonomicznego i politycznego widzimy dokładnie, jak dużą rolę w hamowaniu prawidłowości rozwoju ekonomiki i w utrwalaniu istniejącej reakcyjnej nadbudowy politycznej miały stosunki społeczne. Zwycięstwo feudalizmu w pewnym etapie dziejów było koniecznością historyczną, a więc zjawiskiem postępowym. Jednakże utrwalenie feudalnych stosunków produkcji a następnie dalszy ich rozwój przebiegał — tak tutaj, jak w ogóle na ziemiach na wschód od Łaby — w warunkach specyficznych [9]. Feudalizm wynaturzył się tutaj we władzę junkrów i latyfundystów; podobny proces zachodził również na innych ziemiach polskich. Gdy jednak junkrowie pruscy, wykorzystując z jednej strony wysiłek swoich poddanych, a z drugiej szybszy rozwój ekonomiczny zachodnich prowincji państwa pruskiego, zdołali przeprowadzić program „pruskiej drogi do kapitalizmu", możnowładcy polscy doprowadzili kraj do rozbiorów, oddając resztę ziem pomorskich w ręce Hohenzollernów. Identyczny proces zachodził w miastach pomorskich, gdzie niemiecki patrycjat gnębił i wyzyskiwał masy pospólstwa, rekrutującego się przeważnie z miejscowej ludności słowiańskiej. Patrycjat także, dominując gospodarczo, uzależniał od siebie resztę ludności miejskiej, narzucając jej niemiecki styl życia, niemiecką albo na pół niemiecką kulturę i germanizując rzesze ludności kaszubskiej lub pomorskiej. W XIX wieku burżuazja niemiecka utrzymywała swoje panowanie na obszarze Pomorza tylko przez wejście w ścisły sojusz z obszarnikami i junkrami. Nie zdołała ona jednak zahamować potężnego prądu repolonizacyjnego, który się zaczął na terenie małych miasteczek pomorskich już w XVI wieku [10], a potęgował się coraz bardziej w stuleciach następnych mimo

[8] Zagadnienia kontaktów wczesnośredniowiecznych są przedmiotem pilnych badań naszych archeologów. Prowadzone na wielką skalę prace wykopaliskowe w Gdańsku, Szczecinie i Wolinie wzbogacają naszą wiedzę prawie z dnia na dzień. Z badań dotyczących okresów późniejszych oprócz prac szczegółowych poświęconych zwłaszcza drodze handlowej na Wiśle (R. Grodecki, Wł. Kowalenko, M. Małowist) wymienić należy tematycznie nowatorskie studium K. Chojnackiej, *Walka o wolny handel i żeglugę na Warcie i Odrze w pierwszej połowie XVI wieku.* („Przegląd Zachodni" r. VIII, nr 3/4, Poznań 1953), oparte na materiałach archiwalnych szczecińskich.

[9] Zob. B. Grekow, *Prawidłowości w dziejach chłopów w Europie*, „Kwartalnik Historyczny" t. LVI, Kraków 1948, s. 285—300.

[10] Badania nad tym ważnym problemem zostały dopiero zapoczątkowane; zob. Z. Zdrójkowski, *Występowanie języka polskiego w aktach miast województwa pomorskiego w XVI—XVII wieku*, „Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu" t. XV, Toruń 1949. Współcześni badacze zachodnioniemieccy zno-

niesprzyjających warunków politycznych i społecznych. Proces ten uległ przyśpieszeniu w okresie uwłaszczenia, kiedy do miast spłynęła fala biedoty wiejskiej, która nie zdołała się utrzymać na ziemi i była zmuszona w szeregach proletariatu szukać dla siebie znośniejszego bytowania. Jednakże dopiero przeobrażenia społeczne ostatniej doby dopomogły do ostatecznego przekształcenia struktury społecznej i narodowościowej naszych miast. Identycznie — jak wiadomo — zakończył się ten proces na wsi.

Ustalenie prawidłowości rozwoju w zakresie stosunków społecznych, które na terenie Pomorza ściśle wiążą się z zagadnieniami narodowościowymi, nakazuje w znacznie większym stopniu zainteresować się ruchami społecznymi, które działały przyśpieszająco w kierunku wyzwolenia mas ludowych spod ucisku feudałów i kapitalistów i dopomagały do zwycięstwa nowego ustroju społecznego. Te postępowe ruchy społeczne przejawiały się przede wszystkim w walce klasowej, której zbadanie na Pomorzu powinno być drugim niezwykle ważnym zagadnieniem naszej historiografii. W tych szerszych ramach znajdzie się także miejsce na sprawiedliwą ocenę wkładu niemieckich mas pracujących, przede wszystkim niemieckiej klasy pracującej, w przebudowę gospodarczą Pomorza, zwłaszcza w ostatnim stuleciu.

Mając na uwadze zasadniczy nurt rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych, wskazujących na pogłębiającą się coraz bardziej więź społeczno-ekonomiczną Pomorza z resztą ziem polskich, a także wykonując patriotyczny obowiązek historyka swego narodu, ze szczególnym zainteresowaniem powinniśmy się również zająć polskimi związkami politycznymi. Na tym odcinku historiografia nasza ma do zanotowania stosunkowo duże sukcesy badawcze. Jednakże dopiero na gruncie zaobserwowanych prawidłowości głównego nurtu rozwojowego uwydatnia się postępowy charakter dążności politycznych grup, osób i całych warstw społecznych, zmierzających do ściślejszego zespolenia Pomorza z resztą ziem polskich. Dotychczasowa historiografia, nie dysponująca właściwymi kryteriami selekcji faktów,

---

wu zabierają się do udowodnienia tezy, że Pomorze w XVIII wieku było w wysokim stopniu zniemczone, a zatem rozbiory były tylko logicznym następstwem tego faktu; zob. M. Aschkewitz, *Die deutsche Siedlung in Westpreussen im 16, 17 und 18 Jahrhundert*, „Zeitschrift für Ostforschung" r. I, Marburg—Lahn 1952, s. 553—567; G. Dabinnius, *Die Ländliche Bevölkerung Pommerellens im Jahre 1772 mit Einschluss des Danziger Landgebietes im Jahre 1793*, „Wissenschaftliche Beiträge zur Geschichte und Landeskunde Mitteleuropas", Marburg Lahn 1953.

najczęściej przedstawiała te dążenia w niewłaściwym, klasowo zafałszowanym świetle i bardzo często ograniczała się do nacjonalistycznych ocen, nie analizując głębszego podłoża społecznego wydarzeń i nie dostrzegając klasowego uwarunkowania działalności społecznej i politycznej wielu osób. W podobnym świetle historiografia ta ukazywała szereg wydarzeń politycznych, przeprowadzając polemikę z historykami niemieckimi i wdając się w walkę, której założenia spoczywały na kruchych podstawach. Krytykując jednak to, co na krytykę zasługuje, wiemy, że po jednej i drugiej stronie barykady znajdują się osiągnięcia badawcze o wartości nieprzemijającej, do których z pożytkiem zawsze będziemy sięgali.

Również i w dziedzinie kultury duchowej społeczeństwo pomorskie zdobyło się na osiągnięcia, które od samego początku przerastały zapory kordonów granicznych i narodowych uprzedzeń. Tym osiągnięciom w dziedzinie budownictwa, rzemiosła artystycznego, rzeźby, malarstwa i nauki historiografia nasza powinna poświęcać należną uwagę. Żadne społeczeństwo nie może obojętnie przechodzić obok prawdziwie postępowych tradycji kulturalnych, gdyż niezależnie od przypadkowej przynależności narodowościowej autora i twórcy są one własnością ogólnoludzką. Niemniej jednak na pierwszym miejscu naszych badań musimy postawić zadanie bardziej wszechstronnego zbadania rodzimych podstaw twórczości kulturalnej Pomorza, szukając ich głównie w twórczości ludowej szerokich mas chłopskich i miejskich. Całe Pomorze jest bowiem przesycone słowiańską kulturą ludową, poczynając od budownictwa wiejskiego, a kończąc na największych osiągnięciach artystycznych z dziedziny sztuk pięknych. Mimo wielowiekowego panowania na Pomorzu importowanej kultury zachodnio-europejskiej, zwłaszcza niemieckiej i holenderskiej, nie zdołała ona zatrzeć kolorytu rodzimej kultury. Przed archeologami, historykami, etnografami, historykami sztuki i literatury stoi olbrzymie zadanie odsłonięcia na Pomorzu tych przysypanych popiołem zaniedbania i niepamięci pomników naszej rodzimej twórczości w celu ściślejszego zespolenia z tą ziemią osadnika, który nieraz i z dala i z innego otoczenia na nią przybył i nie zawsze umie oddzielić to, co własne i swojskie, od tego, co cudze i naniesione.

Rozległe te zadania badawcze mogą być wykonane tylko przez zmobilizowanie bardziej nowoczesnych sposobów technicznych i za pomocą bardziej udoskonalonych zabiegów metodycznych. Mamy tu na myśli głównie udoskonalenia w dziedzinie techniki pracy, to jest lepsze wyposażenie warsztatu badawczego historyka. Należą tu

wszelkiego rodzaju usprawnienia w dziedzinie heurystyki przez sprawniejszą obsługę biblioteczną i archiwalną, rozpowszechnienie akcji mikrofilmowej, bardziej wszechstronne szkolenie młodej kadry naukowej zarówno pod względem erudycyjnym (znajomość języków, paleografii i neografii itp.), jak i metodologicznym itd. Najwięcej sukcesów obiecujemy sobie jednak po zastosowaniu odmiennego niż dotychczas stylu pracy. Polegać on może tylko na upowszechnieniu i przyzwyczajeniu się do metody pracy zespołowej. Metody pracy zespołowej mogą i muszą być różne. U nas znajdują się one dopiero w stadium zaczątkowym i dlatego przystosowując nasz warsztat badawczy do wymogów pracy zespołowej musimy ciągle pamiętać o konieczności uszlachetniania i cyzelowania tej twórczej, pełnej przyszłości metody.

Na założeniach pracy zespołowej opiera swoją metodę pracy Zakład Historii Pomorza i usiłuje się nią posługiwać przy wykonaniu zadań postawionych przed nim przez plany badawcze Instytutu Historii PAN. Plan ten na odcinku badań dziejów Pomorza jest bardzo ambitny. Żąda on od kolektywu pracowników, skupiających się w ramach Zakładu, napisania w najbliższych latach kilkutomowego zarysu historii Pomorza oraz szeregu monografii przygotowujących to dzieło od strony badawczej [11].

Przypadające na rok bieżący 500-lecie inkorporacji Pomorza Wschodniego do Polski oraz 10-lecie rządów Polski Ludowej na Pomorzu dały asumpt do podjęcia pierwszej zbiorowej rewizji obrazu dziejów Pomorza, pozostawionego nam w spadku przez historiografię burżuazyjną. Już w czerwcu 1953 r. kierownictwo Zakładu Historii Pomorza przystąpiło na zlecenie dyrekcji Instytutu Historii PAN do zorganizowania kilkudniowej sesji naukowej, na której w kilku referatach plenarnych zostałyby krytycznie naświetlone najbardziej węzłowe momenty dziejów Pomorza oraz zostałoby dokonane podsumowanie dziesięcioletnich wysiłków Polski Ludowej w zagospodarowaniu Pomorza i Wybrzeża. Sesja ta odbędzie się w październiku 1954 roku.

Na program sesji składają się cztery referaty plenarne, przygotowywane z reguły przez dwóch autorów, oraz szereg opracowań pomocniczych, które przygotowane w terminach wcześniejszych posłużyły referentom do ustalenia naczelnych tez referatów. Na czele sesji idzie w porządku chronologicznym referat prof. S. H o s z o w-

[11] Zob. „Kwartalnik Historyczny" t. LX nr 3, Warszawa 1953, s. 326—329.

skiego (Toruń) i prof. K. Lepszego (Kraków) pt. *Walka o jednoczenie Pomorza z Polską w XV—XVII wieku.* Referat ten — biorąc za punkt wyjścia zagadnienie z dziejów politycznych — nie ograniczy się jednak tylko do sumarycznego zestawienia faktów, ale — przeprowadzając krytykę dotychczasowych poglądów historiografii burżuazyjnej — będzie zmierzał do pełnego oświetlenia tej sprawy na tle przemian ekonomicznych i społecznych Pomorza w tym okresie.

Problematyka tego referatu została starannie przygotowana na podstawie referatów pomocniczych, których zadaniem było zebranie i krytyczne oświetlenie najbardziej spornych a zarazem najbardziej ważkich zagadnień dziejów Pomorza w XV—XVIII wieku. Prof. M. Małowist (Warszawa) przygotował więc wypowiedź pt. *Podstawy gospodarcze przywrócenia jedności państwowej Pomorza Gdańskiego z Polską w XV wieku.* Głos jego pomoże zrozumieć, jak wielka była rola czynników ekonomicznych w zespoleniu Pomorza z Polską w krytycznych latach 1454—1466. Drugie ważne zagadnienie — w jaki sposób odniosły się do walk o zjednoczenie Pomorza z Polską dwie ówczesne potęgi międzynarodowe papiestwo i cesarstwo — zostało opracowane przez mgr A. Lipską (Wrocław). Osobnego rozpatrzenia domagała się też sprawa stanowiska prawnego Gdańska w obrębie Rzeczypospolitej wobec znanej tendencji autorów niemieckich do pojmowania tego stanowiska prawie w ramach wolnego miasta. Wszechstronnie naświetlił ją doc. E. Cieślak (Toruń) w opracowaniu *Stanowisko publiczno-prawne Gdańska na tle statutu prawnego innych miast hanzeatyckich.* Szczególnie wiele miejsca poświęcono rozpatrzeniu problematyki dziejów społecznych Pomorza w tym okresie, gdyż w nich najwyraźniej przełamywał się stosunek podstawowych mas społeczeństwa do Polski. Mimo że panowanie Polski na Pomorzu przyniosło ze sobą pogłębienie ucisku feudalnego — jak zresztą i w całej Polsce — to jednak wszędzie tam, gdzie więź ekonomiczna Polski z Pomorzem nadawała kierunek rozwoju, tam pogłębiała się w toku stuleci coraz silniej łączność polityczna i kulturalna; natomiast tam, gdzie — jak na przykład na Pomorzu Zachodnim — po okresie pewnego ożywienia stosunków gospodarczych w XVI i na początku XVII wieku doszło do osłabienia tego nurtu, tam łączność ta ulegała rozluźnieniu. Problematyce społecznej dziejów Pomorza w XVI i XVII wieku zostały poświęcone trzy opracowania pomocnicze, mianowicie: dr J. Dworzaczko-

w e j (Poznań) *Ruchy społeczne na Pomorzu Wschodnim w dobie reformacji*, dr M. B o g u c k i e j (Warszawa) *Rozruchy społeczne w Gdańsku w drugiej połowie XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, mgra B. W a c h o w i a k a (Poznań) *Ruchy społeczne na Pomorzu Zachodnim w XVI — XVII wieku*.

Z równą starannością zostały zebrane materiały świadczące o żywym zainteresowaniu społeczeństwa polskiego — głównie klasy panującej — sprawami morskimi i pomorskimi. Pracę tę wykonał prof. Wł. C z a p l i ń s k i (Wrocław) w głosie pt. *Społeczeństwo szlacheckie wobec zagadnień bałtyckich w wieku XVI—XVII*, opierając się głównie na własnych wymagających jeszcze poszerzenia materiałowego i chronologicznego badaniach.

W przytoczonej tematyce widoczna jest luka w opracowaniu ekonomicznego podłoża dokonujących się przemian. Licząc się jednak z tym, że stosunki gospodarcze — zwłaszcza na odcinku polsko-gdańskim a częściowo także zachodnio-pomorskim — były ostatnio przedmiotem wielu badań (jakkolwiek przyznać należy, że nie zadowalają nas one ani z punktu widzenia wyczerpania materiału źródłowego, ani z punktu widzenia metodologicznego) oraz licząc się i z tym, że jeden z głównych referentów sam jest historykiem dziejów gospodarczych — nie powierzono nikomu na tym odcinku osobnego referatu pomocniczego. Zakład Historii Pomorza podjął jednak długookresowe badania nad statystyką żeglugi i handlu bałtyckiego, które po kilku latach pozwolą nam jaśniej ujrzeć rozmiary handlu Gdańska z Polską [12]. W tym etapie badań nie dało się ich zużytkować do referatu zjazdowego. Równie słabo przygotowaliśmy drugi okres dziejów Pomorza, od połowy XVII do końca XVIII wieku, głównie z braku odpowiednich kadr naukowych, które mogłyby się podjąć w tak krótkim czasie podsumowania istniejącego stanu badań. Niemniej jednak i tutaj zostały wykonane pewne prace przedwstępne, które mogą się okazać korzystne dla późniejszych systematycznych badań. Mgr W. O d y n i e c (Gdańsk) zajął się przeobrażeniami społeczno-gospodarczymi na wsi pomorskiej w XVIII wieku w głosie pt. *Wieś pomorska w XVIII wieku*, opierając się niemal wyłącznie

[12] Badania te pod kierunkiem prof. Stanisława Hoszowskiego z Torunia podjęli gdańscy pracownicy naukowi mgr Z. Binerowski, mgr Cz. Biernat i mgr S. Gierszewski Opracowanie ich zastąpi wadliwe ustalenia naszej dawniejszej historiografii (A. Szelągowski, R. Rybarski), a szczególnie niemiecką monografię D. K r a n n h a l s a, *Danzig und der Weichselhandel in seiner Blütezeit vom 16 zum 17 Jahrhundert*, „Deutschland u. d. Osten" t. XIX, Lipsk 1942.

na materiale archiwalnym lub drukowanym, ale słabo dotychczas wykorzystywanym. Ważne te badania pozwoliły potwierdzić tezę, że wieś pomorska już od początku tego stulecia znajdowała się na drodze do kapitalizmu opierając się przede wszystkim na ożywionej wymianie towarowo-pieniężnej między wsią a miastami pomorskimi, które mimo pewnego regresu gospodarczego, obejmującego całe zaplecze bałtyckie, znajdowały się już wówczas na drodze do kapitalizmu, wyprzedzając pod tym względem inne ziemie polskie.

Odgłosami politycznymi spraw pomorskich w Polsce i polskich na Pomorzu zajęli się w swych opracowaniach: doc. J. Gierowski (Wrocław) pt. *Gdańsk i Pomorze w polityce dworu saskiego i magnaterii w połowie XVIII wieku* i dr E. Rostworowski (Kraków) *Sprawa Gdańska w okresie sejmu 4-letniego.*

Całokształt stosunków kulturalnych polsko-gdańskich przedstawił w syntetycznym ujęciu dyr. M. Pelczar (Gdańsk) *Wkład Gdańska w kulturę duchową i materialną Polski w okresie Odrodzenia i baroku,* szkicując po raz pierwszy w naszej literaturze na tak szerokim tle i za pomocą tak bogatego materiału pogłębiającą się coraz bardziej więź narodowościową i kulturalną Gdańska z Polską na tle zaostrzających się coraz bardziej przeciwieństw klasowych w samym mieście i między mieszczanami a szlachtą, ale przy pogłębiającej się coraz bardziej zależności politycznej i gospodarczej miasta od swego naturalnego zaplecza.

Opierając się na tym obfitym materiale faktograficznym referat plenarny zmierza do zarysowania głównych etapów jednoczenia się Pomorza z Polską na tle ogólnego nurtu dziejowego, który kształtował się pod znakiem coraz bardziej zacieśniających się związków ekonomicznych Pomorza z Polską mimo zaostrzających się konfliktów społecznych w okresie przechodzenia feudalizmu do kapitalizmu i coraz to pogarszającej się sytuacji politycznej tak wewnątrz, jak i na zewnątrz kraju. Rozbiory Polski u schyłku XVIII wieku przerwały więc sztucznie proces pełnego zespolenia, który zaczął się już w początkach XVI wieku i był bliski realizacji na przełomie XVIII/XIX stulecia.

Tematem drugiego referatu plenarnego jest problem walki o społeczne, a więc również o narodowe wyzwolenie mas ludowych Pomorza. Referat ten przedstawią wspólnie prof. A. Bukowski (Gdańsk) i prof. T. Cieślak (Warszawa), tytuł referatu: *Pomorze w dobie narastania i rozwoju kapitalizmu.*

Zagadnienie to, będące już od dłuższego czasu przedmiotem własnych badań prelegentów w ramach Zakładu Historii Pomorza, dojrzało obecnie do dyskusji publicznej. Chodzi tu o wykazanie na gruncie prawidłowości rozwojowych procesu dziejowego, że narodowe i polityczne wyzwolenie podstawowych mas społeczeństwa mogło nastąpić tylko poprzez walkę z uciskiem feudalnym i kapitalistycznym. Stąd więc główny akcent został położony z jednej strony na prawidłowe postawienie problematyki badawczej, która dotychczas była zafałszowana idealistycznymi i nacjonalistycznymi schematami myślenia historycznego, a z drugiej — do wydobycia postępowych tradycji walk ludu pomorskiego o wyzwolenie społeczne w okresie Wiosny Ludów, następnie do zobrazowania przejawiających się w drugiej połowie i na przełomie XIX/XX wieku wysiłków wzrastającej coraz bardziej w siłę klasy robotniczej o zrzucenie wspólnie z chłopstwem jarzma kapitalistycznego. Ze względu na słaby stan zaawansowania naszych badań na tym polu przed referentami stoi niezwykle trudne zadanie nakreślenia głównych linii rozwoju sił wytwórczych na Pomorzu i warunków, w których dokonywało się przełamywanie feudalizmu przez kapitalizm a następnie przechodzenie kapitalizmu w imperializm, dalej przedstawienia głównych etapów kształtowania się narodu burżuazyjnego na Pomorzu, słusznej oceny powstań narodowych z r. 1830/31 i 1863 oraz walki z germanizacją w połowie XIX i na początku XX w. itp. Częściowo niektóre z tych zagadnień zostały poruszone w opracowaniach pomocniczych, z których wymienić należy przede wszystkim pracę mgra J. Wiśniewskiego (Poznań) pt. *Problematyka kształtowania się narodu burżuazyjnego na Pomorzu Zachodnim* i analogiczną pracę dra Wł. Chjnackiego (Poznań) pt. *Problematyka kształtowania się narodu burżuazyjnego na Pomorzu Mazowieckim.* Oprócz tego została jeszcze przygotowana bogato dokumentowana wypowiedź pt. *Żywioł polski w Prusach Wschodnich na przełomie XIX/XX wieku* w opracowaniu dyrektora archiwum w Olsztynie dra T. Grygiera. Przygotowuje się też szereg wypowiedzi dyskusyjnych na sam zjazd. W sumie jednak w stosunku do znaczenia poruszonych problemów referat ten został przez nas najsłabiej przygotowany i dlatego traktujemy go przede wszystkim jako zapoczątkowanie dyskusji. Referat plenarny podejmie się jednak niezwykle ważnego na tym etapie zadania krytycznego podsumowania dotychczasowego dorobku i wytyczenia kierunku nowej syntezy.

Niezwykle ważne i tematycznie nowatorskie zadanie stawia sobie trzeci referat plenarny pt. *Stosunek mocarstw imperialistycznych i polskich kół rządzących wobec dostępu Polski do morza (1918-1944).* Temat ten zostanie ujęty z dwóch punktów widzenia: historycznego — przez prof. K. P i w a r s k i e g o (Poznań) i prawnego — przez prof. A. K l a f k o w s k i e g o (Poznań). Referat zajmie się więc niedawno minioną przeszłością, której obraz został wyjątkowo w naszych oczach spaczony — z jednej strony przez wrogie Polsce mocarstwa zachodnio-europejskie, a przede wszystkim przez Niemcy hitlerowskie, z drugiej zaś — przez naszą własną opinię obszarniczo-burżuazyjną; czynniki te starały się zakryć prawdę o narastających coraz silniej przeobrażeniach gospodarczych i społecznych, a przez nacisk aparatu państwowego usiłowały deformować rzeczywistość. Soczewką zbierającą wszystkie te sprzeczności nękające państwa imperialistyczne był Gdańsk; ale nie tylko on. Prawidłowości dokonujących się zmian społeczno-ekonomicznych sięgały znacznie szerzej, ogarniając od razu po załamaniu się państwa wilhelmińskiego całe Pomorze. Fala rewolucyjna poruszyła całe społeczeństwo pomorskie od Szczecina aż po Gdańsk; poczucie wspólnoty narodowej z resztą ziem polskich odezwało się nie tylko na Pomorzu Wschodnim, ale sięgnęło daleko w głąb Pomorza Zachodniego aż po Słupsk. Polskie koła obszarniczo-burżuazyjne, zajęte walką ze Związkiem Radzieckim, nie stanęły na wysokości zadania. Wypuszczono z rąk nie tylko Mazury, ale również Gdańsk, który po odrodzeniu się militaryzmu niemieckiego i opanowaniu Niemiec przez ruch hitlerowski stał się zarzewiem drugiej wojny światowej. Bogata problematyka tych czasów wymaga wyjątkowo głębokich studiów.

W celu wszechstronnego opracowania tematu przygotowano wyjątkowo staranny zestaw prac pomocniczych, które oświetlają go zarówno od strony ekonomicznej i społecznej, jak politycznej i prawnej. Bliższą charakterystykę zastąpi tu samo wyliczenie głównych tematów. Tematykę ekonomiczną poruszają następujące prace pomocnicze: prof. A. S i e b e n e i c h e n (Warszawa) *Wolne Miasto Gdańsk jako przedmiot i podmiot konfliktów ekonomicznych w walce Polski o morze i Pomorze* (1918—1939); prof. B. K a s p r o w i c z (Sopot) *Ekonomiczne podstawy rozwoju portu gdyńskiego w latach 1920—1939;* prof. T. O c i o s z y ń s k i (Sopot) *Rozbudowa polskiej floty morskiej w latach 1918—1939 i jej udział w obrocie towarowym z Polską.*

Problematykę społeczno-ekonomiczną poruszają w swoich opracowaniach: Wł. Szremowicz (Gdańsk) *Rola społecznych przemian Wolnego Miasta Gdańska w walce Polski o morze i Pomorze w okresie 1918—1944;* mgr D. Steyer (Toruń) *Społeczne problemy budowy i rozwoju portu i miasta gdyńskiego (1920—1939);* mgr S. Pohoryles (Szczecin) *Port Szczeciński. Ekonomiczne i społeczne podstawy jego rozwoju (1918—1944).* Problematykę polityczną opracowali: prof. K. Lapter (Warszawa) *Zagadnienie dostępu Polski do morza na konferencji pokojowej w latach 1918—1923;* prof. B. Leśnodorski (Warszawa) *Plebiscyt na Warmii i Mazurach na tle polityki burżuazji polskiej wobec dostępu Polski do morza.* Problematykę prawną opracowali: dr F. Marszałek (Gdańsk) *Komisariat Generalny Rządu Polskiego w Gdańsku a ochrona praw Polski na terenie Wolnego Miasta Gdańska;* dr M. Pospieszalski (Poznań) *Polityka narodowościowa i ustawodawstwo narodowościowe Wolnego Miasta Gdańska;* dr K. Skubiszewski (Poznań) *Statut prawny Wolnego Miasta Gdańska.*

Wreszcie czwarty i ostatni referat plenarny dokona oceny osiągnięć Polski Ludowej na Pomorzu i w gospodarce morskiej. Referat ten opracował dyrektor Morskiego Instytutu Technicznego w Gdańsku inż. Z. Ćwiek przy współudziale mgra J. Gluzińskiego (Gdańsk). W przygotowaniu tego referatu bierze ponadto udział zespół pracowników, opracowujących szereg zagadnień szczegółowych. Należy ich tu wymienić: prof. K. Dziewoński (Warszawa) *Stosunki ludnościowe na Pomorzu w latach 1945 — 1954;* prof. F. Barciński (Poznań) *Przeobrażenia i osiągnięcia gospodarczo-społeczne województw szczecińskiego i koszalińskiego;* prof. H. Kryński (Gdańsk) ten sam temat w odniesieniu do województwa gdańskiego ze szczególnym uwzględnieniem Żuław; Z. Januszko (Olsztyn) — ten sam temat w odniesieniu do województwa olsztyńskiego; mgr W. Odyniec (Gdańsk) *Zniszczenia wojenne na Pomorzu i w gospodarce morskiej;* prof. I. Tarski (Warszawa) *Osiągnięcia Polski Ludowej w gospodarce morskiej;* prof. J. Kulikowski (Gdynia) *Rybołówstwo morskie i jego osiągnięcia w latach 1945—1954;* mgr inż. St. Rowicki *Przemysł stoczniowy w Polsce Ludowej;* prof. R. Galon (Toruń) *Rozwój nauki na Pomorzu w latach 1945—1954.* Ponadto Biuro Wojskowo-historyczne Ministerstwa Obrony Narodowej pod kierunkiem gen. bryg. Okęckiego (Warszawa) przygotowało referat pt. *Wy-*

zwolenie polskich ziem nadbałtyckich przez Armię Radziecką i Ludowe Wojsko Polskie. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych pod kierunkiem prof. T. Łychowskiego (Warszawa) dostarczył opracowania pt. *Walka o polskie morze na terenie międzynarodowym.* Szczególnie dużo cennego materiału źródłowego dostarczyło Ministerstwo Kultury i Sztuki, które zestawiło pod kierunkiem dyrektora departamentu J. Pańskiego dane o rewolucji kulturalnej na Pomorzu. Najsilniej jednakże należy podkreślić ogromny wkład w przygotowanie tego referatu zespołu pracowników Morskiego Instytutu Technicznego z jego dyrektorem inż. Ćwiekiem na czele. Bez ich wysiłku nie udałoby się wykonać tej imponującej pracy w tak szybkim czasie. Zadania poznawcze tego referatu przekraczają ramy zwykłego referatu historycznego. Referat ten bowiem idąc śladami dnia wczorajszego dociera do najbliższej teraźniejszości i tym samym pozwala wytyczać kierunki przyszłego rozwoju. Stąd duże naukowe i aktualno-polityczne znaczenie jego ustaleń dla naszej gospodarki narodowej, dla polityki społecznej i kulturalnej naszego kraju i jej nadmorskiej dzielnicy.

W ramach sesji została też przygotowana obszerna wypowiedź na temat periodyzacji dziejów Pomorza w opracowaniu prof. M. Sczanieckiego (Poznań) i prof. G. Labudy (Poznań). Opracowanie to zainicjuje prace wstępne nad przygotowaniem 4-tomowego zarysu dziejów Pomorza od czasów najdawniejszych aż po dzień dzisiejszy.

W ramach sesji będzie utworzona osobna sekcja, której zadaniem będą dyskusje nad najważniejszymi problemami językowymi, literackimi i oświatowymi w dziejach Pomorza. Sekcję tę organizują: Komitet Językoznawstwa PAN i Komitet Rusycystyki PAN oraz Komitet Nauk Pedagogicznych PAN. Na posiedzeniach tej sekcji przewiduje się wygłoszenie wielu referatów syntetycznych i analitycznych.

Sekcja językoznawcza przygotowała następujące referaty, omawiające najbardziej istotne zagadnienia obszaru językowego pomorskiego: prof. K. Nitsch *Historia badań językowych Pomorza,* prof. Z. Stieber *Stosunek Kaszubszczyzny do innych dialektów polskich,* prof. T. Lehr-Spławiński *Gwary słowiańskie Pomorza Zachodniego,* prof. Z. Turska *O dialektach ziemi chełmińskiej,* prof. L. Zabrocki *Związki językowe polsko niemieckie.* Równie obfity jest program obrad sekcji pedagogicznej,

na której referaty wygłoszą: E. Biedrawina-Sukiertowa *Walka o polskość oświaty na Mazurach w XIX i XX wieku,* dr T. Grygier *Walka o język polski na Warmii w w. XIX i XX,* mgr W. Trzebiatowski *Szkolnictwo polskie na Pomorzu Szczecińskim w okresie międzywojennym (1918—1939),* mgr. S. Kubik *Zagadnienie polskości szkolnictwa w Gdańsku w XVIII wieku,* oraz mgr A. Jędrzejowska i mgr H. Pelczarowa *Polska książka w Gdańsku w XVI—XVIII wieku.*

Jak widzimy, nad całością prac obok konsekwentnego stosowania nowych założeń metodologicznych dominuje metoda pracy zespołowej konsekwentnie wynikająca ze stosowania nowych założeń metodologicznych. W przygotowaniu sesji naukowej w Gdańsku, organizowanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, biorą udział przedstawiciele prawie wszystkich środowisk naukowych w Polsce i przedstawiciele różnych dyscyplin naukowych, a więc nie tylko historycy. Miejmy nadzieję, że wyniki tej współpracy będą godne zamierzeń.

Polska Akademia Nauk
Instytut Historii
Zakład Historii Pomorza

JÓZEF WITKOWSKI

PIĘĆDZIESIĄT LAT DZIAŁALNOŚCI NAUKOWEJ TADEUSZA BANACHIEWICZA

„Fakt, że w ciągu 50 lat pracowałem naukowo, nie stanowi specjalnej zasługi, gdyż pracowałem dlatego, że podobała mi się ta praca, która wydawała mi się użyteczna dla nauki, narodu i państwa, co się zaś tyczy znaczenia mych prac, to dopiero przyszłość wypowie o nich ostatnie słowo".

Należy uznać słuszność tej wypowiedzi Tadeusza B a n a c h i e w i c z a; istotnie działalność i osiągnięcia naukowe nie mogą być właściwie ocenione miarą dnia dzisiejszego, lecz wymagają innych kryteriów, których dostarczyć może tylko perspektywa czasu. Ale już współczesność, nie zawsze obiektywna i sprawiedliwa dla swych wielkich ludzi, słusznie oceniła jego prace naukowe stawiając go na równi z wielkimi uczonymi obecnych i minionych czasów.

Trudno jest objąć wielką, wielostronną, 50-letnią działalność naukową Tadeusza Banachiewicza. Jego twórczy, jasny i głęboki umysł zastanawia się nad licznymi problemami, szukając uporczywie rozwiązania dręczących go zagadnień, a zainteresowania obejmują astronomię, matematykę, mechanikę, geodezję i geofizykę. W każdej z tych nauk pozostawił ślady swego geniuszu i przyczynił się do rozwiązania niejednego trudnego zagadnienia. Osiągnięcia swe zawdzięcza nie tylko wszechstronnym wrodzonym zdolnościom, lecz w dużej mierze wielkiej pracowitości i wytrwałości.

Największe zasługi położył Tadeusz Banachiewicz bezsprzecznie w dziedzinie teoretycznej — w mechanice nieba, a szczególnie w teorii wyznaczania orbit parabolicznych i eliptycznych. Już w 1911 roku rozszerzył on znane twierdzenie L a g r a n g e'a na przypadek nierównobocznego trójkąta oraz sił odwrotnie proporcjonalnych do

sześcianu odległości, dając poszczególne rozwiązania zagadnienia. Jest to pierwsze ścisłe rozwiązanie dla przypadku trzech skończonych mas poruszających się po krzywych podwójnej krzywizny. Podał kryterium rozbieżności dla rozwinięcia funkcji perturbacyjnej według Gyldéna-Brendla.

Rozwiązaniu równania Gaussa $\sin(z-q) = m \sin^4 z$, odgrywającego zasadniczą rolę w zagadnieniu wyznaczania orbity eliptycznej, poświęcił Banachiewicz szereg prac oraz obliczył bardzo dogodne tablice, upraszczając przez to znacznie pracę astronoma-rachmistrza.

Niemało uwagi poświęcił wielokrotnym rozwiązaniom w zagadnieniu wyznaczania orbit, wykrywając i prostując błędy popełnione w tej dziedzinie przez wybitnych specjalistów. Wykazał, że w metodzie Olbersa istnieją potrójne rozwiązania i że zachodzą one dla komet widzianych w pobliżu Słońca lub dla komet prawie stacjonarnych — i to przy dowolnej elongacji — wbrew temu, co twierdził Leuschner.

Legendre udowodnił w 1806 r., że dwa równania, do których sprowadza się problem wyznaczania orbity parabolicznej na podstawie trzech obserwacji, dają tylko jedno rozwiązanie odpowiadające założeniom. Wynik Legendre'a został potwierdzony przez innych autorów: Tscherny, Charlier, Vogel i Leuschner. T. Banachiewicz wykazał, że Lengendre opierał się w swych wywodach na równaniu Lamberta, które nie zawsze ma zastosowanie; w tych właśnie wyjątkowych przypadkach istnieją trzy rozwiązania zadość czyniące warunkom zagadnienia, co Banachiewicz pięknie zilustrował na fikcyjnym przykładzie liczbowym. Badania nad dokładnością orbity z 3 obserwacji doprowadziły do znalezienia prostego wyrażenia przybliżonego na błędność względną odległości planety od Ziemi. Jest to pierwsza dotychczas znana sumaryczna charakterystyka liczbowa dokładności orbity z trzech obserwacji.

W podstawowym wzorze Lagrange'a $\varrho = k - \frac{l}{r^3}$ odkrywa zależność, która daje stosunek k do l.

Wielkim osiągnięciem T. Banachiewicza było uproszczenie i zmodyfikowanie metody Olbersa wyznaczania orbit parabolicznych z przystosowaniem do rachunku arytmometrycznego. Usunięte zostały wszystkie kąty pomocnicze oraz wprowadzone elementy wektorialne, przez co osiągnięto uproszczenie i przejrzystość wzorów, a także najprostszą ich postać arytmometryczną w ujęciu krakowia-

nowym. Metoda ta wyrugowała klasyczną metodę Olbersa i weszła do podręczników wyznaczania orbit komet i planet.

Nowe metody, tak zwane bezpośrednią i kwaternionową, wprowadził Banachiewicz do problemu poprawiania orbit, ujmując we wzory krakowianowe zawiłe zagadnienia występujących tu współczynników różniczkowych; dzięki przejrzystości i znacznemu uproszczeniu oraz ekonomii rachunku przewyższają one dawne metody klasyczne.

Do obliczania wpływu precesji na współrzędne prostokątne gwiazd a także dla przeliczania z jednej epoki na drugą elementów wektorialnych orbity ciała niebieskiego podał Banachiewicz bardzo dogodne w użyciu wzory krakowianowe. Odnośne tablice są obliczane na każdy rok i ogłaszane w „Roczniku Obserwatorium Krakowskiego".

Nowe metody wyznaczania i poprawiania orbit, dostosowane do maszynowych sposobów rachowania, stanowią zarówno pod względem teoretycznym, jak i praktycznym pierwszy istotny postęp, dokonany w tej dziedzinie od czasów Olbersa i Gaussa. Pchnięcie starego zagadnienia na nowe tory wymagało nowych metod matematycznych i nowych schematów rachunkowych. Tak powstała znana dziś już powszechnie teoria krakowianów. Pomyślany początkowo jako pomocniczy schemat rachunkowy, jako zespół 9 kosinusów kierunkowych, krakowian uległ uogólnieniu przekształcając się w symbol zespołowy, składający się z $m \times n$ wyrazów. Pokrewne macierzom Cayleyowskim, różnią się one od nich definicją mnożenia, dziś zaś całą rozbudowaną algebrą krakowianową. Do jej podstawowych operacji należy „rozkład na czynniki elementarne" a także pojęcia dzielenia i pierwiastkowania, nie znane dotychczas w odniesieniu do liczb zespołowych. Rachunek krakowianowy doznał na przestrzeni 30 lat swego istnienia intensywnego rozwoju, do czego przyczynił się sam autor i jego szkoła (S. Hausbrandt, T. Kochmański, K. Kozieł i inni). Powstały nowe zastosowania i nowe działy, że wymienimy tu metodę najmniejszych kwadratów, poligonometrię sferyczną, metody interpolacyjne, algebrę jądrową, ciągi wielowymiarowe.

Wynalezienie krakowianów obrotowych umożliwiło Banachiewiczowi wyprowadzenie podstawowego wzoru poligonometrii sferycznej, bezowocnie poszukiwanego od przeszło 100 lat. Tym samym zostały rozwiązane zagadnienia trygonometrii kulistej i oświetlone sub-

telne osobliwości jej wzorów (tak zwane prawo dwoistości — dwa układy: Gaussa i Delambre'a są odmiennymi postaciami tej samej zależności geometryczno-kinematycznej). Stanowi to zakończenie dzieła, nad którym pracowały pokolenia matematyków i astronomów, a wśród których figurują uczeni tej miary, co G a u s s, E u l e r, M o n g e i D e l a m b r e.

Istnienie wzorów poligonometrycznych pozwala rozwiązywać wielokąty kuliste bezpośrednio, bez rozkładania na trójkąty sferyczne. Wchodzące tu w grę wzory krakowianowe zostały zastosowane przez ich autora i przez K. Kozieła w zagadnieniu libracji Księżyca.

Rozwiązywanie równań liniowych łączy się z pojęciem wyznaczników, specjalnie do tego celu przez C r a m e r a wynalezionych. Wiadomo jednak, że w praktyce wyznaczniki mało się do tego nadają i są zastępowane innymi sposobami. Banachiewicz podał łatwy krakowianowy sposób obliczania wyznaczników, a tym samym rozwiązywania równań liniowych. Za pomocą krakowianów uzyskał jednak nowe rozwiązania liczbowe układu równań liniowych, znacznie prostsze i ogólniejsze niż rozwiązanie wyznacznikowe. Duże praktyczne zastosowanie znalazło rozwiązanie nieoznaczone.

W metodzie najmniejszych kwadratów dał nowy algorytm rozwiązywania układu równań normalnych, znacznie prostszy od algorytmu Gaussa, a przy tym bardzo przejrzysty i łatwy do kontrolowania. Wielka zaleta nowego algorytmu polega na tym, że jednocześnie z obliczeniem niewiadomych otrzymuje się wagi niewiadomych. Ogólny wzór w transkrypcji krakowianowej może być napisany dwojako, dając rozwiązanie nieoznaczone lub oznaczone. Miarą skrócenia rachunków może służyć stosunek ilości cyfr, które trzeba wypisać przy stosowaniu algorytmów Gaussa i Banachiewicza; w przypadku 6 równań o 6 niewiadomych stosunek ten przedstawia się jak 3900 : 1000.

Zastosowany do geodezji rachunek krakowianowy dał szereg pięknych wyników, że wymienimy tu wyrównanie sieci triangulacyjnych, obliczanie błędów pomiarów geodezyjnych, zagadnienia odwzorowania, obliczanie łuku południka, zagadnienia Hansena i Pothenota i wiele innych zagadnień teoretycznych i obliczeń, trudnych do rozwiązania dotychczas stosowanymi sposobami. W geodezji polskiej powstała szkoła Banachiewicza: Hausbrandt, Kochmański, Milbert i inni. W paryskim Institut Géographique National krakowiany są szeroko stosowane w zagadnieniach geodezji.

Osiągnięcia teoretyczne i zastosowania w praktyce wykazały wielkie zalety rachunku krakowianowego i zapewniły jego rozpowszechnianie się zarówno w kraju, jak i za granicą wśród astronomów, geodetów, statystyków, inżynierów i architektów. Obszerna i obfita w plony działalność na polu teorii nie przeszkodziła T. Banachiewiczowi pielęgnować i rozwijać wrodzonego zamiłowania i talentu do obserwacji. Umiał on zawsze łączyć harmonijnie swe prace teoretyczne z obserwacją. Już w młodych bardzo latach zrozumiał wartość obserwacji zakryć gwiazd przez Księżyc dla poznania zawiłych ruchów naszego satelity, czym wyprzedził o 20 lat B r o w n a, jednego z największych znawców teorii ruchu Księżyca. W tymże czasie zajmują go zakrycia gwiazd przez planety, w związku z czym ogłasza pierwsze ścisłe przepowiednie tych zjawisk. Dzięki jego efemerydom zostało zaobserwowane zakrycie gwiazdy 6 *G Librae* przez Ganimedesa, III satelitę Jowisza, zjawisko jedyne w swoim rodzaju w historii astronomii. Zakrycie to było obserwowane w Chile, Australii i Chinach i pozwoliło dokładnie wyznaczyć położenia i rozmiary Ganimedesa i Jowisza (F. R i s t e n p a r t, J. W i t k o w s k i). Podobne zjawisko zapowiedział również w r. 1952 w odniesieniu do II satelity Jowisza. Nie ograniczając się do samych obserwacji podejmuje badania teoretyczne nad wchodzącymi tu w grę zjawiskami; tak powstały studia nad biegiem promieni w atmosferach planet, nad teorią księżyców Jowisza (wykrycie błędów w tablicach Sampsona), nad aberracją satelitów planet (prawo aberracji Banachiewicza).

Ważne są jego osiągnięcia nad refrakcją — przekształcenia tablic Radau, wykrycie omyłki zasadniczej w tablicach refrakcji Harzera, oraz badania nad zależnością pozornego drgania gwiazd od odległości zenitalnej.

Do największych jego osiągnięć obserwacyjnych zaliczyć należy pięcioletni szereg dostrzeżeń na heliometrze kazańskim nad libracją Księżyca. Obserwacje te okazały się, jak wynika z opracowania ich przez A. A. J a k o w k i n a, wysoce dokładne. Rozważania nad libracją Księżyca doprowadziły do modyfikacji sposobu klasycznego B e s s e l a opracowywania obserwacji heliometrycznych nad libracją Księżyca. Metoda ta została zastosowana i rozszerzona w dysertacji K. Kozieła. W związku z organizacją obserwacji fotometrycznych w Obserwatorium Krakowskim, dokonuje Banachiewicz obserwacji gwiazd zaćmieniowych. Osobne miejsce przypada obserwacjom grawimetrycznym. Banachiewicz wyznaczył siłę ciężkości dla szeregu punktów Rosji Europejskiej oraz zainicjował i zorganizował

pierwsze pomiary grawimetryczne w Polsce. Pozostają one w związku z działalnością Banachiewicza w Bałtyckim Komitecie Geodezyjnym jako oficjalnego w nim przedstawiciela Polski.

Zorganizowane przez Banachiewicza pomiary grawimetryczne w kraju zostały później przejęte przez instytucje geologiczne głównie dla poszukiwania złóż i doprowadziły m. in. do odkrycia niecki kujawskiej.

W astronomii geodezyjnej wysunął pomysł przerzucenia triangulacji poprzez oceany, posługując się ruchem Księżyca. Pomysł ten, oparty na jego chronokinematograficznej metodzie obserwacji momentów kontaktów przy całkowitym zaćmieniu Słońca, wykorzystuje momenty powstawania i znikania tak zwanych „pereł Baily", uważanych poprzednio za zasadniczą przeszkodę przy obserwacji kontaktów. Do obserwacji służy specjalny przyrząd pomysłu Banachiewicza — chronokinematograf, będący połączeniem lunety, aparatu do filmowania oraz chronografu. Księżycowo-geodezyjna metoda Banachiewicza została zastosowana przez fińskich, szwedzkich, angielskich i amerykańskich astronomów.

Pod kierunkiem Banachiewicza została dokonana niwelacja ścisła odcinka Kraków—Kielce (B. Piątkiewicz, K. Kordylewski, S. Andruszewski, J. Sławski). Do jego prac astronomiczno-geodezyjnych należy również wyznaczenie współrzędnych geograficznych punktu triangulacyjnego pod Łodzią.

W grawimetrii wyświetlił pewne zagadnienia związane z eliptycznością równika ziemskiego, prostując mylne poglądy Bossalasco i Bonsdorffa.

Problemy astrofizyczne nie są obce Banachiewiczowi. Poza obserwacjami gwiazd zaćmieniowych zajął się zagadnieniem świecenia planet, otoczonych gęstą atmosferą. Doszedł przy tym do wniosku, że takie planety, w szczególności Wenus, świecą głównie dzięki rozproszeniu światła we własnej atmosferze. W związku z tym podejmuje badania świecenia dziennego atmosfery Ziemi. Prace te są kontynuowane przez jego uczniów (S. Piotrowski i A. Strzałkowski).

Z inicjatywy Banachiewicza został zbudowany i ustawiony na stacji Obserwatorium Krakowskiego Fort Skała, pierwszy w Polsce radioteleskop zmontowany paralaktycznie, o średnicy zwierciadła 5 m, ogniskowej — 2 m, długości fali — około 1 m. Teleskop ten został użyty do obserwacji zaćmienia Słońca w dniu 30.VI.1954 r.

Uzupełnieniem działalności T. Banachiewicza jako teoretyka i obserwatora są jego prace rachunkowe. Obdarzony wyjątkowym darem i intuicją w rachunkach, poświęca on im sporo czasu. Rachunek dostarcza mu nieraz sprawdzenia wywodów teoretycznych albo służy do obalenia błędnych założeń czy teorii. Posługuje się on często metodą eksperymentu liczbowego, czyli metodą przykładów fikcyjnych. Rachmistrz dostarcza nici przewodnich teoretykowi. Do klasycznych jego prac rachunkowych należy obliczenie orbity Plutona, które wykazało jego światową klasę jako rachmistrza i teoretyka. Ciekawe i pouczające są jego fikcyjne przykłady w zagadnieniu wielokrotnych rozwiązań w ruchu parabolicznym lub w zagadnieniu rozbieżności szeregów w teorii Gyldén-Brendla.

Uzupełnieniem działalności naukowej Banachiewicza są jego prace krytyczne, które same przez się stanowią już obszerną literaturę, a których główną cechą jest ich strona twórcza. Analizując cudze błędy podaje on równocześnie właściwe rozwiązania lub wskazuje drogę ku nim. Zdumiewający dar intuicji w teorii i w rachunkach ułatwia mu stawianie właściwej „diagnozy" i pozwala na szybkie umiejscowienie błędu. Krytyka jest dla niego czynnikiem stymulującym, tłem, na którym powstają niezmiernie cenne i głębokie własne prace, np. *Über die Anwendbarkeit der Gyldén-Brendelschen Störungstheorie auf die Jupiternahen Planetoiden...*, *Sur un théorème de Legendre relatif à la determination des orbites cométaires*, *Sur l'ellipticité de l'équateur terrestre* i wiele innych.

Wyjątkowe zupełnie miejsce w historii krytyki zajmuje artykuł o pracy P. P u i s e u x nad ważeniem się Księżyca. Praca Puiseux, owoc dwudziestoletnich dociekań tego uczonego, wykazała nieoczekiwanie wielką wartość libracji fizycznej Księżyca; wszelkie próby wyjaśnienia zagadki, podjęte przez samego autora oraz innych wybitnych astronomów francuskich okazały się bezskuteczne. Banachiewicz w przeciągu niespełna godziny po otrzymaniu *Annales de L'Observatoire de Paris*, t. 32, znalazł omyłkę popełnioną przez Puiseux, która stała się podstawą błędnych wniosków tego autora.

O działalności dydaktycznej Banachiewicza świadczą liczni jego uczniowie i młodsi, i starsi — magistrowie, doktorzy, profesorowie. Są oni w Krakowie i w Warszawie, we Wrocławiu i Poznaniu. Jego piękne wykłady, oryginalne i ciekawe, utrzymane na wysokim poziomie matematycznym, wskazujące nieraz aktualne problemy do rozwiązania, ściągały i ściągają nie tylko studentów, ale i młodszych, i starszych pracowników naukowych; przychodzą, aby dowiedzieć się

o nowych osiągnięciach Mistrza albo zapoznać się ze starymi problemami w nie znanym dotychczas oświetleniu.

Duże znaczenie pod względem dydaktycznym i naukowym mają zorganizowane przez T. Banachiewicza zebrania naukowe Obserwatorium Krakowskiego, zainicjowane w r. 1934. W okresie 20 lat odbyły się 374 zebrania.

W latach 1945—1951 Banachiewicz kieruje katedrą geodezji wyższej i astronomii na oddziale geodezyjnym wydziałów politechnicznych Akademii Górniczo-hutniczej w Krakowie. W związku z tym prowadzi prace dydaktyczne z geodezji wyższej i astronomii oraz przewodniczy w 1946—1951 Komisji Egzaminu Dyplomowego na stopień magistra inżyniera-geodety.

W dziedzinie organizacji astronomii polskiej działalność Tadeusza Banachiewicza zaczęła się od reorganizacji przestarzałego i chylącego się do upadku Obserwatorium Krakowskiego w ciężkich warunkach po pierwszej wojnie światowej. Głęboko przemyślany program prac zakładu, ujęty na tle powojennego stanu astronomii i dostosowany do skromnego instrumentarium krakowskiego, przynosi świetne wyniki; Obserwatorium Krakowskie w krótkim czasie staje się jednym z najbardziej czynnych i znanych obserwatoriów Europy pomimo skromnych środków i szczupłego personelu. Dewizą zakładu staje się: *observo, ergo sum.* Celem rozszerzenia działalności obserwacyjnej, utrudnionej w warunkach miejskich, zakłada Banachiewicz pierwszą polską górską stację astronomiczną na Lubomirze (900 m) w Beskidach. Na stacji tej odkryto w roku 1925 pierwszą polską kometę (kometa Orkisza), dokonano licznych obserwacji nad gwiazdami zmiennymi oraz obserwacji meteorologicznych. Stacja została spalona przez Niemców w r. 1944. Obecnie przystępuje Banachiewicz do budowy stacji astronomicznej zamiejskiej na forcie Skała, oddalonym o 9 km na zachód od Obserwatorium Krakowskiego. Na stacji tej ustawiono już radioteleskop. Banachiewicz zorganizował nadawanie sygnałów czasu przez radio z Obserwatorium Krakowskiego. Dzięki jego inicjatywie rozpoczęto poszukiwania komet; wszystkie odkryte w Polsce komety, w liczbie 6, przypadają na ośrodek krakowski. Zorganizowane przez niego systematyczne obserwacje gwiazd zaćmieniowych dzięki zastosowaniu metod wizualnych dały obfity plon w postaci przeszło 100 000 obserwacji. Obserwatorium Krakowskie zostało zaliczone do jednego ze światowych centrów w dziedzinie badań gwiazd zaćmieniowych. Banachiewicz zorganizował obliczanie zapowiedzi zakryć gwiazd przez Księżyc dla wszyst-

kich obserwatoriów polskich (ponad 3000 zjawisk) oraz systematyczne ich obserwacje.

W latach 1927, 1932 i 1936 zorganizował polskie ekspedycje zespołowe dla obserwacji całkowitych zaćmień słońca. Zainicjował i zorganizował pomiary grawimetryczne oraz ekspedycje niwelacyjne w Polsce, a także ekspedycje do Jugosławii w celu obserwacji gwiazd zaćmieniowych w dogodnych warunkach klimatycznych.

Prof. Banachiewicz wydał 5 tomów „Roczników Obserwatorium Krakowskiego" a także cyrkularze Obserwatorium Krakowskiego; wraz z drem Kordylewskim wydał 25 roczników „Międzynarodowych Efemeryd Gwiazd Zaćmieniowych" (800 000 obliczonych momentów minimum). Wydał z udziałem J. W i t k o w s k i e g o 10 tomów ogólnopolskiego i międzynarodowego czasopisma astronomicznego „Acta Astronomica".

Prof. Banachiewicz jest autorem ponad 230 prac naukowych. Wydał podręcznik *Metody rachunków astronomicznych.* W przygotowaniu jest monografia *Rachunek krakowianowy z zastosowaniami.*

Przed wojną wydał trzy zeszyty „Prac Astronomiczno-geodezyjnych".

Setki artykułów popularyzacyjnych, informacyjnych, sprawozdań, recenzji i odczytów, olbrzymia korespondencja naukowa, wynosząca przeszło 15 tysięcy listów w językach polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, angielskim oraz interlingua uzupełniają świadectwo pracowicie spędzonych lat.

Liczne zasługi naukowe T. Banachiewicza znalazły uznanie i rozgłos w kraju i za granicą. W r. 1922 został członkiem korespondentem, a później członkiem rzeczywistym Akademii Umiejętności w Krakowie, a także członkiem Warszawskiego Towarzystwa Naukowego. Zostaje doktorem *honoris causa* Uniwersytetów Warszawskiego (1928) i Poznańskiego (1938), a po wojnie Uniwersytetu w Sofii.

W latach 1924—1925 był wiceprezesem Bałtyckiego Komitetu Geodezyjnego, zaś w latach 1932—1938 wiceprezesem i członkiem Komitetu Wykonawczego Międzynarodowej Unii Astronomicznej; w roku 1938 został prezesem Międzynarodowej Komisji do badań Księżyca, w r. 1939 członkiem Akademii w Padwie, zaś po wojnie członkiem korespondentem Royal Astronomical Society w Londynie. Jest członkiem wielu komisji Międzynarodowej Unii Astronomicznej i Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Jako dowód uznania świata astronomicznego dla zasług T. Banachiewicza służy fakt „podarowania" mu jednej z małych planet, którą nazwano *Banachiewicza.*

Uznanie zagranicy dla badań naukowych Tadeusza Banachiewicza przejawiło się w licznych pracach z literatury światowej; szczególnym zainteresowaniem cieszyły i cieszą się krakowiany stosowane już w wielu krajach, że wymienimy Australię, Belgię, Chiny, Czechosłowację, Danię, Egipt, Francję, Italię, Jugosławię, Niemcy, Szwajcarię, Szwecję, USA, W. Brytanię, ZSRR.

Na studia do Obserwatorium Krakowskiego przyjeżdżali znani naukowcy zagraniczni (Arend z Belgii, Šteins z Łotwy, Smiley z USA).

Prof. A. A. J a k o w k i n (ZSRR) złożył podziękowanie za udzielenie mu do opracowania „pięknej" pięcioletniej serii obserwacji nad libracją księżyca.

Po zorganizowaniu Polskiej Akademii Nauk prof. T. Banachiewicz został mianowany jej członkiem tytularnym, został członkiem Komitetu Astronomicznego PAN, członkiem Komitetu Geodezji PAN, przewodniczącym Komisji Wydziału III PAN dla spraw Międzynarodowej Unii Geodezyjno-geofizycznej.

W dniu 15 marca 1954 r. odbyło się w siedzibie Polskiej Akademii Nauk w Warszawie uroczyste zebranie Wydziału III Akademii, poświęcone uczczeniu 50-lecia działalności naukowej prof. dra Tadeusza Banachiewicza. W czasie zebrania Prezes Polskiej Akademii Nauk prof. dr Jan D e m b o w s k i dokonał w imieniu Rady Państwa dekoracji jubilata orderem sztandaru pracy I klasy. Był to dowód uznania rządu PRL dla zasług naukowych prof. T. Banachiewicza.

Uniwersytet Poznański

EUGENIUSZ RYBKA

OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE PUŁKOWSKIE

(Międzynarodowa Konferencja Naukowa w dniach 24 — 26 maja 1954 r. na otwarcie odbudowanego Obserwatorium w Pułkowie)

W maju bieżącego roku astronomia radziecka, a wraz z nią cała postępowa nauka światowa, obchodziła wielkie święto. Oto dźwignęło się ze zniszczeń wojennych słynne Obserwatorium Pułkowskie, by znów zająć należyte mu miejsce w rzędzie instytutów badawczych świata.

Powstało ono w 1839 r. w odległości 18 km od ówczesnej stolicy państwa rosyjskiego, Petersburga, jako Główne Obserwatorium Astronomiczne Cesarskiej Akademii Nauk. Zgodnie ze statutem z roku 1838 zadaniem tego Obserwatorium było wykonywanie stałych i możliwie najdokładniejszych obserwacji, prowadzących do postępów astronomii, jak również obserwacji niezbędnych dla przedsięwzięć geograficznych. Poza tym Obserwatorium powinno było współdziałać w doskonaleniu astronomii praktycznej i zastosowaniach jej do geografii i nawigacji morskiej. W ten sposób najdawniejszy statut Obserwatorium ściśle wiązał działalność Obserwatorium z potrzebami gospodarczymi państwa. Poza tym Obserwatorium Pułkowskie miało czuwać, aby badania w pozostałych obserwatoriach rosyjskich odpowiadały współczesnemu poziomowi astronomii. Zadania Obserwatorium Pułkowskiego były więc rozległe i odpowiedzialne, i zadania te Obserwatorium chlubnie spełniało.

Założycielem Obserwatorium Pułkowskiego był wielki uczony rosyjski Wasyli S t r u v e, który jako główny kierunek prac Obserwatorium wskazał dokładne wyznaczanie położeń gwiazd. Zasadniczy ten kierunek przetrwał w pracach Obserwatorium Pułkowskiego

do naszych czasów. Od samego początku zostało ono wyposażone w liczne starannie dobrane instrumenty obserwacyjne, jak: największy wtedy na świecie refraktor 38 cm, duży heliometr, wielki instrument przejściowy ustawiony w południku, koło wertykalne, koło południkowe i instrument przejściowy w pierwszym wertykale. Szczególnie istotne było ustawienie w południku dwóch instrumentów obserwacyjnych, instrumentu przejściowego i koła wertykalnego. Pierwszy z tych instrumentów służył do wyznaczania rektascensji gwiazd, drugi do wyznaczania ich deklinacji. Wyznaczanie deklinacji i rektascensji gwiazd oddzielnie różnymi instrumentami, zaplanowane przez W. Struvego było jednym z zasadniczych czynników, które wpłynęły na wielką dokładność pozycji gwiazd wyznaczonych w Pułkowie. Na dokładność wyznaczeń położenia gwiazd przez astronomów pułkowskich wpłynęło poza tym w bardzo dużym stopniu stosowanie gruntownie przemyślanych metod obserwacji, opracowanych przez astronomów pułkowskich, a w szczególności bardzo dokładne badania różnorodnych błędów instrumentalnych.

Problemy postawione przez astronomów pułkowskich i metody ich pracy sprawiły, że Obserwatorium Pułkowskie już w pierwszych latach swej działalności zdobyło wielki autorytet wśród astronomów wszystkich krajów. Już około 1850 r. amerykański astronom G o u l d nazywał Pułkowo „astronomiczną stolicą świata".

Głównym wynikiem prac astronomów pułkowskich były słynne katalogi gwiazdowe, które stały się podstawą będącego w użyciu obecnie fundamentalnego systemu położeń gwiazdowych. Obok tych prac wielką wagę przywiązywano do wyznaczania podstawowych stałych astronomicznych, obserwowano również intensywnie gwiazdy podwójne. Pod kierownictwem zaś astronomów pułkowskich zmierzono łuk południka od Północnego Morza Lodowatego do ujścia Dunaju.

Obserwatorium Pułkowskie stale nadążało za postępem astronomii. A więc gdy pod koniec XIX wieku zaczęły się rozwijać badania astrofizyczne, przystąpiono do nich również i w Pułkowie. Wtedy to w 1885 r. stanął w Pułkowie wielki refraktor 76 cm — w owe czasy największa luneta świata. W ostatnim dziesiątku lat XIX wieku zostały wykonane w Pułkowie przez A. A. B i e ł o p o l s k i e g o podstawowe prace w zakresie spektroskopii, a w tym samym czasie — po ustawieniu w Pułkowie dużego astrografu — S. K. K o-

s t i ń s k i rozpoczął badania z zakresu fotografii astronomicznej. Obaj ci astronomowie stali się pionierami nowych dróg badawczych w astronomii rosyjskiej.

Jakkolwiek za czasów carskich dzięki wysiłkowi astronomów pułkowskich osiągnięto poważne wyniki w pracy badawczej, to właściwe drogi rozwojowe otworzyły się przed badaniami w Pułkowie dopiero po Rewolucji Październikowej. Już od roku 1919 wzrosła znacznie liczebność etatów w Obserwatorium Pułkowskim, dzięki zaś jeszcze ściślejszemu powiązaniu pracy astronomów z potrzebami powstającego państwa socjalistycznego rozszerzyły się i pogłębiły zagadnienia opracowywane przez astronomów pułkowskich. Kontynuowano więc obserwacje nad wyznaczaniem położeń gwiazd, wydając podstawowe katalogi gwiazdowe, a w 1932 r. astronomowie pułkowscy wystąpili z projektem wykonania nowego katalogu podstawowego położeń gwiazd, który w nauce nosi nazwę „katalogu słabych gwiazd". Konkretny program pracy nad tym zagadnieniem, opracowany w Instytucie Sternberga w Moskwie przez M. S. Z w i e r i e w a, został przyjęty w 1938 r., a w 1940 r. obserwatoria radzieckie pod kierownictwem Obserwatorium Pułkowskiego przystąpiły do jego realizacji.

Rozwijały się w Pułkowie po Rewolucji Październikowej i inne dziedziny badań astronomicznych, jak badania zmian szerokości, prowadzone od roku 1904 do 1941 prawie bez przerwy.

Poważnymi zaś sukcesami może się poszczycić Obserwatorium Astronomiczne Pułkowskie w dziedzinie służby czasu szczególnie od chwili, gdy w roku 1934 N. N. P a w ł o w rozpoczął pracę nad metodą fotoelektryczną obserwacji momentów przejść gwiazd przez południk, co w wielkim stopniu podniosło dokładność wyznaczania czasu.

Rozwinęły się też znacznie po Rewolucji Październikowej badania astrofizyczne w samym Obserwatorium Pułkowskim, oraz w filii tego Obserwatorium w Symeizie na Krymie. Biełopolski w pierwszych latach po rewolucji wyznaczył prędkość ruchu obrotowego Słońca, a w Symeizie opracowano katalog prędkości radialnych gwiazd na podstawie obserwacji tam wykonanych za pomocą metrowego reflektora.

Poważne wyniki uzyskano w Pułkowie w badaniach nad fizyką Słońca.

Już w 1921 r. rząd radziecki sprowadził do Pułkowa z Anglii duży spektrograf słoneczny, a w r. 1940 ustawiono w Pułkowie

pierwszy wielki teleskop słoneczny, zaprojektowany i wykonany w całości w Związku Radzieckim przez astronoma i wybitnego konstruktora przyrządów astronomicznych N. G. Ponomariowa. Wreszcie w Pułkowie rozwinęły się w czasach porewolucyjnych badania fotometryczne planet i gwiazd.

Ten stale rosnący rozwój Obserwatorium Pułkowskiego został przerwany nagle przez najazd hitlerowców na Związek Radziecki. W lipcu 1941 roku obserwacje zostały przerwane, a instrumenty z wyjątkiem największych zostały zdemontowane i przewiezione do Leningradu. Najeźdźcy hitlerowscy zostali zatrzymani w odległości zaledwie jednego kilometra od Pułkowa, Obserwatorium przeto znalazło się na linii frontu. Bombardowane z artylerii i samolotów w ciągu 900-dniowego oblężenia Leningradu uległo całkowitemu zniszczeniu.

Zniszczone zostały wszystkie budynki Obserwatorium, instrumenty, których nie udało się wywieźć, a także część biblioteki. Gdy w styczniu 1944 r. Armia Radziecka odrzuciła hitlerowców od Leningradu, na miejscu Obserwatorium Pułkowskiego był teren zryty całkowicie pociskami i bombami. Zniszczony został teleskop Ponomariowa, duma nauki i techniki radzieckiej, sterczały kikuty wielkiego 76 cm refraktora, z którego uratowano jedynie obiektyw; wszystkie budynki Obserwatorium stały się stosami gruzów.

Już jednak w marcu 1945 r. Rada Komisarzy Ludowych ZSRR powzięła uchwałę pełnego odbudowania Głównego Obserwatorium Astronomicznego Akademii Nauk ZSRR w Pułkowie. Prezydium Akademii Nauk już w 1945 r. przystąpiło do prac przygotowawczych do odbudowy Obserwatorium, zaś Komitet Wykonawczy Rady Miejskiej Leningradu przekazał pod Obserwatorium park o powierzchni 150 ha, i wyznaczył teren ochronny o promieniu 3 km dokoła Obserwatorium z zakazem budowy na nim zakładów przemysłowych i dużych domów mieszkalnych.

Prace nad odbudową Obserwatorium Pułkowskiego rozpoczęły się w lecie 1945 r. i zasadniczo w pierwszej części zostały zakończone w 1953 r. Obserwacje zaczęły się już w 1947 r., gdy rozpoczęto obserwacje zmian szerokości świeżo ustawionym teleskopem zenitalnym. W następnym roku został zmontowany astrograf, a potem rozpoczynały pracę inne instrumenty. Do chwili oficjalnego otwarcia Obserwatorium działało kilka instrumentów w Pułkowie, którymi wykonano wiele obserwacji.

OTWARCIE ODBUDOWANEGO OBSERWATORIUM PUŁKOWSKIEGO W MAJU 1954 R.

Uroczystości otwarcia Obserwatorium Pułkowskiego w maju 1954 r. stały się świętem międzynarodowym astronomii. Zgromadziły one około 400 uczestników ze Związku Radzieckiego i ponad 50 przedstawicieli nauki z 18 różnych państw. Przybyli więc na te uroczystości przedstawiciele nauki Chin Ludowych, astronomowie z Polski, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a dalej astronomowie ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Anglii, Francji, Holandii, Szwecji, Belgii, Kanady a nawet Meksyku. Z Polski przybyła czteroosobowa delegacja w składzie: prof. T. Banachiewicz z Krakowa, prof. J. Witkowski i dr F. Koebcke z Poznania oraz prof. E. Rybka z Wrocławia jako przewodniczący delegacji. W przeddzień otwarcia Obserwatorium, 20 maja, odbyło się w Akademii Nauk w Leningradzie uroczyste posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Akademii Nauk ZSRR akademika J. P. Bardina. Na posiedzeniu tym dyrektor Obserwatorium Pułkowskiego, członek korespondent Akademii Nauk ZSRR A. A. Michajłow wygłosił referat o Obserwatorium Pułkowskim, charakteryzując jego dorobek naukowy i znaczenie dla nauki światowej. Po posiedzeniu demonstrowano film obrazujący stan Obserwatorium w 1944 roku a następnie odbudowane Obserwatorium podczas pracy.

Właściwe uroczystości odbyły się na drugi dzień w Pułkowie. W sali konferencyjnej Obserwatorium przeplatały się powitania przedstawicieli instytucji radzieckich i gości zagranicznych. Przemawiał przedstawiciel Chin Ludowych, następnie przedstawiciel Polski, potem przedstawiciel słynnego obserwatorium w Greenwich itd. Po tych powitalnych uroczystościach uczestnicy ich przez kilka godzin zwiedzali nowe pawilony z instrumentami obserwacyjnymi.

Uroczystości otwarcia Obserwatorium zostały zakończone w dniu 22 maja referatami o pracach Obserwatorium. Prof. M. S. Zwiriew, zastępca dyrektora Obserwatorium Pułkowskiego, mówił o pułkowskiej szkole astrometrycznej. Referat prof. O. A. Melnikowa dotyczył rozwoju badań spektralnych w Obserwatorium Pułkowskim, a prof. N. N. Pawłow, pionier fotoelektrycznych metod astrometrii, miał referat o służbie czasu w Związku Radzieckim, w szczególności o pracach w tym kierunku wykonywanych w Obserwatorium Pułkowskim. W godzinach popołudniowych

22 maja dwaj wybitni astronomowie pułkowscy, profesorowie A. N. Deutsch i W. A. Krat, przedstawili wyniki badań uzyskanych w Pułkowie w dwóch dziedzinach, a mianowicie referat A. N. Deutscha zawierał wiadomości o pracach Obserwatorium Pułkowskiego w dziedzinie astronomii gwiazdowej i fotograficznej, a referat W. A. Krata dotyczył badań Słońca w Związku Radzieckim.

KIERUNKI BADAWCZE OBSERWATORIUM PUŁKOWSKIEGO

Zwiedzenie odbudowanego Obserwatorium Pułkowskiego oraz wysłuchanie referatów pozwoliło nam zrozumieć wielką ideę przewodnią, która kierowała astronomami radzieckimi przy odbudowie głównego obserwatorium Akademii Nauk ZSRR. Uderzyła nas przede wszystkim wielość i wielostronność aparatury obserwacyjnej, obejmującej zarówno instrumenty z astronomii, jak i instrumenty astrofizyczne do celów fotometrycznych i badań spektralnych. W planie zaś jest dalsze rozszerzanie dziedzin astronomii uprawianych w Obserwatorium Pułkowskim aż do nowoczesnych badań z zakresu radioastronomii włącznie. Nie ustawiono w Pułkowie wielkich teleskopów, ustawiono w nim natomiast, obok dawniejszych ocalałych z pożogi wojennej instrumentów, wiele instrumentów specjalnych oryginalnej produkcji radzieckiej, zaplanowanych przez astronomów radzieckich i wykonanych w całości w warsztatach Związku Radzieckiego.

W chwili obecnej w Pułkowie jest czynnych 18 instrumentów obserwacyjnych, a montowane są dalsze. Zgodnie z tradycją i potrzebami współczesnych badań astronomicznych ustawiono w Pułkowie wiele instrumentów astrometrycznych. A więc w głównym budynku ustawiono historyczny wielki instrument przejściowy Ertela, który od 100 lat przeszło służy do wyznaczania rektascensji gwiazd, obok niego zaś w tym samym pawilonie został umieszczony instrument południkowy układu A. A. Suchariewa, zupełnie nowej oryginalnej konstrukcji radzieckiej. W dotychczas stosowanych instrumentach południkowych, jak instrument przejściowy, koło wertykalne lub koło południkowe, luneta obraca się dokoła osi poziomej pozostając w płaszczyźnie południka. Obserwacje lunetą zajmującą różne położenia względem horyzontu bywają obarczone różnymi błędami systematycznymi, trudnymi do poznania. Aby ich uniknąć, Suchariew zaproponował nowy in-

strument południkowy, którego dwie lunety są umieszczone nieruchomo poziomo w południku, światło zaś gwiazd kierowane jest do jednej z tych lunet przez odbicie od płaskiego zwierciadła obracającego się dokoła osi skierowanej z zachodu na wschód. Obserwacje wykonane tym nowym instrumentem radzieckim są wolne od błędów wynikających z gięcia lunety wskutek siły ciężkości, a poza tym łatwiej jest przy nim stosować aparaty wymagające stałego ustawienia, jak na przykład aparatury fotoelektrycznej. Astronomowie pułkowscy spodziewają się, że obserwacje horyzontalnym instrumentem południkowym Suchariewa będą dokładniejsze od wykonywanych za pomocą instrumentów klasycznych. Równoległe obserwacje klasycznym przejściowym instrumentem Ertela i nowym instrumentem Suchariewa niewątpliwie wykażą wkrótce, w jakim stopniu nowy ten instrument będzie mógł zastąpić klasyczne koło południkowe.

Właśnie takie klasyczne koło południkowe, wykonane kilkadziesiąt lat temu w Niemczech przez T o e p f e r a, ustawione zostało w innym pawilonie obserwacyjnym głównego budynku Obserwatorium. Służyć ono będzie do obserwacji programowych do katalogu słabych gwiazd. Obok zaś tego klasycznego instrumentu ustawiono w tymże pawilonie dwa instrumenty przejściowe do służby czasu, udoskonalone przez Pawłowa, który zaopatrzył je w urządzenia fotoelektryczne do rejestracji momentów przejść gwiazd przez południk.

Szóstym instrumentem południkowym Obserwatorium Pułkowskiego jest historyczne koło wertykalne Ertela, ustawione w oddzielnym pawilonie w parku Obserwatorium. W ten sposób zespół ten, złożony z instrumentów o budowie klasycznej, powszechnie stosowanej jeszcze w obserwatoriach, i instrumentów zupełnie nowej, oryginalnej konstrukcji pozwoli na należyte wyeliminowanie z obserwacji błędów systematycznych, zależnych od instrumentów.

Podstawowym problemem dla tego zespołu instrumentów, a przede wszystkim dla wyliczonych czterech dużych instrumentów południkowych, jest katalog słabych gwiazd. Ma on zastąpić stosowany dotychczas katalog fundamentalny, znany w nomenklaturze astronomicznej pod symbolem FK3 (trzeci katalog fundamentalny). Katalog ten powstał w drodze stopniowego ulepszania katalogów gwiazdowych z XIX wieku, przy czym podstawowymi były katalogi pułkowskie. Katalog FK3 zawiera przeważnie gwiazdy jasne

widoczne gołym okiem, a więc na ogół dość blisko położone. Gwiazdy te były dobierane przypadkowo w ciągu XIX i XX wieku. Nowy zaś katalog słabych gwiazd ma zawierać gwiazdy około 8 wielkości, najsłabsze, jakie da się obserwować dokładnie istniejącymi instrumentami południkowymi. Poza tym gwiazdy były starannie dobrane pod względem typu widmowego, mają one małe ruchy własne, a przy doborze starano się, aby gwiazdy nowego katalogu były równomiernie rozmieszczone na niebie. Główną jednak myślą przewodnią, która kierowała astronomami radzieckimi przy proponowaniu utworzenia nowego katalogu, było dążenie, by nowy katalog mógł dawać układ współrzędnych zbliżonych do inercjalnego, co da się uzyskać przez związanie kierunków ku gwiazdom z kierunkami nieruchomymi, za które z dostateczną dokładnością możemy przyjąć kierunki ku mgławicom pozagalaktycznym. Ponieważ nowy katalog będzie zawierał pozycje gwiazd słabych, więc łatwiej będzie powiązać je z pozycjami mgławic pozagalaktycznych niż gwiazdy jasne katalogu FK3.

Obserwacje do katalogu słabych gwiazd są w toku. Czyni się je w dziesięciu obserwatoriach radzieckich i w Polsce w Obserwatorium Wrocławskim. Obserwacje te są poza tym organizowane w obserwatorium w Bukareszcie, a z każdym rokiem wśród astronomów całego świata to wielkie przedsięwzięcie astronomii radzieckiej zdobywa coraz większe uznanie i coraz więcej obserwatoriów przystępuje do tej pracy. Bardzo ważne dla powodzenia tego przedsięwzięcia jest to, że obecnie obserwatoria południowej półkuli, Ameryki Południowej, Afryki Południowej i Australii, zgłaszają gotowość brania udziału w tym wielkim problemie postawionym przez astronomię radziecką. Dzięki temu będzie można pokryć obserwacjami wykonanymi w jednorodny sposób całe niebo. Obserwacje potrwają jeszcze około 10 lat, a cały katalog będzie gotowy przypuszczalnie za jakieś 15 lat.

Katalog słabych gwiazd nie wyczerpuje całego programu obserwacyjnego wykonywanego w Obserwatorium Pułkowskim za pomocą instrumentów południkowych. Do celów geodezyjnych bowiem potrzebna jest znajomość położeń gwiazd stosunkowo jasnych, dostępnych stosunkowo niewielkim instrumentom stosowanym przy obserwacjach polowych. Otóż w Obserwatorium Pułkowskim opracowany został przez A. A. Niemiro i B. A. Orłowa i wydany w 1948 r. katalog 2957 jasnych gwiazd z deklinacjami od

—10° do +90°. Katalog ten jest wynikiem pracy kolektywnej pięciu radzieckich obserwatoriów (Pułkowo, Moskwa, Kazań, Taszkient i Nikołajew), wykonanej pod kierownictwem astronoma pułkowskiego N. W. Z i m m e r m a n a w latach 1933—1938.

Do omówionych prac zbliżone są swym charakterem badania zmian szerokości geograficznej. Już w XVIII wieku L. E u l e r wykazał teoretycznie, że oś obrotu Ziemi nie zajmuje w stosunku do globu ziemskiego stałego położenia, dopiero jednak pod koniec XIX w. wykryto te zmiany obserwacyjnie. Są one stosunkowo niewielkie, gdyż wahania szerokości geograficznej dochodzą maksymalnie do 0",8, co odpowiada przemieszczeniu bieguna na powierzchni Ziemi najwyżej do 25 m.

Badania zmian szerokości geograficznej prowadzono prawie od początku istnienia Obserwatorium Pułkowskiego, a od roku 1904 rozpoczęły się tam obserwacje teleskopem zenitalnym, instrumentem specjalnie skonstruowanym do tego celu przez mechanika Obserwatorium Pułkowskiego G. A. F r e y b e r g a - K o n d r a t j e w a, w warsztatach Obserwatorium. Instrument ten ocalał z pożogi wojennej i już w roku 1947 wznowiono nim obserwacje w Pułkowie. Były to pierwsze obserwacje astronomiczne w odbudowującym się Obserwatorium Pułkowskim. Są one dokonywane bez przerwy do chwili obecnej, przy czym w ciągu pięciu lat (1948—1953) wykonano 9000 wyznaczeń szerokości geograficznych.

Teleskop zenitalny pułkowski zyskał duże uznanie wśród astronomów całego świata i ten typ wykonywany jest obecnie, na przykład przez firmę Carl Zeiss Jena (NRD). Wkrótce w dwóch polskich obserwatoriach, na stacji szerokościowej pod Poznaniem i w filii Obserwatorium Wrocławskiego w Białkowie, staną takie teleskopy, którymi we współpracy z obserwatoriami radzieckimi będzie wyznaczana szerokość geograficzna. Opracowanie olbrzymiego materiału obserwacyjnego, zebranego w Pułkowie w latach 1904—1953 (około 60 000 wyznaczeń szerokości geograficznych) dało bardzo cenne wyniki; między innymi wykazano, że szerokość geograficzna w ciągu doby ulega zmianom do 0",04.

Obserwacje zmian szerokości geograficznej wykonywane są i w innych obserwatoriach, przede wszystkim w Połtawie jako głównym ośrodku badań tego rodzaju w Związku Radzieckim. Jest rzeczą słuszną i korzystną, że do tej pracy przystąpiły również obserwatoria polskie: poznańskie i wrocławskie, gdyż obserwacje wykony-

wane w zachodniej Polsce stanowią cenne uzupełnienie obserwacji wykonywanych w Związku Radzieckim. W Pułkowie ulegną one wkrótce rozszerzeniu przez ustawienie dwóch nowych instrumentów — większego teleskopu zenitalnego i fotograficznej lunety zenitalnej.

Praca astronoma-astrometrysty wymaga dokładnej znajomości stałych określających wielkość precesji, nutacji, aberracji i innych. Wskutek precesji średni punkt równonocy przesuwa się na ekliptyce; wahania okresowe tego punktu noszą nazwę nutacji, a zmiany w położeniach gwiazd, wynikające z tego, że prędkość Ziemi na orbicie nie jest nieskończenie mała w porównaniu z prędkością światła, nazywamy aberracją. Do wyznaczania stałych nutacji i aberracji służy od 1951 r. w Pułkowie oryginalny instrument zbudowany według pomysłu A. A. Michajłowa, obecnego dyrektora Obserwatorium. Instrument ten nosi nazwę polarnej lunety i jest wielkim teleskopem fotograficznym (średnica obiektywu 20 cm i odległość ogniskowa 6 m), ustawionym nieruchomo i stale skierowanym na północ. Za pomocą tego instrumentu fotografuje się gwiazdy najbliższe bieguna. Wychodzą one na kliszy jako łuki, których pomiary pozwalają na wyznaczenie wspólnego ich środka; a tym samym dają możność badania zmian bieguna wskutek precesji, nutacji i aberracji niezależnie od przesunięcia bieguna na powierzchni Ziemi.

Prócz lunety polarnej Obserwatorium Pułkowskie ma tak zwany astrograf normalny (obiektyw o średnicy 33 cm, długość ogniskowa 3,5 m), którego optyka ocalała ze zniszczeń wojennych. Już w 1948 r. astrograf został ustawiony w Pułkowie jako drugi z kolei instrument po teleskopie zenitalnym. Astrograf ten służy obecnie do badań związanych z katalogiem słabych gwiazd (fotografowanie pozycji mgławic pozagalaktycznych); poza tym fotografowane są pozycje gromad gwiazdowych, niektórych wielkich planet, gwiazda 61 *Cygni*, u której wykryto istnienie ciemnego ciała o masie zbliżonej do mas planet, itd. Wkrótce zaś zostanie zmontowany bardziej szerokokątny zonalny astrograf z ogniskową 206 cm, a poza tym w stadium montowania znajduje się 65 cm refraktor wizualny, którym będą mierzone gwiazdy podwójne i wielokrotne oraz gwiazdy podejrzane o istnienie przy nich niewidzialnych towarzyszy.

Na tym bardzo bogatym wykazie instrumentów nie kończy się jednak aparatura astrometryczna Obserwatorium Pułkowskiego. Oto w roku 1953 ustawiono w Pułkowie dwa instrumenty zaprojek-

towane i wykonane w całości w Związku Radzieckim. Jednym z nich jest interferometr pomysłu akademika W. P. Linnika, przeznaczony dla bardzo dokładnych pomiarów gwiazd podwójnych. Błąd średni jednego pomiaru wynosi zaledwie 0",002. Inny instrument, pomyślany również przez Linnika i ustawiony w 1953 r. w Pułkowie, to heliometr interferencyjny, który pozwala mierzyć średnicę tarczy słonecznej z nie osiąganą dotychczas dokładnością ±0",1. Obserwacje te pozwolą rozstrzygnąć ważne zagadnienie, czy Słońce jest regularną niezmienną kulą, czy też jego rozmiary zmniejszają się z czasem.

Taki to bogaty wachlarz zagadnień astrometrycznych jest opracowany w Obserwatorium Pułkowskim i taki bogaty zespół instrumentów służy do tego celu. Niewątpliwie wraz z wyłanianiem się nowych zagadnień i potrzebą ulepszania metod obserwacyjnych stawać będą obok wyliczonych instrumenty nowe.

Również bogaty jest zespół instrumentów astrofizycznych. Astrofizyka w Pułkowie datuje się od 1868 r., to jest od chwili ustawienia tam fotometrów do mierzenia jasności gwiazd i planet. Pionierami badań astrofizycznych w XIX i na początku XX wieku byli astronomowie tej miary, jak Bredichin, Biełopolski i Hański, oraz żyjący dotychczas i pracujący naukowo G. A. Tichow. Obserwacje spektralne, którymi Obserwatorium Pułkowskie tak się chlubiło, zostały obecnie wznowione na nowej aparaturze. Przed najazdem hitlerowskim na Związek Radziecki największe prace z dziedziny spektroskopii gwiazdowej były wykonane głównie za pomocą 76 cm refraktora. Obecnie astrofizycy pułkowscy obserwują za pomocą 6 lunet skonstruowanych całkowicie w Związku Radzieckim. Są to: 35 cm anaberracyjny teleskop opracowany przez Slusarewa, 50 cm teleskop meniskowy Maskutowa, wspomniany już interferometr Linnika, podwójny astrograf konstrukcji Ponomariowa, podczerwona kamera Kaliniaka i spektrograf bezszczelinowy skonstruowany przez wybitnego astrofizyka Obserwatorium Pułkowskiego Mielnikowa, przy pomocy konstruktora instrumentów Joanissani. Za pomocą tych instrumentów czynione są obserwacje wiążące się z aktualnymi zagadnieniami kosmogonii gwiazdowej oraz badaniami materii międzygwiazdowej. A więc Mielnikow wraz ze swymi współpracownikami bada widma gorących gwiazd klasy A i B. Badania te wiążą się z podobnymi badaniami prowadzonymi w Obserwatorium Biurakańskim przez twórcę nowych dróg w dziedzinie kosmogonii

gwiazdowej akademika W. A. Ambarcumiana. Prace te nie tylko dają możność poznawania budowy i rozwoju atmosfer tych gwiazd, lecz dają cenne wiadomości o absorpcji w materii międzygwiazdowej. Zastosowano przy tym w Pułkowie rejestrację widm gwiazd na taśmie filmowej za pośrednictwem fotoelektrycznego spektrofotometru. Nowymi metodami bada się widma gwiazd w podczerwieni.

Obserwacje astrofizyczne dla ich pełnego powodzenia wymagają różnorodnych doświadczeń w laboratorium fizycznym. Czyniono to dawniej w Obserwatorium Pułkowskim, czyni się to i obecnie. Na razie laboratorium fizyczne Obserwatorium Pułkowskiego znajduje się w pomieszczeniu prowizorycznym, lecz i w tych warunkach astrofizycy pułkowscy w ścisłej współpracy z fizykami rozwiązali już wiele zagadnień fizycznych znajdujących zastosowanie w badaniach spektralnych astronomicznych.

Jednym z najważniejszych działów współczesnej astrofizyki jest dział fizyki Słońca. Badania tego rodzaju rozwijały się w Pułkowie dobrze przed rokiem 1941, a szczególnie dużo obiecywano sobie po wielkim horyzontalnym teleskopie słonecznym Ponomariowa. Teleskop ten, jak o tym już wspomniano, uległ zupełnemu zniszczeniu. Już jednak w 1951 r. w Pułkowie stanął nowy teleskop tego samego typu, tylko znacznie udoskonalony w porównaniu ze zniszczonym przez hitlerowców. Teleskop ten, wykonany pod kierownictwem Dobyczina, daje we wtórnym ognisku obraz Słońca o średnicy 56 cm. Dzięki temu można przeprowadzać bardzo szczegółowe badania powierzchni Słońca, poznając budowę jego powierzchni, w tym granulacji plam i pochodni.

W 1953 r. zmontowano przy teleskopie horyzontalnym spektrograf dyfrakcyjny w celu fotografowania widm szczegółów powierzchni słonecznej w dużej dyspersji, a wkrótce zostanie ustawiony nowy przyrząd konstrukcji radzieckiej, zaprojektowany przez Merkułowa i będący jednocześnie spektroheliografem i spektrohelioskopem.

Badania słoneczne są prowadzone w Obserwatorium Pułkowskim pod kierownictwem W. A. Krata. W ciągu paru lat ostatnich, które ubiegły od ustawienia w Pułkowie wspomnianych nowych instrumentów słonecznych, Krat uzyskał rewelacyjne nowe wyniki w badaniach granulacji słonecznej. Przypuszczano dotychczas, że granule mają średnicę kątową około jednej sekundy, to znaczy, że

ich rozmiary liniowe są rzędu 700 km. Krat na podstawie obserwacji wykonanych w Pułkowie za pomocą teleskopu horyzontalnego mógł wykazać, że granule są znacznie mniejsze, przeciętnie ze średnicami rzędu 100 km, a przyjmowane poprzednio średnice około 700 km wyrażały właściwie tylko niedoskonałą siłę rozdzielczą stosowanej aparatury. Takie dobre wyniki uzyskano w Pułkowie nie tylko dlatego, że teleskop horyzontalny został wykonany przez konstruktorów radzieckich z wielką starannością, ale i dlatego, że zabezpieczono się w pawilonie przed powstawaniem w nim prądów konwekcyjnych. Krat przy tym wykrył, że życie poszczególnych granul trwa średnio 2 minuty, a temperatura ich jest o 400° wyższa od temperatury ciemnych przerw między granulami.

Dobra optyka teleskopu pozwoliła na zastosowanie spektrografu kwarcowego i filtru polaryzacyjno-interferencyjnego o przepuszczalności zaledwie 0,6 *A*, wykonanego w Państwowym Instytucie Optycznym w Leningradzie. Badania za pomocą tego filtru dały możność poznania budowy chromosfery. Okazało się, że chromosfera nie jest jednorodną warstwą, lecz składa się jakby z włókien wyrastających z fotosfery, na kształt „ognistego trawnika" rosnącego na fotosferze.

Te zdobycze obserwacyjne astronomów pułkowskich będą stanowiły bardzo poważną podstawę do badań teoretycznych, odnoszących się do tak zwanych aktywnych obszarów słonecznych. Oczywiście, dalszy postęp wymagać będzie badań i w innych obserwatoriach Związku Radzieckiego. Wszak w Obserwatorium Pułkowskim nawet podczas najdłuższego dnia Słońce wznosi się nad horyzontem tylko o 53°, a podczas krótkich dni grudniowych w południe osiąga wysokość 7° nad horyzontem. Z tego też powodu Obserwatorium Pułkowskie założyło na północnym Kaukazie w pobliżu Kisłowodzka górską stację słoneczną na wysokości 2130 m nad poziomem morza, a rozległe obserwacje słoneczne są wykonywane w Krymskim Obserwatorium Astrofizycznym, gdzie pod kierownictwem A. B. S i e w i e r n e g o, dyrektora tego Obserwatorium, powstał bardzo wybitny zespół heliofizyków zarówno obserwatorów, jak i teoretyków. Obserwacje słoneczne czynione są jeszcze i w innych obserwatoriach radzieckich, dzięki czemu poznawanie właściwości fizycznych Słońca, tak ważne dla poznania źródeł energii na Ziemi i dla gospodarki państwowej, kroczy w Związku Radzieckim milowymi krokami naprzód.

Wreszcie kilka słów wzmianki należy się również obserwacjom fotometrycznym, prowadzonym w Pułkowie nad gwiazdami zmiennymi, oraz obserwacjom kolorymetrycznym planet, Księżyca, korony słonecznej i mgławic pozagalaktycznych.

Obserwatorium Pułkowskie zdołało skupić wielu wybitnych specjalistów z rozmaitych dziedzin astronomii obserwacyjnej, uprawianych w tym Obserwatorium. Pracuje tam blisko 40 wykwalifikowanych astronomów, kształci się w nim stale kilkunastu aspirantów, a całkowity personel Obserwatorium z laborantami, mechanikami, pomocniczym personelem technicznym oraz z personelem administracyjnym przekracza 200 osób.

Dzięki ustawieniu różnorodnych instrumentów ze wszystkich prawie dziedzin astronomii i dzięki zgromadzeniu wielu wybitnych specjalistów Obserwatorium Pułkowskie mogło istotnie zająć kierownicze stanowisko w astronomii radzieckiej. Odbudowane w rekordowo szybkim czasie stanowi słuszną dumę nauki radzieckiej i zasługuje na to, by być przykładem dla innych krajów.

KONFERENCJE NAUKOWE W OBSERWATORIUM PUŁKOWSKIM 24 – 26 MAJA 1954 R.

Dzieje stuletniej przeszło działalności Obserwatorium Pułkowskiego 1839—1941 oraz znajomość kierunków wspomnianych obecnie w tym odrodzonym Obserwatorium stanowić mogą tło dla zrozumienia istoty konferencji naukowych, jakie odbyły się w Pułkowie po otwarciu Obserwatorium. Jedna z tych konferencji dotyczyła zagadnień astrometrycznych, druga — gwiazd zmiennych.

Charakterystyczną cechą metod pracy astronomów radzieckich, jak również pracowników nauki i innych specjalności, jest organizowanie systematycznych konferencji naukowych zespołów badaczy pracujących nad określoną grupą zagadnień. Konferencje astronomiczne zwoływane są przez Radę Astronomiczną Akademii Nauk ZSRR, instytucję Akademii istniejącą od roku 1939. Ma ona za zadanie planowanie prac w zakładach astronomicznych Akademii Nauk ZSRR, kierowanie działalnością tych zakładów oraz uzgadnianie badań prowadzonych w zakładach podległych Akademii Nauk, akademiom republik związkowych oraz Ministerstwu Szkół Wyższych Związku Radzieckiego. W obrębie Rady Astronomicznej AN ZSRR działa permanentnie szereg komisji, jak: komisja astrometryczna, komisja badań gwiazd zmiennych, komisja badań słonecz-

nych, komisja fizyki planet, komisja badań komet i meteorów, komisja badań planetoid, i inne. Szczególnie aktywne są pierwsze dwie spośród wyliczonych komisji. Odbywają one plenarne konferencje regularnie w odstępach dwuletnich; jedenasta z rzędu konferencja każdej z nich odbyła się w Leningradzie i Pułkowie w dniach 24—26 maja z udziałem gości zagranicznych, którzy przybyli na otwarcie Obserwatorium Pułkowskiego.

Centralnym zagadnieniem konferencji astrometrycznej był katalog słabych gwiazd. Wielkie to zagadnienie, którego celem jest danie nowego podstawowego katalogu pozycyjnego gwiazd, staje się coraz bardziej problemem międzynarodowym. Podstawowy referat został wygłoszony przez M. S. Zwieriewa. W referacie tym, Zwieriew, który obecnie jest przewodniczącym komisji astronomii południkowej Międzynarodowej Unii Astronomicznej, zakomunikował o coraz liczniejszym przystępowaniu obserwatoriów z różnych krajów do pracy nad katalogiem słabych gwiazd. Już w 1952 r. Kongres Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Rzymie zaakceptował plan katalogu słabych gwiazd; na propozycję zaś astronomów pułkowskich przyłączenia się do pracy nad katalogiem wiele obserwatoriów nadesłało pozytywne odpowiedzi. Zostały rozpoczęte już prace nad katalogiem słabych gwiazd w Obserwatorium Cape w Południowej Afryce i w Obserwatorium Ewy Perron w Argentynie, wyraziły zaś chęć współpracy obserwatoria: Santiago w Chile, Bordeaux i Tuluza we Francji, Sydney w Australii, Stockholm w Szwecji oraz obserwatorium na Górze Purpurowej obok Nankinu w Chinach. Szczególnie aktywnie zapowiada się udział Obserwatorium Cape.

W Instytucie Astronomii Teoretycznej w Leningradzie są obliczane dla odstępów 10-dniowych efemerydy redukcyjne na miejsca widome dla gwiazd katalogu na całym niebie. Również w Pułkowie są wykonywane obliczenia tablic redukcyjnych gwiazd katalogu.

Profesor Zwieriew, kierujący pracami do katalogu słabych gwiazd, zakomunikował w swym referacie, że Obserwatorium Kazańskie im. Engelhardta już opublikowało katalog absolutny deklinacji, względne zaś obserwacje zostały ukończone w Kijowie i Wrocławiu, w deklinacji zaś również w Charkowie. Razem w 7 obserwatoriach uzyskano około 30 obserwacji każdej gwiazdy katalogu na niebie północnym. W obserwatoriach w Pułkowie, Moskwie, Kijowie i Taszkiencie wykonywane są obserwacje mgławic pozagalaktycznych. Poza tym kontynuowane są badania w Pułkowie i Moskwie.

Jeszcze drugi doniosły problem został poruszony przez Zwieriewa w referacie wstępnym. Dotyczył on katalogu gwiazd, zawierającego wszystkie gwiazdy do 9^m, który po raz pierwszy został opracowany przy końcu XIX wieku pod auspicjami towarzystwa „Astronomische Gesellschaft", podówczas międzynarodowego (skrót katalogu AGK). Dla poznania ruchów własnych gwiazd jest sprawą ważną powtarzanie co pewien czas obserwacji. Druga edycja katalogu (AGK2) została oparta na obserwacjach wykonanych fotograficznie około 1930 r., a obecnie byłoby pożądane obserwacje tego rodzaju przeprowadzić po raz trzeci. Do tego celu należałoby wyznaczyć położenia gwiazd podstawowych metodami wizualnymi. Obecnie wykaz taki należałoby przygotować i od należytego dobrania gwiazd w dużym stopniu zależy powodzenie tego międzynarodowego przedsięwzięcia.

Spisy gwiazd podstawowych zostały sporządzone niezależnie przez astronomów Związku Radzieckiego i prof. S c o t t a ze Stanów Zjednoczonych. Konferencja w Pułkowie była okazją do tego, aby oba spisy zostały uzgodnione, co dla jednorodności wyników ma znaczenie bardzo istotne.

Po referacie prof. Zwieriewa nastąpiły koreferaty z różnych dziedzin pracy nad katalogiem słabych gwiazd oraz komunikaty o wynikach pracy obserwacyjnej w poszczególnych obserwatoriach nad tym problemem. Nie będę wyliczał tych referatów, wspomnę tylko, że wśród nich był również referat z Obserwatorium Wrocławskiego. Referaty zaś astronomów z krajów zachodnich dotyczyły pracy astrometrycznej wykonywanej u nich.

Prócz referatów dotyczących katalogu słabych gwiazd wygłoszono ważne referaty i na inne tematy. A więc wygłoszono referaty na temat wyznaczania dokładnego czasu, w czym Obserwatorium Pułkowskie w pracach N. N. Pawłowa może się poszczycić dużymi sukcesami. Poza tym specjalne posiedzenie poświęcone było zagadnieniu zmian szerokości geograficznej, gdzie obok referatów astronomów radzieckich był referat prof. J. Witkowskiego z Poznania. I ten temat ściśle się wiąże z działalnością Obserwatorium Pułkowskiego. Wreszcie czwartą grupę zagadnień omawianych na konferencji stanowiły różne problemy instrumentalne i metodyczne. Ta grupa referatów znajdowała szczególnie wyraźną ilustrację w nowych oryginalnych instrumentach Obserwatorium Pułkowskiego oraz w nowych metodach badań stosowanych przez astronomów pułkowskich.

Wyniki konferencji ujęte zostały w krótką rezolucję, w której czytamy: „Jedenasta Wszechzwiązkowa Konferencja Astrometryczna prowadziła swoją pracę podczas doniosłych dni otwarcia odbudowanego Obserwatorium Pułkowskiego. W pracach jej brali czynny udział liczni uczeni z zagranicy...

...Konferencja upłynęła w twórczych, rzeczowych warunkach i wykazała owocność wspólnej pracy astronomów z różnych państw.

Konferencja uważa za bardzo ważne zorganizowanie nowych obserwacji katalogu AG i utworzenie AGK3.

Konferencja uważa za bardzo ważne, aby zagadnienie podstawowych gwiazd do katalogu AGK3 zostało dodatkowo przedyskutowane w celu opracowania jedynego wykazu gwiazd podstawowych. Konferencja uważa, że przyjęcie takiego uzgodnionego wykazu zunifikowałoby pracę na instrumentach południkowych i przyczyniałoby się do podwyższenia jej wartości naukowej oraz wydajności na podstawie współpracy międzynarodowej astronomów wielu krajów".

Rezolucja ta, która była przyjęta również przez uczestników z zagranicy, jest dowodem zajęcia przez Pułkowskie Obserwatorium znów przodującego stanowiska w astrometrii, stanowiska uznawanego w tym charakterze przez coraz to większą liczbę astronomów różnych krajów. Pułkowo dzięki wysunięciu wielkiej problematyki, prowadzeniu badań za pomocą oryginalnych i bardzo udoskonalonych instrumentów oraz dzięki zgromadzeniu wielkiej liczby pracowników naukowych stało się ponownie „astronomiczną stolicą świata".

Jednocześnie z konferencją astrometryczną odbywała się konferencja dotycząca badań gwiazd zmiennych. Jest to druga dziedzina astronomii, w której prymat należy do astronomów Związku Radzieckiego. Podobnie jak w przypadku komisji astronomii południkowej Międzynarodowej Unii Astronomicznej, przewodniczącym komisji gwiazd zmiennych tejże Unii jest astronom radziecki B. W. K u k a r k i n, dyrektor Obserwatorium Moskiewskiego.

Badania gwiazd zmiennych, szczególnie zmiennych nieregularnych, ma olbrzymie znaczenie dla kosmogonii gwiazdowej. Zagadnieniom tym była poświęcona specjalna konferencja w maju 1952 r. w Moskwie, również tego zagadnienia dotyczył sympozjon zorganizowany przez astronomów radzieckich w czasie Kongresu Międzynarodowej Unii Astronomicznej w Rzymie we wrześniu 1952 r. Podobnie jak na tych dwóch sympozjonach, głównym referentem kon-

ferencji pułkowskiej z maja br. był akademik A m b a r c u m i a n, dyrektor Obserwatorium Astronomicznego na Biurakanie w Armenii, twórca nowych dróg badawczych w kosmogonii gwiazdowej. Mówił on o gwiazdach zmiennych niestacjonarnych i zagadnieniach kosmogonicznych, rozwijając myśli z obu konferencji z 1952 roku.

Problemy omawiane na konferencji w sprawie gwiazd zmiennych mniej wiązały się z zagadnieniami opracowywanymi w Obserwatorium Pułkowskim. Koreferentami Ambarcumiana byli, więc astronomowie spoza Pułkowa, jak J. S. S z k ł o w s k i, P. P. P a r e n a g o, B. W. K u k a r k i n — wszyscy z Instytutu Astronomicznego im. Sternberga w Moskwie.

Konferencja w sprawie gwiazd zmiennych była bardzo ożywiona, podobnie jak konferencja astrometryczna. Na dalszych posiedzeniach wygłoszono wiele komunikatów z prac poszczególnych obserwatoriów w zakresie gwiazd zmiennych, i to nie tylko w ZSRR, ale i w innych krajach, jak na przykład w Niemczech i Holandii.

Pięć referatów zgłosił B. W. Kukarkin, referując takie zagadnienia, jak proces tworzenia się gwiazd w podsystemach sferycznych Galaktyki, sposoby badania gwiazd zmiennych, własności morfologiczne gwiazd typu RR *Lyrae* (referat wspólny z P. G. K u l i k o w s k i m), punkt zerowy zależności okres — jasność u cefeid, rozkład gwiazd typu *Mira Ceti* w przestrzeni. Prof. J. M a r t y n o w z Kazania mówił o gwiazdach zmiennych zaćmieniowych, a P. N. C h o ł o p o w z Moskwy o gwiazdach typu α^2 *Canum Venaticorum*. Było wiele referatów astronomów zagranicznych. W ogóle na obu konferencjach jedna trzecia referatów była wygłoszona przez astronomów z zagranicy. Obie konferencje pułkowskie stały się w ten sposób konferencjami międzynarodowymi.

STANOWISKO OBSERWATORIUM PUŁKOWSKIEGO WŚRÓD INNYCH OBSERWATORIÓW RADZIECKICH

W Związku Radzieckim istnieje obecnie 26 obserwatoriów astronomicznych, z czego 10 należy do uniwersytetów a 16 do akademii nauk. Wiele obserwatoriów powstało po Rewolucji Październikowej. Nowe te obserwatoria powołane zostały często dla zadań specjalnych, jak obserwatoria astrofizyczne na Krymie, na Kaukazie i w Ałma-Ata. Dwa jednak instytuty badawcze zakresem swych badań obejmują całość astronomii; jednym z nich jest Obserwatorium Pułkowskie, należące do Akademii Nauk ZSRR, drugim — Instytut

Astronomiczny im. Sternberga Uniwersytetu Moskiewskiego. Instytut Astronomiczny im. Sternberga jest nie tylko wielkim ośrodkiem badań naukowych, lecz obok Obserwatorium Uniwersytetu Leningradzkiego — wielkim ośrodkiem szkoleniowym. Również i Obserwatorium Pułkowskie bierze udział w szkoleniu kadr naukowych zarówno przez to, że wielu pracowników naukowych Obserwatorium Pułkowskiego wykłada w Uniwersytecie Leningradzkim, jak i przez to, że w Obserwatorium Pułkowskim kształci się wielu aspirantów.

Centralne stanowisko Obserwatorium Pułkowskiego polega na tym, że miało ono i ma liczny, różnorodny zespół pracowników naukowych i bogate wyposażenie instrumentalne, obejmujące wszystkie ważniejsze dziedziny astronomii obserwacyjnej. Taki liczny zespół zarówno pracowników, jak i instrumentów jest bardzo wydatnym czynnikiem postępu. W tych warunkach wyrabiają się formy pracy zespołowej, powstają łatwiej pomysły nowych instrumentów i nowych metod badawczych. Główne Obserwatorium staje się ogniskiem twórczej pracy naukowej, promieniującym na cały kraj, źródłem zasilającym inne ośrodki badawcze w personel naukowy, dobrze przygotowany do kierowania badaniami naukowymi. Wielu astronomów pracujących na kierowniczych stanowiskach w obserwatoriach ZSRR przeszło przez Obserwatorium Pułkowskie. W Pułkowie kształcił się np. Ambarcumian, torujący obecnie nowe drogi astronomii radzieckiej, kształcili się też inni badacze.

Drugim ośrodkiem astronomicznym o podobnej sile promieniowania na cały kraj jest Instytut Astronomiczny im. P. Sternberga Uniwersytetu Moskiewskiego. Między tymi dwoma ośrodkami — Obserwatorium Akademii Nauk w Pułkowie i Uniwersyteckim Instytutem w Moskwie — istnieje ścisła współpraca. Na przykład dyrektor Obserwatorium Pułkowskiego prof. A. A. Michajłow i jego zastępca prof. M. S. Zwieriew są byłymi astronomami moskiewskimi.

Wymiana pracowników naukowych między czołowymi instytucjami astronomicznymi, uzgadnianie planów badań, częste konferencje i szczera, przyjazna współpraca warunkują ów świetny rozwój astronomii w ZSRR, jakiego jesteśmy świadkami.

Uniwersytet im. Bolesława Bieruta
we Wrocławiu

STEFAN ŻÓŁKIEWSKI
Sekretarz naukowy Polskiej Akademii Nauk

O WSPÓŁPRACY NAUKOWEJ WĘGIERSKIEJ I POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W połowie maja br. przebywała w Budapeszcie delegacja Polskiej Akademii Nauk, podejmowana niezwykle przyjaźnie i gościnnie przez Węgierską Akademię Nauk. Delegacja nasza pod przewodnictwem prezesa Jana D e m b o w s k i e g o w ciągu tygodniowego pobytu na Węgrzech ustaliła wraz z kierownictwem WAN formy bliższej współpracy naukowej obu instytucji.

Sądzę, iż inicjatywa ta jest pierwszym krokiem na drodze planowej współpracy akademii krajów obozu pokoju. Kraje te mają wypróbowane metody współpracy gospodarczo-technicznej, współpracy planowej, która pozwala na celowy rozdział zadań do wykonania, a więc wzbogaca możliwości wytwórcze krajów współdziałających.

Takiego porozumienia brakowało nam w zakresie badań naukowych. Utorowały już drogę w tej dziedzinie od dawna wprowadzone umowy o współpracy kulturalnej. Te jednak, co się tyczy potrzeb nauki, obejmowały przede wszystkim porozumienie co do kształcenia młodych pracowników naukowych, a poza tym przewidywały wymianę informacji, książek, dokumentacji, współudział uczonych różnych krajów w zjazdach i konferencjach.

Raczej z inicjatywy tej lub innej akademii, tego lub innego środowiska specjalistów lub wręcz jakiegoś instytutu badawczego nawiązywano współpracę w celu rozwiązania siłami uczonych różnych krajów jakiegoś określonego zagadnienia. Piękny przykład dali tu historycy ZSRR i krajów demokracji ludowej, przygotowujący międzynarodowe wydawnictwa wspólnie redagowane, zawierające wyniki wspólnie zaplanowanych badań nad dziejami walk narodowo-

wyzwoleńczych tej części Europy w okresie tak zwanej Wiosny Ludów i rewolucyjnych ruchów 1905 roku.

Skromniejszym przykładem planowej współpracy badawczej może być również czynny udział uczonych różnych krajów w sesjach naukowych. Wystarczy przypomnieć choćby cenny wkład badawczy uczonych radzieckich w czasie naszej sesji Kopernikowskiej.

Były to jednak zawsze inicjatywy cząstkowe, często dorywcze. Można mówić o planowości takiego postępowania w bardzo wąskim zakresie, zazwyczaj nie było to planowanie możliwych wspólnych badań nawet w obrębie jednej specjalności.

Tymczasem taka właściwie rozwinięta, dostatecznie szeroko i naprawdę planowo potraktowana współpraca w zakresie badań naukowych jest potrzebna, zwłaszcza krajom demokracji ludowej. Jest potrzebna, jeśli nauka nasza ma osiągać wyniki naprawdę doniosłe, podejmować problemy kluczowe dla dalszego rozwoju i teorii, a przede wszystkim rozstrzygające dla życia, dla rozwoju i przebudowy stosunków społecznych w naszych krajach, intensywnego podnoszenia stopy życiowej ich obywateli.

Mamy przecież wspólne, palące, praktycznie niezmiernie doniosłe problemy, jak na przykład zwalczanie szkodników roślin, szczególnie stonki ziemniaczanej. Istnieje małe tylko prawdopodobieństwo, aby bez zespołowego pogłębienia w drodze nowych, planowych badań wiedzy w tej dziedzinie jeden kraj mógł osiągnąć oczekiwane wyniki praktyczne.

Planowe skupienie sił badawczych, możliwości laboratoryjnych, nagromadzonych doświadczeń różnych narodowych ośrodków naukowych, skupienie na celowo wybranych, kluczowych problemach — przy odpowiednio rozdzielanych tematach powinno dać wyniki dostatecznie bogate i w pożądanym czasie.

Trudno sobie wyobrazić, aby nauka jednego kraju budującego socjalizm mogła bez takiej współpracy rozwiązać efektywnie zadania stojące przed nią z racji jej nowych funkcji w społeczeństwie socjalistycznym, z racji jej służby na rzecz narodu, przebudowy życia społecznego i gospodarczego. Jeśli bowiem stwierdzamy, że nauka nie nadąża dotychczas za rozwojem potrzeb społecznych, to współpraca badawcza kilku krajów będzie właśnie jednym z najdonioślejszych czynników właściwego przyśpieszenia procesów rozwoju nauki, by mogła ona istotnie torować drogę nowemu życiu.

Międzynarodowa współpraca badawcza jest od dawna znaną formą osiągania rezultatów naukowych. W historii nauki pięknie są za-

pisane przykłady wspólnych badań prowadzonych przez zakłady na przykład duńskie i polskie w zakresie analizy pyłkowej. Historia nauki światowej daje tysiące takich przykładów z przeszłości i teraźniejszości.

Ale współpraca badawcza akademii krajów obozu pokoju może mieć swoiste cechy. Jesteśmy bowiem w stanie przekroczyć próg planowania tylko cząstkowego, ograniczonego do widnokręgu jednego zakładu, jednego często problemu. Akademie naszych krajów mają szczególne możliwości szerokiej współpracy jako instytucje nowego typu, nie znane krajom kapitalistycznym. Akademie nasze, jak wiadomo, są zespołami placówek badawczych, zespołami o jednolitym kierownictwie ogólnym, zespołami, które dążą do realizacji jednego, zharmonizowanego i celowego wewnętrznie planu badań, planu możliwie kompleksowego.

Planowanie w obrębie jednej akademii jest jednak jeszcze niedoskonałe. Sprawozdania różnych akademii brak ten podkreślają.

Wprowadzenie współpracy badawczej między akademiami, wprowadzenie przeto odpowiedniego elementu do planowania musiałoby pogłębić nasze trudności w tym zakresie. Dlatego też musimy postępować niezmiernie ostrożnie i powoli.

Istniejące w każdym z krajów socjalistycznych wieloletnie narodowe plany gospodarcze ułatwiają oczywiście zadanie, dają bowiem zasadnicze wytyczne, ogólnie wskazują podstawowe zadania narodowe nauki, wytyczają w pewnym sensie kierunki jej rozwoju. Plany te mogą więc stanowić podstawę porównawczą przewidywanych i pożądanych kierunków rozwoju nauki w wielu krajach. Wspólny cel — socjalizm — decyduje o podobieństwie przewidywań i dezyderatów w stosunku do kierunków rozwojowych nauki. Międzynarodowa współpraca naukowa, oparta na planowaniu ogólnokrajowym i planowaniu badań wewnątrz zespołu placówek każdej akademii jako instytucji nowego typu, stwarza szersze niż kiedykolwiek dotychczas możliwości współpracy, ale współpraca tak szeroko pomyślana byłaby zupełną nowością.

Realizacja takiej współpracy wymaga prób i doświadczeń.

Polska Akademia Nauk wystąpiła z inicjatywą podjęcia takiej właśnie próby współpracy między akademickimi zakładami badawczymi węgierskimi i polskimi. Liczymy się z możliwością podobnych rozmów jeszcze w tym roku także z Czechosłowacką Akademią Nauk. Liczymy, że mniej więcej podobny rozwój, stan wyposażenia, stan

ilościowy katedr i zakładów, stan doświadczeń metodologicznych ułatwi pierwsze próby współpracy między wymienionymi krajami.

Inicjatywa nasza była przyjęta przez kolegów węgierskich niezmiernie życzliwie i z całym zrozumieniem. Akademia węgierska umożliwiła naszym delegatom dokładne zapoznanie się z jej strukturą wewnętrzną i z pracą oraz organizacją główniejszych instytutów i zakładów badawczych. Odbyliśmy w atmosferze przyjaźni wiele dyskusji o konkretnych problemach i nawet tematach, które by miały być wspólnie rozwiązywane.

W odpowiednim protokole obie strony stwierdziły, że „uznają potrzebę rozszerzenia współpracy między obu Akademiami w zakresie wspólnych badań, wymiany wydawnictw i mikrofilmów, wymiany pracowników naukowych oraz wymiany listy książek przeznaczonych do tłumaczenia i uważają za słuszne ustalić formy tej współpracy".

Do końca września br. obie Akademie mają ostatecznie ustosunkować się do wzajemnych projektów, zwłaszcza współpracy badawczej, zawierających wyliczenia zadań, które należałoby rozwiązać zarówno w zakresie nauk społecznych, jak i biologicznych, matematyczno-fizycznych i technicznych.

Pobyt w Budapeszcie utwierdził delegację polską w przekonaniu, że nauka węgierska i polska już dziś szeroko korzysta z doświadczeń nauki radzieckiej, nawiązanie zaś współpracy naukowej między Polską a Węgierską Akademią Nauk mogłoby być początkiem szeroko planowanej współpracy naukowej nowego typu między wszystkimi krajami obozu pokoju. Zdaliśmy sobie sprawę, że z pewnością systematyczna wymiana informacji o działalności obu Akademii, prowadzenie wspólnych badań, wymiana wyników prac naukowych, szkolenie zą granicą aspirantów w tak zwanych deficytowych dziedzinach nauki przyczyni się w większym stopniu do dalszego rozwoju nauki w obu krajach.

Akademia Węgierska jest instytucją szeroko rozbudowaną. Jej siedem wydziałów obejmuje wiele stałych komisji naukowych, zespołów badawczych i szereg dobrze zorganizowanych instytutów badawczych, jak instytuty: Językoznawstwa, Historii, Matematyki Stosowanej, Fizyki, Astronomii, Biologii, Botaniki, Biochemii, Techniki Pomiarowej i Budowy Aparatury i inne. Już samo wyliczenie wskazuje, w jak wielu zakresach placówki polskie i węgierskie mogą się uzupełniać.

Wyniki dobrze rozwijających się i intensywnych, coraz doskonalej planowanych, coraz bardziej związanych z potrzebami życia badań węgierskich placówek akademickich zawierają się w około 6000 arkuszach publikacji naukowych rocznie, w tym 20 czasopism naukowych w języku węgierskim i 19 w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Wydawnictwa obcojęzyczne, łatwiej w Polsce dostępne, obejmują następujące dziedziny: językoznawstwo, sztukę, problemy orientalne, starożytność klasyczną, archeologię, etnografię, historię, matematykę, fizykę, biologię, medycynę, morfologię, fizjologię, mikrobiologię, geologię, technikę, chemię, astronomię i weterynarię.

Prawdziwa chęć współpracy, którą wyrażali nasi węgierscy koledzy w toku rozmów budapeszteńskich, rokuje dobre nadzieje nowej inicjatywie obu Akademii.

Rezultaty, które powinna dać tak pojęta pierwsza próba planowej współpracy badawczej, będą — jak mamy nadzieję — punktem wyjścia do dalszego rozszerzenia inicjatywy węgiersko-polskiej na inne kraje planujące swoje badania naukowe.

ANANIASZ ZAJĄCZKOWSKI
Członek korespondent Polskiej Akademii Nauk

MILLENIUM AWICENNY W IRANIE

1

Gdy z początkiem roku 1952 ogłoszono apel Światowej Rady Pokoju nawołujący do uczczenia tysiącznej rocznicy urodzin wielkiego filozofa i lekarza Abu Ali Ibn S i n a, znanego w Europie pod mianem A w i c e n n y, orientaliści polscy wzięli czynny udział w pracach nad spuścizną wielkiego myśliciela. Pierwszy odczyt pt. *Awicenna na tle epoki renesansu wschodniego* wygłosiłem już w marcu 1952 r. w obecnej siedzibie Polskiej Akademii Nauk, w Pałacu Staszica w Warszawie. Dalej już szybko następowały po sobie odczyty, referaty, sesje naukowe, wystawy i akademie uroczyste, poświęcone tysiącleciu Awicenny, a organizowane głównie przez Katedrę Turkologii Uniwersytetu Warszawskiego [1]. Gdy w roku 1953 ukazała się pod redakcją piszącego te słowa zbiorowa praca pt. *Awicenna — Abu Ali Ibn Sina* (nakładem PWN), wydawało się, że można już podsumować prace badawcze z tego zakresu. Toteż planowałem dla naszej Akademii, a nawet zgłosiłem do sekretariatu Wydziału I, referat sprawozdawczy pt. *Pokłosie awiceńskie*. Tymczasem okazało się, że o właściwym pokłosiu awiceńskim za wcześnie było mówić. Nadszedł rok 1954 i na wiosnę tegoż roku dotarła do nas wiadomość, że uczeni irańscy organizują wielki jubileuszowy kongres poświęcony twórczości Awicenny.

Tak się właśnie złożyło, że gdy ukazała się w druku (po dwuletniej przerwie) odbitka wspomnianego już przeze mnie odczytu o Awicennie wygłoszonego w 1952 roku (Rocznik TNW), która wydawała się

[1] Patrz sprawozdawcza notatka pt. *Rocznica Awicenny w Polsce*. „Przegląd Orientalistyczny" nr 1(5), 1953, s. 65.

już pozycją przebrzmiałą czy zgoła przedawnioną, tematy awiceńskie znów stały się bliskie i nader aktualne.

Kongres Awiceński organizowało irańskie Towarzystwo Pomników Narodowych *(Andżumane Asare Milli)*. Kongres został zwołany do Teheranu w dniach od 21—30 kwietnia 1954 r. (według kalendarza perskiego: od 1—10 miesiąca *urdubihiszt*, roku 1333 hidżry słonecznej). Był on połączony z różnymi uroczystościami, w szczególności z uroczystym odsłonięciem pomnika i mauzoleum Awicenny w Hamadanie. Dlatego też oficjalnie impreza ta nosiła nazwę Les cérémonies et le congrès du Millénaire d'Avicenne (Uroczystości i Kongres Millenium Awicenny) po persku — *Dżaszn wa kongre hazare - je Bu Ali Sina.*

W Kongresie wzięli udział liczni przedstawiciele dwudziestu kilku krajów z Europy, Azji, Afryki i Ameryki. Szczególnie licznie reprezentowane były delegacje krajów, w których orientalistyka ma bardzo dawne tradycje, jak np. Związek Radziecki i Francja. Mniej liczne były delegacje Wielkiej Brytanii i USA. Niektóre kraje europejskie miały tylko jednego przedstawiciela, jak np. Holandia, Belgia lub Hiszpania. Polska była także reprezentowana przez jednego delegata. Zwracał uwagę liczny udział delegatów z krajów arabskich oraz ogólnie rzecz biorąc z krajów azjatyckich. Wśród 25 państw reprezentowanych na Kongresie 10 delegacji należało do krajów azjatyckich i arabskich. Na Kongresie wystąpiły: Egipt, Irak, Jordania, Liban, Syria oraz Afganistan, Indie, Indonezja, Pakistan i Turcja. Już sam ten stosunek liczbowy delegacji krajów azjatyckich do innych uczestników Kongresu świadczył o wielkich zainteresowaniach i wadze, jaką przywiązywano w tych krajach do uroczystości odbywających się w Teheranie.

Skład osobowy poszczególnych delegacji był bardzo zróżnicowany. Obok zawodowych orientalistów, głównie iranistów i arabistów, w Kongresie wzięli udział także językoznawcy zajmujący się językiem perskim tylko jako jednym z przedstawicieli grupy języków irańskich czy szerzej — indoeuropejskich (jak np. delegat Norwegii, znany językoznawca prof. M o r g e n s t i e r n e); dość licznie reprezentowani byli również biologowie i historycy medycyny (np. przedstawiciel Wielkiej Brytanii, znany i u nas w Polsce, dr J. H u x l e y) oraz historycy filozofii.

Delegacja radziecka składała się zarówno z iranistów, jak i z historyków medycyny. Na czele delegacji stał wybitny iranista, znany historyk literatury perskiej, członek korespondent Akademii Nauk

ZSRR prof. E. Bertels. Obok niego należy wymienić doskonałego znawcę historii Wschodu muzułmańskiego, prof. B. Zachodera. Świat medyczny reprezentowali: członek rzeczywisty Akademii Nauk Medycznych ZSRR prof. W. Tiernowski oraz członek korespondent Akademii Nauk Tadżyckiej SRR Jachia Rachimow. Środowisko naukowe Tadżyckiej Republiki Radzieckiej reprezentował również członek Tadżyckiej Akademii Nauk, znany u nas — poeta i pisarz Mirza Tursunzade. Z innych republik radzieckich w Kongresie brali udział przedstawiciele Akademii Nauk Uzbeckiej SRR, m. in. dyrektor Instytutu Wschodoznawstwa w Taszkiencie, Sabachat Azimdżanowa. Tak szeroki wachlarz różnych specjalistów wśród delegacji radzieckiej, liczącej razem 8 osób, stwarzał wyjątkowo pomyślne warunki należytego reprezentowania nauki podczas uroczystości Millenium Awicenny.

Delegacja francuska (9 osób) składała się również z wybitnych fachowców i uczonych z różnych dziedzin iranistyki i arabistyki. Przybyli więc na Kongres: znakomity islamista i członek wielu Akademii, m. in. także członek korespondent Akademii Nauk ZSRR prof. Louis Massignon; znany iranista, dyrektor Paryskiej École des Langues Orientales Vivantes prof. Henri Massé; wybitny językoznawca i badacz języków irańskich prof. Benveniste; długoletni dyrektor Towarzystwa Archeologicznego w Iranie i prowadzący tam wykopaliska archeolog André Godard, no — i bądź co bądź — największa „awicenistka" w skali międzynarodowej, która napisała niemal całą biblioteczkę o Awicennie, Amélie-Marie Goichon. Wyjątkowa skromność tej badaczki, mającej niewątpliwie najwięcej do powiedzenia na Kongresie specjalnie poświęconym Awicennie, ujęła wielu uczestników Kongresu, co szczególnie podkreślali z uznaniem koledzy z delegacji radzieckiej. Fakt wart zanotowania o tyle, że nie zawsze i nie wszyscy uczestnicy Kongresu odznaczali się tą cechą prawdziwych uczonych. Tak na przykład niektórzy członkowie delegacji egipskiej, szczególnie czułej na punkcie swych zdobyczy naukowych na tematy awiceńskie (i chętnie anektującej Awicennę na „rzecz" kultury arabskiej), nie zawsze potrafili wyzbyć się megalomanii nacjonalistycznej, a częstokroć nadużywali swych praw jako czasowo przewodniczący na Kongresie itp.

Z innych uczestników Kongresu należałoby wymienić dość liczną delegację Indii (7 osób) z profesorem a zarazem zawodowym dyplomatą, ambasadorem Indii w Teheranie, drem Tara Chandem na czele; prof. V. Minorsky'ego z Cambridge, profesorów: Etto-

re Rossi i Alessio Bombaci z Włoch, prof. Rittera i Roemera z Niemiec (Zachodnich), prof. Kazim Ismaila Gurkana (medyka, byłego rektora uniwersytetu) i iranistę Ahmeda Ateş z Turcji itd.

Nie brakło też dyplomatów pośród uczestników Kongresu. Wspomniałem już o szefie delegacji hinduskiej. W kilku wypadkach przedstawiciele dyplomatyczni różnych państw, akredytowani w Teheranie, oficjalnie reprezentowali naukę swych krajów na Kongresie, choć sami nie byli naukowcami, np. minister pełnomocny Belgii lub Jugosławii. Zresztą cały korpus dyplomatyczny brał udział w Kongresie w charakterze zaproszonych gości, a sam przewodniczący Kongresu, nasz gościnny gospodarz i świetny organizator, jest również zawodowym dyplomatą, ambasadorem perskim w New Delhi (Indie). Był nim Ali Asghar Hekmat, zasłużony już przy organizowaniu uroczystości ku czci Firdausi'ego w r. 1934.

Z żalem odczuwaliśmy nieobecność na Kongresie delegatów innych krajów demokracji ludowej (poza Polską nie było nikogo) jak również NRD i Chin Ludowych. Z innych krajów zwracała uwagę nieobecność delegata Danii, kraju, który wydał jednego z największych iranistów w skali światowej, nie żyjącego dziś prof. Christensena.

W szczególności często wspominaliśmy nieobecnego prof. Jana Rypkę z Czechosłowacji, który brał udział w Kongresie ku czci Firdausi'ego przed dwudziestu laty. Niestety tym razem choroba nie pozwoliła profesorowi Rypce na uciążliwą podróż. Uroczystości z okazji tysiąclecia Firdausi'ego z r. 1934 wymieniłem bynajmniej nie przypadkowo. Wspomnienia sprzed dwudziestu lat przewijały się raz po raz podczas dni awiceńskich w Teheranie. Brali przecież udział w tegorocznym kongresie dość liczni uczestnicy uroczystości Firdausi'ego, np. akademik Bertels, a o tamtych uroczystościach przypominał zresztą sam znak Towarzystwa, wyobrażający grobowiec Firdausi'ego, odsłonięty w mieście Tus w r. 1934 (wzorowany na grobowcu Cyrusa koło Persepolis).

Wspomnienia delegata polskiego na ten temat nie były najprzyjemniejsze. Z goryczą przypominałem sobie (i innym...), jak to w r. 1934 — już jako świeżo mianowany profesor na Uniwersytecie Warszawskim — brałem wprawdzie udział w organizowaniu uroczystej akademii ku czci Firdausi'ego (otrzymałem potem pamiątkowy medal wybity w Iranie z okazji tysiąclecia Firdausi'ego), ale nie mogłem wpłynąć na Towarzystwo Polsko-irańskie, by na Kongres

pojechał ktoś z poważnych orientalistów. Żaden orientalista wówczas nie pojechał. Prof. Tadeusz K o w a l s k i do końca życia nie mógł odżałować, że go ominęła ta jedyna okazja wyjazdu do Iranu. Tak więc obecnie był to pierwszy w dziejach nowoczesnych oficjalny udział orientalisty polskiego w pracach naukowych na terenie Iranu.

2

Uroczystości oraz Kongres Millenium Awicenny, choć oficjalnie zwołane przez Towarzystwo Pomników Narodowych, odbywały się pod protektoratem najwyższych czynników politycznych w Iranie, a więc pod protektoratem Szachinszacha Mohammeda R e z a P a h l a w i oraz prezesa rady ministrów gen. Z a h e d i. Toteż oficjalnego otwarcia Kongresu dokonał w dniu 21 kwietnia 1954 r. premier Iranu, gen. Zahedi. Po przemówieniu premiera powitalne przemówienia wygłosili ze strony perskiej: M. A l a, minister dworu, D ż a f a r i, minister oświaty, oraz dr S i a s s i, rektor Uniwersytetu w Teheranie.

W przemówieniach organizatorów irańskich powtarzały się myśli o uniwersalizmie Awicenny, obdarzonego wieloma zaszczytnymi przydomkami (wszystkie je wymieniał jeden z mówców: Hodżat ol-Hak „Wzór prawdy", Emam ol-Hokama „Przewodnik Mądrości", Szejch Rais „Przełożony Książę" [lekarzy], Szaraf ol-Molk „Dostojeństwo Państwa" i wiele innych). Dziękowano uczonym Wschodu i Zachodu, którzy nie bacząc na trudy podróży zjechali z różnych stron świata, aby wziąć udział w złożeniu hołdu pamięci wielkiego „architekta wiedzy" — jak Awicennę nazwali uczeni polscy.

Oto kilka fragmentów z przemówień powitalnych gospodarzy (według oficjalnych tekstów obcojęzycznych powielonych na użytek uczestników Kongresu).

„...Cette réunion à laquelle vous nous avez fait l'honneur de participer est en commémoration de Hodjat-ol-Hagh Emamol-Hokama Cheykh Rais Charafol-Molk Bou Ali Hossein-ibn-Abdollah-ibn-Sina, le grand médecin et philosophe de l'Islam et le chercheur iranien dont, non seulement notre Iran séculaire, mais aussi le monde entier se sent fier.

Vous qui avez passé toute votre vie à des recherches, connaissez mieux que tout autre ce pionnier de la philosophie et de la science et nul doute que vous le considériez tous comme un des vôtres, car on pourrait dire à juste titre qu'aucun de ceux qui illuminent le

ciel de la science et des arts par l'éblouissement de leurs conaissances, n'appartient à une nation ni à une race particulière, ils sont tous les fils du monde de l'humanité et les éducateurs du monde de l'existence"...

„...Vous qui nous avez comblés d'honneur en venant ici de tous les coins du monde pour glorifier Avicenne, savez parfaitement que les savants et philosophes d'origine iranienne ont été pendant de longs siècles les pionniers de l'union de l'humanité. Dans les temps où les horribles guerres de race et de foi avaient envahi le monde menacé de ruine et de corruption, nos savants ont entrepris leur lutte contre ces superstitions même au prix de leur vie..."

„...Notre Auguste Souverain Mohammad Réza Chah Pahlavi qui attache une haute importance à la place qu'occupent les savants de toute classe et de toute nation dans la société, soit au point de vue de sa propre opinion, soit en tenant compte du bon sens et de bonne foi des maîtres de science et de culture de notre territoire, espère que le seule pensée d'avoir servi la science et glorifié le terme du «Savoir», vous aura facilité les inconvéniences du voyage et que vous remporterez avec vous le doux souvenir de la cordiale amitié iranienne".

„A vous les représentants du savoir du monde et honorables hôtes d'Avicenne, le Salut de tout le peuple iranien!"

Prezes Rady Ministrów gen. Z a h e d i powiedział:

„...It is a great privilege for me to be present in this magnificent reunion composed of well known scholars and learned men from East and West. It is a greater pleasure for me to have the opportunity to offer my sincere welcome and greetings to our dear guests..."

„...The Iranian Nation feel the homage and glory paid to Avicenna by our friends in different countries of the world as an indication of their intense desire for science and knowledge, and their gratitude to great man who have served mankind. I sincerely thank them for their efforts and hope this meeting will be a complementary phase of their services".

Podobnie przemawiał minister dworu A l a:

„...Pour nous qui nous sommes réunis ici de tous les coins du monde pour honorer la mémoire de Abou-Ali Hossein-Ibn-e-Sina, cette grande personnalité philosophique et scientifique, aucune introduction ne serait mieux placée que d'inaugurer cette réunion au nom de l'éminent professeur et génie du monde de la pensée et du savoir..."

„...Abou-Ali-Sina est l'un de ces mêmes génies et élus de la Société humaine qui, dès un millier d'années, brille comme une étoile dans le ciel de la Science et dont les efforts, si efficaces dans la voie du développement du savoir, ont toujours servi d'exemple".

„...L'occasion nous est ainsi offerte de nous réjouir de la visite de l'élite intellectuelle des pays de l'Orient et de l'Occident, c'est-à-dire des pays qui, sous une forme ou une autre, ont quelque rapport avec les oeuvres et les pensées d'Avicenne.

Nos remerciements vont donc en premier lieu à tous ces savants et personnalités qui ont bien voulu accepter notre invitation en s'imposant les fatigues et inconvéniences du voyage; nous souhaitons à tous le plus grand succès dans leurs activités scientifiques et littéraires..."

„...Les préparatifs des cérémonies du Millénaire d'Abou-Ali-Sina furent commencés par la Société pour la Conservation des Monuments Nationaux aux environs de l'année 1323 (1944) conformément à l'Ordre Impérial. Dès lors, la Société se mit à exécuter un vaste plan qui consistait à publier ou à renouveler la publication des oeuvres persanes d'Avicenne, à aménager le nouveau monument sur sa tombe, à préparer des portraits, des statues, des médailles et timbres commémoratifs d'Avicenne, à fonder une bibliothèque en son nom et à organiser enfin le Congrès; tout cela ne put être réalisé que grâce à la collaboration intime de nos savants, de nos différentes institutions publiques et privées et des associations culturelles. Si certaines difficultés n'avaient entravé l'execution de nos projets, le Congrès aurait eu lieu, il y a une ou deux années. Cependant les cérémonies organisées si chaleureusement de la part des pays amis et voisins, c'est-à-dire en Turquie et dans les pays arabes, ainsi que de la part de différentes Sociétés dans d'autres pays de l'Orient et d'Occident, en l'honneur d'Avicenne ont pu compenser notre retard en nous ouvrant plus facilement la voie de nous réjouir dans cette réunion scientifique de la présence de grands savants iranologues orientalistes et connaisseurs de la civilisation islamique".

Rektor Uniwersytetu Teherańskiego dr S i a s s i powiedział:

„...Le fait d'avoir accepté notre invitation et affronté les inconvénients d'un voyage, parfois très long, est une preuve éloquente, Mesdames et Messieurs, de la haute opinion que vous avez d'Avicenne et montre bien qu'il tient à coeur de lui rendre un hommage dont vous l'estimez digne.

On a souvent dit que les grands hommes de sciences et de lettres n'appartiennent pas exclusivement à leur pays natal, puisque leur enseignement et les bienfaits qui en découlent ne connaissent point de frontière, passent par dessus monts et vaux, traversent les océans et se propagent partout dans le monde.

Ce caractère mondial existe au plus haut degré dans l'enseignement d'Avicenne. Nous savons, en effet, que ses grands ouvrages, *Le Canon* et *Le Chifa*, n'ont pas été seulement enseigné dans les pays d'Orient, mais que, traduits de bonne heure en latin, ils ont constitué dès le XIII-ème siècle et pendant plusieurs centaines consécutifs, des livres de classe dans les Institutions scientifiques et les Universités de l'Occident, et ont instruit et inspiré plus d'un savant, d'un médecin et d'un philosophe.

Un autre caractère, qui chez Avicenne attire l'attention, est précisément son universalité, je veux dire l'étendue et la diversité de sa science qui embrassait presque toute les branches du savoir humain de son époque, à partir des sciences physiques et naturelles, jusqu'aux Mathématiques, Médecine et Philosophie. Sous ce rapport encore, il se rapproche du Premier Maître, Aristote..."

„...Ainsi, votre réunion, Messieurs, en ce moment, destinée a rendre hommage à la mémoire d'Avicenne, sera en même temps l'occasion d'échange de vues et d'études, qui ne manqueront pas d'élargir le domaine de la connaissance humaine, de contribuer au progrès de la science".

Ze strony zaś gości zagranicznych została ustalona następująca, nader charakterystyczna lista mówców, w której znów przewaga krajów azjatyckich wystąpiła w całej okazałości. I tak przemawiali następujący delegaci w imieniu swych krajów lub całych grup krajów bądź instytucyj (podaję na podstawie oficjalnego wykazu):

1) dr Ibrahim M a d k o u r, szef delegacji egipskiej, w imieniu krajów arabskich;

2) dr Tara C h a n d, ambasador Indii, w imieniu krajów azjatyckich;

3) prof. Maulawi M o h a m m e d S h a f i, który odczytał pismo ministra oświaty Pakistanu;

4) prof. Kazim I s m a i l G u r k a n, szef delegacji tureckiej;

5) prof. E. E. B e r t e l s, szef delegacji radzieckiej;

6) prof. Louis M a s s i g n o n (delegat Francji) w imieniu krajów europejskich;

7) prof. George C a m e r o n w imieniu Stanów Zjednoczonych A. P.;

8) prof. Henri L a u g i e r w imieniu UNESCO (ta organizacja figurowała w spisie delegacji jako osobne „państwo").

Wymienione tu osoby zostały też powołane do prezydium Kongresu w charakterze wiceprzewodniczących.

Właściwe obrady Kongresu rozpoczęły się dnia 22 kwietnia i trwały — z przerwą piątkową (dzień świąteczny w Iranie) — do 27 kwietnia. Obrady naukowe Kongresu zainaugurował piękny odczyt prof. Bertelsa w sprawie autentyczności czterowierszy Awicenny. Ponieważ piszący te słowa sam przed dwoma laty podjął badania nad tą mało dotychczas znaną twórczością literacką Awicenny i opublikował artykuł o rubajjatach Ibn Siny oraz miał osobny referat na ten temat na specjalnej sesji podczas XI Zjazdu Orientalistów Polskich w Warszawie, pozwolę sobie jeszcze powrócić do tego referatu, by choćby pokrótce streścić wywody prof. Bertelsa (zawdzięczając uprzejmości orientalisty radzieckiego otrzymałem pełny tekst referatu w maszynopisie).

Obrady odbywały się w nowowybudowanym ładnym gmachu Uniwersytetu Teherańskiego, ozdobionym flagami wszystkich państw biorących udział w Kongresie. Ile razy wchodziłem na teren Kongresu i mijałem flagę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (po lewej stronie półkola, obok flagi Libanu i Stanów Zjednoczonych, akurat przy przejściu dla delegatów na salę), nie mogłem się oprzeć uczuciu zadowolenia i radości z powodu wzięcia udziału w Kongresie, zwłaszcza że było to — jak już zaznaczyłem — pierwsze w dziejach nowoczesnych oficjalne wystąpienie orientalisty polskiego na terenie Iranu.

Właściwe obrady Kongresu, wypełnione referatami naukowymi, trwały zatem pięć dni. Przed organizatorami i prezydium Kongresu stanął problem, jak poprowadzić obrady. Czy wybrać kilka większych referatów i ogłosić obszerną dyskusję, czy też dopuścić do głosu wszystkich chętnych, a w takim razie zrezygnować z dyskusji.

Prezydium wybrało tę drugą ewentualność. Czas trwania referatu ograniczono do 20 minut maksimum (i to, trzeba przyznać, na ogół było przestrzegane), ale za to nie było dyskusji i oczywiście nastąpił „zalew" różnego typu referatów. Dziennie wygłaszano do 20 (a czasem dwadzieścia kilka) referatów, przy czym posiedzenia trwały przed południem (z przerwą półgodzinną) i po południu. Razem wygłoszono około 80 referatów.

Językiem referatów był głównie język perski, w którym wygłaszali odczyty nie tylko gospodarze — uczeni irańscy — lecz wielu spośród członków delegacyj obcokrajowych, a więc z Afganistanu, Pakistanu, Polski, Turcji, Związku Radzieckiego, Indii i in. Język perski bowiem zapewniał dotarcie do największego grona słuchaczy. Drugim językiem, rozpowszechnionym na Kongresie obok perskiego, był język arabski, którym posługiwały się głównie delegacje krajów arabskich. Z języków europejskich używany był także język rosyjski (kilka referatów kolegów radzieckich), francuski, angielski i (bodajże pojedynczy przypadek) niemiecki. Wielką sensacją w przyjemnym tego słowa znaczeniu, a więc raczej miłą niespodzianką, szczególnie dla turkologa, było wystąpienie S. A z i m d ż a n o w e j, która swój referat wygłosiła w języku uzbeckim.

Tematyka referatów była bardzo urozmaicona. Sekcyj nie przewidziano. Wszystkie referaty były wygłaszane na plenum. Niesposób oczywiście wymienić tu wszystkich tytułów, choć to zadanie byłoby dla sprawozdawcy najłatwiejsze, sprowadzałoby się bowiem do powtórzenia programów poszczególnych dni Kongresu *. Wypada się zdobyć na rzecz trudniejszą: próbę posegregowania kilkudziesięciu wybranych referatów.

W osobny dział można wyodrębnić te referaty, które obracały się dokoła samej postaci Awicenny, a więc albo naświetlały jego życiorys czy poszczególne fragmenty jego życia, albo mówiły o nim jako człowieku, czy też próbowały odtworzyć tło historyczne, epokę Awicenny.

Pozostawienie wolnej ręki autorom poszczególnych referatów w wyborze tematu sprawiło, że pewne tematy już w samych tytułach się powtarzały (oczywiście zawsze referat był w innym ujęciu, zależało to już od indywidualności autora). I tak na przykład prof. V. M i n o r s k y — z wielką swadą i jak zawsze z imponującą erudycją wystąpił z referatem na temat: *Awicenna — człowiek (Avicenne — l'homme)*, a w kilka dni potem inny iranista angielski R. L e v y — wygłosił referat pod tym samym tytułem, tylko po angielsku *(Avicenna as a Man)*.

Do tejże grupy zaliczyć należy takie referaty, jak: B r e c h n a (Afganistan), *Życie Awicenny* (po persku); Mohammed S h a f i

* Taką łatwiejszą drogę wybrał sprawozdawca egipski, przedrukowując program Kongresu (niestety z błędami), por. G. C. A n a w a t i, *Les Fêtes du Millénaire d'Avicenne en Iran*, „*La Révue du Caire*", No 171, juin 1954, s. 50—71.

(Pakistan), *Kilka uwag o życiu Awicenny;* Abbas E g b a l, *Kilka uwag o życiu i dziele Awicenny,* itd.

Epokę, w której żył i działał Awicenna, oraz zabytki związane z jego życiem omawiały następujące referaty: prof. Borys Nikołajewicz Z a c h o d e r (ZSRR), *Epoka Awicenny w świetle badań orientalistów radzieckich* (w języku perskim); dr Harold L a m b (USA), *The world at the time of Avicenna* (!); André G o d a r d (Francja), *Les monuments qu'Avicenne a pu voir au cours de ses déplacements,* Jalal H u m a i, *Awicenna a Ispahan* (po persku) i inne.

Ten pierwszy wielki dział referatów można by zatem nazwać „Życie i epoka Awicenny".

Drugą grupę referatów kongresowych stanowią może drobniejsze przyczynki, lecz nader ważne jako szczegółowe opracowania, poświęcone różnym d z i e ł o m czy pojedynczym utworom i pracom Awicenny. Dział ten więc można by nazwać „Dzieła Awicenny".

Wyróżnić tu należy szczególnie te referaty, które nieraz omawiały dotychczas mało znane czy zgoła nie znane utwory lub przeprowadzały analizę i porównanie z innymi zabytkami piśmiennictwa muzułmańskiego. Tu więc należy wymienić niewątpliwie zasługujący na wyróżnienie referat prof. E. E. B e r t e l s a, *O czterowierszach Ibn Siny* (autor referatu wysuwa przypuszczenie, że czterowiersze te są nieautentyczne i większość ich należy do Omara C h a j j a m a), oraz referaty: Ahmed A t e ş (Turcja), *Risalat al-mawt (Traktat o śmierci),* B e n h a m o u d a (Francja-Alger), *Muchtasar ilm al-haja* (Kompendium astronomii Awicenny), A f i f i (Egipt), *Kitab al-burhan Awicenny a «Druga analityka» Arystotelesa* (po arabsku), dr K h a n l a r i, *Traktat językoznawczy Asbabo-Houdouth al-Horouf Awicenny* (po persku), prof. Garcia G o m e z (Hiszpania), *Le Hayy ben Yaqzan d'Avicenne et celui d'Ibn Tofayl,* i inne.

Trzeci duży dział referatów, który należałoby wyróżnić, stanowią pozornie drobniejsze, lecz niewątpliwie cenne przyczynki — cegiełki gmachu wiedzy o Awicennie z zakresu bibliografii czy szerzej — dokumentacji. Wejdą tu więc takie referaty, jak: sprawy bibliografii dzieł o Awicennie w różnych krajach lub rękopisów awiceńskich w poszczególnych zbiorach bibliotecznych itp., czy też sprawa wpływu i percepcji dzieł Awicenny w różnych krajach, zwłaszcza w Europie.

Wymienimy tu referaty: prof. Wasilij Nikołajewicz T i e r n o w s k i (ZSRR), *Dzieła medyczne Awicenny w Związku Radzieckim* (po rosyjsku), Fouad al-B o u s t a n i (Liban), *Ibn Sina a nowo-*

czesna pedagogika w Libanie, Amélie-Marie Goichon (Francja), *Un chapitre de l'influence d'Ibn Sina en Occident*, prof. Said Naficy, *Avicenne vu en Europe* (po persku), prof. Ettore Rossi (Włochy), *Quelques contributions à la bibliographie italienne sur Avicenne*, prof. Ananiasz Zajączkowski (Polska), *Dzieła Awicenny w Polsce* (po persku), Sir Rustom Masani (Indie), *Ouvrages d'Avicenne dans les bibliothèques privées et publiques de l'Inde*, dr Mohammed Nizamuddin (Indie), *A few old Manuscripts of Avicenna's works in the Asafiyyah State Library Hyderabad, Deccan* i inne.

Z innych działów można by wyodrębnić referaty o mniejszym zakresie, a więc dotyczące albo specjalnych gałęzi wiedzy, reprezentowanych w twórczości Awicenny, jak na przykład spora grupa referatów — nie zawsze stojących na odpowiednim poziomie — z dziedziny filozofii, medycyny lub szerzej biologii, czy też języka, albo luźno związanych z tematami awiceńskimi, wygłoszone na Kongresie niejako na marginesie tego zasadniczego zagadnienia.

Dla przykładu wymienię tu kilka dalszych referatów. I tak w dziale filozofii wystąpili: dr Hammouda Ghoraba, profesor Uniwersytetu w Al-Azhar (Egipt), *Islam a filozofia Awiceńska* (po arabsku); była to mało udana próba pogodzenia filozofii racjonalistycznej Awicenny z ortodoksyjnym światopoglądem Islamu, prof. Louis Massignon (Francja), *La signification et la portée de la philosophie orientale d'Avicenne;* prof. Beneviste (Francja), *L'héritage mazdeen dans la philosophie persane;* Qadri Tawqan (Transjordania), *Rola rozumu w filozofii Awicenny* (po arabsku), i inne.

Nader ciekawy był referat prof. Henri Massé (Francja) pt. *Termes philosophiques créés en persan par Avicenne.* W referacie tym potrącono właśnie sprawy językowe, niezmiernie ważne w puściźnie naukowej Awicenny. Był on — jak dziś już wiadomo — twórcą wielu terminów rdzennie perskich, które wprowadzał do języka ojczystego zamiast terminologii arabskiej.

Z innych referatów dotyczących języka wspomnieć należy: Shahmardan (Indie), *Contribution d'Avicenne à l'enrichissement de la langue persane et son influence sur les persanophones de l'Inde;* dr M. Moin, *Terminologia perska u Awicenny i jej wpływ na literaturę* (po persku); dr Khatibi, *Proza perska IV i V wieku hidżry a styl Awicenny* (po persku) i inne.

Jako przykład bardzo wąskiej tematyki — z zakresu biologii — można by podać szczegółowy, ale cenny referat: dr Abbas N a f i c y, *Essai sur la description de quelques plantes médicales (Cholagogues et Cholérétiques) signalées dans le deuxième livre du «Canon» et leur application dans la thérapeutique moderne.*

Przeciwstawić by można takim referatom inne o bardzo szerokiej tematyce, ale za to pełne frazesów (w ciągu 20 minut!), jak na przykład referat pod nader szumnym tytułem *Iran — źródłem geniuszów (Iran the Fountain of Geniuses)* Keykhosrow Ardeshir F i t t e r (Indie).

Z biologicznych referatów zasługuje na uwagę referat Juliana H u x l e y'a (Anglia), *Some reflections of an evolutionary biologist on Avicenna.*

Jako przykład referatu luźnie związanego, a właściwie nie wiążącego się z tematyką awiceńską, można by podać referat niemieckiego historyka medycyny Waltera A r t e l t a, *Les médecins allemands du XVIII siècle en Iran.*

3

Tak wygląda w najogólniejszym zarysie pokłosie Kongresu Millenium Awicenny. Czy można próbować ocenić wyniki i osiągnięcia tej sesji naukowej? Trudność polega już na tym, że nie było chyba członka Kongresu, który by zdołał wysłuchać wszystkich referatów. Niemałą też trudność sprawia fakt, że nie było bodajże pośród uczestników sesji specjalisty równie kompetentnego we wszystkich działach poruszanych w referatach awiceńskich. W każdym razie nie mogę siebie zaliczyć do takich „erudytów". Rozległość bowiem tematów, jaką już wykazaliśmy, była nader duża. Nie był to wszak Kongres ani wyłącznie orientalistyczny, ani nawet humanistyczny.

Występowały zagadnienia naukowe orientalistyczne, językoznawcze, medyczne, biologiczne, filozoficzne, matematyczne, astronomiczne, a nawet muzykologiczne (jeden referat był poświęcony muzyce w dziełach Awicenny). Nie wszystkie referaty stały na odpowiednim poziomie naukowym. Ale ogólny wniosek, jaki się nasuwa po zakończeniu sesji (a miałem sposobność własne wrażenia i uwagi przedyskutować z kolegami, przede wszystkim z delegatami radzieckimi), jest ten, że Kongres na ogół miał niewątpliwie charakter naukowy i przyniósł dużo nowego materiału. Materiał ten miał częstokroć charakter informacyjny, ale właśnie te informacje na temat — kto z ba-

daczy nad czym pracuje, jakie problemy bada, stanowiły niezwykle cenne pozycje.

Można oczywiście mieć pretensje do organizatorów Kongresu o to, że nie było dyskusji. Miało się bowiem nieraz wrażenie, że — jak niezdarnie próbowałem z humorem przełożyć niektórym kolegom nasze przysłowie — „każdy sobie rzepkę skrobie". No, bo jeśli poważny uczony prof. Bertels występuje z doskonałym referatem, w którym podaje w wątpliwość autentyczność słynnych czterowierszy Awicenny — to trzeba zająć jakieś stanowisko wobec wyników przedstawionych badań. Tymczasem — z braku dyskusji — następni mówcy raz po raz potrącają o te same tematy, ale nie uwzględniają wywodów referenta i nadal (mieli to już przygotowane przed wysłuchaniem wspomnianego referatu) cytują te czterowiersze, wysnuwając wnioski i interpretując te utwory jako rzekome autentyczne świadectwa twórczości Awicenny.

Czasem zresztą w referatach odnaleźć można było niejako nawiązania do prac poprzedników. I tak prof. Minorsky wysunął słusznie pytanie — co właściwie znaczy zagadkowe imię S i n a.

Piszący te słowa podczas opracowania książki o Ibn Sinie w r. 1952 również się zastanawiał nad tym pytaniem, przewertował sporo słowników i doszedł do rezultatu niemal identycznego, co wspomniany referent. To znaczy: nie potrafił dać zadowalającej odpowiedzi (zwróciłem uwagę na pozycję u Vullersa: *sīnā:* „drążący, wiercący", ale nie wydała się mi pewna; otóż okazało się, że jest to błąd graficzny zamiast *sunba:* سنبا ← سینا).

Temat ten podjął w parę dni potem jeden ze znanych pisarzy i erudytów irańskich T a b a t a b a i w referacie *Badania w sprawie imienia «Sina».* Przytaczam ten fakt nie dlatego, by istotnie wspomniany referent przyniósł nam rozwiązanie trudnej — choć drobnej — kwestii (objaśnienie imienia *sīnā* w starszej formie *Sīnī* jako skróconej formy *nomen relativum* od miejscowości, w której się urodził Awicenna: *Af-szanī, szanī, szīnī, sīnī,* jest mało prawdopodobne czy nawet wręcz fantastyczne), ale by podkreślić, że wywody referentów nie mijały bez echa i wywoływały liczne komentarze, jeśli nie podczas samych obrad, to w tzw. kuluarach, gdzie czasami wypoczywaliśmy po obradach i gdzie wymieniano zdania. Można by i to uznać za rodzaj dyskusji.

Najważniejszy jednak wniosek, jaki się nasuwa uczestnikom Kongresu, a jaki pierwszy bodajże sformułował w koleżeńskiej roz-

mowie szef delegacji radzieckiej, prof. Bertels, jest ten, że dziś tak wielkie przedsięwzięcie, jak opracowanie bogatej puścizny wielkiego myśliciela, nie może być dokonane w gronie przedstawicieli jednego — choćby najsilniej w tej dziedzinie przygotowanego — kraju [2].

Współpraca kolegialna w najszerszym, międzynarodowym zakresie jest warunkiem koniecznym, by sprawa ta naukowo się powiodła. Ten właśnie wniosek, podkreślający rolę i znaczenie współpracy oraz wymiany kulturalnej i naukowej przedstawicieli różnych krajów i narodów, został niewątpliwie potwierdzony przez przebieg uroczystości i Kongresu Millenium Awicenny.

Dlatego też wystąpienia w ostatnim dniu Kongresu na posiedzeniu poświęconym zamknięciu zjazdu w dniu 30 kwietnia 1954 r. (Séance de clôture du Congrès) słusznie objęły nie wybrane delegacje, lecz wszystkie kraje, biorące udział w Kongresie. Była to więc nie tylko formalność, kwitująca gościnność naszych gospodarzy irańskich, lecz podkreślenie wagi i znaczenia współpracy międzynarodowej wszystkich narodów. Lista była ułożona w porządku alfabetycznym krajów (według nazw francuskich). W imieniu gospodarzy przemówił minister T a q i z a d e h (w różnych językach — od perskiego, poprzez arabski, francuski, angielski, niemiecki do rosyjskiego. „Słowiańskiej Polsce" dziękował Taqizadeh łącznie ze Związkiem Radzieckim).

A oto lista delegatów zagranicznych, przemawiających w imieniu swych krajów:

1. Afghanistan	Mr. Abdul Ghafour Brechna
2. Allemagne	prof. Hellmut Ritter
3. Belgique	S. E. Louis Goffin
4. Egypte	dr Ibrahim Madkour
5. Espagne	Don Emilio Garcia Gomez

[2] Podobny wniosek formułuje prof. E. Bertels, szef delegacji radzieckiej na Kongres Teherański; por. E. Bertels, *Na międzynarodowym Kongresie Orientalistów w Teheranie*, „Nowe Czasy" nr 30, 24 lipca 1954, s. 28—29: „Kongres Teherański potwierdził, jak wybitnie dobroczynny wpływ na współpracę kulturalną i lepszą wymianę informacji naukowych wywierają spotkania uczonych różnych krajów i różnych specjalności. Przykład jubileuszowy Awicenny dowodzi, jak niezbędne są tego rodzaju spotkania ... Biorąc pod uwagę fakt, że rękopisy Awicenny rozsiane są po bibliotekach całego świata, wątpliwe jest, by jakikolwiek kraj w pojedynkę zdołał przeprowadzić pełną krytyczną analizę tej ogromnej spuścizny. Bez ścisłej naukowej współpracy uczonych wszystkich krajów nie można naukowo opracować i wydać drukiem tej spuścizny i dać dostatecznie dokładnej oceny roli, jaką odegrał Awicenna w dziejach średniowiecznego Wschodu".

6.	États-Unis d' Amérique	dr Richard Ettinghausen
7.	France	prof. Henri Massé
8.	Grande-Bretagne	dr Julian Huxley
9.	Hollande	prof. Drewes
10.	Inde	S. E. dr Tara Chand
11.	Indonésie	S. E. Mahmud L. Latjuba
12.	Irak	dr Naji Al-Assil
13.	Iran	S. E. S. N. Taqizadeh
14.	Italie	prof. Ettore Rossi
15.	Jordanie (Hachémi)	dr Kadri Hafiz Tukan
16.	Liban	Mr. Fouad Boustany
17.	Norvège	prof. Morgenstierne
18.	Pakistan	prof. Mohammad Shafi
19.	Pologne	prof. dr Ananiasz Zajączkowski
20.	Suisse	S. E. dr Alfred M. Escher
21.	Syrie	dr Djemil Saliba
22.	Turquie	dr Kazim Ismail Gurkan
23.	UNESCO	dr Luther Harris Evans
24.	U.R.S.S.	prof. dr E. E. Bertels
25.	Vatican	dr Richard Mc Carthy
26.	Yougoslavie	S. E. Ante Rukavina

Delegaci Austrii i Grecji, uczestniczący w Kongresie, wyjechali przed zakończeniem prac Kongresu i dlatego wykaz nie obejmuje tych krajów.

Oto przemówienie delegata polskiego wygłoszone po persku (podaję tekst francuski rozpowszechniony wśród uczestników Kongresu).

„Notre Congrès, organisé par Andjomané Assaré Melli, a apporté une sérieuse contribution à la présentation de la riche succession scientifique d'Ibn Sina.

D'éminents savants de différents pays du monde, en collaboration scientifique étroite avec de grands érudits iraniens, sont venus à cette tribune présenter Avicenne sous les multiples aspects de sa personnalité de savant universel.

L'exemple d'Avicenne et sa devise généreuse de protéger la vie humaine, brillent aujourd'hui avec plus d'éclat que jamais comme un appel sublime aux savants du monde entier d'employer leur science au bien du genre humain.

Les savants p o l o n a i s se font un devoir de suivre le grand exemple et la glorieuse devise d'Avicenne; ils ne cessent de défendre et de développer l'héritage des hommes de science, polonais et étrangers, héritage qui constitue la patrimoine commun de l'humanité toute entière.

Pour conclure, je veux remercier vivement les organisateurs du Congrès pour leur magnifique hospitalité dont je garderai, comme tous mes collègues, le meilleur souvenir".

4

W perskiej literaturze znane są liczne utwory o rymującym tytule *Bezm u rezm*, to znaczy „Biesiady i boje", co można by także tłumaczyć „Rozrywki i trudy". Otóż Kongres irański ku uczczeniu Millenium Awicenny oddawał w największym skrócie te tradycje literackie *Bezm u rezm*. Jeśli obrady Kongresu były naszym trudem codziennym, to nie brakło często rozrywki, która nie tylko bawi, ale i uczy.

A więc zwiedzanie muzeów, Pałacu Golistan (zbiory muzealne), Biblioteki Narodowej, Biblioteki Medżlisu, Biblioteki Meczetu Sepah-Salar, koncerty, teatr ze sztuką specjalnie napisaną na uroczystość o Awicennie (i tam nie zabrakło odwiecznych wątków literackich poezji perskiej takiej jak *gul u bulbul*, a więc motyw miłości słowika do róży lub *szem u parwane* „płomień świecy a motyl") i wiele innych rozrywek, nie wyłączając popisów sportowych na wielkim stadionie w Teheranie.

Na specjalną wzmiankę zasługuje odsłonięcie pomnika Awicenny w Hamadanie (według pierwotnego projektu pomnik ten miał stanąć u wejścia na teren Uniwersytetu w Teheranie, ale później projekt ten zmieniono; przed Uniwersytetem stanął pomnik szacha perskiego Mohammeda Réza Pahlavi). Szczególnie uroczyście odbyło się otwarcie nowowybudowanego mauzoleum Awicenny w Hamadanie, w obecności szacha. Przy mauzoleum istnieje biblioteka, w której się gromadzi obszerną literaturę o Awicennie. Ta właśnie część uroczystości Millenium Awicenny żywo przypominała uroczystości ku czci Firdausi'ego sprzed dwudziestu lat. Wówczas także centralnym punktem programu było odsłonięcie nowego mauzoleum Firdausi'ego w mieście Tus. Trzeba zresztą wspomnieć, że pod tym względem istnieje w Iranie duża tradycja. Grobowce wielkich poetów z Szyrazu, Saadi'ego i Hafiza — tłumnie odwiedzane przez Persów i podróżni-

ków europejskich (już w XVI wieku), ostatnio przebudowane — są otaczane szczególnym pietyzmem i stanowią cel pielgrzymek do dziś dnia. Nie dziwi się temu ten, kto zna nieco historię Iranu. Naród, który co najmniej dwa miesiące do roku *(muharrem* i *ramazan)* spędza na rozpamiętywaniu tragedii Aliego i jego synów sprzed trzynastu wieków, który tak lubuje się w procesjach żałobnych, misteriach i trenach, chętnie podtrzymuje kult zmarłych poetów i myślicieli Iranu.

Niesposób tu wymieniać szczegółowo wszystkie imprezy związane z uroczystościami Awicenny. Uczynię to gdzie indziej. Tu wspomnę jeszcze o wizycie w Irańskiej Akademii Nauk, o zwiedzaniu wystawy rękopisów Awicenny i prac o Awicennie w Bibliotece Narodowej w Teheranie oraz o publikacjach naukowych, jakie w druku ukazały się z okazji Millenium.

Uroczyste posiedzenie w Irańskiej Akademii Nauk odbyło się w dniu 24 kwietnia po południu. Przybyłych gości, delegatów zagranicznych powitał wiceprezes Akademii dr Issa S a d i q, wygłaszając przemówienie. Dowiedzieliśmy się z niego, że Akademia Irańska (po persku *Farhangistan* czyli miejsce [krzewienia] oświaty, kultury — od *farhang* „kultura" i — *stan* tak jak *Lehistan* — Polska i Pakistan czy *gulistan* — „ogród róż"), założona w r. 1935, liczyła pierwotnie 24 członków. Dziś liczy 23 członków zwyczajnych i 28 korespondentów. Wśród członków zagranicznych Akademia Irańska może się szczycić takimi nazwiskami, jak prof. E. Bertels (ZSRR), prof. H. Massé i L. Massignon (Francja) oraz Mohammed Nezam ud-Din (Indie). Wszyscy oni byli obecni na tym uroczystym posiedzeniu.

Akademia zajmuje się głównie sprawami związanymi z rozwojem języka i literatury irańskiej. Opracowuje więc słownik języka perskiego, dbając o należyte rozwiązanie sprawy oczyczczenia języka od nadmiernych arabizmów. Sprawy gramatyki, leksyki, zwłaszcza problem neologizmów perskich, stanowią nader ważne zagadnienie, które rozstrzyga Irańska Akademia Nauk. Wydaje ona rocznik pod tytułem „Farhangistan". Pierwszy tom tego wydawnictwa (jedyny dotychczas wydany) został ofiarowany delegatom zagranicznym (omówienie tej pracy zostawiam na kiedy indziej).

Przy Akademii Nauk powstało Koło Literackie. Przedstawiciel tego koła, młody poeta Kazem R a d j a v i witał nas właśnie — po przemówieniu wiceprezesa — wierszem perskim pt. *Hosz amadid* („Bienvenue"). W wierszu tym, napisanym w formie tradycyjnego gazelu (od czasów Hafiza w literaturze nic się nie zmieniło!), mowa

była o słowikach *bulbul* i *andalib*, o różach i innych tradycyjnych wątkach literackich. Słuchając tego wiersza w murach dostojnej Akademii, orientalista rozumiał — a przynajmniej powinien był rozumieć — że tradycje poezji perskiej — *gul u bulbul*, „róży i słowika" — przetrwały do naszych czasów od ... tysiąclecia.

Uroczystość w Akademii zakończyło przemówienie wygłoszone w imieniu gości zagranicznych przez prof. H. Massé (po persku).

Organizatorzy Kongresu wręczyli wszystkim delegatom zagranicznym komplety wydawnictw jubileuszowych oraz medal pamiątkowy, wybity ku uczczeniu Millenium Awicenny. Brązowy medal wyobraża na jednej stronie głowę Awicenny w tradycyjnym zawoju „doktora nauk" muzułmańskim tajlasanie i z podpisem u dołu *Bu Ali* (tak po persku w skrócie oznacza się imię Abu Ali Sina). U góry zaś widnieje perski tekst czterowiersza, który zwykle bywa przypisywany Awicennie, a którego dosłowny przekład brzmi:

Choć umysł mój po tej pustyni wiele krążył,
Nie poznał nawet jednego włoska — a przecież
włos szczepił (pilnie badał).

Tysiąc słońc błyszczy w mym umyśle (sercu),
Jednak w końcu ziarenka drogi nie odnalazł do
doskonałości [3].

W oryginale perskim użyto wyrazu *zurre* „ziarenko, drobina", także „atom". Niektórzy tłumacze odnoszą to do „budowy atomów".

Nie przypadkiem ten właśnie czterowiersz *ruba'i* (zresztą w świetle najnowszych badań uważany za nieautentyczny, przypisywany bowiem bywa w różnych zbiorach rękopiśmiennych Omarowi C h a j j a m o w i) uznały dzisiejsze koła rządzące — nie tylko i nie tyle w nauce — w Iranie za *credo* naukowe wielkiego myśliciela. Tekst tego *ruba'i* umieszczono także na portrecie Ibn Siny wydanym w Iranie. Ta właśnie myśl o niedoskonałości rozumu ludzkiego jak najbardziej odpowiadała zacofanym kołom ortodoksyjnych „mistyków" orientalnych.

[3] Por. przekład zachowujący formę rymowaną czterowiersza *ruba'i:* A. Zajączkowski, *Czterowiersze Awicenny*, „Przegląd Orientalistyczny" zesz. 4, 1952, s. 49:

Choć rozum mój po bezdrożach tych wiele wędrował,
Na włos nie zgłębił drobiny — włos łupał od nowa.
Tysiące słońc tak wciąż błyszczą w mym sercu, w umyśle,
Nie znalazł ziarnka dróg doskonałości wzorowej.

Na drugiej stronie medalu umieszczono widok nowozbudowanego mauzoleum Awicenny na tle potężnych szczytów górskich Alwandu koło Hamadanu. Podpis brzmi: u góry — *Jadigar-e dżaszn-e hazar sale milad-e szajch ar-rais Abu Ali Husajn Ibn Abdallah Ibn Sina,* czyli „Pamiątka uroczystości tysiąclecia urodzin naczelnego szejcha Abu Ali Husajna Ibn Abdallaha Ibn Siny". U dołu zaś podano miejsce i datę sporządzenia medalu: „Teheran, 1370 hidżry księżycowej" [4].

5

Wydawnictwa jubileuszowe irańskie (głównie Uniwersytetu Teherańskiego oraz Towarzystwa Pomników Narodowych) stanowią sporą biblioteczkę i zawierają wiele cennych pozycji. Zasadniczo można by je podzielić na dwie grupy: 1) wzorowe wydania tekstów wraz z komentarzem i przekładem perskim, w pewnych przypadkach także francuskim, różnych dzieł Awicenny i 2) opracowania monograficzne i dzieła bio-bibliograficzne o Awicennie.

W pierwszej grupie wydawnictw, ofiarowanych uczestnikom Kongresu, zasługują na wyróżnienie edycje dzieł Awicenny takich, jak na przykład:

1. *Danisz-name-je Alaji,* czyli *Księga Wiedzy* dedykowana władcy Ispahanu i Hamadanu: *Ala'* — dzieło encyklopedyczne, ułożone w języku perskim przez samego Awicennę, zwłaszcza najtrudniejsza część z zakresu fizyki *(tabi'at).* W tym właśnie traktacie Awicenna użył naukowej terminologii perskiej, którą sam stworzył zamiast terminów arabskich, używanych przez jego poprzedników [5].

2. *Iszarat wa tanbihat — Księga wskazówek i napomnień.* Przekład perski dzieła arabskiego z zakresu filozofii i logiki.

3. *Kitab ujun al-hikma — Księga źródeł mądrości,* dzieło filozoficzne.

4. *Asbab huduth al-huruf — Przyczyny powstawania dźwięków,* traktat językoznawczy z zakresu fonetyki (editio princeps).

5. *Hajj ibn Jakzan — Żyjący syn Czuwającego.* Powieść utopijno-fantastyczna Awicenny, którą porównuje się z dziełem Tufajla

[4] Era muzułmańska, hidżra, operuje latami księżycowymi. Rok 1370 według tej ery odpowiada r. 1950/51. Rok zaś 1333 według oficjalnego kalendarza perskiego liczony jest zgodnie z zasadą hidżry tzw. słonecznej, czyli podług lat słonecznych od r. 621, początku hidżry: 1333 + 621 = 1954.

[5] Por. uwagi na ten temat A. Zajączkowskiego w „Przeglądzie Orientalistycznym" zesz. 4, 1952, s. 45—46. Ten sam temat w odniesieniu do terminologii filozoficznej poszerzył w referacie kongresowym prof. H. Massé.

z Hiszpanii, opracowanym pod tym samym tytułem, a którą uważa się za prototyp opowieści o Robinsonie Cruzoe. Jest to wzorowe wydanie dwutomowe z przekładem francuskim i obszernym komentarzem filologiczno-literackim: Henry C o r b i n *Avicenne et le récit visionnaire.*

Z drugiej grupy wydawnictw jubileuszowych — monograficznych — należy wymienić prace tego typu, jak: dr Ali Akbar S i a s s i (rektor Uniwersytetu w Teheranie), *La psychologie d'Avicenne et ses analogues dans la psychologie moderne* oraz kompendia biobibliograficzne, poświęcone życiu i twórczości Awicenny.

Na uwagę zasługuje tu zarówno monografia perska Saīd N a f i c y pod znamiennym tytułem *Pur Sina,* czyli *Syn Siny* (jest to perska kalka nazwy Ibn Sina, po persku *pur* znaczy „syn", to samo co arabskie *ibn*), jak i francuskie wydanie rozprawy dra Zabibollah S a f a (adaptation française par Saīd Naficy) pt. *Le livre du Millénaire d'Avicenne* (bogato ilustrowane).

Jedną z najcenniejszych pozycji wydawniczych, jaką zaofiarowano delegatom zagranicznym na Kongresie, było wspaniałe wzorowe wydanie b i b l i o g r a f i i dzieł Awicenny w opracowaniu Jahya M a h d a v i. Jest to gruby tom, zawierający ponad 240 tytułów dzieł Awicenny z dokładną bibliografią i wymienieniem wszystkich zbiorów bibliotecznych, zarówno orientalnych (Iran, Turcja, Indie itp.), jak i europejskich, gdzie te zabytki, przeważnie rękopiśmienne (z podaniem odnośnej sygnatury), są przechowywane. Bibliografia uwzględnia również wydania drukowane oraz wykorzystuje dotychczasowe próby rejestracji dzieł Awicenny.

Jeśli się przypomni, że sprawa puścizny naukowej Awicenny — choćby próba ustalenia jego dzieł, których liczba według różnych autorów waha się od 100 do 200 [6] — była dotychczas jednym z najbardziej zagmatwanych problemów awiceńskich [7], staje się jasne, jak wielką, nieodzowną — a mamy pewność sądzić i niezawodną — pomoc przynosi badaczom wymieniony tu tom bibliografii Awicenny w opracowaniu uczonego irańskiego.

Z tym materiałem łączy się dorobek naukowy Biblioteki Narodowej *(Kitab-chane-je Milli)* w Teheranie, która podczas Kongresu

[6] Można wspomnieć, że w najnowszej, cytowanej już pracy Saīd Naficy, *Pur Sina,* wymienia się ponad 450 tytułów dzieł Awicenny.

[7] Por. uwagi na ten temat i trudności z tym związane podnoszone przez dra J. B i e l a w s k i e g o w pracy zbiorowej *Awicenna — Abu Ali Ibn Sina,* PWN, Warszawa 1953, s. 90—91.

urządziła wystawę rękopisów dzieł Awicenny i wydała estetyczny katalog. Na wystawie tej zgromadzono 44 kodeksy rękopiśmienne, zawierające 75 tytułów prac Awicenny. Już te pokaźne liczby traktatów i dzieł Awicenny, zgromadzonych z różnych zbiorów bibliotecznych irańskich w jednym miejscu w salach Biblioteki Narodowej w Teheranie (przy czym najstarsze datowane rękopisy pochodzą z początku XII wieku, r. 523 hidżry, tj. 1129 n. e.), świadczą o bogatym dziedzictwie oryginalnej twórczości Awicenny.

Mając obecnie do dyspozycji omówione tu materiały można już pokusić się o ułożenie autentycznej, pełnej listy dzieł Awicenny.

W osobnej sali Biblioteki Narodowej w Teheranie obok wystawy rękopisów zorganizowana była także inna wystawa dzieł i prac europejskich o Awicennie, zwłaszcza z okresu rocznicy jubileuszowej tysiąclecia, obchodzonej w różnych krajach Azji i Europy w latach 1950—1953. Na wystawie znalazł się także „kącik polski", gdzie zaprezentowano kilka publikacji polskich. Między innymi zgromadzono tu: zeszyt „Problemów" z czerwca 1952 r. z artykułem niżej podpisanego pt. *Awicenna — encyklopedysta sprzed tysiąca lat* (artykuł ten ukazał się także w tłumaczeniu perskim w czasopiśmie teherańskim „Maslahat" nr 102 z r. 1952 [8]), rozprawkę dra J. Bielawskiego *Awicenna — człowiek i dzieło*, A. Zajączkowskiego *Czterowiersze Awicenny* i inne.

Na wystawie znalazły się również takie pamiątki, jak oryginalne zaproszenie na uroczysty wieczór w Muzeum Narodowym w Warszawie (w listopadzie 1952) urządzony staraniem Komitetu Obchodu Tysiąclecia Awicenny, makieta polskiego znaczka pocztowego ku czci Awicenny itd. (Przy okazji trzeba wspomnieć o pięknej serii okolicznościowych znaczków pocztowych, wydanych przez pocztę w Iranie z okazji Tysiąclecia Awicenny).

Zasługa tak dobrze rozumianej i zorganizowanej propagandy kulturalnej przypada tu niemal wyłącznie naszej placówce dyplomatycznej w Teheranie.

Tymi właśnie zainteresowaniami i działalnością z zakresu współpracy kulturalnej należy tłumaczyć fakt, że w wydanej (w serii publikacyj Uniwersytetu w Teheranie) książce poświęconej — jak głosi tytuł — „bibliografii głównych dzieł europejskich, dotyczących Awicenny" (Saīd Naficy, *Bibliographie des principaux travaux européens sur Avicenne*, Publications de l'Université de Téhéran, 1953),

[8] Por. „Przegląd Orientalistyczny" zesz. 4, r. 1952, s. 130.

na ogólną liczbę 290 pozycji przypada 40 polskich publikacji (czyli blisko 1/7 część całej europejskiej produkcji naukowej).

Oczywiście „statystyka" ta nie daje właściwego obrazu. Bo wśród polskich pozycji wymieniono nieraz nawet reporterskie notatki, utwory, które trudno zaliczyć do *travaux principaux* (jak np. nr 267 bibliografii, artykulik o Awicennie w „Nowinach Tygodnia" z Rzeszowa), podczas gdy w samym Związku Radzieckim ogólna liczba artykułów i rozpraw jubileuszowych, związanych z obchodem rocznicy Awicenny — jak mnie informowali koledzy radzieccy — wyniosła ponad 300 pozycji. Niemniej przeto fakt szerokiego uwzględnienia dorobku pisarskiego autorów polskich w bibliografii awiceńskiej świadczy o dużym zainteresowaniu dla tych prac, no i — bądź co bądź — o dobrej informacji prasowej.

Żałować należy, że bibliografia ta nie objęła najpoważniejszej pozycji polskiej — pracy zbiorowej wydanej w r. 1953 pod redakcją A. Zajączkowskiego pt. *Awicenna — Abu Ali Ibn Sina* (nakładem PWN). Na ten tomik (niestety, nie tak graficznie i typograficznie opracowany, jakby zasługiwał na to temat awiceński) złożyły się artykuły zespołu pięciu autorów, w tym trzech orientalistów (A. Zajączkowski, J. Bielawski i J. Reychman), jednego historyka medycyny (B. Skarżyński) i jednego historyka filozofii (L. Kołakowski). Publikacja ta, którą podczas wygłaszania referatu *O dziełach Awicenny w Polsce* mogłem zaprezentować Kongresowi i zaofiarować kilka egzemplarzy w imieniu delegacji polskiej, wzbudziła żywe zainteresowanie.

Praca ta — jak się pokazało, co mogę z dużym zadowoleniem stwierdzić — stanowiła nawet w skali europejskiej pozycję niewątpliwie poważną, żeby nie powiedzieć cenną (boć to nie indywidualna praca, ale zbiorowa, o której chyba wolno mi wydać sąd fachowy). Niektóre kraje, mające studia orientalistyczne dość rozbudowane, choćby takie np. Niemcy czy nawet Włochy, nie zdobyły się na wydanie osobnej publikacji tego typu poświęconej rocznicy Awicenny. Tym dotkliwszy wydaje się fakt niedostatecznego rozprowadzenia czy rozpowszechnienia tej właśnie publikacji zbiorowej o Awicennie czy to przez samo wydawnictwo, czy to przez inne powołane do tego instytucje w kraju. Nie można też nie wspomnieć z żalem o stosunkowo miernym wyposażeniu graficznym i typograficznym wspomnianego wydawnictwa książkowego, które przecież — jak mnie informowano — przyczyniło się nawet w tej skromnej szacie do za-

proszenia delegata polskiego na Kongres teherański. Należałoby może pomyśleć o nowym, rozszerzonym wydaniu tej książki już wyczerpanej, i to w udoskonalonej formie i o wzbogaconej treści (przede wszystkim o materiał i doświadczenia kongresowe).

W piśmie przewodniczącego Kongresu A. A. Hekmata, jakie otrzymał delegat polski z podziękowaniem za ofiarowane prace, podano do wiadomości, że książki polskie o Awicennie zostaną przesłane do biblioteki awiceńskiej przy mauzoleum w Hamadanie i „będą stanowić najlepsze świadectwo zainteresowania, jakie wykazuje Polska dla sprawy utrwalenia związków kulturalnych między obydwoma krajami". Według słów oficjalnego pisma:

„Nous vous sommes en même temps réconnaissant des ouvrages si précieux offerts par vous. Nous vous ferons bien entendu le plaisir de transferer ces ouvrages à la Bibliothèque d'Avicenne à Hamadan, où ils seront conservés en guise de meilleur témoignage de l'intérêt que porte la Pologne au raffermissement des liens culturels entre nos deux pays".

Na Kongresie mówiłem właśnie o tych naszych pracach nad Awicenną, podjętych w kraju z okazji obchodu tysiącznej rocznicy jego urodzin, z uwzględnieniem puścizny dawniejszej (już od XIV wieku), ale jednocześnie z podkreśleniem najnowszych badań, które mogły być prowadzone w warunkach szczególnie sprzyjających rozwojowi nauki, jakie stworzyła władza ludowa w Polsce w okresie pracy pokojowej naszego dziesięciolecia.

W swym referacie, wygłoszonym — jak już wspomniałem — w języku perskim (tekst francuski referatu został powielony i rozdany uczestnikom Kongresu), po przedstawieniu dziejów myśli i puścizny naukowej, zwłaszcza w zakresie medycyny, botaniki, mineralogii, matematyki i astronomii, oraz wpływu nauki awiceńskiej na rozwój postępu myśli w Polsce, przede wszystkim na jej najstarszej wszechnicy, Uniwersytecie Jagiellońskim, tudzież w środowisku warszawskim, poznańskim, gdańskim i wrocławskim [9], w zakończeniu

[9] Materiał do referatu czerpałem przede wszystkim z rozprawki prof. J. Reychmana *Awicenna w Polsce*, opublikowanej w zbiorowej pracy pt. *Awicenna-Abu Ali Ibn Sina*, pod moją redakcją. Wykład ilustrowałem oryginalnymi zdjęciami zabytków ikonograficznych ze zbiorów polskich (duże zainteresowanie wywołała miniatura z XV w. opublikowana przeze mnie we wspomnianej książce, a przedstawiająca Awicennę w todze profesora Wszechnicy Jagiellońskiej leczącego chorych. Dotychczas znany był tylko rysunek o podobnej treści, ale całkiem inny w ujęciu, ze zbiorów w Bolonii).

nawiązałem do naszych czasów, stwierdzając m. in., co następuje (według tekstu francuskiego) [10].

„Par suite du développement et des progrès ultérieurs de la science, les oeuvres d'Avicenne ont pris un caractère plutôt historique. Néanmoins, les historiens de la médecine, de la philosophie et des autres sciences en Pologne, le considèrent toujours comme un savant dont la lumière a guidé l'Humanité vers la Verité et la Science".

„C'est pourquoi, Avicenne est étudié par les savants et historiens polonais, surtout aprés la dernière guerre mondiale où les conditions les plus favorables ont été créées par le Gouvernement Populaire de Pologne pour le développement de la science et de la culture en général".

„Le bref aperçu que je viens d'exposer montre comment Avicenne et ses oeuvres sont entrés dans l'histoire de la science de notre pays, en démontrant une fois de plus que les enseignements et les bienfaits des grands hommes de science ne connaissent point de frontière".

„Notre Congrès consacré au Millénaire d'Avicenne montre que l'Humanité reste reconnaissante à ceux qui ont employé leur génie au bien de l'Homme".

O tych właśnie zdobyczach kulturalnych i naukowych w Polsce Ludowej mogli wszyscy uczestnicy Kongresu i goście przekonać się naocznie oglądając małą wystawkę, jaką delegat polski — przy wydatnej pomocy naszego poselstwa w Teheranie — mógł urządzić w hallu kongresowym, w gmachu uniwersyteckim w Teheranie. Zgromadzono tam zarówno najnowsze wydawnictwa orientalistyczne Komitetu Orientalistycznego PAN (m. in. ostatnio wydany *Słownik kipczacko-arabski z okresu Państwa Mameluckiego*, który zainteresował tak arabistów, jak i turkologów, obecnych na Kongresie), jak i publikacje z zakresu historii sztuki lub historii nauki (*Wit Stwosz, Kopernik, Architektura polska* itd.). Książki te dostarczone delegatowi polskiemu przez nasz Komitet Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, zostały po zakończeniu Kongresu ofiarowane różnym instytucjom naukowym i bibliotekom w Teheranie [11].

[10] Tekst oryginalny perski referatu ukaże się drukiem w t. XX wydawnictwa Komitetu Orientalistycznego PAN „Rocznik Orientalistyczny".

[11] Przy tej okazji chciałbym podziękować także na tym miejscu naszemu przedstawicielowi dyplomatycznemu w Teheranie, ministrowi Kazimierzowi Śmiaganowskiemu za pomoc. Jeśli bowiem — jako jedyny uczestnik jednoosobowej delegacji na Kongres — mogłem się wywiązać ze swych dość trudnych,

Delegacja radziecka również wystawiła bogaty zbiór wydawnictw naukowych (nie tylko z zakresu orientalistyki) i ofiarowała je Uniwersytetowi w Teheranie oraz innym instytucjom.

Szczera wdzięczność należy się gospodarzom irańskim, organizatorom Kongresu z A. A. Hekmatem na czele. Wzorową organizację zjazdu oraz serdeczną gościnność gospodarzy należy podkreślić z całym uznaniem.

6

Kończąc to sprawozdanie, chciałbym jeszcze raz zwrócić uwagę na znaczenie, jakie ma ścisła współpraca międzynarodowa przy rozwiązywaniu tak złożonego zagadnienia kompleksowego, jak twórczość wielkiego encyklopedysty sprzed tysiąca lat. Prace Kongresu Millenium Awicenny bynajmniej nie zostały zakończone wraz z zamknięciem samego zjazdu. Będą one kontynuowane zarówno w publikacjach (zamierzone jest zbiorowe wydanie referatów kongresowych), jak i w studiach obecnie planowanych, o których uczestnicy zjazdu mogli się dowiedzieć podczas obrad.

Dla przykładu wspomnę choćby o wielkim przedsięwzięciu prowadzonym obecnie w Związku Radzieckim, a mianowicie o tłumaczeniu *Kanonu* Awicenny z oryginału arabskiego. Jeśli przypomnimy sobie, że łaciński średniowieczny przekład *Kanonu* tradycyjnie jest powtarzany niemal od XII wieku bez zmian, zrozumieć można będzie łatwo, jak wielkie zainteresowanie wzbudza zapowiedź tego pierwszego nowoczesnego przekładu na język europejski (rosyjski) i to z oryginału arabskiego na podstawie starych rękopisów.

Kongres zamyka tylko jeden etap w historii badań nad Awicenną. Dalsze prace — i to w skali nauki międzynarodowej — mają być prowadzone nadal pod kierownictwem specjalnego komitetu międzynarodowego, który zostanie wyłoniony w najbliższym czasie. Według propozycji szefa delegacji egipskiej M a d k o u r a komitet ten składałby się z przedstawicieli kilku krajów, szczególnie zainteresowanych rozwojem badań awiceńskich. Nie zgłaszając nazwisk wymieniono w każdym razie wśród tych krajów Związek Radziecki. Możemy więc się spodziewać, że powstanie takiego komitetu międzyna-

choć zaszczytnych, obowiązków na tym niełatwym terenie, zawdzięczałem to częstokroć życzliwej pomocy naszej placówki. Ob. Śmiganowski jest niestrudzonym orędownikiem orientalistyki polskiej na terenie Iranu i informuje tamtejsze koła naukowe o naszych pracach z zakresu iranistyki w ogóle, a „awicennistyki" w szczególności.

rodowego umożliwi i ułatwi w znacznym stopniu dalszą współpracę w dziedzinie studiów nad puścizną Awicenny.

Obejmując zatem jednym spojrzeniem bogate materiały i poważne wyniki prac kongresowych Millenium Awicenny oraz oceniając pokaźną ilość jeszcze czekających na rozstrzygnięcie problemów awiceńskich, jakże się tu oprzeć chęci powtórzenia słów naukowca polskiego wypowiedzianych przed laty o Awicennie i nie zacytować tego zdania:

„...ogrom dzieł pozostawił, ogrom pism, prac, wpływu, mocy, twórczości; pozostawił imię olbrzyma od Wschodu do Zachodu czcią otoczone, zapisane w księdze cywilizacji" [12].

Za naszych dni, obchodząc Millenium Awicenny, uczeni Wschodu i Zachodu przy wspólnym stole obrad w Teheranie oraz przed mauzoleum w Hamadanie złożyli hołd pamięci genialnego encyklopedysty, wymienili doświadczenia, przedstawili naukowe plany swych badań i długo jeszcze będą opracowywali bogatą puściznę „architekta wiedzy", co przed tysiącem lat kreślił „plany pałaców mądrości".

Polska Akademia Nauk
Komitet Orientalistyczny

[12] Wł. Natanson, *Prądy umysłowe w dawnym Islamie*, Warszawa 1937, s. 164.

EDWARD LIPIŃSKI
Członek tytularny Polskiej Akademii Nauk

ROZKWIT POLSKIEJ MYŚLI EKONOMICZNEJ W PIERWSZEJ POŁOWIE XVII WIEKU

MERKANTYLISTYCZNA IDEA UPRZEMYSŁOWIENIA POLSKI

Kultura feudalna jest kulturą opartą na rolnictwie jako dominującym, przemożnym, decydującym sposobie zdobywania środków utrzymania dla człowieka. Początkowo nawet produkcja przemysłowa jest ściśle związana z produkcją rolną. Następnie rzemiosło i handel zostają oddzielone od rolnictwa i zlokalizowane w miastach, ale ich rola wobec rolnictwa pozostaje uzupełniająca, dodatkowa, peryferyjna.

Powstanie w łonie feudalizmu nowych stosunków produkcji, wzrost kapitalistycznej manufaktury, z podziałem pracy, wyższą siłą produkcyjną pracy, wyższą techniką — oznacza początek kultury przemysłowej w historii ludzkości, gdzie stopniowo i powoli przemysł staje się dominującym źródłem ekonomicznego utrzymania ludzi. Daje to nieznane przedtem możliwości wzrostu stopy życiowej, zwiększenia dochodów państwa, pomnożenia jego potęgi militarnej.

W tych warunkach, na mocy prawa nierównomiernego rozwoju, wśród narodów zacofanych rodzi się idea przyśpieszenia procesu uprzemysłowienia, przebudowy społeczeństwa rolniczego na społeczeństwo przemysłowe. W sposób genialny formułuje to M a r k s: „Przy tym przekształcaniu feudalnych rolniczych społeczeństw na społeczeństwa przemysłowe i przy odpowiadającej temu przemysłowej walce narodów na rynku światowym chodziło o przyśpieszony wzrost kapitału, co można było osiągnąć nie tak zwaną drogą przyrodzoną, ale dzięki środkom przymusowym“ [1].

[1] K. Marks, *Das Kapital* t. III, s. 835.

Mamy więc tu następujące elementy nowej epoki: 1) przyśpieszenie rozwoju przemysłowego poszczególnych krajów, 2) walka narodów o rynek światowy, gdyż rynek światowy stanowił niezbędną przesłankę procesu przyśpieszonego uprzemysłowienia, 3) rola „środków przymusowych" w tym procesie. Te trzy elementy składają się na tak zwany „merkantylizm" jako narodową politykę ekonomiczną.

Polityka ta ma przede wszystkim charakter narodowy. „Narodowy charakter systemu merkantylistycznego nie jest tylko czystym frazesem w ustach jego rzeczników" — mówi Marks [2]. Merkantyliści reprezentują klasę burżuazji, a interesy burżuazji, interesy bogacącej się burżuazji stają się dla nich interesami państwa w ogóle, społeczeństwa „obywatelskiego", które zastąpiło społeczeństwo feudalne, oparte na religijnej idei „nie z tego świata". Ale rzecznicy kapitału mają pełną świadomość, że rozwój interesów kapitału, interesy produkcji kapitalistycznej stały się podstawą potęgi narodowej i narodowej przewagi wobec innych, składających się na społeczeństwo ludzkie narodów.

Politykę przyśpieszania rozwoju przemysłowego prowadzi państwo; państwo powinno rozporządzać odpowiednią siłą militarną i potęgą morską w celu zdobywania dostępu do międzynarodowych dróg handlowych, opanowywania kolonialnych rynków zbytu i źródeł surowca. Wiążą się z tym postulaty: 1) budowy kanałów łączących jedynie ważne wtedy drogi wodne (wody lądowe były złe i w ciągu większej części roku nie do przebycia), 2) potęgi morskiej.

Przyśpieszenie rozwoju przemysłowego wymaga „środków przymusowych". „Jest w tym ogromna różnica — pisze Marks — czy narodowy kapitał przekształca się w kapitał przemysłowy powoli i stopniowo, czy też owa przemiana jest przyśpieszona w czasie, przy pomocy najrozmaitszych środków: ceł ochronnych obciążających głównie właścicieli ziemi, chłopów i rzemiosło, ekspropriacji samodzielnych producentów, przyśpieszonej akumulacji i koncentracji kapitałów — słowem, dzięki przyspieszonemu stwarzaniu warunków dla kapitalistycznego sposobu produkcji" [3].

Polityka średniowiecznego miasta miała na celu zaspokojenie potrzeb jego mieszkańców, dostarczenie tych towarów, których było brak. W związku z tym powstaje postulat „obfitości" dóbr, tzn. ilo-

[2] K. Marks, *Das Kapital*, t. III, s. 835.
[3] Tamże.

ści dóbr wystarczającej dla zaspokojenia potrzeb. Podstawa bytu ekonomicznego jest wąska, nadwyżki nikłe, o ile w ogóle istnieją, siła produkcyjna pracy mała, brak e k s p a n s j i na zewnątrz. Powstawanie manufaktur, podział pracy, rozwój „nakładu" organizowanego przez kapitał handlowy, wzrost siły produkcyjnej pracy stwarzają nadwyżki wyrobów przemysłowych. Powstaje możność i k o n i e c z n o ś ć e k s p a n s j i i wywozu. Rodzi się idea b o g a c t w a n a r o d o w e g o na miejsce dawnej idei „obfitości" dóbr, obfitości zaspokajającej potrzeby społeczności miejskiej. Bogactwo jest bogactwem nagromadzonym, akumulacją. Akumulacja — wierzono, i tak było, ponieważ produkcja pozostała przeważnie drobnotowarowa — powstaje w wymianie zagranicznej; wewnątrz kraju, jeśli jeden zarabia, drugi traci (teoria alienacji). Bogactwo wyraża się w zasobie nagromadzonego złota i srebra. Stąd wniosek, że ten kraj jest bogaty, który nie będąc krajem czysto rolniczym ma do wywozu nadwyżki wyrobów przemysłowych; wywozi więcej, niż przywozi, uzyskując zasoby monet i kruszców. Bogactwo jest to przemysł i handel, a wyraża się w pieniądzu otrzymanym za nadwyżki wywozu.

Początkowo usiłowano zakazywać wywozu monet i kruszców popierając ich przywóz. Można to było osiągnąć najłatwiej przez oddanie przywozu i wywozu kupcom zagranicznym, przy czym kupiec cudzoziemski nie miał pełnego prawa wywożenia zarobionych pieniędzy, był zmuszany do kupna towarów krajowych, aby pieniądz pozostał w kraju. Politykę tego rodzaju nazywamy „bulionizmem" albo — jak to nazywa Marks — systemem „monetarnym". Zakazy wywozu pieniędzy sięgają głęboko w wieki średnie, ale bulionizm jako pierwsza faza merkantylizmu ma pewne cechy odrębne, choć jest tylko wczesnym etapem rozwoju merkantylizmu, jeśli moglibyśmy rozróżnić również etap „późny".

Następnie, w miarę rozwoju własnej produkcji i wzrostu wymiany międzynarodowej, własne kupiectwo bierze w ręce wywóz i przywóz; powstają wielkie spółki dla spraw handlu międzynarodowego — kompanie handlowe (Kompania Holenderska w r. 1602). Kompanie wywożą pieniądz na zakup towarów w jednych krajach, wywożą towary do innych. Zakazy wywozu pieniądza stały się przeszkodą dla ekspansji ekonomicznej. Rodzi się i d e o l o g i a r o z w i n i ę t e g o m e r k a n t y l i z m u. Bogactwo polega na nadwyżce wywozu towarów, ale wywóz pieniądza nie powinien być ograniczany.

*

Merkantylistyczna p o l i t y k a w Polsce zaczyna się od Zygmunta Starego, osiągając chyba najwyższy punkt za panowania Batorego. M y ś l m e r k a n t y l i s t y c z n a rozwija się od końca XVI wieku, choć ślady jej są znacznie wcześniejsze. Pod tym względem, jeśli chodzi o p o c z ą t k i r o z w o j u, nie jesteśmy bardzo opóźnieni wobec Zachodu. Sprawa zmienia się dopiero później, od połowy XVII wieku, kiedy Polska wchodzi w okres całkowitego upadku, cofnięcia się, ponownego rozbicia gospodarczego i decentralizacji.

Myśli o potrzebie uprzemysłowienia kraju spotyka się dość wcześnie. Można by zacytować wiele głosów pochodzących z XVI wieku, że Polska powinna i może rozwijać własny przemysł.

W *Sejmie niewieścim*, utworze z r. 1543, jedna z postaci — Lucrezia — wypowiada pogląd, że towarów z obcych krajów potrzebować nie będziemy, bo sami nie tylko posiadamy znakomite surowce, ale mamy zdolnych rzemieślników, którzy te surowce mogą przetworzyć na „piękne wyroby gotowe". „Naprzód bywa też w niektórych powieciech na naszych owcach wełna tak subtelna i tak cienka, jako w samej Anglii, z której czynią włoskie sukna i purpuriany, nasze też prządki tak cienką nić uprzędą, jako Francuzki. Farba nam snadniej przyjdzie niż im, bo czyrwiec od nas do nich idzie, przeto naszym zdaniem wszytki sukna mogą być u nas takie, jakie nam sąsiedzi przywożą. Takież urodzi się w ziemi naszej taki len, jaki u Kolna i owszem z tegoż lnu przędzę u naszych kupują, z której ty płótna sprawują, i na kształt swój składają, a zasię nam przedawają. Najdziémy też u naszych rzemieślniczek każdą robotę tak chędogą i stuczystą jako gdzieindziej" [4].

Marcin B i e l s k i w swoim własnym *Sejmie niewieścim* (r. 1587) wypowiada myśl, że możemy nauczyć się produkować towary dotychczas przywożone:

. . . . . .
Gdy się mu przyuczymy, dobre sukno polskie,
Płótno swojej roboty, stoi nam za kolńskie.
. . . . . .
Wozić zinąd towarów tu niedopuszczamy;
Tak sukna, jako gmentów i jedwabnych rzeczy,

[4] Por. Karol Badecki, *Z badań nad literaturą mieszczańsko-ludową XVI—XVII wieku*, Wrocław 1953, s. 17.

Niechajby to regenci mieli na swej pieczy;
Dobre są płótna, sukna i kożuchy polskie,
Jako kiedy koleńskie, moskiewskie i włoskie[5].

Polska jest w XVI wieku krajem czysto rolniczym, eksportującym nadwyżkę płodów rolnych i leśnych. Mimo rozwoju wymiany towarowej udział gospodarki naturalnej jest wielki, a wieś bierze tylko nieznaczny udział w procesach rynkowych.

Ten przeważająco rolniczy charakter kraju zaczyna budzić niepokój. Wzrasta zrozumienie, że rentowność rolnictwa zależy od rynku wewnętrznego, czyli od rozwoju miast. W szczególności kiedy począwszy od drugiej połowy XVI wieku rozpoczynają się objawy ekonomicznego upadku, idea uprzemysłowienia staje się główną ideą ekonomiczną w literaturze tych czasów, choć ta idea nie stała się nigdy praktycznym celem polityki ekonomicznej klasy panującej — szlachty.

Wykształcony drukarz krakowski, Jakub Siebeneicher, w przedmowie do *Gospodarstwa* Anzelma Gostomskiego, pisząc z uznaniem o jego nauce agronomii (szlachcic „tylko to czytając, byle bardzo ospałym a opiłym nie był, może, niderlanowskiego gospodarstwa nie widząc, domowym bardzo dobrze dom wzmożyć"), podkreśla jednak, że Gostomski zajmuje się jedynie gospodarstwem rolnym, i to przeważnie zbożowym, a są przecież inne, ważne dziedziny gospodarowania, które w Polsce są tylko słabo rozwinięte. Nie możemy wprawdzie mieć u siebie wszystkiego — mówi Siebeneicher — bo z natury rzeczy produkcja w poszczególnych krajach na świecie różni się od siebie i różnić się musi, ale bynajmniej nie jest korzystne, że my w Polsce nie rozwijamy „przemysłów" („przemysłu w takim dostatku precz puściwszy"), a zajmujemy się wyłącznie rolnictwem („tylko w samej roli najbardziej gmerzem"), zaniedbujemy także uprawianie nauk. Nadto staramy się o własne, osobiste gospodarstwo, ale dotychczas nikt nie pomyślał o sposobach bogacenia całego państwa. „Są w innych państwach — mówi Siebeneicher — na to wysadzeni wymysłkowie, co o tym tylko myślą, jakoby zewsząd w domu przybywało"[6]. W wyobrażeniu Siebeneichera prócz odwiecznej wiedzy o gospodarstwie domowym istnieje już nauka o bogactwie „narodowym", zaczyna on rozumieć noworodzącą się ideę „bogactwa narodowego".

[5] Marcin Bielski, *Satyry. Sejm niewieści*, Kraków 1889, s. 79.
[6] A. Gostomski, *Gospodarstwo*, Kraków 1568. Wydanie Biblioteki Narodowej, Wrocław 1951, s. 9.

Ujemne strony rolniczego charakteru kraju i niedorozwój przemysłu widzi historyk K r o m e r, który stwierdza zresztą, że wiele towarów już wytwarzamy, choć są one w poślednim gatunku, za to surowców przemysłowych posiadamy nadmiar.

Na początku XVII wieku krąży po kraju odpisywany wielokrotnie i powszechnie cytowany wiersz łaciński, zapewne pochodzenia mieszczańskiego, zaczynający się od słów: „Polonia paradisus iudeorum". Królestwo Polskie, mówi się tam, jest to „raj dla żydów, piekło dla chłopów, czyściec dla mieszczan". Polska obfituje w kruszce, ale nie ma pieniędzy do odłożenia w skrzyni; jest bogata w wełnę, ale uboga w sukna; zasiewa moc lnu, ale nosi tkaniny zagraniczne; lubuje się w towarach obcych, odrzuca wytwarzane w kraju[7].

Jan Z a m o y s k i na sejmie w 1605 r. wygłasza cały program uprzemysłowienia kraju: „Dobrze by do nas rzemieślników cudzoziemskich przyciągnąć, którzy od nas dostawszy materiej, drogo nam po tym każdą rzecz przedawają. Jużem ja beł do tego Zamościa przywiózł rzemieślniki, co safiany robieli tak dobrze, jako kiedy w Turcech, a nie kosztowała skóra, tylko złoty" [8].

Brak przemysłu i handlu jako źródła ubóstwa Polski podkreślają obserwatorzy zagraniczni. Dyplomatyczny agent angielski (C a r e w?), który w roku 1598 opisuje nasz kraj [9], zapytuje, dlaczego jest możliwe, że Polska, którą uważać należy za spichlerz zbożowy Europy oraz magazyn materiałów do budowy statków, nie może być nazwana krajem bogatym. Pochodzi to stąd, odpowiada Anglik, że całą korzyść z obrotu handlowego tego kraju zabierają miasta portowe Prus i Inflant, a nadto produkty surowe nie mogą w tej mierze wzbogacić kraju, jak to czynią gotowe wyroby przemysłowe. W jakim stopniu przemysł i dobre zaludnienie („populowsnes") kraju stwarzają jego zamożność, o tym świadczą takie miasta, jak: Norymberga, Augsburg, Ulm, Wenecja, Mediolan. Na przykładzie Anglii widzimy, że produkcja sukna przynosi nieporównanie większe

[7] Wiersz był znany za granicą i często cytowany. Kroat Juraj Križanicz, piszący wtedy w państwie moskiewskim, aby odstraszyć Rosjan od naśladowania nierządu polskiego, cytuje ów wiersz w nieco odmiennej wersji: „Polonia est nova Babilonia, Ciganorum, Germanorum, Armenorum et Scotorum colonia..." Por. W. Wandenberg, „Государственные идеи Крижанича", Petersburg 1912, s. 176, przypis 1. Wandenberg błędnie przypuszcza, że Križanicz był autorem wiersza.

[8] J. Czubek, *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego 1606—1608* t. II, s. 91 i 447.

[9] *A Relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crowne anno 1598.* Por. niemiecką edycję pt. *Ein englischer Gesandschaftsbericht über den Polnischen Staat zu Ende des 16 Jahrhunderts*, Lipsk 1936, s. 70 i 71.

korzyści, niż dawał wywóz wełny, zanim Flamandowie nie przenieśli kunsztów rzemieślniczych do Anglii. W Polsce wywóz mydła, sukna, płótna, lin okrętowych i innych wyrobów gotowych przyniósłby państwu i szlachcie nieporównanie większe korzyści niż wywóz popiołów, wełny, lnu, konopi, skór. Len wywozi się masami przez Rygę, ale później wraca on z powrotem w postaci nieporównanie droższego płótna. Kraj jest tak obfity w surowce, że Polacy mogliby się uniezależnić od rzemieślników niemieckich i holenderskich, gdyby tylko powstrzymano ucisk szlachecki, zapewniono bezpieczeństwo i przywileje mieszczaństwu, popierano handel i rzemiosło. Potrzebny jest zakaz przywozu towarów z zagranicy i prawo ograniczające zbytek, wreszcie niezbędne staje się połączenie Dniepru z Dźwiną w celu zbliżenia Bałtyku z Morzem Czarnym. Obecne stosunki prowadzą do tego, że wpływy za wywożone towary są przeznaczane na towary z importu, wobec tego pieniędzy w kraju nie ma. Szlachta wywozi wiele pieniędzy za granicę na podróże i kształcenie dzieci.

Opinia o Polsce jako kraju wyłącznie rolniczym była w Europie powszechna. Poseł wenecki L i p p o m a n o pisze w relacji z r. 1575: „Mają mnóstwo koni i owiec... z owiec mogliby mieć wielką korzyść, gdyby wełnę przerabiali na sukno, ale o to nie dbają i wolą używać sukna, które sprowadzają z Francji i Flandrii przez Morze Bałtyckie i Gdańsk do Prus, a do Polski z Morawii, która wyrabia sukna z wełny polskiej“ [10].

Podobnie pisze nuncjusz papieski Fulwiusz R u g g i e r i w r. 1565: „Rzemiosła są także w Polsce na bardzo niskim poziomie, bo Polacy używają po większej części samych rzemieślników niemieckich“ [11].

*

Idea przyśpieszenia rozwoju przemysłu, stanowiąca istotę merkantylizmu XVII stulecia, żyje w Europie w wieku XVI zaledwie w zalążku. Niemal nie istnieje jeszcze w XVI wieku idea ochrony celnej własnego przemysłu. Przywozi się wtedy zazwyczaj artykuły zbytku w kraju nie wytwarzane. Dlatego produkcja krajowa rzadko kiedy odczuwa import jako konkurencję. Powszechna wtedy dążność do ograniczenia importu wynika z walki ze zbytkiem, który prowadzi do wywozu z kraju pieniędzy. Dominuje motyw zachowania

[10] *Relacje nuncjuszów papieskich i innych osób o Polsce od r. 1548 do r. 1690* t. I, Berlin, Poznań 1864, s. 240.
[11] Tamże, s. 127.

w kraju kruszców i monet, jakkolwiek nie można zaprzeczyć istnienia prób nie tylko ochrony celnej, ale i świadomego popierania rozwoju pewnych gałęzi przemysłu w tym celu, aby zmniejszyć przywóz towarów z zagranicy. Tego rodzaju idee protekcjonistyczne rodzą się chyba najwcześniej we Francji [12]. Wszędzie w Europie towary eksportowane są obciążane wysokimi cłami wywozowymi, co oczywiście eksport ten utrudniało [13].

Głównym zagadnieniem polityki handlowej w wieku XVI jest raczej sprawa, kto ma importować towary zagraniczne i eksportować krajowe. Wieki średnie bowiem popierały kupców obcych, którzy wraz z Hanzą zmonopolizowali handel w większości krajów europejskich korzystając z licznych przywilejów. Na jarmarki przyjeżdżają cudzoziemcy przywożąc towary zagraniczne i wywożąc wyroby krajowe. Otóż w wieku XVI zachodzi w tej dziedzinie przełom. Rodzi się idea narodowej polityki ekonomicznej, powstaje reakcja przeciw kupcom obcym. G r e s h a m w Anglii żąda obciążenia podatkami kupców cudzoziemskich na korzyść własnych [14]; mnożą się postulaty odwołania wszelkich przywilejów dla cudzoziemców. Podobne tendencje rozwijają się w XVI w. również i we Francji [15].

Zarządzenia protekcyjne dla tworzenia przemysłu krajowego — jak działo się to przeważnie w całej Europie — były czynione głównie, choć nie wyłącznie, pod naciskiem interesów militarnych. Ochronę nowego przemysłu realizowano nie przez cło, lecz raczej przez nadawanie praw monopolu przedsiębiorcom wytwarzającym produkty niezbędne dla obrony narodowej lub dla zmniejszenia przywozu. W Polsce politykę tego rodzaju zapoczątkował już Zygmunt I, ale chyba największym aktywnym merkantylistą był Stefan Batory.

Sejm 1576 r. zakazuje zresztą tworzenia monopoli [16]. Rozumiano to jednak w ten sposób, że zakaz nie dotyczy wyrobów jeszcze w Polsce nie wytwarzanych. Dlatego też obywatel Krakowa — Włoch, Antoni D e t e s i — otrzymuje od króla wyłączne prawo

[12] Charles Woolsey Cole, *Colbert and a Century of French Mercantilism* t. I, s. 16—17. Cole cytuje szereg uchwał Stanów Generalnych z r. 1576, przewidujących zakazy importu dla ochrony produkcji krajowej. M. in. zakazano przywozu wyrobów jedwabnych, aby zmusić cudzoziemców do przywozu jedwabiu surowego.

[13] Fisher, *Commercial Trends in sixteenth Century England*, „Economic History Review" t. X, 1940, s. 108.

[14] Raymond de Roover, *Gresham on Foreign Exchange*, Cambridge 1949, s. 282—283.

[15] Por. Ch. W. Cole, *Colbert...*, cyt. wyd. t. I, s. 17—18.

[16] „Ani też monopolia rzeczy tych, które z państw koronnych, tak polskich, jako litewskich pochodzą, ustawiać dopuścić nie mamy". Vol. Legum t. II, s. 921.

produkcji wyrobów z majoliki, naczyń glinianych, małych mis, amfor, talerzy, „na podobieństwo wytwarzanych we Włoszech i Konstantynopolu, skąd je dotychczas sprowadzano“ [17].

Interesujące są motywy tego reskryptu królewskiego z dnia 29.XI.1582 r.: „Wiadomym czynimy — pisze król — że jeśli idzie o starania, przez które pomagamy w upowszechnieniu wygód i ozdób poddanych, naszego królestwa, uważamy za rzecz stosowną, abyśmy przez naszą opiekę rozwijali wszystkie szlachetne rękodzieła oraz abyśmy starali się o ich rozwój w miastach naszego państwa“ [18].

Merkantylistyczna wymowa tego wstępu nie nasuwa żadnych wątpliwości. Król pisze dalej, że Detesi, „aby zapoczątkować“ ów przemysł w Królestwie „postanowił na własny koszt i wydatek, sprowadzać z Włoch i innych krajów ludzi i artystów“ biegłych w tej sztuce. Detesi „poprosił nas o opiekę“, więc „z łatwością potwierdziliśmy naszą powagą jego przedsięwzięcie, uważając powód tej jego prośby... za całkiem słuszny“. Detesi otrzymał monopol produkcji wyrobów z majoliki w Koronie i Litwie na okres lat trzydziestu. Miał on prawo wszędzie te naczynia sprzedawać według „ceny najkorzystniejszej“, otrzymał również prawo werbowania rękodzielników i sprowadzania ich do Królestwa. Nikomu innemu nie wolno produkować tego rodzaju naczyń pod karą 10 000 dukatów.

Mikołaj de Bucellis i Lambertus Uzaderus otrzymują przywilej, ograniczony do Inflant, wytwarzania papieru i żelaza [19]. Mediolańczyk Ambroży Bizozerus, wynalazca machiny hydraulicznej do pompowania wody, otrzymuje przywilej wyłączności produkcji tej pompy. Machina miała oszczędzać pracę ludzi i zwierząt, mogła dostarczać siły napędowej dla młynów, służyć do nawadniania pól, wypompowywania wody z kopalni i osuszania błot [20]. Ów Bizozerus zwrócił się, jak o tym pisze król, o nadanie mu przywileju „aby owoc jego długich przemyśliwań nie przepadł“. Wynalazca bowiem poniósłby stratę, gdyby inni zaczęli naśladować jego wynalązek. Ze względu na „...życzliwość dla ludzi biegłych i pilnych“ król postanawia nadać mu przywilej wyłączności. Monopol miał obowiązywać przez 25 lat. Kara za naśladownictwo wynosiła 500 dukatów węgierskich, z których połowa przechodziła na skarb, połowa zaś na rzecz uprzywilejowanego.

[17] Adolf Pawiński, *Akta metryki koronnej co ważniejsze z czasów Stefana Batorego*, „Źródła dziejowe“ t. XI, Warszawa 1882, s. 253.
[18] Tamże, s. 252, 253.
[19] Tamże, s. 257.
[20] Tamże, s. 261.

Hiacynt B a r o t i o z Bolonii otrzymał przywilej budowy fortyfikacji według własnego systemu [21]. „Z uwagi na to — głosi reskrypt — że otaczamy szczególną naszą łaską i życzliwością wszystkich mężów wyróżniających się zręcznością, a tych zwłaszcza, którzy wytężają swój talent, aby dogodne dla chrześcijańskiej Rzeczypospolitej baszty budować przeciw szkaradnym wrogom jej imienia", nadaje się wspomnianemu Barotio wyłączne prawo budowy umocnień. Fortyfikacje Barotia, bronione przez 8 ludzi, miały przez parę dni stawiać czoło dwu tysiącom ludzi. Przywilej obowiązywał lat 20. Fortyfikacje typu Barotia można było wznosić tylko za jego zezwoleniem.

Lotaryńczyk Filip R e g n a u l t otrzymał prawo eksploatacji w ciągu 20 lat ulepszonej metody wydobywania soli [22]. Ów Regnault „w miarę swego talentu chce nam przyjść z pomocą i obiecuje, że to co dotychczas w dziedzinie warzenia soli dało się wykonać jedynie przy pomocy wielkich kosztów, teraz, dzięki jego przemyślności, może być dokonane w sposób o wiele łatwiejszy".

Od dawna nadawano przywileje i monopole drukarzom. Już Aleksander Jagiellończyk nadał w 1505 r. Janowi H a l l e r o w i przywilej drukarski, aby zabezpieczyć go od cudzoziemskiej konkurencji *(ab externo impedimento)*. Dzieła drukowane przez Hallera nie mogą być sprowadzane z zagranicy ani w Polsce sprzedawane pod groźbą konfiskaty na rzecz monopolisty oraz kary. Podobne przywileje nadawał Zygmunt Stary i Stefan Batory [23].

Dość zabawny jest przywilej nadany przez Batorego „znakomitemu Francuzowi" V a r r o; opowiedział on królowi, że niejaki Józef Kwercetan z Armenii wynalazł napój, który „jeżeli idzie o zdrowotność i dobroć może być porównywany z najbardziej szlachetnym winem". Otóż, stwierdza reskrypt królewski, ów napój może przynieść wielkie korzyści naszemu królestwu, można bowiem zatrzymać znaczne sumy pieniędzy, które co roku wydaje się na przywóz win zagranicznych, a nadto „wzrastać będzie handel tym towarem", skoro wejdzie w użycie. Król zgadza się na udzielenie przywileju wyłączności, ponieważ ta sprawa nie odbiega „od użyteczności ogólnej..." i „jest rzeczą słuszną, abyśmy troszczyli się o wynagrodzenie ludzi, którzy swym przemysłem i nakładem powiększają korzyści społeczne". Napój podobno „próbowali" dorad-

[21] „Źródła Dziejowe", cyt. wyd. s. 262.
[22] Tamże, s. 287.
[23] I. Baranowski, *Przemysł Polski w XVI w.*, Warszawa 1919, s. 90—91.

cy królewscy i znaleźli go, jak widać, znakomitym, kiedy król, zapewne za pieniądze zapłacone doradcom, zgodził się udzielić prawa monopolu [24].

W sprawie garbarzy krakowskich Batory pisze (30.I.1579 r.): „Oskarżali się nasi krakowscy garbarze, że ponoszą straty, bo w Małopolsce cło od zamszów jest wyższe niż w Wielkopolsce". Nadto cła od wywozu skór surowych są niższe od wyprawnych, dlatego kupcy cudzoziemscy nie kupują naszych skór wyprawnych. „Zaczym takowi rzemieślnicy w Koronie naszej niepomału ubożeją i niszczeją, gdyż takowe skóry do rzemiosła ich należące przed temi kupcy drogo płacić muszą i z trudnością ich dostawać". Otóż w dążeniu do zrównania warunków pracy naszych rzemieślników oraz do zniweczenia przewagi rzemiosła zagranicznego nad krajowym raczej ważne jest, aby „do naszych od nich, a nie od naszych do nich pożytek przychodził". Król zarządza zatem zrównanie ceł w Wielkopolsce i Małopolsce oraz ogłasza z a k a z w y w o z u s k ó r n i e w y p r a w n y c h, b a r a n i c h, k o z ł o w y c h gdyby zaś istniał nadmiar tych skór, cło od nich ma być podniesione [25].

Batory dba nie tylko o rzemiosła, ale i o lasy w Polsce. Dnia 10 marca 1579 r. król pisze: „Bacząc to być z niemałą naszą szkodą i Rzeczypospolitej, gdy wszyscy nic się nie oglądając ani na zakazania przodka naszego sławnej pamięci Zygmunta Augusta, ani na zniszczenie i spustoszenie lasów i puszcz, tym więcej je wyrębują, towary leśne — klepki warinosy, popioły, smoły i inne do Gdańska, i innych miast portowych spuszczają, a nic innego, jedno pożytku swego w tym przestrzegają, zaczym nie tylko wypłoszenie zwierza, ale i znaczne spustoszenie, a potym szkoda nie mała urośćby musiała". Król ogłasza, że wyrąb lasów i sprzedaż drzewa ma się odbywać tylko z „osobliwego pozwolenia" [26].

Batory zajmuje się również regulacją rzek. „A że te to rzeki [Warta, Odra — E. L.] mają w sobie zawad nie mało, postanowiliśmy pewne osoby dawać do wyprawienia i rumowania tych rzek, od Pyzdr prawie począwszy aż do Poznania albo do granic..." Ustanawia na to podatek, a pan generał wielkopolski ma się za te pieniądze podjąć „rzemieślników dostać i rzekę Wartę wedle potrzeby do nawigacjej wyrumować" [27].

[24] „Źródła Dziejowe", cyt. wyd., t. XI, s. 137—139.
[25] Tamże, s. 52.
[26] Tamże, s. 57.
[27] Tamże, s. 100 (Zarządzenie z dn. 4.I.1580 r.).

Batory ponawia zakaz wywozu złota i srebra (także w wyrobach) oraz monet [28].

Oto dowody niewątpliwej polityki merkantylistycznej w Polsce w końcu XVI stulecia. Ale w kraju mamy nie tylko zaczątki merkantylizmu w znaczeniu polityki gospodarczej.

*

Ideały ekonomiczne szlachty polskiej, o które walczy ona nieustannie, nie mają nic wspólnego z merkantylizmem. W tym czasie szlachta wysuwa trzy główne postulaty ekonomiczne (jeżeli pominiemy postulat najważniejszy: zwiększenie ciężarów pańszczyźnianych i walkę ze zbiegostwem chłopów). Są to: „zawarcie granic", co oznacza zakaz wyjazdu za granicę kupców polskich; walka z drożyzną przez ogłaszanie taks; reforma pieniężna polegająca na tak zwanej „redukcji", czyli obniżeniu kursu czerwonego złotego i talara.

Wszystkie te trzy postulaty wyrastają z pogłębiającego się wówczas kryzysu ekonomicznego. Obniża się rentowność gospodarki rolnej, zaostrza stan zadłużenia mas szlacheckich, a poczynając od końca XVI wieku rozpoczyna swoje niszczące i rozwarstwiające działanie europejska rewolucja cen, wywołana spadkiem wartości złota i srebra w związku z odkryciem Ameryki. Nadto bilans handlowy Polski staje się coraz mniej korzystny, co wywołuje nieustanny wzrost kursów monety złotej i pełnowartościowego talara srebrnego.

Dążąc do „zawarcia granic" szlachta wyobraża sobie, że może zmusić kupców zagranicznych do przyjeżdżania do Polski z towarami i po towary, co miało umożliwić podniesienie cen towarów wywożonych — zboża, bydła, drewna itp., a obniżenie cen towarów przywożonych (silniejsza pozycja wobec kupca, który przyjechał z towarem i musi go sprzedać).

Przez ogłaszanie taks na towary sprzedawane przez kupców oraz cen robocizny, szlachta usiłuje walczyć z nieustannie rosnącą drożyzną, którą przypisuje zdzierstwu kupców, „fortelom" kupieckim i „samokupstwu", tzn. monopolom.

Zadaniem „redukcji" monety było obniżenie kursu monety złotej, przez co szlachta miała nadzieję osiągnąć wzrost cen towarów przez siebie eksportowanych i obniżkę cen towarów importowanych.

[28] „Źródła Dziejowe", cyt. wyd., t. XI, s. 124 (Zarządzenie z dn. 8.II.1580 r.).

Jednak polska literatura ekonomiczna tych czasów wyrasta na ogół ponad ideały mas szlacheckich i usiłuje w sposób „naukowy" wyjaśnić przyczyny zjawisk ekonomicznych i zmian dręczących ludność kraju. W tym dążeniu do analizy literatura ta osiąga niekiedy duże wyniki, dlatego też usprawiedliwione jest mówić o pewnym „rozkwicie" myśli ekonomicznej w Polsce w pierwszej połowie XVII wieku, bo dopiero później następuje zupełny upadek aż do epoki wielkiego okresu Oświecenia.

To właśnie ówczesny kryzys i konflikty myśli przez niego stwarzane zrodziły żywy ruch myśli ekonomicznej. Mieszczański poeta A. Władysławiusz pisał w roku 1613:

Jeden szlachcic utratny, gdy przychodził k nędzy,
Chciał się na starość uczyć zbierania pieniędzy.
Miał przedtem swoją wioskę, ale się podłużył,
Myślił: Jeszcze w Krakowie będę komu służył.
Poznam się z niektórymi w tym akademiki,
Mogę słuchać pod którym więc ekonomiki[29]

*

W pierwszej połowie XVII wieku obserwujemy w Polsce znaczny rozwój „nauki" ekonomicznej. Twórcami tej nauki nie są w tych czasach zawodowi intelektualiści, ludzie katedry. Idee ekonomiczne powstają w walce interesów grupowych, w walce klasowej. Żaden z polskich „ekonomistów" XVII w. nie jest człowiekiem nauki, wszyscy tkwią aktywnie w polityce państwowej lub w interesach. Istnieje tu najściślejsze powiązanie myśli z naciskiem konkretnych potrzeb. Tak było zresztą wtedy i gdzie indziej. Ale polska myśl merkantylistyczna odznacza się pewnymi cechami specyficznymi, nosi pewien szczególny charakter, różniący ją od merkantylizmu zachodniego. Pochodzi to stąd, że w kraju naszym inny był układ interesów ekonomicznych poszczególnych grup społecznych niż na przykład w Anglii lub Francji.

Postęp myśli naukowej, dokonany w Anglii przez „klasyka" merkantylizmu Tomasza Muna, pozostawał pod naciskiem interesów Kompanii Wschodnio-indyjskiej, uprawiającej wielki handel importowy i eksportowy. Obowiązujące w tym kraju średniowieczne zakazy wywozu pieniędzy stały się przeszkodą dla interesów handlowych tej Kompanii i stąd rodzi się w Anglii teoretyczne

[29] K. Badecki, *Polska fraszka mieszczańska*, Kraków 1948, s. 88.

uogólnienie, że swobodny wywóz pieniędzy na sfinansowanie importu surowców lub towarów dla reeksportu nie tylko nie zuboża kraju, ale przeciwnie, jest najbardziej istotnym środkiem zwiększenia bogactwa.

Inaczej było w Polsce, gdzie potężne interesy eksportowe wiązały się jak najściślej z eksportem rolnym. Kraj był agrarny; nie wywożono artykułów przemysłowych ani nie przywożono surowców do przerobu. Na tym tle powstaje specyficzna ideologia „zawarcia granic", wytwarza się swoista niechęć do wielkich kupców handlujących przywożonymi egzotycznymi artykułami zbytku, a polska myśl merkantylistyczna zwraca się nie ku zagadnieniom handlu, lecz raczej produkcji. Coraz bardziej konkretnej siły nabiera fakt, że przywozimy towary wytwarzane z naszych własnych surowców, z polskiej wełny i z polskiego lnu, że wobec tego należy rozwijać w kraju przemysł własny, narodowy. Rzecznikami tej myśli nie są tylko przedstawiciele mieszczaństwa; przede wszystkim są to ludzie działający w sferze szlacheckiej, ale uświadamiający sobie znaczenie ogólnych warunków rozwoju samego rolnictwa.

*

W pierwszej połowie XVII wieku powstaje w naszym kraju obfita literatura ekonomiczna, przy czym zagadnienia gospodarcze nie są — jak dawniej — omawiane przy okazji wystąpień natury ogólnopolitycznej, jak na przykład u Ciesielskiego, ale przeważnie w broszurach poświęconych wyłącznie tylko tym sprawom.

Ks. Piotr Grabowski jeszcze w r. 1595 ogłasza *Zdanie syna koronnego o pięciu rzeczach Rzeczypospolitej Polskiej należących,* omawiające głównie zagadnienie reformy skarbowej. W r. 1596 wychodzi studium raczej teologiczno-prawne ks. Marcina Śmigleckiego pt. *O lichwie i wyderkach, czynszach, spólnych zarobkach, najmach, arendach i samokupstwie.* Ponadto: Stanisław Cikowski *W sprawach celnych odpis. Ze strony fortelów kupieckich szkodliwych KJM i Koronie* (1602), *Votum szlachcica polskiego pisane na sejmiki i sejm r. 1606;* Wężyk-Widawski *Exorbitancje; Dyszkurs o pomnożeniu miast w Polszcze* (1617); Stanisław Zaremba *Okulary na rozchody w Koronie i z Korony* (1623); Wojciech Gostkowski *Sposób w jakim złote i srebrne góry w Królestwie Polskim zepsowane naprawić* (1622); Jan Grodwagner *Cena pieniądza* (1631); i wiele innych. A prócz tego bardzo wiele

publikacji poświęconych sprawom reformy pieniądza. W dyskusjach biorą żywy udział pisarze pochodzący z Prus i z Gdańska, pisząc po polsku, po łacinie i po niemiecku.

Omówimy tu treść druków najważniejszych [30].

Stanisław Cikowski, arianin, doradca Zygmunta III w sprawach morskich, administrator ceł koronnych, w naszej tradycji naukowej niesłusznie żyje jako przeciwnik kupców i miast.

Cikowski, syn Stanisława, również znanego arianina, kształci się w Zurychu u Bullingera, potem w Lipsku. Wraca do kraju w 1573 roku i wysuwa się na czoło szlachty krakowskiej. Posłuje na sejm 1578 i 1581 r. jako zwolennik polityki Batorego. Po sprawie Zborowskich przechodzi do opozycji. Utrzymuje zbór ariański w swej posiadłości w Gorzkowie. Staje się przywódcą unitarian małopolskich. Jeżowski dedykuje mu swą *Oekonomię*.

Znawca spraw gdańskich i doradca Zygmunta III w tej materii, zabiega o utworzenie i ochronę polskiej floty wojennej. Krytykując politykę Gdańska pisze do Zygmunta III, że niezadługo „nie będzie [mu] wolno i batą wyjechać na morze, aż za ich dozwoleniem". Zaleca popieranie miasta Elbląga i kierowanie tam handlu. Widzi ujemne strony i szkody dla kraju przewagi kupiectwa gdańskiego. W 1600 r. zostaje administratorem ceł koronnych. Tępi nadużycia celne kupców i szlachty. Kupcy poznańscy i gdańscy udają się w tej sprawie o pomoc do prymasa Karnkowskiego. Powołano specjalną komisję do osądzenia sprawy Cikowskiego, który sprawę wygrywa. Przeciwnicy jego piszą przeciw niemu broszurę, dziś nie znaną. Cikowski ogłasza rozprawę polemiczną *W sprawach celnych odpis*. Opinia szlachecka XVII w. w wystąpieniach przeciw mieszczaństwu opiera się na Cikowskim. Kupcy palili jego książkę.

W sprawach celnych odpis ukazuje się w 1602 roku [31]. Cikowski zajmuje tam stanowisko zdecydowanie „antykupieckie". Czy to oznacza, że antymiejskie, antymieszczańskie? Bynajmniej.

[30] O literaturze ekonomicznej XVII wieku w Polsce pisał dr Zygmunt Gargas. Por. *Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.*, Lwów 1897 (drugie wydanie, Lwów 1903). *Volkswirtschaftliche Ansichten in Polen im XVII Jahrh.*, 1905; *Geschichte der Nationalökonomie in alten Polen*, 1925. Są to rzeczy na ogół przestarzałe.

[31] *W sprawach celnych odpis J. E. M. Pana Stanisława Cikowskiego z Woysławic, Podkomorzego Generalnego Województwa Krakowskiego, Czorsztyńskiego, Babimojskiego etc. Starosty, Administratora Ceł Koronnych, ze strony fortelów kupieckich, szkodliwych skarbowi K. J. M. i Koronie.* W Krakowie, w drukarni Łazarzowej, R. P. 1602.

Cikowski zwraca się przede wszystkim przeciw kupcom cudzoziemskim, faktorom firm zagranicznych. Pełno jest w miastach faktorów cudzoziemskich — mówi — wypierają oni obywateli krajowych; a dawnych kupców miejscowych „pozbawili kamienic...", tak, „że ledwie w piwnicach im mieszkać dopuszczają". Ci to kupcy zniszczyli miejskie prawo składu, „miasta zubożyli, rzemieślniki zniszczyli i zatym i stan szlachecki, i wszystkie obywatele koronne, przez drogość towarów wyniszczyli, z wiosek wykupili". Książka jest poświęcona „fortelom kupieckim", które szkodzą skarbowi królewskiemu i skarbowi państwa.

Cikowski, szlachecki ideolog o szerszym poglądzie, arianin i intelektualista, polityk zajmujący się ogólnymi problemami państwa, rozumiejący szkodliwą ekonomicznie i groźną dla samodzielności gospodarczej, a więc i politycznej, rolę polipa — Gdańska — nie pojmuje jednak należycie zjawisk ekonomicznych. Podziela ogólny wówczas postulat szlachecki — „zawarcia granic", rozumiejąc go w sposób wąski, nie podkreślając na ogół, jak na przykład później Zaremba, protekcjonistycznej funkcji owego „zawarcia granic". Wyobraża sobie, jak i inni przedstawiciele szlachty, że można zmusić kupca cudzoziemskiego do przywożenia towarów „tanich" i „dobrych". Nasi kupcy w miastach składowych utworzą coś w rodzaju zmów („jako gdańszczanie na polskie zboże"), ustalą ceny importowanych towarów i nikt drożej ponad umówioną cenę nie kupi. Nadto kupiec cudzoziemski będzie musiał zakupić towar polski, a więc nie wywiezie pieniędzy. W ten sposób polski kupiec z Poznania i Krakowa sam również będzie mógł sprzedawać taniej towar szlachcicowi.

Powtarza, jak wszyscy, nie tylko w Polsce, że zagranica m u s i nasze towary kupować: „Krajom niemieckim bez towarów polskich piskorz był, Polacy bez ich obyśdź się możemy". Zresztą „zawarcie granic" będzie pożyteczne nie tylko dla konsumentów; s t a n i e s i ę o n o p o d s t a w ą r o z w o j u r z e m i o s ł a i m i a s t.

Kiedy bowiem zmusi się kupców obcych do przywożenia na składy towarów, skorzystają z tego również polscy rzemieślnicy; taniej zakupią surowiec, a swój towar łatwiej sprzedadzą, „gdy siła gości i cudzoziemce przyjedzie". Rzemieślnicy zaczną się bogacić, a przecież „rzemieślnikiem miasta stoją, nie kilką radziec". Nie kupiecki patrycjat rozstrzyga o znaczeniu miast, lecz masy rzemieślników. Patrycjat kupiecki jest raczej elementem szkodliwym. Ci

to właśnie bogaci rajcy miejscy, wielcy kupcy importerzy „dla swej prywaty gubią państwo... i miasta gubią i niszczą, a skarbowi szkodzą, rzemieślnikom żywność odejmują".

Z powyższego widać, że Cikowski bynajmniej nie występuje przeciw miastom lub mieszczaństwu, raczej pragnie on rozwoju miast i dobrobytu rzemieślników, rozumie bowiem znaczenie rynku dla feudalnego rolnictwa; ostrze jego ataków zwraca się przeciw wielkim kupcom, importerom i ich faktorom. Myśl Cikowskiego jest więc jakoś merkantylistyczna: wbrew interesom bogatych kupców-importerów pragnie on popierać rzemiosła i przemysł.

Wydaje mu się, że to zniszczenie prawa składu doprowadziło do „rozbieżenia się rzemieślników z miast i do ogólnej drożyzny; a stan szlachecki [został] zniszczony drogością niezmierną".

Przedstawiciele kupców natomiast usiłują zwalić z siebie odpowiedzialność i twierdzą, że to wysokie cła są źródłem drożyzny. Kupcy żądają zwolnienia od ceł, jako rzekomo wywołujących drożyznę.

Otóż praca Cikowskiego jest przede wszystkim polemiczną rozprawą z nieznaną nam broszurą pochodzącą ze sfer kupieckich. Kupiecki przeciwnik Cikowskiego musiał występować przeciw owemu „zawarciu granic" i polityce składów, zapewne dowodząc, że te składy nie mogłyby przynieść żadnego pożytku skarbowi. Korzyści z ceł polegałyby nie tylko na tym, że do kraju płynęłyby z tego „dziesiątki beczek złota", ale cła te zmniejszyłyby przywóz wielu towarów: „W samych sukniach z zamorza idących do miliona na rok zabroniłoby się było, toż w innych towarach". Powyższe słowa wydają się dowodzić, że protekcyjny charakter ceł nie był obcy myśli Cikowskiego, ale nie rozwija on tej idei, ponieważ celem jego rozprawy było podkreślenie fiskalnej roli ceł, walka z nadużyciami celnymi i obrona tezy, że cła nie są źródłem drożyzny.

*

Cikowski polemizuje z nieznanym nam bliżej kupcem broniącym interesów kupiectwa. Pracy tej nie znamy, ale znany jest *Protest kupców wileńskich* z roku 1621 [32]. Kupcy występują przeciw oskarżeniom szlacheckim, iż podnoszą ceny, tworzą monopole, stwarzają drożyznę. Pogląd, że kupcy za pomocą monopolu podnoszą ceny,

[32] *Protest kupców wileńskich* z 1621 r. opublikował D. Prohaska, „Kwartalnik Historyczny" I. VII. 1893 r., s. 442—445.

jest błędny, ponieważ nie są oni połączeni, lecz konkurują ze sobą, a nadto każdy kupiec nie może długo przetrzymywać towaru, musi go jak najprędzej sprzedać, zadowalając się małym zyskiem, tym bardziej, że kupił towar na kredyt, musi płacić procenty i w terminie kredyt spłacić. Właściwą przyczyną drożyzny jest wysoki i ciągle rosnący kurs obcych walut i spodlenie drobnej monety krajowej.

Protest zwraca się również przeciw taksom wojewodzińskim, które miały ustalać ceny towarów. Chodzi o towary zagraniczne i egzotyczne. Memoriał usiłuje przekonać szlachtę, że na tego rodzaju towary nigdzie nie ma taks, bo jest to po prostu niemożliwe: „jak to otaksować, co się u nas nie rodzi?".

Kupcy ostrzegają, że taksa na towary zagraniczne może spowodować retorsję ze strony zagranicy: „zaczym jaka znaczna szkoda będzie kupcom tutejszym i stanowi szlacheckiemu", kiedy zmniejszy się na skutek tego wywóz z Polski. Mniej pieniędzy przypłynie do kraju, i skarb państwa poniesie znaczne straty.

Protest przypomina szlachcie, iż powinna wiedzieć, że w innych państwach „miasta... porządkami dobrymi, handlami i obroną potężną panów swoich stoją", czyli że gdzie indziej panujący otacza opieką miasta i handel. Tymczasem u nas „handle po części dawno ustały" i dalej ustawać będą, jeżeli nie zmieni się polityka wobec kupców. A przecież wielkie miasta są „nie tylko ozdobą, ale też obroną i pożytkiem... podczas pokoju dodają potrzeb wszystkiemu państwu dosyć hojnie i podczas wojny dodawają rynsztunków wojennych i pieniędzy z myta różnego".

*

W roku 1617 wychodzi anonimowa broszura (znamy tylko drugie wydanie z r. 1648) pt. *Dyszkurs o pomnożeniu miast w Polsce*. Jak wykazałem na innym miejscu [33], jest to streszczenie włoskiej rozprawy, napisanej przez G. B o t e r o, *Delle cause della grandezza e magnificenza delle Città* (1589). Ale mimo że broszura nie jest pracą oryginalną, jej ukazanie się stanowi objaw godny analizy. Autor, jak sam mówi, rozpatruje zagadnienia miast z punktu widzenia interesów szlacheckich właścicieli ziemi i te interesy każą mu opublikować program jak najbardziej merkantylistyczny. Ciekawe jest, że broszurę *Dyszkurs o pomnożeniu miast w Polsce* w sposób poe-

[33] Por. „Zeszyty Naukowe Szkoły Głównej Planowania i Statystyki" zesz. I, 1953, s. 115—142.

tycki parafrazuje inny merkantylista magnacki — Krzysztof O p a l i ń s k i. Jego satyra *O sposobach pomnożenia miast i na nierząd w nich* ma treść niemal całkowicie identyczną (na co historycy literatury dotychczas nie zwrócili uwagi). Sam Opaliński zresztą żywo interesuje się zagadnieniami gospodarczymi [34]. To Opaliński przecież, jedyny chyba przed wiekiem Oświecenia, wysuwa postulat zastąpienia pańszczyzny oczynszowaniem chłopów. Dałoby to większe korzyści

Niźli lud przymusową pracą trapić
I do nędze przywodzić, a z małym pożytkiem,
Bo ubogi nikogo bogatym nie zrobi [35].

Satyryk ubolewa, że odstąpiwszy od dawnych obyczajów „przodków naszych, którzy czynszem a *spem* kontentowali się od poddanych swoich" [36].

*

Cikowski nie należy bynajmniej do czołowych ekonomistów polskich tamtych czasów. W kraju, obok naiwnego wyobrażenia o „zawarciu granic", zaczyna rozwijać się idea protekcji celnej, idea zamknięcia granic w obronie przed przywozem z zagranicy i w imię rozwoju własnej produkcji. Tego rodzaju myśli rozwija, chyba największy ekonomista polski owego okresu, Stanisław Z a r e m b a, starosta grabowski, autor rozprawy pt. *Okulary na rozchody w Koronie i z Korony, przez które jako w zwierciadle obaczyć każdy może fortele i nieznośne zyski, zdzierstwa i łupiestwa kupieckie, przy tym śrzodki i sposoby jako temu zapobieżeć i one pohamować* (1623) [37].

Zgodnie z panującą ówcześnie modą praca jest napisana w formie dialogu: w pierwszej części występują szlachcic i kupiec, w drugiej — szlachcic koronny i szlachcic z Prus, „Prusak"; w trzecim dialogu Zaremba powołuje się na wypowiedź „jednego biegłego w rzeczach człowieka", z „niemieckich stron", który zarzucał Polakom, iż ciągle popełniają błędy, po staremu wywożąc wełnę i len do

[34] Zob. K. Szajnocha, *Krzysztof Opaliński*, Lwów 1895, s. 41.
[35] K. Opaliński, *Satyry*, 1698, s. 474.
[36] Tamże, s. 274.
[37] S. Głąbiński, *Historia ekonomiki* t. II, s. 117. Głąbiński pisze, że „już sam tytuł tej rozprawy świadczy, [że] Zaremba nie był, podobnie jak Cikowski, przyjacielem kupców". W ten sam sposób ocenia intencje Zaremby Zygmunt Gargas: „Z tej walki na słowa zwycięsko wychodzi szlachta, jak to zresztą wynikało z założenia samego autora". *Poglądy ekonomiczne w Polsce XVII w.*, Lwów 1903, s. 17.

Niemiec, kupując później sukna i płótna. Uczestnik dialogu wyjaśnia, że niektórzy „jednostronnie rozumieją sprawę zawarcia granic". Są bowiem dwa sposoby zawarcia granic; jeden polega na zmuszeniu kupców cudzoziemskich do przyjeżdżania do kraju z towarami i po towary, drugi — na rozwoju własnej produkcji, co w ogóle uwolni nas od kupowania za granicą. Ten drugi sposób jest bez porównania ważniejszy. Tak właśnie czynił zmarły król Zygmunt Stary, który zobaczywszy, że sukna przychodzące z Moraw są zbyt drogie, „po rzemieślniki na Morawy posłał i tak napierwej za niego sukna w Koronie robić poczęto". Zaremba podkreśla fakt, że w dziedzinie produkcji sukna Polacy bynajmniej nie są gorsi od innych. Trzeba tylko rzecz odpowiednio postawić, a „rzemieślnikom wolności lepszych nadać", aby garnęli się do nas. Trzeba uwolnić ich od podatków i „angarii wszelakich". Zaremba powołuje się na Wenecję, gdzie rzemieślnicy wytwarzający szkarłaty cieszą się specjalnymi przywilejami. Ustawy nasze trzeba poprawić, bo takie, jakie są, odstraszają od przyjazdu rzemieślników cudzoziemskich. „Za lada bydle i łokieć bławatu drożej a niż za człowieka płacimy" — przypomina Zaremba haniebne prawo lekko grzywną karzące mordercę — szlachcica, a śmiercią — plebejusza. Zaremba kontynuuje tradycję płomiennego obrońcy równości wobec prawa — wielkiego Modrzewskiego. Powołuje się nadto na Bodinusa, który „ku naszej hańbie" opisuje klasowe prawo polskie.

Fakt, że kupujemy za granicą sukna i płótna z własnej wełny i lnu, jest podobny do postępowania szlachcica, który sprzedawszy łaszt żyta za 100 złotych zakupił tam chleba za 1000 zł. „Tak się nam właśnie ze lnem i wełną dzieje".

A jeżeli import niektórych towarów będzie i nadal potrzebny, import ten powinien być regulowany. W portach należy sprawdzać, które towary są nam potrzebne, i wtedy dawać zezwolenie na sprzedaż oznaczywszy cenę sprawiedliwą.

Zaremba, zalecając swój merkantylistyczny program, powołuje się na Henryka IV we Francji i jego politykę popierania przemysłu jedwabniczego. Wynikiem tej polityki był rozwój przemysłu, a choć surowce były sprowadzane, ale wywieziony za nie pieniądz „milionami do Francji znowu wracał".

Oto co mówi Zaremba: Wywieziony pieniądz milionami się wraca! A więc wszelkie zakazy wywozu pieniędzy są szkodliwe. Zaremba tymi słowami wchodzi w nową epokę myśli; wyzwala się z bulionizmu i zajmuje pozycję merkantylistyczną. Takim językiem w nauce

europejskiej zaczął dopiero mówić Antonio S e r r a i „klasyk" merkantylizmu Tomasz M u n w Anglii. Mun w 1632 r. wypowiada myśl (ogłoszoną znacznie później) w owych czasach rewelacyjnie nową i zdumiewającą, że wszelkie zakazy wywozu pieniądza są bezskuteczne, że wywóz monet może być nawet niezmiernie pożyteczny, jeżeli przywozimy zań surowce do przerobu lub towary egzotyczne do reeksportu.

Zaremba, traktowany w naszej historii jako rzecznik interesów szlacheckich i przeciwnik mieszczaństwa, wyrasta w ten sposób niemal na czołowego polskiego merkantylistę.

Zaremba pragnął nie tylko wykryć „fortele kupieckie i zyski nieznośne", które niszczą szlachtę i Koronę, a cudze kraje bogacą. Zamierza on pokazać sposoby z a t r z y m a n i a b o g a c t w, chce dać przykłady, „którymi królestwa i państwa stoją i do dostatków a bogactw tak publicznych jako i prywatnych przychodzą". Przykładów dostarczają mu takie kraje, jak: Francja, Wenecja i Niderlandy, państwa, które tyją kosztem Rzeczypospolitej. O tych sprawach — mówi Zaremba — szerzej pisali Cikowski i Gostkowski, i do nich odsyła czytelnika po szczegóły.

Zaremba powołuje się nie tylko na wielkiego pioniera merkantylizmu we Francji — Henryka IV, ale również na wzorowy kraj ówczesnego świata — Niderlandy. (Wenecja — wzór epoki Odrodzenia — schodzi ze sceny; wzorem stają się Niderlandy — klasyczny kraj wczesnego kapitalizmu). W Niderlandach przywożą surowce z Indii i przerabiają je na miejscu: „czemużby i to wszystko u nas nie mogło być". Mamy zresztą przykłady, że jest to możliwe. Atłasy „wytwarzano u jednego panięcia w Prusach", a w Kijowie — złotogłów. W Krakowie wykonano ornat „złotogłowy". Na Śląsku wyrabiają materiały z wełny na poły z jedwabiem; a niedawno na Rusi zaczęto wytwarzać safian, za który dawniej niemało pieniędzy wychodziło.

Cały ten program uprzemysłowienia zaleca Zaremba, aby zmniejszyć wywóz pieniędzy z kraju i pohamować „chciwość kupców", ich fortele i zdzierstwo. Dla zmniejszenia apetytów kupieckich zaleca konkurencję żydowską, co obniży ceny. Nadto należy skłonić kupców cudzoziemskich do osiedlania się w kraju, do nabywania tu posesji; w ten sposób nie będą oni wywozili pieniędzy za granicę.

Ktoś powiedziałby, że ta niechęć do kupców nie zgadza się przecież z „merkantylizmem". Ale merkantylizm jest przede wszystkim polityką przyspieszania industrializacji, często wbrew interesom ku-

pieckim. Za Henryka IV kupcy i bankierzy lyońscy, ciągnący wielkie zyski z międzynarodowego handlu zagranicznymi wyrobami z jedwabiu i sukna, przeciwstawiali się ostro zaprowadzaniu produkcji jedwabniczej we Francji. Program Zaremby nie tylko jest sprzeczny z interesem kupców przywożących do Polski luksusowe wyroby przemysłu europejskiego, ale również z bezpośrednim interesem szlachty, która pragnie zysków z eksportu wełny, a nie urojonego i nie istniejącego przemysłu wełnianego. Program Zaremby nie miał szans zwycięstwa, gdyż nie stała za tym programem żadna konkretna siła społeczna. We Francji mógł taką politykę prowadzić Henryk IV, ale rozporządzał on odpowiednią do tego siłą. Szlachta polska konsekwentnie pragnie realizować politykę „zawarcia granic" w tym znaczeniu, że po towary i z towarami mają przyjeżdżać do Polski na wyznaczone miejsca składowe kupcy cudzoziemscy. Mieszczaństwo polskie i rzemiosło polskie bynajmniej nie przeciwstawiają się tej polityce.

*

Niezwykle interesujący jest inny pisarz, mało znany, Wojciech Gostkowski. Szelągowski w pracy *Pieniądz i przewrót cen* przyznaje, że nie zna pracy Gostkowskiego, natomiast omawia tekst ze zbioru Niemcewicza pt. *Discurs pro reformanda rei monetariae,* przypisując mu duże znaczenie teoretyczne. Otóż, jak się po bliższym zbadaniu okazało, *Discurs* jest po prostu wyjątkiem z głównej pracy Gostkowskiego, *Sposób jakim złote i srebrne góry w Królestwie Polskim zepsowane naprawić* (1622).

Wojciech Gostkowski był również autorem innej pracy o charakterze skarbowym pt. *Detectio accesy skarbu Króla Jegomości i Rzplitej* (bez daty i miejsca). Znany, a znajdujący się u Czartoryskich rękopis z tzw. *Teki Niemcewicza,* noszący nazwę *Pokazanie szacunku złota i srebra,* jest chyba również pióra Gostkowskiego. Gostkowski był jakoby autorem również innych jeszcze rozpraw, ale nie dochowały się one do naszych czasów. Podobno kupcy wykupywali książki Gostkowskiego (jak również i Cikowskiego, i Zaremby) oraz palili je.

O wysokim poziomie myśli Gostkowskiego świadczy to, że jakkolwiek jest on wyznawcą szlacheckiego programu „redukcji monety", czyli podziela pogląd, że należy obniżyć kurs monet obcych, ale według niego nie można czynić tego w drodze rozporządzeń, lecz przez

naprawę pieniądza krajowego. W przeciwnym przypadku „nic ze wszystkiego nie będzie". Co ciekawsze, nasz ekonomista jest przeciwny zakazom wywozu pieniędzy, czyli przeciwny idei odwiecznej, sięgającej głębokiego średniowiecza, idei uporczywie głoszonej i wyznawanej w ciągu wieków. Niechajże — mówi Gostkowski — „zdrowi wywożą pieniądze ci i za te rzeczy, które nam tu na nasze potrzeby wwożą". Naprawa pieniądza zniweczy spekulacyjny wzrost kursów monet obcych, zahamuje trwający ciągle odpływ monet lepszych za granicę, a wzrost eksportu spowoduje, iż mimo wszystko więcej monet wpływać będzie do kraju, niż odpłynie. Powrócą *aurea saecula,* bo przecież taki tylko kraj jest bogaty, który ma wielką ilość złota i srebra. A istnieje tylko jeden sposób zwiększania złota i srebra, mianowicie dodatni bilans handlowy, większy wywóz niż przywóz. Polska pod tym względem jest w lepszym położeniu niż inne kraje.

„Na oko każdy to może obaczyć, że ta nasza Korona niszczeje złym pieniądzem, a moglibyśmy mieć więcej niż inne państwa złota i srebra *(auro et argento dives)*". Różne państwa w różny sposób starają się mieć złoto i srebro, ale najlepszy sposób ma Polska, gdyż ma obfitość towarów: „Nad potrzebę swoje urodzajów sprzedajemy, za to złoto i srebro bierzem".

Gostkowski nie jest już bulionistą, lecz merkantylistą, wyznawcą tezy, że bogactwo kraju płynie z dodatniego bilansu handlowego. Interesujące jest również, że usiłuje on ilościowo obliczyć nadwyżkę wywozu nad przywozem. Nie jest bez znaczenia fakt, że polityki gospodarczej Polski nie uważa za zupełnie właściwą. „Gdyby — mówi — państwo polskie było pod władzą innej Rzeczypospolitej, jako jest Wenecka, Xiąże Weneckie, Niderlandzka prowincja... gdzie są subtelne ingenia do rządów i przywodzenia pożytków z naszego państwa,... jako z państw amerykańskich", tworzyłyby się kopalnie złota i srebra. Ale u nas dla korzyści prywatnej gubimy dobro ogólne.

Jego szlachecka ograniczoność polega na tym, że nie dość jasno zdaje sobie sprawę z idei protekcjonizmu dla wzmożenia własnej produkcji przemysłowej. Pod tym względem stoi on poniżej wielu pisarzy polskich owego czasu, poniżej myśli wyrażonych na przykład w anonimowej broszurze *O pomnożeniu miast w Polsce* z 1617 r. Nie przyświeca mu idea uprzemysłowienia, przyjmuje jako fakt rolniczo-surowcową strukturę gospodarki polskiej i wystarcza mu, że bez polskich „wołów i bydła innego rozmaitego, wosków, łojów, wełny, miodów, smoły, ołowiu, miedzi, saletry, siarki, galomanu, pierza,

potaszów, popiołów, klepek, masztów, skór, juchtów" — świat żyć nie może.

Co prawda, w pewnym miejscu z aprobatą cytuje B o t e r a, gdzie ten włoski ekonomista z końca XVI w. mówi, iż gdyby państwo Neapolu i państwo Sycylii tak samo obfitowało w dobra sztucznie wytworzone ręką ludzką, jako obfituje w dobra, które płodzi przyroda, żadne inne państwo nie mogłoby mu dorównać w bogactwie.

Wiemy, że Botero opisywał stosunki ekonomiczne Polski w swojej obszernej pracy geograficznej pt. *Relazioni Universali*, wydanej w 1609 r. w języku polskim [38]. Botero opisuje te stosunki podkreślając, że Polska jest krajem przeważająco rolniczym. Włoski autor uważa, że Polska „nie jest w pieniądze bogata", wywóz jej bowiem zaledwie wystarczy na pokrycie przywozu. „Kraina nie jest handlowna i miasta nie wiele się kupiectwy bawią, ludzie też nie są przemyślni" [39]. „A przecież bogactwa Królestwa każdego zawisły w tym, żeby z niego wychodziło wiele towarów, a mało do niego przychodziło: żeby odbywanie naszych rzeczy garnęło pieniądze cudzoziemskie, a przybywanie cudzych żeby nie wywoziło naszych" [40].

Możemy więc pośrednio wyprowadzić wniosek, że Gostkowski w zasadzie jest zwolennikiem programu uprzemysłowienia kraju.

Gostkowski mało jeszcze pisze o ochronnej, protekcyjnej roli ceł, jakkolwiek idea ochrony krajowego przemysłu bynajmniej nie jest mu całkowicie obca. Proponuje na przykład ochronę soli krajowej. Przywozimy z naszą szkodą sól zagraniczną, tymczasem nasza gospodarka solna jest zła, „mało z tego pożytków". Trzeba stworzyć właściwe kierownictwo, obliczyć coroczne „nakłady", tzn. koszty, zaś cenę nałożyć niezbyt wysoką, „żeby kupca ciągnęła". A więc jest przeciwny zbytniemu fiskalizmowi. Nie dawać soli w arendę, „bo przez złe urzędniki, drapieżne, łakome, nieumiejętne, by najlepsze gospodarstwo niszczeć musi" [41]. Solą powinien się zajmować podskarbi koronny.

Proponuje również wprowadzenie zakazu przywozu z zagranicy piwa. Co prawda, czyni to w imię motywów fiskalnych. Wolny przywóz piwa na własne potrzeby powoduje, że kupcy porozumiewają się ze szlachcicami i przywożą piwo bez cła. „Zaczem lepiej, żeby go nie wozić, albo więc, żeby wszyscy płacili", a więc i szlachta.

[38] Pt. *Relatiae powszechne albo Nowiny pospolite. Jana Botera Benesiusa.* Rozłożone na pięć części. W Krakowie w drukarni Mikołaja Loba, Roku Pańskiego 1609 (Wydawane i później parokrotnie).
[39] *Relatiae powszechne...*, cyt. wyd., s. 45—46.
[40] To zdanie z Botera cytuje Gostkowski w języku łacińskim. Por. s. 84.
[41] W. Gostkowski, *Detectio accesy skarbu Króla Jegomości i Rzplitej*, s. 74.

Z powyższego wynika, że niesposób zarzucić Gostkowskiemu, że w swej polityce ekonomicznej kieruje się tylko interesami konsumenta, choć interesy te grają u niego znaczną rolę. Ponad wszystko dominuje u niego motyw fiskalny. A ten motyw fiskalny wyrasta z rozszerzenia domeny działalności państwa w związku z centralizacją ekonomiczną. Gostkowski, będąc urzędnikiem skarbowym, przejmuje się przede wszystkim zagadnieniem wzrostu dochodów skarbowych. Nie widzi jeszcze, jak spostrzegł nieco później zresztą Boisguillebert, że sprawy skarbu państwa są tylko odbiciem stopnia rozwoju gospodarczego kraju.

Natomiast merkantylizm Gostkowskiego przebija się w rozumowaniu, że bogacimy kraje cudzoziemskie, zwłaszcza zjednoczone prowincje niderlandzkie, „sami się w niwecz obracając". Gostkowski skarży się, że oddaliśmy handel w obce ręce, a Holendrzy zagarnęli handel polski. A przecież w Polsce jest wielu ludzi zdolnych i „sposobnych" i możemy z innymi nacjami bez obawy konkurować.

Dla obrony interesów handlu proponuje Gostkowski utworzenie urzędów tzw. „delatorów", oddzielnie dla Małopolski, Wielkopolski i Rusi. Miał to być urząd jakby prokuratorski dla wspomagania kupców w dochodzeniu przez nich krzywd, na przykład zwrotu utraconych rzeczy lub odszkodowania za straty. Delator ma dochodzić „kupieckiej nagrody". Wprawdzie każdy ma prawo dochodzić sprawiedliwości, ale chodzi tu o specjalną opiekę, w szczególności nad cudzoziemcami, którzy nie znają praw i języka. Na krzywdzących żąda ostrych kar i zwrotu szkód, a jeżeli nie mają czym płacić, powinni być karani gardłem. Oprócz równowartości straty winny płaci również karę na rzecz skarbu, a oprócz tego ponosi karę więzienia — rok i dwanaście niedziel. Wprawdzie szlachcic polski cieszy się przywilejem, że prawo nie może się go „imać", aż będzie *iure victus*, ale na to odpowiedź: „już ten jest *iure victus*, kto komu co wydziera, łupi na dobrowolnej drodze, rozbija".

Nadto delator ma się opiekować również innymi sprawami kupców, ma doglądać „co się ceł, poborów tknie, jarmarków, składów koronnych, celników prywatnych, instruktorów zmyślnych na cła" wszelkiego rodzaju. Delator ma być przysięgły i powinien zdawać sprawozdanie ze swego urzędu na sejmie oraz składać rachunki. Jego działalności powinno być zapewnione bezpieczeństwo, a sami oni nie mają „nikomu folgować... tak wielkiego jako i małego stanu ludziom, starostom, urzędnikom dworskim", pod karą głowy.

Pomysł Gostkowskiego jest niewątpliwie śmiały i nowy, chce on stworzyć niemal coś w rodzaju ministrów handlu.

Jak wszyscy prawie pisarze XVI i XVII w. Gostkowski uskarża się na handel szlachecki. Szlachta kupczy „wołami, końmi, winami, gorzałkami, pieprzem, szafranem, korzeniem rozmaitym, futrami bogatymi, klejnotami, suknami, jedwabnymi towarami, płótnem, skórami wołowymi, woskami, łojami, zbożami, kurami, gęsiami" etc. Towary te dają do sprzedania swym poddanym w mieście i na wsi „na co ubodzy ich poddani skwierczą", a „ubogi człowiek w mieściech nie może się przed nimi pożywić" [42].

Gostkowski godzi się na handel szlachecki, ale pod warunkiem, że sprzedawać będą oni tylko to, „co im zbywa", nadwyżki własnych produktów. „Na jarmarku, w targowy dzień, dałci to Bóg, niech się też drugi z ciebie wyżywi". Ale mowa o tych, „co na jarmarki, na składy, do miast portowych, tak w Koronie jako też *extra Regnum* abo sami jeżdżą, abo sługi swe wysyłają dla przekupstwa". Taki kupiec szlachecki przysięga, że to jego towary, jego woły, „a on w Widawie na jarmarku w Rusi tego nakupił, we Gdańsku, w Toruniu, we Wrocławiu, w Lipsku, w Węgrzech".

I to wszystko robi szlachta nie płacąc cła, przysięgając, że produkt jest własny lub na własne potrzeby. Jak wiadomo, szlachta była wolna od cła, gdy sprzedawała własne zboże lub bydło lub kupowała towary zagraniczne na własne potrzeby. Dlatego Gostkowski żąda, aby szlachta również płaciła cło. Co prawda, Gostkowski zgadza się ostatecznie na utrzymanie przywilejów szlacheckich, jeżeli chodzi rzeczywiście o własne produkty lub kupowane na własne potrzeby, ale jest zrozumiałe, że wyjątki dopuszcza tylko ze względów taktycznych i oportunistycznych. Szlachcic jako kupiec powinien płacić cło: „Jeśli wyjeżdżasz za granicę, abo wyganiasz [bydło] czemu nie masz zapłacić cła, ... już się stajesz kupcem przez to, że wielkiego zysku szukasz w obcym państwie i tam cię nie mają za szlachcica, ale za kupca" [43].

Nadużycia celne wielkich panów, urzędników ziemskich i szlachty prowadzą do tego, że wiele towarów wchodzi i wychodzi bez opłaty cła, szkodząc skarbowi K. J. M. i R. P. Ten proceder niektórzy stanu szlacheckiego uważają za „dworstwo". „Celnika obije, pisarza oszuka, podstawi chłopa, nazwawszy go Kijakowskim, Wojtkowskim, ... ubierze go w szaty pacholika, gorzałki mu kupi i każe mu

[42] W. Gostkowski, *Detectio*... cyt. wyd., s. 67.
[43] Tamże, s. 67.

przysiądz, że woły są zimowane, albo powołoczyzna, albo z własnej obory uchowane". Odbywa się jawny handel „gołymi membranami", tj. uprawnieniami do wywozu własnego bydła. „Rzadki dziś szlachcic, któryby krzywo przysiąc nie miał" [44].

Taki język pana Gostkowskiego nie był słuchany przez szlachtę życzliwie. Nic dziwnego, że wydaje swoją książkę bez nazwiska, bojąc się zemsty. Jest wysoce prawdopodobne, że jak książki Cikowskiego były wykupywane i niszczone przez kupców, tak książkę Gostkowskiego niszczyła szlachta.

Ostro występuje przeciw uciskowi i złemu traktowaniu kupców własnych i cudzoziemskich. Dzierżawca ceł, dążąc do największych dochodów, „łupi ledwie nie ze skóry kupca", nakłada niesprawiedliwe cła, „instruktarz po swojemu wykłada, z wielką szkodą koronną" [45]. Krzywdzi kupca i szlachcic: „złupić może kupca cudzoziemskiego, gwałtem mu wydrze towar, jako się tego siła przytrafia... inny gwałtem bierze co mu się podoba, a starosta czy rząd miejski ramionami rucha".

Narzeka na nadmierną ilość ceł, hamujących wymianę. „Nadmierne zdzierstwa, które się dzieją na cłach wojewodnych, kasztelańskich, wojskich" itd. Towar podlega ocleniu do 15 razy. „Co wieś to cło, co miasteczko to cło, co grobla to stoj" [46]. Podraża to cenę towaru, bo cła wynoszą tyleż co wartość towaru. Na każdym miejscu „celnicy, strażnicy szukają przemytu, towar rozwiążą, pomażą, rozkradną". Na ciasnych wąskich drogach, jeżeli wóz kupiecki jednym kołem wjedzie w ziemię szlachecką, „pan... koła wozowe pod towarami porąbać każe, letry, liny posiecze, koniom ogony poucina... abo mu tak wiele daj jako każe".

Przebija się w tych słowach nowa świadomość, nowe zrozumienie swobody handlu wewnętrznego, merkantylistyczna dbałość o kupca.

Prócz tego wylicza Gostkowski i inne przeszkody handlu — złe drogi i mosty, szykany na drogach. Szlachta bierze cła, ale dróg nie naprawia, „jeszcze towar na błoto przewróci". Kupiec nieustannie jest narażony na przeszkody, krzywdy i ucisk. „Owa w każdej rzeczy łupią, drą, aż skwierk, płacz ludzki niebo przebija" [47].

Gostkowski żąda zniesienia tych bezprawnych ceł lokalnych w drodze ustawy. Cła powinny być wybierane raz jeden tylko przez władze państwowe. Jest on wyraźnie niezadowolony ze szlacheckiej

[44] W. Gostkowski, *Detectio*... cyt. wyd., s. 73.
[45] Tamże, s. 56.
[46] Tamże, s. 63.
[47] Tamże, s. 65.

polityki ekonomicznej. Opowiada, że na każdym sejmie występują mówcy od miast śląskich „skarząc się na łupiestwa" celne i inne, ale „zbywają ich obietnicami, śmiechem, a czasem ich odstraszą groźbą". Dlatego kupcy unikają jarmarków polskich, nie jeżdżą do Krakowa, Poznania, Gniezna, Łęczycy, Łowicza i innych miast. Jeszcze trochę ich bywa w Toruniu. Dawniej bywało inaczej: „Jeszcze przed dwudziestu laty bywało cudzoziemców siła z towarami bogatymi w Polsce, teraz może w gałki grać w jarmarki".

Uciskani są nie tylko kupcy cudzoziemscy, ale i w ogóle wszyscy mieszczanie. W miastach panuje samowola starostów — „co mu [mieszczaninowi — E. L.] starosta każe, wszystko uczynić musi". A „jeżeli się mieszczanin do przywilejów prawa swego odwoływa, pan dzierżawca do kija, mówiąc, jam pan, jam prawo, chłopie, choć cię dam zgnoić, ćwiartować, na pal wbić", i „kto mnie o to będzie pozywał i karał".

Sympatie promieszczańskie i prokupieckie nie przeszkadzają mu w wykrywaniu i piętnowaniu praktyk kupieckich. Gostkowski sam nie jest kupcem, a jako konsument odczuwa nieprzyjaźnie oszustwa kupieckie [48]. Te oszustwa nie są bynajmniej mitem, są one codzienną rzeczywistością, tak jak codzienną rzeczywistością był wyzysk konsumenta przez kupca i rzemieślnika. Przeciwieństwo interesów wsi i miasta, wyzysk wsi przez miasto jest zawsze jeszcze rzeczywistością wrogo odczuwaną przez szlachtę, tego największego nabywcę produktów przemysłowych i towarów zagranicznych. Jednak Gostkowski opowiadając szeroko o nadużyciach „szotów", Żydów, Ormian broni się przed zarzutem niesprawiedliwości wobec kupców. „Rzecze kto — pisze — z nienawiści to napisano przeciwko nim"; ale tak nie jest: „żaden z nich nic mi nie zawinił, ani też nie działa we mnie duch konkurencji", bom przecież nie zamierzał „imać się ich handlu", a nienawiść powstaje właśnie w walce konkurencyjnej różnych grup kupców. „W tych rzeczach *in parte* bywa nienawiść..." [49].

Myśl Gostkowskiego usiłuje przekroczyć ciasny zakres zagadnień ekonomicznych, widzi on ścisły związek polityki z gospodarką. Aby uzdrowić kraj pod względem ekonomicznym, należy mieć dobre rządy i dobre prawa. Rząd może być lepszy i może być gorszy, po-

[48] Zaremba opowiada, że kupcy wykupili u drukarza pisma Gostkowskiego i spalili je. „Kupcy" mieli rzekomo porozumienie z drukarzami: „Jeśli co takiego w druk wydadzą, żeby nam w czas dawali znać". *Okulary na rozchody...*, s. 43.

[49] W. Gostkowski, *Detectio...*, cyt. wyd., s. 51.

dobnie jak dwojakie jest prawo: jedno przyrodzone, „które nam rozum rozkazuje", drugie pisane, ludzkie, „za zezwoleniem ludzi".

Ale samo prawo nie wystarcza. Do egzekwowania prawa musi istnieć władza. Prawa nikt by się nie bał, gdyby nie było władzy królewskiej i królewskiej „grozy". Król jest niezbędny, bo opiera się na prawie przyrodzonym i na prawie pisanym, a kieruje się „roztropnością". Prawo jest tylko środkiem, sposobem, jest „naczyniem rządu". A naczynie niczym nie jest, jeśli nie będzie takiego, który by tym naczyniem władał „według potrzeby". Króla zowiemy „stróżem i przystawem praw", on nie tylko służy prawom, ale „broni praw", „do skutku je przywodzi, dla pożytku ... wszystkiej Rzeczypospolitej". Król jest wykonawcą praw, a czyni to „poważnością swoją groźną". Prawo nie obejmuje i nie przewiduje wszystkiego, król może być samą sprawiedliwością „dla dokładu tych rzeczy, których w prawie nie dostanie". Król czuwa czynnie nad potrzebami swych poddanych — „upatruje potrzeby poddanych". Król inicjuje nowe prawa, które poddani potwierdzają. Ideałem dla niego jest Jan Olbracht i obydwaj Zygmuntowie, jako że samoistnie, z własnej woli, „*proprio motu* stanowili prawa". Gostkowski gani późniejsze ustawy polskie, ogłaszane dla pożytku niewielkich grup ludzi uprzywilejowanych; nie podoba mu się wpływ możnych na króla — „siła konfuzji dla różnych rad".

Słowem Gostkowski występuje nie tylko jako rzecznik jednolitego rynku, chronionego przez cła, nie tylko jednolitej centralnej administracji państwowej, ale opowiada się niedwuznacznie — choć sprawy tej nie pogłębia i porusza ją jakby na peryferii swoich zainteresowań — za silną władzą królewską, s p r z y j a i d e i a b s o l u t n e j w ł a d z y k r ó l e w s k i e j. Jest to jeszcze jeden tytuł do zaszeregowania go jako przedstawiciela postępu, pielęgnującego idee Odrodzenia, żywiącego się nową burżuazyjną nauką polityczną, promieniującą wówczas przede wszystkim z Włoch i Francji.

Polskie prawa i konstytucje, skarży się Gostkowski, nie zawsze są dobre i skuteczne, „nie biorą skutków swych". Te prawa są bowiem uchwalane przez masę ludzi, przez szlachtę, wymagają zgody całej szlachty; ten sposób stanowienia praw domaga się, „aby wszyscy zgodnie się zezwoleli na jedno", co jest niemożliwe „wobec tak wielkiej ilości ludzi" i takiej ich „rozmaitości". „Siła ustaw knują podług głów, różnych mózgów", co wytwarza zamieszanie, „konfuzję", a nie służy potrzebom Rzeczypospolitej. „Dla takiej Constitutiej

Troja zginęła"; ludzie kierowani prywatnymi interesami nie dali się „mądrym, roztropnym, biegłym w rzeczych i uważającym potomne czasy hamować i rządzić". Gostkowski nie jest bynajmniej zwolennikiem rządów demokracji szlacheckiej, jedynie bowiem rządy ludzi mądrych są zdolne wznieść się ponad interesy prywatne i partykularne.

Nie wszystkie prawa są dobre i pożyteczne. Jedne są stanowione *proprio motu* przez królów, książąt, stojących na czele Rzeczypospolitej, i te są dobre. Inne zaś pochodzą *ad importunam nostram instantiam,* i te są złe. Te inne prawa wprowadzono „tylko dla dwu albo dziesięciu osób", a nie w interesie całości. Na królu wymusza się decyzję „ku szkodzie wielom, a pożytkowi kilkom". Wiele u nas jest takich ustaw i rozporządzeń, na przykład taksy na towary (!), wprowadzone przed realizacją reformy monetarnej lub przymusowy, zbyt niski kurs pieniądza krajowego, wyznaczony dla korzyści tych, co „mają gromadę leżących pieniędzy, złota, talerów" i chcą mieć wysoko te pieniądze oszacowane, chcą tanio kupować towary, na pożytek sobie, a na szkodę innym. W ustanawianiu takich zarządzeń działa „ratia importunów", stąd wynika „szkoda wielom, pożytek kilkom".

Takie oto poglądy wygłasza imć pan Wojciech! I to w czasach samowoli możnowładczej i największego natężenia możnowładczej dyktatury, zwalczającej najostrzejszymi środkami każdy przejaw umocnienia władzy królewskiej, i każdą myśl niezgodną z interesami panującej grupy traktującej jako zamach na najświętsze prawa „wolności szlacheckich".

Gostkowski zarażony nową ideologią polityczną, ideologią merkantylizmu, zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia państwowej władzy politycznej w zakresie „bogacenia kraju". Wie, że nowa polityka ekonomiczna napotyka na opory szlachty i magnatów, rozumie, iż wiele dzieje się w Polsce tylko dla zaspokojenia klasowych potrzeb wielkich panów, a interesy tych panów nie wydają mu się interesami ogólnymi, lecz „prywatnymi". Świta mu w głowie idea interesów „ogólnych", jakkolwiek Gostkowski nie może rozumieć istoty otaczających go zjawisk. Gostkowski widzi jednak, że gdyby państwo polskie było pod władzą innej rzeczypospolitej „jako jest Wenecka" i „Niderlandzka prowincja", inaczej stałyby sprawy ekonomiczne, czyli sprawy „przywodzenia pożytków", gromadzenia „gór złota i srebra".

*

Wybitnym ekonomistą-merkantylistą był Jan Grodwagner, pochodzący zapewne z ziem pruskich. Napisał on dwie rozprawy o pieniądzu, o treści na ogół dość zbliżonej: *Cena pieniędzy jaką ma być* (1631) oraz *Dyskurs o cenie pieniędzy teraźniejszej* (1634).

Grodwagner zajmuje stanowisko życzliwe dla mieszczan i kupców, zwalcza jedynie handel „nieuczciwy". „A niech tego nikt nie rozumie, aby się stanowi kupieckiemu przyganiało. Gdyż w tym, jako w każdym jest siła ludzi pobożnych", choć niemało jest „przebiegłców", „co to już y na każdey rzeczy niezmiernych korzyści łakomie szukaią".

Grodwagner rozumuje już w kategoriach „nowożytnych". Bogactwo i siła państwa zależy od zamożności obywateli, bo „głowa członkami swymi stoi". Państwo może być silne lub słabe, bogate lub biedne, a to w zależności od tego, czy obywatele są biedni lub bogaci.

Grodwagner rozwija program powiększenia bogactwa w Polsce. Wypowiada sakramentalną formułę, że Polska w ogóle jest krajem bogatym we wszystko, co do życia potrzebne. „Niech kto ukaże, jeżeli jej czego krom wina, korzenia, a bławatu nie dostaje; a bez tego wszystkiego jako mniej potrzebnego, snadnie by się obejść mogliśmy, mając na to miejsce pożytki, którymi to zastąpić i nagrodzić możemy... Mamy na odzież wełny i lnów wiele, korzenie też ogrodne, i mleczne, także okrasy domowe rozmaite stoją wielom za te przysmaki zamorskie, które i obcy sami bacząc nie tak zdrowiu potrzebne, jako appetitowi niektórych tylko wygodne, sobie lekce ważą; i wiem że za rzeczy, sobie potrzébniejsze, bez których zgoła żyć nie mogą, podmiatywają". Gdybyśmy więc mniej towarów obcych kupowali, a za swoje towary pieniądze brali, „żadneby snać na świecie państwo nie było w skarby tak dostatnie jako nasza Polska". Powołuje się na obliczenia senatora Mikołaja Wolskiego, marszałka koronnego, który przed kilkunastu laty obliczył, że za towary wywożone z Polski otrzymujemy rocznie z Gdańska i Królewca około 3,5 miliona czerwonych złotych, a za towary przywożone płacimy rocznie około 2,5 miliona, czyli „ledwie" około miliona czerwonych złotych w Koronie się zostaje „na potrzebę takiego mnóstwa ludu i wszystkiego stanu szlacheckiego". Należy więc mniej przywozić, w czym bylibyśmy zgodni z nauką polityków, iż „wzbogacenie każdego państwa na tym zawisło, aby się w nim znajdowały towary ta-

kie, za które by obywatele mogli pieniędzy nabywać, a nie [jako my czynimy] zbywać".

Nasz kraj ma towarów do wywozu więcej niż inne kraje. „O samej tylko wełnie pomówmy". Wywozimy wełnę do „Angliej, Holandiej, Niderlandów", gdzie przerabiają ją na sukno i obicia rozmaite. Te znów są do nas przywożone, „a za nie gwałtowne pieniądze wywożą". Dlaczegóż to my nie możemy zdobyć się na dowcip, aby u siebie tę wełnę przerabiać? Nie tylko pieniądze zostałyby w kraju, ale zmniejszyłaby się liczba ludzi nie pracujących i nędza stałaby się mniejsza („ i próżnych chlebówby tak wiele i nędze takiej w Polsce nie było"). Każdy mógłby zająć się rzemiosłem lub krajowym handlem. Powstałyby nowe zawody. Jeden stałby się sukiennikiem, drugi knappem, trzeci pończosznikiem, oponnikiem, czapnikiem. Rzeczpospolita bogaciłaby się i podatki stałyby się lżejsze. Ludzie zagraniczni do nas jeździliby po sukna i materie, przywożąc pieniądze. A my nie kupowalibyśmy za granicą towarów wytwarzanych w kraju.

To samo, co mówimy o wełnie, rzec można o lnie i żelazie. Przywozimy mnóstwo „zamków, kłodek, nożów, broni, strzelby, i statków rozmaitych", a moglibyśmy to nawet wywozić. Grodwagner powołuje się na Henryka IV, który zaprowadził we Francji wytwórczość bławatów i jedwabiu wraz z hodowlą jedwabników. Polska stałaby się krajem handlowym i można by o niej powiedzieć, co mówiono o Rzymie: „Aż po morzu szum z poburzonej gwałtownymi okrętami głębokości", słychać tam było szum morza wzburzonego gwałtownym ruchem statków.

Tymczasem nie tylko nie rozwijamy produkcji, ale uprawiamy nadmierną konsumpcję i rozrzutny zbytek. Wskutek zbytku wpadamy w nędzę. A człowiekowi dane jest bogactwo nie tylko dla niego samego. Bogactwo prywatne jest niezbędne ogółowi, na przykład gdy Rzeczpospolita jest w potrzebie, aby ją „wedle condicjej swej i przemożenia wspomagał". Człowiek prywatny jest do pewnego stopnia tylko „szafarzem" swego majątku.

*

Dwie są, jak wiadomo, główne składowe części polskiego merkantylizmu: 1) idea uprzemysłowienia kraju, 2) dostęp do morskich dróg handlowych, głównie walka o Bałtyk, o bezpośredni dostęp do morza, ograniczenie monopolu Gdańska. Polityka morska Zygmunta

Augusta, później Batorego i Władysława IV jest polityką typowo merkantylistyczną, polityką jasno zdającą sobie sprawę ze znaczenia wolnego dostępu do mórz, jako podstawowego warunku samodzielności ekonomicznej, a więc i niepodległości politycznej.

Znajduje to pełne odbicie w myśli politycznej i ekonomicznej. W dialogu Jana Dymitra Solikowskiego *Rozmowa kruszwicka Piasta z gościem*, gość mówi: „Korona dawszy sobie skazić port gdański, to oko, którym patrzy na wszystek świat...", a Piast: „każdemu Panu i narodowi więcej na morskim państwie należy niźli na ziemskim, bo... kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego — ubogim". Bez wolnego dostępu do morza nie ma niezależności. Bez morza „co inszego będzie, jedno gburstwo a oractwo cudze, a ktemu niedostatek, o grosz trudno..." Państwo, które daje sobie wydrzeć morze „z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim, z swego cudzym, z pana kmieciem" [50].

Solikowski zdaje sobie sprawę ze znaczenia Gdańska dla Polski jako portu łączącego kraj z całym światem (Gdańsk to „oko, którym [kraj] patrzy na wszystek świat"). Gdańsk wyzyskuje Polskę biorąc wysokie procenty; przez Gdańsk głównie więcej pieniędzy odpływa, niż przypływa. „Na każdy rok jednako wszystkiego z Polski ubywa do Niemiec, do Włoch, do Węgier, do Turek, za sukna, płótna, jedwabie, bławaty, wina, konie, małmazję, korzenie". Odpływ pieniędzy został wzmożony przez fakt, że wiele towarów idzie teraz przez Narwę, „gdzie jeżdżą Francuzowie, Angielczykowie, Niderlandowie, miasta Ansae wolne, a król duński wszystko glejtuje"... Mając 200 mil wybrzeża morskiego, nie posiadamy własnego portu „z wielką sromotą nawet i wieczną skazą..." [51]. „Każdemu narodowi więcej na morskim państwie należy niźli na ziemskim", bo z morza są największe korzyści. Kto ma „państwo morskie", a nie używa go, ponosi wielkie szkody, „z wolnego niewolnikiem się stawa, z bogatego ubogim". Kraj staje się zależny od innych krajów, na które pracuje; panuje niedostatek i „o grosz trudno".

Interesujące jest, że w innej pracy pt. *Ziemianin* (1565) Solikowski wyrzeka, że szlachta z mieszczanami i chłopami obchodzi się „jako z niewolnikami a pogany". Szlachta odbiera prawa innym stanom, bez których Rzeczpospolita nie może istnieć [52].

[50] J. Czubek, *Pisma polityczne. Rozmowa kruszwicka...*, s. 479.
[51] Tamże, s. 479.
[52] J. Solikowski, *Ziemianin*, 1565.

O potrzebie floty morskiej mówi R a d z i w i ł ł na sejmie 1624 r.[53] oraz J. O s s o l i ń s k i w słynnej mowie na sejmie 1638 r. w sprawie ceł morskich.

Szlachta wybrała Zygmunta III królem między innymi dlatego, że oczekiwała od niego zabezpieczenia panowania polskiego na Bałtyku, choć Zygmunt III walczył raczej o swoje interesy dynastyczne, a nie o polski program morski.

Program *dominium maris* stwarza ogromną literaturę, świadcząc, jak realnie oceniano wtedy wagę zagadnienia morskiego[54]. Zapewne, szlacheccy pisarze ujmowali zagadnienie morza w sposób jednostronny — jako środek korzystnego eksportu płodów rolnych i jako źródło zaopatrzenia się w tanie zagraniczne produkty przemysłowe. Przemawiali oni w imię własnych ekonomicznych interesów, niemniej jest zrozumiałe, że zburzenie monopolu Gdańska i nawiązanie bezpośrednich stosunków z rynkiem światowym musiałoby doprowadzić do powstania samodzielnego kupiectwa i rozwoju miast również w Polsce właściwej. Tymczasem monopol miast portowych rozwinął jednostronnie jedną tylko część kraju — Prusy, gdzie mieszczaństwo było elementem narodowo obcym.

W tej literaturze morskiej wybija się między innymi *Dyskurs potrzebny, z którego wszyscy ojczyzny naszej miłośnicy i prawdziwi obywatele obaczą, jak wiele pożytków wszystka Rzplita Korony Polskiej z znakomitego morskiego wybierania* [ceł — E. L.] *dostąpić ... może,* którego autorem jest zapewne Adam K a z a n o w s k i, kasztelan sandomierski, doradca Władysława IV[55]. *Dyskurs* domaga się ceł morskich, jak to czynił Gostkowski. Dzięki cłom Polska stanie się prawdziwym właścicielem wybrzeża. Tak jak obecnie „Gdańszczanie, poddani nasi, jawnie śmieją i bezpiecznie mówią, że prawo albo panowanie nasze nie dalej się w morze rozciąga, tylko jako koniem białym zasiąść możemy. Co wszystko stąd pochodzi, żeśmy panowania morskiego zaniedbali; pomorskie zaś miasta, obaczywszy niedbalstwo i zaniechanie nasze, *dominium maris* chcieli sobie dłuższy czas przywłaszczyć“[56]. Gdańsk, dyktujący ceny zboża, zamyka często

[53] *K. Radziwiłła spory wojenne i polityczne,* Paryż 1859, oraz rękopis *Rationes,* w Kórniku. Por. Piwarski, *Zagadnienia bałtyckie w opinii polskiej XVII w.,* „Jantar“ r. II, czerwiec 1938, s. 66—67.

[54] Por. W. Sobieski, *Walka o Pomorze,* Poznań 1928; St. Bodniak, *Morze w głosach opinii w dawnej Rzeczypospolitej,* Gdańsk 1931; K. Piwarski, *Zagadnienia bałtyckie...,* „Jantar“ r. II, czerwiec 1938, s. 65 i następne.

[55] Por. Ł. Kurdybacha, *Polemika a prawa Polski do morza (1638—1640).* „Rocznik Gdański“ t. IX, X, Gdańsk 1937, s. 282. *Dyskurs* Kazanowskiego ukazał się zapewne w 1638 r.

[56] *Dyskurs,* s. 2. Ł. Kurdybacha, l. cit., s. 283.

port, nie pozwala szlachcie na bezpośrednią sprzedaż zboża obcym kupcom i samodzielny wywóz za granicę. Kazanowski oburzony zapytuje: „Jeżeli Gdańszczanie przywileje mają, kto im takie przywileje, przeciwne wolności naszej, mógł dać. My jesteśmy wolnymi w naszej Rzeczypospolitej, a podobnaż to, aby miasto jedno Gdańsk miało się szczycić przywilejami, którymi wolność nasza bardzo miała być narażona“ [57].

W programie kolonizacji w merkantylizmie polskim tkwią analogiczne idee ekspansji handlowej na dalekie rynki jak w merkantylizmie angielskim, francuskim lub rosyjskim. Program kolonizacyjny Szymona S t a r o w o l s k i e g o „aż po czarne morze“ nie jest tylko programem zdobycia nowych dróg handlowych dla polskiego eksportu rolnego i wzmożenia eksploatacji Wołynia i Podola. Starowolski widzi konieczność handlu i żeglugi z krajami Wschodu, „do dalekich Indii“, będących wówczas celem walki ze strony Portugalii, Holandii, Anglii, Francji. Handel ze „Wschodem“, mimo odkrycia Ameryki, nie stracił swego atrakcyjnego znaczenia. Program Starowolskiego przewiduje utworzenie licznych portów, umożliwiających handel do brzegu „astrachańskiego, konstantynopolskiego i granic polskich z kitajskimi. Nuż ono samo emporium kafskie i solodyjskie“ [58]. „Należy przyzwać żeglarzów z Włoch, także z Gdańska i z Rygi...“, zbadać wybrzeże i opanować je, „jako Weneci, Raguzanie, Genueńczycy, Inderlandzi, Angielczykowie i król hiszpański czyni“. Aby zaś spotęgować obrót towarowy, złączyć Wschód z Zachodem“, trzeba połączyć Morze Czarne z Bałtykiem, zbudowawszy kanał łączący Dźwinę z Berezyną. W ten sposób można by skierować tą drogą na Wschód handel holenderski („do Azji i Japonu“), ale i handel hiszpański, który dostaje się tam „kołem po afryckim morzu“ [59]. To byłby również sposób zniszczenia handlu tureckiego, który opanował handel wschodni i nie puszcza na morze nikogo z chrześcijan. Dla całej Europy ułatwiłoby to handel i obniżyło ceny.

W programie Starowolskiego są przebłyski zrozumienia istotnych zadań polityki merkantylistycznej, ale sam program jest pozbawiony podstaw realnych: cudzoziemcom chce publicysta polski powierzyć sprawę budowy portów i floty, nie widzi on nikogo w kraju, kto mógłby ów program w życie wprowadzić.

[57] *Dyskurs*, s. 2, Ł. Kurdybacha l. c., s. 283.
[58] Sz. Starowolski, *Pobudka albo rada na zniesienie Tatarów Perekopskich*, Kraków 1858, s. 9.
[59] Tamże, s. 16.

*

Aleksander Olizarowski, autor łacińskiej rozprawy politycznej pt. *De politica hominum societate* (Gdańsk 1650), mało się zajmuje ekonomią, choć wypowiada na ogół zdrowe poglądy na reformę pieniądza, a nadto ostro występuje przeciw niewoli chłopskiej.

W pracy Olizarowskiego znajduje się rozdział zatytułowany *O rękodziełach*, rozdział zawierający myśli dość nowe i całkowicie nieoczekiwane. Czy dobrze urodzeni młodzieńcy — zapytuje Olizarowski — poza naukami pięknymi, mogą się także uczyć sztuk mechanicznych, to znaczy rzemiosł i handlu? Arystoteles utrzymuje, że zajmowanie się rzemiosłami czyni umysł lichym; nie jest godne człowieka wolnego wszędzie szukać korzyści; jest więc możliwe, że wskutek tego szlachta polska brzydzi się rękodziełami i sądzi, że plamią one ród szlachecki.

Nie zgadza się z takim poglądem nasz autor. Wiele przykładów — mówi — zaczerpniętych z dziejów państw o doskonałym ustroju świadczy o tym, że owych sztuk mechanicznych bynajmniej nie należy lekceważyć. Jeżeli — mówi Olizarowski — weźmiemy *Utopię* Tomasza Morusa, czyli rzeczpospolitą utworzoną w sposób najmądrzejszy, na podstawie rozumu, to się przekonamy, że wszyscy jej mieszkańcy są obowiązani do pracy ręcznej, przy tym uprawa roli jest obowiązująca dla wszystkich mężczyzn i kobiet. Uczą się jej wszyscy od dzieciństwa, częściowo w szkole, częściowo przez doświadczenie osobiste, gdy chodzą na pola jakby dla zabawy lub dla uprawiania gimnastyki. Prócz tego każdy uczy się jakiegoś własnego rzemiosła, w szczególności obróbki wełny albo lnu bądź mularstwa. Kobiety zajmują się rzemiosłami lżejszymi, mężczyźni uprawiają cięższe.

Olizarowski z widoczną aprobatą opisuje ustrój panujący w *Utopii* oraz obowiązek pracy powszechnie tam panujący. Podaje inne przykłady dotyczące rzemiosł. Powołuje się na Diodora, który pisze o Atenach: „Solon widząc, że miasto powiększa się, gdyż codziennie dzięki wolności i bezpieczeństwu ludzie napływali do Aten, a pola są biedne i nieurodzajne, oraz że ci, którzy eksploatują morze, nie mają zwyczaju przywozić tym, którzy nie mają nic w zamian do oddania, nakłonił obywateli do uprawiania rzemiosł i wniósł prawo, ażeby syn, którego by ojciec nie nauczył rzemiosła, nie musiał go utrzymywać..." „Solon... brał pod uwagę niedostateczną ilość ziemi, która ledwie może starczyć rolnikom, i że lud nie mo-

że żyć przy tak małych zasiewach i zbiorach, rękodziełom nadał znaczenie i polecił radzie areopagitów zwracać uwagę, jakim kto się trudni rzemiosłem oraz karać bezczynnych" [60].

Ale co ciekawsze, Olizarowski nie zadowala się tylko przykładami z przyszłej *Utopii* lub dawnej starożytności. Powołuje się na króla szkockiego Jakuba III, który odnosił się nader życzliwie do tych, którzy znali jakieś rzemiosło i „obdarzał ich najwyższymi godnościami"; inny król szkocki sprowadzał z Anglii i Flandrii rzemieślników za ogromne sumy, aby uczyli jego naród rękodzieł mechanicznych. W Anglii, w Londynie, „cały niejako lud dzieli się według cechów rzemieślniczych..." „Wielka liczba chłopców i dziewcząt dobrze urodzonych przybywa do Londynu, nawet z najodleglejszych części królestwa, w ten sposób osiągają bogactwa, zaszczyty i zawierają szlachetne związki małżeńskie". Wiadomości Olizarowskiego o Anglii, jak i o Węgrzech, gdzie rzekomo wszyscy mieszkańcy muszą się uczyć rzemiosła, są dość mętne, ale opisy tych spraw są niezmiernie charakterystyczne dla jego poglądów. Nasz autor, po podaniu wielu „historycznych" przykładów wysokiej oceny rzemiosł ręcznych, wygłasza pogląd dość nieoczekiwany, a przypominający Modrzewskiego, mianowicie że słuszne jest zdanie tych, którzy sądzą, iż „należy przyzwyczajać wszystkich do robienia czegokolwiek, a ci, którzy by nie chcieli pracować [jak mówi Paweł apostoł], niechby nie jedli". Wszyscy ludzie, niezależnie od bogactwa i świetności rodu, powinni uczyć się jakiegokolwiek ręcznego rzemiosła, „dla usprawnienia ciała" i aby mieli z czego żyć, gdy przyciśnie ich niedostatek.

Olizarowski zdaje sobie sprawę z tego, że mówi rzeczy niezgodne z opinią szlachecką. Podkreśla więc, że poglądy szlachty nie stanowią przykładu dobrego. Ale nawet wśród szlachty wielu jest dostojnych ludzi, którzy — choć nie uczą się rzemiosł — to jednak ich nie potępiają i nie uważają, że są one niegodne uczciwego człowieka. Wielu biednych szlachciców, którzy cierpią niedostatek, zdobywa środki do życia za pomocą rzemiosła, a z pozostałych nie należy brać przykładu: przenika ich pycha i nie myślą oni o „niestałości i niepewności wszystkiego". Większe znaczenie dla nas ma przykład apostoła Pawła i św. Józefa, z których obaj byli rzemieślnikami, i ich moralny autorytet jest niewątpliwie większy niż jakiegoś „Pawłowskiego albo Józefowicza, polskich szlachciców, którzy głośno krzyczą, że zaszczytne rękodzieła stoją na przeszkodzie

[60] Plutarch w żywocie Solona.

szlachectwu, a uważają, że grę w kości, libacje, dogadzanie swoim chuciom i gorsze rzeczy można pogodzić ze szlachectwem" [61].

Olizarowski jest niewątpliwie człowiekiem postępowym. Należy on do stronników silnej władzy królewskiej, żąda zniesienia wyzysku i ucisku chłopów, których uważa za wolnych ludzi; potępia oligarchiczny ustrój Rzeczypospolitej. Wprawdzie w Polsce istnieje sejm, ale „przecież posłów na sejm wysyła nie cały lud, ale tylko stan szlachecki. Lud [plebs] bowiem w tym królestwie nie ma głosu, lecz tylko język i mało co, a raczej wcale nie różni się od położenia niewolników starożytnych, i prawie żadnym prawem nie jest zabezpieczony, a dobytek jego i życie zależy od widzi mi się panów" [62].

*

Ostatnim ekonomistą, o którym wspomnieć należy, jest Andrzej Maksymilian F r e d r o, choć pisze on już w drugiej połowie XVII w., w epoce rozpoczynającej się długiej nocy Rzeczypospolitej. W tradycji naukowej uchodzi Fredro za przedstawiciela magnaterii, zwolennika anarchicznej „złotej wolności". Zapewne, nie broni Fredro silnej władzy królewskiej, jak Gostkowski, ale w sprawach ekonomicznych wypowiada poglądy równie „światłe", jak typowy merkantylista francuski M o n c h r é t i e n, również pochodzący ze sfer bogatej szlachty, choć nie dorównuje tamtemu wiedzą ekonomiczną.

Fredro lepiej niż jego poprzednicy w Polsce rozumie potrzebę uprzemysłowienia kraju. Źródłem bogactwa kraju, mówi, jest rolnictwo, hodowla, przemysł, handel, komunikacje. Ale to przemysł, handel i komunikacje głównie bogacą kraje. Jest źle, że ludność polska trzyma się tylko zawodów rolniczych zadowalając się nędznym dochodem niezbędnym do utrzymania się przy życiu [63]. Zaleca wprowadzenie lepszego ustroju miast, reformę pieniężną, popieranie kunsztów rzemieślniczych i talentów. Należy wysyłać młodzież do Holandii i Francji, aby uczyła się rzemiosła. W miastach powinny być tworzone biblioteki dla ludności miejskiej i szerzone pożyteczne czasopisma. Głosi potrzebę popierania wynalazków i ulepszeń w rzemiośle. Jak współcześni mu merkantyliści angielscy propaguje ideę zakładania przymusowych „domów pracy" *(ergastu-*

[61] A. Olizarowski, *De politica hominum societate*, Gdańsk 1650, s. 110.
[62] Tamże, s. 289.
[63] A. M. Fredro, *Militarium seu axiomata belli*, Amsterdam 1668, s. 29—30.

lum) i przymusowego zatrudniania łazików i żebraków. W budowanych specjalnie domach cechowych urządzać należy wystawy wyrobów rzemieślniczych dla pobudzania współzawodnictwa, a rzemieślnicy zdolni, pilni i staranni mieli otrzymywać nagrody [64]. Spośród rzemiosł trzeba popierać przede wszystkim gałęzie pracy oparte „na dowcipie", jak kamieniarstwo, rzeźbiarstwo, odlewnictwo, drukarstwo, metalurgia, tkactwo, przemysł jedwabniczy, farbiarstwo. Powinny być ulepszone drogi bite, kanały. Bałtyk należy połączyć z Morzem Czarnym.

A co najciekawsze, Fredro wysuwa ideę założenia w Polsce kompanii handlowej, na wzór holenderskiej z 1602 r., albo raczej na wzór Hanzy niemieckiej! Miał to być związek miast, ułatwiający zorganizowanie handlu polskiego ze Wschodem przez Turcję i z Zachodem — z Anglią i Holandią.

*

Rozpatrując polską literaturę ekonomiczną w pierwszej połowie XVII wieku, w okresie jej największego rozwoju aż do czasów Oświecenia, łatwo zauważyć, że aktywną rolę w myśli ekonomicznej grają przedstawiciele szlachty, nie mieszczaństwa. Liczne są głosy mieszczańskie, ale literatura mieszczańsko-kupiecka zajmuje pozycję obronną; broni się przed zarzutami szlachty w sprawach cen, ceł i zysków, nie zajmuje jednak pozycji czynnej, nie stwarza ideologii polityczno-gospodarczej, jak to było w Anglii (merkantylizm handlowy Muná, Misseldena, Malynes'a) lub we Francji (merkantylizm przemysłowy Laffemas'a, Monchrétien'a, Colberta). Ani w Polsce nie było wielkich kompanii handlowych w rodzaju Kompanii Wschodnioindyjskiej, ani rodzący się przemysł nie osiągnął odpowiedniej siły przebojowej, aby żywotne interesy tych grup społecznych mogły wytworzyć, zrodzić, zabarwić myśl ludzką, domagającą się rozwiązania dojrzewających lub dojrzałych potrzeb i konfliktów.

Cikowski, Gostkowski, Zaremba, Opaliński, Olizarowski, Starowolski, Fredro — rozumieją doskonale znaczenie miast i zdają sobie jasno sprawę z konieczności uprzemysłowienia kraju. Ale program uprzemysłowienia mógł być zrealizowany tylko w sojuszu z mieszczaństwem w tym znaczeniu, że musiałby istnieć dostatecznie silny nacisk realnych interesów, aby program ten można było w szerokim

[64] A. M. Fredro, *Militarium seu axiomata belli*, cyt. wyd., s. 22.

zakresie wprowadzić w życie. Nadto konieczny był organ realizacji takiej polityki. Takim organem mogła być tylko monarchia absolutna, a tej nie było. Szlachta w osobach jej wykształconych przedstawicieli rozumie potrzebę miast, handlu i przemysłu, ale nieporównanie silniejszy nacisk na myśl szlachecką wywierają bezpośrednie interesy tej warstwy jako konsumenta, zagrożonego przez realnie istniejący wyzysk kupiecko-rzemieślniczy. (Owe „fortele" i „zdzierstwa" kupieckie nie są zresztą tylko wymysłem propagandy szlacheckiej, istnieją w rzeczywistości i są wynikiem monopolistycznej pozycji kupiectwa i rzemieślników). Szlachta r o z u m i e częściowo konieczność rozwoju miast, ale praktycznie woła o taksy na towary i taksy na pracę rzemieślnika, domaga się „zawarcia granic", żąda podniesienia kursu pieniądza, aby otrzymać wyższe ceny za zboże. Ideały gospodarcze szlachty są ciasnostanowe, prokonsumpcyjne, wrogie w istocie rzeczy rozwojowi handlu i przemysłu.

Uniwersalistyczna myśl ekonomiczna, obejmująca całokształt zjawisk gospodarczych, jest reprezentowana przez pisarzy pochodzenia szlacheckiego, pisarzy klasy ekonomicznie decydującej, choć ginącej. Zachodziło tu zjawisko w pewnym stopniu analogiczne do tego, o którym pisze Marks, analizując wystąpienia S i c k i n g e n a i H u t t e n a w Niemczech, że reprezentując ginące rycerstwo stali się organem nowoczesnych idei, choć w rzeczywistości reprezentowali reakcyjny interes klasowy" [65].

[65] K. Marks i F. Engels, *Listy wybrane. List Marksa do Lassalla* z 19 IV 1859, Książka i Wiedza, Warszawa 1951, s. 146.

MARIAN HENRYK SERejSKI

NAUKA POLSKA W OKRESIE OŚWIECENIA

(Z powodu książki B. Suchodolskiego *Nauka Polska w okresie Oświecenia*, Warszawa, PWN, 1953, s. 724).

Praca prof. Bogdana Suchodolskiego ukazuje się po pierwszych dotąd studiach nad dziejami nauki polskiej w okresie Oświecenia, ujętymi z nowych pozycji metodologicznych. Sam autor wniósł do nich ważne publikacje, jak *Rola Towarzystwa Przyjaciół Nauk w rozwoju kultury umysłowej w Polsce* (Warszawa 1951), Stanisław Staszic *O nauce, jej znaczeniu i organizacji* (*Wybór pism* z obszernym wstępem wydawcy, PWN 1952), nie licząc artykułów i broszur. Jeszcze w r. 1948 ukazał się *Wybór pism S. Staszica* w opracowaniu C. Bobińskiej (wyd. „Książka"). Z innych pozycji wymienić należy: zarysowo ujętą próbę syntezy B. Leśnodorskiego i K. Opałka *Nauka polska Oświecenia w walce o postęp* (Warszawa 1951), wydaną z okazji I Kongresu Nauki Polskiej; *Materiały Sesji Kołłątajowskiej* („Przegląd Historyczny" t. XLII 1951), Hugo Kołłątaj *Wybór pism naukowych* w oprac. K. Opałka (PWN 1953), Jędrzej Śniadecki *Wybór pism naukowych i publicystycznych* (PWN 1952) w oprac. B. Skarżyńskiego. Wszystkie te prace stanowią niewątpliwe osiągnięcie w badaniach nad nauką polską w okresie Oświecenia; wydobywają one częściowo nieznane lub zapomniane materiały i stawiają nową problematykę, rzucają nowe na nią światło, zwłaszcza gdy chodzi o rolę poszczególnych czołowych reprezentantów Oświecenia polskiego.

Książka prof. Suchodolskiego jest w pewnej mierze podsumowaniem tych badań cząstkowych. Autor zmierza w niej do przedstawienia procesu kształtowania się w omawianym okresie nowych koncepcji nauki, nowych poglądów na jej istotę, założenia, funkcję społeczną.

Zakres wydawnictwa ze względu na całkiem odmienne od dawnych ujęcie tematu budzić może pewne nieporozumienia. Wbrew bowiem tytułowi nie jest to ani historia nauki w sensie zbioru poszczególnych nauk konkretnych, ich osiągnięć, swoistych metod, ani nie jest również historią ogólnego dorobku nauki polskiej w okresie Oświecenia. Praca prof. Suchodolskiego ma charakter specyficzny. Przedstawia i analizuje to, co łączy ze sobą wszystkie nauki —

na określonym etapie jej rozwoju — jak na przykład teoretyczne, światopoglądowe podstawy poznania, stosunek nauki do praktyki, formy organizacyjne nauki, jej uwarunkowanie i funkcje społeczne.

Ten „naukoznawczy" punkt widzenia, jak sądzę, wymagałby ze względu na charakter wydawnictwa bliższego sprecyzowania. Czytelnik-specjalista jakiejś konkretnej nauki nie zawsze będzie mógł sobie z tym poradzić, należycie zorientować się w problematyce filozoficzno-metodologicznej nauki „w ogóle"; stanie przed nim zagadnienie, czy teoretyczne założenia nauki w ogóle mają jednakową wymowę społeczną we wszystkich konkretnych naukach, co to są „elementy naukowego poglądu na świat" itd.

Pod względem koncepcji tematu praca jest przeciwieństwem niedawnej imprezy wydawniczej PAU pt. *Historia nauki polskiej w monografiach*, podjętej z okazji 75-lecia tej instytucji i ujmującej dzieje poszczególnych dyscyplin w całkowitym od siebie oderwaniu. Jest również jej przeciwieństwem pod względem metodologicznym — i pod tym względem stanowi wielki krok naprzód. Autor bowiem, nawiązując do ostatnich badań nad Oświeceniem polskim, wysuwa problematykę i interpretuje ją z pozycji marksistowskiej, nowego rozumienia nauki jako części składowej ogólnego procesu dziejowego. Stara się więc ukazać przełom w polskim życiu umysłowym, kształtowanie się i rozwój nauki polskiej w okresie Oświecenia w świetle ścierania się sił społecznych — nowych ze starymi — w związku z kryzysem feudalizmu i narastaniem elementów kapitalizmu, w łączności z toczącą się walką o reformy, o postęp społeczny a także z formowaniem się w Polsce narodu burżuazyjnego.

Książka prof. B. Suchodolskiego składa się z dwóch części: wstępu autorskiego i materiałów źródłowych, które zajmują przeszło 550 stron na ogólną liczbę 724. W koncepcji autora obie części składowe książki wzajemnie się uzupełniają. Teksty źródłowe mają odsłonić różne problemy walki o nową naukę, o nowy pogląd na świat.

Wstęp zawiera prowizoryczną syntezę i przedstawia całość zagadnienia w rozwoju historycznym. Wobec zarzucenia w głównej części pracy — w ugrupowaniu tekstów — ścisłej zasady chronologiczno-historycznej układ staje się niezbyt przejrzysty. Zachodzą tu inne jeszcze niedogodności.

W części wstępnej autor dokonuje periodyzacji, dzieląc rozwój nauki polskiego Oświecenia na cztery okresy: 1) okres pierwszy (właściwiej — etap) „walki o odrodzenie nauk w Polsce w XVIII w.", 2) etap nazwany „oświecaniem społeczeństwa", 3) „udział nauki w walce o reformy społeczne", 4) „porozbiorowy finał nauki Oświecenia".

W *Materiałach źródłowych* mamy natomiast problematykę częściowo tylko z tym zbieżną i rozklasyfikowaną znów w cztery zbiory tekstów: 1) „początki walki o odrodzenie nauk w Polsce", 2) „warunki i czynniki dalszego rozwoju nauki w Polsce", 3) „nauka w służbie gospodarczych i społecznych potrzeb kraju", 4) „elementy naukowego poglądu na świat i naukowej metodologii". W tym układzie, przeważnie rzeczowym, teksty częściowo ilustrują tezy zawarte we wstępie, na ogół jednak nie dają całości obrazu w rozwoju historycznym. Czytelnik nie od razu rozumie, dlaczego dopiero w trzeciej grupie tekstów mowa jest o nauce w służbie społecznej, kiedy to samo dotyczy wielu tekstów innych grup; albo, analogicznie, dlaczego na przykład dopiero w grupie czwar-

tej jest mowa o „elementach naukowego poglądu na świat" (a między innymi — o „krytyce oświaty kościelnej" itd.). Wątpliwości te wynikają nie tylko z układu i z odmiennych kryteriów podziału materiału w obu częściach, ale również i z tego, że autor na wstępie nie wyjaśnił, co rozumie przez naukę „w ogóle" w stosunku do nauk konkretnych, a także co to są „elementy naukowego poglądu na świat". Jeśli bowiem chodzi tu o materialistyczną filozofię, a tak można by wnioskować — to przeczy temu kontekst „odrodzenia nauk" już w czasach saskich. Jeżeli zaś chodzi o szersze pojęcie elementów empiryczno-racjonalistycznych w poznaniu, to czytelnik może być zasugerowany, że pojawiają się one dopiero u Staszica czy Śniadeckich. Podobne wątpliwości budzą, bez bliższego wyjaśnienia, „początki historycznego ujmowania rzeczywistości", omówione na przykładzie Staszica i Kołłątaja, bo sięgają one dość głęboko wstecz, podczas gdy teoretyczne uogólnienie w postaci na przykład teorii rozwoju społecznego jest oczywiście późniejsze.

Tyle na razie co do punktów wyjściowych i koncepcji ogólnej pracy. Przechodząc obecnie do omówienia każdej z obu części książki należy przede wszystkim podkreślić wielkie bogactwo materiału źródłowego, który, umiejętnie dobrany, daje czytelnikowi obraz prawdziwego „przewrotu umysłowego" w okresie Oświecenia. Autor zaczerpnął go z różnorodnych źródeł i dzieł: rozpraw naukowych, podręczników, artykułów w czasopismach, z memoriałów, listów, mów itd.

Za podstawę posłużyły mu w olbrzymiej większości, wprawdzie opublikowane, ale nieraz zapomniane, mało dostępne lub ogółowi nieznane teksty (między innymi łacińskie, przytoczone po raz pierwszy w przekładzie polskim Plezi); ponadto w zbiorze tym znalazły się nieliczne teksty rękopiśmienne (np. Poczobuta projekt Akademii Nauk, A. Zamoyskiego list do wojewody lubelskiego w sprawie organizacji nauki i inne).

Każdy ze specjalistów mógłby — rzecz oczywista — wnieść swoje partykularne żale do autora, dlaczego pominął jakieś ważne pozycje, które dobrze zilustrowałyby nowe koncepcje dotyczące zadań, metod i organizacji jego dyscypliny w okresie Oświecenia. Luki te jednak wynikły z koncepcji pracy, która nie ma na celu przedstawienia postępów w obrębie poszczególnych nauk, chociaż nie pomija ich z punktu widzenia ich funkcji społecznej (w rozdziale pt. *Nauka w służbie gospodarczych i społecznych potrzeb kraju).* Ponadto są one koniecznym następstwem obecnego stanu badań nad historią poszczególnych nauk. Wiadomo przecież, jakie jeszcze bogactwo materiałów kryje się na przykład w czasopismach bądź w nieopublikowanej korespondencji uczonych, które odsłonią na pewno wiele z dziejów różnych dyscyplin, nie mogły być one jednak uwzględnione w dziele syntetycznym, wyprzedzającym te badania cząstkowe. Co natomiast można by, chyba słusznie, zarzucić — to niezbyt przejrzystą czytelność układu z punktu widzenia wydobycia wszystkich istotnych problemów, zwłaszcza ich hierarchii a także ogólnej linii rozwojowej. Nie chcę przez to powiedzieć, że czytelnik otrzymuje obraz statyczny. Jednakże, pomimo iż widzi on naukę w „ruchu" i w powiązaniu z życiem społecznym, gubi się szukając ogólnej drogi, ogólnego procesu rozwojowego tej nauki. Dostrzega wyraźnie początek tej drogi i w pewnej mierze punkt szczytowy, ale ten punkt szczytowy nie zgadza się z ogólnym etapem historycznego rozwoju, jest jak gdy-

by ponadczasowy. Autor sam oświadcza, że wyboru źródeł dokonał w ten sposób, „by dzisiejszy czytelnik uzyskał jasny obraz formowania się polskiej myśli naukowej, jej ścisłej łączności z walką o postęp społeczny, jej zmagań ze scholastyczno-feudalną tradycją, jej udziału w procesie formowania się narodu burżuazyjnego, a wreszcie jego osiągnięć z zakresu naukowego poglądu na świat i naukowej metodologii" (s. 166). Nie ulega wątpliwości, że ten cel został częściowo osiągnięty, ale czytelnik nieraz przytłoczony jest wielką ilością innych — a równie ważnych — związanych z tym zagadnień.

W części wstępnej, która spełnia rolę przewodnika, a przede wszystkim ma zorientować w wysuniętej problematyce, autor stara się ująć temat w sposób historyczny. Wyrazem tego jest próba periodyzacji nauki polskiego Oświecenia, której rozwój podzielony został na cztery etapy. Autor słusznie broni pewnej „autonomiczności" w ustalaniu tych etapów, nie daje się zasugerować periodyzacji, którą zastosowali poloniści, i unika przeprowadzania granic pomiędzy etapami za pomocą ścisłych barier chronologicznych.

Początek pierwszego etapu, wbrew cezurze historyków literatury (r. 1764), cofa autor mniej więcej do połowy XVIII w., do czasów saskich. Odwołując się do bogatej i interesującej dokumentacji w tej pierwszej fazie, trwającej mniej więcej do początków lat siedemdziesiątych, stwierdza on niejako zalążki całego przełomu umysłowego: ścieranie się nowej myśli z marazmem scholastyczno-feudalnym, budzące się zainteresowanie przyrodniczo-matematyczne, pomysły nowej organizacji i nowego ujmowania zadań nauki. Podjęta już wówczas walka, jak widać, ma charakter dwufrontowy: o język i kulturę narodową — przeciw kosmopolityzmowi magnaterii, oraz o postęp — przeciw „sarmackiej" ciemnocie szerszych mas szlacheckich.

W drugim etapie — od początku siedemdziesiątych do początków osiemdziesiątych lat (upadku projektu praw Zamoyskiego?) — autor słusznie akcentuje społeczne zadania nauki, reformatorską działalność oświatową, produkcję podręcznikową, szerzenie nowych poglądów przez rozwijające się czasopiśmiennictwo. Słowem, mamy tu obraz powiązania teorii z praktyką, z akcją reformatorską nauki, która pomimo jej ograniczoności i kompromisowości — wyrażała postęp w życiu i ogarniała szersze kręgi ludności.

Trzeci etap — do upadku państwa — związany z dalszym rozwojem sił wytwórczych i działalnością bloku postępowego szlachecko-mieszczańskiego, oznacza ważną fazę w dalszym przezwyciężaniu ideologii feudalnej, w udziale w nim nauki i w walce o reformy społeczne. W tej fazie autor próbuje różnicowania pewnych nurtów w procesie kształtowania się nowych poglądów, a w szczególności stwierdza zalążki materialistycznego poglądu na świat, a z drugiej strony wskazuje na tendencje reakcyjne, stawiające tamę postępowi.

Wśród wielu omawianych tu zagadnień, jak stosunek teorii do praktyki, społeczna rola wykształcenia przyrodniczego, organizacja nauki, reformy szkolne itd., niektóre bardzo istotne problemy, choć poruszone, nie zawsze znajdują dostateczne naświetlenie z punktu widzenia rozwoju myśli społeczno-naukowej (np. problem chłopski, a zwłaszcza sprawa własności i wolności chłopa itd.).

Autor zgodnie z ugruntowaną już tezą łączy przełom umysłowy Oświecenia z kryzysem gospodarki pańszczyźniano-folwarcznej, ze spadkiem dochodowości wielkich właścicieli ziemskich i potrzebą zastosowania wiedzy opartej na nauce i doświadczeniach, by sprostać trudnościom, ze wzmożeniem się przeciwieństw przez narastanie elementów kapitalistycznych w łonie formacji feudalnej, z procesem formowania się świadomości narodowej. Cały zastęp przedstawicieli nowej myśli, na pierwszym zwłaszcza etapie, którzy nie zawsze chcieli i mogli atakować bezkompromisowo starą ideologię, wyrażał jednak nowatorskie tendencje części szlachty i magnatów i, działając początkowo w ciasnym kręgu elitarnym, podkopywał jednak scholastyczną pseudonaukę i wysuwał programowe hasła wybiegające naprzód, formułował idee stanowiące teoretyczne uzasadnienie konieczności rozwiązania wśród narastających sprzeczności nabrzmiałych problemów. W następnych etapach rozszerza się baza społeczna i krąg oddziaływania pionierów Oświecenia.

Autor słusznie akcentuje związek przełomu umysłowego z powstaniem układu kapitalistycznego w Polsce, jednak pomija niemal w swych rozważaniach kilka istotnych momentów, jak na przykład specyficzną sytuację i rolę państwa w okresie kryzysu feudalnego Polski a także zagadnienie wpływu przodujących krajów na reformy ekonomiczne oraz na życie umysłowe zapóźnionej w rozwoju Rzeczypospolitej.

Problem państwa na tle osłabienia jego siły i rozdarcia jedności przez arystokrację, przez latyfundystów w obliczu konieczności tworzenia rynku narodowego i zagrożenia zewnętrznego, musiał znaleźć i znalazł swe odbicie w myśli społeczno-naukowej (w nauce prawa, historii, w teoriach socjologicznych itd.). Zagadnienie centralizacji suwerenności funkcji państwa, roli monarchii, tak nieraz odmiennie rozwiązywane przez myśl społeczną w Polsce niż np. we Francji lub Rosji — jak się zdaje — nie znalazło należytego oświetlenia ani na wstępie, ani w materiałach źródłowych. A przecież fakt, że właśnie te same siły społecznie reakcyjne i kosmopolityczne, które broniły zasad decentralizacji państwa, a tym samym podkopywały byt niepodległy narodu, przeciwstawiały się wyjściu społeczeństwa z marazmu kulturalnego — wszystko to sprawiało, że ze szczególną ostrością wystąpiło wówczas w świadomości postępowych kół społeczeństwa zagadnienie państwa i narodu i zaważyło na kierunku zainteresowań teoretycznych a także na specyficznej funkcji nauki w Polsce u schyłku XVIII w.

„Skutkiem pierwszego rozbioru — pisał M a r k s w «Neue Rheinische Zeitung» (2.VIII.1848) — było naturalne przymierze innych klas, tj. szlachty, mieszczaństwa, a po części chłopów, przymierze skierowane zarówno przeciwko najeźdźcom Polski, jak przeciwko wielkiej arystokracji własnego narodu".

Odbiciem tej sytuacji było rozbudzenie się świadomości narodowej (jeszcze przed pierwszym rozbiorem), co znalazło swój wyraz nie tylko w formowaniu się nowej antyfeudalnej idei narodu i w walce o język polski, ale także w wielu innych zjawiskach ideologicznych polskiego Oświecenia. Należy do nich na przykład odwoływanie się do poczucia godności narodowej jako bodźca w uprawianiu nauk, szczególne zainteresowanie przeszłością ojczystą i przyczynami wielkości i upadku narodu, na co wskazał autor, a także próby

analizy swoistych cech narodu polskiego, szukanie rodzimych korzeni kultury narodowej itp. Wydaje się, że ten krąg problemów, związanych ze specyficzną sytuacją państwa i narodu, nie znalazł dostatecznego uwypuklenia w całej pracy. Dotyczy to również i innego rodzaju zagadnień, które niemal pominięte zostały w rozważaniach autora. Wobec opóźnienia rozwoju i narastania wewnętrznych sprzeczności było rzeczą naturalną, że szukając zarówno praktycznego, jak i teoretycznego ich rozwiązania zwracano się do obcych wzorów; nie po to, by je automatycznie recypować. Urządzenia czy idee oddziaływały jednak pobudzająco i przyśpieszająco na kształtowanie się nowych poglądów, które się przetwarzały i adaptowały zgodnie z własnymi potrzebami. Zwrócono już na to uwagę w dawniejszej literaturze, niesłusznie przypisując temu znaczenie czynnika dominującego. Wydaje się jednak, że zagadnienie przekładów obcych dzieł, ich adaptacji, komentatorstwa i ich roli w przewrocie umysłowym Polski zasługiwałoby na uwagę. Dotyczy to, podobnie jak i w poprzednio omówionych sprawach, nie tylko pierwszej, ale i następnych faz rozwoju myśli naukowej w okresie Oświecenia. Nie tylko bowiem nowatorzy w czasach saskich, ale i późniejsi działacze i myśliciele odwoływali się do osiągnięć obcych, stykali się z dorobkiem i nowymi ideami sformułowanymi w obcych krajach i niemało mu zawdzięczali w formułowaniu wyników własnych rozważań. Jest przecież rzeczą znamienną, że propagując nowe koncepcje nauki i jej użyteczność praktyczną odwoływano się nie tylko do przykładów starożytnych — co było starym zwyczajem — ale również do państw współczesnych wskazując na ich poczynania na polu wspierania kultury, na ich osiągnięcia w życiu gospodarczym i w gruntowaniu potęgi narodowej.

„Osiągnięcia kapitalizmu w przodujących krajach — czytamy w radzieckim podręczniku historii powszechnej «Новая история» (I. H. Akad. Nauk ZSRR, 1951) — pobudzały wielkich posiadaczy ziemskich wszędzie — i plantatorów w Ameryce, i obszarników w Rosji, junkrów w Prusach, baronów w krajach bałtyckich, magnatów i szlachtę w Polsce — do dostosowywania się do nowych możliwości, do intensywniejszych form eksploatacji niewoli, poddaństwa... Oświecenie nie było czymś wyłącznie związanym z jednym krajem, ale zjawiskiem ogólnoeuropejskim, zachowując swe specyficzne cechy w każdym z krajów" (s. 446—447). Wydaje się, że gdy chodzi o genezę przełomu umysłowego w Polsce, to mimo wszystko nie tłumaczą go w pełni jeszcze konflikty połowy XVIII w. ani też skromne na razie przemiany w gospodarce folwarcznej w samej Polsce, że należałoby ów przełom powiązać z owym „ogólnym zjawiskiem europejskim".

Czwarty etap, pt. *Porozbiorowy finał nauki Oświecenia,* omówił autor w sposób fragmentaryczny. W zasadzie ograniczając się w swym wydawnictwie do XVIII w. (czy słusznie?), umieścił przecież szereg tekstów z początku XIX w., stanowiących wyraźną kontynuację prac i dążeń z poprzedniego stulecia. Poza tym próbował nakreślić warunki i perspektywy dalszego rozwoju nauki polskiej już po upadku państwa, tj. czwartym właśnie etapie Oświecenia, którego zamknięcie nie jest wprawdzie określone żadną datą, ale jak można się domyślać, waha się około 20 roku XIX w.

Rozważając warunki polityczne po upadku państwa autor z jednej strony wskazuje na czynniki ciągłości z okresem poprzednim, z drugiej zaś na nową sytuację, w jakiej znalazła się nauka polska. Tę ciągłość tłumaczy dalszym rozwojem układu kapitalistycznego w ramach formacji feudalnej (i związanych z tym przeciwieństw). Słusznie podkreśla, że upadek państwa wzmógł jeszcze zainteresowania zagadnieniami kultury narodowej we wszystkich jej dziedzinach, zwłaszcza na polu historii. Ten „historyzm" wyraża się „wewnętrzną dwoistością" ideologiczną, wywodzi się bowiem zarówno z reakcyjnego tradycjonalizmu, jak i z postępowego nurtu. Czytelnik odnosi wrażenie, że to pierwsze źródło łączy autor z jednostronnie pojętym romantyzmem. Stąd z pola widzenia wymyka się tak znamienny i doniosły nurt poznawczy i ideologiczny, jakim było słowianoznawstwo w omawianym okresie (Chodakowski, Surowiecki, Rakowiecki i inni), silnie właśnie powiązany z romantyzmem postępowym, ludowo-narodowym, kierującym swe zainteresowania na naród w nowym jego rozumieniu, szukający korzeni rodzimych kultury polskiej, rozwijający teorię gminowładztwa słowiańskiego z jej akcentami antyfeudalnymi, walczący z kosmopolityzmem arystokracji, pobudzający świadomość narodową. Cały ten nurt nawiązywał, częściowo zresztą, do ideologii czy programów badawczych z okresu poprzedniego (np. Kołłątaja).

W tym czwartym etapie autor podkreśla szczytowe osiągnięcia nauki polskiej, stanowiące wyraźną kontynuację prac podjętych w XVIII w., w szczególności dzieła Śniadeckich, Kołłątaja, Staszica. W związku z tym rozważa między innymi zagadnienie „genezy myślenia historycznego" w Polsce. Wydaje się, że problem ten autor zwęził do teorii rozwoju społecznego i w związku z tym genezę myślenia historycznego złączył dopiero ze znanymi dziełami historiozoficznymi Staszica i Kołłątaja. Nie sądzę, by taki punkt widzenia był słuszny. Pojęcie myślenia historycznego jest chyba szersze; historyczne ujmowanie zjawisk, zanim ukształtują się teorie uogólniające, jest dużo wcześniejsze. Świadczą o nim choćby przytoczone teksty wypowiedzi na temat nauki A. W i ś n i e w s k i e g o czy F. B o h o m o l c a. Czy przeciwstawiając się „teorii klimatu", uzasadniającej rzekomy prymat bądź monopol wiedzy i uzdolnień umysłowych narodów południowo-zachodnich, nie odwołują się one właśnie do historycznego rozumienia zjawisk?

Słusznie omawiając w tym czwartym etapie teoretyczne uogólnienia na polu historii, które zresztą nie mogły mieć większego wpływu ze względu na ich późniejsze wydania (Kołłątaj) czy też zniszczenia nakładu (Staszic), autor pominął wyraźną kontynuację osiemnastowiecznych prac N a r u s z e w i c z a, jego metod, poglądów na naukę historyczną i tendencji ideologicznych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Warszawie. Wydaje się, iż podjęte przez to Towarzystwo zespołowe opracowanie historii Polski w r. 1809, znane z przemówienia Staszica, prospektu i konspektu, zasługiwałoby na uwagę, dobrze bowiem ilustruje ową ciągłość w rozwoju nauki (por. rozdział o naukach historycznych w pracy J. M i c h a l s k i e g o *Z dziejów Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, Warszawa 1953).

Czy słusznie pominięte zostały inicjatywy naukowe, tak znamienne dla tego okresu, jak statystyka Staszica z r. 1807, a wcześniej T. Czackiego, gdzie znów można by mówić o kontynuacji?

Autor obok ciągłości podkreśla po upadku Polski zmianę, wyrażającą się w zerwaniu łączności pomiędzy nauką a bezpośrednią, aktualną działalnością społeczno-polityczną, co słuszne jest tylko do pewnego stopnia z uwagi na położenie polityczne Księstwa Warszawskiego bądź Królestwa Kongresowego. Faktem jest, że wielu wybitnych uczonych uchylało się wówczas od tej łączności. Przykładem jest Jan Śniadecki, który w liście z r. 1809 gorąco namawiał Kołłątaja, by zerwał z polityką i oddał się wyłącznie badaniom naukowym, gdyż „wszakże lepiej być Tacytem jak pierwszym ministrem swego narodu".

Wiadomo, że Śniadecki i Staszic, ci właśnie najwybitniejsi przedstawiciele nauki polskiego Oświecenia, odwracali się od udziału w polityce, a zwłaszcza od wspierania walki wyzwoleńczo-narodowej, na co na pewno oddziaływały swoiste stosunki po rozbiorach. Nasuwa się w związku z tym złożony problem, czy w tej fazie musiała nadal istnieć całkowita zbieżność i współzależność pomiędzy drogą postępu w poznaniu naukowym i w działalności społeczno-politycznej.

Książka prof. Suchodolskiego, kompetentnego znawcy omawianej problematyki, dająca czytelnikowi niewątpliwe bogactwo i materiału, i interpretacji, rozważana tu była głównie z punktu widzenia samego charakteru wydawnictwa a także z punktu widzenia specjalności, którą reprezentuje recenzent. Sądzę, że i inni specjaliści powinni się wypowiedzieć w sprawach dotyczących swoistej problematyki ich dyscyplin, które rzucają światło na ogólne zagadnienia poznania naukowego. Trzeba mieć jednak nadzieję, że książka ta zainteresuje nie tylko humanistów, lecz także innych specjalistów, których powinna zachęcić do badań w zakresie historii nauki.

Z reguły przyrodnicy wnoszą do historii nauki bardziej konkretne rozumienie powiązań rozwoju nauki z rozwojem przemysłu i na odwrót.

Zagadnienie zbieżności rozwoju nauki z działalnością społeczno-polityczną nie wyczerpuje całego problemu związku nauki z praktyką. Wchodzi tu w grę także dziedzina praktyczno-ekonomicznych poczynań, w szczególności rozwoju techniki i przemysłu. W Związku Radzieckim studia nad historią różnych dziedzin nauki idą w parze z badaniami w zakresie technicznego i gospodarczego postępu. Jak drobiazgowe i staranne są prace z historii techniki, o tym może przekonać najnowsza książka wydana przez Akademię Nauk ZSRR: В. В. Данилевский, „Русская техническая литература первой четверти XVIII века (Moskwa — Leningrad 1954). Ukazała się również cała seria prac z zakresu historii techniki „Труды по истории техники" wydawana przez Komisję historii techniki Akademii Nauk ZSRR.

Zagadnienia te wykraczają poza temat książki prof. Suchodolskiego, ale trudno ich nie poruszyć w związku z tą cenną książką, która pobudza do myślenia o dziejach nauki polskiej nie tylko XVIII wieku, ale i następnego stulecia, w których nauka nabrała tak zasadniczej wagi, że bez historii myśli naukowej niepełna staje się historia społeczeństwa.

Uniwersytet Łódzki *Marian Henryk Serejski*

JESZCZE JEDNO NIEPOROZUMIENIE WOKÓŁ LIBERALIZMU

W „Nauce Polskiej" 1954 nr 2 ukazał się artykuł Józefa Chałasińskiego *Z zagadnień historii kultury polskiej pierwszej połowy XIX wieku.* Była to krytyczna analiza książki Marii Straszewskiej *Czasopisma literackie w Królestwie Polskim w latach 1832—1848* (Część I, 1832—1840), która się ukazała w publikacjach Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, w serii Studia Historyczno-literackie wydawanej pod redakcją Jana Kotta.

Replika na ten artykuł ukazała się w „Pamiętniku Literackim" (1954 nr 3), organie Instytutu Badań Literackich. Nosi ona charakter artykułu pt. *Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu. Z powodu nowej publikacji prof. Chałasińskiego.* Wyszła spod pióra Marii Janion, pomocniczego pracownika naukowego Instytutu Badań Literackich.

Przypomnijmy sobie najpierw treść tamtego artykułu z „Nauki Polskiej". Autorka pracy *Czasopisma literackie* napisała we *Wstępie,* że jej praca jest „próbą przedstawienia poszczególnych pism o charakterze mniej lub więcej literackim jako określonych zjawisk życia literackiego, znamiennych dla danej formacji ekonomiczno-społecznej, warunków politycznych i wynikającego z nich typu kultury" (s. 10, podkr. J. Ch.). Autor krytyki tej pracy poddał analizie metodę, jaką się autorka posłużyła w opracowaniu tak postawionego zagadnienia, i wykazał, że zamiast analizy konkretno-historycznej autorka przeniosła przejęte od innych autorów schematy interpretacyjne, rezygnując z ich uzasadnienia faktami z tej dziedziny, którą się zajmowała.

Ponieważ Kazimierz Brodziński, redaktor „Jutrzenki" i „Magazynu Powszechnego", był najwybitniejszą postacią w czasopiśmiennictwie badanego okresu, krytyk przeprowadził swój dowód na tej właśnie postaci i wykazał, co następuje: Autorka wzięła za podstawę charakterystyki Brodzińskiego „Jutrzenkę" (1834), noworocznik dla wąskiego, salonowego kręgu czytelników, a zlekceważyła redagowany przez niego „Magazyn Powszechny" (1834—1835), który osiągnął niebywałą na ówczesne czasy liczbę 5000 odbiorców i był przeznaczony nie dla „klasy polerownej" — jak pisał Brodziński — ale dla „klasy pracowitej". W ten sposób realizował Brodziński swój dawny postulat, aby skarby myśli „wszystkich potrzeb dosięgły — jak pisał — aby ich cząstka rąk ostatniego wyrobnika dojść mogła..." (podkr. J. Ch.). Wykazałem ponadto, przytaczając liczby nakładów innych popularnych wydawnictw, że poczytność „Magazynu" była symptomem zjawiska maso-

wego rozszerzania się czytelnictwa wśród „klas pracowitych", zjawiska, które zasługuje na zbadanie, aby historia kultury polskiej tego okresu nie była przedstawiana — jak dotąd — tylko na podstawie salonowych noworoczników, których liczba odbiorców nie przekraczała 200 osób.

Co napisała autorka książki *Czasopisma literackie* o „Magazynie Powszechnym"? Napisała, że „był właśnie «Magazyn» t y p o w y m (podkr. J. Ch.) przedstawicielem upadku encyklopedyzmu, który przestał już wiązać upowszechnienie nauki z walką o postęp społeczny" (92), „wiernym naśladownictwem owych t y p o w y c h (podkr. J. Ch.), modnych mieszczańskich czasopism zachodnio-europejskich" (91), że był pismem bez „wyraźnego kierunku programowego" (92); jego redaktor zaliczony został do grona redaktorów, „którzy poza nielicznymi przypadkami zastosowania obcych wzorów do materiału polskiego (życiorysy, opisy miast) bynajmniej n i e s t a r a l i s i ę (podkr. J. Ch.) przemycać żadnych rodzimych treści" (157).

Krytyka książki *Czasopisma literackie* opublikowana w „Nauce Polskiej" wykazała, że charakterystyka „Magazynu" i jej redaktora nie odpowiada prawdzie. Na podstawie artykułów samego Brodzińskiego w „Magazynie" krytyka wykazała, że Brodziński miał wyraźnie określony program — i to nie program encyklopedyczno-kosmopolityczny — ale właśnie polski, patriotyczny. Analiza zaś zawartości „Magazynu" wykazuje, że program ten realizował. Autorka książki pisała o Brodzińskim jako o redaktorze „Magazynu" — rzecz niewiarogodna w pracy naukowej, ale niestety prawdziwa — nie przeprowadziwszy analizy a n i j e d n e g o artykułu, ogłoszonego przez Brodzińskiego w tym piśmie; nie uwzględniła nawet programowego artykułu Brodzińskiego pt. *Powszechność wiadomości* (1834). W „Magazynie" artykuły nie były podpisywane, ale trzeba było skonfrontować zawartość „Magazynu" przynajmniej ze zbiorowym wydaniem pism Brodzińskiego, wydanym przez K r a s z e w s k i e g o, aby stwierdzić, jakie artykuły drukował Brodziński w „Magazynie". Autorka nie spełniła nawet tego elementarnego warunku metody naukowej. Nie poinformowała czytelnika o tym, co Brodziński sam pisał w „Magazynie", i podała charakterystykę pisma i jej redaktora, sama nie wiedząc, co spod jego pióra wychodziło.

Przejdźmy teraz do repliki na tę krytykę. Replika jest na jeszcze niższym poziomie naukowym niż tamta książka, choć jej autorka jest bardziej śmiała i bardziej zaprawiona w harcach polemicznych. W replice nie ma ani jednego słowa o zasadniczej treści krytyki, to jest o metodzie, jaką zastosowano w książce *Czasopisma literackie* dla przeprowadzenia charakterystyki Brodzińskiego jako redaktora „Magazynu". Ani słowa. Jest natomiast ogólna ocena tej książki w jednym zdaniu, że jest to publikacja „przynosząca rzeczową, pożyteczną, p o p r a w n ą (podkr. J. Ch.) rejestrację oraz opis literackiej problematyki czasopism Kongresówki..." (131). W świetle repliki książka jest p o p r a w n a, bez błędów pod względem metody, jest skromną „rejestracją" i opisem bez wielkich ambicji, jest zgodna z zasadami marksizmu-leninizmu. Czyżby mogła „pretendować do tak zawrotnych wyżyn najbardziej wysublimowanej wiedzy wtajemniczonych" (131) — ironizuje autorka repliki z powodu „filozofii kultury" — do której książkę zaliczył krytyk. Według autorki repliki krytyk wywindował tę książkę na szczyty takiej filozofii tylko dlatego, aby bronić w krytyce „liberalnej gadaniny" (127) i „liberalnej krząta-

niny" (131) Brodzińskiego, aby zacierać różnicę pomiędzy „walką rewolucyjną a pokojowym kulturnictwem" — czego stanowczo zabronił L e n i n — i aby propagować socjologiczną teorię „jednego potoku" (133) i jednolitego typu kultury narodowej. Szczwana sztuka — taki liberał i jakim szczęściem dla nauki jest taka czujność metodologiczna, która potrafi wykazać, co krytyk naprawdę myślał na dany temat i co chciał naprawdę napisać, choć co innego napisał.

W rezultacie autorka repliki przypisuje autorowi krytyki pogląd, że „zajmowanie się w tym czasie M i c k i e w i c z e m jest zacieśnianiem problematyki badań do spraw ważnych jedynie dla «elitarnej klienteli»" (129), gdy tymczasem autor nigdzie tego nie napisał.

Jaki pogląd wbrew takiemu niesumiennemu jego zreferowaniu wypowiedziałem jasno w krytyce? Wypowiedziałem tam pogląd, że dla pełnego obrazu kulturalnego życia narodu w tamtym okresie nie wystarcza — jak to robiono dotychczas i jak to zrobiono w pracy *Czasopisma literackie* — ograniczać się do tradycyjnej metody analizowania noworoczników salonowych, które miały bardzo ograniczony zasięg elitarny, lecz trzeba sięgnąć do masowej literatury, rozchodzącej się w tysiącach wśród „klasy pracowitej", jak to określał Brodziński. Czy nie był to postulat materializmu historycznego?

Uważam również nadal, że zbadanie tej sprawy jest ważne po to, aby zrozumieć, jak z zarzewia rewolucji w kraju, które nigdy nie wygasło, rozwinął się rewolucyjny demokratyzm.

Zarzucanie mi z tego powodu, że zacieram różnicę między Brodzińskim a D e m b o w s k i m dla propagowania liberalnej teorii „jednolitego potoku tradycji", przypisuję po prostu temu, że autorka repliki przyswoiła już sobie podręcznikową wiedzę marksistowskiej teorii literatury, ale nie nauczyła się jeszcze myśleć kategoriami materializmu historycznego w badaniu konkretnych procesów historycznych.

Autorka repliki wyraża zdziwienie, że niewielką pracę skromnej autorki potraktowano tak poważnie. Dlaczego to zrobiono? Uważa ona, że chodziło w niej nie o krytykę naukową książki *Czasopisma literackie*, lecz o zaatakowanie z jej powodu całego marksistowskiego literaturoznawstwa. Trzeba więc bronić marksistowskiego literaturoznawstwa w Polsce. Trzeba wykazać, że autor krytyki to zamaskowany liberał, który przeprowadził wprawdzie samokrytykę, ale tylko dla wyprowadzenia w pole czujności metodologicznej marksistowskich badaczy literatury. Nie można na to pozwolić! I zabrała się do dzieła.

Następuje rzecz zgoła humorystyczna. Posłuchajmy!

Autorka repliki dowodzi, że w książce *Czasopisma literackie*, w której — jak wykazała krytyka — zagadnienie typowości wybranych czasopism było zagadnieniem podstawowym i która — według autorki książki — miała być próbą analizy czasopism jako zjawisk „znamiennych dla danej formacji k u l t u r y" (podkr. J. Ch.), posłużenie się pojęciem „typu kultury" „jest raczej pewnym niedbalstwem stylistycznym i brakiem czujności terminologicznej" (133), a natomiast poważne potraktowanie tego zamierzenia autorki przez krytyka jest dowodem, że należy on do idealistów i mistyków, którzy posługują się pojęciem „typu kultury" w sensie idealistycznym.

Po takim sukcesie „czujności terminologicznej" autorki repliki następuje wywód interpretacyjny na temat rzekomych związków metodologicznych krytyka z idealistyczną „filozofią kultury" i na temat „socjologizmu" autorą krytyki, który „powraca do konstrukcji metodologicznych, które tak zdecydowanie odrzucił w swojej wyczerpującej i wnikliwej samokrytyce naukowej na łamach «Myśli Filozoficznej»" (133).

Jakie konstrukcje metodologiczne *Młodego pokolenia chłopów* autorka ma na myśli? Czy „jednolite pojęcie" (132) typu kultury narodowej i „jednolity potok tradycji" (130) narodowej? Takich konstrukcji tam nie było. Wprost przeciwnie. Podstawową konstrukcją metodologiczną *Młodego pokolenia chłopów* był właśnie pogląd, że nie ma jednolitej kultury polskiej i jednolitej narodowej tradycji, ale przeciwnie w kulturze polskiej jest kultura pańska (szlachecko-ziemiańska) i chłopska. Czy to właśnie *Młode pokolenie chłopów,* poświęcone w całości kulturze chłopskiej, ma być dowodem, że autor widzi w Polsce t y l k o „jednolity typ" kultury burżuazyjno-obszarniczej. Błędy *Młodego pokolenia chłopów,* które sam poddałem krytyce, polegały na czym innym, a nie na przyjmowaniu jednolitego typu kultury narodowej i jednolitego potoku tradycji narodowej, których odrzucenie było podstawową tezą książki. Autorka repliki albo niedokładnie czytała moją krytykę (nie mówiąc już o samym *Młodym pokoleniu chłopów)* albo krytyki tej nie rozumiała. Jak nazwać podobną metodę, która opiera się na takiej znajomości dzieł, o których się pisze? Odpowiedź zostawiam czytelnikowi.

Zagadnienie „typu" kultury występuje w często cytowanym poglądzie Lenina o dwóch nurtach w kulturze każdego narodu. Jakkolwiek Lenin nie posługuje się terminem „typ kultury", to jednak wyraźnie określa typ kultury charakterystyczny czyli dominujący dla formacji kapitalizmu, czyli dla narodu burżuazyjnego. „W *każdym* narodzie — pisał Lenin — istnieje również kultura burżuazyjna (u większości ponadto czarnosecinna i klerykalna) — i to nie w postaci samych tylko «elementów», lecz w postaci kultury *panującej*". (Lenin, *Dzieła* t. 20, s. 9). Autorka książki *Czasopisma literackie* kulturę burżuazyjną w Polsce w latach 1832 — 1835 określiła jako „upadek encyklopedyzmu mieszczańskiego, który przestał już wiązać upowszechnienie nauki z walką o postęp społeczny" (92). **Ten pogląd autorki zakwestionowałem.** Autorka repliki nie podejmuje dyskusji na ten konkretny temat, lecz filozofuje na temat tego, co ja naprawdę myślałem (a czego nie napisałem), używając zwrotu „typ kultury". Jednocześnie wysuwa autorka pogląd, którego nie uzasadnia, że kulturę tego okresu cechowała „dominacja liberalizmu". Jest to bardzo ciekawy pogląd. Żaden historyk kultury, znający okres rządów Paskiewicza, dotychczas nie zauważył dominowania liberalizmu w k u l t u r z e lat 1832—1840, raczej zwracano uwagę na klerykalizm. Co więcej, do znamiennych rysów sytuacji intelektualnej w latach czterdziestych należy właśnie w a l k a o liberalizm w kulturze polskiej.

Typ kultury p a n u j ą c e j w XIX w. w Polsce a także w latach międzywojennych słusznie określa się jako kulturę burżuazyjno-obszarniczą. W jakim zakresie była to kultura burżuazyjna, a w jakim obszarnicza? W jakiej mierze była to kultura liberalna? To są zagadnienia do zbadania. Dla początków wieku XIX w zakresie kultury polskiej znamienne jest właśnie narastanie burżuazyjnych elementów kultury i wypieranie obszarniczych (zie-

miańskich) przez burżuazyjne. Sentymentalną „Jutrzenkę" jako salonowy rodzaj literatury wypiera „Magazyn Powszechny" przeznaczony dla „klasy pracowitej" a nie dla salonów i głoszący kapitalistyczną ideologię „franklinizmu". To jest właśnie zjawisko t y p o w e, dlatego, że ujawniające zasadniczy proces historyczny rozwoju kapitalizmu w tamtym okresie, który w sferze kultury wyrażał się między innymi w uderzający sposób w powstawaniu nowego rodzaju czasopism naukowych, które wyparły dawne salonowe noworoczniki. Czy zjawisko to miało poważniejsze znaczenie z punktu widzenia demokratyzacji kultury — jak twierdzę — czy też nie? To jest konkretne zagadnienie do zbadania i dyskusji.

Czy „duch Boży" w pismach Brodzińskiego był rewolucyjny (jak u Mickiewicza), czy reakcyjny? Ten problem interpretacyjny zajmuje poważne miejsce w replice. W krytyce książki *Czasopisma literackie* zatarta została różnica między „duchem Bożym" u „liberała" Brodzińskiego i u „rewolucjonisty" Mickiewicza.

Nie rywalizuję tutaj o mistrzostwo w sztuce interpretowania wyrażenia „duch Boży" u poetów polskich. Autorka repliki ma rację, że „duch Boży" u Brodzińskiego nie chodził w „bluzach paryskiego ludu" (jak u Mickiewicza). Ale czy z tego wynika, że ten „duch Boży" Brodzińskiego chodził we fraku kupowanym w Paryżu przez bankiera z Warszawy? Lepiej nie drażnić „duchów bożych". Pytanie jest proste. Czy Brodziński po powstaniu listopadowym nie był demokratą, ponieważ nie był „rewolucyjnym demokratą"?

Godny podziwu jest wysiłek, który zarówno autorka książki, jak i autorka repliki włożyły w to, aby za wszelką cenę ojca historii literatury polskiej (jeżeli B e n t k o w s k i e g o uważać będziemy za bibliografa) i pierwszego jej teoretyka oddać czarnej reakcji, arystokracji i bigotom — wbrew prawdzie historycznej i wbrew wymaganiom metody historycznej.

Rozumowanie autorki już przytoczyłem. Brodziński nie był „rewolucyjnym demokratą", więc był reakcjonistą. Czy wolno rozumować tak abstrakcyjnie? W latach bezpośrednio po powstaniu (a Brodziński umarł w 1835 r.) nie mogło być mowy w Królestwie o rewolucyjnym demokratyzmie. Jak więc można oceniać postępowość i demokratyzm Brodzińskiego ze stanowiska tego ruchu, którego nie było w kraju i być nie mogło? Mógł być za granicą, ale nie mogło go być w Warszawie. Kto tak postępuje, nie stosuje metody konkretno-historycznej, lecz w sposób abstrakcyjny przenosi poglądy klasyków marksizmu, nie licząc się z konkretnymi warunkami historycznymi tego okresu, o którym pisze. Brodziński po klęsce powstania musiał się zmieścić w liberalno-kapitalistycznym programie, gdyż na inny program nie było w kraju obiektywnych warunków. Był liberalnym demokratą w ramach możliwości tego programu. I nie uważam, aby to twierdzenie było sprzeczne z poglądami L e n i n a na liberalizm, które dotyczą okresu późniejszego i nie mogą być przenoszone w sposób mechaniczny na okres popowstaniowej działalności Brodzińskiego 1833—1835.

Nie zostałem przekonany, że rozumowanie moje jest sprzeczne z materializmem historycznym, i nie zostałem przekonany, że rozumowanie autorki książki i autorki repliki, które doprowadziło do oddania obozowi reakcji ojca historii literatury polskiej, autora mowy *O narodowości Polaków* i redaktora pierwszego w Polsce tygodnika przeznaczonego dla „klasy pracowitej", było zgodne

z wymaganiami metody materializmu historycznego Ażeby mnie przekonać, że nie mam racji, nie wystarczy — jak to czyni autorka repliki — wyłożyć mi teorię Lenina o pruskiej drodze do kapitalizmu, (bo przecież gdybym jej nawet nie znał z dzieł Lenina, to musiałbym ją poznać z publikacji historyczno-literackich, ponieważ tak często jest ona w nich powtarzana); trzeba dowieść, że w latach po powstaniu, w warunkach kraju, w których żył Brodziński, był możliwy inny program społeczny i rewolucyjny demokratyzm mógł się już rozwinąć. I nie wolno autorce przypisywać Leninowi swojej w ł a s n e j teorii tłumaczenia zjawisk literatury polskiej przez b e z p o ś r e d n i wpływ pruskiej drogi do kapitalizmu.

„Magazynu Powszechnego" nie należy lekceważyć. Dzięki temu masowemu tygodnikowi, pierwszemu ilustrowanemu i masowemu czasopismu w Polsce, dom polskiego rzemieślnika Warszawy i miasteczek (nie zbadałem, jak szeroko rozchodził się on na prowincji) otrzymywał systematycznie, co tydzień, doskonale redagowane czasopismo-encyklopedię, a nie tylko nędzne przekłady powieści Paul de K o c k a. Jednocześnie redaktor Brodziński, on sam, przekonuje czytelnika, że może dojść do olbrzymich rezultatów w nauce, chociaż wróg zabrał mu uniwersytet, szkoły wyższe i biblioteki i drogę do nauki chciał zamknąć. Przypominając czytelnikowi wielkie czasy nauki polskiej z okresu Odrodzenia i wymieniając nazwiska G r z e g o r z a z S a n o k a, „który — jak pisze — w wielu prawdach uprzedził Bacona...", K o p e r n i k a, „który sam sobie astronomiczne narzędzia wyrabiał", i innych, Brodziński pisał: „Własne dzieje nas uczą, że geniusze sławne z odkryć i wynalazków nie tyle akademiom i bogatym zbiorom naukowym są winne, ile własnemu rozpatrywaniu się w dziełach, że w nich jedno potrącenie wielkie myśli budziło".

I gdyby autorka książki *Czasopisma literackie* i autorka repliki przeczytały programowy artykuł Brodzińskiego *Powszechność wiadomości*, to zastanowiłyby się zapewne nie tylko nad tym, czy opierać swoją opinię na pośmiertnie drukowanym, a za życia przez Brodzińskiego nie wydanym utworze dekadencko-mesjanistycznym, lecz także nad tym, czy można Brodzińskiego zaliczać do pisarzy, którzy nie starali się przemycać treści rodzimych polskich. Tekst tego artykułu w brzmieniu znajdującym się w „Magazynie" odbiega od tekstu znajdującego się w zbiorowym wydaniu dzieł Brodzińskiego (wydanie Kraszewskiego) o tyle, że właśnie w „Magazynie" powiększony jest on o końcową partię, akcentującą wielki rozwój nauki polskiej w okresie Odrodzenia, które autor stawia za przykład rodakom dowodząc, że brak akademii i biblioteki nie przekreśla bynajmniej drogi postępu naukowego.

Po co powtarzać za dawnymi historykami ich obraz stanu depresji Brodzińskiego, zdobywając się tylko na tyle oryginalności, że ich współczucie dla Brodzińskiego zastępuje się pogardą. Burżuazyjny obraz depresji Brodzińskiego był fałszywy, bo opierał się t y l k o na bardzo wątłej w tym okresie twórczości poetyckiej Brodzińskiego. Brodziński był rzeczywiście w depresji, i to zarówno z powodu klęski narodu jak i z powodu śmiertelnej choroby i biedy. Jednak mimo depresji pracował nieprzerwanie dla budzenia wiary w przyszłość narodu i dostarczał „pracowitej klasie" co tydzień dobre pismo, aby pracowała dla przyszłości.

Bez uwzględnienia „Magazynu Powszechnego" Brodziński jest rzeczywiście tylko człowiekiem depresji. Gdy się natomiast bierze „Magazyn". największe

jego dzieło popowstaniowe, to obraz się zmienia. Ten człowiek, nie przestając być w depresji, nie ustaje w pracy, aby wyzwolić naród ze stanu depresji, podtrzymać w nim wiarę w przyszłość i dać mu dobre pismo co tydzień, pobudzające go do postępu technicznego i ekonomicznego. Nie jest sztuką wpajanie w naród wiary w przyszłość przez pisarza, który jest w stanie euforii, ale czynić tak w stanie depresji osobistej — niewielu ludzi potrafi. Dlatego też Brodziński zasługuje na szacunek i podziw (ze względu na „Magazyn Powszechny"), a nie na burżuazyjne współczucie lub pogardę.

W krytyce książki *Czasopisma literackie* wypowiedziałem pogląd — wbrew stanowisku książki — że po upadku rewolucji listopadowej zarzewie rewolucji nie wygasło, było ono w masach ludowych i wśród inteligencji, jakkolwiek nie znajdowało wyrazu w czasopismach literackich. Sprawa jest mało zbadana i trudna do zbadania. Uważałem ponadto, że właśnie ze względu na to bardzo ważne było ogromne rozszerzanie się czytelnictwa w masach, chociaż nie nosiło ono charakteru propagandy rewolucyjnej.

Nie było jednak w kraju ruchu rewolucyjnego demokratyzmu i nie można oceniać patriotyzmu ludzi tamtego okresu ze stanowiska rewolucyjnego demokratyzmu. Kto tak postępuje, przenosi kryteria właściwe dla innego okresu na okres, w którym zastosowania mieć nie mogą. Takie stanowisko uważam za nonsens, który nie prowadzi do doskonalenia metody historycznej, ale do zastępowania metody konkretno-historycznej przez stosowanie schematów w oderwaniu od okoliczności czasu i miejsca.

Brodziński, entuzjasta i uczestnik rewolucji listopadowej, był prawdziwym patriotą w czasie powstania, a po powstaniu nim nie był, ponieważ zaraz po klęsce powstania nie zaczął na nowo organizować i propagować rewolucji. Taki jest sens wywodów autorki książki i autorki repliki. Czy można się z nimi zgodzić, gdyby nawet Brodziński nie był już wtedy śmiertelnie chory?

Wolno autorce na własną odpowiedzialność dowodzić, że Brodziński po powstaniu nie był prawdziwym patriotą, ale nie wolno dla tej niepoważnej sprawy (przeprowadzanej bez dostatecznej znajomości działalności Brodzińskiego po powstaniu i bez zrozumienia tej działalności) nadużywać autorytetu klasyków marksizmu, którzy nic na temat Brodzińskiego nie pisali i nigdy się tym tematem nie zajmowali. Pisarzowi, który tak postępuje, trzeba to wyraźnie powiedzieć, zwłaszcza gdy pisarz ten jest młodym pracownikiem naukowym.

Autorka repliki uważa, że nie przeprowadziłem dowodu patriotyzmu Brodzińskiego, a jednocześnie, broniąc go, podałem w wątpliwość swój patriotyzm. Życzę młodej autorce repliki tyle patriotyzmu, ile go wykazał Brodziński; wątpliwy — według niej — postępowiec i wątpliwy patriota, który będąc śmiertelnie chory, w biedzie, po straszliwej klęsce narodu, jaką był upadek powstania, kiedy tylu straciło wiarę w jego przyszłość, nie ustawał w pracy narodowej i przez ostatnie półtora roku swego życia zapracowuje się przy redagowaniu „Magazynu Powszechnego", pierwszego masowego ilustrowanego tygodnika w Polsce, przeznaczonego dla „klasy pracowitej", z myślą torowania drogi polskiej książce do „ostatniego wyrobnika". To określiła autorka repliki pogardliwie jako „liberalną krzątaninę" (131) Brodzińskiego, pozbawioną patriotyzmu i demokratyzmu.

Autorka zdumiona moim poglądem na Brodzińskiego pisze z ironią, że według mnie: „Wystarczy być liberalnym reformistą, ba, wystarczy nawet tylko pisać po polsku... aby zasłużyć na miano prawdziwego patrioty..." (130). Biedny Brodziński, jak trudno z takimi kwalifikacjami było mu pełnić obowiązki pierwszego profesora historii literatury polskiej na Uniwersytecie Warszawskim, a jak przy takich kwalifikacjach musiała wyglądać ta jego mowa *O narodowości Polaków*. Niestety, to nie jest powód do żartu. To wywołuje zażenowanie, bo przecież wyszło spod pióra młodego specjalisty historii literatury polskiej.

Opierając się tylko na l i t e r a c k i e j popowstaniowej twórczości Brodzińskiego, tak jak to czynili dawniejsi historycy, autorka wysuwa fałszywy wniosek, że w przeciwieństwie do Kraszewskiego u Brodzińskiego mamy do czynienia „wyłącznie z liberalizmem" (125), w którym nie ma tendencji demokratycznych. Nonsens! Wniosek rzeczywiście bardzo oryginalny, ale zupełnie nie liczący się z faktami. Taki z gruntu błędny jest rezultat nowej interpretacji dokonanej bez rozszerzenia badań na nowe fakty, nie dostrzegane i nie doceniane przez historiografię burżuazyjną.

Nie jest to jedyny przykład mijania się z faktami przez autorkę repliki, podobnie jak przez autorkę książki *Czasopisma literackie*. Podczas gdy „Magazyn Powszechny" Brodzińskiego jest poświęcony postępowi rozumu ludzkiego („Zdrowy rozsądek jest geniuszem ludzkości" — pisał Brodziński w „Magazynie"), to autorka repliki uważa, że w tym okresie Brodziński sięga do „ideowego arsenału ciemnogrodzkiego mistycyzmu" (124). Nie daje na to ani jednego dowodu zaczerpniętego z „Magazynu". Natomiast opiera się na utworze poetyckim Brodzińskiego *Poselstwo z ziemi ucisku*, napisanym na kilka miesięcy przed śmiercią, za życia Brodzińskiego nie drukowanym i mającym drugorzędne znaczenie dla charakterystyki tej ideologii Brodzińskiego, która znajdowała wyraz w jego d z i a ł a l n o ś c i w kraju.

„Nie należy tylko traktować jako wyłącznego i obiektywnego źródła historycznego wypowiedzi samych ideologów o sobie" (128) — pisze słusznie autorka repliki. Zgodnie z tym uważam, że dla badań nad ideologią Brodzińskiego ważniejszy jest „Magazyn Powszechny", który miał olbrzymią na ówczesne czasy liczbę 5 tysięcy odbiorców, niż *Poselstwo z ziemi ucisku*, którego nikt w kraju nie czytał i które zostało opublikowane na emigracji w 3 lata po śmierci Brodzińskiego w 1838 r. Autorka deklaruje jedno, a robi co innego. Uważa bowiem, ulegając tradycjom burżuazyjnej historii literatury, że właśnie *Poselstwo* jest „najpoważniejszym" (122) utworem Brodzińskiego „tego okresu" i zarzuca krytykowi, że „nie wspomina" tego utworu. Całkowitego odrywania ideologicznej analizy utworu od tego, dla kogo był napisany i wśród jakich warstw społecznych propagowany i czytany, nie można uważać za zgodne z wymaganiami materializmu historycznego.

Autorka repliki zamiast zapoznać się z „Magazynem Powszechnym", zanalizować to czasopismo we właściwym dla niego kontekście popowstaniowej historii Królestwa, nie zadaje sobie w tym kierunku najmniejszego trudu, lecz przystępuje od razu do ośmieszenia ideologii „Magazynu". Z góry wie, czego może oczekiwać: „ckliwych powiastek o cudach organicznikowskiej filantropii" (122). Pokażmy próbę mistrzostwa interpretacyjnego autorki.

Z ironią pisze autorka repliki o misjonarzu P. G. B a u d o u i n (1689—1768), będącym tematem jednej z powiastek Brodzińskiego, założycielu szpitala dla podrzutków, sierot ubogich, chorych i kalek, który zjednał dla tej sprawy pałace Warszawy dopiero wtedy, gdy wytrzymał policzek, jakim go w jednym z pałaców za natarczywość obdarowano. „To dla mnie — odpowiedział — cóż będzie dla biednych sierot?" Śmiechu warte, prawda? Przyszedł kwestarz i dał się spoliczkować bezkarnie szlachcicowi, aby dostać datek na szpital dla dzieci. W interpretacji autorki to ma być propaganda c u d ó w burżuazyjnej filantropii, a nie pokazanie wartości człowieka, który „chodził po pałacach, znosił pogardę i żarty dowcipnych dworzan" — jak pisał Brodziński — ale szpital dla biedoty wybudował. Utwór jest rzeczywiście ckliwy, ale trzeba naprawdę mistrzostwa interpretacyjnego, żeby z niego wydobyć propagandę filantropii organicznikowskiej i liberalnego reformizmu. Bo któż w tej powiastce był „organicznikiem", liberalnym reformistą? Ten misjonarz z XVII—XVIII wieku, czy ów hojny ofiarodawca z pałacu, który najpierw spoliczkuje kwestarza, a potem „srebrną tacę ze wszystkim złotem oddaje".

W krytyce zakwestionowałem pogląd, że „Magazyn" był b e z p r o g r a m o w y i wykazałem, że miał program kapitalistyczny polskiego franklinizmu. Wydaje mi się, że to był jedyny program d e m o k r a t y c z n y możliwy i realny w ramach l e g a l n i e wydawanego wydawnictwa w latach 1832—1835 po straszliwej klęsce powstania, w warunkach ucisku narodowego i politycznej reakcji. Przecież w dziesięć lat później w 1843 r. „Przegląd Naukowy" Edwarda Dembowskiego nie wyszedł poza reformę oczynszowania chłopów, jakkolwiek Redakcja uważała to za „pierwszy krok do zupełnego poczciwych włościan polskich usamowolnienia" („Przegląd Naukowy" 1843, nr 21). Ten program reprezentował również Henryk Kamieński w artykule *Uwagi nad stanem włościan i produkcji krajowej* drukowanym w „Przeglądzie Naukowym" w 1843 r. Kamieński już przed ogłoszeniem tego artykułu propagował teorię spisków ludowych, ale w artykule legalnie drukowanym musiał się trzymać granic legalności. W krytyce książki *Czasopisma literackie* podkreśliłem istnienie niewygasłego (wskutek klęski powstania) zarzewia rewolucyjnego, nurtu bardziej plebejskiego choć nie wykrystalizowanego (jak kółko „Szewców" wśród młodzieży w Warszawie), które nie powinno było być zlekceważone tylko dlatego, że nie znalazło wyrazu w legalnych czasopismach i do zbadania jest bardzo trudne.

Nigdzie nie twierdziłem, że „rewolucjonista Dembowski wyrasta krew z krwi, kość z kości z popowstaniowego liberała" — jak pisze autorka repliki (132) — i nie zaliczam Brodzińskiego, Jachowicza i Dembowskiego do „jednolitego potoku tradycji" (130). Tego autorka nie potrafi mi wmówić. Pogląd mój był i jest następujący: ponieważ zarzewie rewolucji po powstaniu listopadowym wśród ludu n i e w y g a s ł o, więc szerzenie oświaty przez liberała Brodzińskiego sprzyjało rozżarzaniu iskier w płomień rewolucji, niezależnie od tego, czy sam Brodziński chciał rewolucji, czy nie. Dlatego właśnie Tomasz Pomian hr. Łubieński, obszarnik i bankier, tak ostro przeciwstawiał się ochronkom wiejskim, propagowanym przez C i e s z k o w s k i e g o w „Bibliotece Warszawskiej" (1842), widząc w nich niebezpieczeństwo przyszłej rewolucji chłopskiej. Właśnie z powodu tej pracy Cieszkowskiego o ochronkach wiejskich Tomasz hr. Łubieński pisał do swego ojca Feliksa

Łubieńskiego co następuje: „Są przedmioty delikatne w składzie każdego społeczeństwa, których lepiej nie tykać... w stanie, w jakim się teraz [chłopi] znajdują, oświecać ich, jest to wskazywać im lepiej nieszczęście, w którym zostają i z którego sami przez siebie wydobyć się nie mogą" (Roger Łubieński, *Generał Tomasz Pomian hrabia Łubieński* t. II, 1890, s. 323-324). Łubieński bał się ze względu na rewolucję nawet oświaty utrzymanej w duchu religijnym, a cóż dopiero mówić o oświacie liberalnej. W tym samym czasie Edward Dembowski jest wielbicielem „liberała" Libelta („Przegląd Naukowy" 1843, t. 4, s. 1-7) i pochwala artykuł Cieszkowskiego o ochronkach wiejskich.

Wróćmy jednak do Brodzińskiego. Gdzież to broniono Brodzińskiego przed włączaniem go do obozu katolickiego piśmiennictwa? „Był i religijnym—pisano o nim — ale ten przymiot nie przygłuszał zasady narodowej, która stała się w nim najbardziej wybujałą... Jakto? Więc narodowy poeta, nie może już być i religijnym?" „Brodziński — czytamy dalej — wzniósł się nad wiek swój... i był pierwszym, węgielnym kamieniem dzisiejszej dążności". Gdzież to upominano się o to, że nie „wieszcz znad brzegów Wilii i Niemna", ale Brodziński „jest pierwszym co poezję gminną na parnas nasz wprowadził"? To wszystko pisano w 1842 r. na łamach „Przeglądu Naukowego" (1842, nr 16) Edwarda Dembowskiego w artykule współredaktora „Przeglądu" H. Skimborowicza pt. *Ku czci Brodzińskiego.*

Niestety. w stosunku do repliki, w której nieznajomość rzeczy jest tak wszechstronna, nie można nie użyć bardzo mocnego określenia, że nieuctwa nie wyrówna żadna sztuka interpretacyjna.

Autorka stwierdziwszy, że „źródeł prawdziwego patriotyzmu trzeba szukać zdecydowanie... na demokratycznej lewicy" (131), kilka stron dalej wykazuje, że tej demokratycznej lewicy w kraju nie było. Czy stąd wynika, że w kraju nie było ani jednego p r a w d z i w e g o patrioty? Ładny naród — z którego wszyscy patrioci wyemigrowali. Taką metodą i przy takiej precyzji pojęciowej nie potrafiła autorka udowodnić, że w rozumieniu patriotyzmu nie ja, ale ona stoi na stanowisku materializmu historycznego.

Ani jednego prawdziwego patrioty w kraju, ani wśród ludu, ani wśród inteligencji. Pozwoli autorka, że posłużę się jej określeniem i wniosę „zdecydowany sprzeciw metodologiczny". Takim sprzeciwem była moja krytyka książki *Czasopisma literackie.* Przez dziesięć lat nie było p r a w d z i w e g o patriotyzmu w kraju, a po dziesięciu latach zjawił się. Skąd? W walizce przyjechał z zagranicy. Oczywisty nonsens. Nie powiem, aby na tym poziomie naukowym polemika z autorką przynosiła przyjemność intelektualną. Ale przecież nie wolno dopuścić do tego, żeby polemiki w humanistyce polskiej spadały do poziomu takich nonsensów.

Główna treść repliki obraca się dokoła postaci Brodzińskiego. Krytyk wykazał, jaką metodą został opracowany Brodziński jako redaktor „Magazynu Powszechnego". Autorka repliki — jak już powiedziano — pomija milczeniem wstydliwą sprawę takiej metody, która polega na pisaniu o poglądach autora bez czytania jego dzieł, a zaczyna naiwny i elementarny wykład metody marksistowskiej sposobem zastosowanym przy wydaniu *Księgi życia i śmierci* Ryszarda B e r w i ń s k i e g o (z prac IBL), w opracowaniu autorki repliki, gdzie w przypisach do tekstu wyjaśnia się czytelnikowi, że „w oktobrze"

to znaczy „w październiku" (377), a „koszyk mu dała" to znaczy „dostać kosza — spotkać się z odmową" (373).

Przyjrzyjmy się, co autorka robi? W celu obrony książki cytuje poglądy Lenina o liberalizmie, następnie we własnej, a nie leninowskiej interpretacji przenosi je na sprawę rozumienia zjawisk literatury krajowej okresu 1832—1840. Jej własna, błędna interpretacja Lenina prowadzi do wniosku, że w Polsce przez dziesięć lat popowstaniowych nie było ani jednego prawdziwego patrioty. Ten sam błąd popełniła autorka książki *Czasopisma literackie*, której błędu autorka repliki broni. Twierdzę, że jest to nonsens, który powstał wskutek przeniesienia poglądów Lenina na liberalizm na stosunki polskie okresu 1832—1840 we w ł a s n e j, błędnej interpretacji obu autorek.

Własną, błędną interpretację nadaje również autorka poglądowi Engelsa na wojnę chłopską w Niemczech, twierdząc, że „Engels wojnę chłopską w Niemczech oceniał z punktu widzenia ideologii Tomasza Münzera" (134). Czy rzeczywiście, jak wynika z tego zdania, Engels oceniał wojnę chłopską w Niemczech z punktu widzenia utopijnego komunizmu Münzera, a nie z punktu widzenia r e w o l u c j i b u r ż u a z y j n e j. Przecież Marks i Engels zarzucali niemieckiej burżuazji tamtego okresu właśnie to, że nie umiała wykorzystać rewolucyjnych mas chłopskich dla celów rewolucji b u r ż u a z y j n e j; taka bowiem rewolucja b u r ż u a z y j n a a nie socjalistyczna była wówczas możliwa i realna.

Autorka repliki, postępuje akurat na odwrót, dając nieprześcigniony wzór metody biegunowo przeciwnej metodzie materializmu historycznego. Cóż bowiem robi autorka? Autorka wkłada cały wysiłek w to, aby (zwalczając moje odmienne stanowisko) udowodnić, że w kraju w latach popowstaniowych nie było słabego nawet zarzewia rewolucji demokratycznej; wykazuje, że ówczesnym ruchom konspiracyjnym „brakuje zdecydowanie wypracowania nowych, burżuazyjno-demokratycznych form ruchu narodowo-wyzwoleńczego" (137), a jednocześnie wszystkie przejawy kulturalnego życia kraju ocenia ze stanowiska rewolucji demokratycznej, która w popowstaniowych latach kraju, o których mowa, była w ogóle niemożliwa. Trudno o bardziej rażące sprzeczności. Może też autorka podawać taką metodę, jako oryginalną w ł a s n ą, ale nie należy wprowadzać w błąd czytelnika, że to jest metoda stosowana przez klasyków marksizmu.

Niewątpliwie własna i nie stosowana dotąd w nauce jest również metoda, jaką autorka repliki zastosowała w rozpatrywaniu zagadnienia liberalizmu w k u l t u r z e (nie w polityce i gospodarce) polskiej XIX w. Autorka repliki uważa po prostu, że kultura obszarniczo-burżuazyjna XIX w. to w całości kultura l i b e r a l n a albo kultura d o m i n o w a n i a liberalizmu. Tymczasem, jak już wspomniałem, poczynając od lat czterdziestych dzieje kultury polskiej XIX wieku cechuje wzmagająca się walka o liberalizm w kulturze polskiej, która będzie się ciągnęła przez cały wiek XIX a także w latach międzywojennych. Jeden z charakterystycznych postulatów liberalizmu w kulturze, mianowicie rozdział kościoła i państwa, zrealizowany został — jak wiadomo — dopiero w Polsce Ludowej. I chyba ci, którzy w latach czterdziestych walczyli o wolność dla walki poglądów byli w pewnej mierze sojusznikami świadomymi lub nieświadomymi rewolucyjnego demokratyzmu Dembowskiego, a nie reakcji obszarniczo-burżuazyjnej.

Wspomniałem jaki był stosunek pisarzy „Przeglądu Naukowego" Dembowskiego do „liberała" Brodzińskiego? Kiedy na łamach „Przeglądu Naukowego" w 1843 r. J. B. Dziekoński naśmiewa się z uniwersyteckich „prelekcji literatury" Ludwika Osińskiego nazywając je „zabawkami" dla „salonów", dla „świata modnego", dla „strojnych dam", to kogóż mu przeciwstawia? — Kazimierza Brodzińskiego!

„Niedawno to temu — pisał Dziekoński — a któżby jednak z arcy-uczonych czasu owego wierzył wtedy, iż dziś za rogatkami Warszawy zaledwo kto przypadkiem wie, że jaki Osiński żył kiedy na świecie. — A któż nie zna autora Wiesława — Kazimierza z Królówki?!" (J. B. Dziekoński, *Gawęda o literaturze i innych rzeczach.* „Przegląd Naukowy" 1843, nr 15, s. 217—219). A przedtem w 1842 r. „Przegląd Naukowy" pisał o Brodzińskim: „Brodziński był Janem Chrzcicielem naszej poezji... był pierwszym naszym uczonym, który dośledził, że dla naszej poezji, oprócz starego lądu, musi być nowa ziemia. Takie odkrycie było wówczas w i e l k ą rzeczą!" Taką to „liberalną gadaninę" uprawiano w czasopiśmie redagowanym przez Edwarda Dembowskiego.

Poglądy autorki na liberalizm, sprowadzające różne aspekty liberalizmu (społeczno-polityczne i kulturalne) różnych okresów XIX wieku i różnych krajów do jednego terminu „liberalizm" są nacechowane takim werbalizmem, że można autorce jedynie radzić, aby gruntowniej i ze zrozumieniem studiując klasyków marksizmu nauczyła się metody myślenia historycznego. Pojmować „dziewiętnastowieczny liberalizm" (116) jako zwarty antydemokratyczny „obóz liberałów" (131), jako zjawisko pod każdym względem jednolite, które „oznacza politykę sojuszu obszarniczo-burżuazyjnego" (116), w którym patriotyzmu „nie należy lokować" (130) to znaczy uprawiać socjologizm w jego wulgarnej postaci. „Nie można uważać liberalizmu — pisał Stalin — za coś jednolitego i niepodzielnego; dzieli się on na rozmaite kierunki, odpowiednio do rozmaitych warstw burżuazji..." (J. W. Stalin, *Anarchizm czy socjalizm, Dzieła* t. I, Warszawa 1949, s. 304).

Autorce książki wytknąłem, że nie potrafiła wydobyć na jaw demokratycznych elementów, które — jak pisał Lenin — tkwią w każdej kulturze narodowej. Autorka postąpiła błędnie, odrywając dojrzewanie rewolucyjne Dembowskiego od procesów rewolucyjnych w kraju, które, moim zdaniem, nie wygasły po powstaniu, lecz, jakkolwiek nie ujawnione w czasopismach, potęgowały się na gruncie rozwoju kapitalizmu. Autorka repliki, broniąc tamtego poglądu, który krytykowałem, pomija fakt, że Ściegienny zaczął swoją akcję, najpierw wychowawczą, wśród chłopów w Wilkołazie w Lubelskiem już w 1833 r.; już w tym samym roku wśród młodzieży warszawskiej były tajne kółka o ideologii demokratycznej (na co zwróciłem uwagę w krytyce); niepokoje wśród chłopów. Usiłując pomniejszyć znaczenie zarzewia rewolucyjnego w Królestwie, autorka repliki podkreśla, że ruch Stowarzyszenia Ludu Polskiego był „niejako przeszczepiony z Galicji" (137). Słowem w kraju panowała „cisza", jak twierdził Chmielowski. Po co to powtarzać z uporem za Chmielowskim. Była to cisza — prawda — ale znamionująca zbieranie sił, które znajdą wyraz w ożywieniu lat czterdziestych. W tymże 1833 r. „liberał" Adrian Krzyżanowski, były profesor Uniwersytetu Warszawskiego, a teraz guwerner w Klementowicach, w Lubelskiem, w siedzibie Leona Dembowskiego w „sojuszu" z tym obszarnikiem kształcił mu jedenastoletniego syna Edwarda. Dwu-

dziestodwuletni Kraszewski po powrocie z Wilna siedział na Wołyniu i pracowicie przygotowywał materiały do swoich powieści. Dwudziestoletni Kamieński siedział w swoim majątku na Chełmszczyźnie (będąc pod dozorem policji) i studiował przyczyny upadku powstania listopadowego. Liberał Leon hr Łubieński, liczący 21 lat, późniejszy założyciel „Biblioteki Warszawskiej", powrócił właśnie (1833) z zagranicy (dokąd go rodzice wysłali w 1829 r., aby uchronić go od udziału w romantycznych spiskach) i zaczął pracę w Banku Polskim. Tak było w 1833 r. Dwudziestoześcioletni K. W. Wójcicki powróci w 1834 r., zamieszka na Podlasiu i wśród czeladzi dworskiej będzie zbierał materiały do przyszłych *Klechd*.

Z dawnych wybitnych pisarzy nikt w Królestwie nie pozostał oprócz Brodzińskiego. Młode pokolenie dopiero, jak widzimy, dojrzewało. Sytuacja jest jasna. Po co wprowadzać do wyjaśnienia „ciszy" pojęcie „regresu", które, jeżeli ma oznaczać d o m i n o w a n i e liberalizmu w kulturze, jest absurdem, gdyż w tym okresie było dominowanie klerykalizmu w kulturze, a nie liberalizmu. O tym zaś, że w tym okresie nie można mówić o d o m i n a c j i „reformistycznego liberalizmu" (142) w życiu gospodarczym kraju i w polityce wie każdy student, który zna choć trochę historię Polski tego okresu. Gdyby już w latach 1832—1835 istniała dominacja „reformistycznego liberalizmu" w kraju, to niepotrzebna byłaby walka o reformę oczynszowania, która wysunęła się na czoło w czasopismach krajowych w dziesięć lat później, przed rokiem 1846, będąc programem postępu zarówno dla liberalnej „Biblioteki Warszawskiej", jak i dla bardziej radykalnego od niej „Przeglądu Naukowego".

Autorka książki i autorka repliki, zapatrzone za wzorem Chmielowskiego, w salonową literaturę warszawską nie widziały demokratycznych elementów kultury narodowej (o których pisał Lenin, a z których wyrósł Edward Dembowski), które rozwijały się, ale których trzeba było szukać nie w salonach i salonowych noworocznikach, lecz w utajonym życiu narodu i — jak widzimy — także poza Warszawą. Gdy chodzi o „elementy" krajowe rewolucyjnego dojrzewania Dembowskiego, to autorka repliki podkreśla „związki genealogiczne z Towarzystwem Patriotycznym okresu powstania" (118). Dembowski miał wtedy 8 lat. Ferwor polemiczny poświęcił w replice prawdę historyczną, a zamęt werbalizmu, jaki ją cechuje, umożliwił niedorzeczności i sprzeczności.

Jeszcze jedno nieporozumienie wokół liberalizmu. Tak, nieporozumienie. I jeszcze jakie. Jest to nieporozumienie co do liberalizmu, który pozwala na taką swawolę intelektualną młodej autorce. Co cechuje tę swawolę i co ją odróżnia od krytyki naukowej? Odróżnia ją następujący mechanizm myślowy: Brodziński był liberałem, Chałasiński broni patriotyzmu Brodzińskiego, więc też jest liberałem, nie warto zatem czytać sumiennie tego, co napisał Brodziński, ani tego, co napisał Chałasiński, i nie warto sumiennie odpowiadać na krytykę Chałasińskiego, lecz należy zdemaskować szkodliwość liberalizmu obydwóch.

Wreszcie słowo o „nieliberalnej stronie barykady" (139). Pomiędzy kim a kim wznosi autorka repliki ideologiczną barykadę? Pomiędzy Brodzińskim a Mickiewiczem! Niech znowu odpowie na to „Przegląd Naukowy" (1842, nr 16) Edwarda Dembowskiego. „Pisma Brodzińskiego — czytamy — zawierające proroctwa naszej nowej wiary poetyckiej ... stanowią ... pierwsze ogniwo naszej

przyszłej świetności literackiej ... Nie ujmując przeto *Najpierwszemu* z wieszczów naszych [Mickiewiczowi] rzec by można śmiało, iż gdyby nie zjawienie się Brodzińskiego, *On* by nie zaraz był w kraju pojęty, choć może równie uwielbiany ... Obydwaj stanowią w całej literaturze polskiej dotychczasowej, dwa najznakomitsze zjawiska i dopełniają się wzajemnie...". Nie wolno było autorce repliki bronić książki, przemilczając jej zasadnicze braki, przekreślając związane z nią zasadnicze zagadnienia. Nie wolno bez szkody dla sprawy dowodzić w naiwny sposób, że krytyk nie poznał się na naukowej wartości książki, ponieważ jest liberałem.

Jeżeli zaś młoda autorka sądziła, że z powodu mojej krytyki trzeba było wystąpić przeciwko mnie w imię literaturoznawstwa marksistowskiego, to należało zwrócić się do najwybitniejszych przedstawicieli tego literaturoznawstwa, aby na łamach tejże „Nauki Polskiej" wystąpili do dyskusji, gdyż artykuł był dyskusyjny.

Minęło już pół roku od wydrukowania tego artykułu i nikt ze znanych autorytetów marksistowskiego literaturoznawstwa nie alarmował redakcji w tej sprawie. Nie należało więc brać na swoje młode barki obrony całej dziedziny nauki, dysponując tak skromną umiejętnością stosowania metody materializmu do badania zjawisk kultury.

Jest rysem młodości, że bierze na siebie więcej odpowiedzialności, niż jej unieść potrafi. Rys sympatyczny, ale niebezpieczny dla sprawy, gdy idzie w parze z łatwą rezygnacją z pomocy ludzi bogatszego doświadczenia i gruntowniejszej wiedzy naukowej.

Przyjąłem walkę polemiczną, choć wyzwany do niej zostałem w sposób nieprzyzwoity i niewiarygodnie zuchwały; ja — jako idealista i prawie mistyk, reakcjonista, a nawet wątpliwy patriota — po jednej stronie, a po drugiej autorka repliki — marksistka, nowator w nauce i prawdziwy patriota.

Nie musiałem się na autorkę obrażać, bo umieszczony zostałem w towarzystwie tylu innych „nieprawdziwych patriotów", jak Brodziński, Chmielowski i wielu innych, bez których nie byłoby w ogóle nie tylko historii literatury polskiej, ale jakże wyglądałaby cała kultura polska XIX i XX wieku. Bo iluż w niej było „prawdziwych patriotów" w rozumieniu autorki repliki: ani Kraszewski, ani Sienkiewicz, ani Prus, ani Orzeszkowa, ani Żeromski. Czy ci pisarze nie mylili się w rozumieniu procesu historii? Mylili się bardzo często, a zwłaszcza nie można u nich szukać politycznych drogowskazów dla narodu obecnie. Ale czy przez to przestali być prawdziwymi patriotami? Nie było więc potrzeby, abym podejmował obronę własnego miejsca w kulturze polskiej i własnego patriotyzmu. Po co? Po to, ażeby znaleźć się po drugiej stronie wyimaginowanej „barykady" — jak to pisze autorka — bez tych ludzi, z których jest dumna kultura polska, sam w towarzystwie autorki repliki, bo nie przekonała mnie o tym, że po swojej stronie ma klasyków marksizmu.

Z powodu patriotyzmu Brodzińskiego autorka repliki pisze: „W każdym razie mianem tym trzeba szafować bardzo ostrożnie" (130). No, dobrze! Ale jak długo ma trwać weryfikacja patriotyzmu pisarzy przez autorkę? Umarli mogą ostatecznie poczekać, ale co z żyjącymi? Jak długo mają się tak dręczyć niepewnością co do tego, czy są, czy nie są prawdziwymi patriotami. Może by

tak autorki znające się na rzeczy pomyślały razem nad tym, jakby tę weryfikację przyspieszyć i stworzyć dla niej osobny urząd, aby w pracy naukowej nie przeszkadzała i nie wywoływała niepotrzebnych polemik.

Wziąłem pióro, gdyż sprawa nie jest moja, ale ogólna. Musiałem autorce pokazać jej szaleństwo, tym bardziej, że jakkolwiek szalona, występuje w imię sprawy, o której słuszności sam jestem najgłębiej przekonany: w imię rozwoju krytyki marksistowskiej i w ogóle metodologii marksistowskiej w nauce polskiej.

Autorka wystąpiła w obronie słusznej sprawy materializmu historycznego w badaniach nad kulturą. Sprawa jest słuszna, ale obrona była niepotrzebna. Przed kim to postanowiła jej bronić? Przed autorem, który na łamach „Nauki Polskiej" konsekwentnie w imię tej sprawy występuje. Czy zrobił od tego odstępstwo właśnie w tym jednym artykule? Na to trzeba by najpierw dowód przeprowadzić.

Autorka repliki tak niestarannie czytała moją krytykę, że nie zrozumiała, dlaczego książkę *Czasopisma literackie* zaliczyłem do „filozofii literatury, filozofii kultury". Z powodu użycia terminu „filozofia kultury" autorka sugeruje czytelnikowi, że autor krytyki ulega „mistycyzującym i aprobującym irracjonalizm systemom filozoficznym" (131), podobnie jak liberał Brodziński, który sięgał do „ideowego arsenału ciemnogrodzkiego mistycyzmu" (124). Zaliczyłem książkę do „filozofii literatury, filozofii kultury", ponieważ mimo ambicji autorki w tym kierunku nie chciałem jej zaliczyć do marksistowskiego literaturoznawstwa, gdyż ma zasadnicze braki naukowe z punktu widzenia materializmu historycznego. Zamiłowanie autorki repliki do szukania powiązań między mistycyzmem a liberalizmem utwierdza mnie jeszcze bardziej w tym, że miałem rację.

Rodzaj repliki, jaki wybrała autorka, nie zraża i nie może zrazić człowieka tak głęboko przekonanego o słuszności sprawy (w imię której autorka występuje), jak piszący te słowa. Ale zraża tych, których trzeba jeszcze przekonywać. Stąd pochodzi ostry ton mojej repliki. Każdy pisarz, choćby najmłodszy, ma prawo do indywidualnego temperamentu polemicznego. Pisarz nie może jednak zajmować wobec tych, których pragnie przekonać, takiego stosunku, że tylko jemu, a nie im także, leży na sercu wielka sprawa postępu w nauce polskiej. Gdy początkujący pisarz przybiera pozę mentora, chociaż sam jeszcze nie opanował dobrze abecadła metody naukowej, to staje się śmieszny.

Ale gdy młody pisarz z własnej śmieszności, w jaką bezwiednie popadł, zdrowo się uśmiać potrafi, to zdaje egzamin moralny trudny, ale rokujący wiele, że na drodze od terminatora do mistrza nie zatrzyma się przy kwalifikacjach fuszera.

Uniwersytet Łódzki *Józef Chałasiński*
Członek rzeczywisty PAN

ODZNACZENIA CZŁONKÓW I PRACOWNIKÓW POLSKIEJ AKADEMII NAUK NA DZIESIĘCIOLECIE POLSKI LUDOWEJ

Rada Państwa nadała członkom PAN oraz pracownikom naukowym i administracyjnym PAN za działalność naukową i organizacyjną w okresie 10-lecia Polski Ludowej następujące wysokie odznaczenia państwowe:

ORDER BUDOWNICZEGO POLSKI LUDOWEJ

Prof. dr Jan D e m b o w s k i, członek rzeczywisty, prezes Polskiej Akademii Nauk.

ORDER ODRODZENIA POLSKI I KLASY

Prof. dr Kazimierz N i t s c h, członek rzeczywisty, wiceprezes PAN.

ORDER „SZTANDAR PRACY" I KLASY

Prof. dr Franciszek F i e d l e r, członek rzeczywisty; prof. dr Leopold I n f e l d, członek rzeczywisty; prof. dr Oskar L a n g e, członek rzeczywisty; prof. dr Stanisław M a z u r, członek rzeczywisty; prof. dr Wacław S i e r p i ń s k i, członek rzeczywisty, wiceprezes PAN; prof. dr Witold W i e r z b i c k i, członek rzeczywisty, wiceprezes PAN; prof. dr Jan Z a c h w a t o w i c z, członek korespondent.

ORDER „SZTANDAR PRACY" II KLASY

Prof. dr Roman K o z ł o w s k i, członek rzeczywisty; prof. inż. Aleksander K r u p k o w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Henryk Ł o w m i a ń s k i, członek korespondent; prof. dr Witold S t e f a ń s k i, członek korespondent; prof. dr Bolesław Ś w i ę t o c h o w s k i, członek korespondent.

KRZYŻ KOMANDORSKI Z GWIAZDĄ ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Prof. dr Józef C h a ł a s i ń s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Mieczysław C z a j a, członek korespondent; prof. dr Tadeusz K o t a r b i ń s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Stanisław L e s z c z y c k i, członek korespondent; prof. dr Teodor M a r c h l e w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Ka-

zimierz P e t r u s e w i c z, członek korespondent; prof. dr Władysław S z a f e r, członek rzeczywisty; prof. dr Paweł S z u l k i n, członek korespondent; prof. dr Wojciech Ś w i ę t o s ł a w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Rafał T a u b e n s c h l a g, członek tytularny; prof. inż. Włodzimierz T r z e b i a t o w s k i, członek korespondent; prof. dr Kazimierz W y k a, członek korespondent; prof. dr Stefan Ż ó ł k i e w s k i, członek korespondent.

KRZYŻ KOMANDORSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Prof. inż. Witold B u d r y k, członek rzeczywisty; prof. inż. Romuald C e b e r t o w i c z, członek korespondent; prof. dr Jan D ą b r o w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Leon G r o s f e l d, zastępca dyrektora do spraw nauki w Instytucie Historii; prof. inż. Janusz G r o s z k o w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Wiktor H a h n, profesor zwyczajny UW; prof. dr Henryk J a b ł o ń s k i, członek korespondent; prof. dr Janusz Lech J a k u b o w s k i, członek korespondent; prof. dr Juliusz K l e i n e r, członek rzeczywisty; prof. dr Kazimierz K u r a t o w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Tadeusz M a n t e u f f e l, członek korespondent; prof. dr Witold N o w a c k i, członek korespondent; prof. dr Stanisław P i g o ń, członek tytularny; prof. dr Jan S a m s o n o w i c z, członek korespondent; prof. dr Adam S c h a f f, członek korespondent; prof. dr Tadeusz L e h r - S p ł a w i ń s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Stanisław Ś l i w i ń s k i, członek korespondent; prof. dr Michał Ś m i a ł o w s k i, członek korespondent; prof. dr Kazimierz T y m i e n i e c k i, członek tytularny; prof. dr Jan W a s i l k o w s k i, członek korespondent; prof. dr Zygmunt W o j c i e c h o w s k i, członek rzeczywisty; prof. dr Wacław Ż e n c z y k o w s k i, członek korespondent.

KRZYŻ OFICERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Prof. dr Stefan B a r b a c k i, członek korespondent; prof. dr Julian B o n d e r, członek korespondent; prof. dr Karol B o r s u k, członek korespondent; prof. dr inż. Edward C z e t w e r t y ń s k i, członek korespondent; prof. dr Witold D o r o s z e w s k i, członek korespondent; prof. dr Bogusław L e ś n o d o r s k i, zastępca dyrektora do spraw nauki w Instytucie Historii; prof. dr Kazimierz M a j e w s k i, członek korespondent; prof. dr Włodzimierz M i c h a j ł o w, zastępca sekretarza Wydziału II, prof. dr inż. Wacław O l s z a k, członek korespondent; prof. dr Szczepan P i e n i ą ż e k, członek korespondent; prof. dr Jan S t a c h, kierownik Oddziału Instytutu Zoologicznego PAN w Krakowie; prof. dr Juliusz S t a r z y ń s k i, członek korespondent; prof. dr Robert S z e w a l s k i, członek korespondent; prof. dr Tadeusz U r b a ń s k i, członek korespondent; prof. dr Ananiasz Z a j ą c z k o w s k i, członek korespondent.

KRZYŻ KAWALERSKI ORDERU ODRODZENIA POLSKI

Prof. dr Bogusław B o b r a ń s k i, kierownik Katedry Chemii Farmaceutycznej Akademii Medycznej we Wrocławiu; prof. dr Kazimierz B u-

d z y k, zastępca dyrektora Instytutu Badań Literackich; prof. dr Emil C h r o b o c z e k, członek korespondent; prof. dr Kazimierz K u m a n i e c k i, profesor zwyczajny UW; prof. dr Michał Ł u n c, zastępca sekretarza Wydziału IV; prof. dr Stefan M i n c, zastępca sekretarza Wydziału III; prof. dr Arkadiusz M u s i e r o w i c z, członek korespondent; prof. dr inż. Jerzy N o w i ń s k i, pracownik naukowy w Instytucie Matematycznym; prof. dr Leonard S o s n o w s k i, p. o. dyrektora Instytutu Fizyki; prof. dr Bogdan S u c h o d o l s k i, członek korespondent; inż. mgr Stanisław S z y m b o r s k i, zastępca profesora Politechniki Gdańskiej; inż. mgr Tadeusz T y l l i n g e r, pracownik naukowy w Instytucie Budownictwa Wodnego PAN w Gdańsku; prof. dr Tadeusz W a ż e w s k i, członek korespondent; prof. dr Włodzimierz Z o n n, kierownik Katedry Astronomii UW.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI — po raz drugi

Mgr Bolesław G a s t m a n, dyrektor administracyjny PAN; prof. dr Józef H u r w i c, zastępca profesora Politechniki Warszawskiej; Leonard M a k o w s k i, wicedyrektor Biura Administracyjnego PAN.

ZŁOTY KRZYŻ ZASŁUGI

Emilia B i e d r a w i n a, kierownik Stacji Naukowej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Olsztynie; dr Irena B ó b r - M o d r a k o w a, kierownik Obserwatorium Sejsmologicznego Zakładu Geofizyki; prof. dr Tadeusz C i e ś l a k, pracownik naukowy Wydziału I; inż. mgr Marian D a n y s z, pracownik naukowy w Instytucie Fizyki; Wanda D r e g e, st. asystent w Zakładzie Geofizyki; prof. dr Aleksander G i e y s z t o r, pracownik naukowy w Instytucie Historii; prof. dr inż. Stanisław K i e ł b a s i ń s k i, profesor nadzwyczajny UŁ; prof. inż. Jerzy L i t w i n i s z y n, pracownik naukowy w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki; mgr Karol M a j e w s k i, pracownik naukowy Wydziału III; prof. dr Ignacy M a l e c k i, członek korespondent; Bernard M a r k, dyrektor Instytutu Żydowskiego; prof. inż. Aniela M a k a r e w i c z, zastępca kierownika Zakładu Genetyki; prof. dr Maria Renata M a y e n o w a, kierownik Zakładu Historii Polskiego Języka Artystycznego IBL; prof. dr Bronisław M i n c, kierownik Zakładu Nauk Ekonomicznych; prof. dr inż. Jarosław N a l e s z k i e w i c z, pracownik naukowy w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki; prof. dr Michał O d l a n i c k i, profesor zwyczajny Akademii Górniczo-hutniczej w Krakowie; prof. dr Tadeusz O l c z a k, dyrektor Zakładu Geofizyki; prof. dr Władysław O r l i c z, pracownik naukowy w Instytucie Matematycznym; dr Julian P e l c, zastępca dyrektora Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu; prof. dr Stefan P i o t r o w s k i, sekretarz Komitetu Astronomicznego Polskiej Akademii Nauk; prof. dr Kazimierz P o p i o ł e k, kierownik Zakładu Historii Śląska Instytutu Historii; mgr Włodzimierz P u c h a l s k i, pracownik naukowy w Instytucie Zootechniki Min. Rolnictwa; Gabriela R u t k o w s k a, główny księgowy w Instytucie Budownictwa Wodnego w Gdańsku; docent dr Samuel S a n-

d l e r, pracownik naukowy w Instytucie Badań Literackich; mgr Marceli S t a r k, pracownik naukowy w Instytucie Matematycznym; prof. dr Edward S t e n z, wicedyrektor Zakładu Geofizyki; dr Stanisław U r b a ń c z y k, pracownik naukowy w Zakładzie Językoznawstwa; inż. Franciszka W a j n g o t, pracownik naukowy Wydziału IV; mgr Jerzy Z a r e m b a, dyrektor Biura Planowania i Organizacji Badań Naukowych.

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI

Halina B a c h u l s k a, pomocniczy pracownik naukowy w Instytucie Historii; inż. Krystyn B o c h e n e k, pracownik naukowy w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki; Józef B r a ś, portier; Aleksander C z a j k o w s k i, ślusarz; Anna D e n y s, pracownik naukowy Wydziału II; Renata G ł o w a c k a, pracownik biblioteki Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego; mgr Antoni G o l j a n, p. o. kierownika Działu Owadów Instytutu Zoologicznego; Leonard J a n k o w s k i, kierownik administracyjny Wydziału IV; inż. mgr Leopold J a s t r z ę b s k i, pracownik naukowy w Instytucie Budownictwa Wodnego w Gdańsku; Wanda K u l c z y ń s k a, kierownik Działu Wydawniczego Zakładu Ochrony Przyrody w Krakowie; adiunkt inż. Leon Ł u k a s z e w i c z, pracownik naukowy w Instytucie Matematycznym; mgr inż. Romuald M a r c z y ń s k i, kierownik Grupy Aparatów Matematycznych Instytutu Matematycznego; Karol P o r a z i ń s k i, inspektor w Biurze Administracyjnym; dr Franciszek R y s z k a, pracownik naukowy w Instytucie Historii; mgr Andrzej S i u d u t, pomocniczy pracownik naukowy w Zakładzie Językoznawstwa; mgr inż. Marek S o k o ł o w s k i, pomocniczy pracownik naukowy w Instytucie Podstawowych Problemów Techniki; Stanisław S t u p k i e w i c z, dyrektor administracyjny Instytutu Badań Literackich; Janusz W i l t o w s k i, dyrektor administracyjny placówek PAN w Krakowie; mgr Bogodar W i n i d, kierownik Działu Dokumentacji w Instytucie Geografii; dr Henryk Z i e l i ń s k i, pracownik naukowy w Instytucie Historii; mgr Kazimierz Z i e l i ń s k i, dyrektor administracyjny Zakładu Geofizyki; mgr Maria Ż m i g r o d z k a, pracownik naukowy w Instytucie Badań Literackich.

BRĄZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

Nadzieja D r a c z k o w s k a, woźna; Kazimierz D u b i ń s k i, laborant w Instytucie Zoologicznym w Warszawie; Józef R a c z k o w s k i, referendarz w Biurze Administracyjnym PAN; Tadeusz R y b i c k i, intendent w Instytucie Matematycznym; Jan S z o t, laborant w Oddziale Instytutu Zoologicznego PAN w Krakowie; Aleksandra W i e r z b i c k a, pracownik biblioteki Instytutu Geografii.

Z PREZYDIUM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

DYSKUSJA NAD ZADANIAMI I DZIAŁALNOŚCIĄ KOMITETÓW NAUKOWYCH

Na posiedzeniu Prezydium Polskiej Akademii Nauk w dniu 17 września 1954 r. prof. dr Stanisław L e s z c z y c k i, członek korespondent i członek Prezydium Akademii wygłosił referat o zadaniach oraz o dotychczasowej działalności komitetów naukowych. W ciągu przeszło dwuletniego istnienia Akademii stały się one ważną formą skupiania pracowników nauki do współdziałania z Akademią. Ustawa z dnia 30 października 1951 r., powołująca Polską Akademię Nauk, w następujący sposób określa zadania komitetów: „...1) współdziałanie przy opracowywaniu planów badań naukowych, jakie prowadzone być mają przez placówki naukowe, zarówno objęte organizacją Akademii, jak i podległe ministrom resortowym; 2) współdziałanie w koordynacji działalności naukowej placówek wymienionych w p. 1; 3) współdziałanie przy opracowywaniu ogólnych planów wydawnictw naukowych z dziedzin objętych właściwością komitetu; 4) podejmowanie inicjatywy w zakresie uzupełnienia sieci placówek naukowych i ich organizacji" (art. 38).

„W skład komitetu naukowego — czytamy dalej w ustawie — wchodzą członkowie Akademii, inni pracownicy naukowi, przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz organizacji gospodarczych i społecznych" (art. 39).

Z zawartego w ustawie uprawnienia powoływania komitetów Prezydium Akademii korzystało w bardzo szerokim zakresie. Fakt, że Polska Akademia Nauk poza kilku przejętymi instytutami — które istniały już przed jej powołaniem, jak Instytut Matematyczny, Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego i Instytut Badań Literackich — musiała dopiero tworzyć swoje placówki naukowe, powodował, że w olbrzymiej większości dziedzin nauki powoływano komitety do różnych zadań, wymagających współdziałania możliwie najszerszego grona pracowników naukowych. Przy pomocy komitetów naukowych opracowano pierwsze *Wytyczne do planu badań w zakresie zagadnień szczególnie ważnych*, ogłoszone w „Nauce Polskiej" (nr 1 i 3, 1953 r.).

Jak z tego widać, komitety stały się od początku niezmiernie ważnym organem realizacji zadań Akademii. Bez nich, opierając się jedynie na wydziałach, Akademia nie miałaby możliwości wykonywania swoich podstawowych zadań w zakresie planowania badań naukowych.

W ciągu dwóch lat liczba komitetów doszła do 38, skupiając przeszło 400 pracowników naukowych i przedstawicieli zainteresowanych resortów oraz instytucji. Wzrastała liczba komitetów, które rozwijały swoją działalność bez

dokładnego określenia zakresu i kierunku pracy, nie krępowane regulaminem, którego dotychczas nie opracowano.

W konsekwencji działalność komitetów daje obraz bardzo różnorodny. Rozwijały się one rozmaicie, w zależności od potrzeb naukowych i organizacyjnych poszczególnych wydziałów i różnych dziedzin nauki. Jednocześnie powstawało coraz więcej instytutów i zakładów naukowych Akademii. Około 40 komitetów i około 50 placówek naukowych — to są liczby, które nie tylko ilustrują dotychczasowy rozwój Akademii, lecz także stanowią podłoże, na którym powstał problem wzajemnego stosunku komitetów i zakładów PAN.

Oczywiście, w krańcowych przypadkach w dziedzinach, w których, jak na przykład w filozofii lub pedagogice, Akademia nie ma własnego zakładu, rola komitetu jest jasna. Również jasna jest rola komitetów w takich dziedzinach, w których — jak w językoznawstwie — są pomocnicze zakłady naukowe, ale nie ma centralnego instytutu naukowego. Jaka jest jednak rola komitetu w tych dziedzinach, w których — jak np. w matematyce — istnieje dobrze zorganizowany Instytut Matematyczny, posiadający Radę Naukową? Czy Rada Naukowa nie powinna w takim przypadku spełniać również zadań komitetu? Rada Naukowa Instytutu Badań Literackich spełniała rzeczywiście rolę komitetu i w tej dziedzinie komitet nie był powołany. Podobnie rzecz się miała z Instytutem Historii.

Jak już wspomniano, prace komitetów naukowych szły w różnych kierunkach, przy czym o kierunku prac decydowała często inicjatywa i aktywność przewodniczącego komitetu lub naukowego sekretarza wydziału. Przyjrzyjmy się bliżej kierunkom działalności komitetów.

Komitety naukowe prowadziły akcje lustracyjne, kontrolowały działalność placówek naukowych uniwersyteckich i resortowych (np. Komitet Botaniczny, Komitet Zoologiczny, Komitet Językoznawczy); opracowywały plany badań naukowych, a nawet niekiedy przeprowadzały ich koordynację w skali ogólnokrajowej; sporządzały plany szkolenia młodych pracowników naukowych (np. Komitet Botaniczny, Komitet Biochemiczny); współpracowały z resortami (np. Komitet Botaniczny opracował plan ogródków botanicznych dla Ministerstwa Oświaty, a Komitet Zoologiczny — plan ogródków zoologicznych); opracowywały podręczniki szkolne lub współdziałały w ich przygotowaniu (np. Komitet Nauk Prawnych), przeprowadzały ocenę istniejących podręczników (np. Komitet Fizyki); niektóre komitety ściśle współpracowały ze sobą przy rozwiązywaniu pewnych wspólnych problemów specjalnych (np. komitety: Matematyki, Fizyki i Wydziału Nauk Technicznych); przeprowadzały koordynację badań naukowych nie tylko pod względem ich oceny, ale również pod względem przydziału poszczególnych tematów odpowiednim katedrom (np. Komitet Filozoficzny, Komitet Geodezyjny); inicjowały wydawnictwa, zajmowały się oceną wydawnictw naukowych Akademii, przeprowadzały recenzje prac przeznaczonych do druku; przygotowywały konferencje naukowe, zjazdy, sesje i zebrania i to nie tylko pod względem ich tematyki, ale i pod względem organizacyjnym. W małym stosunkowo stopniu komitety naukowe zajmowały się popularyzacją wyników badań naukowych (z wyjątkiem może Komitetu Elektrotechniki, Komitetu Łączności i Komitetu Inżynierii). Jedynie komitety Wydziału IV — Nauk Technicznych — zajmowały się wprowadzaniem do praktyki wyników badań naukowych.

Niektóre komitety naukowe przejawiały tendencję do nadmiernego rozwoju, stając się niekiedy jakby sekcjami wydziału z dużą samodzielnością; charakteryzuje to zwłaszcza komitety Wydziału I i Wydziału IV. Inne komitety ograniczały stopniowo swoją działalność do ściśle ustawowych zadań, jak na przykład Komitet Fizyki czy Komitet Matematyki.

Komitety naukowe są niejednokrotnie bardzo ważnym czynnikiem opiniodawczym dla swojego wydziału, współpracując z nim w wykonywaniu ustawowych zadań. Współpraca ta wyraża się przede wszystkim w koordynowaniu planów badań naukowych, inicjowaniu i wytyczaniu kierunków tych badań, a także w zakresie wydawnictw, kształcenia kadr, organizacji życia wewnętrznego placówek naukowych, inicjowania — i to niekiedy na dużą skalę — dyskusji naukowych, co może mieć poważny wpływ na kształtowanie się nauki w najbliższych latach.

Osobne miejsce zajmują komitety tego typu, co Komitet Gospodarki Wodnej, który nie odpowiada jednej dziedzinie nauki, lecz skupia pracowników różnych dziedzin ze względu na wielki, kompleksowy, o dużej doniosłości dla rozwoju gospodarstwa narodowego problem g o s p o d a r k i w o d n e j.

Inny natomiast przykład stanowi niedawno powołany do życia Komitet Nauk Rolniczych, który jest zawiązkiem Wydziału Nauk Rolniczych.

W obu przypadkach nie ma zagadnienia wzajemnego stosunku komitetu i rady naukowej instytutu, gdyż zadania tych komitetów są swoiste.

Dyskusja nad zadaniami i działalnością komitetów wykazała, że mimo wielostronności i różnorodności dotychczasowej działalności komitetów przedwczesne byłoby dążenie do ujednolicenia tej działalności, nawet w tych nielicznych dziedzinach, w których już powołane zostały instytuty. Jednolite i powszechnie obowiązujące rozgraniczenie zadań komitetu i rady naukowej instytutu centralnego w tych dziedzinach, w których równolegle istnieją one obok siebie, byłoby przedwczesne, gdyż rady naukowe, podobnie jak komitety, nie opracowały jeszcze własnych form pracy. Rady naukowe, wobec ich krótkiego istnienia, mają jeszcze mało własnego doświadczenia w zakresie najważniejszego swojego zadania, jakim jest kierownictwo pracami naukowymi. Doroczne sprawozdawcze zebrania rad naukowych zbyt często kierują się jeszcze formalnymi kryteriami sprawozdawczości. Pojmowanie sprawozdawczych zebrań rad naukowych jako s e s j i n a u k o w y c h[1] nie wyszło jeszcze z fazy inicjatywy, której realizacja dopiero się zaczyna. W takiej sytuacji obciążanie rad naukowych instytutów zbyt wielu odpowiedzialnymi zadaniami opóźniałoby ich dojrzewanie do podstawowej roli — kolektywnego kierownictwa naukowego pracami instytutu.

W dyskusji nad referatem brali udział profesorowie: Dembowski, Wierzbicki, Chałasiński, Kuratowski, Manteuffel, Wyka, Żółkiewski.

W świetle dyskusji następujące kierunki dotychczasowej działalności komitetów odpowiadały potrzebom Akademii i nadal powinny stanowić podstawę ich pracy.

Najważniejszym zadaniem komitetów naukowych jest pobudzanie inicjatywy twórczej pracowników nauki, koordynowanie ich działalności i koncen-

[1] Patrz artykuł J. Dembowski, *Zagadnienie planu naukowego Akademii*, „Nauka Polska" nr 2(6), 1954.

trowanie jej w kierunkach najważniejszych dla rozwoju nauki polskiej, dla rozwoju gospodarki i kultury narodowej.

Zasadniczą więc treścią pracy komitetów powinno być inicjowanie badań naukowych i ich kierunków, ugruntowywanie podstaw metodologicznych poszczególnych dyscyplin, koordynowanie badań w obrębie danej dyscypliny oraz między dyscyplinami (w obrębie jednego lub kilku wydziałów), inicjowanie badań kompleksowych, analiza osiągnięć naukowych w danych dyscyplinach, występowanie z inicjatywą, wnioskami i uwagami w sprawie dotychczasowego rozwoju danej nauki i jej perspektyw.

Ważnym wynikiem tej pracy komitetów będzie sporządzanie wytycznych do planu badań naukowych w związku z przygotowywaniem pięcioletniego narodowego planu gospodarczego; przeprowadzanie merytorycznej oceny prac placówek naukowych własnych lub resortowych (za zgodą właściwego resortu); uzupełnianie sieci placówek naukowych; utrzymywanie kontaktu i współpracy z innymi komitetami, zwłaszcza na odcinku pewnych wspólnych problemów; opiniowanie prac towarzystw specjalnych; opiniowanie planów wydawniczych.

Komitety naukowe powinny się stać organem szerokiej, roboczej dyskusji naukowej nie tylko na zjazdach i konferencjach czy też w związku z nimi; dyskusje takie powinny być organizowane systematycznie i planowo, z udziałem szerokiego grona pracowników nauki i resortów, na tematy konkretne i ważne zarówno pod względem naukowym, jak i społecznym, z wyraźnie i dokładnie sprecyzowanym celem. Tematami dyskusyjnymi powinny być plany rocznej działalności komitetów, prace drukowane, periodyki, ocena stanu i osiągnięć nauki w danej dziedzinie, ocena podręczników uniwersyteckich itp.

Na zlecenie wydziałów lub z własnej inicjatywy komitety powinny również podejmować pracę nad takimi zagadnieniami, jak: kształcenie kadr naukowych, programowanie kursów, prowadzenie działalności wydawniczej i popularyzacyjnej, zagadnienie wprowadzania osiągnięć nauki do praktyki, współpraca z resortami i innymi zakładami naukowymi itp. Działalność ta jednak nie powinna się stać główną treścią pracy komitetów. Komitety nie powinny przekształcać się w jakąś komórkę organizacyjną wydziałów, obarczoną mnóstwem różnorodnych zleceń.

Komitety naukowe powinny pracować systematycznie na podstawie planu przedyskutowanego przez komitet i zatwierdzonego przez kierownictwo wydziału, oszczędzając przy tym czas pracowników nauki. Unikać należy administracyjnego trybu pracy, wyrażającego się na przykład w tworzeniu wielu małych sekcji lub komisji nie uzasadnionych potrzebami.

Najbardziej właściwą komórką pracy wydają się zespoły problemowe, których zadaniem byłoby przedyskutowanie i opracowanie podstaw metodologicznych i merytorycznych danego ważnego problemu naukowego. Zespoły te mogą być tworzone spośród pracowników jednego komitetu lub też kilku komitetów i wydziałów.

W przypadku gdy istnieje dobrze zorganizowany centralny instytut naukowy dla danej gałęzi nauki, funkcje komitetu może spełniać istniejąca przy instytucie rada naukowa. Zasady tej nie należy jednak traktować jako reguły powszechnie obowiązującej.

Prace z komitetami i poprzez komitety powinny być nadal traktowane jako jedna z podstawowych form działalności wydziałów.

Istniejące przy Prezydium PAN komitety lub komisje do spraw kompleksowych (np. Komitet Gospodarki Wodnej, Komisja do Spraw Zagospodarowania Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego) stanowią odrębną formę pracy Polskiej Akademii Nauk, opartą na zasadach z gruntu odmiennych niż zwykłe komitety, powoływane w obrębie wydziałów dla poszczególnych dyscyplin. Problemy tych komitetów są swoiste i powinny być traktowane jako oddzielne zagadnienie.

Redakcja „Nauki Polskiej" *Halina Jarnuszkiewicz*

UROCZYSTE WRĘCZENIE DYPLOMÓW NOWYM CZŁONKOM POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W dniu 17 września 1954 r. odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów nowym członkom Akademii [1]. Dyplomy otrzymali: prof. dr Tadeusz Baranowski, prof. dr Andrzej Biernacki, prof. dr Włodzimierz Bobrownicki, prof. dr Julian Bonder, prof. dr Stanisław Bretsznajder, prof. dr Henryk Brokman, prof. dr Emil Chroboczek, prof. dr Mieczysław Czaja, prof. dr Stanisław Doktorowicz-Hrebnicki, prof. dr Ludwik Fleck, prof. dr Jerzy Grochowski, prof. dr Franciszek Groer, prof. dr Adam Gruca, prof. dr Tadeusz Hobler, prof. dr Zenon Klemensiewicz, prof. dr Józef Kochman, prof. dr Ignacy Malecki, prof. dr Arkadiusz Musierowicz, prof. dr Wacław Olszak, prof. dr Adolf Polak, prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Henryk Teisseyre.

Po uroczystości odbyło się zebranie towarzyskie, w którym uczestniczyli: prezes, Prezydium i członkowie Akademii, odznaczeni pracownicy Akademii oraz nowi członkowie.

[1] Por. „Nauka Polska" nr 2(6) 1954, s. 114.

Z DOŚWIADCZEŃ WYMIANY WYDAWNICTW PROWADZONEJ PRZEZ INSTYTUT ZOOLOGICZNY PAN *

Instytut Zoologiczny Polskiej Akademii Nauk prowadzi obecnie wymianę swoich wydawnictw z 767 pokrewnymi instytucjami naukowymi w kraju i za granicą, osiągając na tej drodze 890 tytułów czasopism z zakresu zoologii i nauk pokrewnych, co w wyniku w okresie rocznym daje Bibliotece Instytutu ponad 1500 woluminów introligatorskich nabytków (dane z maja 1954 r.).

Z wymienionych 767 instytucji 669 przypada na instytucje zagraniczne a 98 na krajowe. Wymiana wydawnictw prowadzona jest przez Instytut z 69 krajami i w ten sposób wydawnictwa naukowe Instytutu docierają niemal do wszystkich krajów świata (w Europie — 500 instytucji, w Ameryce Północnej — 113, w Ameryce Środkowej — 14, w Ameryce Południowej — 40, w Afryce — 31, w Azji — 46, w Australii — 23).

Wymiana wydawnictw naukowych z zagranicą wykazuje w naszych placówkach i towarzystwach naukowych wciąż jeszcze bardzo wiele niedociągnięć i jest na ogół dość słabo prowadzona. Wymiana nie jest wprawdzie u nas rzeczą nową, gdyż chociażby Polskie Towarzystwo Przyrodników im. Kopernika prowadziło od wielu dziesiątków lat bardzo szeroką wymianę „Kosmosu", podobnie jak szereg innych naszych towarzystw i instytucji naukowych wysyła na wymianę swoje wydawnictwa odpowiednim odbiorcom zagranicznym i krajowym. Jeśli jednak przypomnieć sobie, że w r. 1948 ówczesna Polska Akademia Umiejętności w Krakowie z okazji swego 75-letniego jubileuszu ogłosiła, że prowadzi wymianę wydawnictw z mniej więcej 300 instytucjami, i jeśli zestawić tę liczbę z podaną na wstępie przeszło dwa razy większą liczbą instytucji, z którymi wymienia publikacje Instytut Zoologiczny Polskiej Akademii Nauk, to niesposób nie dojść do wniosku, że wymiana wydawnictw naukowych nie przedstawiała się u nas zadowalająco. Dawna Polska Akademia Umiejętności w Krakowie wydawała publikacje ze wszystkich dziedzin nauki, mogłaby więc — gdyby ta wymiana była należycie prowadzona — mieć wielokrotnie większą wymianę wydawnictw niż Instytut Zoologiczny Polskiej Akademii Nauk, którego wydawnictwa poświęcone są tylko zoologii. Zresztą z doświadczeń Komisji do Spraw Wymiany Zagranicznej Wydawnictw Naukowych, powołanej przez Polską Akademię Nauk w październiku 1953 r., wynika wyraźnie, że tylko nieduża część naszych placówek i towarzystw naukowych ma dobrze zorganizowaną wymianę swych wydawnictw[1]. Dlatego

* Artykuł w części dotyczącej okresu międzywojennego oparty jest głównie na informacjach otrzymanych od prof. dra Tadeusza Jaczewskiego.

[1] Informacje uzyskane od przewodniczącego Komisji.

też wydaje się, że omówienie tych spraw na łamach „Nauki Polskiej" jest potrzebne i powinno przynieść pożytek.

Obecna wymiana wydawnictw Instytutu Zoologicznego PAN rozwinęła się i rozwija dalej opierając się na dorobku i doświadczeniach wymiany rozpoczętej w swoim czasie i zorganizowanej przez b. Państwowe Muzeum Zoologiczne, dlatego też będzie sprawą interesującą zaznajomić się z początkowymi etapami tej pracy oraz jej stopniowym rozwojem w ciągu ubiegłych 33 lat. Należy zresztą podkreślić, że dobry obecny stan wymiany wydawnictw w Instytucie Zoologicznym PAN został w całości niejako odziedziczony po b. Państwowym Muzeum Zoologicznym, które już w okresie międzywojennym — mimo różnych trudności — należało obok Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego, Polskiego Towarzystwa Matematycznego, Polskiego Towarzystwa Botanicznego i może jeszcze paru innych placówek i towarzystw do instytucji prowadzących wymianę wydawnictw w najszerszej skali. Warto też wspomnieć, że najlepiej dziś u nas bezsprzecznie prowadzona wymiana wydawnictw w Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie została w pierwszych latach powojennych zorganizowana przez Janinę R a a b e na podstawie doświadczeń i wzorów b. Państwowego Muzeum Zoologicznego, które później były stopniowo doskonalone i ulepszane.

OKRES POCZĄTKOWY ORGANIZACJI WYMIANY

Już bezpośrednio po zakończeniu pierwszej wojny światowej, w r. 1920 ówcześni pracownicy naukowi b. Państwowego Muzeum Zoologicznego (które wtedy nosiło jeszcze nazwę „Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze, Dział Zoologiczny") Tadeusz C h r o s t o w s k i[2] i doc. dr Władysław P o l i ń s k i[3] podjęli inicjatywę publikowania przez Muzeum własnego naukowego wydawnictwa ciągłego, które miałoby również stanowić materiał do wymiany wydawnictw z pokrewnymi instytucjami w kraju i za granicą i dopomóc w ten sposób do uzyskiwania niezbędnego do prac naukowych bieżącego piśmiennictwa zoologicznego oraz do wzrostu bardzo jeszcze podówczas skromnej biblioteki Muzeum. Po przezwyciężeniu rozlicznych trudności i oporów dnia 30 września 1921 r. ukazał się pod faktyczną redakcją doc. dra Wł. Polińskiego[4] zeszyt 1 tomu I „Prac Zoologicznych Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego — Annales Zoologici Musei Polonici Historiae Naturalis".

[2] Zmarły w r. 1923 w południowej Brazylii w czasie kierowanej przez siebie naukowej wyprawy zoologicznej.

[3] Późniejszy profesor zoologii w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, zmarły w r. 1930.

[4] Na okładce tego zeszytu, podobnie jak i na zeszytach późniejszych, jako redaktor wymieniony jest ówczesny dyrektor Muzeum dr Antoni Wagner. Tak zarządziło wówczas Min. WRiOP, wbrew opinii nawet samego dra Wagnera, pod presją pewnych jednostek ze sfer profesorskich, dla których dr Wł. Poliński był przecież wtedy „tylko docentem". Dopiero w r. 1924 nazwisko Polińskiego zostaje oficjalnie wydrukowane na okładce jako członka Komitetu Redakcyjnego obok nazwisk dyrektora i wicedyrektora Muzeum i wreszcie w r. 1928, w ostatnim roku swej pracy w Muzeum wymieniony jest on już wyraźnie jako redaktor jego wydawnictw. W rzeczywistości jednak dr Wł. Poliński był nie tylko głównym inicjatorem tych wydawnictw, ale też ich redaktorem przez pełnych 8 lat, od r. 1921 do r. 1928.

Jak małe było zrozumienie tych spraw u ówczesnych władz, świadczyć może następujące wydarzenie. Po wydrukowaniu pierwszego zeszytu swych wydawnictw Muzeum wystąpiło do Ministerstwa o kredyty na druk dalszych zeszytów. Jeden z ówczesnych pracowników Wydziału Nauk Ministerstwa zapytał wtedy ze zdziwieniem, czy pierwszy „nakład" zdążył się już rozejść. Dłuższe pertraktacje były potrzebne, by wytłumaczyć, czym się różni wydawnictwo ciągłe od kolejnych wydań czy wznowień dzieła zwartego [5].

Początkowo w r. 1922 ówczesne Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, któremu Muzeum podlegało, poleciło prowadzić wymianę wydawnictw z instytucjami naukowymi za granicą za pośrednictwem Biura Międzynarodowej Wymiany Wydawnictw, które zostało wtedy zorganizowane przy bibliotece Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Równocześnie polecono kierować bezadresowo 60 egzemplarzy wydawnictw do dyspozycji Biura. Rozumie się jednak, że Muzeum nie mogło na tym poprzestać i oddać faktyczne prowadzenie wymiany wydawnictw w ręce owego Biura. Toteż już 15 lutego 1922 r. pierwsza przesyłka 44 egzemplarzy zeszytu 1 tomu I „Prac Zoologicznych Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego" została skierowana — wprawdzie za pośrednictwem Biura Wymiany, ale w adresowanych kopertach — do francuskich i angielskich instytucji naukowych.

W czerwcu 1922 r. wymianą został objęty „Podręcznik do zbierania i konserwowania zwierząt należących do fauny polskiej", którego zeszyt 3 wydany został jeszcze w r. 1921. W listopadzie 1922 r. wymiana objęła Niemcy, a od r. 1924 wymiana idzie coraz bardziej w kierunku bezpośrednich kontaktów między Muzeum a odpowiednimi instytucjami zagranicznymi. Wprawdzie korzystano jeszcze nadal w zakresie technicznej ekspedycji z usług Biura Wymiany, ale kierowano już do niego tylko przesyłki adresowane, a zlikwidowano przesyłanie obowiązujących poprzednio egzemplarzy bezadresowych do dyspozycji Biura. Miało to doniosłe znaczenie, ponieważ ułatwiło bezpośrednią wymianę korespondencji z odbiorcami, reklamacje braków, uzupełnianie luk w otrzymywanych wydawnictwach itp.

Ekspediowanie wydawnictw przeznaczonych na wymianę za pośrednictwem Biura Wymiany przy bibliotece Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a później przy Bibliotece Narodowej nie było dogodne i wpływało wybitnie hamująco na tempo i sprawność wymiany. Biuro wysyłało wydawnictwa z reguły dopiero w większych przesyłkach, skrzyniami, i wskutek tego czekało, aż zbierze się materiał na pełną zawartość takiej skrzyni mającej odejść do danego kraju. W związku z tym wydawnictwa wymienne Muzeum docierały nieraz do poszczególnych krajów europejskich dopiero blisko po roku, a do pozaeuropejskich potrafiły wędrować do dwóch lat. Dlatego też dążeniem Muzeum w owych czasach było przejście w możliwie szerokim zakresie na bezpośrednią wysyłkę pocztową, co jednak znów natrafiało na wielkie trudności z powodu braku wystarczających kredytów na opłaty pocztowe. Wnioski zgłaszane nieustannie w tej materii do Ministerstwa pozostawały, niestety, bez echa. W tej sytuacji nieraz pracownicy naukowi Muzeum sami składali

[5] Ze wspomnień prof. dra T. Jaczewskiego, któremu dr Wł. Poliński opowiadał w swoim czasie dokładnie okoliczności sprawy z wymienieniem nazwiska owego pracownika Ministerstwa.

się na pokrycie opłat pocztowych, związanych z wymianą wydawnictw swej instytucji. Przez parę lat, gdy Muzeum mieściło się jeszcze na terenie Uniwersytetu Warszawskiego i z telefonu Muzeum korzystali pracownicy sąsiednich zakładów uniwersyteckich, „opodatkowano" ich 5-groszowymi opłatami za rozmowy telefoniczne na koszta pocztowe wymiany wydawnictw, z której zresztą i oni również mieli korzyść; wreszcie stosowano odpłatne odstępowanie filatelistom znaczków zagranicznych, napływających coraz obficiej do Biblioteki Muzeum w miarę rozrastania się wymiany. Wszystko to może się wydawać dziś zabawne, w owych czasach jednak było wyrazem trudnej walki o sprawne zorganizowanie wymiany wydawnictw, a tym samym o docieranie polskich prac naukowych do jak największej liczby instytucji na całym świecie, oraz o wzbogacenię Biblioteki Muzeum. Mimo tych wszystkich wysiłków nie udało się jednak do końca okresu międzywojennego przejść całkowicie na wysyłkę pocztową i w znacznym zakresie wypadało korzystać nadal z pośrednictwa Biura Wymiany.

Należy jednak zaznaczyć, że po wojnie nastąpiło całkowite usprawnienie funkcjonowania Biura Wymiany i obecnie wydawnictwa przesyłane za pośrednictwem Biura, jak się to daje stwierdzić na podstawie nadsyłanych potwierdzeń odbioru, docierają do miejsca przeznaczenia w Europie już po 3—4 tygodniach, a do krajów pozaeuropejskich w 6—8 tygodni. Z doświadczeń tych wynika w każdym razie, że wszelkie placówki tego typu, jak biura wymiany wydawnictw, ośrodki rozpowszechniania wydawnictw naukowych itp., muszą być bardzo sprawnie i sprężyście zorganizowane i prowadzone, by istotnie ułatwiały, a nie hamowały i utrudniały wymianę.

WYMIANA WYDAWNICTW W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Już pierwsze lata prowadzenia wymiany wydawnictw przez ówczesne Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze dały pokaźne wyniki. Zaczęło się systematyczne uzupełnianie i wzbogacanie biblioteki książkami i czasopismami, czego w tej mierze nigdy nie dokonałoby się w drodze prenumeraty, przede wszystkim ze względów budżetowych i dewizowych.

Pierwsze podsumowanie tych wyników zostało sporządzone przez jednego z ówczesnych pracowników naukowych Muzeum, prowadzącego równocześnie — jako czynność uboczną — wymianę wydawnictw, dra T. J a c z e w s k i e g o, w postaci zestawienia ogłoszonego w tomie IV „Prac Zoologicznych Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego"[6]. Wykaz według stanu z dnia 1 grudnia 1925 r. obejmował 214 instytucji, w tym krajowych 49. Był to już poważny wynik, jeśli się porówna, że pod koniec 1922 r. liczba nawiązanych stosunków wymiennych wynosiła dopiero 91, w czym 18 krajowych. W następnych latach wymiana wydawnictw Muzeum wzrastała stale[7] dochо-

[6] *Wykaz instytucji i towarzystw naukowych, z którymi Polskie Państwowe Muzeum Przyrodnicze prowadzi wymianę wydawnictw.* „Prace Zoologiczne Polskiego Państwowego Muzeum Przyrodniczego" IV, Warszawa 1925, s. 352—359.

[7] T. Jaczewski, T. Wolski, *Państwowe Muzeum Zoologiczne na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w r. 1929.* „Sprawozdanie Państwowego Muzeum Zoologicznego za rok 1929", Warszawa 1931, s. 22.

dząc w r. 1939 do liczby 695, w tym 78 krajowych. Trzeba przy tym dodać, że przez 10 pierwszych lat swego istnienia b. Państwowe Muzeum Zoologiczne nie miało zupełnie specjalnego personelu bibliotecznego i prowadzenie biblioteki oraz wymiany wydawnictw obciążało w postaci zajęć ubocznych, rozumie się nie honorowanych, kilku pracowników naukowych — zoologów. Dopiero od r. 1930 Muzeum uzyskało bibliotekarza, a od r. 1935 jeszcze dwóch asystentów bibliotecznych.

WYMIANA Z ZSRR

Początkowo wymiana z instytucjami na terenie ZSRR dokonywała się bezpośrednio na podstawie nawiązywanych listownie stosunków naukowych między Muzeum a tymi instytucjami. Tak na przykład stosunki z Akademią Nauk ZSRR zostały nawiązane pismem Państwowego Muzeum Przyrodniczego do ówczesnego Muzeum Zoologicznego Akademii Nauk ZSRR z dnia 31 stycznia 1924 r. Z odpowiedzi akademika A. Białynieckiego-Biruli, który był wtedy dyrektorem tego muzeum, wynika, że przedstawił on na posiedzeniu ówczesnego Wydziału Fizyczno-matematycznego Akademii propozycję Muzeum nawiązania wymiany, co zostało załatwione pomyślnie. Biblioteka Muzeum zaczęła wtedy otrzymywać w zamian kolejne tomy „Fauny Rosji" (później „Фауна СССР") oraz inne wydawnictwa, między innymi różne tomy brakujące i zeszyty z lat dawniejszych potrzebne do uzupełnienia luk. Do roku 1927 nawiązano 20 takich bezpośrednich wymian z instytucjami radzieckimi.

Bardziej regularne stosunki wymienne zaczęły się od końca r. 1927, kiedy to w wyniku korespondencji, przeprowadzonej przez kierującego wówczas wymianą dra T. Jaczewskiego z Biurem Wymiany Kulturalnej z Zagranicą w Moskwie, uzyskano od tegoż Biura listę adresów ważniejszych instytucji w ZSRR poświęconych zoologii lub pokrewnym dyscyplinom. Lista ta została w pełni wykorzystana i liczba wymian z instytucjami radzieckimi wzrosła od razu w r. 1928 do 54 (w r. 1929 do 59), a następnie rosła już regularnie dalej do 85 w r. 1939. Inicjatywa nawiązywania nowych stosunków wymiennych była przy tym obustronna. Poza bieżącą wymianą Biblioteka Muzeum zgłaszała do Biura Wymiany w Moskwie również specjalne wykazy wydawnictw radzieckich, potrzebnych w toku bieżących prac naukowych, oraz wykazy instytucji naukowych, z którymi pragnęła ustalić wymianę, z prośbą o weryfikację adresów i nazw poszczególnych instytucji. W wyniku tych ożywionych stosunków wymiennych Biblioteka Muzeum należała pod koniec okresu międzywojennego niewątpliwie do najlepiej w Polsce zaopatrzonych w piśmiennictwo zoologiczne radzieckie.

Zaraz po wojnie pismem z dnia 25 lipca 1945 r. Wydział Wymiany Książek Państwowej Biblioteki ZSRR im. W. I. Lenina w Moskwie zwrócił się do Państwowego Muzeum Zoologicznego z propozycją wznowienia wymiany przerwanej w czasie wojny, zawiadamiając jednocześnie, że przejął funkcje prowadzenia wymiany dawnego Biura Wymiany Kulturalnej z Zagranicą.

WYMIANA WYDAWNICTW PO DRUGIEJ WOJNIE ŚWIATOWEJ

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności i dzięki wysiłkom pracowników b. Państwowego Muzeum Zoologicznego w spalonym częściowo wskutek działań wojennych gmachu uratowano od ognia kartoteki z adresami instytucji, z któ-

rymi prowadzono przed wojną wymianę wydawnictw, oraz teki z korespondencją, co ułatwiło ponowne nawiązanie zerwanych kontaktów. Pierwszą wysyłkę wznowionych wydawnictw Muzeum rozesłano już w sierpniu 1946 r. do wszystkich odbiorców z okresu międzywojennego w tych krajach, z którymi Polska Ludowa nawiązała stosunki dyplomatyczne. W ten sposób zasygnalizowano gotowość podjęcia na nowo zerwanej przez wojnę współpracy naukowej. Wskutek tej akcji zaczęły napływać pierwsze przesyłki wymiany wydawnictw z zagranicy.

Szczupły początkowo personel biblioteczny wobec nawału prac związanych z porządkowaniem rozrzuconych zbiorów bibliotecznych musiał pokonywać wiele trudności i wymianie wydawnictw mógł poświęcić tylko stosunkowo małą część swego czasu. Mimo to praca postępowała naprzód dzięki wydatnej opiece, jakiej doznawała Biblioteka zarówno ze strony kierownictwa instytucji, jak i przede wszystkim ze strony Ministerstwa, a później ze strony Polskiej Akademii Nauk; dopiero bowiem w Polsce Ludowej Biblioteka b. Państwowego Muzeum Zoologicznego mogła się w pełni i planowo rozwijać.

EWIDENCJA WYMIANY WYDAWNICTW

W r. 1948 założono akcesję wpływów z wymiany wydawnictw, która obejmowała w tym roku 288 tytułów czasopism zagranicznych i 31 krajowych. Wraz z prowadzonymi już dawniej dopełniło to komplet elementów ewidencyjnych koniecznych do prowadzenia wymiany, czemu wypada poświęcić nieco uwagi dla wyjaśnienia ich praktycznej przydatności. Elementy te są następujące:

a) Każda instytucja, z którą prowadzi się wymianę wydawnictw, ma swoją t e k ę k o r e s p o n d e n c j i w p ł y w a j ą c e j i w y c h o d z ą c e j. Układ korespondencji — chronologiczny; układ tek — według krajów (alfabetycznie w obrębie danej części świata), w obrębie kraju — alfabetycznie według miast. O ile w danym mieście jest kilka instytucji, z którymi prowadzi się wymianę, układa się je alfabetycznie według nazw instytucji.

b) K a r t o t e k i k o n t r o l i w y s y ł k i w y d a w n i c t w w ł a s n y c h i w p ł y w ó w p o t w i e r d z e ń o d b i o r ó w — ułożone alfabetycznie według miast.

c) K a r t o t e k a w p ł y w ó w, czyli a k c e s j a — ułożona alfabetycznie według państw, a w obrębie danego państwa — alfabetycznie według nazw instytucji, w obrębie zaś danej instytucji — o ile nadsyła kilka wydawnictw — alfabetycznie według ich tytułów.

d) Dopełnia ten układ k a r t o t e k a t y t u ł ó w o t r z y m y w a n y c h w y d a w n i c t w w układzie alfabetycznym, stale dokompletowywana w miarę napływania nowych pozycji. Na karcie oprócz tytułu wydawnictwa jest odnotowana nazwa instytucji, która je nadsyła.

Taki „krzyżowy" układ ułatwia orientację w nadsyłanym materiale oraz umożliwia szybkie znalezienie danej pozycji, co przy dużym napływie wydawnictw wymiennych nie jest bez znaczenia.

SPOSOBY NAWIĄZYWANIA NOWYCH KONTAKTÓW WYMIENNYCH

Zadaniem wymiany wydawnictw z punktu widzenia potrzeb instytucji naukowej, która ją prowadzi, jest dotarcie do jak największej liczby instytucji pokrewnych, przede wszystkim do najważniejszych wydawnictw naukowych, jak również i do tych instytucji, które opracowują materiały z dziedziny nauk pokrewnych, często tak nieodzowne dla danych zamierzeń naukowych.

Na pierwszym miejscu w uzupełnianiu adresów należy postawić dezyderaty własnych pracowników naukowych. Jest to źródło najpoważniejsze, wynikające z najistotniejszych bieżących potrzeb naukowych. Poza tym źródłem wszystkie pozostałe wymagają już inicjatywy samego działu wymiany wydawnictw.

Należy przede wszystkim wykorzystywać takie spisy adresowe instytucji naukowych, jak: *Index Generalis,* Annuaire général des Universités et des Grandes Écoles — Académies — Archives — Bibliothèques — Instituts Scientifiques — Sociétés Savantes, Paris, Dunod; *World List of Scientific Periodicals,* published in the Years ....., London, Butterworths Scientific Publications; *The World of Learning,* London, Europa Publications Ltd, itp.

Należy wykorzystywać ogłaszane przez niektóre instytucje zagraniczne spisy placówek naukowych, z którymi dane instytucje prowadzą wymianę wydawnictw.

Przy poszukiwaniach adresów wydawców czasopism w danym dziale nauki (np. entomologia, ichtiologia itp.) można i należy również wykorzystywać bibliografie umieszczane w pracach naukowych z danego działu.

W podobny sposób można też odnajdywać nowe pozycje, śledząc za ogłaszanymi w czasopismach krajowych i obcych recenzjami wydawnictw periodycznych i innych.

Z chwilą nawiązania kontaktu z jakąś instytucją w danym kraju można już zwrócić się do niej w sprawach adresów innych instytucji poszukiwanych w tym kraju. Instytucje naukowe na ogół bardzo życzliwie ustosunkowują się do takich próśb i przeważnie nadsyłają wyczerpujące informacje, które nie zawsze łatwo byłoby znaleźć w drodze na przykład poszukiwań bibliograficznych.

Sposobów kompletowania adresów, jak widać z powyższego, jest dużo. Nie wyczerpano tu zapewne wszystkich możliwości, wymieniono tylko te, z których Biblioteka Instytutu stale korzysta.

Skierowując do jakiejś instytucji propozycję nawiązania stałej wymiany, dokładnie podaje się tytuły oferowanych na wymianę wydawnictw oraz ich rodzaj i charakter; o ile brak dokładnej informacji, jakie publikacje wydaje dana instytucja, to omawia się szczegółowo, o jakie wydawnictwa chodzi Bibliotece Instytutu.

Nie należy zrażać się nieraz brakiem natychmiastowej odpowiedzi. Jeśli Bibliotece Instytutu zależy na pewnym wydawnictwie specjalnie, ponawia się po jakimś czasie propozycję. Na przykład do Société Zoologique de France w Paryżu — z uwagi na bardzo poważny charakter tego towarzystwa i jego wydawnictw — zwracano się trzykrotnie w sprawie wznowienia wymiany po wojnie, zanim otrzymano pozytywną odpowiedź. W takich przypadkach, jak

można się było skądinąd przekonać, winę ponosi najczęściej mała sprawność administracji w niektórych instytucjach, a bynajmniej nie niechęć do nawiązania wymiany.

Instytucje zagraniczne na ogół rzadko odpowiadają negatywnie. Jeśli propozycja im nie odpowiada, pokrywają ją najczęściej milczeniem. Ilustruje to poniżej zamieszczona tabelka:

Rok	Liczba wysłanych propozycji	Liczba otrzymanych odpowiedzi	
		pozytywnych	negatywnych[8]
1950	51	31	3
1951	150	74	18
1952	68	33	4
1953	64	31	4

PODTRZYMYWANIE NAWIĄZANYCH KONTAKTÓW

Powodzenie wymiany zależy oczywiście przede wszystkim od wartości materiału, który oferuje się na wymianę, niemniej jednak ważne są pewne jej „akcesoria techniczne", na które należy tu zwrócić uwagę, a więc: systematyczne i szybkie przesyłanie potwierdzeń odbioru każdej przesyłki, zaopatrzenie przesyłek własnych w zwrotne potwierdzenia odbioru, natychmiastowe reklamowanie braków bieżących tomów, szybkie załatwianie zgłaszanych przez instytucje zagraniczne reklamacji braków w przesyłanych im wydawnictwach itp. W ten sposób wyraża się i podtrzymuje stale zainteresowanie nadsyłanymi wydawnictwami i całą akcją wymiany, a jednocześnie poszczególnym instytucjom daje się dowody, że przesyłki ich trafiają do miejsca przeznaczenia.

W dziale biblioteki prowadzącym wymianę wydawnictw szybkie załatwianie korespondencji jest koniecznością, na którą trzeba położyć duży nacisk. Na dziale tym ciąży również obowiązek załatwiania wszelkich próśb napływających z zagranicy o informacje bibliograficzne, które muszą być szybko i dokładnie opracowywane, oczywiście przy pomocy specjalistów danego zagadnienia.

Dużą część korespondencji zajmuje sprawa reklamacji braków tomów zaległych. Reklamację braków w tomach bieżących można załatwiać wprost przez notatkę na potwierdzenie odbioru przesyłki; jednak reklamacje tomów wcześniejszych wymagają często szczegółowego omówienia i wskutek tego muszą być załatwiane osobno listownie.

W dziale wymiany wydawnictw w ogóle obowiązuje w korespondencji zasada — odpowiadać szybko i dokładnie. Odpowiedź przeterminowana jest z tego powodu bardzo często bez wartości.

Na stronie następnej zestawiono liczby ilustrujące w okresie 4 lat stronę ilościową korespondencji wysyłanej za granicę w sprawach wymiany wydawnictw:

[8] Odpowiedzi negatywne pochodzą z reguły od instytucji, które nie mają własnych wydawnictw.

Ruch pocztowy związany z zagraniczną wymianą wydawnictw Instytutu Zoologicznego PAN (b. Państwowego Muzeum Zoologicznego) w latach 1950—1953

Rok	Liczba potwierdzeń odbioru	Liczba reklamacji braków	Liczba listów, które:	
			wpłynęły	zostały wysłane
1950	872	181	210	215
1951	1008	172	224	322
1952	1327	196	156	226
1953	1441	215	202	206

Rozwój wymiany prowadzonej przez Bibliotekę Instytutu Zoologicznego PAN (b. Państwowego Muzeum Zoologicznego)

w latach	1950	1951	1952	1953
Liczba instytucji zagranicznych, z którymi prowadzono wymianę:	514	580	615	643
Liczba otrzymywanych roczników czasopism i woluminów introligatorskich wydawnictw zagranicznych:	1495	1602	1411	1912

Znaczenie i wartość naukowa wymiany. Dobrze zorganizowana wymiana wydawnictw dostarcza najświeższy bieżący materiał naukowy, dający do pewnego stopnia obraz całokształtu osiągnięć w danej dziedzinie i w danym czasie na całym świecie.

Liczne i poważne instytucje naukowe na całym świecie wydają swe publikacje w znacznej mierze w celu ich wymieniania i kompletowania w ten sposób swych bibliotek. Przez wymianę, jak z tego widać, dociera się nie tylko do czołowych wydawnictw w różnych krajach, ale i do szeregu publikacji przeznaczonych dla niewielkiej liczby specjalistów. Są to przy tym często publikacje bardzo cenne, które nie trafiają do katalogów księgarskich i w ten sposób wymykają się z obiegu przy stosowaniu zakupów jako jedynej metody kompletowania piśmiennictwa potrzebnego przy pracach naukowych własnego personelu badaczy.

Wymiana wydawnictw bieżących ułatwia również inne kontakty naukowe z pokrewnymi instytucjami zagranicznymi. Nawiązuje się przede wszystkim wymianę materiałów bibliotecznych dawniejszych, często nawet antykwarycznie już nieosiągalnych. Uzyskiwanie mikrofilmów, fotokopii czy innych potrzebnych prac spoza serii otrzymywanych na wymianę jest łatwiejsze w stosunkach z instytucjami, z którymi nawiązało się już współpracę w dziedzinie wymiany wydawnictw i które są w tej współpracy zainteresowane.

Jako przykład szybszego — dzięki wymianie — zdobywania nowych wydawnictw może posłużyć fakt następujący: Instytut Zoologiczny PAN prowa-

dzi wymianę wydawnictw z The British Trust for Ornithology w Oxfordzie. Instytucja ta zaczęła wydawać w marcu 1954 r. nowe czasopismo „Bird Study". Tom I, No 1, otrzymała Biblioteka Instytutu już 19 marca br., co byłoby, oczywiście, nieosiągalne w drodze normalnego ruchu księgarskiego. Wiadomość o ukazaniu się tego nowego czasopisma mogłaby poza tym dotrzeć do naszych ornitologów poprzez normalne katalogi lub recenzje w czasopismach w najlepszym razie po kilku miesiącach.

Niemniej ważne jest, że poprzez wymianę wydawnictw dociera się z polskim dorobkiem naukowym do wszystkich zakątków świata. W ten sposób prace polskich badaczy szybciej stają się powszechnie znane i włączają się do ogólnego dorobku badań naukowych prowadzonych w danej dziedzinie.

Biorąc wszystko to pod uwagę trzeba stwierdzić, że wartość naukowa wydawnictwa przeznaczonego na wymianę jest najpoważniejszym czynnikiem jej dobrego rozwoju. Ważną rolę odgrywa tu również język, w jakim ogłasza się prace. Dlatego niezmiernie ważne jest umieszczanie przy pracach drukowanych w języku polskim streszczeń w obcych językach (rosyjskim i jednym z zachodnio-europejskich). Wyposażenie typograficzne wydawnictw ma duże znaczenie; dobry papier, rysunki, zdjęcia itp. podnoszą wartość wydawnictw i lepiej udostępniają je odbiorcom.

Racjonalnie prowadzona wymiana musi też dbać o to, aby rozsyłane wydawnictwa docierały przede wszystkim do tych odbiorców, którzy są najbardziej zainteresowani w ich otrzymywaniu, a których wydawnictwa są przy tym równocześnie najważniejsze dla własnych potrzeb naukowych instytucji prowadzącej wymianę. Tak więc Instytut Zoologiczny PAN stara się nawiązywać stosunki wymienne przede wszystkim z instytucjami i towarzystwami zagranicznymi zoologicznymi lub też poświęconymi poszczególnym działom zoologii (np. instytucje entomologiczne, ornitologiczne, parazytologiczne, szkodnikarskie, rybackie itp.), poza tym z placówkami ogólnobiologicznymi, rolniczymi, leśnymi, weterynaryjnymi itp., które przynajmniej w pewnym zakresie prowadzą badania zoologiczne lub interesujące zoologów i ogłaszają odpowiednie prace w swych wydawnictwach.

W drugiej kolejności, jakkolwiek często może to być również ważne, należy stawiać nawiązywanie wymiany z instytucjami ogólnonaukowymi, nie wyspecjalizowanymi, jak biblioteki państwowe czy narodowe w poszczególnych krajach, głównie biblioteki uniwersytetów itp. Zresztą trudno tu podawać ścisłe wskazówki, gdyż poszczególne przypadki należy rozpatrywać przede wszystkim na podstawie doświadczeń praktycznych. Ogólnie można tylko powiedzieć, że lepiej prowadzić wymianę raczej szerzej niż zbyt ciasno, a to z uwagi na zaopatrywanie naszych placówek naukowych w możliwie bogate zasoby piśmiennictwa naukowego. Należy też pilnie baczyć, by nasze wydawnictwa docierały do wszystkich zagranicznych ośrodków bibliograficznych w odpowiedniej dziedzinie.

W a r t o ś ć m a t e r i a l n a w y m i a n y. Wartość materialna wymiany tak dla instytucji, która ją prowadzi, jak i dla ogólnej gospodarki kraju jest oczywista.

Ogólny przybytek w dziale druków ciągłych w Bibliotece Instytutu Zoologicznego PAN w r. 1953 wyniósł 177 000 zł. Jest to oszacowanie wpływów z za-

kupów, prenumerat, darów, depozytów oraz wymiany wydawnictw. Jeśli odejmiemy zakupy, nabytki z darów i innych wpływów nadzwyczajnych, ocenione łącznie na 90 000 zł, pozostanie prenumerata i wymiana. Koszty prenumeraty czasopism zagranicznych wyniosły 25 000 zł. Zinwentaryzowane wpływy z wymiany zostały oszacowane na 62 000 zł. Do tej sumy należy doliczyć za wpływy z tego źródła około 10 000 zł, które nadeszły w r. 1953, a których nie wprowadzono jeszcze do inwentarza przed 31 grudnia 1953 r. Biorąc to pod uwagę można liczyć, że wartość wydawnictw uzyskanych z wymiany wyniosła w r. 1953 około 72 000 zł. Daje to oczywistą przewagę wymianie, wyrażającą się procentowo w stosunku do prenumeraty jak 74,3% do 25,7%. Innymi słowy, gdyby Instytut chciał bez wymiany wydawnictw w takiej właśnie skali utrzymywać kontakt ze światem naukowym zagranicznym, musiałby na prenumeratę wydać cztery razy więcej środków płatniczych w walutach zagranicznych.

Widać z tego wyraźnie, że wymiana wydawnictw zmniejsza wydatnie potrzebę prenumerat i zakupów w dziale wydawnictw ciągłych, a częściowo i w dziale druków zwartych oraz odbitek, które również napływają na tej drodze, choć oczywiście w mniejszych ilościach.

Aby wyczerpać stronę obrachunkową wymiany wydawnictw, należy wziąć jeszcze pod uwagę koszty własne udziału w wymianie. Instytut Zoologiczny PAN publikuje następujące wydawnictwa ciągłe: „Annales Zoologici", „Fragmenta Faunistica", „Acta Ornithologica", a ostatnio rozpoczyna publikowanie „Acta Theriologica". Ponieważ koszt ich produkcji jest zależny od wysokości kosztów druku, honorariów itp., stosunek porównawczy układa się dla każdego roku zależnie od tych elementów. W r. 1953 stosunek wartości wymiany do kosztów własnych wydawnictw wysłanych na wymianę przedstawiał się następująco: otrzymano wydawnictw za 72 000 zł, wysłano wydawnictw za 47 000 zł.

Jest to oczywiście szacunek przybliżony, ponieważ w wartości wydawnictw własnych około 27% stanowią wydawnictwa z lat ubiegłych sprzed r. 1953, a 73% — wydawnictwa z r. 1953. Jeżeli wreszcie pamiętać, że na wymianę z zagranicą kieruje się około połowy nakładu wydawnictw Instytutu Zoologicznego PAN, których najistotniejszy sens polega przecież na ogłaszaniu i rozpowszechnianiu twórczości naukowej polskiej, to wypada dojść do wniosku, że wartość nabytków Biblioteki Instytutu, napływających z tytułu wymiany z zagranicą, równoważy lub nawet przewyższa pełny koszt rachunku wydawnictw obsługujących przecież nie tylko wymianę, ale i inne żywotne potrzeby nauki polskiej.

Wartości uzyskiwanych z wymiany wydawnictw nie można oceniać tylko ilościowo lub rachunkowo. Instytut Zoologiczny PAN otrzymuje na tej drodze wydawnictwa bardzo różnorodne w swej wartości naukowej oraz dokumentacyjnej. Niektóre z nich są szczególnie cenne. Dla ilustracji można podać kilka przykładów.

Akademia Nauk ZSRR w r. 1953 poza szeregiem innych wydawnictw nadesłała w drodze wymiany 10 tomów oprawnych znanego dzieła monograficznego „Фауна СССР" o łącznej objętości około 3300 stron. Всесоюзный научно-исследовательский Институт морского-рыбного хозяйсва и океанографии

nadesłał 13 tomów wydawnictw bieżących i z lat ubiegłych — ponad 3500 stron.

British Museum „Natural History" oprócz 2 czasopism nadsyłanych regularnie przesłało szereg druków zwartych, m.in., tak cenną pracę, jak: G.H.E. Hopkins and Miriam Rothschild, *An Illustrated Catalogue of the Rothschild Collection of Fleas, Siphonaptera in the British Museum, Natural History*, Tom. I.

Library of Congress w Waszyngtonie w kwietniu br. nadesłała 5 dzieł o przeszło 2000 stron; Smithsonian Institution w ciągu 1953 r. — 17 tomów itp.

W lutym 1954 r. Instytut Zoologiczny PAN nawiązał wymianę wydawnictw z Laboratoire Arago, Université de Paris w Banyuls-sur-Mer we Francji i poza egzeplarzami bieżącymi uzyskano komplet (14 tomów) interesującego czasopisma „Vie et Milieu", wydawanego od r. 1950.

Jak widać z tych kilku przykładów, oprócz uzyskiwania cennych dzieł seryjnych wychodzących latami lub trudnych do nabycia monografii z różnych specjalności, wymiana umożliwia instytucji otrzymywanie kosztownych, a koniecznych wydawnictw nawet w dziale druków zwartych, które przy zakupywaniu w obrocie księgarskim wymagałyby zużycia wielu dewiz.

Wszystko to wskazuje w sposób oczywisty na wartość tak naukową, jak i materialną wymiany i dowodzi, że zorganizowanie tej akcji w każdej instytucji publikującej własne wydawnictwa jest rzeczą konieczną tak z punktu widzenia jej potrzeb, jak również korzyści dla naszej ogólnej gospodarki, gdyż nasz majątek społeczny powiększa się w ten sposób o zasoby kulturalne pierwszorzędnej wagi przy jednoczesnym zaoszczędzaniu poważnej ilości dewiz.

Właściwa opieka Polskiej Akademii Nauk nad tym działem pracy naszych instytucji naukowych powinna zapewnić tej pracy możliwości jak najpełniejszego rozwoju.

Polska Akademia Nauk
Instytut Zoologiczny

Józef Kożuchowski, Irena Posselt

WYMIANA WYDAWNICTW UNIWERSYTETU MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ W LUBLINIE

(„Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska")

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, istniejący od 1944 r., przystąpił już w listopadzie 1946 roku do publikowania wyników prac naukowych swych pracowników w wydawnictwie ciągłym „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska". Nastąpiło to z inicjatywy grona profesorów, a przede wszystkim pierwszego rektora uniwersytetu prof. dra Henryka R a a b e g o, który od początku istnienia tego uniwersytetu wykazywał głęboką troskę i zapobiegliwość o zaopatrzenie pracowników naukowych w literaturę naukową, co było sprawą szczególnie ważną w tym pierwszym trudnym okresie po olbrzymich zniszczeniach, dokonanych przez hitlerowską okupację.

Powołanie do życia wymienionego wydawnictwa miało na celu — prócz umożliwienia pracownikom naukowym Uniwersytetu szybkiego publikowania wyników swoich badań i zaopatrzenia instytucji naukowych oraz badaczy w Polsce w literaturę naukową, zawierającą wyniki aktualnych badań — również zapoznanie z naszą twórczością naukową instytucji naukowych za granicą i uzyskiwanie bieżącej literatury naukowej całego świata w drodze wymiany za nasze wydawnictwo.

W pierwszym okresie swej organizacji Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej miał następujące wydziały: Matematyczno-przyrodniczy, Rolny, Weterynaryjny, Lekarski i Farmaceutyczny. Od początku zdawało się, że nie byłoby słuszne wydawanie jednego wydawnictwa o charakterze „omnibusowym", które z jednej strony rozrosłoby się niepomiernie wskutek szybkiego wpływu wielu gotowych już do druku prac i ożywionej działalności naukowej pracowników UMCS, z drugiej zaś strony stałoby się mało przydatne pod względem wymiany, bowiem z reguły wydawnictwa tego typu trudno trafiają do właściwego odbiorcy i uniemożliwiają w praktyce orientację co do ich właściwego zakresu.

Zdecydowano więc od początku wydawać 6 równoległych, ciągłych sekcji wydawnictwa, poświęconych następującym dziedzinom nauki, reprezentowanym w UMCS:

Sectio A — matematyka, fizyka, chemia,
„ B — geografia, geologia, mineralogia i petrografia,
„ C — biologia,
„ D — medycyna, weterynaria,
„ E — nauki rolnicze,
„ F — nauki humanistyczne.

Następnie w związku z rozbudową niektórych dziedzin nauki w Uniwersytecie, jak również w związku z pewnymi trudnościami natury technicznej nastąpiła konieczność powiększenia liczby sekcji „Annales" przez podział sekcji A na sekcję A (matematyka) i sekcję AA (fizyka, chemia); sekcji D na sekcję D (medycyna) i sekcję DD (weterynaria). W ostatnim roku zorganizowano nową sekcję G, poświęconą naukom prawniczym. Zrozumiałe jest, że nie wszystkie sekcje „Annales" rozwijają się z jednakową intensywnością i nie wszystkie potrafią swą roczną produkcję zawrzeć w jednakowych rozmiarach.

Sekcje AA, C, D, DD i E wydały dotąd po 8 tomów; sekcje A i B — po 7 tomów; sekcja F — 4 tomy; sekcja G — 1 tom.

Ogółem produkcja wydawnicza „Annales" dotąd wynosi:

Sekcja	Liczba prac	Liczba arkuszy
A	49	45
AA	63	68
B	50	122
C	110	342
D	198	226
DD	86	128
E	97	212
F	17	83
G	6	25

Analiza produkcji naukowej pracowników Uniwersytetu wykazała, że wydawanie prac w takich właśnie sekcjach zapewni każdej z nich żywotność i odpowiedni poziom naukowy, zagwarantuje ciągłość wydawnictwa i pozwoli na lepsze docieranie do właściwych odbiorców.

W kwietniu 1947 r., już w chwili ukazania się pierwszych zeszytów poszczególnych sekcji „Annales", powstało Biuro Wydawnictw Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, jako placówka mająca na celu zorganizowanie i prowadzenie wymiany „Annales" w kraju i za granicą. Organizację i prowadzenie tej placówki powierzono Janinie R a a b e.

We wrześniu 1947 r., a więc po niespełna pół roku, dzięki energii i inicjatywie kierowniczki Biura Wydawnictw nawiązano kontakt z przeszło 500 instytucjami naukowymi za granicą, które przyjęły przychylnie propozycję wymiany swych wydawnictw za „Annales"

Podstawą do uzyskania pierwszych adresów instytucji zagranicznych były zgłoszenia poszczególnych zakładów i pracowników naukowych UMCS, zawierające wykazy niezbędnych im przy pracy czasopism naukowych. Również Biblioteka b. Muzeum Zoologicznego w Warszawie udostępniła Biuru Wydawnictw wykaz adresów swej obszernej i bardzo dobrze prowadzonej wymiany zoologicznych wydawnictw naukowych.

Inicjatywa pracowników naukowych UMCS i praca jego Biura Wydawnictw przypadła na okres, gdy niewiele jeszcze instytucji naukowych w Polsce podjęło — po przerwie wojennej — akcję wydawniczą i wymienną. Wpłynęło to

niewątpliwie na większe zainteresowanie się działalnością „Annales" wielu naukowych placówek i ośrodków zagranicznych. Dobrze kierowana wymiana od razu spowodowała uwzględnianie ogłaszanych w „Annales" prac we wszystkich ważniejszych wydawnictwach bibliograficznych, w wyciągach i omówieniach literatury naukowej. Więcej nawet, ożywiona i stale ożywiana za pomocą „kampanii wysyłkowych" wymiana z instytucjami niektórych krajów lub instytucjami określonych specjalności spowodowała, że wiele placówek zagranicznych zaczęło się zwracać do Biura Wydawnictw UMCS o informacje co do innych wydawnictw polskich lub z prośbą o pośredniczenie w wymianie z nimi.

Szczególnie owocna okazała się współpraca z takimi instytucjami, jak Biblioteka Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie, Gosudarstwiennaja Biblioteka im. W. I. Lenina w Moskwie, Fundamientalnaja Bibliotieka Obszczestwiennych Nauk Akadiemii Nauk SSSR w Moskwie, Bułgarski Bibliografski Institut w Sofii oraz z szeregiem innych instytucji tego rodzaju zarówno w krajach demokracji ludowej, jak i w krajach kapitalistycznych.

W kolejnych latach Biuro Wydawnictw uzupełniało stale listę instytucji, z którymi nawiązywało stosunki wymienne przez wynajdywanie i wykorzystywanie adresów instytucji umieszczanych w czasopismach, które napływały do Biura Wydawnictw. W tym miejscu należy podkreślić jeszcze raz inicjatywę i sprężystość ówczesnego kierownictwa Biura Wydawnictw, gdyż już po dwóch latach pracy nawiązało ono żywy kontakt z 900 instytucjami na całym świecie i otrzymywało w drodze wymiany 716 wydawnictw ciągłych z różnych dziedzin nauk przyrodniczych i pokrewnych. W ostatnich czasach sytuacja w sprawie rozszerzania wymiany uległa niejako odwróceniu, gdyż „Annales" stały się znane i atrakcyjne na światowym terenie wydawniczym i obecnie zagraniczne instytucje naukowe zwracają się nieraz same do Biura Wydawnictw z inicjatywą nawiązania wymiany. Obecnie „Annales" wysyłane są do 1811 instytucji naukowych całego świata (w tym do 1246 instytucji za granicą).

Największa ilość punktów wymiany znajduje się w ZSRR, bo aż 213 instytucji, następnie idą: USA — 157, Francja — 70, Anglia — 66, Włochy — 63, Czechosłowacja — 62, Niemcy Zachodnie — 61, Szwajcaria — 40, Węgry — 32, Bułgaria — 28, NRD — 22, Rumunia — 14, Chiny — 9, Korea — 2.

W zamian za swe wydawnictwa UMCS otrzymuje obecnie 1796 czasopism naukowych z następującym podziałem ich tematyki na poszczególne dziedziny:

zoologia	309	czasopism	botanika	93	czasopisma
rolnictwo	209	„	weterynaria	61	„
geografia	188	„	prehistoria	48	„
matematyka	106	„	etnografia	36	„
medycyna	98	„	chemia	29	„
geologia i mineralogia	95	„	fizyka	22	„
			tematyka mieszana	502	„

Same zestawienia ilościowe nie mogą dokładnie zorientować w istotnej wartości wymiany prowadzonej przez UMCS. Wartość ta staje się wyraźniejsza, jeśli uwzględni się jakościowe walory otrzymywanych publikacji. Dzięki

możności łatwego manipulowania różnymi sekcjami i dostosowywania wymiany do potrzeb i zakresu działalności odbiorców, a więc dzięki możności wysyłania do poszczególnych odbiorców rozmaitych zestawów sekcji, „Annales" otrzymują zarówno wydawnictwa bardziej specjalne za poszczególne swe sekcje, jak i wydawnictwa ogólniejsze za kilka sekcji lub wszystkie. Obok więc otrzymywania specjalnych wydawnictw zagranicznych Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej i Akademia Medyczna w Lublinie otrzymują również i wydawnictwa ogólne akademii nauk i wielkich towarzystw ogólnonaukowych z różnych krajów. Obsługując niejednokrotnie instytucje zagraniczne, nie prowadzące własnych wydawnictw, „Annales" UMCS mogą otrzymywać od nich w drodze rekompensaty nawet wydawnictwa zagraniczne, normalnie nie przeznaczone na wymianę i zazwyczaj na tej drodze nie uzyskiwane, jak na przykład wydane w niewielkiej ilości egzemplarzy luksusowe wydanie *Genera et Species Plantarum Argentinarum* (5 tomów in folio), przesłane przez Universidad Nacional de Tucuman w Argentynie, albo wydane przez Uniwersytet w Honolulu dzieło Z i m m e r m a n a pt. *Insects of Hawaii*, rozesłane przez ten uniwersytet do 50 zaledwie instytucji naukowych całego świata.

Bardzo ważnym elementem ogólnej działalności wymiennej wydawnictwa jest właściwa gospodarka materiałem otrzymywanym z wymiany, która by umożliwiała i ułatwiała dostęp do niego zainteresowanym pracownikom naukowym. Uwzględniając konieczność niezbędnej centralizacji administracyjnej Biblioteki Głównej Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Biblioteki Akademii Medycznej w Lublinie, Biuro Wydawnictw stale przekazuje dokładną ewidencję napływających wydawnictw do ogólnej kartoteki Biblioteki Głównej.

Do zasobów Biblioteki Głównej kierowane są na stałe jedynie wydawnictwa ogólne, zawierające materiały z różnych dziedzin nauki. Wydawnictwa bardziej specjalne kierowane są do bibliotek wydziałów bądź do bibliotek instytutów UMCS. Takie załatwienie sprawy pozwala pracownikom naukowym nie tylko na łatwiejsze korzystanie z materiałów napływających, ale również umożliwia im wgląd w działalność wymienną Biura Wydawnictw i pozwala na łatwiejsze orientowanie się w jej brakach oraz zgłaszanie dezyderatów z zakresu uzupełniania sieci wymiany.

W rezultacie wymiana prowadzona przez Biuro Wydawnictw UMCS zaspokaja zasadnicze potrzeby zakładów, a w zakresie niektórych specjalności pozwala na zupełne lub niemal zupełne ograniczenie prenumeraty zagranicznej. Sądzić należy, że w ten sposób akcja wydawnicza i wymienna Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej i Akademii Medycznej w Lublinie nie tylko pozwoliła na całkowite zaspokojenie potrzeb produkcji naukowej pracowników tych wyższych uczelni Lublina, ale w owocny sposób zaznajamia z ich twórczością krajowe i zagraniczne ośrodki naukowe; z drugiej strony akcja ta zdołała zapewnić własnym zakładom wgląd w literaturę naukową innych ośrodków, zaoszczędzając przy tym znaczne ilości dewiz, które musiano by przeznaczyć na zaprenumerowanie lub zakup wielu niezbędnych wydawnictw zagranicznych.

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie *Jadwiga Strawińska*

O NOWE METODY FINANSOWANIA NAUKI

ZADANIA NAUKI W GOSPODARCE PLANOWEJ

W systemie gospodarki planowej nauka, współdziałając w realizacji narodowych planów gospodarczych, rozwija się i działa według założeń planowych, stanowiąc sama planową dziedzinę gospodarki narodowej. Ustawa o Polskiej Akademii Nauk głosi, że Akademia współdziała z władzami państwowymi w planowaniu, organizowaniu i koordynowaniu badań naukowych, prowadzonych przez wszystkie polskie placówki naukowe, a zwłaszcza: 1) opracowuje projekty planów badań naukowych szczególnie ważnych dla rozwoju gospodaki i kultury narodowej; 2) opracowuje plany badań naukowych dla własnych placówek naukowo-badawczych; 3) opiniuje projekty planów badań naukowych placówek poza PAN; 4) przedstawia Rządowi wnioski dotyczące potrzeb i organizacji nauki, planowania badań naukowych, gospodarki kadrami naukowymi i wyposażenia zakładów naukowych; 5) nadzoruje pracę naukową placówek nie należących do PAN.

Nauka polska tworząc plany badań naukowych i realizując je planowo w ramach działalności Polskiej Akademii Nauk i szeregu placówek naukowo-badawczych może to czynić opierając się na planach finansowych, zabezpieczających jej odpowiednie środki pieniężne. Po to, aby móc zrealizować w sposób planowy cele i zadania naukowe, nauka w systemie gospodarki planowej musi posługiwać się planami finansowymi, zharmonizowanymi i w pełni opartymi na założeniach planów badań naukowych. Musi istnieć ścisła więź i ścisłe współdziałanie między planami tematycznymi i planami finansowymi w dziale nauki.

FINANSOWANIE NAUKI Z BUDŻETU PAŃSTWA

Dochód narodowy, powstały w wyniku produkcji materialnej, ulega podziałowi pierwotnemu w sferze produkcji i wymiany, natomiast w sferze poza produkcją i wymianą, gdzie mieści się m. in. i nauka, dochód — o ile nie działał bezpośrednio w produkcji — ulega podziałowi wtórnemu. Tak więc działalność naukowa, nie będąc pracą produkcyjno-materialną, lecz pracą idealną — w pełni jednak użyteczną i niezbędną dla społeczeństwa — nie tworzy dochodu narodowego i nie otrzymuje swego udziału w pierwotnym podziale dochodu narodowego, lecz należną sobie część uzyskuje w wyniku wtórnego podziału dochodu narodowego.

Wtórny podział dochodu narodowego, który stanowi niezbędną korekturę pierwotnego podziału dochodu narodowego, potrzebną po to, aby materialnie

nieprodukcyjne — pomimo to użyteczne i społecznie niezbędne — zawody mogły otrzymać należny sobie udział w dochodzie narodowym, obejmuje wynagradzanie tzw. usług niematerialnych (usługi uczonego, nauczyciela, lekarza, urzędnika, adwokata, artysty, literata itp.) oraz opłacanie podatków i innych świadczeń na rzecz państwa przez materialnych twórców dochodu narodowego. Część dochodu narodowego gromadzi strona dochodowa budżetu państwa. Znaczny procent swoich dochodów przeznacza budżet na finansowanie usług niematerialnych.

W systemie gospodarki planowej wtórny podział dochodu narodowego dokonuje się przede wszystkim poprzez budżet państwa, który swym zasięgiem obejmuje wszystkie dziedziny gospodarki narodowej i współżycia kulturalno-społecznego ludności. Jedną z tych dziedzin jest nauka.

Budżety lat ostatnich w Polsce przeznaczają na cele naukowe znaczne kwoty, z roku na rok wzrastające poważnie i o wiele szybciej niż wydatki na inne cele socjalno-kulturalne. Podczas gdy ogół wydatków na cele socjalno-kulturalne wzrósł w budżecie 1952 r. o 6% w porównaniu z 1951 r., a w 1953 r. również o 6% w porównaniu z rokiem poprzednim, to wydatki na naukę i szkolnictwo wyższe w roku 1952 wzrosły o 20%, a w roku 1953 o 21% w porównaniu z latami poprzednimi. Świadczy to z jednej strony o wielkiej dynamice rozwojowej tej dziedziny życia, a z drugiej strony stanowi przejaw specjalnej troski państwa o rozwój instytucji naukowo-badawczych, wyrażający się w przyznawaniu znacznych sum pieniężnych na stale wzrastający zakres badań naukowych.

DOTYCHCZASOWE METODY FINANSOWANIA NAUKI

Wobec istnienia tak ważnych zadań nauki w systemie gospodarki planowej, oraz założenia, że działalność naukowa powinna i musi być planowo realizowana w ramach planów naukowych i ich odpowiedników w sferze finansów (planów finansowych lub budżetowych), należy zastanowić się, jakie metody finansowania nauki powinny obowiązywać: czy takie jak w stosunku do wszystkich jednostek budżetowych, a więc jednostek administracyjnych i instytucji społeczno-kulturalnych, czy też bardziej elastyczne, zezwalające na swobodniejsze i szersze działanie? Jak się przedstawia to zagadnienie w polskim systemie planowania finansowego nauki?

Odpowiedź na drugie pytanie jest krótka. Polski system planowania finansowego nie opracował dotychczas swoistych metod finansowania nauki, które zapewniłyby nauce pełne możliwości działania w granicach zakreślonych planami tematycznymi. Obecnie do wydatków na naukę stosuje się te same metody finansowania i formy budżetowe, co dla jednostek administracyjnych. Nie jest to słuszne, gdyż charakter instytucji naukowych, ich zakres pracy i pole działania odmienne są od charakteru i pola działania dających się ująć w jeden szablon jednostek administracyjnych. Zasadniczo każda jednostka naukowa jest inna, stosuje różne metody badań i działa w odmiennych warunkach pracy. Nie można więc do niej stosować tych samych metod pracy i jednolitych norm materiałowych i finansowych.

I tak na przykład w zakresie wydatków osobowych występują zasadnicze różnice między instytucjami naukowo-badawczymi a jednostkami administra-

cyjnymi czy też kulturalno-społecznymi. Bardzo często w instytutach naukowo-badawczych lub innych placówkach naukowych praca nie kończy się z uderzeniem zegara o godzinie 15 lub 16. Procesy doświadczalne przeprowadzane w pracowniach lub laboratoriach instytutów trwają nieraz kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt godzin bez przerwy. Stan ten wymaga stałego dozoru i opieki, co zmusza pracowników do pozostania na stanowiskach w godzinach pozabiurowych. Obecny system wynagradzania pracowników naukowych nie daje możliwości wynagradzania ich za pracę poza godzinami biurowymi. Pomimo różnic między pracą naukową i administracyjną stosuje się do obu rodzajów prac podobny system wynagradzania, oparty na sztywnej płacy miesięcznej. Należałoby w odniesieniu do pracowników instytucji naukowych w zakresie ich normalnych prac, objętych planami badań naukowych, ustalić roczny wymiar godzin pozabiurowych.

Obecny system wynagradzania za prace zlecone lub umowy o dzieło znacznie utrudnia, a często uniemożliwia udzielenie zleceń przez instytucję własnym pracownikom. Przepisy budżetowe stwierdzają, że w zasadzie zleceń takich nie można udzielać własnym pracownikom. Można to czynić pod pewnymi — zresztą bardzo utrudniającymi działalność na tym polu — warunkami, mianowicie wówczas, gdy praca objęta zleceniem nie należy do zakresu działania żadnej z komórek organizacyjnych danej jednostki i będzie wykonana w godzinach pozabiurowych. Praktycznie oznacza to, że warunki takie w rzeczywistości nigdy nie istnieją. A więc na przykład Instytut Fizyki lub Instytut Matematyki w myśl tych przepisów może zlecać własnym pracownikom prace z dziedziny historii, literatury lub immunologii i terapii doświadczalnej, tylko że prac takich nie potrzebuje; nie może natomiast zlecać prac do wykonania poza godzinami biurowymi i odrębnie wynagradzać prac z zakresu własnych zainteresowań, to znaczy z fizyki lub matematyki. Wydaje się, że utrudnienie działalności na tym odcinku zbyt sztywnymi przepisami budżetowymi przynosi więcej szkody nauce, i tym samym gospodarce narodowej niż korzyści skarbowi państwa. Przepis ten natomiast ma pełne zastosowanie i jest całkowicie uzasadniony w administracji ogólnej, gdzie chodzi o to, aby nie tworzyć dodatkowych nieuzasadnionych możliwości zarobkowych dla pracowników administracyjnych kosztem przenoszenia prac planowanych na godziny pozabiurowe. Przepisu tego nie można w żaden sposób rozszerzać na pracę naukową. Należałoby zmienić go w tym kierunku, aby z jednej strony umożliwić kierownictwu instytucji naukowej wykonanie przy pomocy zespołu własnych pracowników prac nadprogramowych, niezbędnych do realizacji planów instytucji naukowych, z drugiej zaś strony ograniczyć możliwości nadużyć na tym odcinku, wprowadzając ścisłą kontrolę zlecanych prac i ich wykonania.

W przepisach budżetowych nie opracowano jednostkowych norm gospodarczych — tak materiałowych, jak i finansowych lub budżetowych — odmiennych od tych, które stosuje się w jednostkach administracyjnych. Przy założeniu, że norm takich dla jednostek naukowych opracować nie można, przepisy budżetowe nie dopuszczają możliwości przekraczania norm gospodarczych, obliczonych dla jednostek administracyjnych, traktując jednakowo dwa różne typy jednostek budżetowych: urzędy i instytucje naukowe. Przepisy budżetowe zakładają, że na przykład Instytut Higieny czy Instytut Matki i Dziecka zużyje

tę samą ilość wody na jednego pracownika, co na przykład wydział finansowy w Garwolinie; że Instytut Fizyki Doświadczalnej potrzebuje do swoich doświadczeń takiej samej ilości energii elektrycznej — liczonej na jednego pracownika — co przedszkole w Warszawie; że Instytut Chemii zużywa tyle gazu, co Szkoła Przysposobienia Finansowego w Świdrze; że jeden pracownik umysłowy Instytutu Badań Literackich powinien otrzymać taką samą ilość papieru kancelaryjnego do wykonania swoich prac, co urzędnik Ministerstwa Finansów.

Założenia takie są z gruntu błędne i wywołują ujemne skutki przy wykonywaniu planów rzeczowych. Prowadzą do tego, że instytucje naukowe albo ograniczają zużycie materiałów i energii elektrycznej po to, aby zmieścić się w sztywnych i nie dostosowanych do ich potrzeb normach administracyjnych, co odbija się ujemnie na ilości i jakości przeprowadzanych doświadczeń laboratoryjnych, albo też stosują przeniesienia kredytów z innych paragrafów budżetowych na paragraf normowany — tym samym znacznie go przekraczając. Narusza to z jednej strony dyscyplinę budżetową wskutek przekroczenia normy, z drugiej strony — wobec ograniczenia kredytów w innych paragrafach — powoduje niewykonanie planów rzeczowych na pozostałych odcinkach.

Przepisy budżetowe nie uregulowały należycie sprawy finansowania wydatków na badania naukowe, w szczególności zakupu sprzętu i aparatury naukowej, materiałów laboratoryjnych i pomocy naukowych. Kredyty na te cele przewidziane są aż w trzech paragrafach: § 9 — pomoce naukowe, § 14 — inwentarz i § 16 — inwestycje niescentralizowane. Niestety przepisy budżetowe nie wyjaśniają dokładnie, jakie przedmioty należy preliminować, i następnie, z jakich paragrafów je zakupić. Na tym odcinku panuje dowolność działania. Niektóre instytucje naukowe zakupują aparaturę i sprzęt naukowy bez względu na ich wartość jednostkową z § 9, inne pokrywają z tego paragrafu tylko drobny sprzęt, którego cena jednostkowa nie przekracza 30 zł, sprzęt zaś wartości od 30 zł do 300 zł nabywają z kredytów § 14, a dopiero sprzęt o wartości ponad 300 zł — z kredytów inwestycyjnych (§ 16). Jeszcze inne instytucje naukowe dokonują zakupów wszelkiego rodzaju sprzętu i aparatury naukowej bez względu na ich cenę jednostkową z § 9, wówczas gdy aparatura ta i sprzęt stanowi element składowy aparatu zespołowego. Ta różnorodność działania utrudnia prawidłowe planowanie materiałowe w instytucjach naukowych i dlatego zachodzi potrzeba uporządkowania tej sprawy przepisami budżetowymi. Porządkując jeden odcinek tego zagadnienia, co znacznie ułatwi pracę placówkom naukowo-badawczym, wysuwamy następującą propozycję: w razie budowy przez jednostkę naukowo-badawczą aparatów naukowych, które w przyszłości stanowić będą pomoc naukową przy doświadczeniach tej jednostki, ogół kosztów budowy pokrywać z kredytów § 16 — inwestycje niescentralizowane, natomiast koszty budowy aparatów naukowych, bez względu na ich cenę, jeżeli budowa ich jest sama w sobie badaniem naukowym, pokrywać z kredytów § 9 — prace naukowo-badawcze.

TRUDNOŚCI PLANOWANIA WYDATKÓW W ZAKRESIE PRAC NAUKOWO-BADAWCZYCH

Planowanie wydatków na prace naukowo-badawcze jest znacznie utrudnione ze względu na wielką różnorodność form występowania pracy naukowej. Podstawy preliminarzy instytucji naukowo-badawczych stanowią plany prac naukowych zatwierdzonych przez Polską Akademię Nauk bądź przez odpowiednie

resorty. Przy opracowywaniu budżetów instytucji naukowo-badawczych należy dążyć do zharmonizowania planów naukowych i budżetów nie w sensie formalnym, ograniczając się tylko do uzgodnienia zadań planowych z podziałkami jednolitej klasyfikacji budżetowej (rozdziałami, paragrafami i pozycjami budżetowymi), ale również trzeba doprowadzić do uzgodnienia już w czasie prac nad planem i budżetem, to znaczy oprzeć budżet na planach prac naukowych, przeanalizowanych i zatwierdzonych przez właściwe władze. Nie można najpierw preliminować wydatków danej instytucji naukowo-badawczej, a później dopasowywać do uzyskanych kredytów plany tematyczne, które w zależności od rozmiarów uzyskanych sum pieniężnych ulegają rozszerzeniu lub zwężeniu. W systemie gospodarki planowej budżet jest funkcją planu rzeczowego, powinien więc dostarczyć środków potrzebnych do wykonania zadań planu rzeczowego. Przy obecnie stosowanej metodzie opracowywania preliminarzy, obowiązującej wszystkie typy jednostek budżetowych, placówki naukowo-badawcze napotykają na znaczne trudności związane z terminarzem planowania. Terminy planowania budżetowego zmuszają do opracowania szczegółowych planów tematycznych na 8 miesięcy naprzód, to znaczy wtedy, gdy wyniki pracy poprzedniego roku nie są jeszcze osiągnięte. Trzeba doprowadzić do tego, aby preliminarze opracowywać globalnie na podstawie planów perspektywicznych i doświadczeń, zaś szczegółowy plan tematyczny i rozdział kredytów na poszczególne placówki naukowo-badawcze przeprowadzać w grudniu każdego roku.

Z planów naukowych powinno wynikać, ile roboczogodzin pochłonie wykonanie poszczególnych tematów naukowych, ilu potrzebnych będzie pracowników naukowych (samodzielnych, pomocniczych i naukowo-technicznych) do wykonania zadań planowych, jak i w jakich ilościach potrzebny będzie sprzęt i aparatura naukowa oraz materiały i pomoce naukowe, w jakiej ilości zużyta zostanie różnego rodzaju energia przy doświadczeniach laboratoryjnych. Za pomocą tych danych instytucja naukowo-badawcza zaplanować powinna wysokość kredytów niezbędnych do wykonania zamierzonych prac naukowych. Plany naukowe oraz wskaźniki osobowe i rzeczowe, za pomocą których plany te są realizowane, stanowić powinny podstawę do obliczenia preliminarzy placówek badawczych. Niestety dotychczas na tym odcinku niewiele zrobiono. Najczęściej dzieje się tak, że budżety decydują o programach prac naukowych poszczególnych placówek naukowych.

Dalsza trudność polega nie, jak poprzednio, na umiejętności planowania, ale na zasadniczej, płynącej z natury rzeczy niemożliwości opracowania ogólnych norm organizacyjnych, budżetowych i materiałowych, jednolicie stosowanych we wszystkich instytucjach naukowo-badawczych. Najważniejszą przyczyną niemożliwości stosowania norm w nauce jest to, że instytucje naukowe nie dadzą się podciągnąć pod jeden typ jednostki budżetowej wzorem szkół, przedszkoli, szpitali, sanatoriów itp. Placówki badawcze z natury rzeczy są różnorodne, obejmują bowiem cały wachlarz zagadnień dotyczących najrozmaitszych dziedzin wiedzy. Odróżnić można dwa zasadnicze rodzaje placówek naukowo-badawczych: a) placówki prowadzące doświadczenia; b) placówki typu kameralnego, których warsztatem pracy są biblioteki i archiwa. Każda placówka działa i pracuje w różnych warunkach i ma odmienny rodzaj pracy,

dysponuje różnymi możliwościami kadrowymi i materiałowymi. Pewne placówki (np. Instytut Dendrologii i Pomologii) posiadają obszerne zbiory okazów drzewnych, prowadząc przy tym majątki doświadczalne, co upodabnia je do gospodarstw pomocniczych, działających przy jednostkach budżetowych. Inne (np. Instytut Zoologiczny) posiadają obfite zbiory muzealne, co upodabnia je do muzeów działu kultury i sztuki, choć z drugiej strony bynajmniej nie przeszkadza w prowadzeniu szeroko zakrojonej pracy na polu badań i doświadczalnictwa naukowego. Placówki te muszą zatrudniać większą ilość pracowników usługowych w rodzaju dozorców, woźnych, sprzątaczek. Jeszcze inne placówki (np. instytuty: Fizyki, Gospodarki Wodnej, Geofizyki) zużywają znaczne ilości materiałów i przyborów laboratoryjnych, energii elektrycznej, gazu, wody i materiałów gospodarczych ze względu na przeprowadzanie doświadczeń w laboratoriach i pracowniach naukowych.

Niektóre instytuty (np. Instytut Historii Kultury Materialnej, Instytut Geologiczny) prowadzą działalność naukowo-badawczą w terenie (wykopaliska, pomiary, wiercenia itp.), mając rozległe terenowe zainteresowania i kontakty. Zatrudniają one znaczną liczbę sezonowych pracowników produkcyjnych. Są wreszcie takie placówki, których praca naukowa koncentruje się na przygotowywaniu i opracowywaniu wydawnictw (np. Instytut Badań Literackich, Instytut Historii, Państwowy Instytut Sztuki, Zakład Wydawniczy im. Ossolińskich, Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Stosowanie zatem norm ogólnych, obowiązujących bezwzględnie wszystkie placówki naukowo-badawcze, jest niemożliwe ze względu na brak jednolitej podstawy obliczeniowej. W odniesieniu do tych placówek można natomiast i powinno się stosować zalecenia orientacyjne, aby uniknąć niczym nie ograniczonej i nie kontrolowanej żywiołowości finansowania prac naukowych.

METODY PLANOWANIA WYDATKÓW W NAUCE

Planowanie wydatków w nauce powinno opierać się na sprawdzonych metodach ogólnie stosowanego planowania finansowego jednostek budżetowych i gospodarczych, ze szczególnym uwzględnieniem specjalnego charakteru prac naukowo-badawczych i zasad planowania naukowego. Oznacza to, że przy planowaniu wydatków placówek naukowych stosuje się jednolitą klasyfikację budżetową, ogólne zasady planowania budżetowego zawarte w ogłaszanych co roku przepisach w sprawie sporządzania preliminarzy jednostek budżetowych. Nie stosuje się natomiast ogólnych norm budżetowych, jak to się dzieje w odniesieniu do oświaty i wychowania, szkolnictwa zawodowego, zdrowia i opieki społecznej, oraz szczególnych norm administracyjnych, materiałowych i gospodarczych.

Każda placówka naukowa sporządza jednostkowy preliminarz wydatków i dochodów na podstawie wykonania planu finansowego z roku ubiegłego, tworząc w ten sposób realne możliwości wykonania zadań naukowych, zaplanowanych na rok następny.

Drugą zasadniczą podstawą preliminarza wydatków są plany tematyczne (naukowe), jakie zamierza wykonać placówka naukowa w roku bieżącym. Plany te muszą się opierać na wskaźnikach osobowych (ilość pracowników naukowych, administracyjnych i obsługi, ilość roboczogodzin) oraz na wskaźnikach

materiałowych (ilość potrzebnego sprzętu i aparatury, materiałów i pomocy naukowych). Ten sposób obliczania preliminarzy wydatków instytucji naukowo-badawczych będzie musiał być utrzymany w polskim systemie finansowania nauki jeszcze wiele lat.

Ze względu na całkowity brak w nauce ogólnych norm budżetowych jedynym sprawdzianem realności planowania finansowego, materiałowego i naukowego jest właściwie ustawiona i należycie zorganizowana sprawozdawczość naukowo-badawcza, materiałowa i finansowa. Do obowiązków każdej placówki naukowo-badawczej należy sporządzanie wykazów sprawozdawczych tak na odcinku naukowym, jak i finansowym oraz przedkładania ich w oznaczonych terminach władzom zwierzchnim. Na podstawie tych sprawozdań władze kontrolują działalność placówek naukowych. Równocześnie sprawozdania te dostarczają odpowiednich materiałów z zakresu wykonania rzeczowego i finansowego, stanowiąc realną podstawę planowania.

W przypadku gdy danej instytucji podlega większa liczba placówek naukowo-badawczych, jak na przykład Polskiej Akademii Nauk, wówczas — niezależnie od planowania jednostkowego w formie sporządzania preliminarzy poszczególnych placówek naukowo-badawczych — stosuje się planowanie zbiorcze, obejmujące swym zasięgiem wszystkie placówki podległe danej instytucji. W planowaniu zbiorczym przyjmuje się jako podstawę ogół wydatków wszystkich placówek naukowo-badawczych, podległych danej instytucji, w przeliczeniu na jednego pracownika naukowego w roku bieżącym w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Jeżeli mówimy, że w planowaniu finansowym na odcinku nauki nie można w pełni stosować wszystkich zasad planowania, obowiązujących ogół jednostek budżetowych, począwszy od ogólnych norm budżetowych, a skończywszy na szczegółowych normach materiałowych i organizacyjnych, nie oznacza to, że w ustaleniu kredytów niezbędnych placówce naukowo-badawczej do działalności naukowej należy pozostawić jej zupełną dowolność w określaniu wysokości tych kredytów oraz w dokonywaniu podziału kredytów na poszczególne rodzaje wydatków. Przede wszystkim musi być zachowana właściwa proporcja pomiędzy wydatkami osobowymi i rzeczowymi oraz między wydatkami na naukę i wydatkami administracyjno-gospodarczymi. Zachowanie tych proporcji daje gwarancję wykonania planów naukowych i uniknięcia niewłaściwych przerostów w poszczególnych działach pracy i komórkach organizacyjnych placówki.

Trzy lata temu z inicjatywy Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego i Ministerstwa Finansów wprowadzono szereg zaleceń orientacyjnych w dziedzinie planowania finansowego i organizacji placówek naukowo-badawczych. Zalecenia te wprowadzono pod pewnymi warunkami. Nie mogą one być bezwzględnie stosowane do wszystkich placówek naukowych, gdyż po wprowadzeniu ich w życie ze względu na specyficzne warunki działalność niektórych placówek byłaby utrudniona albo wręcz uniemożliwiona. Poza tym nie można tych zaleceń stosować w przypadku jednostek nowopowołanych, w których należy przede wszystkim zorganizować dział administracyjno-gospodarczy, aby mogły one rozpocząć normalną pracę. Zalecenia te powinny być w miarę doskonalenia metod planowania coraz bardziej precyzowane i usprawniane.

Zalecenia orientacyjne są następujące: w celu uniknięcia rozrzutnej gospodarki finansowej przyjmuje się, że średnia roczna płaca pracowników instytucji naukowych nie powinna przewyższać średniej rocznej płacy z roku ubiegłego, przy założeniu niezmienności płac w drodze uchwał rządu. Chodzi w tym przypadku o to, aby utrzymać proporcjonalny wzrost personelu w poszczególnych grupach uposażeń. W razie powiększenia liczby pracowników instytucji naukowej należy równomiernie podzielić przyrastającą ich liczbę między wszystkie grupy uposażeń. Następne zalecenie dotyczy proporcji między liczbą pracowników administracyjnych i liczbą pracowników naukowych (działalności podstawowej) oraz między wysokością funduszu płac obu grup pracowników. Na tym odcinku dążyć należy do ustalenia najracjonalniejszego stosunku między liczbą pracowników naukowych i administracyjnych przy uwzględnianiu tematyki i metody pracy, możliwości kadrowych i organizacyjnych każdej instytucji naukowej. Na razie przyjęto, że stosunek pracowników administracyjnych do naukowych nie powinien przekraczać proporcji 1 : 5. Tak samo fundusz płac pracowników administracyjnych ustala się na określony procent funduszu płac pracowników naukowych. Dalsze zalecenie dotyczy bezosobowego funduszu płac. Głosi ono, że kredyty preliminowane na prace zlecone i honoraria z tytułu umowy o dzieło tak dla obcych, jak i dla własnych pracowników nie mogą przekraczać 50% funduszu płac ogółu pracowników. W przypadkach szczególnie uzasadnionych procent ten może być podwyższony. Przekroczenie limitu występuje najczęściej w planach finansowych instytucji wydawniczych, których zasadnicza działalność polega właśnie na realizacji planów wydawniczych w drodze zawierania z autorami umów o dzieło oraz realizacji kosztów rzeczowych własnych wydawnictw. W instytucjach wydawniczych, pozostających na budżecie, znaczny odsetek wydatków koncentruje się w § 3, poz. a (honoraria i wynagrodzenia za prace doraźne) i w § 9, poz. c (koszty rzeczowe wydawnictw naukowych).

Ostatnie zalecenie dotyczy wydatków związanych z wydawnictwami. W celu uzyskania przejrzystej struktury organizacyjnej i finansowej placówek naukowo-badawczych należy odciążyć preliminarze jednostek budżetowych, prowadzących działalność naukową, od pokrywania kosztów rzeczowych wydawnictw naukowych z wyjątkiem tych, które służą do użytku wewnętrznego. Wydatki w tym zakresie powinny preliminować instytucje wydawnicze. W 1954 r. sprawa ta jest w zasadzie uporządkowana, tylko niewielki odsetek pozycji wydawniczych znajduje pokrycie finansowe w preliminarzach placówek naukowo-badawczych.

SYSTEMY FINANSOWANIA PRAC NAUKOWO-BADAWCZYCH

Rozróżniamy trzy systemy finansowania prac naukowo-badawczych: 1) finansowanie brutto z budżetu państwa, 2) finansowanie na zasadach środków specjalnych lub na zasadach uproszczonych oraz 3) finansowanie według zasad rozrachunku gospodarczego. Każdy z tych systemów finansowania stosuje się w zależności od rodzaju działalności placówek naukowo-badawczych. W zasadzie przeważa system pierwszy, który obejmuje typowe prace badawcze i typową działalność naukową. Działalność naukowa, w przeciwieństwie do

działalności gospodarczej, nie jest obliczona na osiągnięcie dochodu gospodarczego, sama również nie tworzy dochodu narodowego, a tylko pośrednio przyczynia się poprzez zastosowanie zdobyczy nauki w procesach produkcyjnych — do szybszego wzrostu dochodu narodowego. Placówki naukowo-badawcze, podobnie jak wszystkie jednostki budżetowe, przede wszystkim organy administracji wszystkich szczebli (sądy, instytucje i urządzenia społeczne), finansowane są w całości z budżetu państwa.

Przy finansowaniu brutto z budżetu ustalanie wielkości wydatków budżetowych, ich struktury i specyfikacji paragrafowej, jak również zwalnianie środków pieniężnych następuje na podstawie specjalnych dokumentów budżetowych, tak zwanych preliminarzy dochodów i wydatków. Preliminarz obejmuje wszystkie wydatki brutto danej placówki naukowo-badawczej. W razie posiadania przez placówkę naukową własnych dochodów (np. z wydawnictwa) musi ona ująć wszystkie wpływy w odrębnym preliminarzu dochodowym i przekazać w całości do budżetu, nie mając prawa dokonywania z nich jakichkolwiek wydatków. Wszystkie wydatki jednostek budżetowych grupuje się w preliminarzach według ich rodzajów i przeznaczenia we właściwych paragrafach i pozycjach. Do takiego zestawienia wydatków dołącza się dokumentację prawną, czyli uzasadnienie prawne istnienia w budżecie danego rodzaju wydatków. Ponadto preliminarz powinien zawierać dane charakteryzujące zakres czynności placówki, jak również szczegółowe obliczenia i kalkulację poszczególnych wydatków.

Placówki naukowo-badawcze mogą prowadzić obok swej działalności podstawowej, opartej na planach tematycznych, działalność uboczną, polegającą bądź to na prowadzeniu na wielką skalę gospodarstwa rolnego, ogrodniczego lub hodowlanego, obliczonego na zaspokojenie własnych potrzeb, bądź to warsztatów i laboratoriów pomocniczych, które wykonują odpłatnie dla przedsiębiorstw lub instytucji kulturalno-społecznych zlecane czynności. Jednostka pomocnicza wytwarza i zbywa dobra gospodarcze lub usługi, prowadzi więc działalność, w której występuje powiązanie wydatków i dochodów. Placówki naukowe w zakresie działalności pomocniczej sporządzają odrębne preliminarze dochodów i wydatków. Preliminarze te nie wchodzą w skład budżetu państwa, łączą się one saldem dodatnim lub ujemnym z preliminarzem jednostki macierzystej, jaką jest placówka naukowa. Jednostki pomocnicze mogą być prowadzone na zasadach rozrachunku gospodarczego albo też na uproszczonych zasadach budżetowych. Prócz tego placówka naukowa może również sporządzać preliminarz środków specjalnych finansujących pozaplanową działalność usługową. Placówka naukowa może otrzymać zamówienia od przedsiębiorstw lub instytucji i wykonać je odpłatnie. W ramach otrzymywanych dochodów realizuje ona wydatki związane z tą działalnością.

Pewien rodzaj działalności naukowej, na przykład działalność wydawnicza, może być finansowany według zasad rozrachunku gospodarczego. Jednostki działające według zasad rozrachunku gospodarczego pokrywają w zasadzie ogół wydatków własnymi dochodami, uzyskanymi ze sprzedaży wyprodukowanych dóbr materialnych lub opłat za świadczone usługi; sporządzają one plany finansowo-gospodarcze, na których podstawie prowadzą działalność produkcyjną. Plany finansowo-gospodarcze w przeciwieństwie do preliminarzy jedno-

stek budżetowych nie wchodzą w skład budżetu państwa. Stosunek ich do budżetu państwa opiera się na zasadzie dwustronnego powiązania elementów zysku i kosztów oraz na zasadzie dofinansowania działalności niektórych jednostek z budżetu. Wszystkie przedsiębiorstwa zatrzymują część zysków dla potrzeb rozszerzonej reprodukcji w postaci nakładów inwestycyjnych oraz zwiększenia środków obrotowych, pozostałą część zysków — w postaci nadwyżki zysku ponad zaplanowane nakłady — przekazują do budżetu. Jeżeli przedsiębiorstwo nie wykazuje zysku lub gdy zysk nie pokrywa planowanych nakładów (dotyczy to m. in. przedsiębiorstw prowadzących wydawnictwa naukowe o niskich nakładach wydawniczych i niskiej cenie sprzedażnej książek, nie pokrywającej kosztów), otrzymuje ono brakujące kwoty z budżetu w formie dotacji na pokrycie planowego deficytu. Ponadto przedsiębiorstwa odprowadzają do budżetu część swoich kosztów w postaci podatku obrotowego, bez względu na to, czy wykazują zysk, czy straty.

System taki zapewnia dużą swobodę, samodzielność i operatywność działania przedsiębiorstw. Przedsiębiorstwo otrzymuje w granicach ustalonych specjalnymi przepisami samodzielność gospodarczą w zakresie operatywnego rozporządzenia oddanymi mu do dyspozycji zasobami w tym celu, aby mogło wykonać plany finansowe i równocześnie plany tematyczne.

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA NAUKI

Ostatnim zagadnieniem, które należałoby omówić, jest zagadnienie, czy powinno się finansować placówki naukowo-badawcze z jednego źródła czy też z kilku źródeł. Innymi słowy, czy należy dopuścić możliwość otrzymywania przez daną placówkę naukową — poza własnym preliminarzem — dodatkowych sum na wykonanie pewnych zadań naukowych, zlecanych z zewnątrz przez centralną instytucję naukową i dla niej wykonywanych poza normalnym planem prac naukowych tej placówki? A jeżeli dopuścimy taką możliwość, w jakiej formie należy przekazywać niezbędne kredyty?

Przepisy budżetowe ograniczają taką działalność finansową, uważając, że zaciemnia ona strukturę finansową i utrudnia przeprowadzanie kontroli wykorzystania budżetu placówek naukowych. Jeżeli chodzi o aspekt finansowy zagadnienia, przepisy budżetowe mają słuszność. Ale poza aspektem finansowym istnieje aspekt rzeczowy zagadnienia, który jest donioślejszy i odgrywa ważniejszą rolę. Plan finansowy i sposób finansowania jednostek oraz zadań planu gospodarczego jest funkcją tegoż planu, spełnia w stosunku do niego rolę usługową, wobec czego powinien być przystosowany do założeń planu rzeczowego.

Konieczność finansowania prac naukowych z różnych źródeł wynika z charakteru nauki, warunków pracy placówek naukowych oraz znacznych jeszcze braków kadrowych w dziale nauki. Wykonanie planów naukowych wymaga często współpracy wielkiego grona specjalistów zatrudnionych w różnych, nieraz niepokrewnych sobie dziedzinach. Niemożliwe jest, aby jakaś placówka naukowa mogła zatrudnić u siebie wszystkich potrzebnych jej specjalistów po pierwsze dlatego, że pracują oni w innych instytucjach, po drugie — że jest ich jeszcze obecnie za mało. W tym stanie nie pozostaje danej placówce nic innego, jak tylko finansować indywidualne prace powierzane zespołom naukowców zatrudnionych w obcej instytucji. W tym drugim przypadku zleceniodawca

powierza obcej instytucji opracowanie jakiegoś zagadnienia naukowego i przekazuje potrzebną kwotę pieniężną w formie sum na zlecenie lub akredytywy. Zleceniobiorca rozlicza się z otrzymanych kredytów bądź z całości kwoty, bądź też poszczególnymi rachunkami. Pierwsza forma — mianowicie sumy na zlecenie — jest dogodniejsza dla zleceniodawcy, gdyż całą rachunkowość prowadzi u siebie zleceniobiorca.

Istnieje jeden warunek, którego przestrzegać musi każda jednostka stosująca te formy finansowania. Zleceniobiorca nie może zamieszczać tematyki prac zlecanych przez inną instytucję naukową w spisie własnych zaplanowanych tematów naukowych, na które otrzymał kredyty w swoim preliminarzu, bo wówczas to samo zagadnienie, te same prace naukowe byłyby dwa razy finansowane, raz z kredytów własnych jednostki, drugi raz z kredytów zleceniodawcy. Jednostka taka powinna posiadać dwa plany naukowe, jeden plan prac własnych, finansowanych z kredytów własnych, drugi plan prac zlecanych, który stanowiłby część składową planu instytucji zlecającej i byłby finansowany z kredytów otrzymanych od tej instytucji.

Dotychczasowa praktyka w zakresie finansowania nauki wykazuje, że placówki naukowe otrzymują takie zlecenia od rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych, państwowych gospodarstw rolnych, instytucji kulturalno-społecznych, jak również wykonują specjalne zlecenia rządu.

Ponadto Polska Akademia Nauk ma ustawowo zagwarantowaną możliwość zlecania prac naukowo-badawczych obcym placówkom naukowym.

Z powyższego wynikają następujące wnioski: 1) należy w jak najkrótszym czasie przystąpić do opracowania metod finansowania prac naukowo-badawczych odrębnych niż w administracji; 2) nowe formy finansowania nauki muszą być stopniowo wprowadzane w życie, na każdym odcinku sprawdzane w praktyce, stale uzupełniane i poprawiane; 3) nie można opracować jednego uniwersalnego sposobu finansowania nauki, stosowanego do wszystkich placówek naukowo-badawczych ze względu na wielką różnorodność form prac naukowych, przede wszystkim należy zastosować odmienne metody dla placówek prowadzących doświadczenia i placówek naukowych typu kameralnego; 4) w nauce — wzorem innych dziedzin współżycia społeczno-kulturalnego ludzi — nie można stosować ogólnych norm budżetowych ani też szczegółowych norm finansowych, gospodarczych i organizacyjnych ze względu na charakter prac naukowo-badawczych, można natomiast stosować bardzo elastyczne i stale udoskonalane zalecenia orientacyjne w zakresie planowania finansowego; 5) wszystkie placówki naukowo-badawcze, jak również Polska Akademia Nauk, powinny przystąpić do prac nad zharmonizowaniem i skoordynowaniem planów naukowych z planami finansowymi i przy współudziale Ministerstwa Finansów opracować sposoby powiązania tych planów ze sobą.

Polska Akademia Nauk
Oddział Finansowo-budżetowy

Mieczysław Nieduszyński

BIOLOGIA NOWOTWORÓW

(Narada robocza Komitetu Nauk Medycznych PAN Warszawa, dn. 19—20 czerwca 1954 r.)

Jak weszło już w tradycję konferencji organizowanych przez Polską Akademię Nauk, narada robocza na temat biologii nowotworów, zorganizowana przez Komitet Nauk Medycznych z inicjatywy prezesa PAN, prof. dra Jana Dembowskiego, skupiła reprezentantów wszystkich dziedzin nauk przyrodniczych, które mają związek z zagadnieniem nowotworów. Wśród referentów na sali znaleźli się zatem lekarze: chirurdzy, interniści, radiologowie, patologowie doświadczalni, anatomo-patologowie, fizjologowie i histologowie.

Obok lekarzy zabierali głos w referatach i dyskusji medycy weterynaryjni, co w historii zjazdów poświęconych zagadnieniom lekarskim jest u nas przypadkiem bodaj że bez precedensu. Jak zawsze licznie reprezentowana była grupa biologów, zarówno zoologów, jak i botaników. Wśród referentów znajdował się też matematyk, który wspólnie z lekarzem onkologiem omówił zagadnienie patogenezy nowotworów w świetle materiałów statystycznych.

Motywy zwołania narady roboczej na temat nowotworów są oczywiste dla lekarza, a także chyba dla każdego, kto się interesuje stanem zdrowotności. Nowotwory złośliwe są obecnie przyczyną około 14% wszystkich zgonów i stoją na drugim lub trzecim miejscu w statystyce przyczyn zgonów. Na początku stulecia nowotwory zajmowały ósme lub dziewiąte miejsce wśród najczęstszych przyczyn zgonów. Przesunięcie, jakie nastąpiło z ósmego na drugie miejsce, jest to przede wszystkim przesunięcie względne, spowodowane opanowaniem i spadkiem śmiertelności wskutek ostrych chorób zakaźnych. Względny wzrost śmiertelności na nowotwory jest do pewnego stopnia wyrazem opanowania przez medycynę wielu chorób, które dawniej dominowały w śmiertelności, a dzisiaj wskutek wprowadzenia do lecznictwa antybiotyków i leków chemoterapeutycznych przestały być śmiertelne. To względne przesunięcie śmiertelności na nowotwory jest równocześnie dowodem małej skuteczności dotychczasowych sposobów leczenia nowotworów. Mimo niewątpliwie dużych osiągnięć zarówno leczenia energią promienistą, jak i leczenia chirurgicznego problem nowotworów złośliwych wzięty w całości jest dzisiaj jeszcze problemem lekarskim w większości przypadków nie rozwiązanym. Dlatego też w tym zagadnieniu ścierają się ze sobą poglądy teoretyków i praktyków, lekarzy i biologów, jak to się zwykle dzieje, gdy przed nauką stoją duże zadania nie rozwiązane.

Jeżeli się porówna dzisiejszy stan nauki o nowotworach z sytuacją przed 25 laty, uderza przede wszystkim fakt, że najbardziej podstawowe założenia onkologii pozostały w ciągu ćwierćwiecza bez zmian. Uważamy dzisiaj, tak jak i dawniej, że nowotwór jest własną tkanką ustroju, której komórki posiadają i utrzymują przez czas nieograniczenie długi zdolność rozrostu, nie ujawniając przy tym zdolności do dojrzewania w przeciwieństwie do prawidłowych komórek, posiadających i ujawniających w odpowiednich warunkach obie te zdolności. Ta charakterystyczna własność tkanki nowotworowej tłumaczy się tym, że nie reaguje ona lub reaguje nieprawidłowo na czynniki ustrojowe, regulujące rozród i dojrzewanie tkanek. Do czynników tych zaliczyć należy regulacyjne bodźce nerwowe, hormonalne i chemiczne.

Podczas gdy podstawowe założenia onkologii okazały się trwałe, daleko idącym zmianom uległy bardziej szczegółowe zapatrywania na patogenezę nowotworów i ogólny kierunek prac doświadczalnych, skierowanych ku opanowaniu tej klęski społecznej.

W latach dwudziestych i z początkiem trzydziestych ogromną część energii zużytej na badania nowotworów pochłonęły próby stwierdzenia tak zwanej dyspozycji nowotworowej, tj. przyczyny, która powoduje, że wśród pozornie takich samych warunków środowiskowych tylko niektórzy osobnicy spośród populacji zapadają na nowotwory; szukano zatem zmian chemicznych lub serologicznych we krwi, które byłyby wskaźnikiem tej dyspozycji i umożliwiały wczesną diagnostykę nowotworów. Liczne takie próby załamały się jednak i wczesna diagnostyka nowotworów nie idzie obecnie po linii badania krwi, lecz drogą badania tak zwanych stanów przedrakowych, to znaczy miejscowych zmian histologicznych, na których podłożu później rozwija się rak.

Przed mniej więcej dwudziestu pięciu laty sprawa dziedziczenia nowotworów u zwierząt doświadczalnych wydawała się przesądzona po udanych próbach wyhodowania przez selekcję i chów wsobny czystych linii myszy, z których jedne po dojściu do odpowiedniego wieku prawie stu procentowo ginęły na raka określonych narządów, na przykład raka gruczołu mlekowego, inne zaś nie miały prawie żadnej zapadalności na nowotwory złośliwe. Wprawdzie statystyki lekarskie nie wykazywały, aby u ludzi czynnik dziedziczny odgrywał większą rolę w zapadalności na nowotwory, ale tłumaczono to sobie genetycznym przemieszaniem populacji, a samo zagadnienie dziedziczenia skłonności do nowotworów uważano w zasadzie za rozstrzygnięte przez eksperyment hodowlany. Sytuacja ta uległa zupełnie zmianie, kiedy się okazało, że u myszy — jako klasycznego obiektu badań genetycznych z zakresu onkologii — interweniuje tzw. czynnik Bittnera, przenoszony z mlekiem samic na młode, i że czynnik ten warunkuje powstanie nowotworów w populacjach myszy czystej linii. Czynnik Bittnera wprawdzie wykazany został tylko w jednym przykładzie raka gruczołu mlecznego, a nie został, mimo prób, wykazany w innych nowotworach zwierząt hodowlanych, jednak wiara w genetyczne tło nowotworów załamała się na tym przykładzie. Możliwości przyrody tutaj, jak i w wielu innych przypadkach, okazały się bogatsze od schematu myślowego. Pewne zdawałoby się dowodzenie genetyczne musiało ustąpić wobec całkiem niespodziewanego faktu, przedtem w ogóle nie branego w rachubę, jakim jest czynnik Bittnera.

Mniej więcej przed dwudziestu laty rozpoczął się atak chemików na zagadnienie nowotworów i odkryto szereg substancji, tak zwanych „karcynogenów", tzn. substancji, których wprowadzenie do organizmu powoduje u zwierząt doświadczalnych i u człowieka nowotwory złośliwe w krótkim stosunkowo czasie i ze stuprocentową prawie regularnością. Ten kierunek badań doświadczalnych rokował duże nadzieje zupełnego opanowania profilaktyki nowotworów. Okazało się jednak, że obok karcynogenów o doraźnym działaniu istnieje duża grupa związków pod względem chemicznym bardzo różnorodnych, które wprowadzone do organizmu powodują wystąpienie nowotworów po czasie dłuższym, na przykład jednego lub dwu lat, nawet wówczas, jeśli były wprowadzone do organizmu tylko jeden raz. Na liście takich związków znalazły się między innymi barwniki dodawane przez przemysł do artykułów spożywczych dla poprawienia ich wyglądu. Onkolodzy odkryli w ten sposób jakby cały świat wrogów chemicznych, grożących niebezpieczeństwem raka, działających na daleki dystans czasu i zależnych w swym działaniu od niespodziewanych czasem okoliczności. Prof. A l b e r t z Wrocławia wykazał w referacie wygłoszonym na czerwcowej naradzie roboczej, że działanie jednego z takich związków zależy nie tylko od dopływu do ustroju na przykład witamin, z których jedne hamują, inne nasilają zapadalność na nowotwory myszek doświadczalnych, lecz zależy również w sposób zupełnie nieoczekiwany od tak zdawałoby się błahego szczegółu hodowlanego, jak ilość myszek trzymanych w tej samej klatce. Jeżeli myszki były hodowane w klatkach po dwie, wówczas zapadalność na raka gruczołu mlekowego wynosiła w doświadczeniach prof. Alberta około 70%; jeśli były hodowane w klatce po 25 sztuk, wówczas zapadalność wynosiła około 20%. Nie trzeba dużego wysiłku wyobraźni, aby zrozumieć, w jakim stopniu takie niespodzianki doświadczalne gmatwają nasz pogląd na patogenezę nowotworów.

Najbardziej dziś fascynującym nurtem badań onkologicznych jest sprawa wirusowej etiologii nowotworów złośliwych. Jak wiadomo, wirusy są niekomórkową formą żywej materii i odkrycie ich otworzyło przed nauką cały świat nowych zjawisk biologicznych, przedtem nawet nie przeczuwanych. Już w 1912 r. R o u s i współpracownicy udowodnili wirusową etiologię mięsaka kur. Następnie opisano wirus brodawczaka królików i szereg innych, jak wirus raka nadnerczy żaby i śluzaka królików.

W tych spostrzeżeniach wirusowa natura etiologii niektórych nowotworów została udowodniona ponad wszelką wątpliwość; stosunek wirusa Rousa do mięsaka kury jest całkiem podobny do stosunku na przykład prątka gruźlicy do gruzełka gruźliczego, to znaczy jest etiologiczny. Liczne jednak próby podobnych doświadczeń z innymi nowotworami — zwłaszcza u ssaków, a w szczególności także u człowieka — przebiegały w ogromnej większości przypadków całkowicie negatywnie. Mimo to zwolennicy teorii wirusowej twierdzą, że nie ma sprzeczności pomiędzy faktami doświadczalnymi poznanymi w toku badań a teorią wirusową. Na przykład według badacza radzieckiego Z i l b e r a teoria chemicznej i teoria wirusowej patogenezy nowotworów nie tylko nie wykluczają się, lecz nawet dopełniają. Zilber wykonał doświadczenia, z których wynika, że w procesie powstawania nowotworu pod wpływem węglowodorów rakotwórczych istnieje okres, w którym nowotwór może

być przeszczepiony za pośrednictwem bezkomórkowych przesączy. Tak więc przy wprowadzeniu zdrowym myszom bezkomórkowych przesączy nowotworów, dopiero co powstałych pod wpływem dwubenzantracenu, powstają nowotwory podobne do tych, z których sporządzono przesącz. W serii doświadczeń, w których zbadano przesącze z nowotworów *in statu nascendi*, uzyskano dodatnie wyniki w 15%, gdy tymczasem pod wpływem bezkomórkowych przesączy dojrzałych nowotworów nigdy nie powstały nowotwory. Według Zilbera rola ciał rakotwórczych sprowadza się do wytworzenia stanu przedrakowego. W wyniku działania tych ciał pojawiają się w organizmie warunki, w których wirusy nowotworowe mogą przejawiać swoją biologiczną aktywność.

Jak widać z powyższego, teorie wirusowe w swym szerszym znaczeniu próbują tłumaczyć powstanie wszystkich nowotworów, nawet takich, w których wirusów nie stwierdzono. Przyczyną tych nowotworów miałby być rozwój wirusów, istniejących we wszystkich normalnych komórkach, pod wpływem rozmaitych czynników rakotwórczych, nieswoistych w swym działaniu.

Słabą jednak stronę tak rozszerzonej teorii wirusowej stanowi fakt, że wirus przestaje być właściwym czynnikiem etiologicznym, a staje się jednym z czynników w zespole decydującym o powstaniu ogniska nowotworowego. Dlatego teoria wirusowej etiologii nowotworów jest jeszcze daleka od powszechnego uznania.

Zagadnienia cytowane powyżej bynajmniej nie obejmują wszystkiego, co na naradzie roboczej poruszono i dyskutowano. Proste zestawienie tytułów referatów, wygłoszonych w czasie dwudniowych obrad wykaże, jak szeroki jest front, z którego nowoczesna onkologia atakuje problem nowotworów.

W referacie wstępnym profesorowie D u x i Z a k r z e w s k i mówili o etiologii i patogenezie nowotworów. Następnie profesorowie C z o s n o w s k i, D e m b o w s k i, O s t r o w s k i i S k o w r o n przedstawili zagadnienie zmienności komórek. W osobnym referacie prof. Czosnowski przedstawił zagadnienie nowotworów roślinnych i prof. Zakrzewski — zagadnienie nowotworów zwierząt domowych.

W drugim dniu obrad prof. S k a r ż y ń s k i zreferował chemizm kancerogenezy, a cytowany już wykład *O działaniu rakotwórczych związków azowych w świetle własnych badań* wygłosił prof. A l b e r t. Wirusy nowotworowe i radiogeniczna etiologia nowotworów były tematami referatów profesorów K o z i ń s k i e g o i G o d l e w s k i e g o. Na zakończenie obrad profesorowie J a s i ń s k i i O l e k i e w i c z dali uczestnikom obraz nowotworów w świetle statystyki.

Można oczekiwać, że konferencja nowotworowa będzie miała duże znaczenie dla rozwoju badań onkologicznych w naszych pracowniach i klinikach. Znakomici specjaliści różnych dziedzin przedstawili obecny stan wiedzy o nowotworach szerszemu gronu pracowników nauki, zajmujących się wprawdzie nowotworami z różnych punktów widzenia, ale przeważnie nie mających pełnego przeglądu najbardziej aktualnych osiągnięć w tej dziedzinie. Jest rzeczą oczywistą dla każdego, kto zajmuje się pracą naukową, że tego rodzaju rzut oka na całokształt problemu, jakiego dokonano na naradzie roboczej, musi podziałać pobudzająco na wyobraźnię, pogłębić sposób stawiania zagadnień i rozpowszechnić teoretyczne założenia onkologii.

Narady robocze z zakresu medycyny, organizowane przez PAN, są metodą zbiorowej oceny sytuacji istniejącej na różnych odcinkach wiedzy lekarskiej, metodą zespołowego wyznaczania węzłowych i najbardziej aktualnych problemów wynikających z tej sytuacji, metodą skoordynowanego planowania badań, będą one wreszcie metodą zbiorowej oceny osiągnięć pracy badawczej.

Takie były założenia pierwszej narady zorganizowanej na temat „regeneracji" w marcu ubiegłego roku, jeszcze przed powstaniem Komitetu Nauk Medycznych, takie same były założenia pierwszej narady roboczej, zorganizowanej przez Komitet Nauk Medycznych w marcu bieżącego roku na temat „patogenezy wstrząsów", i takie same są założenia konferencji na temat „biologii nowotworów". Wyniki tej rozległej akcji naukowej okażą się dopiero za kilka lat, kiedy będzie można ocenić osiągnięcia naukowe, wywodzące się z narad roboczych. Już dzisiaj jednak ze względu na duże zainteresowanie, jakim się cieszą te narady wśród aktywu naukowego medycyny, ze względu na żywe dyskusje i duży napływ zgłoszeń tematów planowanych przez różne placówki, mamy przekonanie, że akcja narad roboczych PAN wywrze głęboki wpływ na bieg pracy naukowej w Polsce Ludowej w najbliższych latach.

Polska Akademia Nauk
Komitet Nauk Medycznych

Hugon Kowarzyk

ZAGADNIENIE GLEB LEKKICH

(Pierwsze plenum Komitetu Nauk Rolniczych Polskiej Akademii Nauk
Warszawa, dn. 21—22 maja 1954 r.)

Komitet Nauk Rolniczych został powołany przez Polską Akademię Nauk uchwałą Sekretariatu Naukowego Prezydium PAN z dnia 26 stycznia 1954 r. Bezpośrednio po tym II Zjazd PZPR powziął doniosłe uchwały zmierzające do zwiększenia produkcji rolniczej oraz znacznego rozwoju rolnictwa, zapewniającego trwałe podniesienie dobrobytu mas pracujących. Uchwały Zjazdu wyraźnie podkreśliły poważne zadania i wielkie znaczenie nauk rolniczych zarówno dla kierowania produkcją rolniczą, jak i dla stworzenia bezpośrednich podstaw przyspieszających postęp i rozwój rolnictwa.

W zrozumieniu tych zadań kierownictwo Komitetu Nauk Rolniczych, zwołując pierwsze plenarne zebranie, przedstawiło członkom Komitetu do przedyskutowania zasadnicze kierunki naukowo-badawcze na najbliższy okres. Jednocześnie w związku z przygotowywaną pierwszą problemową sesją rolniczą PAN, poświęconą zagadnieniu podniesienia żyzności gleb lekkich w Polsce, pierwszy dzień obrad zebrania plenarnego Komitetu poświęcono przedyskutowaniu dwóch referatów: prof. dra A. M u s i e r o w i c z a *Charakterystyka gleb lekkich Polski* i prof. dra M. S t r z e m s k i e g o *Gleby lekkie w Polsce.*

Prof. Musierowicz w swoim obszernym referacie przedstawił szczegółowo klasyfikację gleb, które wyodrębnił jako lekkie. Przyjął klasyfikację i nomenklaturę uznaną przez Polskie Towarzystwo Gleboznawcze.

Prócz klasyfikacji referat obejmował omówienie najważniejszych zabiegów agrotechnicznych, jakie powinno się stosować na glebach lekkich, ogólnie poruszył sprawy nawożenia, struktury, płodozmianów i gospodarki wodą na tych glebach.

Prof. Strzemski opracował rozmieszczenie gleb lekkich w Polsce, określając na terenie kraju wielkie kompleksy z przewagą gleb lekkich. Założeniem jego było dostosowanie oceny gleboznawczej do praktycznego rolniczego ujęcia gleby. Stąd mapa rozmieszczenia gleb lekkich, jaką przedstawił, nie była być może zgodna ze szczegółową mapą gleboznawczą Polski, przedstawiała natomiast duże połacie kraju wymagające mniej więcej jednakowego ujęcia z punktu widzenia rolniczego podniesienia żyzności gleby.

Referaty wywołały żywą dyskusję, która wykazała konieczność poruszenia szeregu bardzo ważnych problemów na pierwszej rolniczej problemowej sesji PAN, która odbędzie się w końcu października br. Okazało się, że sama analiza gleboznawcza w dotychczasowym ujęciu nie jest wystarczająca dla celów rolniczych. Gleboznawcy muszą jeszcze pogłębić i rozszerzyć ujęcie klasyfikacji gleb. W badaniach gleboznawczych powinni bardziej uwzględniać czynniki biologiczne, mikrobiologię i hydrobiologię gleby, warunki klimatyczne, możliwości potencjalne gleb i wpływ strukturotwórczego oddziaływania na glebę przez człowieka.

Dopiero tak szeroko ujęte kompleksowe opracowanie gleb umożliwi zajęcie właściwego stanowiska co do rolniczego ich użytkowania. Wtedy dopiero można będzie we właściwym kierunku poprowadzić doświadczenia nad ustaleniem wpływów wszystkich zabiegów agrotechnicznych i wtedy dopiero można będzie zaplanować w sposób właściwy produkcyjne wykorzystanie areału użytków rolnych i leśnych.

Problem zalesienia niektórych użytków rolnych został sformułowany jako postulat perspektywiczny. Sprecyzowanie, co i kiedy powinno być zalesione, zależy przede wszystkim od tego, jak w sposób racjonalny i słuszny należy rozmieścić zadrzewienie i zalesienie w powiązaniu z usprawnieniem gospodarki wodnej jako podstawowego czynnika warunkującego podniesienie żyzności gleb. Podkreślono w dyskusji, jak bardzo plastycznym i wdzięcznym materiałem w ręku człowieka są gleby lekkie przy umiejętnym ich traktowaniu. Dlatego tak ważne jest szczegółowe opracowanie naukowych podstaw podniesienia żyzności gleb lekkich, gdyż efektywna produktywność tych gleb może być znacznie zwiększona, a przy właściwym zastosowaniu kompleksu zabiegów agrotechnicznych podniesienie żyzności można osiągnąć w stosunkowo krótkim czasie.

Dyskusja uwypukliła znaczenie właściwego opracowania melioracji dla gleb lekkich (odwodnienia i nawodnienia). Poruszono problem zwiększenia ilości próchnicy poprzez nawożenie, kompostowanie, torfowanie i zastosowanie następstwa oraz doboru roślin uprawnych. Z zagadnieniem nawożenia wiąże się również ściśle zagadnienie roli wapnowania i niektórych mikroelementów.

*

Materiały narady naukowej, jaka wypełniła pierwszy dzień zebrania plenarnego Komitetu Nauk Rolniczych, zostaną w pełni wykorzystane przy opracowywaniu tematyki pierwszej rolniczej problemowej sesji PAN.

Drugi dzień obrad poświęcony był omówieniu zadań Komitetu Nauk Rolniczych PAN. Przewodniczący Komitetu prof. dr Mieczysław C z a j a w obszernym referacie nakreślił — na tle przeglądu historycznego organizacji nauk rolniczych w Polsce Ludowej — zadania Komitetu Nauk Rolniczych, wynikające z węzłowych kierunków badań w rolnictwie. W szczegółowym zestawieniu kierunków badawczych referent ujął tematykę badawczą wszystkich dziedzin i gałęzi nauk rolniczych, tematykę, której rozwiązanie przyczyni się do przyspieszenia postępu i rozwoju rolnictwa bądź też da podstawy do pogłębienia i właściwego ustawienia rolniczych badań naukowych.

Zadaniem Komitetu Nauk Rolniczych powinno być przede wszystkim otoczenie jak najtroskliwszą opieką podstawowych badań naukowych w zakresie rolnictwa i czuwanie nad metodyką prac badawczych, aby zapewnić rozwój badań naukowych, nadać im właściwy poziom i kierunek.

Dla wykonania tych zadań — jak wynika z referatu prof. Czaji — konieczne jest zacieśnienie więzi nauki z praktyką, co można osiągnąć przez właściwe ustawienie tematyki badawczej, a przede wszystkim przez wyrobienie odpowiedniej postawy ideologicznej kadr naukowych. Wynika stąd najważniejsze zadanie Komitetu Nauk Rolniczych: ideologiczne przygotowanie i wychowanie wyróżniających się młodych pracowników nauki.

Ważnym czynnikiem zacieśnienia więzi między nauką a praktyką rolniczą będzie również opracowanie najlepszych form wprowadzania osiągnięć nauki do praktyki i produkcji. Komitet Nauk Rolniczych powinien do tego wykorzystać podległe sobie placówki naukowo-badawcze i powinien współpracować w tym zakresie z rolniczymi instytucjami naukowo-badawczymi, działającymi poza Akademią.

Towarzystwa naukowe mogą tu również odegrać doniosłą rolę. Przez współpracę z towarzystwami Komitet zamierza pogłębić swą działalność naukową i na innych odcinkach, jak na przykład przygotowywanie zebrań i dyskusji naukowych, inicjowanie badań i ich dokumentacja.

Szczegółowa dyskusja nad referatem pozwoliła ustalić podstawowe zadania i kierunki działalności Komitetu i uwypukliła ich ważność. Stwierdzono potrzebę utworzenia instytutów naukowo-badawczych w dziedzinie fizjologii roślin i zwierząt oraz genetyki. Podkreślono potrzebę szczegółowego przeanalizowania omówionych na zebraniu kierunków badawczych i opracowania na ich podstawie wytycznych do badań szczególnie ważnych oraz ustalenia węzłowych problemów, którymi Komitet zajmie się w najbliższym okresie.

Polska Akademia Nauk
Komitet Nauk Rolniczych

Jan Krasicki

WALKA O JAKOŚĆ PRODUKCJI HUTNICZEJ

(Naukowy Zjazd Hutników w Nowej Hucie w dniach 5—7 czerwca 1954 r.)

Polska Akademia Nauk jako naczelna instytucja naukowa rozwija szeroką działalność we wszystkich dziedzinach wiedzy tak pojętej, by przyczyniała się do podniesienia kultury i gospodarki narodowej. Jako realizację tego szczytnego zadania, z uwagi na doniosłość zagadnień przemysłu hutniczego, Komitet Hutnictwa PAN zorganizował w Hucie im. W. Lenina Naukowy Zjazd Hutników pod hasłem: „Walka o jakość produkcji hutniczej", która w świetle uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej jest jednym z najważniejszych problemów hutnictwa.

Zjazd skupił w swoich szeregach liczne rzesze naukowców i praktyków, inżynierów, techników, racjonalizatorów, przodowników pracy i nauki. Fakt obradowania zjazdu na terenie Huty im. W. Lenina, która jest największym obiektem budownictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej i najbardziej nowoczesnym polskim zakładem hutniczym, pozwolił uczestnikom zjazdu bezpośrednio zapoznać się z ogromnymi rozmiarami bezinteresownej i braterskiej pomocy Związku Radzieckiego oraz z wybitnymi osiągnięciami techniki i nauki radzieckiej.

W zjeździe wzięli udział przedstawiciele Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w osobach: wiceprezesa Rady Ministrów P. Jaroszewicza, ministra K. Żemajtisa, wiceministra J. Borejdo oraz wiceministra J. Salcewicza. Ponadto udział w zjeździe wzięli: prof. dr W. Wierzbicki, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk i prezes Naczelnej Organizacji Technicznej, oraz towarzysz W. Titkow, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. Wyższe uczelnie techniczne były reprezentowane przez prof. dra inż. Z. Kowalczyka, rektora Akademii Górniczo-hutniczej w Krakowie i prof. mgra inż. G. Kniaginina, rektora Politechniki Śląskiej. Na zjeździe byli również obecni zaproszeni goście radzieccy — inżynierowie eksperci: Moroz, Szemiot, Jełsakow, Peresadienkow.

Tematyka Naukowego Zjazdu Hutników objęła najważniejsze działy hutnictwa żelaza: koksownictwo, wielkopiecownictwo, stalownictwo, odlewnictwo, walcownictwo i kontrolę techniczną. W ramach zjazdu wygłoszono 12 referatów plenarnych, które zostały uprzednio rozdane wszystkim uczestnikom zjazdu.

Na zjeździe wśród autorów referatów można było dostrzec obok ludzi znanych i szczególnie w hutnictwie żelaznym zasłużonych, przedstawicieli młodszej kadry naukowej; referowali oni własne oryginalne prace naukowe, wykonane w naszych placówkach doświadczalnych.

Otwierając zjazd członek rzeczywisty PAN prof. dr A. Krupkowski jako przedstawiciel Komitetu Hutnictwa PAN powitał przedstawicieli Rządu i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, członków Polskiej Akademii Nauk oraz wszystkich przybyłych na zjazd uczestników. W swoim przemówieniu prof. Krupkowski zobrazował cele zjazdu oraz porównał potężną przebudowę przemysłu hutniczego w chwili obecnej z zacofaniem Polski, w jakim znalazła się po nieszczęsnej epoce saskiej. Aby uwypuklić

dosadnie upadek przemysłu hutniczego na początku XIX wieku, prof. Krupkowski przytoczył wypowiedziane przed 100 laty słowa polskiego patrioty hutnika i górnika Hieronima Ł a b ę d z k i e g o: „Nie było więc żadnych kosarni w kraju od r. 1826; zapomniano już zupełnie o kosach krajowych, a kiedy odtąd przez lat wiele kosiarz poklepywał na polu lub osełką ostrzył tylko obcego wyrobu kosę, kiedy już wyszło z pamięci, że nasze kosy także trawę i zboże siekli po bujnych łanach, utrwaliło się w cierpliwych i niełatwo z przemysłowego haraczu otrząsających się rodakach naszych, a nade wszystko w rządzącym się nawyknieniem ludzie naszym wiejskim, to przekonanie, że kiedy kos nie ma krajowych, to dlatego, że do tego nie ma ani odpowiedniego żelaza, ani nauk, że my niezdolni do tej doskonałości, jaką nabyć może Styryjczyk, a jednakże, któż jest ten Styryjczyk? — tylko Słowianin znad Mury lub Drawy.

Dlatego zwracam uwagę że nasze żelazo godne lepszej wzmianki, a młot w ręku polskiego robotnika ani leniwy, ani niezgrabny. Owszem przeciwnie oddają nam sprawiedliwość cudzoziemcy (którzy się nieraz mieli sposobność przekonać, co wart polski robotnik), że wszystkiego się łatwo wyuczy i dobrze pojmie, dokładnie wykona i pilny w robocie“ [1].

Prof. Krupkowski zaznaczył, że dopiero na tle wypowiedzi Łabędzkiego można zdać sobie sprawę nie tylko z ogromu naszych poczynań w dziedzinie rozwoju przemysłowego, w którym wytwórczość kos i innych narzędzi rolniczych jest tylko drobnym fragmentem naszej produkcji, ale i z głębokich przemian psychicznych naszego narodu, któremu nareszcie została przywrócona całkowicie wiara we własne siły, wiara wyrażająca się setkami tysięcy nowych usprawnień technicznych, dokonanych przez inżynierów, techników, racjonalizatorów i przodowników pracy.

Następnie przemawiał wiceprezes P. J a r o s z e w i c z. Problem walki o jakość produkcji hutniczej, powiedział wiceprezes Jaroszewicz, nad którym ma obradować Naukowy Zjazd Hutników, jest w chwili obecnej jednym z najbardziej doniosłych zagadnień, bowiem plan w zakresie wyprodukowanej stali został wprawdzie wykonany z nadwyżką, jednak jakość wytworów hutniczych nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie. Z tego też względu, mimo wielkich osiągnięć hutnictwa w Polsce Ludowej, nie możemy zapominać o błędach i poważniejszych niedociągnięciach w przemyśle hutniczym. Mówca wyraził pogląd, że Naukowy Zjazd Hutników powinien odsłonić braki na najważniejszych odcinkach produkcji hutniczej i pomóc hutnictwu w osiągnięciu coraz to wyższej jakości wyrobów. Najważniejsze zaniedbania i błędy, które muszą być usunięte na odcinku hutnictwa dla zachowania pracy rytmicznej zarówno w samym przemyśle hutniczym, jak i w innych dziedzinach naszej gospodarki narodowej, są następujące: 1) niewykorzystanie mocy produkcyjnej naszych nowoczesnych jednostek, 2) niewykonywanie szczegółowych planów asortymentowych, 3) niska jakość produkcji, 4) nieodpowiednia gospodarka materiałowa, 5) wysokie koszty własne produkcji.

W myśl wytycznych II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej walkę o podniesienie jakości produkcji należy prowadzić na szerokim froncie,

[1] H. Łabędzki, *Pogadanki o krajowem żelazie i stali*, Warszawa 1856, s. 34—35.

wykorzystując wszystkie rezerwy przodującej kadry hutniczej, wdrażając osiągnięcia naukowe, rozwijając racjonalizatorstwo i współzawodnictwo socjalistyczne, wreszcie upolityczniając masy pracujące.

Do najważniejszych problemów wymagających rozwiązania przede wszystkim zaliczyć należy: 1) zaopatrzenie wielkich pieców w uśredniony namiar i zabezpieczenie w nich dostatecznego udziału aglomeratów, 2) zabezpieczenie wielkim piecom własnej bazy surowcowej, 3) zaopatrzenie pieców martenowskich w materiał ogniotrwały wysokiej jakości, oparty na własnych bazach surowcowych, 4) intensyfikacja procesów hutniczych oraz rozwiązanie szeregu problemów z dziedziny metalurgii teoretycznej.

Wiceprezes Jaroszewicz zaznaczył, że od początku istnienia władzy ludowej Partia i Rząd poświęcają zagadnieniu rozwoju nauki szczególną uwagę. W Polsce Ludowej rozwinął się Wydział Metalurgiczny w Akademii Górniczo-hutniczej z dobrze wyposażonymi pracowniami naukowo-badawczymi. Powstały instytuty: Metalurgii i Metali Nieżelaznych, Odlewnictwa, Spawalnictwa, Materiałów Ogniotrwałych oraz inne instytucje naukowo-badawcze.

Partia i Rząd otaczają hutników szczególną opieką, nie szczędząc pomocy i środków do poprawy warunków pracy i bytu, do wzmożenia mechanizacji i automatyzacji, do rozwoju naukowego uczelni, laboratoriów i wszelkich placówek naukowych naszego hutnictwa.

W krótkim powitaniu uczestników zjazdu mgr inż. A. Czechowicz, naczelny dyrektor Huty im. W. Lenina, podkreślił, że zjazd odbywa się na terenie Huty im. W. Lenina — wspaniałego przykładu budownictwa socjalistycznego w Polsce — w tym samym czasie, kiedy bilansujemy olbrzymie osiągnięcia Polski Ludowej za okres dziesięciu lat. Walka o jakość — powiedział inż. Czechowicz — to jeden z podstawowych elementów podniesienia stopy życiowej mas pracujących naszego kraju i droga do realizacji uchwał II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W chwili obecnej przed hutnikami stoi trudne, ale zarazem zaszczytne zadanie uruchomienia Huty im. W. Lenina, posiadającej największe w Polsce 380-tonowe piece martenowskie oraz największy zgniatacz. Hutnicy muszą wytężyć wszystkie siły, ażeby podołać tym zadaniom i dostarczać wytworów o najwyższej jakości nie tylko z Huty im. W. Lenina, ale i ze wszystkich hut pozostałych.

*

Pierwszy referat *O stanie rozwojowym Huty im. Lenina i jej wpływie na jakość wyrobów hutniczych* wygłosił minister mgr inż. K. Żemajtis. Na wstępie minister Żemajtis zaznaczył, że w latach 1918—1938 produkcja stali w Polsce nie tylko się nie zwiększyła, ale przeciwnie zmniejszyła się. Świadczy to o niepomyślnych warunkach rozwojowych w Polsce przedwrześniowej w czasach władzy kapitalistycznej. W tym okresie, mimo katastrofalnie niskiej produkcji stali w wyniku zastoju gospodarczego, nie było w kraju dostatecznego zbytu nawet na tak minimalną ilość produkowanej stali. Piece hutnicze gaszono, wśród załóg hutniczych panowało bezrobocie, a ostatecznego ratunku szukano w nieopłacalnym eksporcie. Władza ludowa, powiedział minister Żemajtis, w przeciwieństwie do rządów przedwojennych przywiązuje wielką wagę do rozwoju przemysłu hutniczego, gdyż rozwój jego

jest jedną z zasadniczych przesłanek stałego wzrostu siły gospodarczej Polski i dobrobytu naszego narodu.

Następnie minister Żemajtis zobrazował budowę nowych obiektów hutniczych, jak zakłady wielkopiecowe w Hucie Kościuszko, Huta im. B. Bieruta w Częstochowie oraz największy obecnie obiekt — Huta im. W. Lenina w Krakowie.

Przy wytyczaniu linii rozwojowej naszego hutnictwa kierujemy się doświadczeniami i przykładami wielkiej metalurgii radzieckiej, przystosowując je do naszych warunków.

Produkcja stali w Polsce w 1953 r. jest 2,5 razy większa od produkcji przedwojennej i 3,5 razy większa od przedwojennej przy przeliczeniu jej na głowę ludności.

Hutę im. W. Lenina buduje się przy udziale pracowników radzieckich, a dokumentacja i urządzenia, które otrzymujemy ze Związku Radzieckiego, stoją na bardzo wysokim poziomie.

W dalszym ciągu referatu minister Żemajtis zaznaczył, że do najważniejszych problemów należy rozszerzenie krajowej bazy surowcowej oraz podał szereg danych charakteryzujących wielkość jednostek produkcyjnych w Hucie im. W. Lenina; wśród nich figurują wielkie piece o nieznanych dotychczas w Polsce pojemnościach, wynoszących 1000 m^3. Poszczególne jednostki produkcyjne będą całkowicie zmechanizowane i zautomatyzowane. W roku bieżącym popłynie już z Huty im. W. Lenina surówka i stal.

Minister dr inż. J. S a l c e w i c z wygłosił referat z zakresu koksownictwa pt. *Zagadnienie produkcji wysokogatunkowego koksu dla Huty im. W. Lenina,* w którym omówił znaczenie jakie ma koks dla wielkopiecownictwa i przemysłu odlewniczego. Na jakość koksu wpływa w znacznym stopniu uśrednienie jakości węgla, poprawny jego przemiał, zagęszczenie wsadu węglowego oraz staranna obsługa baterii pieców koksowniczych. Zakłady koksownicze Zdzieszowice, Kościuszko i Radlin produkują koks pierwszego gatunku, używając mieszanek węglowych z zawartością tylko 20% wysokojakościowego węgla koksującego typu 35—37. Jako środki podniesienia jakości koksu minister Salcewicz wymienił następujące: przyśpieszenie budowy stacji mieszalno-mierniczej maszyn wsadowych; stosowanie w koksownictwie osiągnięć naukowych i usprawnień racjonalizatorskich; ustalenie wskaźników technicznych koksu.

Mgr inż. E. M a z a n e k wygłosił referat z dziedziny wielkopiecownictwa pt. *Wpływ warunków biegu wielkiego pieca na jakość surówki.* Inż. Mazanek omówił wyniki pracy polskich wielkich pieców i zaznaczył, że czynniki, które wpływają na jakość surówki są następujące: intensywność prowadzenia pieców, jakość koksu oraz jakość rud i topników. Prawidłowe prowadzenie wielkiego pieca wymaga wielu czynności, jak: kontroli namiaru i zasypu, utrzymania stałych warunków dmuchu, kontroli wydmuchu pyłu, kontroli pracy pieca, utrzymania harmonogramu spustów. Referent podał szereg praktycznych wniosków, których realizacja umożliwi równomierne prowadzenie wielkiego pieca i da surówkę wyższej jakości.

Prof. mgr inż. F. O l s z a k i mgr inż. K. R a d ź w i c k i we wspólnym referacie pt. *Fosforowy proces stalowy i jakość otrzymywanych stali*

omówili szczegółowo proces tomasowski oraz fosforowy proces martenowski. Temat referatu dotyczył ważnego zagadnienia produkcji stali w procesie fosforowym, który dotychczas w Polsce nie był na większą skalę stosowany. Realizacja tego procesu w Hucie im. W. Lenina wymaga dokładniejszego zanalizowania samego procesu, jak również omówienia jakości wytwarzanej stali. Referenci doszli do wniosku, że w obecnych warunkach należy wykorzystać zasoby krajowych rud darniowych do wytwarzania surówki wysokofosforowej i przerabiać ją w procesie martenowskim. Najbardziej korzystny i ekonomiczny pod tym względem jest przerób surówki wysokofosforowej w procesie ciągłym Talbota, w piecach przechylnych o pojemności co najmniej 300 ton; w procesie tym należy wytwarzać stal miękką, nieuspokojoną, pospolitej jakości.

Mgr inż. K. Radźwicki w referacie pt. *Zagadnienia jakości stali wytwarzanej w zasadowym piecu martenowskim* omówił proces wytwarzania stali. W części wstępnej referent szczegółowo omówił wpływ gazów na pogorszenie jakości stali wytwarzanej w piecu martenowskim, przy czym największe szkody powoduje wodór, który przyczynia się do powstawania pęcherzy oraz płatków. Azot jest mniej szkodliwy, większa jednak jego ilość przyczynia się do pogorszenia własności mechanicznych, obniżając wydłużenie i zwiększając kruchość. Z kolei referent podał klasyfikację wtrąceń metalicznych, przyczyniających się w znacznym stopniu do pogorszenia jakości stali. Inż. Radźwicki w końcowej części referatu przedstawił środki zaradcze walki z gazami i wtrąceniami niemetalicznymi w stalach i podał najbardziej racjonalne metody odlewania stali.

Dwa referaty poświęcono dziedzinie odlewnictwa.

Pierwszy referat pt. *Pęknięcia w odlewach staliwnych wywołane naprężeniami oraz sposoby walki z nimi* wygłosił prof. mgr inż. G. Kniaginin. Na wstępie referent podał klasyfikację naprężeń w odlewach staliwnych, dzieląc je na naprężenia cieplne, naprężenia fazowe spowodowane przemianą oraz na naprężenia skurczowe. Są one częstokroć przyczyną pęknięć w odlewach. Prof. Kniaginin podał przyczyny powstawania pęknięć, wśród których wymienia hamowanie skurczu przy powstawaniu pęknięć zewnętrznych na gorąco, niewłaściwą temperaturę zalewania, nieodpowiedni skład chemiczny stali oraz złą lejność staliwa. Należy również zwracać uwagę na racjonalną konstrukcję form oraz na warunki technologiczne odlewu.

W części końcowej referatu prof. Kniaginin podał sposoby przeciwdziałania pęknięciom.

W dyskusji nad powyższym referatem zgłosił uwagi prof. mgr inż. P. Januszewicz omawiając zagadnienia dotyczące naprężeń wewnętrznych nie tylko w odlewach staliwnych, ale też i w żeliwnych, które w wielu przypadkach mogą zastępować staliwo. Naprężenia (a tym samym i niebezpieczeństwo pęknięć) są tym większe, im wyższa jest klasa żeliwa.

W drugim referacie pt. *Organizacja pracy w odlewni pod kątem podniesienia jakości wytworów* prof. mgr inż. M. Skarbiński i prof. mgr inż. E. Janicki omówili szczegółowo zagadnienia formy i modelu oraz zagadnienie tworzywa.

Prof. Skarbiński w swojej części referatu podał schemat struktury organizacyjnej odlewni i przedstawił, jak należy opracowywać technologię odlewu, dokumentację technologiczną oraz wykonanie i kontrolę próbnych odlewów. Referent zwrócił uwagę, że technologiczne opracowanie każdego wyrobu, a więc i odlewu, jest podstawowym warunkiem nie tylko wydajności pracy, lecz także jakości wyrobów. Z tego też względu w najkrótszym czasie powinna być opracowana i wprowadzona jednolita metoda projektowania procesów technologicznych w odlewni.

Wnioski referenta uzupełnił prof. mgr inż. S. Pelczarski proponując, by stworzyć w odlewniach stanowisko technologa wydziałowego, który czuwałby nad stabilizacją technologii i kierowaniem procesami technologicznymi.

W drugiej części referatu, dotyczącej zagadnienia tworzywa, prof. mgr inż. E. Janicki omówił zagadnienie organizacji pracy na odcinku wytwarzania metalu, jego wytapiania, odlewania i pozostałych operacji związanych z tworzywem odlewu i mających wpływ na ostateczne jego właściwości. Zagadnienia metalurgiczne w poszczególnych etapach produkcji muszą być rozwiązane równolegle z zagadnieniami modelu i formy. Referent proponuje w swych wnioskach utworzenie przy Instytucie Odlewnictwa biura dokumentacji technologicznej dla zagadnień odlewniczych.

Wnioski referenta uzupełnił prof. mgr inż. S. Pelczarski proponując wprowadzenie do odlewnictwa systemu premiowania jakości produkcji, wynikiem czego byłby spadek wybraków.

Prof. dr Z. Wusatowski wygłosił referat z dziedziny walcownictwa pt. *Zasady walcowania ciągłego*. We wstępie prof. Wusatowski podał definicje układu ciągłego walcarek i omówił zasadniczy warunek walcowania ciągłego polegający na stałej zdolności przepustowej. Proces walcowania ciągłego charakteryzują wystarczająco trzy czynniki: powierzchnia przekroju wychodzącego metalu, średnica czynna walca, ilość obrotów walca.

W dalszym ciągu referent zanalizował zasady kalibrowania układów ciągłych stosowanych dawniej i obecnie. Dla obliczania poprawnego kalibrowania potrzebne jest otrzymanie właściwych wielkości wyprzedzania oraz szybkości walcowania. Referent podał metody obliczania kąta płaszczyzny podziałowej, w szczególności przy walcowaniu na gorąco bez roztłaczania oraz z roztłaczaniem metalu.

Mgr inż. C. Murski w referacie pt. *Rysy i zawalcowania jako wady wyrobów walcowanych* zobrazował postać rys i zawalcowań oraz omówił przyczyny ich powstawania zaznaczając, że obie te wady występują na powierzchni wyrobów walcowanych. Referent pod pojęciem rys rozumie podłużną nieciągłość metalu, powstałą w wyniku rozdarcia jego powierzchni wzdłuż kierunku walcowania. Natomiast zawalcowania powstają nie w wyniku rozdarcia, lecz wskutek wtłoczenia poprzednich przepustów w masę metalu. Inż. Murski zilustrował swój referat licznymi przykładami z praktyki hutniczej, a w końcowej części podał środki zaradcze zarówno przeciwko rysom, jak i zawalcowaniom. Zaznaczył przy tym, że podniesienie jakości wyrobów walcowanych oraz wzrost uzysków wymagają starannej kontroli technicznej.

Prof. mgr inż. J. P i l a r c z y k wygłosił referat z dziedziny spawalnictwa pt. *Kontrola i ocena spawalności stali przeznaczonych na konstrukcje spawane.* We wstępie referent omówił próby spawalności oraz badania spawalności stosowane w Związku Radzieckim oraz w Czechosłowacji. Należy zbierać materiał doświadczalny w celu opanowania spawalności stali i ustalenia warunków odbioru w tym zakresie. Wobec wprowadzenia do konstrukcji stali o podwyższonych własnościach mechanicznych typu *K* 52 ustalony został schemat kontroli spawalności, obejmujący napawaną próbę na zginanie, pomiar twardości strefy przejściowej, próbę udarności. Schemat ten powinien być poddany pewnej przeróbce przez wprowadzenie do niego badania spawalności na podstawie prób udarności według prof. C a b e l k i. Problem spawalności ma dla Huty im. W. Lenina podwójne znaczenie, ponieważ huta występuje jako użytkownik konstrukcji spawanych oraz jako producent stali konstrukcyjnej, przeznaczonej do spawania.

Zagadnieniom związanym z kontrolą techniczną poświęcono dwa referaty, w których omówiono wyniki oryginalnych prac naukowych wykonanych w kraju.

W pierwszym referacie pt. *Metoda ujawniania ziaren austenitu na drodze wytrawiania elektrolitycznego w podwyższonych temperaturach* mgr inż. Z. W ó j c i k przedstawił sposób określenia wielkości ziarna austenitu. Po dokonaniu przeglądu dotychczas stosowanych sposobów ujawnienia umownego ziarna austenitu w stalach konstrukcyjnych, referent podaje wyniki, jakie uzyskał przy zastosowaniu własnej metody określenia wielkości tego ziarna polerując i wytrawiając powierzchnię przechłodzonej stali w temperaturach od 200—400°, przy czym chłodzenie stali uprzednio ogrzanej do temperatury powyżej Ac_3 powinno się odbywać z szybkością ponadkrytyczną. Metoda ta daje się zastosować do wszystkich stali węglowych i stopowych zawierających powyżej 0,3 węgla i powinna znaleźć szerokie zastosowanie w laboratoriach hutniczych.

W drugim referacie pt. *Oznaczanie elektrochemicznych wskaźników stopnia mikrosegregacji w metalach technicznych* mgr A. P i o t r o w s k i omówił opracowanie nowej metody, podjętej z inicjatywy i przy współpracy prof. A. Krupkowskiego w Zakładzie Metali Instytutu Podstawowych Problemów Techniki PAN. Metoda ta na wskroś oryginalna opiera się na pewnego rodzaju pozornym paradoksie. Polega ona na tym, że wytwarza się ogniwo jednometalowe, w którym elektrody stanowią dwie części danego rozciętego pręta. Jako elektrolit stosuje się słabe kwasy. Wbrew dotychczasowym poglądom elektrody wykazują napięcie zmienne, którego wielkość jest miarą mikrosegregacji składników chemicznie czynnych. Mgr Piotrowski zilustrował swój referat licznymi wykresami obrazującymi oscylację napięć bądź oscylację prądu w czasie próby. Wiele doświadczeń wykazało, że oscylacje te są związane jedynie z wielkością i rodzajem mikrosegregacji, natomiast niezależne są od naprężeń spowodowanych zgniotem metalu.

Nowoopracowana metoda powinna być wdrożona do praktyki dla kontroli niektórych procesów technologicznych.

W dyskusji nad referatami wzięło udział około 50 osób, które bardziej wszechstronnie oświetliły problemy objęte tematyką zjazdową.

W wyniku przeprowadzonej dyskusji i analizy zagadnień Naukowy Zjazd Hutników postanowił:

I. W zakresie przeróbki rud:

1) przyśpieszyć badania nad ustaleniem metod wzbogacania krajowych piasków żelazistych w celu zużytkowania ich w procesie wielkopiecowym;

2) przyśpieszyć opracowanie technologii procesu żelgrudy z uwzględnieniem przerobu piasków żelazistych i wydmuchów wielkopiecowych, z uwzględnieniem paliw zastępczych, odsiarczania i właściwej separacji.

II. W zakresie koksownictwa:

1) niezwłocznie przystąpić do systematycznego badania wpływu poszczególnych stadiów technologii koksowania na własności koksu;

2) przeprowadzić badania wpływu własności koksu na procesy metalurgiczne, a w szczególności na procesy wielkopiecowe i żeliwiakowe;

3) przeprowadzić badania nad możliwością otrzymania koksu niskofosforowego;

4) obniżyć zawartość popiołu w węglu przeznaczonym na koks metalurgiczny w celu uzyskania lepszej wydajności wielkiego pieca i żeliwiaka.

III. W zakresie wielkopiecownictwa:

1) przeprowadzić analizę procesów niskoszybowych pod kątem możliwości wykorzystania ich w kraju;

2) opracować metody umożliwiające uśrednianie wsadu wielkopiecowego;

3) wprowadzić grudkowanie pyłu wielkopiecowego;

4) wprowadzić podwyższenie ciśnienia w wielkich piecach w celu zwiększenia ich produkcji;

5) przyśpieszyć budowę doświadczalnego zakładu wielkopiecowego w celu umożliwienia przeprowadzania badań wydajności.

IV. W zakresie stalownictwa:

1) przeprowadzić wstępną kampanię procesu fosforowego w Hucie Pokój dla uzyskania pełnej charakterystyki tego procesu przed rozpoczęciem normalnej produkcji w Hucie im. W. Lenina;

2) przyśpieszyć badania nad procesami konwertorowymi *L-D* w Instytucie Metalurgii;

3) przeanalizować możliwość zainstalowania procesów konwertorowych w starych hutach („Kościuszko" i „Bobrek") w celu umożliwienia odzyskania przede wszystkim wanadu;

4) przeprowadzić badania nad najodpowiedniejszymi metodami wstępnego świeżenia surówki;

5) przeanalizować możliwości zastosowania procesu „Duplex" konwertor Thomasa — piec martenowski dla produkcji stali martenowskiej;

6) przyśpieszyć opracowanie przydatności w procesach metalurgicznych surówek z zawartością 18—22% *Si*;

V. W zakresie odlewnictwa:

1) przeprowadzić badania nad naprężeniami wewnętrznymi w odlewach;

2) przeprowadzić badania w celu określenia dyspozycji odlewów do pęknięć.

VI. W zakresie walcownictwa:

1) przeprowadzić naukową analizę istniejących kalibrowań układów ciągłych walcowni w świetle nowoopracowanych metod, z uwzględnieniem wzorów dra Wusatowskiego, i wdrożyć wyniki do praktyki;

2) wyposażyć w nowoczesną aparaturę pomiarową wyższe uczelnie i instytuty naukowe dla umożliwienia badań ciągłych zespołów walcowniczych starego hutnictwa w celu uzyskania pełnej charakterystyki procesów produkcyjnych; uzyskane dane będą pomocne przy rozruchu walcowni ciągłych Huty im. W. Lenina;

3) wzmocnić badania nad wykrywaniem przyczyn powstawania wad walcowniczych oraz opracować metody dla szybkiego ujawniania i usuwania tych wad.

VII. W zakresie spawalnictwa:

1) podjąć produkcję i wdrożyć na dużą skalę stosowanie stali *K* 52 przeznaczonej na konstrukcje spawane;

2) wytworzyć dostateczną ilość stali o normalnej wytrzymałości na odpowiedzialne konstrukcje spawane;

3) wprowadzić systematyczną kontrolę spawalności stali w zakładach hutniczych, co umożliwi opracowanie norm spawalności.

VIII. W zakresie kontroli technicznej produkcji:

1) zastosować w szerszym zakresie naukowe metody kontroli technicznej do określenia właściwej przydatności materiałów dla danego elementu konstrukcyjnego;

2) poddać stopniowej rewizji warunki techniczne kontroli i odbioru materiału w sensie rozszerzenia kontroli na cały cykl produkcyjny, począwszy od surowca, oraz równoczesnego zmniejszenia ilości badań i kosztownych prób do niezbędnego minimum;

3) pogłębić badania metodą mgra inż. Wójcika nad określeniem wielkości ziaren austenitu w celu zastosowania tej metody do bieżącej kontroli w przemyśle i do badań hartowności stali;

4) przeprowadzić próby wdrożenia na placówkach badawczych, zajmujących się kontrolą produkcji, metody badań mikrosegregacji opracowanej przez mgra Piotrowskiego.

IX. Wnioski ogólne:

1) wyżej przytoczona problematyka badań naukowych oraz dezyderaty dla podniesienia jakości produkcji hutniczej powinny być wytycznymi dla placówek Polskiej Akademii Nauk, instytutów resortowych oraz wyższych uczelni przy planowaniu problematyki badań;

2) powyższe wnioski powinny znaleźć swój wyraz w programach nauczania na wyższych uczelniach oraz w programach wszystkich innych instytucji i zakładów hutniczych w celu przygotowania wysoko wykwalifikowanych hutniczych kadr naukowych i technicznych.

W zjeździe brało udział około 350 inżynierów i techników.

Polska Akademia Nauk
Instytut Podstawowych
Problemów Techniki
Zakład Metali

Aleksander Krupkowski
Członek rzeczywisty PAN

DROGI POSTĘPU W GÓRNICTWIE POLSKIM

(Naukowo-techniczny Zjazd Górniczy w Stalinogrodzie w dniach 20—22 maja 1954 r.)

II Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej postawił przed górnictwem polskim ważne zadania, których rozwiązanie wymaga pomocy nauki.

Kierując się zasadą ściślejszego powiązania nauki z praktyką oraz podniesienia poziomu naukowo-technicznego górnictwa polskiego — kluczowej dziedziny gospodarki narodowej, Komitet Górnictwa Polskiej Akademii Nauk zorganizował w Stalinogrodzie w dniach 20—22 maja 1954 r. naukowy zjazd górniczy pod hasłem: „drogi postępu w górnictwie polskim".

Zadaniem zjazdu było podsumowanie dotychczasowych osiągnięć naukowych oraz przedyskutowanie przez wybitnych naukowców i praktyków-górników najważniejszych dla gospodarki narodowej problemów w zakresie eksploatacji węgla, rud i nafty, mechanizacji robót górniczych, bezpieczeństwa pracy w kopalniach oraz wzbogacenia węgla i rud.

Głównym celem wygłoszonych referatów i dyskusji jest wytyczenie nowych dróg rozwojowych w górnictwie polskim w świetle II Zjazdu Partii oraz realizacja dezyderatów i uchwał zjazdowych przez zainteresowane ministerstwa, placówki naukowe, kopalnie doświadczalne i zakłady.

Program zjazdu obejmował wszystkie najważniejsze zagadnienia nurtujące obecnie górnictwo. Obrady zjazdu odbywały się w trzech grupach problemowych, w których łącznie wygłoszono 21 referatów.

W pierwszej grupie problemowej wygłoszono 7 referatów ujmujących następujące zagadnienia.

1. Możliwość eksploatacji złóż w filarach ochronnych pod miastami i ważnymi obiektami przemysłowymi opartej na osiągnięciach nauki polskiej w zakresie ustalenia wpływu odbudowy podziemnej na powierzchnię.
2. Możliwość odbudowy pokładów węgla zaniechanych i podebranych.
3. Problem odbudowy złóż węgla na dużych głębokościach.
4. Bezpieczne i prawidłowe działanie obudowy stalowej w wyrobiskach ścianowych skonstruowanych na podstawie znajomości zachowania się skał stropowych naruszonych przez wybranie złoża.
5. Bezpieczna i ekonomiczna obudowa szybu w skałach zwięzłych niezawodnionych.
6. Drogi rozwojowe mechanizacji robót górniczych w świetle dotychczasowych praktycznych wyników.

W drugiej grupie problemowej wygłoszono również 7 referatów dotyczących zagadnień przeróbki mechanicznej węgla i rud, optymalnej wielkości kopalń i wpływu głębokości na wskaźniki techniczno-ekonomiczne, nowych kierunków przewietrzania kopalń i postępów w walce z niebezpieczeństwem wybuchów gazu i pyłu węglowego oraz zagadnień górnictwa odkrywkowego.

W trzeciej grupie problemowej referowano siedem prac, z których dwie poświęcone były zagadnieniom urządzeń wyciągowych i budowie wież nadszybowych, jedna — kierunkom rozwoju postępu technicznego w kopalnictwie rudnym, trzy związane były z rozwojem przemysłu naftowego, a jedna omawiała rozwój prawa górniczego na ziemiach polskich.

Prof. Bolesław K r u p i ń s k i otwierając zjazd podkreślił doniosłą rolę obrad, które odbywając się po II Zjeździe Partii wytyczają kierunki prac i zadań dla naszych naukowców i praktyków w dziedzinie górnictwa.

Wiceprezes PAN prof. Witold W i e r z b i c k i w przemówieniu powitalnym stwierdził, że górnictwo w Polsce Ludowej znajduje się w stadium ciągłego i szybkiego rozwoju, co zawdzięczać należy przede wszystkim braterskiej pomocy Związku Radzieckiego, zarówno techniczno-materialnej, jak i naukowej. Prof. Wierzbicki zaznaczył, że na czoło zagadnień naukowych w zakresie górnictwa wysuwa się problem rozszerzenia frontu eksploatacji na pokłady węgla i rud znajdujących się pod obiektami naziemnymi. W tym celu Polska Akademia Nauk powołała Zakład Mechaniki Górotworu, którego głównym zadaniem jest opracowanie metody pozwalającej nie tylko przewidywać skutki eksploatacji, lecz i czynnie kierować ruchami górotworu w kierunku pełnego udostępnienia wszystkich naszych bogactw podziemnych, znajdujących się pod miastami i osiedlami.

W referacie wstępnym wiceprezes Rady Ministrów i minister Górnictwa Piotr J a r o s z e w i c z podkreślił, że Rząd i Partia należycie oceniają górnictwo i pracę górników i nie szczędzą bezpośredniej pomocy, aby zapewnić stały postęp w nauce i technice górniczej. Wiceprezes Rady Ministrów omówił pokrótce wszystkie główne zadania, na których powinna się skupić uwaga obradujących naukowców i praktyków. Są to m. in. problemy gospodarki złożami węgla, wentylacji, zwalczania niebezpieczeństwa pyłu, pożarów i metanu, budowy nowych kopalń, eksploatacji ropy naftowej, mechanizacji procesów najbardziej pracochłonnych.

Przewodniczący Komitetu Górniczego i członek rzeczywisty PAN, prof. Witold B u d r y k, w referacie pt. *Osiągnięcia nauki polskiej w dziedzinie wyjaśnienia wpływów podziemnej eksploatacji górniczej na powierzchnię* przedstawił wyniki prac naukowo-badawczych zespołu naukowców pracujących w zakładach Polskiej Akademii Nauk. Prace te dały podstawy do dokładnego ujęcia matematycznego zjawisk odkształceń terenu oraz pozwoliły przewidywać z dużym prawdopodobieństwem skutki eksploatacji górniczej, jakie występują na powierzchni. Opierając się na teorii zespołu prof. Budryka opracowano nową metodę kierowania ruchami górotworu oraz zabezpieczenia obiektów naziemnych w związku z eksploatacją górniczą za pomocą wbicia ścianki na pewną głębokość. Metoda ta umożliwia w wielu przypadkach znaczne zmniejszenie wymiarów pozostawionych pod obiektami filarów ochronnych i zabezpiecza obiekty znajdujące się na zewnątrz od wbitej ścianki przed wpływami eksploatacji górniczej na powierzchnię.

W referacie pt. *Problem eksploatacji złóż na dużych głębokościach* prof. A. S a ł u s t o w i c z omówił systemy eksploatacji pokładów cienkich, średniej miąższości i grubych na dużych głębokościach (ponad 600 m). Przy eksploatacji pokładów cienkich (do 3 m grubości) wskazane są systemy ścianowe z kierunkiem do pola. Warstwy pokładów średnich i grubych wybierać należy systemem ścianowym poprzecznym przy zastosowaniu podsadzki płynnej.

W następnym z kolei referacie pt. *Jak obliczać ciśnienie górotworu na obudowę szybów w skałach zwięzłych niezawodnionych* prof. J. G a l a n k a

po przeanalizowaniu istniejących wzorów podał sposób ujmowania ciśnienia przy głębieniu szybów w skałach zwięzłych.

Mgr M. B o r e c k i referował na zjeździe pracę pt. *Warunki współpracy z górotworem i zasady obliczania obudowy ścianowej.* W pracy tej autor przedstawił przebieg zjawisk w górotworze naruszonym eksploatacją, oddziaływania stropów na obudowę wyrobiska ścianowego, współpracę obudowy wyrobiska ścianowego z górotworem oraz prawidłowe charakterystyki techniczne stojaków ścianowych.

W pracy zespołowej pt. *Wpływ zrobów na pokład podbudowany* prof. B. K r u p i ń s k i, mgr J. C z e c h o w i c z, inż. A. M r o z e k i mgr W. P i r s z e l przeprowadzają analizę dotychczasowych poglądów na zagadnienia podbierania pokładów, określają wartości współczynnika *K* dla nieszkodliwego podbierania pokładów oraz dają wytyczne dla eksploatacji pokładów podebranych.

W referacie pt. *Kierunki rozwoju mechanizacji robót górniczych w świetle najnowszych badań i wyników dotychczasowych doświadczeń* mgr J. R a b s z t y n omówił problem badania struktury złóż, sposobu urabiania, zagadnienia obudowy wiążącej się z mechanizacją oraz kolejne stadia mechanizacji w wyrobiskach różnego rodzaju.

Prof. B. K r u p i ń s k i w referacie pt. *Analiza eksploatacji filara ochronnego pod miastem* przedstawił bilans strat i zysków, jakie zachodzą przy wybieraniu pod miastem Bytomiem filaru ochronnego, zawierającego bogate złoża węgla. Referent przedstawił jak — w drodze obliczeń zasobności złoża w filarze ochronnym pod miastem oraz wartości zabudowy miasta i szkód górniczych, wywołanych eksploatacją górniczą — uzyskuje się czynniki dodatnie i ujemne, których zbilansowanie pozwoli rozwiązać problem celowości eksploatacji filaru pod wielkim miastem. Na podstawie głębokiej ekonomiczno-technicznej analizy filaru ochronnego pod miastem Bytomiem autor dochodzi do wniosku, że celowe jest eksploatowanie wielkich zasobów pokładów węgla skoncentrowanych w filarze ochronnym, przy pełnej świadomości, iż wystąpią szkody na powierzchni filaru.

W referacie pt. *Wpływ postępu techniki przeróbczej na zmniejszenie strat substancji węglowych i racjonalne wykorzystanie węgla podczas jego zużycia* prof. T. L a s k o w s k i omówił osiągnięcia naukowe członków sekcji przeróbki mechanicznej Komitetu Górniczego PAN w zakresie przeróbki mechanicznej węgla. Wielkim postępem w dziedzinie przeróbki mechanicznej kopalin użytecznych jest metoda wzbogacania w ciężkich cieczach, które pozwalają na wydzielenie z surowca produktów o żądanym i stałym zanieczyszczeniu, nie narażając kopalni na straty substancji użytecznej. Ważna — zdaniem autora — jest praca przedstawiająca analizę obiegów wodnych, ze szczególnym uwzględnieniem strat w postaci wód odpływowych oraz strat substancji węglowej w wodach odpływowych. W referacie powyższym omówiono również bardzo ważny problem wzbogacania miałów węgli energetycznych, zanieczyszczonych piaskiem kwarcowym za pomocą słotów koncentracyjnych oraz elektrostatyczne wzbogacanie pyłów węgli kamiennych.

Prof. W. S t ę p i ń s k i w referacie pt. *Nowoczesne sposoby wzbogacania rud krajowych* poruszył następujące zagadnienia: 1) konieczność moderni-

zacji procesów przeróbki mechanicznej w Polsce, 2) wstępne wzbogacanie rud przez flotację oraz flotacja aglomeracyjna, 3) wzbogacenie mułów utlenionych rud cynku i ołowiu, 4) wzbogacenie krajowych piasków żelazistych, 5) określenie najkorzystniejszej średniej zawartości metalu w wydobywanej rudzie, 6) aktualne problemy naukowo-badawcze w dziedzinie przeróbki mechanicznej rud krajowych.

Następnie mgr Z. A j d u k i e w i c z wygłosił referat pt. *Optymalna wielkość kopalni,* w którym omawia metody ustalenia optymalnej wielkości kopalni na podstawie minimalnych kosztów eksploatacji. Praca ta ma specjalne znaczenie dla projektowania nowych kopalń, gdzie wyznaczenie prawidłowej wielkości wydobycia, czasu trwania, zasobów oraz wymiarów pola kopalni jak i poszczególnych poziomów przesądza w dużej mierze o przyszłych wynikach pracy kopalni.

Pracę zbiorową pt. *Głębokość eksploatacji a wskaźniki techniczno-ekonomiczne polskich kopalń węgla kamiennego* referował mgr J. K o l b e. W referacie tym przeprowadzono analizę techniczno-ekonomicznych wskaźników w zależności od głębokości eksploatacji na podstawie danych Górno-śląskiego Zagłębia Węglowego. W wyniku rozważań teoretycznych jak i danych praktycznych autorzy dochodzą do wniosku, że zwiększanie się głębokości eksploatacji kopalń pociąga za sobą szereg niedogodności i podnosi koszt wydobycia węgla.

Prof. J. L i t w i n i s z y n w referacie pt. *Nowsze kierunki w nauce o przewietrzaniu kopalń* przedstawił pokrótce zagadnienia nowoczesnej aerologii górniczej. Po przeprowadzeniu gruntownej analizy w zakresie przewietrzania kopalń autor podaje dwa główne kierunki badań: 1) dynamika sieci wentylacyjnych, 2) przepływy gazu w ośrodku pokładu i jego otoczenia.

Prof. W. C y b u l s k i wygłosił referat pt. *Postęp nauki polskiej w dziedzinie walki z niebezpieczeństwem wybuchów gazu i pyłu węglowego od początku władzy ludowej do chwili obecnej.* W referacie tym autor omawia postęp prac naukowo-badawczych w zakresie bezpieczeństwa pracy w górnictwie, które jest naczelną troską naszej władzy ludowej. W okresie 10-lecia Polski Ludowej na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój nauki w następujących kierunkach: 1) niebezpieczeństwo roboty strzelniczej wobec metanu i pyłu węglowego, 2) wybuchy metanu, 3) wybuchy pyłu węglowego.

W referacie pt. *Drogi postępu w górnictwie odkrywkowym* mgr J. S a m u j ł ł o omówił stan górnictwa odkrywkowego w Polsce przedwrześniowej i jego rozwój w Polsce Ludowej. Autor zwrócił uwagę, że zasadniczą drogą do obniżenia kosztów własnych wydobywania surowca jest zmechanizowanie i unowocześnienie procesów produkcyjnych w kopalniach odkrywkowych oraz wykorzystanie materiałów odpadkowych.

Referat prof. O. P o p o w i c z a pt. *Nowe drogi w budowie wyciągów kopalnianych,* łącznie z referatem mgra J. K u r s y i mgra J. M i k s y pt. *Kierunki rozwoju i nowa koncepcja budowy wież nadszybowych* zawierają problemy zawieszenia wielolinowego, konstrukcji wieży nadszybowej, rodzaju przewodników i konstrukcji maszyny napędowej. Łączne potraktowanie tych wszystkich problemów może dać duże kompleksowe korzyści tak w inwestycji, jak i w eksploatacji urządzeń szybowych. Korzyści te wynikają

ze znacznego zmniejszenia obciążeń na poszczególne części wyciągu, ze zmniejszenia ilości elementów przenoszących duże obciążenia oraz z zastosowania żelbetowej konstrukcji wieży, która jest znacznie tańsza od stalowej. Oprócz tych korzyści oczekiwać można oszczędności ruchowych, wynikających z łatwiejszej konstrukcji wieży, tańszej konserwacji i mniejszego zużycia części.

W referacie pt. *Kierunki rozwoju postępu technicznego w kopalnictwie rud żelaza* mgr J. Czechowicz omówił następujące problemy: 1) opracowanie wytycznych racjonalnej gospodarki złożami i budowy nowych kopalń; 2) wprowadzenie nowoczesnych urządzeń i metod pracy zapewniających postęp techniczny w górnictwie rud żelaza; 3) podniesienie ekonomiczności przez opracowanie i wprowadzenie racjonalnych metod wzbogacania rud odpadkowych i ubogich.

Od rozwiązania tych problemów zależy postęp techniczny w górnictwie rud żelaza jak również intensyfikacja w produkcji rud krajowych i ich wzbogacenie.

Z dziedziny kopalnictwa naftowego zostały wygłoszone trzy referaty zasadnicze: mgr J. Drzewiecki — *Podstawy rozwoju przemysłu naftowego w Polsce;* prof. J. Cząstka — *Postępy techniki wiertniczej w Polsce Ludowej;* prof. Z. Wilk — *Racjonalna eksploatacja złóż ropy i gazu ziemnego w Polsce.*

Mgr Drzewiecki nawiązał na wstępie do pięknych tradycji polskiego przemysłu naftowego i jego twórcy Ignacego Łukasiewicza, przedstawił ogromny rozwój tego przemysłu w skali światowej i podał obecne pokrycie potrzeb krajowych rodzimą produkcją ropy i gazu. Przechodząc kolejno do omówienia prac geologiczno-poszukiwawczych referent wskazał na konieczność prowadzenia intensywnych badań geofizycznych głównie w rejonach północnych Polski, domagając się znacznego rozszerzenia frontu robót wiertniczych.

Prof. Cząstka przedstawił zarys rozwoju techniki wiertniczej w Polsce od 1853 r. do chwili obecnej i zwrócił szczególną uwagę na konieczność dalszych badań nad prawidłowymi sposobami wiercenia obrotowego oraz wprowadzenia ich w życie, podkreślając równocześnie duże osiągnięcia Instytutu Naftowego w tej dziedzinie. Referent podaje również szereg wytycznych i zaleceń zmierzających do dalszego postępu wiertnictwa w Polsce.

Prof. Wilk omówił osiągnięcia w ostatnich 8 latach Polski Ludowej oraz wytyczne eksploatacji ropy naftowej i gazu ziemnego z naszych pól. Wskazując na mały procent wydobycia ropy normalnymi sposobami referent podkreślił znaczenie stosowania metod nagazowania i zawadniania złóż.

Prof. E. Fryczkowski w referacie zatytułowanym *Rozwój prawa górniczego na ziemiach polskich* naszkicował historyczny rozwój prawa i ustawodawstwa górniczego od czasu formowania się państwowości polskiej do chwili obecnej, podkreślając szczególnie dążenie ustawodawstwa w Polsce Ludowej do stworzenia możliwie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy. Autor stwierdził, że Polska pierwsza wśród krajów demokracji ludowej wydała prawo górnicze dostosowane do ustroju socjalistycznego. W nowym ustawodawstwie górniczym zwrócono szczególną uwagę na prawidłową

gospodarkę złożem, na zwiększenie bezpieczeństwa ludzi zatrudnionych w górnictwie oraz polepszenia warunków ich pracy.

Po każdym referacie odbyła się dyskusja. Oto najważniejsze wnioski i dezyderaty:

Naczelnym i najważniejszym problemem w pierwszej grupie problemowej jest racjonalne gospodarowanie złożami węgla kamiennego. Drugi Zjazd PZPR postawił przed górnictwem polskim wielkie i odpowiedzialne zadania, od których rozwiązania zależy podniesienie wydobycia węgla kamiennego do olbrzymich rozmiarów. W związku z tym wyłania się konieczność rozszerzenia frontu eksploatacji na miliardy ton węgla zamrożonego pod miastami i zakładami przemysłowymi. Polska nauka górnicza, opierając się na wynikach przodującego górnictwa radzieckiego i przeprowadzonych studiach i doświadczeniach z odbudową złóż węgla w polskich zagłębiach węglowych, ustaliła własne koncepcje ujęte w formy matematyczne i pozwalające na określenie warunków zapewniających bezpieczną i ekonomiczną eksploatację kopalin użytecznych, zamrożonych dotychczas w filarach ochronnych. W celu dalszego rozszerzenia frontu eksploatacji kopalnie powinny śmielej podejmować decyzje odbudowy pokładów podebranych, opierając się na ustalonych już przez polskich naukowców, górników i praktyków kryteriach precyzujących bezpieczną i ekonomiczną ich eksploatację.

Głównym zadaniem naukowców i praktyków w zakresie mechanizacji jest ustalenie właściwych w obecnym etapie techniki kierunków rozwoju mechanizacji górnictwa opartej na wynikach osiągniętych w górnictwie radzieckim. We wnioskach zjazdowych w pierwszej grupie problemowej zwrócono szczególną uwagę na konieczność utworzenia przy Centralnym Biurze Konstrukcyjnym warsztatu budowy prototypów maszyn oraz wydzielenie odpowiednich przodków górniczych, wyłączonych z planu produkcyjnego, dla przeprowadzenia właściwych prób z prototypami maszyn i urządzeń górniczych.

Dla szczegółowego określenia bezpiecznych i ekonomicznych warunków eksploatacji węgla na większych głębokościach naukowcy i zakłady naukowe powinny prowadzić dalsze obserwacje i badania w tym kierunku.

Opierając się na najnowszych zdobyczach w zakresie mechanizacji i postępu techniki górniczej należy jak najbardziej uintensywnić pracę nad klasyfikacją stropów i spągów pokładów dla opracowania właściwych systemów eksploatacji węgla. Na podstawie dotychczasowych prac Głównego Instytutu Górnictwa i Instytutu Mechanizacji Górnictwa należy w krótkim czasie skonstruować kilka typów stojaków stalowych dla przeprowadzenia dalszych doświadczeń, umożliwiających dostateczny wybór najwłaściwszego stojaka dla określonych warunków geologicznych odbudowujących się pokładów, oraz wzmóc wysiłki nad opracowaniem elementów odbudowy zmechanizowanej.

W drugiej grupie problemowej w wyniku dyskusji nad referatami prof. Laskowskiego i prof. Stępińskiego wysunięto następujące wnioski.

Dla pełniejszego wykorzystania zasobu węgli koksujących należy jak najszybciej budować zakłady flotacyjne w celu wzbogacenia mułów i pyłów węgli gazowniczych i koksowniczych. Oprócz tego należy przystąpić do badań nad selektywnym wzbogaceniem węgli typu 32, z których można by wydzielić

pewną część węgla dla koksownictwa, oraz rozszerzyć badania nad możliwością wykorzystania odpadów z sortowni i płuczek.

W celu zwiększenia produkcji surowców użytecznych należy zmodernizować metody i przyrządy wzbogacenia ubogich kopalin krajowych, opracować nowe najodpowiedniejsze sposoby wzbogacenia krajowych piasków żelazistych oraz zbadać możliwości wykorzystania odpadów rudnych zmagazynowanych na hałdach.

Na szczególną uwagę w tej grupie problemowej zasługują zagadnienia optymalnej wielkości kopalni, głębokości eksploatacji polskich kopalni węgla kamiennego oraz zagadnienie bezpieczeństwa pracy łącznie z przewietrzaniem. Zagadnienie optymalnej wielkości kopalni jest bardzo ważne przy projektowaniu nowych kopalń i rozbudowie już istniejących. Na podstawie matematycznej zależności kosztów własnych kopalni od wielkości wydobycia, wymiaru pola kopalni, czasu trwania kopalni, grubości i ilości pokładów można dojść do wniosku, że optymalna wielkość kopalni zależna będzie przede wszystkim od stopnia wykorzystania frontu eksploatacji, zarówno jeśli chodzi o jego długość, jak i ilość ton z 1 mb frontu. Projektowanie optymalnej wielkości kopalni należy oprzeć na systematycznym zbieraniu, analizie i opracowaniu elementarnych wskaźników techniczno-ekonomicznych.

Niemniej ważne problemy wyłoniły się przy omawianiu zagadnienia głębokości eksploatacji złóż węgla kamiennego na tle wskaźników techniczno-ekonomicznych. W najbliższych latach można spodziewać się schodzenia w głąb z eksploatacją o 3—4 m na każde 100 milionów ton wydobycia, czyli mniej więcej co jeden rok. W związku z tym wyłoni się wiele nowych problemów i trudności, jak: wzrost temperatury skał, wydzielanie się metanu, pożary, tąpania itp. Pomimo iż nowoczesna technika i organizacja pracy potrafią w znacznym stopniu zniwelować wpływ głębokości, szybkość schodzenia w głąb należy ze wszech miar opóźnić. Jest to możliwe przez rozwinięcie w szerszym niż dotychczas zakresie eksploatacji górnych, zarzuconych pokładów, przez zwiększenie zasięgu podsadzki płynnej, przez stosowanie właściwych systemów eksploatacyjnych, przez przestrzeganie właściwej kolejności wybierania pokładów oraz dobieranie optymalnej wielkości pięter i pól.

W zakresie bezpieczeństwa pracy w górnictwie omawiano zagadnienia pożaru, przewietrzania kopalni, walki z niebezpieczeństwem wybuchów gazu i pyłu węglowego.

Co się tyczy przewietrzania, na pierwsze miejsce wysuwa się zagadnienie uporządkowania sieci wentylacyjnych w kopalniach oraz doprowadzenia ich do stanu, który zapewniałby maksimum bezpieczeństwa. Ponadto należy wzmocnić prace naukowo-badawcze w kierunku poprawy kondycjonowania atmosfery kopalnianej w drodze racjonalniejszych niż obecnie sposobów przewietrzania lutniociągami oraz najszerszego zastosowania w kopalniach elektrycznych przeliczników wentylacyjnych. Należy opracować w większym niż dotychczas stopniu sposoby aktywnego zwalczania pożaru.

Wydatnie podniesiono bezpieczeństwo roboty strzelniczej w kopalniach przez opracowanie nowych materiałów wybuchowych o znacznie wyższym stopniu bezpieczeństwa wobec metanu od dotychczasowych oraz przez wy-

nalezienie zupełnie nowego typu zapalarki elektrycznej. Otrzymano również nowy materiał wybuchowy o bardzo wysokim bezpieczeństwie wobec pyłu węglowego. Ponadto opracowano zasadę stosowania zapór i pyłu kamiennego w pokładach gazowych.

W trzeciej grupie problemowej wyłoniono szereg wniosków i dezyderatów.

W związku z referatami na temat urządzeń wyciągowych i budowy wież nadszybowych ustalono, że wieża żelbetowa typu rurowego stanowi najwłaściwsze rozwiązanie dla nowego typu urządzenia wyciągowego, zwłaszcza przy zastosowaniu prowadników szybowych linowych, elastycznych. Należy jak najszybciej zrealizować projekt i budowę urządzenia typu wielolinowego i zebrać materiały doświadczalne. Należy również wybudować prototyp wieży nadszybowej, zaprojektowanej przez mgra J. Kursę i mgra J. Miksę, w celu przeprowadzenia niezbędnych studiów w czasie budowy i eksploatacji i stwierdzenia realnych korzyści ekonomicznych.

Ustalono ważne zadania zmierzające do pełniejszego wykorzystania rud krajowych. Celem wykonania tych zadań należy wzmocnić zakres badań geologiczno-poszukiwawczych na terenach rudonośnych, wprowadzić do rozwijającego się górnictwa rud istotny postęp techniczny. Należy również wykorzystać zasoby piasków żelazistych przez opracowanie i budowę zakładów odkrywkowych i przeróbczych.

W celu zapewnienia gospodarce narodowej znacznie większych zasobów ropy naftowej należy uwielokrotnić badania geofizyczne, zwłaszcza na terenach środkowej i północnej Polski, głównie w celu zbadania serii osadu dewonu i karbonu. Na podstawie prac geofizycznych, przede wszystkim geosejsmicznych i grawimetrycznych, a następnie geochemicznych należy usytuować tam szereg wierceń. Należy również rozszerzyć front dotychczasowych robót wiertniczych, i to tak w Karpatach dla podtrzymania obecnej produkcji, jak i poza Karpatami dla celów poszukiwawczych. W tym celu należy wydatnie poprawić i udoskonalić technikę wierceń obrotowych. W okresie dowiercania otworu do złóż ropnych należy stosować profilowanie elektryczne, neutronowe i gazowe, przy czym szczególną uwagę należy zwrócić na właściwą ich interpretację. Przy dowiercaniu należy dokładnie określać wszystkie parametry złożowe, a następnie klasyfikować złoża pod względem energetycznym.

Wyniki obrad podsumował wiceminister Górnictwa J. M i t r ę g a. W odczytanej przez niego uchwale zjazdu podkreślono duże osiągnięcia nauki polskiej z zakresu górnictwa w latach władzy ludowej oraz wskazano na te zagadnienia, które nie zostały jeszcze rozwiązane i na których skoncentrować się muszą wysiłki zarówno naukowców, jak i praktyków. W celu dalszego podniesienia produkcji górniczej zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym uchwała zjazdu zaleca wszystkim naukowym placówkom górniczym opracowanie następujących zagadnień:

1. Rozbudowę kopalni przez: a) eksploatację pokładów i partii zaniechanych w gospodarce kapitalistycznej; b) wykorzystanie zasobów w filarach ochronnych; c) reaktywowanie zasobów w pokładach grubych i zmniejszenie

strat w tych pokładach przez szersze stosowanie podsadzki płynnej; d) zmniejszenie strat w odpadach przy procesach przeróbki mechanicznej.

2. Budownictwo nowych kopalni w kierunku przyspieszenia obniżki kosztów i racjonalnego prowadzenia robót na podstawie nowych metod radzieckich.

3. Wydajność pracy. Wykonanie wielkiego programu wydobycia węgla, ropy, rud, soli i innych kopalin użytkowych jest możliwe tylko pod warunkiem znacznego podniesienia wydajności pracy. Opracowanie zagadnienia wydajności pracy powinno objąć problemy techniczne i organizacyjne, charakterystyczne dla warunków istniejących w naszych kopalniach.

4. Dostosowanie systemów obudowy i metod prowadzenia wyrobisk przygotowawczych do nowoczesnej mechanizacji przez: a) należyte zbadanie fizyko-mechanicznych właściwości skał i przejawów zachowania się górotworu w strefie eksploatowanej; b) odpowiedni dobór maszyn i urządzeń; c) właściwy dobór obudowy, która w warunkach wzmożonej eksploatacji jest jednym z najpoważniejszych problemów oczekujących naukowego i praktycznego rozwiązania. Dział ten powinien być opracowany przez górników, stalowników i metalurgów.

5. Transport kopalniany. Rozbudowa starych kopalni prowadzi do wydłużania dróg przewozowych i wybitnego zwiększenia ilości tono-kilometrów. Pokonanie trudności transportu zwiększonej masy przewozowej należy osiągnąć przez budowę lepszych dróg przewozowych, sprawniejszy tabor, zastosowanie urządzeń sygnalizacyjnych i automatyzacji przewozu. Dział transportu powinien być opracowany naukowo również w zakresie dostawy materiałów.

6. Bezpieczeństwo pracy. Walka z wypadkowością w zakładach górniczych łączy się z podniesieniem stanu urządzeń bezpieczeństwa, środków i metod racjonalnego prowadzenia robót i eksploatacji złóż kopalin użytecznych oraz z poziomem wiedzy górniczej, akcją doskonalenia przepisów, poziomem szkolenia dyscypliny zawodowej itp. Szczególną uwagę należy zwrócić na prawidłową wentylację, na prewencyjne metody zapobiegania pożarom oraz opanowanie i upowszechnienie metod walki z pożarami. Hasłem górników powinno być: ład i porządek w miejscu pracy i w zakładzie pracy.

7. Zjazd uchwala wszystkie wnioski zgłoszone przez grupy problemowe przekazać do realizacji w instytutach naukowych i przemysłowych.

Biorąc pod uwagę odpowiedzialne zadania, jakie górnictwu polskiemu postawił II Zjazd Partii, należy pamiętać o tym, że pełna realizacja tych zadań możliwa jest jedynie w jak najściślejszym powiązaniu nauki z praktyką.

Uchwała zjazdu kończy się apelem następującej treści:

„Zjazd górniczy zwraca się do inżynierów i techników pracujących w górnictwie o pełne przenoszenie do praktyki i realizowanie osiągnięć naukowych i stworzenie przez to takich warunków pracy, które by zapewniły ciągły wzrost produkcji dla dalszego rozwoju socjalistycznego przemysłu celem maksymalnego zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb mas pracujących".

Na zakończenie obrad prof. Budryk odczytał list do KC PZPR, w którym uczestnicy zjazdu zapewniają Partię i Rząd, że dołożą wszelkich starań i sił, aby wydatnie zwiększyć wydobycie węgla, rud, soli, ropy i innych kopalin uży-

tecznych na bazie najwyższej techniki górniczej, przy równoczesnym podnoszeniu stanu bezpieczeństwa i higieny pracy.

Zamykając zjazd prof. Budryk m. in. powiedział:

„Zjazd górniczy zorganizowany przez Polską Akademię Nauk i Naczelną Organizację Techniczną rozpatrzył szereg najważniejszych zagadnień technicznych, nurtujących nasze górnictwo, a zarazem stał się przeglądem naszych osiągnięć w okresie 10-lecia Polski Ludowej. Ważność tych problemów znalazła swój szczególny wyraz w uchwałach II Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W wyniku przeprowadzonej wymiany poglądów możemy obecnie stwierdzić, w jakim kierunku i na jakich odcinkach powinna być pogłębiona nasza praca naukowo-badawcza oraz na jakich odcinkach powinniśmy nawiązać jeszcze ściślejszą współpracę nauki z praktyką. Wnioski uchwalone przez zjazd staną się cennym materiałem dla Komitetu Górnictwa Polskiej Akademii Nauk przy opracowywaniu planu badań naukowych, a zwłaszcza przy ustalaniu problematyki dla Zakładu Mechaniki Górotworu, powołanego przez Polską Akademię Nauk".

Następnie prof. Budryk podkreślił, że Polska Akademia Nauk, jako najwyższa instytucja naukowa, powołana do koordynowania badań naukowych, będzie ze szczególną troskliwością czuwać nad realizacją tych najważniejszych zadań. Praca PAN będzie ułatwiona o tyle, że obecnie jak nigdy dotąd nauka polska korzysta z pełnego poparcia i pomocy państwa.

Na zakończenie swego przemówienia prof. Budryk oświadczył:

„Mając na uwadze, że górnictwo polskie jest podstawową dziedziną naszej gospodarki narodowej i że rękojmią jego postępu jest ścisła współpraca nauki z praktyką, my, naukowcy polscy zapewniamy naszą Partię i Rząd, że nie będziemy szczędzili naszych wysiłków, wszelkich starań i sił, aby przyczynić się do jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju przemysłu górniczego Polski Ludowej".

Polska Akademia Nauk
Wydział IV

Henryk Walden

XV SESJA MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI WIELKICH SIECI ELEKTRYCZNYCH WYSOKIEGO NAPIĘCIA

W drugiej połowie maja 1954 r. odbyła się w Paryżu XV Sesja Międzynarodowej Konferencji Wielkich Sieci Elektrycznych (Conférence Internationale des Grands Réseaux Électriques — CIGRE), w której wzięła udział delegacja Polskiej Akademii Nauk.

Organizacja ta została założona w 1921 r. i od chwili powstania zwołuje sesje naukowe w Paryżu w odstępach dwuletnich (z wyjątkiem wojny). Jest to jedna z najpoważniejszych i najżywotniejszych organizacji międzynarodowych, grupująca 34 kraje łącznie ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej.

Zadaniem CIGRE jest wzajemna wymiana w skali międzynarodowej najnowszych wiadomości, poglądów, osiągnięć i doświadczeń w zakresie naukowych i technicznych zagadnień z dziedziny projektowania, budowy i eksploatacji sieci elektrycznych oraz urządzeń przesyłowych wysokiego i bardzo wysokiego napięcia. Zagadnienia gospodarcze i normalizacyjne nie są przedmiotem zainteresowania CIGRE.

Na sesjach, które mają charakter roboczy, dyskutowane są uprzednio zgłoszone referaty (w 1954 r. — 127). Tematyka referatów obejmuje następujące zagadnienia: konstrukcja i eksploatacja aparatury, służącej do wytwarzania energii elektrycznej oraz transformowania i przerywania prądu elektrycznego; budowa, izolacja i utrzymywanie linii elektrycznych napowietrznych i kablowych; eksploatacja sieci, zabezpieczenie i współpraca elektrowni; sieci najwyższych napięć (powyżej 220 kV).

W tegorocznej sesji wzięło udział około 1500 delegatów. Delegacja Związku Radzieckiego liczyła 9 osób z A. Niekrasowem, wiceprzewodniczącym Komitetu Międzynarodowych Konferencji Naukowych, na czele. W skład delegacji wchodzili ponadto H. Kostienko, członek tytularny Akademii Nauk ZSRR; F. Popkow, członek korespondent Akademii Nauk, zastępca kierownika Instytutu Energetyki Akademii Nauk ZSRR; M. Kostrow, dyrektor naczelny Wszechzwiązkowego Instytutu Elektrotechnicznego w Moskwie (WEI); profesorowie: S. Pietrow, A. Fiedosiejew i B. Lebiediew. Delegacje krajów demokracji ludowej m. in. reprezentowali: B. Heller, członek korespondent Czechosłowackiej Akademii Nauk, oraz prof. Verebely z Węgierskiej Republiki Ludowej. Polskę na sesji reprezentowali: prof. J. L. Jakubowski, członek korespondent Polskiej Akademii Nauk, i prof. Z. Jasicki.

Niewątpliwie do najciekawszych, dla polskich naukowców, należały referaty radzieckie, które dotyczyły elektryfikacji rolnictwa, konstrukcji gigantycznych generatorów (123,5 MVA), produkowanych w ZSRR, oraz teorii i praktyki zabezpieczeń i teorii długich iskier.

Udział Polski w Konferencji, podobnie jak i Związku Radzieckiego, sięga jeszcze okresu przedwojennego. Uczeni polscy zgłosili na sesje CIGRE 32 referaty, z czego w okresie powojennym 11.

Tematyka referatów polskich na XV Sesję była następująca: *Przyczynek do zagadnienia przewodu odgromowego na podejściach napowietrznych* (S. Szpor); *Ochrona punktu zerowego transformatorów* (J. Bader, W. Lech); *Wpływ transformatorów mocy na rozpływ prądów nośnych w liniach energetycznych wysokiego napięcia* (H. Kuniewski). Referaty te zawierają: usystematyzowanie na podstawie uproszczonej teorii fal w układach wielo-przewodowych zależności decydujących o ochronie odgromowej; uwypuklenie na bazie badań doświadczalnych wykonanych w Instytucie Elektrotechniki MPM, zagrożenia izolacji uzwojeń transformatorów przez udary, powstające przy zapłonie odgromników zerowych; wnioski z bogatych materiałów pomiarowych, mające podstawowe znaczenie dla telefonii na liniach wysokiego napięcia.

Referaty polskie znalazły na ogół przychylną ocenę i wywołały ożywioną dyskusję.

Uczestnicy sesji zwiedzili urządzenia energetyczne, a zwłaszcza nową elektrownię wodną Centrale Blondel na Rodanie (niedaleko od Avignon). Dla delegatów polskich specjalnie cenne było zapoznanie się z pracami inżynierów francuskich nad zachowaniem się izolacji linii w okręgach o silnym zakurzeniu powietrza. Zagadnienie to jest bardzo ważne dla polskiego Zagłębia Węglowego, w którym — wskutek olbrzymiego rozwoju przemysłu w Polsce Ludowej — przed energetykami stanęły nieznane przed wojną zagadnienia. Delegaci polscy z wielkim zainteresowaniem zwiedzili centrum badań i prób Électricité de France w Fontenay (w obrębie wielkiego Paryża), ponieważ ten ośrodek badań sieciowych i laboratoryjnych wysokiego napięcia zaprojektowany został w podobnej skali, jak będący w budowie polski kombinat elektryczny naukowy w Międzylesiu pod Warszawą.

Polska Akademia Nauk
Komitet Elektrotechniki

Janusz Lech Jakubowski
Członek korespondent PAN

Z ZAGADNIEŃ KOORDYNACJI BADAŃ NAUKOWYCH

(XIII Sesja Rady dla Koordynowania Działalności Naukowej Akademij Nauk Republik Związkowych, dn. 3—4 luty 1954 r.)

PODSUMOWANIE I PERSPEKTYWY PRAC KOORDYNACYJNYCH *

Kolejną XIII Sesję Rady dla Koordynowania Działalności Naukowej Akademij Nauk Republik Związkowych zagaił przewodniczący Rady, prezydent Akademii Nauk ZSRR akademik A. N. Niesmiejanow.

A. N. Niesmiejanow podkreślił, że koordynację prac naukowo-badawczych realizuje się obecnie w ramach konkretnych zagadnień naukowych. Podstawową formą są narady koordynacyjne, co nadało pracom koordynacyjnym charakter bardziej konkretny i rzeczowy. Na tych właśnie naradach, a nie jak przedtem na Sesji Rady przeprowadza się koordynację planów na rok bieżący i rozpatruje wstępne podsumowania wyników badań za rok ubiegły. Punkt ciężkości prac koordynacyjnych przesunął się do wydziałów i instytutów. Zagadnieniami koordynacji zajęli się bezpośrednio czołowi naukowcy Akademii Nauk ZSRR i akademij nauk republik związkowych, co rokuje dalszą owocną ich współpracę naukową.

W okresie sprawozdawczym instytucje, którym XII Sesja Rady powierzyła według zagadnień skoordynowanie prac, odbyły 93 narady, na których udało się zharmonizować badania naukowe w zakresie 103 zagadnień na ogólną liczbę 126 wskazanych problemów.

Następnie A. N. Niesmiejanow rozpatrzył wyniki koordynacji w różnych gałęziach nauki, zwracając szczególną uwagę na potrzebę udoskonalenia koordynacji badań w zakresie wydziałów nauk fizyko-matematycznych i chemicznych. A. N. Niesmiejanow podkreślił cenną inicjatywę Wydziału Nauk Geologiczno-geograficznych, który sporządził zbiorczy plan (сводный план) badań geologicznych Akademii Nauk ZSRR, jej filii i akademij nauk republik związkowych na 1954 r. Zwrócił jednak uwagę na niedostateczne skoordynowanie badań w dziedzinie wykrywania prawidłowości ukształtowania i rozmieszczenia złóż rzadkich pierwiastków.

W przemówieniu wytknięto, że Wydział Nauk Geologiczno-geograficznych nie podjął środków zrealizowania uchwały XII Sesji Rady w sprawie stałego koordynowania prac w dziedzinie geologii nafty, zagadnień geofizyki i geochemii, co stanowi poważne zaniedbanie w działalności wydziału.

---

* Z „Вестника Академии Наук СССР" nr 4, 1954 r.

W dziedzinie nauk biologicznych odbyły się narady nad 24 zagadnieniami z liczby 25 podlegających stałej koordynacji. Niesmiejanow wyróżnił Instytut Gleboznawstwa im. W. W. Dokuczajewa Akademii Nauk ZSRR za koordynację badań nad zagadnieniem „Podstawy naukowe ewidencji zasobów gleb", a także za prace nad sporządzeniem mapy gleb w ZSRR prowadzone wspólnie z akademiami republik związkowych oraz za wykrycie rejonów przydatnych pod plantacje herbaty. Na wysoki poziom podniosły się prace koordynacyjne Instytutu Botanicznego im. W. L. Komarowa. W szczególności Instytut opracował mapę roślinności Azji Środkowej i Południowego Kazachstanu, co ma duże znaczenie dla umocnienia bazy paszowej dla hodowli. W przeciwieństwie do tego Instytut Morfologii Zwierząt im. A. N. Siewiercowa, któremu powierzono koordynację badań w zakresie ważnego problemu „Naukowe podstawy podniesienia produkcyjności hodowli", prowadził prace formalistycznie, nie podjął wysiłków zorganizowania badań wspólnie z Instytutem Fizjologii im. I. P. Pawłowa i Instytutem Genetyki AN ZSRR, jak również z Instytutem Hodowli Zwierząt Ministerstwa Gospodarstwa Rolnego ZSRR.

Za poważne zaniedbanie w pracach koordynacyjnych w zakresie nauk biologicznych Niesmiejanow uważa opóźnienie rozpatrzenia planów tematycznych, jakie akademie nauk republik związkowych opracowały w wyniku uchwał wrześniowego plenum CK KPZR. Akademie te opóźniły się także ze sprawozdaniami z prac ukończonych, których wyniki powinny być wdrożone do produkcji.

Niesmiejanow przypomniał, że na XI Sesji Rady wobec dużego zakresu prac naukowych, prowadzonych przez akademie nauk republik związkowych w zakresie gospodarstwa wiejskiego, ustalono dla stałej koordynacji 8 problemów w dziedzinie ekonomiki i organizacji kołchozów, mechanizacji i elektryfikacji produkcji rolnej, rozwoju hodowli i podniesienia jej produkcyjności. Koordynację badań nad tymi problemami prowadziły instytuty: Wydziału Nauk Biologicznych, Wszechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. W. I. Lenina, Ministerstwa Gospodarstwa Wiejskiego i Przemysłu Produktów Spożywczych ZSRR — głównie przez recenzowanie sprawozdań i planów prac akademii republik związkowych. Niesmiejanow podkreśla nieodzowność rozpatrzenia kwestii form najbardziej skutecznej pomocy dla akademii nauk republik związkowych i koordynacji ich prac w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego, biorąc pod uwagę to, że w Akademii Nauk ZSRR nie ma w tej dziedzinie specjalnych instytutów.

W dziedzinie nauk technicznych koordynacja badań naukowych posunęła się naprzód. Instytucje Akademii Nauk ZSRR — przy współpracy głównych instytutów ministerstw i poważniejszych wyższych zakładów naukowych — z powodzeniem koordynowały badania naukowe nad naftą, paliwem kopalnym, automatyzacją i telemechanizacją, gospodarką wodną i energetyką. Istotne wyniki przyniosła koordynacja prac w dziale chemii i technologii paliwa stałego. Rzeczywista współpraca w rozwiązywaniu ważniejszych zagadnień w tej dziedzinie, mówił Niesmiejanow, sprzyja szybszemu przeprowadzaniu badań naukowych, w szczególności złóż węgla w nowych rejonach; uzyskano wartościowe dane w dziedzinie nowej techniki koksowania oraz w zakresie podsta-

wowych procesów gazyfikacji i półkoksowania paliwa stałego. A. N. Niesmiejanow wyraził pogląd, że doświadczenie Instytutu Kopalin Palnych jako organizacji koordynującej zasługuje na uwagę.

Następnie A. N. Niesmiejanow przeszedł do zagadnień koordynacji badań w zakresie nauk społecznych.

Zakłady Wydziału Nauk Historycznych Akademii Nauk ZSRR skupiły w 1953 r. uwagę na stałej koordynacji prac w dziedzinie historii ZSRR, archeologii i etnografii. W roku ubiegłym wydany został pierwszy tom *Studia z historii ZSRR*, w opracowaniu którego wzięły udział akademie nauk republik związkowych. Tom drugi znajduje się w druku. Instytuty Historii i Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR i Instytut Historii Ukraińskiej SRR w wyniku wspólnej pracy przygotowały do druku zbiór prac poświęcony 300-letniej rocznicy zjednoczenia Ukrainy z Rosją i wydały trzy tomy dokumentów dotyczących tego doniosłego wydarzenia. Instytuty Wydziału zorganizowały wielką naradę w sprawach koordynacji, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich akademij nauk republik związkowych.

Wydział Nauk Ekonomicznych, Filozoficznych i Prawnych również realizował stałą koordynację wielu zagadnień z tych dyscyplin i zorganizował kilka narad. Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR wespół z filozofami wszystkich republik związkowych opracował i oddał do druku pierwszy tom *Historii filozofii* i przygotował *Szkice z historii filozofii w ZSRR*. W dziedzinie nauk ekonomicznych odbyła się piąta narada poświęcona zestawieniu sumarycznych planów koordynacyjnych.

Wydział Literatury i Języka oraz jego instytuty w 1953 r. w dalszym ciągu rozwijały prace koordynujące w zakresie czterech zagadnień (w tej liczbie i historii literatur narodów ZSRR) i odbyły dwie narady koordynacyjne, na których ustalono właściwe drogi do dalszej konkretyzacji opracowywanych problemów. Według skoordynowanego planu zakończono przygotowanie zarysów literatury narodów ukraińskiego i białoruskiego, w przygotowaniu znajdują się zarysy literatur okresu radzieckiego innych narodów ZSRR.

Przedstawiciele Wydziału Nauk Społecznych AN ZSRR brali bezpośredni udział w pracach akademij nauk republik związkowych, zapoznawali się na miejscu z ich działalnością idąc z pomocą naukową w rozwiązywaniu ważniejszych problemów z dziedziny nauk społecznych i zagadnień koordynacji.

Analizując zdobyte doświadczenia przy organizowaniu i przeprowadzaniu narad koordynacyjnych w różnych gałęziach nauki A. N. Niesmiejanow podkreślił jako ważny fakt udział w tych naradach przedstawicieli instytutów branżowych, a w poszczególnych przypadkach i wyższych zakładów naukowych. Na naradach koordynacyjnych, jak wykazuje doświadczenie, powinny być wygłaszane i dyskutowane przede wszystkim referaty naukowe, po wtóre referaty przewodniczących komisji koordynacyjnych na temat zbiorczych planów skoordynowanych badań w zakresie danego zagadnienia. Te referaty powinny dawać analizę stanu badań, wykrywać luki, niepożądane dublowania, nieaktualną tematykę i nieprawidłowe ujęcie prac pod względem metodologicznym czy metodycznym i, co najważniejsze, wskazywać realne drogi kontaktów i współpracy.

A. N. Niesmiejanow poddał szczegółowej krytyce niedociągnięcia w kierowaniu pracami koordynacyjnymi. W szczególności niedociągnięciem było, że Rada Koordynacji dość powierzchownie i formalnie rozpatrywała wyniki badań naukowych za 1952 r., ponieważ akademie nauk republik związkowych przedstawiły tylko suche zbiorcze sprawozdania, na podstawie których trudno było sądzić o konkretnych wynikach. Rada Koordynacji przeważnie nie zna losu tych poleceń, jakie narady koordynacyjne przekazały akademiom nauk republik związkowych. W niektórych przypadkach akademie nauk republik związkowych delegowały na narady koordynacyjne nie uczonych, bezpośrednio zajmujących się danym problemem, lecz pracowników administracyjnych, co z konieczności nadawało koordynacji charakter formalny. Niesmiejanow ostrzegał przed niedocenianiem innych form pracy koordynacyjnej prócz narad.

Na ogół prace koordynacyjne, stwierdził Niesmiejanow, nie znajdują się jeszcze na właściwym poziomie, chociaż osiągnięto już niewątpliwie znaczny postęp pod względem wzajemnego zapoznania się z badaniami, ich udostępnienia i powiązania. Koordynacyjna działalność zakładów naukowych weszła obecnie w takie stadium, w którym idzie już głównie nie o poszukiwanie nowych form i metod pracy koordynacyjnej, lecz o treść badań naukowych. W grę wchodzi przede wszystkim określenie tematyki dającej możność rozwiązywania najważniejszych zadań nauki i praktyki przez skupienie naukowych sił i środków.

A. N. Niesmiejanow podkreślił, że jedynie postawienie wielkich zadań naukowych, ważnych z państwowego punktu widzenia, stwarza trwały fundament dla koordynacji i kooperacji badań naukowych. W tym też kierunku Akademia Nauk ZSRR i współpracujące z nią akademie nauk republik związkowych prowadzą obecnie poważną pracę.

*

Po zagajającym przemówieniu przewodniczącego Rady Koordynacji A. N. Niesmiejanowa, które podaliśmy w skrócie według „Wiestnika Akadiemii Nauk SSSR", „Wiestnik" zapoznaje, w streszczeniu, z referatami wygłoszonymi na temat prac koordynacyjnych w ramach poszczególnych wydziałów. Referowali: E. K. Fiodorow, członek korespondent AN ZSRR (nauki fizyko-matematyczne); akademik I. Ł. Knuniianc (nauki chemiczne); akademik i sekretarz wydziału D. I. Szczerbakow (nauki geologiczno-geograficzne); akademik i sekretarz wydziału A. I. Oparin (nauki biologiczne); A. I. Niesterow, wiceprezes Akademii Nauk Medycznych ZSRR (nauki medyczne); akademik A. A. Błagonrawow (nauki techniczne); akademik i sekretarz wydziału M. N. Tichomirow (nauki historyczne); o regionalnych naradach koordynacyjnych w historii wygłosiła referat A. M. Pankratowa; A. I. Paszkow, członek korespondent AN ZSRR (nauki ekonomiczne, filozoficzne i prawne); akademik i sekretarz wydziału W. W. Winogradow (literaturoznawstwo i językoznawstwo).

„Wiestnik" podaje również streszczenie przebiegu dyskusji, jaka odbyła się po referatach.

W dalszym ciągu Sesja zajęła się sprawą szkolenia kadr. Referat wygłosił kierownik Zarządu Szkolenia Kadr w Akademii Nauk ZSRR W. D. N o w i k o w. Referat i dyskusja, podane w streszczeniu, koncentrowały się głównie na sprawie opóźniania się aspirantów akademij nauk republik związkowych z dysertacjami, na niewłaściwym doborze aspirantów z republik związkowych, nie liczącym się dostatecznie z potrzebami gospodarczymi, i na niedostatecznej współpracy Akademii Nauk ZSRR z akademiami nauk republik związkowych w zakresie szkolenia kadr.

UCHWAŁY SESJI

W dalszym ciągu podajemy informacje o uchwałach Sesji w brzmieniu ogłoszonym w „Wiestniku".

Po przedyskutowaniu referatu W. D. Nowikowa sesja podjęła uchwałę o szkoleniu kadr naukowych w akademiach nauk republik związkowych. Uchwała stwierdza, że pomimo pewnej poprawy ten dział pracy w dalszym ciągu pozostawia wiele do życzenia: kształcenie kadr naukowych w wielu akademiach pozostaje w tyle za potrzebami gospodarki narodowej, rozwojem nauki i kultury republik związkowych. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy jest brak należytej troski ze strony prezydiów tych akademii i ze strony kierownictwa ich zakładów naukowych.

Uchwała zaznacza, że na jakości i terminach przygotowania aspirantów odbija się brak w akademiach republik związkowych samodzielnych wydziałów aspirantury, jak również katedr filozofii i języków obcych oraz stwierdza konieczność ich utworzenia. Wysunięto również dezyderat, aby akademiom przysługiwało prawo wyboru w pierwszej kolejności młodych specjalistów do aspirantury spośród tych, którzy kończą wyższe zakłady naukowe republik związkowych.

Akademiom nauk republik związkowych polecono zrewidować plan przygotowania kadr naukowych na 1954—1955 r., tak aby odpowiadał on potrzebom gospodarki narodowej, nauki i kultury, zapewniając miejsca w aspiranturze dla specjalności najważniejszych i wykazujących niedobór, w szczególności związanych z rolnictwem.

Postawiono zadanie rozszerzenia i wyraźnego polepszenia przygotowania naukowego specjalistów w zakresie zagadnień rolniczych. W roku bieżącym akademie powinny przeprowadzić konferencje aspirantów przy udziale przedstawicieli kołchozów i stacji doświadczalnych, w których aspiranci prowadzą swoje prace doświadczalne.

Akademie powinny nawiązać ścisły kontakt z wyższymi zakładami naukowymi, przedsiębiorstwami i właściwymi organizacjami społecznymi, aby zawczasu i starannie dokonać doboru najlepszych kandydatów do aspirantury, wciągając do niej maksimum osób posiadających już praktyczne doświadczenie w obranej specjalności. Należy również usprawnić naukowo-metodyczne kierownictwo nad przygotowywaniem kadr naukowych, wzmóc nadzór nad pracą aspirantów i ich kierowników naukowych, i jednocześnie zasilić skład osobowy kierownictwa przez powołanie specjalistów o wysokich kwalifikacjach.

*

Jako główne zadanie komisji koordynujących Sesja postawiła pełne zespolenie i skupienie twórczych wysiłków uczonych Akademii Nauk ZSRR i akademij republik związkowych w celu najszybszego, planowego rozwiązania ważnych zagadnień stojących przed nauką radziecką, a mających pierwszorzędne znaczenie tak teoretyczne, jak gospodarcze.

Komisje koordynujące powstają przy wydziałach lub zakładach naukowych Akademii Nauk ZSRR i akademij nauk republik związkowych, w ich skład mogą wchodzić przedstawiciele ministerstw, naukowo-badawczych instytutów branżowych i wyższych zakładów naukowych.

*

Zatwierdzono plan pracy Rady Koordynacji na 1954 r., jak również plan zarządzeń naukowo-organizacyjnych w zakresie ważniejszych zagadnień naukowych.

W przyjętej rezolucji mówi się o najważniejszych badaniach naukowych, przeprowadzonych przez akademie republik związkowych, i podkreśla się, że wykonały one poważną pracę dla zrealizowania zadań postawionych przed uczonymi radzieckimi przez wrześniowe Plenum CK KPZR i późniejsze uchwały Partii i Rządu o dalszym podniesieniu rolnictwa i przemysłu towarów szerokiej konsumpcji. Poważnie rozwinęła się i pogłębiła koordynacja naukowej działalności w zakresie ważnych problemów. Zakłady naukowe Akademii Nauk ZSRR i akademij republik związkowych stały się ośrodkami koordynującymi badania naukowe i jednoczącymi twórcze siły naukowców.

Narady koordynujące uznane zostały za najbardziej twórczą formę pracy, pozwalającą na krytyczne rozpatrywanie wykonanych i zamierzonych badań, na uzgadnianie kierunku prac nad poszczególnymi problemami, na przydzielanie tematyki i zestawianie zbiorczych planów prac według odrębnych zagadnień.

W uchwale mówi się dalej, że w odrębnych zagadnieniach, zwłaszcza w dziedzinie nauk biologicznych, fizyko-matematycznych i chemicznych, nie osiągnięto wybitniejszej poprawy w koordynacji prac wskutek niedostatecznego kierownictwa przez wydziały Akademii Nauk ZSRR. Przy niektórych zakładach naukowych nie zorganizowano jeszcze komisji koordynacyjnych; do udziału w pracach nie wciągnięto wybitniejszych specjalistów.

Do głównych zadań stojących przed naukowcami wszystkich dziedzin nauki, mówi się w uchwale, należy rozszerzenie badań teoretycznych, zwiększenie prac naukowo-badawczych związanych z rolnictwem, wdrażanie osiągniętych wyników do praktyki, pogłębianie pracy koordynowania działalności naukowej.

Sesja uchwaliła zwrócić się z prośbą do Prezydium Akademii Nauk ZSRR, aby zleciło ono wydziałom: utworzenie komisji koordynujących dla tych wszystkich ważnych zagadnień, które zakwalifikowane zostały do stałej koordynacji; zorganizowanie kontroli nad wykonywaniem postanowień narad koordynacyjnych; zorganizowanie wydawnictwa biuletynów informacyjnych, zawierających adnotacje o już zakończonych badaniach naukowych i o planach prac nad zagadnieniami podlegającymi stałej koordynacji.

Prezydiom akademij nauk republik związkowych polecono: rozszerzyć prace naukowo-badawcze w dziedzinie zagadnień medycyny teoretycznej i klinicznej; terminowo dostarczać materiały odnoszące się do skoordynowanych zagadnień; urządzać regionalne narady koordynacyjne.

Sekretarzowi Rady Koordynacji zalecono opracować wspólnie z Wydziałem Nauk Biologicznych AN ZSRR wnioski co do powołania międzyresortowej komisji dla zagadnień hodowli zwierząt i uprawy roślin, jak również do wprowadzania do gospodarki narodowej wyników już zakończonych prac.

•

Zamykając narady A. N. Niesmiejanow podkreślił znaczenie głęboko przemyślanego perspektywicznego planowania dla dalszego rozwoju działalności zakładów naukowych. Następnie zaapelował do przedstawicieli akademii nauk republik związkowych, aby wnikliwie zapoznali się z pracami Akademii Nauk ZSRR, prowadzonymi w tym kierunku. W końcu podzielił się sugestiami w sprawie przygotowania i zorganizowania następnej XIV Sesji Rady dla Koordynowania Działalności Naukowej Akademij Nauk Republik Związkowych.

Redakcja „Nauki Polskiej" *Marian Grabski*

Z WĘGIERSKIEJ AKADEMII NAUK

DELEGACJA POLSKIEJ AKADEMII NAUK W GOŚCINIE W WĘGIERSKIEJ AKADEMII NAUK

w dniach 11—18 maja 1954 r.

W dniach 11—18 maja br. przebywała na Węgrzech w gościnie u Węgierskiej Akademii Nauk delegacja Polskiej Akademii Nauk, w której skład wchodzili: prezes PAN, prof. dr Jan Dembowski, sekretarz naukowy PAN prof. dr Stefan Żółkiewski, członkowie PAN: prof. dr Józef Heller, prof. dr Arkadiusz Musierowicz, prof. dr Andrzej Sołtan, prof. dr Robert Szewalski oraz dyr. Jerzy Zaremba — sekretarz delegacji.

Delegacja zapoznała się z organizacją i działalnością Węgierskiej Akademii Nauk, omówiła możliwości jak najszerszej współpracy pomiędzy obu Akademiami i nawiązała liczne kontakty naukowe.

W dniu 17 maja prof. Dembowski wygłosił w audytorium Anatomii Patologicznej Instytutu Medycznego w Budapeszcie odczyt pt. *Tropizmy Paramaecium*, zorganizowany przez Wydział Biologii i Nauk Medycznych Węgierskiej Akademii Nauk.

Prof. J. Heller wygłosił w Instytucie Chemii Uniwersytetu w Budapeszcie referat przedstawiający prace polskie nad metabolizmem motyli. Na terenie Zakładu Biologii Uniwersytetu odbyła się dłuższa dyskusja nad polskimi osiągnięciami w zakresie badań zależności rozwoju motyla wilczomleczka od temperatury oraz nad pracami tamtejszego zakładu nad regeneracją dżdżownicy.

W zakresie nauk rolniczych szczególną uwagę delegacji polskiej zwrócił skonstruowany w Instytucie Badań Agrochemicznych Ministerstwa Rolnictwa aparat do oznaczeń na miejscu stanu uwilgotnienia gleb bez konieczności pobierania próbek glebowych oraz wyniki uzyskane przez ten Instytut w dziedzinie poprawy urodzajności gleb lekkich. Bardzo cenny jest również wyprodukowany przez węgierskich uczonych nowy środek nawozowy, tak zwany biofosfat, który można otrzymać bez przeróbki mączki fosforytowej na superfosfat.

Rolnictwo znalazło również poważne miejsce na dorocznym Zgromadzeniu Ogólnym WAN w 1954 r., na którym pierwsze dwa dni poświęcono sprawom rolnictwa i wyżywienia ludności (m. in. referat prezesa Rady Ministrów). Na marginesie warto zaznaczyć, że doroczne Zgromadzenia Ogólne WAN są orga-

nizowane w ten sposób, że plenarne posiedzenia odbywające się w pierwszych dwóch dniach są poświęcane zagadnieniom naukowym, a w ciągu dwóch następnych dni odbywają się rozszerzone posiedzenia wydziałów z dyskusją nad referatami sprawozdawczymi sekretarzy; przez dalsze dwa dni wydziały omawiają najważniejsze osiągnięcia naukowe w roku (przeciętnie dziennie 3—4 referaty z dyskusją); w ostatnim dniu na posiedzeniu plenarnym składa się sprawozdanie z działalności Akademii i dyskutuje się nad nim w zamkniętym gronie (członkowie rzeczywiści i korespondenci). W 1953 r. zgromadzenie ogólne połączone było z Sesją Stalinowską.

Plan naukowy WAN zatwierdza Prezydium po przygotowaniu go przez komisje i wydziały.

W początkach działalności WAN istniała koncepcja, żeby Akademia planowała wszystkie badania naukowe w całym kraju; okazało się to jednak w obecnym etapie niemożliwe do zrealizowania. Współpraca Akademii z placówkami pozaakademickimi w zakresie planowania badań wyraża się obecnie w popieraniu, finansowaniu i kontrolowaniu przez WAN niektórych badań placówek uczelnianych jak również w przekazywaniu im niektórych wartościowych tematów proponowanych przez placówki i członków WAN, a niemożliwych do zrealizowania w ramach Akademii.

Centralnym problemem Akademii jest obecnie sprawa wprowadzania wyników badań naukowych w życie.

Większą część swej działalności naukowej Akademia Nauk wykonuje poprzez stałe k o m i s j e n a u k o w e, których liczba wynosi ponad 100. Odpowiadają one w zasadzie komitetom naukowym PAN. Komisje omawiają plany naukowe dotyczące danej gałęzi nauki, rozpatrują ważniejsze ogólne zagadnienia naukowe i wykonują ekspertyzy na zlecenie różnych organów państwowych. Akademia, a zwłaszcza Wydział Nauk Technicznych, tworzy coraz więcej komisji kompleksowych, w których zasiadają specjaliści z kilku dziedzin nauki. Taka jest na przykład Komisja Magnetyzmu, w której skład wchodzą technicy, fizycy i chemicy. Przy pomocy swych komisji Akademia organizuje opiniowanie i kontrolę działalności naukowo-badawczej i wykonania planów naukowych nie tylko we własnych placówkach, lecz również w instytutach resortowych, istniejących w liczbie około 80 i wizytowanych przez komisje Akademii 1—2 razy w roku.

Również przy Prezydium Akademii Nauk działają komisje naukowe sprawujące kierownictwo teoretyczne nad dziedzinami badań, wychodzącymi poza zakres zainteresowań jednego tylko wydziału. Są to: Komisja Wydawnictw Książkowych i Periodycznych, Komisja Historii Nauki, Komisja Pawłowowska, Komisja Encyklopedii Węgierskiej, Komisja Mikrobiologii, Komisja Teoretycznych Badań Farmakologicznych, Rada do Spraw Bibliotek.

Z sesji naukowych, organizowanych przez Akademię, odbywają się w roku 1954 m. in. sesja poświęcona pamięci Sandora K o r a n y i'ego i omówieniu osiągnięć medycyny kliniczno-doświadczalnej (6—8.V); XX zjazd Węgierskiego Towarzystwa Fizjologicznego w celu omówienia zagadnień struktury i funkcji (czerwiec); zjazd dotyczący zagadnienia techniki pomiarowej w przemyśle metalowym, w szczególności magnetycznego, ultradźwiękowego i rentgenowskiego badania materiałów (III kwartał); zjazd meteorologiczny z refera-

tami z dziedziny prognostyki długoterminowej (wrzesień); zjazd poświęcony zagadnieniom praworządności socjalistycznej (wrzesień); zjazd dotyczący problemów bazy paszowej (październik); zjazd higienistów w celu omówienia zagadnień higieny nowych miast socjalistycznych, zagadnień krzemicy i problemów uzupełniania produktów spożywczych (październik). Ponadto kierowana przez Akademię federacja 22 towarzystw naukowo-technicznych organizuje w IV kwartale br. walne zebranie poświęcone zadaniom towarzystw w drugim planie 5-letnim oraz zjazd w sprawach mechanizacji rolnictwa.

Odmienny charakter niż sesje naukowe noszą zwoływane doraźnie przez Akademię konferencje robocze specjalistów z określonej dziedziny (na przykład w r. 1953 z dziedziny rolnictwa).

Wydziały Akademii Nauk są następujące: I Wydział Językoznawstwa i Literatury, II Wydział Nauk Społeczno-historycznych, III Wydział Nauk Matematycznych i Fizycznych, IV Wydział Nauk Biologicznych i Medycznych, V Wydział Nauk Technicznych, VI Wydział Nauk Chemicznych, VII Wydział Nauk Agronomicznych.

Prezydia wydziałów z sekretarzem wydziału na czele wybierane są na okres trzyletni. Jednym z ich zadań jest kontrola pracy placówek WAN, m. in. także przez ich wizytację. Nie rzadziej niż raz w miesiącu zwoływane są posiedzenia prezydiów wydziałów. Prezydia wydziałów składają Prezydium Akademii sprawozdania kwartalne ze swojej działalności. Każdy wydział ma swój sekretariat fachowy (komórka administracyjna).

I Wydział Językoznawstwa i Literatury kieruje działalnością naukową w dziedzinie językoznawstwa, literaturoznawstwa i muzykologii. Przy Wydziale działają następujące stałe komisje: Językoznawstwa, Rozwoju Języka, Ortograficzna, Słownikowa, Historii Literatury, Literatury Światowej, Filologii Klasycznej, Muzykologii.

W skład Wydziału wchodzi Instytut Językoznawstwa WAN i Ośrodek Dokumentacji Literackiej.

Instytut Językoznawstwa WAN liczy 4 działy: Języka Węgierskiego, Słownikowy, Fonetyczny i Języków Obcych.

Do najważniejszych zadań Instytutu należy opracowanie: encyklopedycznego słownika języka węgierskiego, akademickiej gramatyki opisowej języka węgierskiego (dla badań naukowych i nauczania uniwersyteckiego), atlasu gwar węgierskich i słownika elementów ugrofińskich słownictwa węgierskiego.

Szczególnie interesująca z punktu widzenia polskiego jest działająca przy Instytucie pracownia słownika polsko-węgierskiego. Prace nad słownikiem są poważnie zaawansowane.

Ośrodek Dokumentacji Literackiej śledzi literaturę fachową z zakresu literaturoznawstwa, osiągnięcia i doświadczenia naukowe, notuje i udostępnia je osobom zainteresowanym; opracowuje radzieckie czasopisma literackie, czasopisma krajów demokracji ludowej i krajów zachodnich jak również czasopisma zawierające materiały mające związek z literaturoznawstwem, a ponadto ważniejsze dzienniki radzieckie i centralne organy partii komunistycznych i robotniczych. Wydaje dwa kwartalne biuletyny, z których jeden zawiera bibliografię, a drugi przekłady prac autorów radzieckich i autorów z krajów

demokracji ludowej o znaczeniu ideologicznym i metodologicznym. Biuletyny prenumerują wszyscy specjaliści i wszystkie szkoły średnie. Ośrodek jest dobrze zaopatrzony w aktualne pisma literackie całego świata i ma księgozbiór podręczny o charakterze ściśle filologicznym, liczący 60 tysięcy tomów.

Akademia zamierza jeszcze w tym roku powołać własny Instytut Literatury Węgierskiej i Światowej, którego brak — oprócz braku placówek filozoficznej i ekonomicznej — uważa za jeden z głównych niedostatków swej sieci placówek i życia naukowego.

II Wydział Nauk Społeczno-historycznych ma następujące stałe komisje: Filozofii, Nauk Prawnych, Pedagogiki, Geografii, Archeologii, Nauk o Sztuce, Etnografii.

Do Wydziału należy Instytut Historii i Zespół Badawczy Geografii.

Instytut Historii WAN ma oddziały: Historii Węgier, Historii Powszechnej, Historii ZSRR i Krajów Demokracji Ludowej, Zespół Bibliografii i Dokumentacji. Najważniejszym zadaniem Instytutu jest opracowanie podręcznika historii Węgier dla szkół wyższych w 6 tomach. Praca ma być ukończona w 1954 roku.

Instytut opracowuje historię stosunków Węgier ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, przygotowuje do druku IV tom węgierskiej bibliografii historycznej, zbiera dla biuletynu Instytutu i dla potrzeb badaczy materiały napływające z ZSRR i krajów demokracji ludowej.

Zespół Badawczy Geografii opracowuje między innymi metodologię badań geograficznych, prowadzi ocenę węgierskiej geografii burżuazyjnej oraz szeroką dokumentację w zakresie literatury napływającej z ZSRR i krajów demokracji ludowej. Ponadto koordynuje badania regionalne, prowadzone przez placówki uniwersyteckie, kontroluje ich wykonanie oraz prowadzi własne planowane badania z dziedziny geografii fizycznej i ekonomicznej. Zespół opracowuje geografię Budapesztu, geografię ekonomiczną międzyrzecza Dunaju i Cisy, geografię ekonomiczną prowincji Mezeföld, a w związku z morfogenezą doliny Dunaju bada warunki morfologiczne odcinka Dunaju między miastem Vac a Budapesztem.

III Wydział Nauk Matematycznych i Fizycznych ma stałe komisje: Matematyki, Fizyki, Meteorologii.

Do Wydziału należy Instytut Matematyki Stosowanej, Centralny Instytut Fizyki i Obserwatorium Astronomiczne.

Instytut Matematyki Stosowanej, liczący 7 działów, rozciąga swą działalność również poza Budapeszt na inne miasta Węgier; stworzono zespoły w miastach Debreczyn i Miszkolc. Instytut rozwiązał z powodzeniem wielką liczbę zadań zleconych przez różne instytucje państwowe. Utrzymuje on ścisły kontakt z przemysłem i rolnictwem.

Centralny Instytut Fizyki, składający się z kilku działów, jest nowocześnie urządzony i wyposażony w doskonałą aparaturę. Instytut ma wiele poważnych osiągnięć badawczych w zakresie promieniowania kosmicznego, fal elektromagnetycznych ultrakrótkich i fizyki atomowej.

Obserwatorium Astronomiczne ma działy: Astronomii Sytuacyjnej, Statystyki Gwiazdowej, Fizyki Słońca.

Zwiedzenie Obserwatorium było jednym z punktów programu pobytu delegacji PAN na Węgrzech.

Działalność obserwacyjna placówki obejmuje głównie gwiazdy zmienne, a raczej jeden z ich ważniejszych rodzajów: gwiazdy typu *Delta Cephei* o krótkim okresie. Celem badania jest stwierdzenie, czy gwiazdy te zachowują ściśle swe okresy, czy też wykazują zmiany okresu, a jeśli tak, to czy te zmiany są związane z rozwojem omawianych gwiazd. Obserwatorium zajmuje się też określaniem położenia małych planet i komet. Badania teoretyczne dotyczą m. in. astronomicznych zagadnień teorii turbulencji.

IV Wydział Nauk Biologicznych i Medycznych ma następujące stałe komisje: Biologii, Botaniki, Zoologii, Mikrobiologii, Terapii Neurologii i Rentgenologii, Pediatrii i Dermatologii, Chirurgii i Dziedzin Pokrewnych, Anatomii i Patologii, Fizjologii, Higieny, Higieny Żywienia, Onkologii.

Do Wydziału należą: Instytut Badań Biologicznych w Tihany (do niedawna w Budapeszcie), Instytut Badań Botanicznych w Vacratot, Instytut Biochemii, Ośrodek Dokumentacji Medycznej.

Instytut Badań Biologicznych obejmuje 4 działy: Mikrobiologii, Biologii Gleby, Hydrobiologii, Fizjologii Zwierząt.

Instytut zajmuje się badaniem żyjących w glebie organizmów, a także badaniem zmian zachodzących w glebie w związku z wprowadzeniem systemu płodozmianów trawopolnych oraz badaniami biologicznymi w związku z zalesieniami. Zajmuje się również badaniem jeziora Balaton, zagadnieniami zwiększenia wydajności gospodarki rybnej i badaniami z zakresu biologii produkcyjnej, mającymi znaczenie dla żywienia ryb. Instytut prowadzi prace nad udomowieniem dzikich królików, nad związanymi z tym zmianami fizjologicznymi i ich dziedziczeniem.

Instytut Badań Botanicznych ma 3 działy: Fizjologii Roślin, Geografii Roślin, Ogrodu Botanicznego.

Instytut zajmuje się badaniami nad gospodarką wodną roślin i doświadczeniami nad hybrydyzacją wegetatywną. Pracownicy naukowi Instytutu uczestniczą w pracach nad sporządzeniem mapy geobotanicznej kraju oraz prowadzą badania ekologiczne i systematyczne nad miejscowymi odmianami traw. Poza naukową uprawą ogrodu prowadzone są badania dendrologiczne oraz prace systematyczne i ekologiczne nad zebranymi gatunkami i odmianami. Instytut zajmuje się opieką naukową nad ogrodem, aklimatyzacją roślin zagranicznych i krajowych, ich rozmieszczeniem i wyborem dla nich środowiska najbardziej zbliżonego do naturalnego.

Instytut Biochemii ma 3 działy: Badania Białek, Biochemii Mięśni Mózgu, Mikrobiologii.

Pracownicy naukowi Instytutu badają zjawiska bezkomórkowych form życia, pracują nad otrzymaniem przesączalnych form niektórych niższych grzybów i ich zbadaniem biochemicznym. Poza tym Instytut bada rolę białek strukturalnych w pracy mięśni oraz przemianę materii eterów fosfatowych o wysokiej zawartości energii w związku z działaniem ośrodkowego układu nerwowego.

Instytut zwiedził prof. H e l l e r stwierdzając, że bardzo ciekawym kierunkiem badań w Instytucie jest hodowla drożdży zhomogenizowanych za pomocą ultradźwięków. Znaleziono sposoby przedłużenia i stabilizowania poszczególnych stadiów pośrednich między homogeniczną masą a gotowymi drożdżami. Zdaniem prof. Hellera jest to najlepsza dotychczas praca eksperymentalna nad powstawaniem komórek z masy bezkomórkowej. Badania nad metabolizmem fosforowym u raka rzecznego mają dużo analogii z badaniami uczonych polskich nad owadami. Pod względem metodycznym ciekawa jest praca nad chromatograficznym rozdzieleniem pyrydoksyny, pyrydoksalu i pyrydoksaminy. Omówiono formę współpracy z nauką polską w przyszłości, zwłaszcza przez wymianę asystentów.

Ośrodek Dokumentacji Medycznej redaguje przeglądy fachowe, zawierające artykuły tłumaczone z języków obcych; wydaje miesięczne wykazy najnowszej radzieckiej literatury medycznej i sporządza przekłady artykułów radzieckich na życzenie poszczególnych badaczy.

V W y d z i a ł N a u k T e c h n i c z n y c h w przeciwieństwie do innych wydziałów Akademii istnieje zaledwie od kilku lat. Przy Wydziale pracują następujące stałe komisje: Geodezji i Geofizyki, Geologii, Górnictwa, Hydrologii, Energetyki, Metalurgii Żelaza, Metalurgii Metali Nieżelaznych, Budowy Maszyn, Telekomunikacji, Budownictwa, Architektury, Urbanistyki, Urządzeń Komunikacyjnych, Przemysłu Lekkiego, Historii Techniki, Techniki Pomiarowej, Automatyki, Ekonomiki Przemysłu, Kolei Podziemnej, Chemii, Konstrukcji Inżynierskich, Materiałów Budowlanych, Budownictwa Ziemnego.

W skład komisji wchodzą 84 podkomisje, liczące przeciętnie 10 członków.

Komisja Energetyki, obejmująca podkomisje elektro- i termoenergetyki, zajmuje się na przykład kompleksowymi zagadnieniami siłowni wodnych, zagadnieniem siłowni szczytowych, wykorzystaniem ciepła odpadkowego, ciepłownictwem, zagadnieniem sieci elektrycznych, elektryfikacją kolei itp.

Wydział ma na razie tylko Instytut Techniki Pomiarowej i Budowy Aparatury, składający się z trzech działów. Zadaniem jego jest rozwijanie techniki pomiarowej zgodnie z potrzebami przemysłu i badań naukowych.

Przy Wydziale istnieje Przedsiębiorstwo WAN Wyrobu Aparatury Badawczej, zatrudniające kilkuset robotników.

VI W y d z i a ł u N a u k C h e m i c z n y c h ma następujące stałe komisje: Chemii Organicznej, Chemii Analitycznej Nieorganicznej, Chemii Fizycznej, Mas Plastycznych, Technologii Chemicznej Organicznej, Technologii Chemicznej Nieorganicznej, Przemysłu Rolnego, Przemysłu Materiałów Budowlanych.

Placówki naukowe Wydziału znajdują się w stadium organizacji.

VII W y d z i a ł N a u k A g r o n o m i c z n y c h ma następujące stałe komisje: Uprawy Roślin, Selekcji Roślin, Ogrodnictwa, Leśnictwa, Ochrony Roślin, Agrochemii i Gleboznawstwa, Hodowli Zwierząt, Weterynarii, Mechanizacji Rolnictwa, Organizacji Gospodarstw Rolnych.

Wydział ma jeden instytut naukowy — Instytut Agrobiologii, który zajmuje się badaniami genetycznymi i w związku z tym poznaniem możliwości reali-

zacji kierowania dziedzicznością w drodze zmiany typu przemiany materii. Rozwiązanie tego centralnego zagadnienia Instytut przeprowadza poprzez: a) badanie regulacji egzogenicznej i endogenicznej rozwoju osobniczego, b) badania cytologiczne, c) analizę typu przemiany materii, d) badania genetyczne.

Badanie regulacji egzogenicznej i endogenicznej rozwoju osobniczego dotyczy chemoregulacji wzrostu, analizy morfogenetycznych etapów rozwoju i badań nad fizjologią rozrodu. Badania cytologiczne obejmują analizy kariologiczne oraz badania cytochemiczne.

W związku z analizą typu przemiany materii Instytut zajmuje się badaniem ciał barwnikowych alkaloidów, witamin, aminokwasów i ciał nukleinowych, czyli analizą cyklu kwasów organicznych. W zakres badań genetycznych wchodzi analiza zmienności odmianowej, badania nad heterozją, hybrydyzacje międzygatunkowe i międzyrodzajowe, hydrodyzacja wegetatywna i badania nad ewolucją gatunku.

B i b l i o t e k a WAN, trzecia na Węgrzech pod względem rozmiarów, jest biblioteką naukową. Jej zadaniem jest obsługa akademików, placówek naukowych, badaczy. Biblioteka liczy ponad 750 000 tomów. Poza tym w bibliotece przechowuje się druki oraz rękopisy pisarzy i uczonych węgierskich, cenny zbiór starych książek węgierskich i kolekcję orientalistyczną. Biblioteka prowadzi wymianę z 1100 placówkami naukowymi, otrzymując 3200 czasopism, w tym 1780 w drodze wymiany za czasopisma węgierskie.

*

Węgierska Akademia Nauk ma własną drukarnię (500 pracowników) i wydawnictwo (135 pracowników). O rozwoju wydawnictw Akademii Nauk świadczyć może fakt, że do 1949 r. Akademia wydawała przeciętnie 12 książek rocznie, a w 1952 r. wyszło jej nakładem 120 książek.

Wydawnictwo Akademii Nauk, kierowane na wzór radziecki przez Radę Wydawniczą WAN, publikuje rocznie około 6000 arkuszy pozycji naukowych (bez podręczników uniwersyteckich), w tym 20 czasopism w języku węgierskim i 19 w językach rosyjskim, francuskim, angielskim i niemieckim.

Akademia wydaje następujące czasopisma naukowe w językach obcych: „Acta Linguistica", „Acta Artium", „Acta Orientalia", „Acta Antiqua", „Acta Archaeologica", „Acta Ethnographica", „Acta Historica", „Acta Mathematica", „Acta Physica", „Acta Biologica", „Acta Medica", „Acta Morphologica", „Acta Physiologica", „Acta Microbiologica" „Acta Geologica", „Acta Technica", „Acta Chimica", „Acta Agronomica", „Acta Veterinaria".

Przy Akademii Nauk działa Komitet Nadawania Tytułów Naukowych, powołany przez Radę Ministrów Węgierskiej Republiki Ludowej. Jest on organem ideologicznego kierownictwa aspiranturą i kwalifikowanią pracowników nauki nie tylko w placówkach Akademii, lecz także w instytutach resortowych i we wszystkich 23 szkołach wyższych na Węgrzech (9 uniwersytetów, 4 akademie medyczne, 6 politechnik, 4 inne szkoły wyższe). Komitet wykonuje swe funkcje kontrolne bezpośrednio i poprzez swój sekretariat. Prezesa, sekreta-

rza i 15 członków Komitetu mianuje Rada Ministrów na wniosek prezesa Akademii Nauk.

Zadaniem Komitetu jest zapewnienie planowego kształcenia kadr naukowych w drodze aspirantury oraz przyznawanie tytułów kandydata i doktora nauk. Komitet określa dyscypliny, w których kształcenie kadry naukowej jest konieczne, mianuje komisje rekrutacyjne dla aspirantów, wyznacza kierowników naukowych i przydziela im aspirantów. Komitet zajmuje się stale politycznymi zagadnieniami kierownictwa naukowego nad aspirantami, śledzi ich studia, ustala zakres egzaminów kandydackich. W związku z obroną prac kandydackich i doktorskich Komitet ustala wymogi, wyznacza recenzentów rozpraw i specjalne komisje do ich obrony.

Na Węgrzech studiuje obecnie około 700 aspirantów (w tym 30% zaocznych). W 1954 r. kończą aspiranturę 73 osoby. Prócz tego 120 aspirantów kształci się za granicą, w tym większość w Związku Radzieckim, niektórzy także w Chinach.

Aparat Administracyjny WAN dzieli się na: Biuro Organizacji, Biuro Gospodarcze, Biuro Kadr, Sekretariat Komitetu Przyznawania Tytułów Naukowych.

Jerzy Zaremba

Polska Akademia Nauk
Biuro Organizacji i Planowania
Badań Naukowych

ZAGADNIENIA REGENERACJI

(Zeszyty Problemowe «Nauki Polskiej», zeszyt I, PWN, Warszawa 1954, s. 102)

Zeszyty Problemowe «Nauki Polskiej» (wydawnictwo ciągłe, organizacyjnie związane z centralnym czasopismem Prezydium Polskiej Akademii Nauk „Nauką Polską") „...mają służyć najbardziej aktualnym zagadnieniom naukowym w hierarchii potrzeb społecznych...", mają zawierać „...możliwie pełne ujęcie określonego problemu naukowego". Oto wytyczne, które postawiła przed sobą redakcja *Zeszytów*, dodając ponadto, że głównym źródłem, z którego „Nauka Polska" będzie czerpać tematy do swych *Zeszytów*, będą sesje problemowe, organizowane przez wydziały Polskiej Akademii Nauk, inicjujące nowy etap w zakresie metodyki planowania badań naukowych.

Nie jest przypadkiem, że tematem pierwszego *Zeszytu* jest sesja problemowa Wydziału II PAN, poświęcona zagadnieniom regeneracji, gdyż właśnie sesja ta jest p i e r w s z y m przykładem właściwie rozumianej sesji problemowej. Potraktowana przez organizatorów jako eksperyment organizacyjno-naukowy, sesja spełniła zarazem wszystkie warunki, jakim powinna odpowiadać sesja problemowa.

Sesja była opracowywana przez przeszło pół roku. Problem, jaki sobie postawili organizatorzy, polegał na rozwiązaniu zagadnienia praktycznego, niezwykle żywotnego i powszechnego — jest to sprawa gojenia się ran u człowieka. Zadaniem sesji było gruntowne zaznajomienie się z tym zagadnieniem i jego stanem obecnym w skali światowej. Komisja organizacyjna sesji, złożona z kilku specjalistów, rozdzieliła materiał sesyjny pomiędzy członków, którzy opracowali referaty omawiające w wyczerpujący sposób stan zagadnienia i jego powiązania z zagadnieniami pokrewnymi. Specjalnym zadaniem referentów było wskazanie braków w naszych wiadomościach, utrudniających rozwiązanie problemu oraz wskazanie, w jakim kierunku powinny pójść przyszłe badania, aby te braki usunąć. Równie starannie jak referaty była przygotowana dyskusja. W sumie więc taka organizacja sesji zapewniła jej całkowite powodzenie.

Sesja rozpatrywała problem regeneracji u człowieka jako część wielkiego problemu regeneracji w świecie zwierzęcym i roślinnym, a więc w aspekcie szerokiego zagadnienia biologicznego. W sesji wzięli udział przedstawiciele różnych specjalności: biolodzy, lekarze, zoologowie i botanicy. Dowiedziono, że zdolność regeneracyjna jest właściwa wszystkim ustrojom i że proces regeneracji w świecie roślinnym, zwierzęcym i u ludzi w zasadzie przebiega podobnie. W wyniku obrad sesja wysunęła problemy i konkretne tematy do dalszego opracowania w zakładach i instytutach badawczych.

Zeszyt pierwszy, zawierający całość materiału sesyjnego: referaty, wypowiedzi w dyskusji, odpowiedzi referentów, podsumowanie i protokół z posiedzenia Komisji do Spraw Regeneracji Wydziału II PAN, jest pozycją nader cenną wśród publikacji naukowych. Na stosunkowo niewielu stronach (102) zebrano i starannie zilustrowano ciekawy materiał, celowo dotyczący ciasnego zakresu, tj. tylko regeneracji traumatycznej u zwierząt oraz gojenia się ran i narastania tkanek u człowieka, ale za to wszechstronnie opracowanego. Wysunięte zostały problemy niezwykle żywotne, których szybkiego rozwiązania domaga się życie, a wśród nich naczelnym problemem jest podwyższenie zdolności regeneracyjnej słabych regeneratorów, jakimi są ludzie.

Tezą referatu prof. Jana D e m b o w s k i e g o pt. *Zagadnienie regeneracji w świecie zwierzęcym w aspekcie porównawczym* jest, że zdolności rozwojowe komórek ustroju utrzymują się podczas rozwoju i że właściwość ta zachowuje się nawet u komórek dorosłego organizmu, tak że w odpowiedniej chwili potrafią one powtórzyć bieg rozwoju ontogenetycznego. Na przykładach przedstawicieli różnych grup systematyki zwierząt charakteryzuje autor przebieg procesów regeneracyjnych u wymoczków, hydry, gąbek, wypławków, dżdżownicy, owadów prostoskrzydłych, traszki oraz człowieka. Na przykładach sztucznie wymuszonej regeneracji u złych regeneratorów (łodyżka hydry, kończyna żaby) wskazuje autor na możliwości kierowania procesem regeneracji. Autor podkreślił, że w każdym przypadku oddzielnie należy znaleźć warunki wpływające na regenerację.

Prof. Wacław G a j e w s k i w swoim referacie pt. *Zjawiska regeneracji u roślin* wskazuje na większą niż u zwierząt zdolność regeneracyjną u roślin. Referat poświęcony jest procesom regeneracji traumatycznej sporofitu roślin kwiatowych najwyżej uorganizowanych oraz omówieniu zmian anatomicznych i cytologicznych w biegu regeneracji traumatycznej. Autor podkreślił wybitne podobieństwo stadialnego przebiegu regeneracji u roślin do przebiegu regeneracji u zwierząt.

Referat prof. Stanisława S k o w r o n a pt. *Wpływ układu nerwowego na regenerację* przedstawił rolę systemu nerwowego w narządowej regeneracji, przede wszystkim płazów, na których wykonano najwięcej doświadczeń. Autor wyraził przekonanie, że dokładne poznanie zależności metabolizmu tkanek od systemu nerwowego w kolejnych okresach regeneracji stworzy możliwość kierowania zdolnościami odtwórczymi regeneratorów.

Profesorowie Artur B e r i Hugon K o w a r z y k w referacie pt. *Wpływ warunków zewnętrznych na regenerację u złych regeneratorów* wyróżnili w przebiegu regeneracji traumatycznej okres tworzenia blastematów, czyli ziarniny, rozpadający się na stadium ziarninowania początkowego i późniejszego połączonego ze zmniejszeniem powierzchni rany, oraz okres różnicowania rozpadający się na stadium rozrostu nabłonka względnie naskórka i na stadium bliznowacenia. Wpływ różnych czynników na regenerację u złych regeneratorów, których przedstawicielem jest człowiek, poznawano drogą spostrzeżeń nad szybkością gojenia się ran, przede wszystkim atonicznych. W poznaniu i w wyodrębnieniu substancji wpływających na morfogenezę, autorzy upatrują możliwość ułatwienia naturalnej regeneracji, która u wyższych zwierząt w wyniku przystosowania filogenetycznego została zamieniona na reparację traumatyczną.

Profesorowie Juliusz Zweibaum i Kazimierz Ostrowski w referacie pt. *Metaplazja* wyjaśnili terminologię związaną z pojęciami metaplazji oraz poglądy i krytykę niektórych z tych poglądów na mechanizm powstawania tego zjawiska. Ponadto autorzy omówili wyniki doświadczeń i spostrzeżeń przemawiających za możliwością przemiany jednego rodzaju tkanki w drugi w ramach danej grupy tkankowej oraz przemiany jednej tkanki w inną.

Referat pt. *Zagadnienie regeneracji w chirurgii,* opracowany przez doc. Leona Manteuffla, dra Jana Nowickiego i dra Tadeusza Gontę, poświęcony jest prawie wyłącznie regeneracji w czasie gojenia się ran. W chirurgicznym podejściu do regeneracji traumatycznej autorzy wyodrębnili zagadnienie obejmujące metody przyśpieszenia gojenia ran za pośrednictwem systemu nerwowego, leczenia metodą Fiłatowa oraz rolę czynników biochemicznych.

Dyskusja, która wywiązała się po wysłuchaniu tych referatów, a której przebieg został przedstawiony w niniejszej publikacji bardzo szczegółowo, jest dobitnym wyrazem zainteresowania, jakie wzbudziły problemy zawarte w referatach względnie wyłonione pod wpływem tych referatów. Poszczególni mówcy w bardziej lub mniej wyczerpujący sposób poruszyli następujące zagadnienia: regulacyjny i troficzny wpływ układu nerwowego na regenerację, stadialność regeneracji i jej związek z ontogenezą, tkankowe warunki regeneracji u pokrewnych gatunków, trudności oceny wpływu systemu nerwowego oraz narządowej zdolności odtwórczej, regulacyjna łączność systemu nerwowego i dokrewnego, regeneracja u owadów w okresie wylinki, hipoteza komórek zapasowych, wpływ gruczołów dokrewnych, odróżnicowanie tkanek u człowieka, serologia i immunologia w regeneracji, różnice między regeneracją a gojeniem i wpływ różnych czynników, metabolizm regeneracyjny i brak czułego testu biologicznego, podobieństwa mikrometabolizmu podczas regeneracji i ontogenezy oraz odróżnicowanie, znaczenie filogenezy organów przy zabiegach chirurgicznych, pola biologiczne i metoda dialektyczna, wpływ allergii, znaczenie ukrwienia i czynności narządu regenerującego, regeneracja wątroby i tarczycy u ssaków oraz metaplazja, mechanizm regulacji w reparatywnym procesie gojenia ran, znaczenie prac radzieckich badaczy, znaczenie stadialności w leczeniu operacyjnych ubytków narządu ruchu, konieczność współpracy fizjologów i biochemików w badaniu regeneracji roślin, praktyczne znaczenie przebiegu regeneracji w częściach roślin filogenetycznie starszych i młodszych, biegunowość u roślin oraz fizjologiczne i fizykochemiczne procesy w morfogenezie regeneracji, fizykochemiczne działanie heteroauksyn.

Tematy poruszone w dyskusji skupiają się wokół trzech ogólniejszych zagadnień, które naświetlił prof. Dembowski podsumowując dyskusję, mianowicie: 1) stadialność regeneracji łączy się z odmienną jakością warunków procesów odtwórczych; przy próbach polepszenia regeneracji zachodzi konieczność stosowania odmiennego postępowania dla każdego stadium; 2) przebieg regeneracji u człowieka i zwierząt — według poglądów biologicznych — w aspekcie porównawczym jest to ten sam proces wynikający z ewolucji człowieka, stąd czynniki i przyczyny regeneracji u człowieka znajdą rozwiązanie w poznaniu reguł rodzących regenerację u zwierząt; 3) biochemiczne badania nad regeneracją, gdzie najważniejszym zadaniem byłoby zbadanie i porównanie metabo-

lizmu procesów regeneracyjnych organizmów blisko spokrewnionych, lecz różniących się stopniem zdolności regenerowania; w rozwiązaniu tego zagadnienia konieczna wydaje się być współpraca biologa i biochemika.

Sesja poświęcona zagadnieniu regeneracji nie zakończyła się na suchym podsumowaniu jej wyników. W *Zeszytach Problemowych* znajdujemy bowiem *Protokół* Komisji do Spraw Regeneracji (w skład tej Komisji weszli wszyscy prelegenci), która wyodrębniła główne tematy wyłonione na sesji i która będzie czuwać, aby tematy te zostały w przyszłości wykonane. Wydaje się, że pożytecznie będzie wymienić tu te tematy, gdyż być może staną się one w przyszłości tematami nowych sesji problemowych, a w związku z tym i tematami nowych *Zeszytów Problemowych «Nauki Polskiej»*. Komisja zatem ma starać się uzyskać od Akademii poparcie na rozwiązanie następujących 7 zagadnień: 1) zagadnienie stadialności regeneracji ze zwróceniem szczególnej uwagi na stronę biochemiczną; 2) zagadnienie metaplazji tkanek opartej na badaniach histologicznych u kręgowców z uwzględnieniem analizy potencji komórkowych na podstawie hodowli *in vitro* blastematów regeneracyjnych różnego wieku; 3) zagadnienie komórek wędrownych z zastosowaniem metody cechowania komórek (izotopy, fagocytoza, barwienie przyżyciowe); 4) rola substancji bezkomórkowych w regeneracji i wpływ miazgi tkankowej na przebieg procesu regeneracyjnego; 5) środki chemiczne i fizyczne wpływające na uwodnienie tkanek, wahania *pH*, na procesy lityczne oraz na podziały komórkowe; 6) rola funkcji narządów w regeneracji z zastosowaniem pobudzenia metabolizmu komórek blastematu; 7) rola systemu nerwowego w regeneracji z uwzględnieniem wyłączenia nerwów czuciowych i ruchowych.

Jak zaznaczono we wstępie do *Zagadnień regeneracji*, omawiana sesja jest eksperymentem organizacyjnym, którego wynik ma decydować o rozwoju pewnego problemu naukowego w Polsce. Wydaje się, że w ramach nakreślonego tematu pierwszy etap tego eksperymentu dał wynik dodatni. Należy podkreślić, że sesja na temat regeneracji jest próbą planowego wyboru zagadnień zasługujących na opracowanie ze względu na potrzeby człowieka.

Tego rodzaju próbę analizy teoretycznych zagadnień biologicznych z punktu widzenia wymagań praktyki spełniła sesja Wydziału II PAN pierwszy raz w historii nauki w Polsce. Choćby nawet istniały poważne niedociągnięcia albo gdyby nawet sesja taka nie osiągnęła zamierzonego celu, sam fakt jej zorganizowania i jasnego wytknięcia celu zasługuje na pełne uznanie właśnie dlatego, że jest próbą skierowania naszej nauki na drogę właściwego postępu i rozwoju. Nie pierwszy to raz omawia się w Polsce zagadnienia godne opracowania. Takie debaty miały miejsce na niektórych posiedzeniach w PAU oraz w różnych towarzystwach i na zjazdach naukowych. Jednak struktura organizacyjna omawianej sesji różniła się w zasadniczy sposób od wszystkich poprzednich, a nawet od organizowanego także przez PAN sympozjonu, jaki poświęcono na przykład biochemii nowotworów (Rokitnica 1952 r.). O ile wspomniane posiedzenia mówiły o nowych zagadnieniach i o postępach nauki lub propagowały wybrane kierunki badań, o tyle obecna sesja, podchodząc do zagadnienia wielostronnie, na drodze dyskusji między specjalistami szeregu pokrewnych dziedzin, konsekwentnie wydobywa pewne konkretne tematy z powodzi różnych możliwości badawczych i zamyka je w jednym ogólnym zagadnieniu biologicz-

nym „pierwotności regeneracji". Siedem ogromnych tematów, jakie wymienia *Protokół* Komisji, stwarza podstawy do pracy badawczej na szereg lat dla wielu naukowców różnych gałęzi biologii. Co więcej, wytyczona przez PAN tematyka w zakresie regeneracji daje duże pole do działania biologom i patologom, umożliwiając im wprowadzenie interesujących ich zagadnień teoretycznych z piśmiennictwa obcego do pracowni doświadczalnej i sprawdzenie, czy wygłaszane przez nich dotąd poglądy mają istotne zaplecze dowodowe.

Jeżeli zastanowimy się, jakie zadania nałożono na sesję i jakie osiągnęła ona wyniki, to widzimy, że trudne zadanie zostało rozwiązane z pełnym sukcesem. Na tym kończyłby się pierwszy etap eksperymentu.

Pozostaje teraz drugi, znacznie trudniejszy: realizacji powziętych postulatów. Zdawałoby się, że ta kwestia nie mieści się już w ramach recenzji materiałów omawianej sesji problemowej. A jednak zapoznając się z treścią zeszytu pierwszego łatwo dostrzec, że realizacja pewnych postulowanych założeń może napotykać duże trudności. Jeżeli mimo to zostaną one wcielone w życie, będzie to stanowić późniejszy, może bardzo odległy, ale nie mniej ważny niż dotychczasowy sukces odbytych obrad. We wstępie czytamy: „Jasną jest rzeczą, że tak trudne i zawiłe zagadnienie wymaga ścisłej współpracy różnych specjalistów, przede wszystkim zaś biologów i lekarzy". Kwestia współpracy różnych specjalistów przewija się w wypowiedziach prelegentów i dyskutantów kilkakrotnie podczas obrad. Zasługuje ona na uwagę, gdyż w Polsce nie umiemy n a o g ó ł pracować naukowo zespołowo, a przy różnych specjalnościach dobór odpowiednich metod pracy, a w większym może stopniu uzgodnienie sposobów myślenia, może napotykać nieprzewidziane przeszkody. Niemniej jednak już choćby różnorodność metod, a także „...wszechstronne porównanie..." (jak głosi *Protokół)* wskazują na konieczność takiej współpracy. Jedynie ona może zapewniać opracowanie jednego materiału różnymi metodami oraz zapewniać zarazem wartościowe rozwiązanie zagadnień, pozbawione cech indywidualnego przyczynkarstwa. I bardzo dobrze się stało, że poruszono ten temat już na pierwszej sesji, gdyż daje on pewne wskazówki co do sposobu przyszłej organizacji pracy. Zapewne dlatego, że sprawa ta wiąże się raczej z metodą pracy niż z tematem, nie znalazła wyraźnego oddźwięku w *Protokole* z posiedzenia Komisji.

Pierwszy *Zeszyt Problemowy «Nauki Polskiej»* stanowi bardzo wartościowy przegląd zagadnień z zakresu regeneracji traumatycznej oraz zawiera ciekawy materiał dyskusyjny. Należy prawdziwie żałować, że referatów nie uzupełniono wykazami piśmiennictwa, co obniża użytkową wartość przeglądu.

Na zakończenie należy podkreślić staranne wydanie *Zeszytu.* Na 100 stronach tekstu znalazłem tylko 4 usterki drukarskie, co wobec częstych u nas niedociągnięć korektorskich w pewnych wydawnictwach naukowych świadczy o starannej korekcie i zasługuje na wdzięczność czytelnika wobec Redakcji *Zeszytów.* Reprodukcje rycin są całkowicie zadowalające.

Henryk Godlewski

Polska Akademia Nauk
Zakład Biologii Nowotworów
Instytutu Onkologii w Gliwicach

PLANOWANIE BADAŃ NAUKOWYCH W ZSRR *

Planowanie badań naukowych w ZSRR zawiera wybór artykułów autorów radzieckich, jakie ukazały się w latach 1949—1953. W przypisku do wstępu tego wydawnictwa podano literaturę polską, odnoszącą się do omawianego zagadnienia. Nie jest ona zbyt wielka i sprowadza się głównie do artykułów opublikowanych w „Nauce Polskiej" bądź w „Sprawozdaniach z Czynności i Prac PAN".

Omawiane wydawnictwo nie daje, rzecz jasna, pełnego przeglądu piśmiennictwa radzieckiego w tej dziedzinie. Na przegląd taki musiałoby się składać co najmniej kilka takich publikacji. Zespół redakcyjny ograniczył się tylko do „Wiestnika Akadiemii Nauk SSSR" i to tylko do rozpraw, które ukazały się w centralnym organie AN ZSRR w okresie 1949—1953 r. Mimo takiego ograniczenia opublikowane artykuły pozwalają czytelnikowi zorientować się w ostatnich osiągnięciach nauki radzieckiej w dziedzinie planowania badań naukowych.

W książce zostały wydzielone trzy działy stanowiące pewne całości tematyczne. Są to: 1) ogólne zagadnienia planowania, 2) współpraca nauki z praktyką i 3) zagadnienia koordynacji i kontroli.

Dział pierwszy poświęcony jest przede wszystkim omówieniu podstawowych cech charakterystycznych nowego systemu planowania, przyjętego w r. 1953 przez Prezydium AN ZSRR. Zagadnienie to omawiają specjalne artykuły T. S. Chaczaturowa *Nowy system planowania i kierunkowe problemy planu na 1953 r.* oraz A. N. Niesmiejanowa *Zadania Akademii Nauk ZSRR w świetle wskazań XIX Zjazdu KPZR.* Pozostałe artykuły w tym dziale: *O reorganizację pracy wydziału nauk technicznych,* W. I. Awdijewa *Nowe zadania Instytutu Wschodoznawstwa Akademii Nauk ZSRR* oraz *Konferencja naukowo-produkcyjna w sprawie rozrachunku wewnątrzzakładowego* — omawiają sprawę nowego systemu planowania na węższym tle poszczególnych gałęzi nauk.

Plan prac Akademii, jak z naciskiem podkreśla się to w powyższych artykułach, jest jednocześnie państwowym planem rozwoju nauki powiązanym z potrzebami realizacji pięcioletnich planów państwowych, z potrzebami realizacji zadań budownictwa komunizmu. W planowaniu badań naukowych, stosowanych w ZSRR, obowiązuje zasada właściwa i dla planowania ogólnego — zadania i dyrektywy do planu pochodzić muszą od organizacji kierowniczych, w tym przypadku od Prezydium AN ZSRR. W ten sposób zapewnia się najlepsze powiązanie planu placówek naukowych z planami ogólnopaństwowymi. To jest właśnie jedna z głównych cech nowego systemu planowania.

Plan badań naukowych określa zagadnienia stanowiące tzw. „punkty wzrostu" w nauce, troszczy się o szybki ich rozwój oraz prawidłowe przewidywanie ich na przyszłość. To jest druga z głównych cech owego nowego systemu.

„Punkty wzrostu" w nauce radzieckiej związane są przede wszystkim z praktyką budownictwa komunizmu. Wylicza je dokładnie A. N. Niesmieja-

* Wyd. Biura Organizacji i Planowania Badań Naukowych PAN, PWN, Warszawa 1954, s. 179.

now w swym artykule ze specjalnym podkreśleniem tych, na które nauka radziecka ma położyć specjalny nacisk. Sposób wyboru tych „punktów" i powiązanie ich z konkretnymi bieżącymi potrzebami są doskonałą ilustracją zasad radzieckiego planowania badań naukowych. Znajomość ich będzie niewątpliwie korzystna w akcji planowania badań naukowych prowadzonej przez uczonych polskich.

Pozostałe artykuły w tym dziale omawiają zagadnienia planowania badań naukowych w węższym zakresie poszczególnych gałęzi naukowych. Artykuł *O reorganizację pracy wydziału nauk technicznych* podaje krytyczny przegląd osiągnięć nauki radzieckiej w dziedzinie techniki i na podstawie analizy błędów wysuwa postulaty ulepszenia prac, specjalnie w dziedzinie planowania w instytutach i zakładach tego wydziału. Podkreśla się tam przede wszystkim konieczność skoncentrowania sił na węzłowych problemach gospodarki narodowej. Pozostałe dwa artykuły w tym dziale: *Nowe zadania Instytutu Wschodoznawstwa AN ZSRR* i *Konferencja naukowo-produkcyjna w sprawie rozrachunku wewnątrzzakładowego* odbiegają już bardzo swym wąskim tematem od charakteru całego wydawnictwa. Odbiegają one tak daleko, że wydaje się wątpliwa celowość umieszczenia ich w tym zbiorze, tym bardziej że w treści swej nie wnoszą nic nowego w zakresie ogólnych zasad planowania badań naukowych. Zadaniem tych artykułów było podkreślenie swoistości planowania w naukach humanistycznych.

W dziale II — współpraca nauki z praktyką — umieszczono artykuły: S. I. W a w i ł o w a *Ważna inicjatywa,* A. N. N i e s m i e j a n o w a *Wielka siła sojuszu twórczego,* i E. A. C z u d a k o w a *Przekazywanie osiągnięć naukowych praktyce.* Artykuły te — na przykładzie nauki radzieckiej — wyjaśniają zagadnienia związku nauki z praktyką. W kraju socjalistycznym, jak to podkreśla Wawiłow, teoria i praktyka powinny nieustannie przechodzić jedna w drugą i pozostawać w nierozerwalnym związku. Dziedzina praktyki, której uczony może i powinien pomagać, musi istotnie wiązać się z zasadniczą pracą teoretyczną uczonego. W artykułach tych podkreśla się wielokrotnie z naciskiem, że istotnym celem planowania badań naukowych jest zrealizowanie silnej więzi pomiędzy nauką i produkcją, uwzględnienie wymagań wynikających z rozwoju gospodarki narodowej i kultury.

Dział III — zagadnienia koordynacji i kontroli — zawiera trzy artykuły sprawozdawcze: A. W. T o p c z i j e w a o planach i działalności AN ZSRR w latach 1950, 1951 i 1952 oraz artykuł W. D. K i s ł a k o w a *Z zagadnień organizacji kompleksowych.* Wnikliwa ocena działalności Akademii, dana przez Topczijewa, dokładne pokazanie mechanizmu planowania i wykonywania planu badań naukowych, krytyczny przegląd osiągnięć naukowych w poszczególnych gałęziach nauki, ukazanie błędów w działalności Akademii i jednoczesne pokazanie dróg ich usunięcia — będą szczególnie interesujące dla polskich pracowników naukowych, zajmujących się sprawami organizacji nauki.

Przy przyjętej zasadzie klasyfikacyjnej na trzy powyżej podane działy nie wyodrębniono oczywiście wszystkich, nawet ważniejszych problemów związanych z planowaniem w nauce. Podział na przykład nie uwzględnia sprawy kształcenia nowych kadr, roli czynników ideologicznych w planowaniu itp. Tłumaczy się to m. in. fragmentarycznym charakterem wywodów (brak artyku-

łów, które w całości lub w przeważnej swej części byłyby poświęcone tym kwestiom). Poza tym niektóre artykuły przerastają ramy klasyfikacyjne działów, w których je zamieszczono. Dotyczy to na przykład artykułu Niesmiejanowa o zadaniach Akademii Nauk ZSRR w świetle wskazań XIX Zjazdu KPZR. Artykuł ten w związku ze swoim tematem obejmuje całość zagadnień związanych z planowaniem w nauce.

Również artykuły Wawiłowa i Topczijewa poruszają wiele zagadnień pośrednio tylko z planowaniem związanych. Trudno jednak, rzecz jasna, mówić o planowaniu w oderwany sposób i dlatego słuszne było szersze nakreślenie tła, z którego problemy planowania badań naukowych wyrastają.

Umieszczając artykuły w poszczególnych działach starano się uwzględnić kolejność chronologiczną celem pokazania, jak zmieniał się w czasie stosunek do omawianych zagadnień. Okres jednak czasu, jaki artykuły umieszczone w zbiorze obejmują, jest zbyt krótki, by można było dobrze uwypuklić zmiany, które dokonały się w Związku Radzieckim w dziedzinie planowania badań naukowych. W związku z tym należy żałować, że w zbiorze nie umieszczono specjalnej pracy, zajmującej się historią planowania nauki w ZSRR. Opracowanie takie byłoby szczególnie cenne dla polskiego czytelnika. Nowe formy organizacyjne nauki radzieckiej i metody planowania tworzyły się etapami, i to przede wszystkim w walce o wprowadzenie elementu planowania do badań naukowych. Problematyka planowania badań naukowych została wyraźnie sformułowana już dość dawno. Już z chwilą skrystalizowania się nowych form organizacyjnych nauki radzieckiej — w postaci nowego statutu Akademii Nauk przyjętego w 1936 r. — na czoło problematyki planowania badań naukowych wysunęły się takie zagadnienia, jak: 1) współpraca z produkcją, realizowana przede wszystkim przez przekazywanie osiągnięć naukowych praktyce, 2) koordynacja badań, 3) kompleksowość badań naukowych. W planowaniu jednak górował początkowo system planowania „oddolnego". Plan zbiorczy Akademii był jak gdyby sumą planów jednostkowych, sumą planów poszczególnych komórek Akademii, czy nawet poszczególnych uczonych. Nie panowała jeszcze zasada, że zadania i dyrektywy do sporządzania planu pochodzić powinny od kierownictwa Akademii.

Dopiero rozmach powojennej odbudowy i powojenne plany pięcioletnie pomogły wytworzyć nauce radzieckiej nowe metody planowania. Uczony radziecki w sposób już jak najbardziej wyraźny wykonuje zamówienia państwa i aktywnie ustosunkowuje się do zadań gospodarki narodowej. Akademia Nauk i jej władze same występują jako inicjatorki rozwoju. Pojawia się dyrektywa ogólna, obowiązująca poszczególne komórki Akademii. Prezydium Akademii wyznacza teraz ogólny kierunek badań naukowych oraz określa problematykę prac naukowo-badawczych dla wszystkich gałęzi wiedzy reprezentowanych w Akademii. Plan prac Akademii staje się państwowym planem rozwoju nauki, uwzględniającym potrzeby gospodarki i kultury narodowej. Zarzucono całkowicie takie planowanie, które polegało na formalnej rejestracji tematów, często zupełnie ze sobą nie powiązanych. Wprowadzono w życie zasadę koncentracji sił na opracowaniu najważniejszych, węzłowych problemów („punkty wzrostu nauki"), zapewniając jednocześnie optymalne warunki pomyślnego ich rozwiązania.

W planowaniu zaczęła przeważać postać problemowa nad tematyczną, przy jak najlepszym jednak sprecyzowaniu kierunku i celu badań. Zaczęto również stosować coraz szerzej skuteczne metody kontroli wykonywanych prac naukowych. Dużą rolę odgrywają tu plany przekazywania praktyce rezultatów badań naukowych.

Mówiąc o wyborze prac do książki *Planowanie badań naukowych w ZSRR* należy również podkreślić, że wybór ten można było jeszcze wzbogacić artykułami, które mają bezpośredni związek z pracami w nim zamieszczonymi. Chodzi tu o artykuły wstępne z „Prawdy" z dnia 17.IX.1951 r. i 17.XI.1952 r. Pierwszy z tych artykułów stał się bodźcem do reorganizacji wydziału nauk technicznych, o której konieczności mówi praca w dziale I zbioru. Drugi natomiast zajmował się rolą krytyki i walki poglądów w nauce. Zamieszczenie tych artykułów powiększyłoby jeszcze bardziej wartość tego zbioru, który odda niewątpliwie dużą pomoc w pracach nad planowaniem badań naukowych w naszym kraju.

Redakcja „Nauki Polskiej" *Jerzy Jędruszek*

«WIADOMOŚCI WYDAWNICZE POLSKIEJ AKADEMII NAUK»

Szybka i ścisła informacja bibliograficzna w formie publikacji ma zasadnicze znaczenie dla prawidłowej organizacji życia naukowego. Nie wydaje się jednak możliwe rozwiązać to zagadnienie od razu, za pomocą jakiejś jednej centralnej „koncepcji" wydawniczej. Należy natomiast dążyć do rozwiązań częściowych wówczas, gdy warunki redakcyjno-wydawnicze do tego upoważniają.

Problem informacji bibliograficznej wysunął się od pierwszej chwili wśród zadań postawionych przed „Nauką Polską" jako centralnym organem PAN. Został on doraźnie rozwiązany przez publikowanie, poczynając od numeru 2 (1953 r.) pisma, notatek bibliograficznych jako stałego działu redakcyjnego. Zakres informacji ograniczono w zasadzie do wydawnictw Akademii oraz wydawnictw towarzystw naukowych — zarówno książek, jak i periodyków objętych programem wydawniczym PAN. Doświadczenie pokazało, że nie można pominąć w notatkach bibliograficznych ważniejszych pozycji wydawniczych zagranicznych oraz niektórych krajowych, mimo że ukazały się one poza programem wydawniczym PAN.

Zarówno dobór materiałów, jak i jego klasyfikacja i układ były przedmiotem eksperymentów, świadczących o braku jednolitej koncepcji redakcyjnej dla tego działu, wskutek czego nie udało się wyeliminować całkowicie momentu przypadkowości w niektórych rozwiązaniach.

Trudności, na jakie napotkano przy ustalaniu schematu redakcyjnego notatek bibliograficznych, i wynikłe stąd braki nie pochodziły jedynie z przyczyn redakcyjnych o charakterze subiektywnym, lecz również z przyczyn obiektywnych. Praktyka ostatniego roku pokazała, że dynamika rozwojowa ruchu wydawniczego w ramach Akademii jest zbyt wielka, aby w kwartalniku o ograniczonej objętości i określonych proporcjach między działami można było

w racjonalny sposób rozwiązać publikowanie informacji bibliograficznych. Tendencja do rozrastania się tego działu w szybszym tempie niż innych działów stwarzała sytuację, w której dział notatek bibliograficznych rósłby siłą rzeczy kosztem pozostałych działów czasopisma. Mimo to dział bibliografii nie spełniałby skutecznie swojej zasadniczej roli: szybkiego i ścisłego informowania o naukowym ruchu wydawniczym. Wynika to stąd, że kwartalnik jest periodykiem o zbyt długich interwałach ukazywania się, aby mógł racjonalnie rozwiązać potrzeby informacji bibliograficznej w dziedzinie publikacji Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych, nie mówiąc już o innych wydawnictwach. Rozmiary ilościowe tych wydawnictw, wyrażone w tytułach i pozycjach (czasopisma, wydawnictwa ciągłe), przerastają możliwości ich obsługi przez pismo kwartalne tej objętości co „Nauka Polska".

Powstała więc pilna potrzeba ulokowania informacji bibliograficznej poza łamami „Nauki Polskiej". Rezultatem wszechstronnej analizy sytuacji, z uwzględnieniem realnych możliwości edytorskich, była decyzja w sprawie wydawania miesięcznika pt. „Wiadomości Wydawnicze PAN", których numer pierwszy ukazał się w sierpniu, numer drugi we wrześniu, a numer trzeci w październiku 1954 r.

Stronę wykonawczą wydawnictwa „Wiadomości Wydawnicze PAN" powierzono Ośrodkowi Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, którego zadaniem jest również zorganizowanie sprawnej i szybkiej dystrybucji „Wiadomości" do rąk w s z y s t k i c h z a i n t e r e s o w a n y c h. Zaznaczyć trzeba od razu, że „Wiadomości" nie zostały pomyślane jako wydawnictwo typu bibliograficzno-naukowego, lecz jako wydawnictwo typu księgarskiego. Jest to periodyk, który podaje systematycznie wszystkie pozycje wydawnicze Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych, które się ukazały w miesiącu sprawozdawczym, przyjmując jako kryterium czasowe ukazania się pozycji datę ukończenia druku, uwidocznioną w metryczce wydawcy. „Wiadomości Wydawnicze PAN" podają wykaz bibliograficzny książek w postaci adnotowanej oraz wykaz czasopism zaopatrzony w spis treści. Po tekście umieszczony jest skorowidz alfabetyczny tytułów oraz skorowidz autorów.

Numer pierwszy miesięcznika obejmuje informacje o książkach i czasopismach, które się ukazały w m a j u 1954 r. Aby jednak dać czytelnikowi pełny obraz naukowej produkcji wydawniczej w roku bieżącym, zaopatrzono ten numer w uzupełniający wykaz zawierający w skróconej formie wydawnictwa, które ukazały się w okresie styczeń — kwiecień 1954 r.

Dzięki „Wiadomościom Wydawniczym PAN" „Nauką Polska" będzie zwolniona z obowiązku bieżącej informacji bibliograficznej o wydawnictwach PAN i towarzystw naukowych, przez co zyska możliwość szerszego uwzględniania ruchu naukowego za granicą.

Redakcja „Nauki Polskiej" *Kazimierz Orthwein*

JOHANNES FRANZ STROUX
1886 — 1954

Johannes Franz S t r o u x urodził się 25 sierpnia 1886 r. w Hagenau (Alzacja). W latach 1904—1909 studiował filologię klasyczną i historię na uniwersytetach w Strassburgu i Göttingen. Wybitni profesorowie R. R e i t z e n s t e i n i Fr. L e o obudzili w nim szczególne zamiłowanie do filologii łacińskiej, w której później najwięcej pracował. B. K e i l i E. S c h w a r t z kierowali pracą Strouxa nad filologią grecką, a J. W a c k e r n a g e l wdrażał go w studia językoznawcze.

Otrzymawszy tak rozległe i gruntowne wykształcenie Stroux nie ograniczył się do jednej tylko wąskiej specjalności. Zainteresowania jego obejmowały krytykę tekstów, historię i teorię starożytnej retoryki, historię literatury rzymskiej, prawo rzymskie oraz epigrafikę. W latach 1911—1912 odbywał szereg podróży naukowych do Włoch, Anglii i Francji, interesując się głównie rękopisami łacińskimi. Wynikiem tego było zgromadzenie obszernego materiału rękopiśmiennego i zbadanie krytyczne między innymi również rękopisów Cycerona *De Oratore*. Materiałów tych niestety nie udało mu się opublikować w całości. Światło dzienne ujrzała jedynie rozprawa pt. *Handschriftliche Studien zu Ciceros «De Oratore»* .

W omawianym okresie Stroux był nauczycielem gimnazjalnym. Oprócz pracy pedagogicznej zajmował się on ogromną dziedziną historii i teorii wymowy rzymskiej przedkładając na Uniwersytecie w Strassburgu pracę habilitacyjną *De Theophrasti virtutibus dicendi*, w której zrekonstruował teorie retoryczne T e o f r a s t a, ucznia A r y s t o t e l e s a. W letnim semestrze 1914 r. został prywatnym docentem i asystentem Seminarium Filologii Klasycznej. Po pół roku otrzymał już katedrę latynistyki na Uniwersytecie w Bazylei jako profesor nadzwyczajny, a od listopada 1917 r. został mianowany profesorem zwyczajnym. Do r. 1922 wykładał tam historię literatury rzymskiej i prowadził seminarium łacińskie. W r. 1922 przeniósł się na katedrę Uniwersytetu w Kilonii, później do Jeny (1923), Monachium (1924), wreszcie w r. 1935 do Berlina, gdzie pracował twórczo do ostatnich chwil swego życia. Wykładów jego słuchali i Polacy, których otaczał serdeczną opieką, kierując ich pracą naukową.

W omawianym okresie prof. Stroux nadal zajmował się rekonstrukcją teorii krasomówczych Teofrasta, a wyniki swoich badań przedstawił w odczycie pt. *Römische Rhetorik*, wygłoszonym na zjeździe filologów niemieckich w r. 1928, w którym starał się uwypuklić cechy rzymskie w teoriach retorycznych Cy-

cerona. Interesowały go również filozoficzne poglądy Cycerona, co znalazło żywy wyraz w dwóch mniejszych rozprawkach: *O stosunku św. Augustyna do cycerońskiego Hortenzjusza*, w którym usiłował zrekonstruować nieznane dziś dziełko Cycerona pt. *Hortensius*, i w interpretacji *Listu Cycerona do Voluminusa (Ad Famil.* VII, 7, 33).

Retoryczne studia prof. Strouxa skłoniły go do zajęcia się również historią starożytnej krytyki literackiej. W rezultacie na zjeździe filologów niemieckich w r. 1930 wygłasza odczyt pt. *Die Ausschauungen vom Klassischen in Altertum.* Daje w nim zarys krytyki literackiej począwszy od Platona aż do Pseudolonginosa.

Wiele studiów poświęcił prof. Stroux również prawu rzymskiemu. Wydał szereg prac i rozprawek jak *Römische Rechtswissenschaft und Rhetorik*, której drugie wydanie ukazało się po wojnie (Poczdam 1949), *Summum ius summa iniuria. Ein Kapitel aus der Geschichte der Interpretatio iuris* (1926), *Constitutio Antoniniana*, publikowaną w czasopiśmie „Philologus" (1930). Zajmuje się w niej interpretacją jednego z papirusów Giessen. Mniejsza praca *Eine Gerichtsreform des Kaisers Klaudius* omawia reformę sądową cesarza Klaudiusza, inna zaś na podstawie komedii Plauta, konfrontowanych z testimoniami Cycerona, Warrona i innych, traktuje o karze na senatorów za opuszczanie posiedzeń.

Z szeregu drobniejszych prac należy wymienić przyczynki do tekstu Kwintyliana (1930), rozprawkę o datowaniu dzieła Kurcjusza Rufusa na czasy Wespazjana (1928) i pracę o poglądach filozofów stoickich na postać Aleksandra Wielkiego.

Od dawna już zainteresowania prof. Strouxa rozciągały się na badanie inskrypcji greckich i rzymskich. Dlatego też wydaje wspólnie z L. W e n g e r e m *Die Augustusinschrift auf dem Marktplatz von Kyrene*, ogłoszoną w Bawarskiej Akademii Nauk, oraz interesującą pracę poświęconą znanemu napisowi *lapis niger* w Rzymie pt. *Die Forumsinschrift beim Lapis niger* (1931). Po wojnie ogłosił z tejże dziedziny *Eine Hafeninschrift von der Küste des Pontus*, wydaną przez Berlińską Akademię Nauk w r. 1949.

Rozległa twórczość naukowa przyniosła Strouxowi już w 1929 r. godność członka zwyczajnego Bawarskiej Akademii Nauk, a w osiem lat później — członkostwo Niemieckiej Akademii Nauk w Berlinie. Jednocześnie został też członkiem-korespondentem innych akademii i członkiem wielu towarzystw naukowych we Włoszech, Szwajcarii i w innych krajach.

Wielkie zasługi położył również prof. Stroux na polu wydawniczym. Redagował znane niemieckie czasopismo filologiczne „Philologus", początkowo z R e h m e m, przez jakiś czas sam, później wspólnie z innymi uczonymi, jak I n s t i n s k y. Dzięki niemu czasopismo to było wolne od wpływów nazistowskich. Prof. Stroux redagował też inne czasopismo fachowe „Die Antike", był współpracownikiem i kierownikiem znanego *Thesaurus Linguae Latinae*, w Berlinie zaś — monumentalnego dzieła *Corpus Inscriptionum Latinarum* i innych wydawnictw naukowych Akademii. Również w Berlinie został dyrektorem założonego przez siebie Instytutu Hellenistyczno-rzymskiej Filozofii.

Prof. Stroux przez całe swoje życie znany był jako czynny działacz nauki. W Bazylei przyczynił się do założenia Wyższej Szkoły Ludowej (w r. 1914) oraz brał udział w pomocy, którą uniwersytety szwajcarskie niosły studentom — jeńcom wojennym.

Po wojnie z właściwą sobie pasją przystąpił do organizowania życia naukowego na Uniwersytecie Humboldta w Berlinie, którego był pierwszym powojennym rektorem. Za zasługi położone dla organizacji nauki Akademii Nauk został jej prezesem, a od czerwca 1951 r. — wiceprezesem.

Prof. Stroux mimo podeszłego wieku brał żywy udział w życiu politycznym i społecznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Widzieliśmy go na stanowisku członka Izby Ludowej NRD i członka prezydium Towarzystwa Przyjaźni Niemiecko-Radzieckiej. Jednocześnie pracował też nad propagowaniem dobrosąsiedzkich stosunków z Polską. Uczestniczył w I Kongresie Nauki Polskiej jako jeden z reprezentantów nauki niemieckiej. Powiedział wówczas: „Przed narodem polskim i przed narodem niemieckim stoją olbrzymie zadania odbudowy. Wzorem wielkiego Związku Radzieckiego rozwiązania kardynalnych problemów odbudowy należy szukać na drodze przyciągnięcia do pomocy nauki, na drodze zmobilizowania sztabu pracowników naukowych, na drodze zaktywizowania kadr młodych naukowców w organizacjach naukowych".

W uznaniu wybitnych zasług prof. Strouxa rząd NRD odznaczył go Nagrodą Państwową I stopnia. Rząd PRL odznaczył prof. Strouxa Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, a Polska Akademia Nauk w maju 1954 r. powołała go na członka rzeczywistego PAN.

Johannes Stroux zmarł w Berlinie dnia 25 sierpnia 1954 roku.

Polska Akademia Nauk
Wydział I

Oktawiusz Jurewicz



MARIA SKŁODOWSKA-CURIE
1867 — 1934

Fotografia rzeźby Xawerego Dunikowskiego z cyklu „Głowy Wawelskie"



Dom w Warszawie przy ul. Freta 16, w którym urodziła się Maria Skłodowska. W domu tym znajduje się obecnie muzeum im. Marii Skłodowskiej-Curie